

Ars Educandi. Źródła
T. 1
Studia z dziejów
wychowania i kształcenia
od średniowiecza do XIX wieku

Górnośląska Wyższa Szkoła Pedagogiczna
imienia Kardynała Augusta Hlonda w Mysłowicach

Ars Educandi. Źródła
T. 1
Studia z dziejów
wychowania i kształcenia
od średniowiecza do XIX wieku

pod redakcją naukową
Jolanty Gwioździk
przy współudziale Piotra P. Barczyka



Mysłowice 2009

Seria: Ars Educandi. Źródła

Sekretarz serii: dr Jolanta Gwioździk

Przewodniczący Rady Programowej serii:

Rada Programowa serii:

prof. dr hab. Jan Malicki

prof. zw. dr hab. Wiesław Balcerek

prof. nadzw. dr hab. Piotr B. Barczyk

prof. nadzw. dr hab. Zofia Gawlina

dr Jolanta Gwioździk

prof. dr hab. Zdzisław Jakub Lichański

prof. dr hab. Zofia Matulka

prof. dr hab. Tadeusz Pilch

prof. zw. dr hab. Edward Polański

Doc. Paed Dr. Jana Raclavska, Ph.D.

prof. nadzw. dr hab. Danuta Waloszek

prof. zw. dr hab. Władysław Zaczyński

Opinia wydawnicza: prof. zw. dr hab. Andrzej M. Wyrwa

Adres redakcji:

Górnośląska Wyższa Szkoła Pedagogiczna

im. Kardynała Augusta Hlonda

41-400 Mysłowice, ul. Powstańców 19

tel. (032) 225 39 24

Tel./fax: (032) 225 38 73

ISBN 978-83-89032-34-8

ISSN 2080-7112

Copyright by Górnośląska Wyższa Szkoła Pedagogiczna
imienia Kardynała Augusta Hlonda w Mysłowicach

Spis treści

Wstęp (Jolanta Gwioździk, Piotr P. Barczyk)	7
---	---

CZĘŚĆ I

HISTORIA EDUKACJI PARAFIALNEJ I MIEJSKIEJ OD ŚREDNIOWIECZA DO KOŃCA XIX WIEKU

Krzysztof Ratajczak <i>Ustawodawstwo szkolne wczesnośredniowiecznych soborów powszechnych i wybranych synodów. Zarys problemu</i>	13
Jacek Chachaj <i>Czy ministri i ministri ecclesiae byli nauczycielami szkół parafialnych w XV wieku na terenie katolickiej archidiecezji lwowskiej?</i>	26
Edward Różycki <i>Książka, biblioteka a oświata w dawnym Lwowie (XVI-XVIII w.)</i>	44
Andrzej Szymański <i>Szkolnictwo w miastach Wielkopolski w drugiej połowie XVIII wieku</i>	63

CZĘŚĆ II

DZIEJE WYCHOWANIA I KSZTAŁCENIA ELIT W SPOŁECZEŃSTWIE STAROPOLSKIM

Gerard Kucharski <i>Wychowanie dworskie i edukacja rycerska księcia Kazimierza Konradowica w pierwszej połowie XIII wieku</i>	81
Mariola Jarczykowa <i>Reformacyjne „ćwiczenie dzieci”. Szkolnictwo w kręgu oddziaływania Radziwiłłów birżańskich w pierwszej połowie XVII wieku</i>	99
Aleksandra Skrzypietz <i>Pomiędzy tradycją magnacką a polityką dynastyczną – wychowanie królewiczów Sobieskich</i>	119
Zdzisław Janeczek <i>„Wychowanie dla Rzeczypospolitej”. O edukacji obywatelskiej Ignacego Potockiego i jemu współczesnych</i>	137
Jacek Szpak <i>Wychowanie w rodzinie arystokratycznej w Królestwie Polskim i w Galicji w XIX w. (Studium przypadku Sapiechów z Krasiczyna)</i>	167
Bożena Popiołek <i>„Dziatki moje błogosławię i obliguję...” – staropolskie testamenty jako źródło do historii wychowania</i>	184

CZĘŚĆ III

WYBRANE PODRĘCZNIKI I KOMPENDIA WIEDZY W DZIEJACH EDUKACJI ŚWIECKIEJ I ZAKONNEJ

Marian Walczak <i>Podręczniki i kompendia wiedzy w dziejach edukacji</i>	199
Maria Pidłypczak-Majerowicz <i>Podręcznik wychowania bazylikańskiej młodzieży zakonnej</i>	208
Marek Melnyk <i>Geneza pierwszego prawosławnego katechizmu z 1645 roku</i> . . .	219
Jury Ławryk <i>Działalność pedagogiczna i oświatowa kanoników regularnych laterańskich w Starym Bychowie</i>	233
Iwona Pietrzkiewicz <i>Wizytacje słonimskiej szkoły kanoników regularnych laterańskich</i>	237

CZĘŚĆ IV

POGLĄDY PEDAGOGICZNE WYBRANYCH MYŚLICIELI I ICH WPŁYW NA ROZWÓJ REFLEKSJI I PRAKTYKI EDUKACYJNEJ

Dariusz Dolański <i>Edukacyjno-dydaktyczny wymiar „Nowych Aten” Benedykta Chmielewskiego</i>	245
Maciej Forycki <i>Utopie pedagogiczne Jana Jakuba Rousseau i Denisa Diderota a reformy edukacyjne w Polsce i Rosji XVIII stulecia</i>	256
Ewa M. Ziółek Grzegorz Piramowicz – <i>teoretyk i praktyk pedagogiki polskiego oświecenia</i>	264
Adam Kubacz <i>System nauczania i wychowania w cieszyńskich placówkach szkolnych w okresie reform terezańskich i józefińskich ze szczególnym uwzględnieniem placówki ewangelickiej</i>	274

Wstęp

Celem niniejszego tomu jest ukazanie wieloaspektowych zagadnień związanych z szeroko rozumianą edukacją od średniowiecza do końca XIX wieku.

Praca składa się z czterech części.

W pierwszej części pt. *Historia edukacji parafialnej i miejskiej od średniowiecza do końca XIX wieku* znalazły się cztery opracowania. W świat kultury chrześcijańskiej wprowadza czytelników tekst Krzysztofa Ratajczaka, poświęcony ustawodawstwu szkolnemu wczesnośredniowiecznych soborów powszechnych i synodów. Autor zwrócił uwagę na kształcenie kadr na potrzeby Kościoła i państwa. Ukazał to na tle sytuacji ówczesnej oświaty. Koncentrował się wokół wymagań stawianych kandydatom do stanu duchowego, organizacji szkolnictwa kościelnego, a także podnoszenia wiedzy religijnej ogółu wiernych.

Zagadnienie wykształcenia katolickiego kontynuuje Jacek Chachaj, odnosząc się do szkolnictwa parafialnego w archidiecezji lwowskiej w XVI wieku. Na podstawie akt konsystorza, ukazał osoby (wymienione imiennie), związane z edukacją w parafiach, takie jak rektorzy szkół, scholarzy, a także kantorzy czy ministrowie, odnotowując ich prawa i obowiązki. Potwierdził funkcjonowanie szkół parafialnych przy co najmniej 80% istniejących parafii w XV.

Tematykę nauczania parafialnego na tych terenach podejmuje także Edward Różycki, analizując nauczanie w szkole katedralnej i szkołach parafialnych grecko-słowiańskich i ormiańskich Lwowa w XVI-XVIII wieku. Autor zwrócił m. in. uwagę na zależności między oświatą, a specyfiką książki szkolnej widocznej w spisach nieruchomości mieszkańców Lwowa, a także literaturą dostępną w handlu księgarskim i antykwarycznym.

Szkolnictwo w miastach wielkopolskich w latach 1793-1794 jest przedmiotem zainteresowania Andrzeja Szymańskiego. Autor w swoich analizach wykorzystał ankietę pruskich władz administracyjnych, koncentrując się na funkcjonowaniu szkolnictwa miejskiego w miastach poszczególnych województw. Zauważył, że na 146 szkół na tym

terenach, 94 znajdowało się na Ziemi Wschowskiej w powiatach kościańskim i poznańskim. O rozmieszczeniu i strukturze szkół miejskich znacząco decydowała liczba szkół gminnych, gdzie przede wszystkim uczono czytania, pisania i rachunków.

W części II pt. *Dzieje wychowania i kształcenia elit w społeczeństwie staropolskim* znalazło się sześć opracowań.

Gerard Kucharski podjął zagadnienie wychowania i kształcenia staropolskich elit, analizując problem na przykładzie księcia Kazimierza Kondradowicza w I poł. XIII w. Życiorys księcia potwierdza wpływ wychowania na jego późniejszą postawę, na proces formowania jego osobowości oraz umiejętność zdobywania wiedzy i doświadczenia.

Młody książę poprzez pośrednie i bezpośrednie uczestniczenie w sprawach politycznych, gospodarczych, religijnych czy społecznych swego ojca Konrada i stryja Leszka czerpał praktyczną naukę kierowania państwem. Autor w swoim studium koncentruje się na latach młodości Kazimierza, społecznych, ekonomicznych i politycznych przesłankach jego edukacji. Należały do niej umiejętności dworskie, ćwiczone na dworach mazowieckim i krakowskim, gdzie dorastający książę bezpośrednio i pośrednio mógł stykać się z organizacją, ideologią i polityką podzielonego państwa piastowskiego pierwszej połowy XIII w.

Szkolnictwu w kręgu oddziaływania Radziwiłłów birmańskich w I poł. XVII w. poświęciła swój tekst Mariola Jarczykowa, uznając ich mecenat nad kalwińską oświatą za najbardziej wyrazistą dziedzinę patronatu kulturalnego litewskich możnowładców. Autorka ukazała m.in. ich starania o rozwój wyznaniowej oświaty, zwłaszcza finansowanie i zakładanie szkół zborowych i humanistycznych gimnazjów (jak w Słucku, Kiejdanach, Birżach), opłacaniu zagranicznych studiów alumnów czy też zainteresowanie odpowiednią kadrą, programami nauczania, w których istotne miejsce zajmowała nauka religii. Autorka poddała analizie prawne podstawy funkcjonowania szkół, a także praktyczną ich realizację.

Na wychowanie w innej znanej rodzinie magnackiej – Sobieskich, zwróciła uwagę Aleksandra Skrzypietz. Przedstawiła poglądy na wychowanie królewiczów, ukazane na tle edukacji rodowej Jakuba Sobieskiego w Akademii Zamojskiej oraz jego synów Marka i Jana. Na podstawie archiwalnej korespondencji autorka ukazała ich kształcenie religijne, wojskowe i publiczne, w założeniach odpowiednie dla przyszłych monarchów, w praktyce jednak niespełniające pokładanych nadziei rodziny.

Zdzisław Janeczek analizując obywatelską edukację przedstawiciela innego znakomitego rodu – Potockich, przedstawił poglądy na wychowanie syna Marianny Potockiej, jego pobyt w Collegium Nobilium. Zwrócił uwagę na program i organizację nauczania, liczne podróże edukacyjne po Europie, uzupełniane lekturą polityczną, filozoficzną, historyczną, prawniczą i poezją klasyczną, co przygotowało go do późniejszych ról w życiu publicznym kraju. Tekst uzupełnia ciekawy fragment z pamiętników szlacheica guberni kijowskiej, obrazujący stan ówczesnej oświaty na prowincji.

Na przykładzie Sapiiehów z Krasieczyna Jacek Szpak przeanalizował wychowanie w arystokratycznej rodzinie w Królestwie Polskim i Galicji w XIX w. Leon Sapiieha, w dzieciństwie wychowywany przez matkę, odebrał staranne wychowanie patriotyczne, uczęszczał do liceum warszawskiego, studiował w Paryżu i Anglii prawo, chemię i ekonomię polityczną, a także poznał taniec oraz muzykę.

Bożena Popiołek zwraca uwagę na staropolskie testamenty, jako na ciekawe źródło do badań nad dziejami historii wychowania. Ich analiza pozwala na ukazanie nie tylko ówczesnych stosunków społecznych, rodzinnych i mentalności środowiska, ale informuje również o poglądach testatorów na edukację. Autorka zwróciła uwagę m.in. na znaczenie wychowania moralnego nieletnich spadkobierców. Z tekstu wynika, że większą dbałość o wychowanie swoich dzieci przejawiali protestanci niż katolicy, m.in. Krzysztof Radziwiłł.

W trzeciej części tomu znalazło się pięć opracowań.

Marian Walczak w swoim przekrojowym tekście wskazał na podręczniki i kompendia wiedzy w dziejach światowej edukacji. Omówił rolę elementarzy, repetytoriów i innych podręczników, funkcjonujących od starożytności do epoki nowożytnej aż po oświecenie.

Na podręcznik stosowany w nauczaniu bazylikańskiej młodzieży zakonnej w XVII-XVIII w. zwraca uwagę tekst Marii Pidłypczak-Majerowicz. Zreformowane szkolnictwo bazylikańskie funkcjonowało na trzech poziomach, od nauki języków, zwłaszcza łaciny i cerkiewnosłowiańskiego, przez studia filozoficzne i teologiczne aż po naukę w kolegiach zagranicznych.

Pomocą w studiach służyły bukwały i katechizmy, wydawane głównie przez Stauropigię we Lwowie i oficyny poczajowską, wileńską i supraską. Autorka szczegółowo omawia podręcznik Piotra Mennitiego *Szkola bazylikańska* z 1764 r., tłumaczony na język polski.

Marek Melnyk zainteresował się pierwszym prawosławnym katechizmem z 1645 r., przedstawiając genezę tego wydawnictwa. Katechizm, będący wynikiem reformy prawosławia, stanowił podręcznik zarówno samej doktryny, kompendium nauki prawosławnej, jak i praktyczny wykład sposobów modlitwy.

Krąg zagadnień wychowania i kształcenia w klasztorach kontynuuje Jury Ławryk, który ukazał działalność pedagogiczną i oświatową kanoników regularnych laterańskich w Starym Bychowie. Podkreślił ich zasługi w zakresie wychowania moralnego, duszpasterstwa, edukacji dzieci w szkole parafialnej i powiatowej.

Dziejom Słonimskiej szkoły tych zakonników poświęciła swój tekst Iwona Pietrzkiewicz. Na tle sytuacji ówczesnej oświaty autorka zanalizowała działalność prowadzonej przez nich szkoły powiatowej, zorganizowanej zgodnie z zaleceniami Uniwersytetu Wileńskiego i współtworzącej podstawowy system edukacyjny na tych terenach.

Dariusz Dolański wskazał na edukacyjno-dydaktyczny wymiar *Nowych Aten* Benedykta Chmielowskiego z 1745 r., jednego z najpopularniejszych dzieł czasów saskich. Ta pierwsza polska encyklopedia koncentrująca się na problematyce geograficznej, teologicznej, historycznej i przyrodniczej, miała dać obraz ówczesnego świata, ukazanego z perspektywy sarmackiej.

„Uformowanie z człowieka obywatela” – to cel edukacji w rozumieniu dwóch znanych luminarzy europejskiego oświecenia: Jana Jakuba Rousseau i Denisa Diderota. Maciej Forycki zwrócił uwagę na ich ideały pedagogiczne w odniesieniu do ówczesnej sytuacji Rzeczypospolitej i Rosji. Projekty Diderota zakładały radykalną reformę systemu społecznego szkolnictwa w Rosji, „tworzenie nowego człowieka”, znającego swoje obowiązki wobec oświeconego monarchy. Jan Jakub Rousseau zaś akcentował patriotyzm i jedność narodową Polaków, uwzględniając specyfikę ustrojową państwa.

Ewa M. Ziółek przedstawiła sylwetkę Grzegorza Piramowicza, zasłużonego członka Komisji Edukacji Narodowej, wizytatora szkół, teoretyka i praktyka pedagogiki polskiego oświecenia. Piramowicz, zainteresowany tworzeniem nowych podręczników (sam był autorem m. in. *Wymowy i poezji dla szkół narodowych* oraz pierwszego poradnika metodycznego dla nauczycieli *Powinności nauczyciela* z 1787 r. i współautorem *Elementarza dla szkół parafialnych*), był sekretarzem i aktywnym członkiem powstałego w 1775 r. Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych, gdzie pracował m.in. nad ujednoliceniem przepisów szkolnych. W swoich pracach pedagogicznych Piramowicz nawoływał do edukacji ludu, kształcenia kobiet, przygotowania kadry nauczającej.

Adam Kubacz zajął się analizą systemu nauczania i wychowania w cieszyńskich placówkach szkolnych w okresie reform terejańskich i józefińskich. Na tle ówczesnego ustawodawstwa i idei edukacyjnych ukazał organizację i działalność szkolnictwa Księstwa Cieszyńskiego, podporządkowanego administracji państwa pruskiego. Autor zwrócił uwagę na funkcjonowanie gimnazjum ewangelickiego w Cieszynie, wskazując na wybitne postacie, związane z oświatą, jak ks. Leopold Szersznik. Na podstawie m. in. katalogów lekcyjnych i planów nauczania zaprezentował realizowany w gimnazjum program nauczania.

Autorami tekstów są przedstawiciele nauk humanistycznych z różnych ośrodków akademickich w kraju. Pozwoliło to na zaprezentowanie najnowszych trendów badawczych w zakresie historii edukacji, a także na określenie i zweryfikowanie dotychczasowej wiedzy i opinii przekazywanych w aktualnych podręcznikach i czasopiśmie z zakresu historii oświaty, wychowania i kultury.

CZĘŚĆ I

HISTORIA EDUKACJI PARAFIALNEJ I MIEJSKIEJ OD ŚREDNIOWIECZA DO KOŃCA XIX WIEKU

Ustawodawstwo szkolne wczesnośredniowiecznych soborów powszechnych i wybranych synodów. Zarys problemu

Średniowiecze było epoką, w której kultura, wiedza o świecie rozpowszechniane były poprzez przekaz ustny, gest, obraz. Kultura pisma zeszła na dłuższy czas na drugi plan, choć oczywiście była obecna w pewnych grupach społecznych, a ogół społeczeństwa pojmował ważność pisma. Ten stan rzeczy był wynikiem niezwykle skomplikowanych procesów społecznych i politycznych mających miejsce u schyłku antyku i wczesnego średniowiecza. Najbardziej istotną, z naszego punktu widzenia, cechą tamtych czasów był stopniowy zanik systemu masowego szkolnictwa, stworzonego przez administrację cesarstwa rzymskiego. Choć proces ten następował powoli i zakończył się praktycznie dopiero w VII w., liczba ludzi posługujących się wiedzą szkolną ustawicznie malała. W okresie poprzedzającym reformy Karola Wielkiego i jego następców znajomość pisma wśród ludzi świeckich stała się umiejętnością rzadko spotykaną. Rezultatem tego stanu rzeczy stała się swoista sakralizacja pisma, a co za tym idzie ograniczenie dostępności szkolnictwa tylko do grupy przyszłych duchownych. Siłą rzeczy Kościół stał się instytucją, zmuszoną do zorganizowania własnej sieci szkolnej, która stopniowo stała się jedyną funkcjonującą na szerszą skalę. Zadaniem niniejszego opracowania będzie prześledzenie ustawodawstwa szkolnego wczesnośredniowiecznych soborów powszechnych i okoliczności, jakie wpłynęły na powstanie takich a nie innych norm prawnych, które stawały się następnie podstawą reform¹. Czytelnikowi należy się na wstępie wyjaśnienie zakresu chronologicznego, do którego odnoszą się poniższe uwagi. Wczesne średniowiecze jest zazwyczaj rozumiane jako okres między upadkiem cesarstwa rzymskiego na zachodzie a odnowieniem cesarstwa przez Karola Wielkiego, a następnie przez dynastię saską (Ottona I Wielkiego), a więc V-X w. Z uwagi jednak na interesujące

¹ Ogólnie na temat soborów powszechnych zob.: F. Béchau, *Historia Soborów*, Kraków 1998; M. Starowieyski, *Sobory Kościoła niepodzielonego*, Tarnów 1994; J. Dyl, *Sobory powszechne w drugim tysiącleciu chrześcijaństwa*, Tarnów 1997. Dokumenty soborowe zostały niedawno krytycznie wydane wraz z polskimi tłumaczeniami w edycji: Dokumenty soborów powszechnych. Tekst grecki, łaciński, polski, t. 1-2, Kraków 2001-2002. Korzystam z tej edycji, podając w przypisach tekst łaciński poszczególnych kanonów.

mnie zagadnienie starań Kościoła o poprawę poziomu i upowszechnienie szkolnictwa właściwą cezurą końcową wydaje się wiek XIII, kiedy doszło do znacznego przyrostu liczby *litterati* w średniowiecznym społeczeństwie, a zarazem do zmniejszenia się wpływu Kościoła na rozwój szkolnictwa. Stało się tak głównie pod wpływem rozwoju uniwersytetów, które starały się uwolnić w miarę możliwości od kontroli ze strony władzy duchownej. W interesującym nas okresie odbyło się 10 soborów powszechnych: Konstantynopoliński II (553), Konstantynopoliński III (680-681), Nicejski II (787), Konstantynopoliński IV (869-870), Laterański I (1123), Laterański II (1139), Laterański III (1179), Laterański IV (1215), Lyonński I (1245) oraz Lyonński II (1274).

Chrześcijaństwo było religią wyrosłą w środowisku zasadniczo słabo wykształconym. Stąd początkowo jego hierarchia bardzo ostrożnie podchodziła do spraw kształcenia swoich wiernych². Przedmiotem dyskusji była wówczas kwestia w jaki sposób chrześcijanin powinien korzystać z umiejętności szkolnych. Upadek cesarstwa zachodniorzymskiego i będący jego rezultatem stopniowy zanik sprawnej administracji finansującej i organizującej szkoły spowodował ich upadek. Zmusiło to władze kościelne do podjęcia kroków zmierzających do określenia zadań biskupów i opatów w zakresie przygotowania kandydatów do stanu duchownego. Pierwsze sobory powszechne zajmowały się jednak głównie sprawami doktrynalnymi i teologicznymi, stąd siłą rzeczy sprawy dotyczące szkolnictwa stały się przedmiotem troski poszczególnych administratorów diecezjalnych. W IV-V w. przyszli duchowni zdobywali podstawowe wykształcenie w szkole gramatycznej, dalszą edukację odbywali na drodze samodzielnych studiów³. Chrześcijaństwo nie chciało zmieniać szkoły starożytnej ani wychowania rzymskiego. Sytuacja nie zmieniła się w tym zakresie również i w pierwszym wieku po upadku Rzymu⁴. W VI w. doszło jednak do zubożenia i dezintegracji programu szkolnego, a co za tym idzie do braku osób wykształconych. Jednocześnie rozwój sieci parafialnej powodował brak odpowiednio przygotowanych księży. Już synod w Arles (524) zauważył ten problem: *Tamen quia crescente ecclesiarum numero necesse est nobis plures cleri-*

² Pierwsi głos na ten temat zabrali Ojcowie Kościoła, którzy zaaprobowali wiedzę jako taką. Ich zdanie zaważyło na oficjalnej doktrynie Kościoła w sprawie potrzeby edukowania wiernych. O pedagogice Ojców Kościoła zob. K. Lutosławski, *Wychowanie u Ojców Kapadockich. Przyczynek do badań nad pedagogią świętą*, Ateneum Kapłańskie 5 (1911), s. 219-230, 326-333; A. Niesiołowski, *Katolickie koncepcje wychowawcze w starożytności i średniowieczu*, „Przegląd Powszechny” 223 (1939), s. 19-46; R. Ulrich, *History of religious education: documents and interpretations from the Judeo-Christian tradition*, London 1970. Por. także liczne antologie literatury patrystycznej: *Antologia pism o małżeństwie i rodzinie*, cz. I: *Św. Augustyn. Wartości małżeństwa*, oprac. W. Eborowicz, Pelplin 1980; *Antologia literatury patrystycznej*, t. 1-2, red. M. Michalski, Warszawa 1975-1982; ostatnio: K. Ratajczak, *Poglądy Ojców Kościoła na wychowanie i edukację kobiet*, „Biuletyn Historii Wychowania” 15-16 (2002), nr 1-2, s. 15-23, tu dalsza literatura; tenże, *Edukacja kobiet w kręgu dynastii piastowskiej w średniowieczu*, Poznań 2005, s. 39 i nn.

³ P. Riché, *Edukacja i kultura w Europie Zachodniej (VI-VIII w.)*, Warszawa 1995, s. 18 i nn.

⁴ Mam tu na myśli tereny cesarstwa zachodniego. Sytuacja oświatowa w cesarstwie bizantyjskim wymaga odrębnego opracowania. Warto jednak zauważyć w tym miejscu, że szkoła i kultura bizantyjska zdecydowanie przewyższały osiągnięcia Zachodu w tym względzie, w zasadzie aż do upadku państwa wschodniorzymskiego w drugiej połowie XVI w.

*cos ordinare*⁵. Sposobem na poprawę wykształcenia kandydatów do stanu duchownego stało się utworzenie szkół kościelnych. Podczas synodu w Toledo, odbywającego się w 527 r. pod przewodnictwem biskupa Montanusa, podjęto decyzję o utworzeniu szkoły biskupiej. Kanon 1 synodu regulował funkcjonowanie szkoły w następujący sposób: *De his quos voluntas parentum a primis infantiae annis clericatus officio emanciparit statuimus observandum ut mo cum detonsi vel ministerio lectorum contraditi fuerint in domo ecclesiae sub episcopali praesentia a praeposito sibi debeant eruditi. At ubi octavum decimarum aetatis suae complaverint annum coram totius cleri plebisque conspectu voluntas eorum de expetendo conjugio ab episcopo perscrutetur*⁶. Jak widać szkoła była przeznaczona wyłącznie dla przyszłych duchownych (konieczność wystrzyżenia tonsury), niemniej pozostawiano młodzieńcom wybór: po ukończeniu 18 lat mogli oni dokonać wyboru między małżeństwem a karierą kościelną. W 529 r. synod w Vaison postanowił by każdy ksiądz wiejskiej parafii nauczał dzieci pacierza, świętych tekstów i prawa Bożego. Kanon tego synodu jest uważany za akt, który dał początek szkołom parafialnym⁷. Natomiast trzeci synod w Toledo (589) opracował zasady programowe: nauka w szkole miała zaczynać się od psalterza, później studiowano Pismo Święte i teksty hagiograficzne.

Synod w Toledo był ostatnim z reformatorskich synodów początków średniowiecza. Przed VIII w. nastąpił praktyczny zanik kształcenia osób świeckich, poziom wykształcenia duchownych również bardzo się obniżył. Całe życie intelektualne popadło w marazm, czego dowodem jest choćby przerwa w odbywaniu synodów kościelnych między 696 a 742 r. Przetrwały ten okres jedynie nieliczne ośrodki, dzięki którym doszło w następnym stuleciu do pierwszych znaczących reform.

Wywołany potrzebami polityczno-kościelnymi ruch umysłowy w państwie Karola Wielkiego (768-814) spowodował znaczne rozszerzenie funkcji pisma i książki. Intensyfikacja edukacji szkolnej dla kształcenia kadr na potrzeby Kościoła i państwa, studia gramatyczne podjęte dla przywrócenia poprawności łaciny spowodowała konieczność unormowania sytuacji w dziedzinie oświaty. Skupiona na dworze króla Franków grupa intelektualistów – przybyszów z Anglii, Włoch i Hiszpanii – stworzyła nowy program edukacji i klimat sprzyjający rozwojowi kultury humanistycznej⁸. Karol Wielki rościł

⁵ Cyt. za: P. Riché, *Edukacja i kultura w Europie Zachodniej*, s. 109.

⁶ Tamże, s. 138.

⁷ Hoc enim placuit ut omnes presbyterii qui sunt in parochiis constituti secundum consuetudinem quam per totam Italiam satis salubriter teneri cognovimus juniores lectores quantoscumque sine uxoribus habuerint secundum in domo ubi ipsi habitare videntur rescipiant, et eos quomodo boni partes spiritaliter nutrientes psalmos pavare divinis lectionibus insistere et in lege Domini erudiri contendant ut et sibi dignos successores provideant et a Domino praemia aeterna rescipiant. Zob.: P. Riché, *Edukacja i kultura w Europie Zachodniej*, s. 139. Zwraca tu uwagę polecenie, by każdy nauczyciel przygotował sobie następcę. Widoczny staje się upadek szkolnictwa ogólnego. Bardzo często śmierć nauczyciela oznaczała zakończenie funkcjonowania szkoły.

⁸ T. Manteuffel, *Kościół a państwo w średniowieczu*, [w:] tegoż, *Historyk wobec historii. Rozprawy niezbrane. Pisma drobne. Wspomnienia*, Warszawa 1976, s. 49 i nn.

sobie prawo do przewodnictwa w życiu kościelnym stąd jego aktywność w procesie reformy nauczania kleru. Pierwsze decyzje synodalne dotyczące organizacji szkół zostały wydane przez Karola w Neuchring w 772 r. za sprawą Tassilona, księcia Bawarii. Reformatorem kształcenia kleru stał się w tym okresie biskup Chrodegang z Metzu, zalecający studiowanie Pisma Świętego, Ojców Kościoła⁹. Ostatecznie program nauczania został sformułowany na synodzie akwizgrańskim w 816 r.¹⁰ Karol Wielki głosił: „Niech w każdym biskupstwie i w każdym klasztorze nauczane będą psalmy, notae, śpiew, komput, gramatyka i niechaj znajdą się tam starannie poprawione księgi”¹¹. Na plan pierwszy Karol wysunął sprawę organizacji szkolnictwa, aby zapewnić konieczne podstawy wykształcenia ogólnego duchownym. We wspomnianym tekście, znanym jako *Admonitio generalis* przyszły cesarz prezentował program reformy szkolnej, która zapewniłaby mieszkańcom imperium poczucie przynależności do jednej wspólnoty kulturowej¹².

Okres karoliński przyniósł wzrost zainteresowania władz kościelnych nauczaniem religijnym wiernych. Podstawową metodą wychowania chrześcijańskiego świeckich było głoszenie kazań. Synod w Tours (813) nakazał, by były one głoszone w języku ludu. Aby zapoznać wiernych z tematami biblijnymi, Kościół posługiwał się sztuką. Za pontyfikatu Grzegorza Wielkiego została potwierdzona pedagogiczna rola malowideł religijnych. W liturgii chętnie posługiwano się śpiewami łacińskimi i w językach narodowych. Jakkolwiek znaczenie renesansu karolińskiego jest ostatnio dewaluowane, w okresie tym dokonano znaczących ustaleń co do programu organizacji szkolnictwa, a ustawodawstwo ówczesnych synodów w znaczący sposób wpłynęło na decyzje soborów powszechnych, które miały zbierać się w kolejnych stuleciach¹³. Zanim to jednak nastąpiło, osiągnięcia Karola w sprawie reformy szkolnictwa zostały przypomniane i rozpropagowane przez synod w Savonnières (859 r.)¹⁴. Powstała wówczas spora literatura dydaktyczna, pisana na potrzeby szkół.

Pierwszym ze średniowiecznych soborów powszechnych, który zajął się reformą szkolnictwa był sobór konstantynopolitański IV, zwołany w roku 869 przez cesarza Bazylego I i papieża Hadriana II. Obrady soboru trwały od 5 października 869 do 28

⁹ P. Riché, *Edukacja i kultura w Europie Zachodniej (VI-VIII w.)*, Warszawa 1995, s. 452.

¹⁰ *Monumenta Germaniae Historica*, (dalej cyt.: MGH), *Concilia aevi Karolini*, s. 312.

¹¹ *Admonitio generalis*, wyd. A. Boretius, w: MGH, *Capitularia rerum Francorum*, t. 1, s. 54 i nn.; zob. też: P. Riché, *Edukacja i kultura w Europie Zachodniej*, s. 503. Zarządzenie to zostało wydane w 789 r. Por.: Karol Wielki, Warszawa 1959, s. 259 i n.

¹² Autor przygotowuje odrębne studium poświęcone reformom szkolnym epoki karolińskiej.

¹³ O renesansie karolińskim zob.: A. Gieysztor, *Problem karolińskiej reformy pisma*, Warszawa 1955, s. 165 i nn.; T. Manteuffel, *Kultura Europy średniowiecznej*, Warszawa 1974, s. 49 i nn.; R. Mc.Kitterick, *The Frankish Church and the Carolingian Reforms: 789-895*, London 1977; G. Brown, *Introduction: the Carolingian Renaissance*, w: *Carolingian Culture: Emulation and Innovation*, ed. R. Mc.Kitterick, Cambridge 1994; ostatnio: I. Wood, *Kultura*, w: *Zarys historii Europy*, t. 2: *Wczesne średniowiecze*, red. R. Mc. Kitterick, Warszawa 2003, s. 216 i nn.

¹⁴ G. Brown, *Introduction: the Carolingian Renaissance*, s. 34.

lutego 870 r. zebrani hierarchowie przyznali znaczenie pedagogiczne przedstawień obrazowych, które miały pomagać wiernym w rozumieniu prawd wiary. W kanonie III czytamy m.in.: „[...] wszyscy – zarówno wykształceni, jak i ludzie prości – czerpiemy oczywistą korzyść z oglądania tego, co one [obrazy, przyp. K.R.] przedstawiają. To bowiem, co w mowie oznajmiane jest słowami, obraz przekazuje nam i poucza nas o tym swoimi barwami”¹⁵. Dyskusja ta była echem sporów teologicznych w Bizancjum, dotyczących kultu obrazów. Kościół jednoznacznie zaakceptował funkcjonowanie przedstawień świętych i różnych scen biblijnych. Dzięki kanonowi III soboru konstantynopolitańskiego IV, w wiekach średnich rozwinął się kościelny mecenat artystyczny, a tzw. *Biblia pauperum* stała się nieodłącznym elementem wystroju świątyń. Drugą istotną kwestią dotyczącą edukacji, podjętą podczas obrad w stolicy Drugiego Rzymu było ostateczne wyeliminowanie z nauczania pogan i zwolenników poglądów uznanych za heretyckie. Kanon VII.3 wyraźnie wyartykułował dążenie Kościoła do zmonopolizowania nauczania: „[...] postanawiamy, że ludzie, wyłączeni ze wspólnoty wiernych przez ten sobór święty, nie mogą malować obrazów w świętych kościołach ani nauczać w żadnym miejscu, zanim nie porzucą swego fałszu i nie odwrócą się od swego grzechu”¹⁶.

Kolejne stulecia przyniosły ożywienie intelektualne na Zachodzie. Powstawały liczne klasztory, zajmujące się m.in. przepisywaniem ksiąg, rosła również rola słowa pisanego na dworze cesarskim, na którym rozwinęła się kancelaria. Wzorem cesarskiego zaczęły posługiwać się również dwory poszczególnych państw. Wszystko to spowodowało gwałtowny wzrost zapotrzebowania na usługi edukacyjne. Reforma życia kościelnego zapoczątkowana na przełomie IX i X w. przez Odonę, drugiego opata Cluny, a szczególnie Odilona (994-1049) przejawiała się m.in. w trosce o poprawę stanu wykształcenia kleru¹⁷. Kościół starał się również ułatwić nauczanie wiernych poprzez głoszenie nauk w języku ludu. Papież Leon IX (1048-1054), a szczególnie Grzegorz VII (1073-1085) rozpoczęli szereg działań reformatorskich w Kościele. Synody, które odbyły się pod ich przewodnictwem, polecały biskupom i księżom zająć się katechizacją wiernych¹⁸. Ukonowieniem tych działań stały się ustawy szkolne uchwalone przez sobory powszechne,

¹⁵ Sacram imaginem domini nostri Iesu Christi et omnium liberatoris et salvatoris aequo honore cum libro sanctorum evangeliorum adoranti decernimus. Sicut enim per syllabarum eloquia, quae in libro feruntur, salutem consequemur omnes, ita per colorum imaginariam operationem, et sapientes et idiotae cuncti, ex eo quod in promptu est perfruuntur utilitate; quae enim in syllabis sermo, haec et scriptura, quae in coloribus est, predicat et commendat. – Dokumenty soborów powszechnych. Tekst grecki, łaciński, polski, t. II: (869-1312): Konstantynopol IV, Lateran I, Lateran II, Lateran III, Lateran IV, Lyon I, Lyon II, Vienne. Układ i opracowanie ks. A. Baron, ks. H. Pietras SJ, Kraków 2002, s. 54.

¹⁶ Huius rei gratia nequaquam iconas operati in sacris templis, sed nequae in quoniam loco docere anathematizatos ab hoc sancta et universali synodo definimus et promulgamus, usquequo a propria seductione ac malitia convertantur, Dokumenty soborów powszechnych, t. II, s. 66.

¹⁷ Zob. P. Riché, J.M. Martin, M. Pariss, *Chrześcijaństwo na Zachodzie (X - połowa XI wieku)*, [w:] *Historia chrześcijaństwa*, t. IV, s. 636 i nn.

¹⁸ B. Kumor, *Historia Kościoła*, cz. 2: *Wczesne średniowiecze chrześcijańskie*, Lublin 1973, s. 100.

które zbierały się w tym okresie w papieskiej siedzibie na rzymskim Lateranie. Sobór laterański I postawił sobie za zadanie kontynuację wspomnianych reform. Sobór obradował przy udziale ok. 300 biskupów i opatów od 18 marca do 6 kwietnia 1123 r. Jak wiemy, zgromadzenie poprzedziła cała seria synodów, zwoływanych od 1059 r. Również po soborze zwołano cały szereg synodów regionalnych, których zadaniem było wprowadzenie uchwał soborowych. Treścią uchwał soborowych było przywrócenie karności wśród kleru i zwrócenie uwagi na potrzebę zawierania małżeństw sakramentalnych¹⁹. Przy okazji tego sakramentu poprawiano wykształcenie religijne wiernych.

Dalsze działania dyscyplinujące kler podjął sobór laterański II, w którym wzięło udział przeszło 500 biskupów, którzy zebrali się na wzgórzu laterańskim 2 kwietnia 1139 r., a zakończyli obrady 17 kwietnia tegoż roku. Szczególną uwagę zwraca kanon IX: „Niech mnisi i kanonicy regularni nie studiują prawa świeckiego ani medycyny”. Zarządzenie to na pierwszy rzut oka ograniczające możliwość kształcenia się kleru, miało na celu ograniczenie podejmowania przez zakonników pracy niezgodnej z regułami życia monastycznego. W paragrafie 2 wspomnianego kanonu czytamy: „Płonąc ogniem chciwości [mnisi, przyp. K.R.] czynią siebie adwokatami występującymi w sprawach sądowych; i chociaż powinni poświęcać się modlitwie przez śpiew psalmów i hymnów, a ufność przekładać w obronie, którą jest głos pełen chwały, mieszają ze sobą w różnego rodzaju argumentacji to, co sprawiedliwe, z tym, co niesprawiedliwe, to co słuszne, z tym, co słuszne nie jest [...]”²⁰.

Świadectwem poprawy jakości kształcenia kleru jest ton kanonów soboru laterańskiego III. Sobór ten został zwołany przez papieża Aleksandra III (1159-1181)²¹. Jego obrady trwały od 5 do 19 marca 1179 r. Uczestniczyło w nim 300 biskupów oraz liczni opaci, a także przedstawiciele zakonów rycerskich i władzy świeckiej. Powodem tak dużego zainteresowania była niewątpliwie tematyka obrad, zmierzająca m.in. do kompleksowej reformy szkolnictwa. Przegląd podjętych na soborze aktów prawnych zacznie od kanonu III („Jacy powinni być kandydaci wybierani do rządzenia w Kościele”). Czytamy w nim, że kandydaci ci powinni być poddani egzaminowi, obejmującemu również sprawdzenie wykształcenia²². Normą stało się wymaganie od kandydatów na urząd biskupi zdobycia tytułu uniwersyteckiego. Szczególne znaczenie dla rozwoju szkolnictwa średniowiecznego miał kanon XVIII, w którym powołano szkoły przy katedrach biskupich i ważniejszych kościołach parafialnych. Bardzo ważną sprawą, na którą zwrócono tu uwagę była pomoc w zdobyciu wykształcenia przez dzieci z uboższych rodzin, które

¹⁹ Zob. kanony VII, IX, XXI, *Dokumenty soborów powszechnych*, t. 2, s. 122-132.

²⁰ Kanon IX: Ut monachi et regulares canonici leges temporales et medicinam non discant, *Dokumenty soborów powszechnych*, t. 2, s. 147.

²¹ O soborze zob. B. Kumor, *Historia Kościoła*, cz. 3: *Złoty okres średniowiecza chrześcijańskiego*, Lublin 1976, s. 31.

²² Kanon III.1, *Dokumenty soborów powszechnych*, t. 2, s. 170.

nie mogły sobie pozwolić na kosztowne studia uniwersyteckie²³. Warto tu przypomnieć, że pierwotnie jedynym wymogiem rozpoczęcia studiów była przynależność do wspólnoty Kościoła, a kształcenie na wydziale *artium* zaczynało się (o ile było to konieczne) od nauki alfabetu. Celem reformy było aby „ubodzy, którzy nie mogą liczyć na pomoc z majątku rodziców, nie byli pozbawieni możliwości czytania i rozwoju”. Sposobem realizacji postulatu było utworzenie w każdym kościele katedralnym „beneficjum, odpowiadające potrzebom nauczyciela, który bezpłatnie ma uczyć kleryków tego kościoła oraz ubogich uczniów”. Kanon XVIII zobowiązał biskupów, by „także w innych kościołach czy klasztorach, w których już wcześniej funkcjonowało takie beneficjum, zostanie ono przywrócone”. Od nauczycieli zabroniono pobierać jakichkolwiek świadczeń z tytułu zezwolenia na nauczanie. Zwraca tu uwagę termin *licentia docendi* – a więc rodzaj patentu, zezwalającego na nauczanie we wszystkich krajach. Termin ten pojawił się po raz pierwszy na kilka lat przed soborem w piśmie papieża Aleksandra III datowanym na 20 października (1170-1172 r.?)²⁴. Licencja wprowadzona kanonem XVIII wpłynęła wydatnie na powstanie pierwszych uniwersytetów. Uchwała ta sankcjonowała też ostatecznie rozbudowę szkolnictwa parafialnego²⁵.

Rozporządzenie to powtórzył XII sobór powszechny (laterański IV), ale podkreślił, że szkoły takie winny być „przy każdym bogatszym kościele”. Sobór laterański IV, zwołany przez papieża Innocentego III (1198-1216), który obradował w dniach 11-30 listopada 1215, był pierwszym, na który zjawiała się liczna reprezentacja episkopatu polskiego, stąd też postanowienia soborowe były wprowadzane w naszym kraju stosunkowo szybko²⁶. Widoczne jest to w ustawodawstwie szkolnym polskich synodów prowincjonalnych w drugiej połowie XIII w.²⁷. Sobór bowiem zobowiązał kanonem 6

²³ Kanon XVIII: Ut prelati provideant magistris scholarum necessaria: Quoniam ecclesia Dei et in eis quae spectant ad subsidium corporis et in eis quae ad profectum veniunt animarum, indigentibus sicut pia mater providere tenetur, ne pauperibus, qui parentum opibus iuvare non possunt, legendi et proficiendi opportunitas subtrahatur, per unamquamque ecclesiam cathedralem magistro, qui clericos eiusdem ecclesiae et scholares pauperes gratis doceat, completens aliquod beneficium assignetur, quo docentis necessitas sublevetur et discentibus via poteat ad doctrinam. In aliis quoque restituatur ecclesiis sive monasteriis, si retroactis temporibus aliquid in eis ad hoc fuerint deputatum. Pro licentia vero docendi nullus omnino pretium exigat, vel sub obtentu alicuius consuetudinis ab eis qui docent aliquid quaerant, nec docere quempiam expetita licentia, qui sit idoneus, interdicat. Qui vero contra hoc venire praesumpserit, a beneficio ecclesiastico fiat alienus. Dignum quidem esse videtur, ut in ecclesia Dei fructum laboris sui non habeat, qui cupiditate animi, dum vendit licentiam docendi, ecclesiarum profectum nititur impedire – Dokumenty soborów powszechnych, t. 2, s. 192-194

²⁴ Aleksander III, *Epistola et privilegia* 87, w: *Patrologia cursus completus*, series Latina (dalej cyt. PL), ed. P. Migne, t. 200, k. 741. Zob. Dokumenty soborów powszechnych, t. 2, p. 83, s. 194. Zauważyć można, że podobnymi przywilejami cieszyli się wybrani nauczyciele w starożytnym Rzymie, a później w cesarstwie bizantyjskim.

²⁵ B. Kumor, *Historia Kościoła*, cz. 3: *Złoty okres średniowiecza chrześcijańskiego*, s. 97. Por. M.D. Knowles, D. Obolensky, *Historia Kościoła*, t. 2, 600-1500, Warszawa 1988, s. 170.

²⁶ Ostatnio na ten temat zob. W. Baran-Kozłowski, *Skład polskiej delegacji na obrady Soboru Laterańskiego IV*, „Kwartalnik Historyczny” 110 (2003), s. 15 i nn.; idem, *Arcybiskup gnieźnieński Henryk Kietlicz (1199-1219). Działalność kościelna i polityczna*, Poznań 2005, s. 204-213

²⁷ Zob. na temat synodów w Polsce średniowiecznej: T. Gromnicki, *Synody prowincjonalne oraz czynności niektórych funkcjonariuszy apostolskich w Polsce do r. 1357*, Kraków 1885; A. Vetulani, *Historia źródeł powszechnego prawa kanonicznego w zarysie*, Kraków 1937; idem, *Statuty synodalne Henryka Kietlicza*, Kraków 1938;

(*O synodach prowincjonalnych*) episkopaty lokalne do corocznego odbywania synodów prowincjonalnych, podczas których miano omawiać najistotniejsze kwestie²⁸. W zakresie podniesienia poziomu przepowiadania i nauczania sobór zobowiązał wszystkich biskupów i metropolitów, by przy ich kościele katedralnym był w każdym przypadku kanonik teolog. Powinien się on zajmować wyjaśnianiem Pisma św. i duszpasterstwem. Ustawy szkolne tego soboru zostały zebrane w kanonie 11 – *O nauczycielach szkolnych*²⁹. Czytamy w nim, że: „niektórzy z braku środków pozbawieni są nauki czytania oraz okazji rozwoju – dlatego Sobór Laterański wydał dobroczynne postanowienie” – i tu następuje powtórzenie kanonu XVIII poprzedniego soboru. Dodano również, że szkoły powinny być zorganizowane w każdym kościele posiadającym wystarczające środki. Nauczyciele w nich mieli „w miarę swoich możliwości bezpłatnie nauczać kleryków tych i innych kościołów gramatyki oraz innych przedmiotów”³⁰. Zwraca uwagę „uzawodowienie” szkół katedralnych – miały się one zajmować wyłącznie kształceniem przyszłych księży. Edukacja pozostałych miała się odbywać poprzez uczestnictwo w kazaniach głoszonych przez odpowiednio przygotowanych kapłanów (o czym art. 3) oraz w szkołach parafialnych. Nauczyciele zatrudniani w szkołach katedralnych otrzymywali wynagrodzenie za pracę – nie byli kanonikami dożywotnio związanymi z daną katedrą. Istniała możliwość współfinansowania szkoły przez władze miejskie i inne kościoły z terenu diecezji³¹. Warto wspomnieć, że kanon 38 (*O sporządzaniu dokumentów*), który wprowadzał obowiązek spisywania wszelkich czynności administracji kościelnej i sądownictwa, przyczynił się znacząco do wzrostu poszanowania pisma i pośrednio do wzrostu liczby ludzi posługujących się nim na co dzień³². Ponadto sobór nakazał zawieranie małżeństw *in facie ecclesiae*³³. Sobór laterański IV podsumował działania reformatorskie w dziedzinie szkolnictwa. Akty prawne soboru znalazły się wkrótce w kanonie prawa kanonicznego. Kolejnym soborem, który podjął się przygotowania nowych wniosków dotyczących kształcenia był dopiero, zwołany w atmosferze

W. Abraham, *Statuta synodu prowincjonalnego w Kaliszu z r. 1420*, Kraków 1888; idem, *Studia i materiały do historii ustawodawstwa synodalnego w Polsce*, Kraków 1915; A. Z. Helcel, *Ustawodawstwo Kościoła polskiego*, w: *Starodawne prawa polskiego pomniki*, t. I, Kraków 1856, s. 333-342; J. Umiński, *Henryk arcybiskup gnieźnieński zwany Kietliczem* (1119-1219), Lublin 1926; W. Abraham, *Studia krytyczne do dziejów średniowiecznych synodów prowincjonalnych Kościoła polskiego*, Kraków 1917. J. Sawicki, *Concilia Poloniae. Źródła i studia krytyczne*, t. 5, *Synody archidiecezji gnieźnieńskiej i ich statuty*, Warszawa 1950; idem, *Concilia Poloniae. Źródła i studia krytyczne*, t. 7, *Synody diecezji poznańskiej i ich statuty*, Poznań 1952; *Statuta synodalia Andrae Episcopi Posnaniensis saeculo XV-mo confecta*, wyd. U. Heyzmann, w: *Starodawne prawa polskiego pomniki*, t. 5, Kraków 1878.

²⁸ Kanon VI.1, *Dokumenty soborów powszechnych*, t. 2, s. 238.

²⁹ Kanon XI: *De magistris scholasticis*, ibidem, s. 246.

³⁰ XI.2 [...] *magister clericos ecclesiarum ipsarum et aliarum gratis in grammaticae facultate ac aliis instruat iuxta posse*, ibidem.

³¹ *Quod si forte de duobus magistris metropolitana ecclesia gravetur, theologo iuxta modum praedictum ipsa provideat, grammatico vero in alia ecclesia suae civitatis sive dioecesis, quod sufficere valeat, faciat provideri*, ibidem, s. 248.

³² Ibidem, s. 277.

³³ Kanon 51: *De poena contrahentium clandestina matrimonia*, ibidem, s. 292

skandalu wywołanego procesem templariuszy, sobór w Vienne (1311-1312), co jednak wykracza poza ramy chronologiczne tego opracowania. Dekrety soborowe stawały się prawem obowiązującym w całym Kościele, stąd istotne wydaje się przeanalizowanie ich realizacji w średniowiecznej Polsce.

Jednym z wymiernych efektów reform soborowych w Kościele polskim był wzrost jakości wykształcenia kleru. Pierwszym uchwytnym źródłowo scholastykiem polskim był Mateusz, późniejszy biskup krakowski (1143). Pierwszą szkołą katedralną była zapewne krakowska. Organizację szkół katedralnych w Polsce przyspieszyły uchwały soboru laterańskiego III z 1179 r., które żądały, by każdy kościół katedralny przeznaczył beneficjum na utrzymanie magistra, który miał w szkole katedralnej bezpłatnie udzielać nauk³⁴. Początkowo szkoły te prowadziły po stopniu przygotowawczym kurs *trivium*, przy czym uprzywilejowanym przedmiotem była gramatyka oraz lektura wybranych autorów. O elementy retoryki i dialektyki dbano mniej. *Quadrivium* wprowadzono dopiero w XIII w. Organizacyjnie szkoła katedralna podlegała biskupowi i kapitule, praktycznie jednak nadzór nad nią sprawował kanonik noszący tytuł scholastyka. Nauczaniem zajmował się rektor lub magister.

Zmiany organizacyjne wiązały się z decyzjami IV soboru laterańskiego z 1215 r. – w parafiach miały powstać szkoły elementarne, które powinny wziąć na siebie ciężar prowadzenia nauczania początkowego, szkoły katedralne miały się odtąd zająć przygotowywaniem przyszłych kapłanów. Sobór ten był pierwszym, w którym ponad wszelką wątpliwość stwierdzony jest liczny udział episkopatu polskiego na czele z arcybiskupem Henrykiem Kietliczem³⁵. Prawie wszystkie kanony tego soboru znalazły się w 1234 r. w *Dekretach* papieża Grzegorza IX, mających charakter kodeksu prawa kościelnego i oczywiście obowiązywały i w Polsce³⁶. Na ich podstawie synody prowincjonalne miały wprowadzać postanowienia w życie³⁷. W Krakowie szkołę parafialną założył biskup Iwo Odrowąż już kilka lat po soborze. We Wrocławiu szkoła taka powstała w 1267 r. przy kościele św. Marii Magdaleny; w 1293 r. powołano kolejną – przy kościele św. Elżbiety. Natomiast w Poznaniu jeszcze w 1263 r. kapituła katedralna sprzeciwiała się założeniu szkoły³⁸.

Ramy programu nauczania były stosunkowo obszerne. Szkoła miała uczyć modlitw pacierza oraz siedmiu tzw. psalmów pokutnych, a następnie alfabetu i czytania. Nauczano także śpiewu kościelnego, wykładano gramatykę łacińską, oraz czytanie wybranych lektur po łacinie. Duszpasterstwo zaczęło szerzyć się na szerszą skalę również dopiero

³⁴ *Kultura Polski średniowiecznej*, s. 295.

³⁵ Por. W. Baran-Kozłowski, *Skład polskiej delegacji*, s. 15 i nn.

³⁶ T. Silnicki, *Sobory powszechne a Polska*, Warszawa 1962, s. 40.

³⁷ Sobór zalecał, by synody prowincjonalne odbywały się corocznie. W Polsce postanowienie to nie było realizowane. Zob. J. Dowiat, *Historia Kościoła katolickiego w Polsce (do połowy XV wieku)*, Warszawa 1968, s. 139.

³⁸ *Kultura Polski średniowiecznej*, s. 297.

w wyniku decyzji soboru, który zobowiązał wiernych do uczestniczenia w niedzielnych mszach św., do corocznej spowiedzi oraz przyjmowania komunii.

Pierwszym polskim synodem, który zajął się ustawami szkolnymi był synod odbyty pod przewodnictwem Jakuba archidiacona Leodium 10 października 1248 we Wrocławiu. Statuty tego synodu znamy na podstawie bulli Urbana IV z 3 lipca 1263 r. Jeden z postulatów mówił o konieczności głoszenia kazań w parafiach dla umacniania wiary chrześcijańskiej: *presbyteris eruditi ad ecclesias veniant festinanter* mieli wyjaśniać ludowi szczegółowe treści ewangeliczne³⁹. Ponadto po *Credo* a przed odczytaniem przez kapłana Ewangelii, lud miał odmawiać głośno po polsku „Ojcie Nasz” i „Wierzę w Boga”. Statuty łączyckie z 1285 r. dodały do tego spowiedź powszechną *Confiteor*, której pierwsze słowa brzmiały „Kaję się Bogu”⁴⁰. Zarówno modlitwy pacierza, jak spowiedź powszechna, powtarzane systematycznie, utrwały znajomość podstawowych dogmatów religijnych. Teksty te znano na pamięć. Kształcenia religijnego wiernych dopełniać miało objaśnianie im w czasie mszy perykop ewangelicznych po polsku i głoszenie kazań.

Kolejny ważny dla interesującej nas problematyki synod odbył się w Łęczycy 14 października 1257 r. O dacie synodu informuje nas *Kronika wielkopolska: anno quoque [eodem] at die beati Kalixti predictus dominus Fulco archiepiscopus Gneznensis Prandotha Cracoviensis, Thomas Wratislaviensis, Bogufalus Poznaniensis, Wolmirus Wladislaviensis, Andreas Plocensis, Wilhelmus Lubucensis episcopi ac multi abbates prelates et canonici ecclesiarum in Lancicia synodum celebrarunt*⁴¹. Obrady synodu były bardzo owocne, bowiem: *multe etiam constitutiones in eadem sinodo fuerant ordinate. Que in ecclesis cathedralibus reservantur recondite*⁴². Statuty zatwierdzone przez arcybiskupa gnieźnieńskiego Pełkę regulowały kwestie szkolnictwa kościelnego w następujący sposób: *Item statuimus, ut omnes ecclesiarum rectores seu plebani, vel qui cunque alii sint prelati per universam dyocesis Polonice gentis constituti, pro honore suarum ecclesiarum et laudem divinam, cum habeant scholas, per licenciam episcoporum statutas, non ponant Theutonicam gentem ad regendum ipsas, nisi sunt Polonica lingua, ad auctores exponendos pueros et Latinum Polonice, informati*⁴³. Widzimy więc, że głoszeniem kazań, a także nauczaniem w szkołach mieli zajmować się wyznaczeni przez władze kościelne duchowni władający językiem polskim. W tym języku miały odbywać się nauki dla osób nieznających łaciny. W szkołach posługiwano się

³⁹ Statuty synodalne, Kodeks Dyplomatyczny Wielkopolski, dalej cyt. KDW, t. I, Poznań 1877, nr 274, s. 234.

⁴⁰ J. Dowiat, *Historia Kościoła katolickiego w Polsce*, s. 155.

⁴¹ *Kronika Wielkopolska*, wyd. i wstępem opatrzyła Brygida Kürbis, [w:] *Monumenta Poloniae Historica*, series nova, dalej cyt. MPH, t. 8, Warszawa 1970, rozdz. 120, s. 109; por. tekst statutów: KDW, t. 1, nr 361, s. 321 i nn.

⁴² Ibidem. Zob. także: J. Nowacki, *Arcybiskup gnieźnieński Janusz i nieznan synod prowincjonalny roku 1258*, *Collectanea Theologica* 14 (1933), s. 159-165.

⁴³ Statuty dla kościoła polskiego zatwierdzone w Łęczycy 14 października 1257. Z transsumptu potwierdzonego przez arcybiskupa Jarosława 10 stycznia 1357, KDW, t. I, nr 361, s. 322.

językiem polskim jedynie w początkowym okresie nauki, do czasu opanowania przez uczniów łaciny. Do najważniejszych postulatów należy zaliczyć nakaz poprawy jakości kształcenia księży, upowszechnienie szkolnictwa parafialnego oraz decyzję w sprawie nauczania religijnego ludności w języku narodowym, co wpłynęło w sposób decydujący na rozwój literackiego języka polskiego. Mamy podstawy by sądzić, że odpowiedzią na postulat synodu łęczyckiego z 1257 r. jest utworzenie szkoły parafialnej w Poznaniu w roku 1263. Informację na jej temat przynosi nam rozdz. 141 Kroniki Wielkopolskiej: *1263 fundata est ecclesia parochialis in civitate Poznaniensi nomine capituli Poznaniensi, sic quod dominicis diebus nec processionem neque scholas circa ipsam habere debebant. Sed omnes viri ecclesiastici tam civitas quam suburbani ad maioris ecclesie processionem et pueri scholas circa eandem consuetas frequentare deberent*⁴⁴.

Na synodzie w Budzie, przeprowadzonym w 1279 r. przez legata papieskiego Filipa z Fermo ogłoszono m.in. tematy nauczania parafialnego dla Kościoła na Węgrzech i w Polsce. Polecono wyjaśniać wiernym prawdy wiary⁴⁵.

Ustawy szkolne synodu łęczyckiego z roku 1285 miały swe podłoże w rozwoju społeczno-gospodarczym Polski drugiej połowy XIII w. Nastąpiła w tym czasie ekspansja niemieczyny jako języka dworu, sądu, kościoła i szkoły, zagrażała ona monopolowi łaciny w życiu państwowym. Pontyfikat arcybiskupa Jakuba Świnki (1283-1314) wypełniła walka o język polski. Na synodzie w Łęczycy w dniu 6 stycznia 1285 r. zalecono duchowieństwu odmawianie z ludem modlitw po polsku i wygłaszanie w miarę możliwości kazań w tym języku⁴⁶. Polskim też, a nie niemieckim, nakazano posługiwać się w nauczaniu elementarnym, zanim uczniowie poznają łacinę: [...] *ponatur rectores scholarium, nisi linguam Polonicam proprie sciant, et possint pueris auctores exponere in Polonica lingua*⁴⁷; w związku z tym zabroniono powoływać na stanowisko rektorów szkół parafialnych osób nie znających języka miejscowego⁴⁸. Kandydaci na wikarych mieli być poddawani egzaminowi sprawdzającemu znajomość języka polskiego⁴⁹. Arcybiskup Jakub Świnka zwrócił się do uczonych duchownych biegłych (*peniti*) w znajomości interpretacji Pisma Świętego, aby na sumie wyjaśniali po polsku Ewangelię

⁴⁴ Kronika Wielkopolska, s. 117.

⁴⁵ R. Skrzyniarz, *Nauczanie średniowiecznego Kościoła polskiego w świetle kazań świętokrzyskich i kazań gnieźnieńskich*, [w:] *Średniowieczny Kościół polski. Z dziejów duszpasterstwa i organizacji kościelnej*, red. M.T. Zahajkiewicz, S. Tylus SAC, Lublin 1999, s. 94.

⁴⁶ O dacie synodu informuje Rocznik Traski, w: MPH, t. 2, s. 850; zob. też: KDW, t. 1, nr 616; W. Stenzel, *Urkunden zur Geschichte des Bisthums Breslau im Mittelalter*, nr 136, 137, 151, 169.

⁴⁷ *Statuty synodalne arcybiskupa Jakuba Świnki*, KWD, t. 1, nr 551, s. 511. Statuty te zostały potwierdzone następnie w dniach 8-10 stycznia 1357 r. przez arcybiskupa Jarosława, wyd.: KDW, t. 3, Poznań 1879, nr 1349, 1350, s. 59 i nn. Zob. też: *Constitutiones Jacobi Archiepiscopi Gnesnensis anno 1285 in Lanciensi synodo editae*, wyd. A.Z. Helcel, w: *Starodawne prawa polskiego pomniki*, t. 1, Warszawa 1856, s. 383-384.

⁴⁸ *Kultura Polski średniowiecznej X-XIII w.*, red. J. Dowiat, Warszawa 1985, s. 207. Zob. także: W. Taszycki, *Obrońcy języka polskiego*, Wrocław 1953; M.R. Mayenowa, *Walka o język w życiu i literaturze staropolskiej*, Warszawa 1955; W. Abraham, *Studia krytyczne do dziejów średniowiecznych synodów*, s. 51.

⁴⁹ J. Dowiat, *Historia Kościoła katolickiego w Polsce*, s. 144.

niedzielną⁵⁰. Dla poprawienia organizacji życia w parafiach wprowadzono obowiązek rejestrowania narodzin i zgonów w księgach parafialnych. Uznano również, że wszystkie parafie powinny posiadać żywot św. Wojciecha dla celów dydaktycznych. Księga ta powinna być używana i odczytywana wiernym⁵¹.

Na synodzie łączymkim z 16 października 1287 r. podjęto postanowienie o nauczycielach w szkołkach parafialnych, których pod koniec XIII w. powstało wiele w miastach a także większych wsiach. Było ono rozwinięciem rozdziału 6 statutów poprzedniego zjazdu biskupów, odnoszącego się do szkół katedralnych i konwentualnych⁵².

Pierwsze próby realizacji postanowień synodalnych w kwestii kazań w j. polskim podjęto pod koniec XIII w. Z tego czasu pochodzi pierwowzór tzw. *Kazań świętokrzyskich*, znanych z rękopisu pochodzącego z XIV wieku⁵³. Powstały one prawdopodobnie w środowisku krakowskim i przeznaczone były dla kręgu tamtejszego duchowieństwa⁵⁴. Pod koniec XIII w. powstała łacińska kolekcja kazań niedzielnych (*de tempore*) i kazań o świętych (*de sanctis*) dominikanina Peregryna z Opola⁵⁵. W kazaniach do ludu tematy opierano na obrazach zmysłowych i materialnych. Na przełomie XIV i XV w. powstały natomiast *Kazania gnieźnieńskie*, spisane prawdopodobnie przez Łukasza z Wielkiego Koźmina (ok. 1370 – ok. 1412), prezentujące popularny nurt wymowy kościelnej, dostosowany do możliwości intelektualnych i potrzeb duchowych słuchaczy niewykształconych⁵⁶.

Podsumowując treść ustaw szkolnych średniowiecznych soborów powszechnych należy w pierwszej kolejności wysnuć wniosek, iż w większości wypadków inspiracją do wydania poszczególnych kanonów było ustawodawstwo lokalnych synodów w krajach, gdzie poziom szkolnictwa był najwyższy. Przyjęte tam rozwiązania miały być, w intencji władz kościelnych, propagowane w tych częściach Europy, w których dopiero rozwijana była sieć diecezjalna i parafialna, a chrystianizacja wewnętrzna była wciąż jeszcze głównym zadaniem tamtejszego duchowieństwa. Proces reformy średniowiecznego nauczania zapoczątkowany został u schyłku funkcjonowania rzymskiego syste-

⁵⁰ Zob. J. Wolny, *Kaznodziejstwo*, [w:] *Dzieje teologii katolickiej w Polsce*, t. 1, *Średniowiecze*, red. M. Rechowicz, Lublin 1974, s. 294-296; idem, *Materiały do nauczania wiary w Polsce średniowiecznej*, *Analecta Cracoviensia* 27 (1995), s. 653-659.

⁵¹ *Statuty synodalne arcybiskupa Jakuba Świnki*, KDW, t. 1, nr 551, s. 511.

⁵² *Starodawne prawa polskiego pomniki*, t. 1, nr XVII, s. 338, 414; zob. też W. Abraham, *Studia krytyczne*, s. 51; S. Kętrzyński, *Synod łączymki 1287 r.*, Sprawozdanie Narodowego Zakładu im. Ossolińskich we Lwowie, 1888, s. 92.

⁵³ *Kultura Polski średniowiecznej*, s. 208.

⁵⁴ Tekst zob. *Kazania* tzw. *świętokrzyskie*, wyd. i oprac. J. Łoś, W. Semkowicz, Kraków 1934. Szerzej zob. R. Skrzyniarz, *Nauczanie średniowiecznego Kościoła*, s. 94 i n.

⁵⁵ Zob. Ks. J. Wolny, *Przekłady łacińskich kazań Peregryna z Opola*, w: *Benedyktyńska praca*. Studia historyczne ofiarowane O. Pawłowi Szczanieckiemu w 80-rocznicę urodzin, red. O. J.A. Spież OP, Z. Wielgosz, Kraków 1997, s. 141-148. Zob. też idem, *Łaciński zbiór kazań Peregryna z Opola i ich związek z tzw. „Kazaniami gnieźnieńskimi”*, w: *Średniowiecze. Studia o kulturze*, Warszawa 1961, s. 171-238.

⁵⁶ Zob. R. Skrzyniarz, *Nauczanie średniowiecznego Kościoła*, s. 95 i nn. Wydanie: *Kazania gnieźnieńskie*, w: *Chrestomatia staropolska. Teksty do roku 1543*, wyd. W. Wyrwa, W.R. Rzepka, Wrocław 1984, s. 96-104.

mu szkolnictwa, na synodach zwoływanych przez Karola Wielkiego i jego następców. Ustalenia wówczas przyjęte stały się podstawą późniejszych działań podejmowanych przez sobory. Wszelkie późniejsze zmiany w ustawodawstwie wynikały najczęściej z ogólnej sytuacji kulturalnej: stopniowy wzrost zapotrzebowania na edukację sprawiał, że władze kościelne decydowały się np. na wydanie *licentia docendi*, aktu tworzącego korporację zawodowych nauczycieli. Stopień organizacji szkół, programy nauczania również były wynikiem sytuacji zewnętrznej, aczkolwiek Kościół dążył do zmonopolizowania nauczania, a w okresie późniejszym dbał o zgodność nauczania z głoszonymi przez siebie prawdami.

Soborowe ustawodawstwo szkolne można podzielić na trzy grupy tematyczne:

1. Akty prawne regulujące wymagania stawiane kandydatom do stanu duchownego: konieczne było elementarne wykształcenie, a pod koniec interesującego nas okresu przyszli biskupi musieli legitymować się tytułami uniwersyteckimi.
2. Ustawy dotyczące organizacji szkolnictwa kościelnego, które miało zajmować się głównie kształceniem przyszłych księży, ale również było dostępne dla pozostałych dzieci
3. Postanowienia odnoszące się do ogółu wiernych – nieznających pisma, a mówiące o sposobach podnoszenia ich wiedzy na tematy religijne (kaznodziejstwo w języku ludu, program architektoniczny kościołów, tzw. Biblia dla ubogich, a więc wystrój malarski świątyń itp.)

Kończąc te rozważania warto dodać, że zgromadzenia zakonne korzystały w procesie kształcenia przyszłych zakonników i osób wychowujących się w klasztorach z własnych przepisów wewnętrznych, wynikających z duchowości i reguł poszczególnych zakonów. Kwestia ta wymaga jednak osobnego opracowania⁵⁷.

⁵⁷ Wśród najnowszych publikacji podejmujących wspomnianą tematykę wskazać można na prace K. Kaczmarka, *Ustawodawstwo szkolne cysterskiej Kapituły Generalnej w XIII i XIV wieku (do roku 1321)*, [w:] *Nihil superfluum esse. Studia z dziejów średniowiecza ofiarowane profesor Jadwidze Krzyżaniakowej*, red. J. Strzelczyk, J. Dobosz przy współpracy Z. Górczaka, P. Pokory, K. Ratajczaka i M. Zwierzykowskiego, Poznań 2000, s. 283-292 oraz *Szkoły i studia polskich dominikanów w okresie średniowiecza*, Poznań 2005.

Czy *ministri i ministri ecclesiae* byli nauczycielami szkół parafialnych w XV wieku na terenie katolickiej archidiecezji lwowskiej?

W polskiej historiografii dotyczącej szkolnictwa parafialnego w średniowieczu i wczesnej epoce nowożytnej wciąż istnieją poważne luki. Wynikają one w dużym stopniu z braku odpowiedniej bazy źródłowej, ale są także wynikiem wnikliwych badań umożliwiających udzielenie odpowiedzi na liczne pytania. Spory w historiografii dotyczyły między innymi roli soboru laterańskiego IV, dla rozwoju średniowiecznego szkolnictwa parafialnego na ziemiach polskich. Definitywnie nie rozstrzygnięto także dawnego sporu wokół wpływu reformacji na rozwój sieci szkół parafialnych, który swymi początkami sięgał pierwszych lat XX wieku. W pracy Stanisława Kota dotyczącej szkolnictwa parafialnego w Małopolsce pojawiła się po raz pierwszy teza o pozytywnym wpływie reformacji na rozwój sieci szkolnej¹. Odtąd niektórzy badacze upatrywali w reformacji pozytywnego impulsu, który przyczynił się do dużego wzrostu liczby szkół parafialnych, a w efekcie powstaniem ich gęstej sieci i upowszechnieniem tego typu szkolnictwa w XVI wieku. Przekonanie to znalazło trwałe miejsce w historiografii dotyczącej polskiego szkolnictwa². Pojawił się także odmienny pogląd, że szesnastowieczny stan sieci szkół parafialnych był efektem długiego procesu trwającego od ich pojawienia się na ziemiach polskich w średniowieczu aż do połowy XVII wieku. Nie miał on nic wspólnego nadejściem prądów reformacyjnych do Polski. W istocie można stwierdzić, że do pewnego stopnia spór toczył się o to, jak oceniać zjawisko reformacji. Czy spowodowała ona rzeczywisty wzrost liczby szkół parafialnych, czy też nie miała wpływu na zagęszczenie ich sieci. W podtekście tej dyskusji spierano się o ocenę działalności Kościoła katolickiego. O to czy jego działalność na polu upowszechniania oświaty była wystarczająca, czy też rozwój szkolnictwa był zasługą sił wrogich kato-

¹ S. Kot, *Szkolnictwo parafialne w Małopolsce XVI-XVIII w.*, Lwów 1912, s. 107, 111.

² S. Tync, *Szkolnictwo i wychowanie w Polsce XVI wieku*, [w:] *Kultura staropolska*, Kraków 1932, s. 342;

Ł. Kurdybacha, *Dzieje oświaty kościelnej do końca XVIII wieku*, Warszawa 1949, s. 161; Tenże, *Oświata w Polsce w okresie kontrreformacji*, [w:] *Historia wychowania*, pod red. Ł. Kurdybachy, t. 1, Warszawa 1965, s. 437, 440.

licyzmowi. W konsekwencji bardzo długo słabo zaznaczony był w literaturze wpływ reform wewnętrznych w Kościele katolickim, zapoczątkowanych już w średniowieczu, a zwieńczonych ostatecznie w postaci reformy trydenckiej, na szkoły parafialne. Przeciwnicy poglądu o pozytywnym wpływie reformacji na szkolnictwo parafialne zwracali uwagę na gęstą sieć szkół parafialnych w Wielkopolsce i Małopolsce funkcjonującą już pod koniec średniowiecza oraz w XVI wieku. Wobec braku innych przekrojowych źródeł umożliwiających odtworzenie sieci szkolnej badacze zwrócili uwagę na pochodzące z XV i XVI wieku liczne wzmianki odnotowujące rektorów szkół parafialnych, a także ministrów kościelnych. Już Antoni Karbowski zwrócił uwagę na fakt, że nauczycielami szkół parafialnych byli w Polsce często ministrowie kościoła³. Badacz ten już w początkach XX wieku był przekonany o powszechności szkolnictwa parafialnego u schyłku średniowiecza⁴. W latach sześćdziesiątych XX wieku do podobnych wniosków doszli Józef Nowacki oraz Eugeniusz Wiśniowski. O ile jednak ustalenia J. Nowackiego dotyczyły tylko wielkopolskiej części diecezji poznańskiej⁵, o tyle E. Wiśniowski początkowo starał się udowodnić, że opisane zjawisko dotyczyło całej Wielkopolski i Małopolski, a w następnych latach rozszerzył swoje badania także na Mazowsze i pozostałe ziemie polskie. Oparł się przy tym właśnie na gruntownej analizie źródeł (głównie przekrojowych z pierwszych dziesięcioleci XVI wieku) wyprowadzając z niej wnioski, że terminy „rektor szkoły”, „minister szkoły”, „minister” i „minister kościoła” były stosowane zamiennie i oznaczały nauczyciela⁶. Pogląd ten zakwestionował Wacław Urban, który wyraził wątpliwości dotyczące utożsamienia nazwy „minister” z nauczycielem⁷. Mimo upływu lat i wprowadzenia do dyskusji nowych źródeł badacze trwają do dziś na swoich stanowiskach⁸.

³ A. Karbowski, *Dzieje wychowania i szkół w Polsce w wiekach średnich*, t. 2: *Od 1364 do 1432*, Petersburg 1903, s. 19.

⁴ A. Karbowski, *Dzieje wychowania...*, t. 2, s. 441-442, t. 3: *Od 1433 do 1510*, Lwów 1923, s. 505.

⁵ J. Nowacki, *Dzieje archidiecezji poznańskiej*, t. 2: *Archidiecezja poznańska w granicach historycznych i jej ustrój*, Poznań 1964, s. 667.

⁶ E. Wiśniowski, *Sieć szkół parafialnych w Wielkopolsce i Małopolsce w początkach XVI w.*, - *Roczniki Humanistyczne*, 15 (1967), z. 2, s. 85-127; Tenże, *Diecezja plocka u progu czasów nowożytnych*, - *Studia Plockie*, 3 (1975), cz. 1, s. 119-152. Do podobnego wniosku odnośnie terminu „minister” doszli także Zygmunt Ruta i Jan Krukowski. Zob.: Z. Ruta, *Szkolnictwo w powiecie dąbrowskim w okresie przedrozbiorowym*, [w:] *Dąbrowa Tarnowska. Zarys dziejów miasta i powiatu*, pod red. F. Kiryka, Z. Ruty, Kraków 1974, s. 157-181; J. Krukowski, Z. Ruta, *Szkolnictwo i stosunki kulturalne w Tarnowie i regionie tarnowskim w okresie przedrozbiorowym*, [w:] *Tarnów. Dzieje miasta i regionu*, pod red. F. Kiryka, Z. Ruty, t. 1: *Czasy przedrozbiorowe*, Tarnów 1981, s. 541-542; J. Krukowski, *Z dziejów szkolnictwa parafialnego Krakowa w okresie Odrodzenia*, Kraków 1986, s. 37).

⁷ W. Urban, (rec.) E. Wiśniowski, *Prepozytura wiślicka do schyłku XVIII wieku. Materiały do struktury organizacyjnej*, Lublin 1976, - *Studia Historyczne*, 23 (1980), z. 4 (91), s. 672; Tenże, *Materiały do słownika wiejskich szkół parafialnych w Małopolsce w XVI wieku*, - *Kieleckie Studia Historyczne*, 12 (1994), s. 198-204; Tenże, *Regesty do dziejów szkolnictwa parafialnego w pierwszej połowie XVI w. z Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie*, - *Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne*, 66 (1996), s. 205-389.

⁸ Ostatnio: E. Wiśniowski, *Uwagi na temat sieci szkół parafialnych w Polsce na przełomie XV/XVI wieku*, [w:] *Nauczanie w dawnych wiekach. Edukacja w średniowieczu i u progu ery nowożytnej. Polska na tle Europy*, pod red. W. Iwańczaka i K. Brachy, Kielce 1997, s. 13-21; Tenże, *Parafie w średniowiecznej Polsce. Struktura i funkcje społeczne*, Lublin 2004, s. 279-308; S. Litak, *Parafie w Rzeczypospolitej w XVI-XVIII wieku. Struktura, funkcje społeczno-religijne i edukacyjne*, Lublin 2004, s. 253-255; Przeciwny pogląd wciąż prezentuje: W. Urban, *Szkolnictwo*

Niniejszy artykuł jest próbą poszerzenia bazy źródłowej dla zasygnalizowanej wyżej dyskusji. Ponadto rozszerza jej zakres terytorialny wychodząc poza zasięg ziem etnicznie polskich. Podstawą pierwszej części naszych rozważań są zapisy zawarte w najstarszych aktach sądowych konsystorza lwowskiego, pochodzących z lat 1482-1498. Akta te zostały opublikowane w latach dwudziestych XX wieku przez Wilhelma Rolnego⁹. Wzmianki zawarte w aktach konsystorza stanowią najliczniejszą grupę informacji, jakie dotyczą szkolnictwa parafialnego na obszarze archidiecezji lwowskiej w XV wieku. Wydaje się, że obszar ten jest stosunkowo interesujący dla badaczy struktur organizacyjnych Kościoła łacińskiego oraz działalności agend związanych z parafią (w tym szkoły parafialnej). Wynika to z faktu, że struktury te były jeszcze wówczas na terenach ruskich stosunkowo świeże (większość parafii powstała dopiero w XV stuleciu). Należy się spodziewać, że przy tworzeniu nowych parafii przenoszono na Ruś wzorce wypracowane na ziemiach etnicznie polskich, a zatem młode parafie katolickie w dużym stopniu mogły mieć jeszcze pierwotną, niejako „modelową” i „idealną” dla ówczesnej epoki strukturę. Stąd też wnioski, jakie wypływają z analizy źródeł dotyczących archidiecezji lwowskiej mogą być także pomocne dla badaczy zajmującymi się także innymi ziemiami polskimi. Mogą one bowiem ukazywać co traktowano jako normę w strukturze organizacyjnej parafii w tym okresie.

W polu naszej obserwacji znalazły się wszystkie występujące w aktach konsystorza lwowskiego osoby bez wątpienia związane ze szkołami (rektorzy szkół, scholary), oraz takie, które mogły mieć z nimi związek (kantorzy, ministrowie, dzwonnicy). W analizie nie ujęliśmy osób pochodzących z samego Lwowa, gdzie w XV wieku bez wątpienia istniała co najmniej jedna szkoła parafialna, i który pod względem wielkości oraz stopnia organizacji struktur Kościoła katolickiego zasadniczo różnił się od pozostałych ośrodków archidiecezji. Sama duża liczba osób związanych ze Lwowem występujących w aktach konsystorza, jak też charakter miasta, będącego siedzibą metropolii,

malopolskie od XVI do XVIII wieku, [w:] *Nauczanie w dawnych wiekach. Edukacja w średniowieczu i u progu ery nowożytnej. Polska na tle Europy*, pod red. W. Iwańczaka i K. Brachy, Kielce 1997, s. 67-70. Należy jednak zwrócić uwagę, że o ile E. Wiśniowski powołuje się w dyskusji na wnikliwą analizę źródeł (*Uwagi...*, s. 14-17), o tyle W. Urban przytacza argument „swego doświadczenia” (*Szkolnictwo...*, s. 67 wraz z odwołaniem się do własnych publikacji). Zwraca jednak uwagę fakt, że badacz zauważa istotne zmniejszenie się liczby wzmianek o szkolnictwie w aktach sądowych w drugiej połowie XVI wieku, które interpretuje jako efekt zanikania szkół (*Regesty...*, s. 207). Wydaje się dość oczywistym wnioskiem, że nie da się tego faktu pogodzić z poglądem części historyków o pozytywnym wpływie reformacji na rozwój szkolnictwa parafialnego. Podobnie, o ile W. Urban nadal jest przekonany, że terminy „minister” i „minister ecclesiae” oznaczały w XVI wieku kościelnych i z reguły osoby te nie były związane ze szkołami, o tyle stwierdza, że być może w XV wieku „kiedy nazewnictwo było inne” być może należy inaczej interpretować zapisy źródłowe. Skutkiem braku rozstrzygnięcia sporu jest sytuacja, w której wielu badaczy próbuje zająć w tym sporze stanowisko pośrednie. Zob.: F. Kiryk, *Ministri ecclesiae i rectores scholae w wypisach źródłowych z akt konsystorza sandomierskiego z lat 1522-1619*, [w:] *Religie. Edukacja. Kultura. Księga pamiątkowa dedykowana Profesorowi Stanisławowi Litakowi*, pod red. M. Surdackiego, s. 339.

⁹ *Acta officii consistorialis Leopoliensis antiquissima*, ed. Guilelmus Rolny, vol. I-II, Leopoli 1927-1930 (dalej cyt. AO).

wskazują na możliwość, że pod względem terminologii funkcji pełnionych przez osoby związane ze świątynią i szkołą Lwów odbiegał od innych parafii. Poza Lwowem odnotowano interesujące nas osoby z 52 parafii, w tym 45 z terenu archidiecezji lwowskiej, 5 z diecezji przemyskiej oraz 2 z diecezji chełmskiej. W tym czasie istniało zapewne na terenie archidiecezji lwowskiej blisko 70 parafii. Musimy pamiętać, że liczba ta jest tylko przybliżona, co wynika z braku rzetelnego opracowania, które w sposób wyczerpujący omawiałoby proces rozwoju sieci parafialnej na tym obszarze. Zdani jesteśmy na niepewne ustalenia Józefa Krętosza, które w pewnym stopniu skorygowali Tadeusz M. Trajdos (lecz tylko dla okresu sięgającego lat trzydziestych XV wieku) oraz Stanisław Tylus¹⁰. W sumie zatem materiał uchwytany w aktach konsystorza dotyczy ponad 64% parafii funkcjonujących na obszarze archidiecezji lwowskiej. Należy jednak mieć na uwadze fakt, że analizowane przez nas wzmianki mają przypadkowy charakter, a źródło nie jest przekrojowe.

W przypadku 13 parafii w aktach konsystorza zapisano osoby, które określano terminami odnoszącymi się bez wątpienia do szkoły, oraz jednocześnie lub zamiennie terminami ministra, ministra kościoła bądź komendarza. Są to zatem odnoszące się niewątpliwie do jednej osoby zestawienia terminów typu minister i minister szkoły, minister i magister szkoły, minister i rektor szkoły, minister kościoła i rektor szkoły, scholar i minister, bakałarz i komendarz). Zapisy takie dotyczą Brzozdowiec, Buska, Czesybiesów, Dunajowa, Gródka Jagiellońskiego, Knihinicz, Komarna, Kulikowa, Łopatynia, Szczerca, Trembowli, Zimnejwody i Żydaczowa (gdzie wystąpił bardzo charakterystyczny zapis: *eclesie ministro et scole*).

Drugą grupę parafii stanowią te, w których wystąpiły wyłącznie osoby związane ze szkołą (rektorzy szkół lub scholarzy) oraz te, w których odnotowano osoby związane

¹⁰ J. Krętosz, *Organizacja archidiecezji lwowskiej obrządku łacińskiego od XV wieku do 1772 roku*, Lublin 1986, s. 184-185, 187, 199-201. Autor wymienia 9 (na s. 187 w tabeli tylko 7!, a w tabeli na s. 199 – wobec przesunięcia fundacji parafii w Haliczu na XV wiek - 8!) parafii powstałych do 1400 roku. Nie należy raczej doliczać do nich 3 kaplice prowadzonych w tym czasie przez lwowskich dominikanów, natomiast trzeba dodać parafię lwowską. Tekst opracowania na s. 184 i dane zawarte w tabeli na s. 187 podają liczbę 51 parafii fundowanych w drugiej połowie XV wieku, ale szczegółowa tabela na s. 200-201 wymienia ich 41. Dokładniejsze informacje na stronach 184-185, częściowo pozbawione dat, nie pozwalają rozstrzygnąć o jaką liczbę parafii chodziło autorowi. Na podstawie wiadomości ze s. 184-185 należałoby dla końca XV wieku przyjąć liczbę 59 parafii, na podstawie s. 187 – 75 parafii, zaś na podstawie s. 199-201 – 67 parafii. Inaczej przedstawiał liczbę parafii T. M. Trajdos. Z jego ustaleń (*Kościół Katolicki na ziemiach ruskich Korony i Litwy za panowania Władysława II Jagiełły, 1386-1434*, t. 1, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1983, tabela 3: s. 257-260, a także s. 261) wynika, że do końca XIV wieku powstało 12 parafii (11 wymienionych w tabeli oraz Lwów), a do 1434 roku 11 kolejnych. Zatem w połowie czwartego dziesięciolecia XV wieku w archidiecezji lwowskiej istniały co najmniej 23 parafie. Jeszcze inne, lecz także rozbieżne z ustaleniami J. Krętosza wyniki podaje S. Tylus, *Fundacje kościołów parafialnych w średniowiecznej archidiecezji lwowskiej*, Lublin 1999, s. 45, 47, 48: dane pozwalają obliczyć liczbę fundacji do końca XV wieku na 78, zaś na s. 245 autor podaje liczbę 83 parafii. Zupełnie odrębnym problemem jest fakt nietrwałości wczesnej sieci parafialnej. Powinniśmy się spodziewać, tak jak na terenie innych diecezji, zaniku części parafii, a także przenoszenia ich siedzib. W sumie powinniśmy zatem przyjąć jako najbardziej prawdopodobną liczbę około 70 parafii istniejących w końcu XV wieku na terenie archidiecezji lwowskiej.

ze szkołami oraz na pewno różne od nich osoby określane mianem ministrów lub ministrów kościoła. Są to zatem parafie, przy których bez wątpienia istniały szkoły, lecz nie można wprost dowieść związku między nimi a funkcją ministra. Parafii takich jest siedem. Trzecią grupę stanowią parafie, w których odnotowano wyłącznie ministrów, ministrów kościoła lub inne osoby niezwiązane bezpośrednio ze szkołą (kantorów, dzwonników). Liczy ona 25 parafii.

Możemy zatem stwierdzić, że na 45 występujących w aktach konsystorza lwowskiego w końcu XV wieku parafii, z których pochodziły interesujące nas osoby, w przypadku 20 (44,4%) odnotowano osoby bezpośrednio związane ze szkołami, a w tej grupie aż 13 (65% parafii ze szkołami i 28,9% ogólnej liczby analizowanych parafii) stanowiły parafie, gdzie użyto terminu ministra lub ministra kościoła w stosunku do osób bez wątpienia związanych ze szkołą.

Poddając wszystkie zapisy występujące w aktach konsystorza dokładniejszej analizie, dostrzegamy, że powyższe ustalenia należy jednak skorygować. Szczególnie interesująca dla naszych rozważań jest grupa wzmianek dotyczących jedenastu parafii. Wzmianki te pozwalają na uzupełnienie naszych informacji odnośnie liczby szkół, a także wiedzy na temat ministrów kościoła. W Bóbrce występują tylko *ministri*, ale jeden z nich miał klucze do istniejącej tam izby szkolnej (*camera scole, stuba scole*)¹¹. W Busku w 1491 roku miała miejsce sprawa związana z obsadą szkoły i wyborem jej rektora, nazwanego też ministrem szkoły¹². Dwa lata później odnotowano ponownie ministra szkoły i rektora szkoły¹³. W Hodowicach występował *minister*, który brał klerykatwę (będącą świadczeniem ludności parafii na rzecz utrzymania nauczyciela¹⁴) i miał do usług młodzieńca (być może ucznia?). W Jaworowie *minister* Jan został wymieniony wraz z innymi scholarami (*cum aliis scholaribus*)¹⁵, co oznacza, że był zaliczany do osób związanych ze szkołą. Z kolei obowiązki Macieja Pyroka, określanego raz mianem rektora¹⁶, raz ministra kościoła¹⁷, zapisano jako służba kantoriatu i nauczania młodzieży (*servicio cantoriatus et pro erudicione invenum* [!]¹⁸). W Kulikowie nie możemy wykluczyć tożsamości dwóch Maciejów występujących w latach 1486 i 1489, z których jeden był klerykiem, a drugi scholarem. Ponadto znajdujemy wzmiankę, odnoszącą się zapewne do tej miejscowości, mówiącą o mieszkaniu w szkole (*mansionem in scolam*)¹⁹. W Rodatyczach w 1482 roku *minister* Michał miał „swojego” śpiewaka (*suo succentore*) Pawła²⁰. Może

¹¹ AO, II, s. 422, nr 1576.

¹² AO, II, s. 162, nr 674.

¹³ AO, II, s. 265, nr 1039, nr 1041.

¹⁴ E. Wiśniowski, *Parafie w średniowiecznej Polsce...*, s. 309-310.

¹⁵ AO, II, s. 243, nr 961.

¹⁶ AO, II, s. 292, nr 1150.

¹⁷ AO, II, s. 325, nr 1258.

¹⁸ AO, II, s. 292, nr 1150.

¹⁹ AO, I, s. 155, nr 725.

²⁰ AO, I, s. 23, nr 145.

to oznaczać, że był jego zwierzchnikiem. Jeśli zaś założymy, że oprócz samego śpiewaka (nazywanego z reguły w innych miejscach kantorem) przy kościele śpiewali także jacyś chłopcy, to będzie to musiało oznaczać, że *minister* stał na czele grupy sług kościelnych, zwanych prawdopodobnie scholarami, a do jego obowiązków należało także kierowanie szkołą²¹. Argumentem decydującym w przypadku tej miejscowości są jednak zapisy z lat 1490 i 1494. W 1490 roku toczyła się sprawa przeciw plebanowi, któremu nakazano spełnienie obowiązków wobec ministra kościoła Piotra. Należało do nich wzniesienie dla niego domu, zwanego szkołą (*domum ipsius sive scola*)²². Z kolei cztery lata później oskarżano ministra Grzegorza, że zamierzał wchodzić do szkoły w niedzielę²³. W 1495 roku Marcin minister kościoła w Sokolnikach, a wcześniej w Rumnie wniósł sprawę przeciw Grzegorzowi plebanowi z Rumna. Wymieniono przy okazji obowiązki ministra: śpiew w czasie nabożeństwa i zapewne gra na organach (*decantacione vigiliarum ... et pulsares*)²⁴. Można z tego wnosić, że był to ktoś, kto pełnił funkcje kantora i organisty. W Sokolnikach kleryk i minister kościoła Łukasz podał sprawę do sądu „przez swego scholara” (*per suum scolarem*)²⁵, co wskazuje na istnienie powiązania szkoły z funkcją ministra w tej parafii, jak również na fakt, że nauczyciel mógł być nazywany klerykiem. W Starymsiole *minister* Jakub z Prus w 1490 roku sądził się z plebanem o brak wypłaty klerycznego (klerykatury, *clericalim*)²⁶. W tym samym roku jego miejsce zajmował już Jerzy. Tego oskarżano o niewypełnianie obowiązków, do których zaliczano grę w czasie nabożeństw²⁷. Z kolei w 1492 roku *minister* Jakub, który był żonatym klerykiem był oskarżony m.in. o to, że siłą wtargnął do szkoły, do swej małżonki Doroty²⁸. Szkoła była zatem jednym z budynków przy kościele, a być może nawet mieszkaniem ministra. W tej parafii uważano, że powinna być szkoła, na co dowodem jest sprawa z 1494 roku. Nakazano wówczas plebanowi odbudowę spalonej szkoły w terminie do święta Narodzenia NMP, grożąc mu w przeciwnym razie ekskomuniką²⁹. W Trembowli w 1487 roku doszło do konfliktu wokół szkoły. Tamtejszy minister, zwany też rektorem szkoły, gdy przestano płacić klerykaturę, przejął scholarów i utworzył nową szkołę pod swoim kierownictwem³⁰. Stało się to powodem sprawy, jaką mu wytoczono. W Zubrzy, gdzie nie odnotowano konkretnych osób pełniących urząd rektora

²¹ Trzeba pamiętać, że śpiewanie w świątyni w czasie nabożeństw wchodziło w zakres obowiązków uczniów szkół parafialnych. A. Karbowski, *Dzieje wychowania...*, 1: *Od 966 do 1363*, Petersburg 1898, s. 195-197; E. Wiśniowski, *Parafie w średniowiecznej Polsce...*, s. 308.

²² AO, II, s. 35, nr 163.

²³ AO, II, s. 312, nr 1209.

²⁴ AO, II s. 402, nr 1503.

²⁵ AO, II, s. 484, nr 1768.

²⁶ AO, II, s. 72, nr 302.

²⁷ AO, II, s. 75, nr 312.

²⁸ AO, II, s. 198, nr 801.

²⁹ AO, II, s. 327, nr 1265.

³⁰ AO, II, s. 398, nr 1942.

szkoły, lecz jedynie ministrów i ministrów kościoła, w 1494 roku miała miejsce sprawa o pobicie rektora szkoły przez plebana i dokonanie przelewu krwi w szkole³¹.

Wymienione wzmianki wprowadzają kilka istotnych dla naszych rozważań informacji. Po pierwsze poszerzają listę miejscowości, w których były szkoły i występowali rektorzy szkół (niewymieniony z imienia rektor szkoły w Zubrzy). Musimy zatem wśród analizowanych przez nas parafii pięć lub sześć kolejnych (Hodowice, Rodatycze, Sokolniki, Staresioło i Zubrza oraz być może Rumno) zaliczyć do grupy parafii posiadających szkoły. W ten sposób odsetek parafii ze szkołami wzrósłby do 55,6 lub nawet 57,8%. Powyższe zapisy wskazują także na fakt, że do obowiązków osób nazywanych ministrami lub ministrami kościoła należały często śpiew i gra w kościele, oraz, co dla nas ważniejsze, także prowadzenie nauczania. Ponadto dowiadujemy się o istnieniu przy kościołach budynków zwanych szkołami, które służyły nie tylko jako miejsce nauczania, ale także były mieszkaniami ministrów lub ministrów kościoła. Ciekawe jest ponadto odnotowanie ministrów jako zwierzchników śpiewaków lub scholarów, oraz niewątpliwie występujące łączenie terminów ministra kościoła i kleryka. Ten drugi termin wykazuje powiązanie z podatkiem nazywanym klerykaturą lub klerycznym, który uchodzi za daninę przeznaczoną na utrzymanie szkoły i nauczyciela. Niestety nie wiemy na ile możemy uogólnić wnioski wypływające z analizy pojedynczych i przypadkowych wzmianek znajdujących się w aktach konsystorza lwowskiego.

Stosunkowo niewielka jest też liczba związanych z interesującą nas problematyką wzmianek pochodzących z innych źródeł. Dysponujemy pewną liczbą zapisów w aktach fundacyjnych parafii, a także innych zapisach dotyczących kościołów parafialnych z obszaru archidiecezji lwowskiej z XIV i XV wieku, które zawierają wzmianki o ministrach kościoła, klerykach, klerycznym (klerykaturze) lub szkołach. Istnieje także niewielka liczba wpisów do metryki Akademii Krakowskiej osób pochodzących z omawianego obszaru. W literaturze przyjęło się traktować taki wpis jako przesłankę pozwalającą uznać, że przy odnotowanej parafii pochodzenia studenta funkcjonowała szkoła parafialna³². Ponieważ nauka w szkole parafialnej trwała z reguły kilka lat, wydaje się sensownym odnotowanie wpisów do Akademii, także z pierwszych lat XVI wieku. W 1441 roku nastąpiła fundacja parafii w Biłce Szlacheckiej. W dokumencie przewidziano kleryczne dla „zarządcy i pomocnika kościoła”, czyli zapewne dla ministra. W 1454 roku potwierdzono dochody tutejszego kościoła, a w dokumencie był wspomniany „kleryk *seu* minister kościoła” i kleryczne, jako podatek na niego. W 1379 roku odnowiono kościół w Buczaczu. Przy kościele został wtedy odnotowany minister kościoła. Z kolei w 1487 roku na Akademię Krakowską wstąpił student z Buczacza.

³¹ AO, II, s. 367, nr 1396.

³² A. Fastnacht, *Pochodzenie społeczne studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego z diecezji przemyskiej w latach 1400-1642*, „Rocznik Zakładu Narodowego im. Ossolińskich”, nr 5 (1957), s. 195-232.

W 1433 roku nastąpiła ponowna fundacja parafii w Buszcu. W dokumencie fundacyjnym zostali odnotowani ministrowie kościoła. W 1420 roku powstała parafia w Czystkach, zaś w dokumencie fundacyjnym był wspomniany „kleryk *sive* minister kościoła”. W 1506 roku na Akademię Krakowską wstąpił prawdopodobnie student z parafii Czystki. W 1427 roku miało miejsce potwierdzenie fundacji parafii Dalejów. W dokumencie potwierdzającym wspomniano kleryka i klerykaturę. W 1441 roku został prawdopodobnie odnotowany student Akademii Krakowskiej z Doliny, zaś w latach 1438, 1483, 1486 i 1506 wstępowali do Akademii Krakowskiej studenci z Halicza. W 1431 roku potwierdzono uposażenie parafii Jaryczów, a w dokumencie został wspomniany minister kościoła i klerykatura. W 1430 roku powstała parafia przy kaplicy należącej do lwowskich dominikanów w Kościejowie. W dokumencie erekcyjnym wspomniano klerykaturę oraz „kleryka *seu* ministra”. W 1483 roku nastąpiła powtórna fundacja parafii w Litwinowie. Fundator przeznaczył plac na szkołę, a w dokumencie fundacyjnym wspomniano „ministra kościoła *seu* szkoły” (*ministerium ecclesie seu scole*). W pochodzącym z 1428 roku dokumencie fundacyjnym parafii Malczyce był wzmiankowany „prezbiter *sive* kleryk”. W 1475 roku nastąpiła fundacja parafii Ostapkowce. Dokument fundacyjny przewidywał grunt pod szkołę, zaś na „ministra *seu* magistra” od wszystkich mieszkańców Ostapkowiec, zarówno katolików, jak schizmatyków, po 1 groszu na Wielkanoc i po 1 groszu na św. Michała z dóbr fundatora. „Minister *seu* magister” uzyskał także prawo stołowania się u fundatora wraz z dwoma scholarami albo zamiast tego - 1 grosz rocznie. Także w dokumencie fundacyjnym parafii Podhajce z 1463 roku wspomniano klerykaturę. W latach 1426, 1483 i 1510 na Akademię Krakowską wpisywali się studenci z Pomorza. W roku 1448 w Sokolnikach występował bakałarz Michał. W 1454 roku, w czasie uposażenia kościoła parafialnego w Starymsiole, zapisano ministrowi klerykaturę w wysokości 7 groszy od kmiecia rocznie. W 1484 roku uposażono kościół parafialny w Świrzu. W dokumencie zapewniono wikt dla ministra kościoła. W 1487 roku na Akademię Krakowską wstąpił student z tej parafii. W 1423 roku nastąpiła fundacja kościoła parafialnego wraz ze szkołą w Trembowli. W dokumencie fundacyjnym wspomniano ministra kościoła i klerykaturę. W 1425 roku rozszerzono fundację, oddając na uposażenie plebana i szkoły parafialnej wieś Plebanówkę oraz inne dochody. W 1461 roku na Akademię Krakowską wstąpił student z Trembowli, a w roku 1446 zapisał się tam też student z Wyżnian. W 1453 roku nastąpiła fundacja kościoła parafialnego w Zimnejwodzie, a w dokumencie fundacyjnym wymieniono klerykaturę i ministrów. W 1459 roku miała miejsce fundacja kościoła parafialnego w Złotnikach. Dokument fundacyjny zawiera wzmiankę o ministrze kościoła. W 1493 roku na Akademię Krakowską wstąpił student z parafii Żółtańce, zaś w 1483 roku – prawdopodobnie z parafii Żuków. W 1488 roku fundowano kościół parafialny w Żórawnie. W dokumencie fundacyjnym zapisano, że pleban powinien mieć kleryka, zaś klerykaturę określono

na 1 grosz od każdego mieszkańca rocznie. W 1505 roku na Akademię Krakowską wstąpił student z Żydaczowa³³.

Cała wyżej wymieniona grupa informacji wskazuje na występowania kilku istotnych prawidłowości. Aż w dziesięciu przypadkach fundacji lub doposażania parafii przewidywano klerykaturę/kleryczne (raz nie użyto jej nazwy, ale ją dokładnie określono), wskazując, że jest ona przeznaczona na utrzymanie kleryka (czterokrotnie) lub ministra/ministra kościoła (ośmiokrotnie). Znamienne jest występowanie dwukrotnie określenia „kleryk *seu* minister”, oraz określeń „kleryk *sive* minister kościoła”, „minister kościoła *seu* szkoły”, „prezbiter *sive* kleryk”, „minister *seu* magister”. Każde to nam uznać, że w XV wieku nie była jeszcze wykształcona ścisła nomenklatura dotycząca osób mających służyć jako pomoc przy kościele. Natomiast jako częstą praktykę w tej epoce powinniśmy przyjąć wydzielanie dla tych służby kościelnej jako uposażenia klerykatury, co może wskazywać na istnienie związku tej grupy ze szkołami. Jeżeli odrzucimy istnienie takiego związku powinniśmy także uznać, że klerykatura nie była przeznaczona na utrzymanie szkół, lecz stanowiła jedynie element uposażenia służby kościelnej. Zastanawiający może być także fakt, że w przypadku parafii Litwinów i Ostapkowce, gdzie nie zostało wymienione wprost istnienie klerykatury (w Ostapkowcach faktycznie ona istniała, lecz nie została nazwana), dokumenty przewidują istnienie osobnego placu lub gruntu na szkołę. Może to sugerować istnienie w tych parafiach innego elementu uposażenia nauczyciela – mianowicie osobnego domu mieszkalnego, który był jednocześnie miejscem nauczania. Można się spodziewać, że dom szkoły posiadał także osobny obszar (ogród, sad, pole), który stanowił kolejny element uposażenia nauczyciela. Musimy pamiętać, że na obszarach, dla których dysponujemy lepszą podstawą źródłową daje się zauważyć terytorialne zróżnicowanie w rozmieszczeniu klerykatury. W Małopolsce występowała ona głównie na podgórskich terenach południowych, zaś w części północnej spotyka się ją rzadziej. W literaturze nie zostały dotąd wyjaśnione przyczyny tego zjawiska³⁴. Możemy jedynie postawić w tym miejscu hipotezę, że występowanie klerykatury może być związane z okresem, w którym kształtowały się struktury organizacyjne poszczególnych parafii. Sieć kościelna w południowej części Małopolski miała w dużym stopniu późniejszą metrykę, niż parafie położone bliżej Krakowa. Rozwinęła się ona w związku i pod dużym wpływem osadnictwa niemieckiego, a także szerszego zjawiska, jakim było osadnictwo na prawie niemieckim. Zatem możemy zadać pytanie czy klerykatura nie była częścią modelu organizacji parafii wziętą z tego właśnie nurtu kulturowego. Jej pojawienie się na obszarze archidiecezji lwowskiej byłoby w takim razie logiczną konsekwencją przenoszenia sprawdzonych wzorów na nowo zasiedlane

³³ J. Chachaj, *Łacińskie szkoły parafialne na terenie metropolii lwowskiej w epoce nowożytnej*, Lublin 2004, s. (w druku).

³⁴ E. Wiśniowski, *Parafie w średniowiecznej Polsce...*, s. 308.

obszary ruskie. Jako dodatkowy argument przemawiający za przyjęciem, że ministrowie kościoła pełnili funkcję nauczycieli może świadczyć odnotowanie studentów Akademii Krakowskiej z parafii Czyszki, Świrz i Trembowla, gdzie występują wyłącznie ministrowie kościoła (w Czyszkach w połączeniu z terminem kleryk).

Dochodzimy zatem do wniosku, że mimo braku źródła przekrojowego dla archidiecezji lwowskiej można stwierdzić na jej obszarze stosunkowo liczne występowanie szkół przy parafiach już w XV wieku. Przyjmując za przesłankę istnienia szkoły wyłącznie wzmianki pewne (występowanie szkoły, nauczyciela lub scholarów) stwierdzamy w tym okresie funkcjonowanie co najmniej 27 szkół parafialnych (nie wliczając do tej liczby szkół istniejących we Lwowie). Jeśli uwzględnimy także występowanie klerykatury oraz studentów Akademii Krakowskiej pochodzących z poszczególnych parafii (nadal nie traktując jako przesłanki istnienia szkoły występowania ministrów i kleryków), to liczbę szkół musielibyśmy podnieść do co najmniej 40. Przy założeniu, że na całym obszarze archidiecezji działało w tym czasie około 70 parafii, oznaczałoby to, że ponad 57% parafii posiadało wówczas szkoły. Jednak, jeśli weźmiemy pod uwagę, że zebraliśmy bliższe wiadomości tylko odnośnie do 57 parafii, zauważymy, że odsetek parafii z lepiej uzasadnionymi źródłowo szkołami w tej grupie jest znacznie wyższy (ponad 70%). Jednocześnie przyjmując wniosek o istnieniu szkoły parafialnej także we wszystkich miejscach, gdzie zostali odnotowani także ministrowie kościoła lub klerycy stwierdzamy, że poza Lwowem na terenie archidiecezji lwowskiej istniało co najmniej 57 szkół. Oznacza to, że ponad 81% wszystkich funkcjonujących w XV wieku parafii miało szkoły, a szkolnictwo parafialne na terenie archidiecezji lwowskiej nosiło cechy powszechności.

Podsumowując nasze rozważania, dochodzimy do wniosku, że istnieje bardzo wiele przesłanek, aby w omawianej przez nas epoce uznać, że w parafiach, gdzie zostały odnotowane osoby określane terminami *minister* lub *minister ecclesiae* istniały szkoły parafialne. W ścisłym znaczeniu terminy te nie oznaczają oczywiście nauczyciela lecz sługę kościoła, ale istnieje sporo wzmianek wskazujących na fakt, że nauczanie należało do obowiązków ministra, a także zapisów nazywających bez wątpienia te same osoby ministrami i jednocześnie nauczycielami (rektorami szkół, magistrami, magistrami szkół, ministrami szkół). Przeciwno naszej tezie nie przemawiają także przekazy, które wskazują, że przy niektórych parafiach w tym samym momencie działały jednocześnie osoby określane terminem *minister* oraz osobne osoby uczące w szkole. Wskazuje to jedynie na fakt, że w tych miejscach (być może ze względu na lepsze uposażenie lub z innych, nie znanych bliżej przyczyn) rozdzielono funkcje związane ze szkołą od pozostałych zadań ministra kościoła. Jednocześnie należy podkreślić, że nauczyciel był także zawsze ministrem, i nawet w późniejszej epoce jest zaliczany do tej, rozrastającej się zresztą z czasem, grupy osób. Opisaną przez nas sytuację musimy zapewne

rozumieć jako realizację uchwał IV soboru laterańskiego z 1215 roku, które nakazywały utrzymywanie nauczyciela przy każdym lepiej uposażonym kościele³⁵. Właściwie powinniśmy się spodziewać, że służba kościelna mogła być utrzymywana tylko przy takich właśnie świątyniach. Zatem prawdopodobnie w naturalny sposób do zadań osób służących kościołowi zaliczono, poza innymi obowiązkami, także prowadzenie nauczania. Musimy pamiętać, że zdecydowana większość szkół parafialnych liczyła tylko po kilku chłopców, którzy pełnili także posługi przy świątyni (z reguły śpiewali w czasie nabożeństw), co oznacza, że nauczanie nie było obowiązkiem niemożliwym do wykonywania obok innych zadań. Zadania te prawdopodobnie zresztą łączyły się z nauczaniem. Najczęściej należał do nich śpiew w kościele, a czasem także gra na instrumentach muzycznych lub bicie w dzwony. Dopiero z czasem, zapewne już w XVI lub początkach XVII wieku, zaczęli się pojawiać kolejni ministrowie kościoła, którym powierzano osobne funkcje (np. organiści, kantorzy) i wtedy właśnie powstała osobna funkcja nauczyciela szkoły parafialnej. Często jeszcze nawet w XVII stuleciu znajdujemy ślady łączenia kilku funkcji ministrów (rektor szkoły często był także kantorem, albo też uczył wraz z nim w szkole lub był jego zwierzchnikiem).

Kolejny wniosek, jaki wypływa z analizy wzmianek pochodzących z XV wieku to występowanie bardzo niejednolitego nazewnictwa dotyczącego służby kościelnej i to nawet w sąsiednich zapisach. Spotykamy niejednokrotnie sytuację, w której nauczyciel określany jest terminem bakałarza, który w ścisłym znaczeniu był pierwszym stopniem naukowym (bakalaureat sztuk wyzwolonych). Niejednokrotnie termin minister jest traktowany jako równoznaczny z terminem kleryk. Ten zaś, bez wątpienia miał związek z nazwą daniny na rzecz ministra, zwanej z reguły klerycznym lub klerykaturą (na omawianym przez nas obszarze nie spotyka się w XV wieku występującej na innych obszarach nazwy „żakowe”). Wieloznaczny termin kleryk (clericus) mógł być odbiciem dążenia do tego, by osoba nosząca to miano była „pomocnikiem kapłana”, ale także być może miała niższe święcenia lub nosiła klerycki strój i żyła w stanie beżennym. Podobne postulaty pod adresem osób ubiegających się o pełnienie funkcji nauczyciela spotykamy także w epoce nowożytnej. Podobnie niejednoznaczny jest termin scholar, który pojawia się często w piętnastowiecznych źródłach. Najczęściej zapewne oznaczał on ucznia szkoły parafialnej (z reguły starszego ucznia, bo młodszych nazywano pueri), ale często nie da się przyjąć takiej interpretacji zapisu. Możemy się bowiem spodziewać, że mianem scholar oznaczano czasem ogólnie „człowieka szkoły”, a zatem każdego, kto miał z nią jakiś bliższy związek. Nie należy się zatem dziwić, że scholar mógł być czasem nazwany minister kościoła. Osobną sprawą pozostaje zagadnienie w jakim stopniu wykonywano zadania, które są opisywane w źródłach. Innymi słowy na ile możemy przyjąć, że odnotowanie nauczyciela przy kościele oznacza, że wykony-

³⁵ E. Wiśniowski, *Parafie w średniowiecznej Polsce...*, s. 279.

wał on swoje obowiązki i że przy danym kościele działała szkoła. Wydaje się jednak, że pytanie to wykracza poza możliwości naszej oceny przy bardzo szczupłej podstawie źródłowej.

Tabela 1. Osoby związane ze szkołami oraz ministri i ministri ecclesiae w najstarszych aktach konsystorza lwowskiego³⁶

Parafia ³⁷	Osoba	Pełniona funkcja	Okres	Numery tomów akt konsystorza i spraw
Bełz (chełmska)	<i>ingeniosus</i> Marcin	minister, minister kościoła	1494-1495	II 1414, 1418
Bóbrka	<i>ingeniosus</i> Stanisław	minister	1490-1491	II 359, 367, 378, 685
	<i>ingeniosus</i> Andrzej	minister	1491	II 393
	Bartłomiej	minister kościoła	1494	II 1350
	<i>ingeniosus</i> Jan	minister	1496	II 1576
Brzozdowce	<i>ingeniosus</i> Jakub	minister, minister szkoły	1486	I 1688, 1739
	<i>ingeniosus</i> Piotr	minister	1490	II 160
	Mikołaj	minister kościoła	1493	II 1145
Busk	<i>ingeniosus</i> Szymon	altarysta i magister szkoły , komendarz, prezbiter, scholar, minister, rektor szkoły, minister szkoły	1484, 1487-1489	I 948, 969, 1965, 1966, 1978, 2113, 2531, 2601, 2617, 2626, 2746
	Leonard	prezbiter	1484	I 969
	<i>honorabilis, nobilis</i> Jan	minister, bakalarz , wikary	1485, 1488-1489	I 1190, 1196, 2149, 2522
	Paweł Dyrda	scholar, kleryk, prezbiter	1485, 1487, 1489	I 1190, 1196, 1988, 2594, 2695, 2731, 2735, 2746
	<i>ingeniosus</i> Jakub	rektor szkoły	1485	I 1190
	<i>nobilis, honestus, discretus, ingeniosus</i> Piotr	rektor szkoły, minister, minister kościoła , wikary, prezbiter, (później notariusz i komendarz)	1488-1491	I 2116, 2365, 2522, 2594, 2695, 2731, 2735, 2745, II 360, 674, 713, 796
	Tomasz	scholar	1489	I 2746
	Łukasz	scholar	1489	I 2741, 2746
	Donat	prezbiter	1489	I 2594
	Jakub	scholar	1490-1491, 1493	II 200, 1039, 1040, 1041
	Paweł Pella ³⁸	minister kościoła	1492, 1497	II 788, 790, 903, 1641
	Feliks	rektor szkoły, minister kościoła, kantor	1492	II 879, 887, 889, 903, 911, 918
	<i>discretus</i> Stanisław Rożek	campanator	1497	II 1735

³⁶ Boldem oznaczono stosowanie wobec tych samych osób zamiennie terminów oznaczających bez wątpienia nauczycieli oraz innych określeń. Daty dotyczą wzmianki, co nie zawsze odnosi się do czasu sprawowania konkretnej funkcji. Część osób zostało odnotowanych jako pełniące pewne funkcje w okresie wcześniejszym (*olim, quondam*), co nie zmienia faktu, że używano w zapisach określonych form.

³⁷ Jeśli w nawiasie nie podano nazwy diecezji, parafia należała do archidiecezji lwowskiej.

³⁸ Zapewne identyczny z Pawłem zwanym Pella, rektorem szkoły występującym w 1487 roku w Sądowej Wiszni.

Buszcze	<i>ingeniosus</i> Bartłomiej	minister	1494	II 1306
Chłopy	Piotr	minister kościoła	1491	II 679
	Marcin	minister	1492	II 836, 869
Chodorostaw	Mikołaj Rutha	minister kościoła	1495	II 1472
Czesybiesy	<i>ingeniosus</i> Marcin	minister	1488	I 2319, II 2092
	Jan	minister, rektor szkoły	1489	I 2524, 2525
Czyszki	<i>discretus</i> Andrzej	minister kościoła	1483	I 275
	<i>ingeniosus</i> Jakub	minister	1485, 1486	I 1274, 1278, 1349, 1350
	<i>ingeniosus</i> Albert	minister, minister kościoła	1488, 1494	I 2154, 2156, 2171, II 1395
	Maciej	minister kościoła	1494	II 1280
Denów (przemyska)	<i>discretus</i> Adam	minister	1482	I 67
	Stanisław	prezbiter	1485	I 1261
	Andrzej	bakalarz szkoły	1485	I 1261
Dolina	<i>ingeniosus</i> Jan Czchowski	minister kościoła	1484, 1488	I 703, 731, 2144
	<i>ingeniosus, honestus</i> Paweł	rektor szkoły	1488	I 2144, 2161
Dunajów	<i>ingeniosus</i> Mikołaj	rektor szkoły	1488	I 2102
	<i>honorabilis</i> Jan	rektor szkoły (kiedyś w Czesybiesach), minister	1489	I 2524, 2525, 2526
	Stanisław	minister kościoła	1493	II 931
Gołogóry	<i>ingeniosus</i> Grzegorz	minister	1490	II 113, 114
	<i>ingeniosus</i> Jakub	minister, minister kościoła	1490, 1492	II, 272, 740
Gródek Jagielloński	<i>honorabilis</i> Andrzej	bakalarz, rektor szkoły, bakalarz sztuk	1483, 1484	I 379, 435, 451, 465, 523, 550, 736
	Krystyn	bakalarz, komendarz, rektor szkoły	1483	I 480, 481
	<i>discretus, honorabilis</i> Bartłomiej	bakalarz, rektor szkoły, rektor	1486	I 1532 (nie chce śpiewać w chórze), 1533, 1535, 1536, 1537, 1538, 1539, 1541, 1543
	<i>ingeniosus</i> Wincenty	uczący obyczajów (<i>moram agens</i>) w szkole	1487	I 1958
	<i>honestus</i> Jakub	bakalarz, rektor szkoły	1488	I 2232, 2237
	<i>discretus</i> Feliks	rektor szkoły, minister kościoła, kantor	1492	II 879, 887, 889, 911, 918
	Jerzy	scholar	1492	II 735
Halicz	<i>discretus</i> Jakub ze Żnina	minister kościoła	1494	II 1373, 1390
	Tomasz	scholar	1494	II 1373
Hodowice	<i>ingeniosus</i> Albert	minister	1486	I 1715
	Piotr	minister kościoła	1492	II 897
Hrubieszów (chełmska)	Adam	scholar	1486	I 1752

Jarosław (przemyska)	Łukasz	scholar	1484	I 661
	<i>discretus, honestus</i> Andrzej	rektor szkoły, bakalarz	1486	I 1452, 1454, 1491, 1510, 1526
Jaworów	<i>ingeniosus</i> Marcin	minister	1488	I 2206
	Jan	minister	1493	II 961
	Stanisław	scholar, wcześniej kantor	1493	II 1150
	<i>ingeniosus</i> Maciej Pyrok	rektor, minister kościoła	1493-1494	II 1150, 1258
Knihinice	<i>ingeniosus</i> Tomasz	minister	1487	I 2066
	Adam	bakalarz, komendarz	1496	II 1569
	Stanisław	minister kościoła	1496	II 1569
Kołomyja	<i>ingeniosus</i> Maciej	scholar	1488	I 2191
	<i>ingeniosus</i> Jakub	scholar	1491	II 591, 593, 594
Komarno	<i>discretus</i> Maciej	rektor szkoły, magister szkoły, wikary, minister kościoła, minister szkoły, minister	1484, 1485	I 945, 964, 995, 999, 1033, 1068, 1072, 1073, 1074, 1075, 1076
	<i>ingeniosus</i> Jan	minister	1488, 1489	I 2152, 2166, 2167, 2763
	Dominik Gawyn	scholar	1492	II 893
	Maciej ³⁹	minister kościoła	1494	II 1398
Kościejów	nie wymieniony z imienia	minister kościoła	1489	I 2435
	Grzegorz	minister kościoła	1490	II 2
Kulików	Mikołaj	scholar	1484	I 725
	<i>ingeniosus</i> Albert	dzwonnik, minister kościoła	1485	I 1100, 1101, 1309
	<i>discretus</i> Michał	minister	1485	I 1309
	<i>ingeniosus</i> Maciej	kleryk	1486	I 1615
	<i>ingeniosus</i> Marcin	scholar	1487	I 1919, 1921, 1926, 1973
	<i>discretus</i> Jakub	prezbiter, wikary	1487	I 1919, 1926, 1963, 1973
	Maciej ⁴⁰	scholar	1489	I 2477
	Stanisław	minister, dzwonnik, scholar	1492	II 858, 859
Leszki	<i>ingeniosus</i> Jan	scholar	1487	I 873, 883, 888
Łopatyn	Szymon	scholar, minister	1489	I 2773
Martynów	Stanisław Corvus (Kruk?)	minister kościoła	1492	II 850
Niżniów	Jan	rektor szkoły	1492	II 826, 839
Prusy	<i>ingeniosus</i> Piotr	minister kościoła	1483, 1494	I 564, 1085, II 1312
	<i>ingeniosus</i> Jakub	minister kościoła, minister	1487-1490	I 1986, 1999, 2000, 2013, 2031, 2138, 2311, 2693, II 302

³⁹ Być może tożsamy z Maciejem występującym w okresie wcześniejszym.

⁴⁰ Być może tożsamy z klerykiem z 1486 roku.

Rodatycze	<i>discretus</i> Michał	minister	1482	I 145
	<i>ingeniosus</i> Paweł	śpiewak	1482	I 145, 147
	Jan	minister	1484	I 629
	Jakub ⁴¹	minister	1487-1488, 1492	I 2080, 2083, 2090, 2092, II 836, 869
	Piotr	minister, minister kościoła	1489-1490	I 2439, II 163, 184
	Grzegorz	minister, minister kościoła	1494	II 1208, 1209
Rohatyń	<i>honorabilis</i> Adam	bakalarz, rektor szkoły	1495	II 1439
	<i>ingeniosus, discretus</i> Wincenty	minister kościoła, dzwonnik, później kleryk	1498	II 1993, 1994, 1995, 2001, 2002, 2003, 2004, 2014
Rumno	Marcin	minister kościoła	1495	II 1503
Sambor (przemyska)	<i>ingeniosus</i> Jan	scholar	1490	II 231
	Jan z Osieka ⁴²	minister kościoła	1497	II 1666, 2474
Sądowa Wisznia (przemyska)	Paweł Pella ⁴³	rektor szkoły	1487	I 1958, 1969
Siemianówka	Mikołaj	minister	1498	II 2027, 2031
Sokolniki	<i>discretus</i> Albert	minister, minister kościoła	1485	I 1120, 1121
	Maciej	minister	1486	I 1469
	Jakub	minister	1492	II 781
	Jerzy	minister kościoła	1494	II 1397
	Marcin	minister kościoła	1495	II 1503
	Łukasz	minister kościoła, kleryk	1497	II 1751, 1768
Staresioło	<i>ingeniosus</i> Michał	minister kościoła	1483	I 316
	<i>ingeniosus</i> Jakub z Prus	minister	1486, 1490	I 1513, 1529, 1550, II 302, 324
	<i>ingeniosus</i> Jerzy	minister	1490-1491	II 251, 312, 333, 685
	Jakub ⁴⁴	żonaty kleryk, minister	1492	II 801, 819
Stryj (przemyska)	Mikołaj z Bełza	rektor szkoły	1495	II 1423
Strzelce	<i>ingeniosus</i> Jakub z Bydgoszczy	skarbnik, kleryk, minister	1485	I 1159, 1254, 1255, 1270
	Mikołaj	minister	1487	I 2016, 2017
Szczerec	<i>ingeniosus</i> Albert	kleryk, minister	1486, 1488	I 1515, II 2065
	<i>ingeniosus</i> Jan	minister	1486	I 1515
	Maciej	rektor szkoły, minister kościoła, minister	1493	II 1073, 1077, 1078
	<i>discretus, honorabilis</i> Jan Bajtko z Choci-mierza Chlebowicz	minister kościoła, później prezbiter, prezbiter bractwa w Komarnie	1494-1495	II 1268, 1377, 1400, 1426, 1451, 1475
	Adam	scholar, pełniący urząd dzwonnika	1496	II 1563, 1572, 1578

⁴¹ W 1488 roku, po opuszczeniu Rodatycz, był ministrem w Wyżnianach.

⁴² Być może tożsamy ze scholarem Janem z 1490 roku.

⁴³ Prawdopodobnie był później ministrem kościoła w Busku.

⁴⁴ Zapewne różny od Jakuba występującego w latach 1486 i 1490, skoro napisano o nim w 1492 roku, że jest ministrem od krótkiego czasu (AO, II, nr 801).

Trembowla	<i>discretus</i> Jan	minister, rektor szkoły	1482, 1487	I 110, 2071
	<i>discretus</i> Paweł	wikariusz, rektor szkoły, minister	1486-1487	I 1627, 1942, 1943, 1944, 1951
	<i>ingeniosus</i> Albert	dzwonnik, minister	1486-1487	I 1664, 1737, 1781
	Piotr	minister szkoły	1487	I 2071
Tuligłowy	<i>ingeniosus</i> Paweł	minister kościoła	1492	II 774
Tyśmienica	<i>discretus</i> Jan	minister kościoła	1489	I 2620
	<i>ingeniosus</i> Mikołaj	minister	1494, 1498	II 1307, 1813
Wasiczyn	Albert	minister kościoła, minister	1494, 1497	II 1336, 1337, 1341, 1358, 1376, 1703, 1714, 1716, 1729, 1734
Wojutycze	<i>honestus</i> Maciej	minister	1486	I 1631
Wyżniany	<i>discretus</i> Jakub ⁴⁵	minister	1488	I 2091, 2092
Zimnawoda	Piotr	minister i magister szkoły, minister kościoła, minister	1487	I 1879, 1880, 1899
Złoczów	<i>discretus</i> Jan	minister kościoła	1494	II 1332
Zubrza	Jakub	minister, minister kościoła	1488	I 2278, 2302, 2305
	<i>ingeniosus, laboriosus</i> Andrzej	minister, minister kościoła	1488, 1490, 1495	I 2378, 2391, II 79, 1458
Żelechów	nie wymieniony z imienia	minister kościoła	1493	II 1082
Żółtańce	Maciej	minister kościoła	1493	II 963
Żydaczów	Andrzej	minister	1488	II 2092
	Jan	minister	1490	II 770
	Marcin	minister kościoła i szkoły, minister	1491	II 570, 698
	<i>ingeniosus</i> Mikołaj	minister kościoła	1493	II 1019

Tabela 2. Przesłanki istnienia szkoły parafialnej w parafiach archidiecezji lwowskiej w XV wieku

Parafia	Szkoła	Nauczyciel (minister szkoły, magister szkoły, rektor szkoły, magister, bakałarz)	Scholar	Klerykatūra	Student Akademii Krakowskiej	Minister, minister kościoła	Kleryk
Biłka Szlachecka				+		+	+
Bóbrka	+					+	
Brzozdowce		+				+	
Buczacz					+		
Busk	+	+				+	
Buszcze						+	
Chłopy						+	
Chodorostaw						+	
Czesybiesy		+				+	

⁴⁵ Wcześniej minister kościoła w Rodatyczach.

Czysзки					+	+	+
Dalejów				+			+
Dolina		+			+?	+	
Dunajów		+				+	
Gołogóry						+	
Gródek Jagielloński		+				+	
Halicz			+		+	+	
Hodowice				+		+	
Jaryczów				+		+	
Jaworów			+			+	
Knihinicze		+				+	
Kołomyja			+				
Komarno		+				+	
Kościejów				+		+	+
Kulików			+			+	
Litwinów	+	+				+	
Leszki			+				
Łopatyń			+			+	
Malczyce							+
Martynów						+	
Niżniów		+					
Ostapkowce	+	+	+	(+)		+	
Podhajce				+			
Pomorzany					+		
Prusy						+	
Rodatycze	+					+	
Rohatyń		+					
Rumno						+	
Siemianówka						+	
Sokolniki			+			+	+
Staresioło	+			+		+	
Strzelce						+	
Szczerzec		+				+	
Świrz					+	+	
Trembowła	+	+		+	+	+	
Tuligłowy						+	
Tyśmienica						+	
Wasiuczyn						+	
Wojutycze						+	
Wyżniany					+	+	
Zimnawoda		+		+		+	
Złoczów						+	
Złotniki						+	
Zubrza	+	+				+	
Żelechów						+	

Żółtańce					+	+	
Żórawno				+			+
Żydaczów		+			+	+	

Edward Różycki

Książka, biblioteka a oświata w dawnym Lwowie (XVI-XVIII w.)

W wielonarodowościowym Lwowie w rozpatrywanym okresie znajdowały się różnego typu szkoły głównie trzech „nacji”¹: polskiej, ruskiej i ormiańskiej. Obok tych instytucji oświatowych funkcjonowała szkoła żydowska, znana już w średniowieczu. Były to szkoły na poziomie elementarnym, średnim oraz wyższym. Parafialne szkoły istniały przy świątyniach trzech obrządków: rzymskokatolickiego, prawosławnego (następnie grekokatolickiego) oraz ormiańskiego, gdzie uczono podstaw czytania, pisania oraz rachunków.

Zagadnienia roli biblioteki i książki w nauczaniu w szkołach, istniejących we Lwowie w dawnych czasach, będą dotyczyć głównie szkoły katedralnej, istniejącej od czasów średniowiecza oraz szkół parafialnych: grecko-słowiańskiej istniejącej przy Stauropigii², oraz ormiańskiej przy katedrze tegoż obrządku. Oprócz tych placówek oświatowych istniały we Lwowie inne o poziomie średnim i wyższym, m.in. kolegium jezuickie (później Akademia), kolegium oo. Teatynów oraz Collegium Nobilium³.

Oprócz tego postaramy się poruszyć w tym artykule inną problematykę, m.in. zależność między biblioteką, książką a oświatą oraz rolę książki polskiej i zachodnioeuropejskiej w nauczaniu w szkołach parafialnych w stolicy województwa ruskiego, głównie dwóch nacji: ruskiej i ormiańskiej. Jest to zagadnienie warte zbadania, gdyż poprzez książkę szkolną przenikały wpływy i wzorce zachodnie i wywierały określone wpływy na umysłowość młodego pokolenia.

¹ Terminem „nacja” (łac. natio) określano mieszkańców jednego wyznania. Do nacji polskiej należeli Polacy, Włosi, Niemcy, Węgrzy i in. katolicy mieszkający we Lwowie, do ruskiej zaś Rusini, Grecy, Wołosi i in.

² Termin „Stauropigia” oznacza, że lwowskie bractwo prawosławne, podporządkowane władzy patriarchy konstantynopolitańskiego, było tym samym niezależne od władzy miejscowego biskupa (episkopa). O lwowskiej szkole ruskiej pisali w języku polskim m.in.: W. Zagórski: *O szkole grecko-słowiańskiej we Lwowie. Przyczynek do historii oświaty na Rusi w XVI w.* „Muzeum” 1893, s. 819-824, 935-949 a z autorów ukraińskich I. Krypjakevyč: *Lvivs’ka brats’ka škola XVI-XVII v.* „Ukraïns’ka Škola” 1926. T. I, s. 1-10 i in. Por. L. Charewiczowa: *Historiografia i miłośnictwo Lwowa*. Lwów 1938, s. 191.

³ O edukacji historycznej w lwowskim Collegium Nobilium pisał K. Puchowski: *Z dziejów jezuickiego Collegium Nobilium we Lwowie*. „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Gdańskiego. Pedagogika. Historia Wychowania”, 1993 nr 21, s. 97-102.

Generalnie można przyjąć tezę, że wszystkie książki, głównie jednak z zakresu humanistyki, mogły mieć w różnym stopniu wpływ na proces kształcenia i wychowania młodzieży w szkołach lwowskich, a więc należałoby uwzględnić universum książek znajdujących się we Lwowie w tym okresie, pomijając jednak książki fachowe jak np. medyczne czy prawnicze⁴. Jest to o tyle ważna sprawa, że program nauczania nie zmienił się tak szybko jak w czasach najnowszych, o czym świadczy literatura o charakterze podręcznikowym figurująca w spisach nieruchomości mieszkańców Lwowa. Książki w charakterze podręczników szkolnych oraz inne pomoce szkolne służyły więc jednemu pokoleniu mieszczan.

Nie bez znaczenia w dydaktyce szkolnej była również wiedza nauczycieli, głównie ludzi duchownych, wyniesiona ze swoich środowisk oraz uczelni krajowych i zagranicznych. Jednak postaramy się, o ile jest to możliwe, wskazać przede wszystkim na podręczniki oraz książkę szkolną.

Pojęcie podręcznika charakteryzujące się nie tylko celowością przeznaczenia, ale też sposobem wykładu dostosowanym do poziomu umysłowego uczniów, jest pojęciem późniejszym z zakresem znaczeniowym węższym niż „książka szkolna”. Typologia książki szkolnej oraz podręcznika nie jest sprawą prostą, na co wskazał Tadeusz Bieńkowski⁵. Zwroty „książki szkolne” spotykamy w źródłach lwowskich w XVII w.⁶, a zapewne występowały wcześniej. Zdawano więc sobie sprawę z przeznaczenia książek, przechowywanych nawet w okresie dojrzałym dawnych uczniów, jak to wynika z inwentarzy. Już w okresie renesansu w tytułach książek, zwłaszcza wydanych na Zachodzie, występują zwroty z wyraźnym wskazaniem adresata: „pro iuventute”, „in usum iuventutis”, „iuventuti... utiles”⁷, „ad usum primae et secundae scholae grammatices”⁸, „in communem

⁴ O książce i księgozbiorach w środowisku miejskim Lwowa pisali m.in.: A. Jędrzejowska: *Książka polska we Lwowie w XVI wieku*. Lwów 1928 (Biblioteka Lwowska, t. 27); J. Skoczek: *Lwowskie inwentarze biblioteczne w epoce renesansu*. Lwów 1939; E. Różycki: *Z dziejów książki we Lwowie w XVII wieku. Studia nad intrologatorstwem i handlem książką*. Katowice 1991, tegoż: *Książka polska i księgozbiory we Lwowie w epoce renesansu i baroku*. Wrocław 1994; tegoż: *Alembekowie i ich księgozbiory. Z dziejów kultury umysłowej mieszczaństwa lwowskiego okresu renesansu i baroku*. Katowice 2001; Ja. D. Isajewyč: Biblioteka L'viv's'koho bratstva. „Bibliotekoznavstvo ta bibliohrafiia”, 3, Charkiv 1966; tegoż: *Ukraïns'ke knyhovydannja. Vytoky. Rozvytok. Problemy*. L'viv 2002; tegoż: *Krug čitatelskich interesov gorodskogo naselenija Ukrainy v XVI-XVII v.* [w:] *Fedorovskie čtenija 1976: Čitatel' i kniga*, Moskva 1978, s. 65 i nn.

⁵ T. Bieńkowski: *Książki szkolne w Polsce od XVI do połowy XVIII wieku (Księgoznawcza problematyka badawcza)*. *Studia o Książce*, T. 8 Wrocław 1978, s. 43 i nn.

⁶ Np. „libri scholastici” w inwentarzu z 1680 r. Waleriana Alembeka (Centralne Państwowe Archiwum Historyczne Ukrainy we Lwowie - dalej: CPAHUL, fond (f.) 52, opys (op.) 2, sprawa (spr.) 89, s. 290 i spisie książek jego syna Ludwika Waleriana („scholasticorum”). Por. E. Różycki: *Inwentarz książek lwowianina Ludwika Waleriana Alembeka z 1704 roku*. „Roczniki Biblioteczne” 1996 R. 40, z. 1-2, s. 129). W inwentarzu Katarzyny Krakowczykówny (zm. w 1644 r.), żony rzeźnika Macieja Giestka zostały zanotowane: „Xięgi in folio N 17, a in octavo N 37, rozne, tak prawne iako i szkolne” (CPAHUL, f. 52, op. 2, spr. 57, s. 404).

⁷ Por. spotykane w inwentarzach mieszczan lwowskich dzieła: J. Raviusius Textor: *Dialogi aliquot festivissimi, studiosae iuventuti cum primis utiles...* (m.in. Roterodami, apud Arnoldum Leers 1651); F. Meniński (Franciscus de Mesgnien): *Grammatica gallica in usum iuventutis maxime polona composita...* (Gdańsk 1649); Justinus: *Historiarum liber II. Ad usum nobilissimae iuventutis Academiae Scholarum Novodvorscianum*, b.m. r. (XVIII w.)

⁸ Por. I. Pontanus: *Progymnasmatum latinitatis, sive dialogorum selectorum libri duo cum notis. Ad usum primae et secundae scholae grammatices*, Brunsbergae, G. Schönfels 1610.

scholarum usum⁹ i in. Praktyka ta jest co raz powszechniejsza w późniejszym okresie, w XVIII w., przy czym w tytule używa się różnych sformułowań¹⁰, z wskazaniem dla uczniów jakich szkół podręczniki zostały przeznaczone¹¹. W tych przykładach mamy użyte określenie przeznaczenia książki jako podręcznika. Inne przypadki to wykorzystywanie różnych książek, nawet religijnych, w szkołach ruskich i ormiańskich do nauki czytania (np. psalterzy).

W dziale książek szkolnych („scholasticorum”) rajcy lwowskiego Ludwika Waleriana Alembeka figuruje ponad 180 książek z różnych dziedzin wiedzy. Wśród nich jednak znalazły się kalendarze, rękopisy, różne oracje, panegiryki, kazania i in., które trudno by zaliczyć do podręczników i książek szkolnych.

Szkoła katedralna. Szkoła katedralna¹², początki której sięgają średniowiecza, była przez długi czas jedyną w tym mieście, naprzód jako szkoła elementarna, następnie jako kolonia Akademii Krakowskiej o wysokim poziomie nauczania. Od chwili przeniesienia stolicy arcybiskupiej z Halicza do Lwowa była otaczana troską zarówno ze strony miasta, jak i kapituły lwowskiej. Kandydatów na stanowisko rektora szkoły prezentowała rada miejska pełniąca wobec szkoły rolę mecenasa. Jej rektor, najczęściej magister a wyjątkowo bakałarz, musiał być absolwentem wszechnicy krakowskiej. Wybór rektora, który nierzadko był nieprzeciętną osobistością, zatwierdzała kapituła. W XVI w. w szkole byli rektorami i nauczycielami m.in. Jan Jelonek (Cervus) z Tucholi, Benedykt Herbst, Wojciech Ostrosz, Szymon z Brzezina, Adam Burski a w latach 20. XVII w. np. Wawrzyniec Świeczkowicz (Śmiałowski), magister sztuk wyzwolonych i doktor filozofii, przedtem profesor Akademii Krakowskiej. Poziom nauczania w szkole był wysoki, szczególnie w XVI wieku, złotym okresie kultury polskiej. Szkoła katedralna swoim programem była zbliżona do podobnych placówek na Zachodzie. Do szkoły uczęszczali uczniowie różnych stanów, również spoza Lwowa, dlatego promieniowała nie tylko na teren miasta, ale również na dalszą i bliższą okolicę. W szkole zdobywali naukę również uczniowie prawosławnego wyznania, mimo przeszkód ze strony miejscowej Rady miejskiej¹³ oraz Ormianie. Trudno więc byłoby przecenić znaczenie tej szkoły dla społeczności polskiej oraz dla uczniów innych wyznań.

Po otwarciu kolegium jezuickiego we Lwowie w 1608 r. nastąpił spadek prestiżu szkoły, która już nie miała takiego znaczenia jak w poprzednim okresie. Uгода między

⁹ Np. Simona Verepaeusa (Verryen): *Praeceptiones de figuris, seu de tropis et schematibus in communem scholarum usum...* znany z inwentarza Krzysztofa Głuszkowicza.

¹⁰ Por.: S. Wysocki: *Orator polonus... iuventuti Scholas Pias frequentanti in exemplar propositus...* (Warszawa, dr. Kolegium szkół pijarskich 1740);

¹¹ Por. *Institutiones poeticae... Ad usum scholarum Societatis Iesu provinciae Masoviae*. (Nieśwież, dr. jezuicka 1766).

¹² Posiada dość obszerne opracowanie Józefa Skoczka. (J. Skoczek: *Dzieje lwowskiej szkoły katedralnej*. Lwów 1929 (*Wschód. Wydawnictwo do dziejów i kultury ziem wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej*. Pod red. P. Dąbkowskiego. T. III).

¹³ O tym zob. K. W. Chałampowicz: *Polski wpływ na szkolnictwo ruskie w XVI i XVII st.* Lwów 1924, s. 28.

szkołą katedralną a kolegium jezuickim, do której nieuchronnie musiało dojść, przewidywała pewien podział przedmiotów nauczania w szkołach, np. jezuitom nie wolno było u siebie uczyć dwóch działów gramatyki: ortografii oraz etymologii. Te ustalenia jednak nie były dotrzymywane. W latach 40. XVII w. rektorzy szkoły katedralnej skarżyli się na Jezuitów, że otwierają szkoły na przedmieściach Lwowa i proponują szlachcie naukę dzieci w zakresie poetyki i retoryki mimo, iż te przedmioty były wykładane w szkole katedralnej¹⁴. We Lwowie „wolno było również szkole katedralnej prowadzić kursa [! - E.R.] wyższe, poświęcone humaniorom...”¹⁵. Znaczenie lwowskiej szkoły katedralnej polegało nie tylko na tym, że była ośrodkiem oświaty i kultury w środowisku nacji polskiej, ale wywierała wpływ na miejscowe środowisko niepolskie.

W szkole realizowano program trivium (gramatyka, retoryka i dialektyka) i quadrivium (arytmetyka, geometria, astronomia i muzyka¹⁶), podobnie jak to było w innych tego typu szkołach w Polsce, dlatego też biblioteka szkolna zapewne posiadała zestaw książek służących dydaktyce przedmiotów wchodzących do tego programu.

Na początku XVII w. w szkole istniały oddziały nazywane „primani, secundani, tertiani”, z tym, jak uważa J. Skoczek, że „primani uczyli się wiadomości wstępnych, czytania i pisania, podczas gdy secundani i tertiani są już dawnym trivium i quadrivium”¹⁷. Nie wiadomo czy uczono w tej szkole podstaw języka greckiego. Trzeba przyjąć, że raczej tak. Oto co pisze znawca szkolnictwa ruskiego na terenie dawnych ziem wschodnich Rzeczypospolitej: „Organizując własne szkoły, musieli Rusini uwzględnić język grecki także dlatego, że uczono go wówczas też w protestanckich i katolickich szkołach wszelkich stopni, zaczynając od Uniwersytetu krakowskiego, a kończąc na szkole katedralnej”¹⁸. Oprócz przedmiotów, które były wykładane w tego typu szkołach humanistycznych, da się stwierdzić w szkole nauczanie języka niemieckiego jeszcze w roku 1565¹⁹. Stad też powinien być znajdować się w bibliotece zestaw książek do nauczania tych przedmiotów. Pomocą dla nauczyciela służył również jego prywatny księgozbiór²⁰.

O zawartości biblioteki szkoły katedralnej niewiele wiadomo²¹. Był to zapewne zbiór książek podobny do innych humanistycznych szkół w Rzeczypospolitej. W inwentarzu ruchomości szkoły lwowskiej z 1689 r. nie wyszczególniono książek, jedynie podano,

¹⁴ J. Skoczek: *Dzieje lwowskiej szkoły...*, s. 307.

¹⁵ Tamże, s. 305.

¹⁶ O muzyce i śpiewie jako przedmiotach wykładanych w lwowskich szkołach różnego szczebla oraz prywatnie pisze L. Mazepa *Szkolnictwo muzyczne we Lwowie (XV-XX w.)*, [w:] *Lwów - miasto, społeczeństwo, kultura*, t. 1. *Studia z dziejów Lwowa* pod red. H. W. Żalińskiego i K. Karolczaka, Kraków 1995, s. 19 i nn.

¹⁷ J. Skoczek: *Dzieje lwowskiej szkoły...*, s. 298 i n.

¹⁸ K. W. Charłampowicz: *Polski wpływ...*, s. 18.

¹⁹ J. Skoczek: *Dzieje lwowskiej szkoły...*, s. 292.

²⁰ Domowe księgozbiory rektorów szkoły lwowskiej lub w przeszłości będącymi nauczycielami publikuje J. Skoczek: *Inwentarze biblioteczne...*, s. 121-123; 149-154.

²¹ Kilka szczegółów podał autor tego tekstu E. Różycki: *Książka i księgozbiory...*, s. 172-174.

że ich spis znajduje się „w osobnym regestrze”. Oprócz tego wiadomo, że biblioteka znajdowała się na drugim piętrze („Na drugim piętrze nad izbą D[omini] Rectoris druga izdebka, gdzie iey biblioteka, do niey sień ciemna”)²². W szkole wisiały na ścianach obrazy, a jeden z nich został poddany renowacji sumptem Ludwika Waleriana Alembeka, rajcy, właściciela największej biblioteki Lwowa z przełomu XVII i XVIII wieku²³.

Księgozbiór w XVI w. został uporządkowany, wtedy też został sporządzony inwentarz przez osobę, która opiekowała się biblioteką szkolną. Z tego okresu pochodzą zapisy własnościowe „Sum ex cathalogo librorum Scholae Metropol[itanae] Leopoli[ensis]” oraz późniejszy zanotowany na karcie tytułowej dzieła św. Cypriana przygotowanego do druku przez Erazma z Rotterdamu (*Opera*, Basel, ex officina Frobeniana II 1525, 2^o): „Ex cathalogo librorum Scholae Metrop[olitanae] Leopo[liensis]”²⁴. Takim samym zapisem własnościowym (z datą zapisu: 1689) zostało zaopatrzone dzieło polemiczne Stanisława Orzechowskiego *Chimaera, sive de Stankari funesta in Regno Poloniae secunda* (Köln, M. Cholinus 1563)²⁵.

W XVI w. książki były kupowane do zbiorów podczas słynnych jarmarków lwowskich w dzień św. Agnieszki (21 stycznia) m.in. u krakowskiego bibliopoli Macieja Siebeneichera. Miejscowi księgarze jak Hanus Brykyer również posiadali potrzebny zestaw książek szkolnych. U niego około 1573 r. rektor szkoły katedralnej Stanisław kupił osiem egzemplarzy podręcznika łaciny Donata pt. *Methodus*. Stąd wiemy, iż ten podręcznik był używany w szkole lwowskiej.

Jednym ze źródeł uzupełniania zbiorów były darowizny rektorów i nauczycieli szkoły. Przypuszczalnie również mieszczanie oraz inne osoby darowali książki na rzecz szkolnej biblioteki. Rektor Stanisław Penatius z Buku testamentem z 1570 r. przekazał szkole siedem dzieł: *De anima* Arystotelesa, komentarz do Homera, pisma Henryka Agrippy, Mariusza Nizoliusa, Jakuba Sadoletusa oraz *Biblię* i *Postyllę*²⁶. Dzieło Jakuba

²² CPAHUL, f. 52, op. 2, spr. 496, s. 1403-1406 („Inventarium supellectilis scholae metropolitanae Leopoliensis”).

²³ E. Różycki: *Alembekowie i ich księgozbiory...*, s. 60.

²⁴ Egz. w Bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu (dalej - BZNiO we Wrocławiu), sygn. XVI. 13549.

²⁵ Egz. w Bibliotece Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk (Por. Katalog starych druków Biblioteki Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Polonica XVI wieku. Opracowała E. Stelmaszczyk, Poznań 1991, nr 362).

²⁶ „Et per expressum ad eandem scholam Leopoliensem legavit testamentaliter libros infrascriptos. 7. Tria opera Aristotellis in albo pargameno, 8. Nymphum commentarium in eundem Homerum Grecolatinum. 9. Agrippam de oc[c]ulta philosophia, 10. Nizolium, 11. Postillam Vicellii, 12. opus Bibliorum, quod cum sit vsui ab eo datum venerabili domino Joanni plebano Sokolnicensi, volueritque idem datis quatuor florenis apud se illud habere, ea pecunia loco eius operis, alios probatos Theologicos authores pro praefata schola Leopoliensi comparare exequutoribus demandavit. 13. Item Iacobi Sadoleti tria historiarum opera apud Adamum Gallum Vislicensem Vicenotarium Leopoliensem in sex florenis oppignorata si forte illa voluerit ipse Adamus in praefato debito apud se habere, comisit exequutoribus (k. 535v) pro libera dispensatione eorundem redimere... Item Matheo Sebeynechero librario et ciui Cracouiensi pro libris puerilibus, quos fidei sui credere solebat, ostendit idem testator residuam solutionem debiti post rationem vltimam cum eo factam numero tres florenos in moneta Polonicali in relictis apud se nonnullis ex ijsdem libris quorum ipsam dispositionem Successori suo quicumque fuerit iuxta receptam Leopoli consuetudinem facto prius Cathalogo Chartam manv sua Scriptam deputavit” (J. Skoczek: *Lwowskie inwentarze...*, s.123-124).

Górskiego (*De figuris*, Kraków 1560) podarował rektor Andrzej Abrek, jak głosi o tym zapis, z końca XVII w. („Scholae Metro[politanae] Leopoliensis donat[us] 1700”)²⁷. W XVI w. zostały podarowane przez nieznanego bliżej Jakuba Szowskiego (?) *Metamorfozy* Owidiusza w języku łacińskim (*P[ublii] Ovidii Nasonis Metamorphoseon libri quindecim...* Basileae, per Ioannem Hervagium, 1543)²⁸, być może byłego ucznia szkoły. Wiadomo, że w szkolnej bibliotece znajdowały się również *Listy* Cyserona wydane w Bazylei (*In omnes M.T. Ciceronis Epistolas, quae Familiares appellantur*. Basileae, in officina Roberti Winter, 1540)²⁹, *Opera* św. Cypriana (Bazylea 1525)³⁰ oraz inne. Księgi przeznaczone do śpiewu kościelnego, czyli tzw. księgi responsoryjne, pochodzące z dawnej biblioteki szkoły katedralnej znajdują się dziś w Centralnym Państwowym Archiwum Ukrainy we Lwowie³¹. Służyły one w młodzieży szkolnej do śpiewu zarówno w dni powszednie, jak i w święta. Na księgach tych zostały zanotowane w 1544 r. rękopiśmienne znaki własnościowe Jana ze Skarbimierza, syna Andrzeja, kleryka diecezji krakowskiej i notariusza publicznego. Wydaje się, że jest on identyczny z Janem z Skarbimierza, założycielem fundacji przeznaczonej dla nauczyciela śpiewu w lwowskiej szkole katedralnej³².

Nie mamy materiałów, któryby świadczyły, iż z kilku znanych fundacji mieszczan i szlachty na rzecz szkoły, pieniądze szły na zakup książek do biblioteki, ale wcale nie wykluczone, że tak było. Od strony prawnej fundacjami zajmowała się rada miasta, która dbała o właściwe, stojące na wysokim poziomie kształcenie uczniów, m.in. przyszłych urzędników miejskich, którzy po skończonych studiach, wracali do Lwowa. Kulturalny mecenat mieszczaństwa lwowskiego nad szkołą był wzorem dla innych miejscowości i społeczności w wielonarodowej Rzeczypospolitej.

Po zlikwidowaniu szkoły katedralnej część jej zbiorów trafiła do biblioteki katedralnej. Jeszcze przed II wojną światową fragment biblioteki szkoły katedralnej znalazł się wraz z księgozbiorem katedralnym, naprzód na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jana Kazimierza, a następnie (po 1939 r.) został wcielony do zbiorów sowieckiego Uniwersytetu Lwowskiego. Marian Górkiewicz podaje, że znany archiwista lwowski i badacz literatury mieszczańskiej Karol Badecki w 1941 r. razem z Antonim Knotem skatalogował „zasób starych druków (2824 dz.) B[ibliote]ki Lwowskiej Szkoły Katedralnej”³³. Jest to oczywiste nieporozumienie, gdyż tak dużego zasobu bibliotecznego

²⁷ Egz. w Bibliotece Narodowej w Warszawie (sygn. XVI.O.629).

²⁸ Egz. w Bibliotece Uniwersyteckiej we Lwowie, sygn. 188005 III (Kat. H. 5).

²⁹ Egz. zdefektowany (brak karty tytułowej) znajduje się dziś w Bibliotece Uniwersyteckiej we Lwowie, sygn. 187576 I (Kat. H. 76).

³⁰ Egz. w BZNiO we Wrocławiu (sygn. XVI.F.13549).

³¹ Biblioteka CPAHUL, sygn. Nr 12-15. E. Różycki: *Książka i księgozbiory...*, s. 173.

³² J. Skoczek: *Dzieje lwowskiej szkoły...*, s. 286.

³³ Por. *Słownik pracowników książki polskiej*. Red. I. Treichel. Warszawa-Lódź 1972, s. 24. To stwierdzenie wprowadziło w błąd autora tych słów (por. E. Różycki: *Książka polska i księgozbiory...*, s. 174).

nie mogła szkoła posiadać. Chodzi o księgozbiór Biblioteki Katedralnej obrządku łacińskiego, wśród książek której trafiają się druki należące niegdyś do biblioteki miejscowej szkoły katedralnej.

Szkoła ruska. Szkoła dla mieszczan wyznania prawosławnego została założona ok. 1585 r. przez bractwo istniejące przy cerkwi Uspennia zwane później Stauropigialnym³⁴. Jak twierdzi badacz lwowskiego szkolnictwa Józef Skoczek, wykazywała „znaczące podobieństwo” do szkoły katedralnej³⁵. Po założeniu szkoły ruskiej wąski program nauczania nie mógł być na dłuższą metę utrzymany, dlatego wprowadzono między 1592 a 1601 naukę opartą na podręcznikach polsko-łacińskich oraz wykorzystywano literaturę zachodnioeuropejską naukową oraz z zakresu religii³⁶. Wysoki poziom nauczania języka słowiańskiego oraz greckiego w tej szkole świadczy o dobrych nauczycielach tych języków, rekrutujących się spośród mieszczan województwa ruskiego oraz przyjezdnych Greków.

Przy bractwie istniała biblioteka, z której korzystali nauczyciele i uczniowie szkoły³⁷. W bibliotece obok książek w języku cerkiewno-słowiańskim oraz ruskim znajdowały się książki greckie, polskie i łacińskie. Inwentarze biblioteki odnotowały sporo podręczników z zakresu siedmiu nauk wyzwolonych. Znane inwentarze biblioteki z lat 1601, 1619, 1637, 1688 wykazują stały wzrost księgozbioru służącego też miejscowej szkole³⁸. Jeżeli w 1601 r. biblioteka liczyła 145 książek, to w 1688 r. 392, w tym cerkiewnych 34, słowiańskich i ruskich (ukraińskich) 166, greckich 79 (23), łacińskich 79, polskich 30 oraz innych 4³⁹.

Obok słynnego „Alwara” w inwentarzach biblioteki figurują podręczniki do nauki języka greckiego, retoryki, dialektyki, muzyki i in. przedmiotów wykładanych w szkole oraz słowniki języka łacińskiego, dzieła rzymskich autorów, zapewne w szkolnych wydaniach, sądząc z tego jakie istniały u lwowskich księgarzy. Wśród nich znajdowały się dzieła Cyserona, Wergiliusza, Owidiusza, Horacego i in. Nie brakowało znanych również w bibliotekach katolickich szkół pomocy do nauczania frazeologii łacińskiej, m.in. Alda Manucjusza młodszego. Obok tych opracowań znajdowały się dzieła Francesca Petrarki, Pico da Mirandoli⁴⁰ i in.

W połowie XVIII w. do biblioteki Bractwa Stauropigialnego trafiły książki duchownego unickiego Antoniego Lewińskiego w ilości 120 tytułów (300 tomów). Wśród nich

³⁴ Do dziejów tej szkoły posiadamy szczerze dokumenty dotyczące jej działalności. Por. Ja. D. Isajewyč: *Džerela z istoriï Ukraïns'koï kul'tury doby feodalizmu*. Kyïv 1972, s. 59 i n.

³⁵ J. Skoczek: *Dzieje lwowskiej szkoły* ..., s. 282, przypis 1.

³⁶ K. W. Charłampowicz: *Polski wpływ*..., s. 22.

³⁷ O niej zob. Ja. D. Isajewyč: *Biblioteka L'vivs'koho bratstva*..., s. 126-132; tenże: *Ukraïns'ke knyhovydannja*..., s. 368-371.

³⁸ W ostatnim czasie V. Frys przygotowała do druku inwentarze biblioteki Bractwa Stauropigialnego (*Inventari biblioteki L'vivs'koho Stavropihijs'koho bratstva* (XVI-XVIII st.). Uporjadnyk V. Frys.

³⁹ Ja. D. Isajewyč: *Biblioteka L'vivs'koho bratstva*..., s. 128.

⁴⁰ Tamże, s. 129.

figurują, oprócz dzieł ruskich autorów, dzieła antycznych autorów Cyserona, Wergiliusza, Owidiusza, Salustiusza, Liwiusza i in., kroniki Miechowity i Kromera, dzieła z zakresu prawa i in.⁴¹

Językami wykładowymi były cerkiewno-słowiański, ruski (ukraiński) i grecki, ale język polski nie był obcy, jak wynika z zestawu książek o charakterze religijnym i pouczającym znajdujących się w bibliotece („Czyścić ludzki”, „Krynica żywota”, „Żywot Jezusów”. Znajdowały się one w bibliotece obok szkolnych takich jak „Historia o potopie”, „Katechizm dla dzieci” oraz „Katechizm polski”⁴². W bibliotece Bractwa znalazły się rękopisy z zakresu filozofii, które zostawili uczniowie brackiej szkoły. Książki były również przepisywane dla potrzeb biblioteki. Z biblioteki korzystali drukarze ruscy, korektorzy, autorzy przedmów do druków, leksykografowie, a książki były wypożyczane nawet do innych miast (np. do Wilna)⁴³.

Uczniowie korzystali również z książek własnych, z którymi uczęszczali do szkoły. Jak wynika z kroniki Staupigialnej w r. 1694 uczniowie szkoły katedralnej napadli na ruską szkołę, zabrali u uczniów książki oraz podarli je. Król osądził ten uczynek i nakazał magistratowi ukarać rektora szkoły miejskiej⁴⁴.

Szkoła ormiańska. Naród ormiański wskutek wojen prowadzonych w XI-XV w. na terenie Armenii był zmuszony zostawić swoje rodzinne strony i przenieść się na inne obszary. We Lwowie Ormianie pojawili się jeszcze za czasów książąt halickich⁴⁵. Przed przybyciem do tego miasta mieszkali na Krymie, gdzie posługiwano się w życiu codziennym językiem kipczackim, a właściwie ormiańsko-kipczackim przy zachowaniu pisma ormiańskiego. We Lwowie znany był język staroormiański (grabar) i posługiwano się nim w liturgii oraz nowoormiański (aszcharabar) przez nielicznych Ormian przybyłych z Armenii czy z innych miejsc diaspory w późniejszym czasie.

W stolicy Rusi Czerwonej Ormianie, posiadający do 1784 r. samorząd, stworzyli własną oryginalną kulturę piśmienniczą w języku ormiańsko-kipczackim; tu też powstała pierwsza w Rzeczypospolitej drukarnia (1616 r.), w której ukazały się dwa druki (jeden w języku ormiańsko-kipczackim)⁴⁶.

⁴¹ Ja. Isajewyč: *Ukraïns'ke knyhovydannja...*, s. 370.

⁴² K. W. Chałampowicz: *Polski wpływ...*, s. 23.

⁴³ Ja. Isajewyč: *Ukraïns'ke knyhovydannja...*, s. 369.

⁴⁴ D. Zubrzycki: *Kronika miasta Lwowa*. Lwów 1844, s. 443; D. Zubryč'kyj: *Chronika mista L'vova*. Red. Ja. Daškevyč, R. Šust. L'viv 2002. S. 399.

⁴⁵ Na temat życia Ormian lwowskich oraz diaspory mieszkającej na Ukrainie najczęściej pisał Jarosław Daszkewycz w tegoż: *Virmenija i Ukraina*. L'viv-Nju-Jork 2001. Por. również bibliografię jego prac: Jaroslav Romanovyč Daškevyč. *Bibliohrafičnyj dovidnyk*. Kyïv 1993; *Mappa mundi. Zbirnyk naukovych prac' na pošanu Jaroslava Daškevyča z nahody joho 7-riččja*. *Studia in honorem Jaroslavi Daškevyč septuagenario dedicata*. L'viv-Kyïv-Nju-Jork 1996, s. 7 i nn. oraz Ja. Daškevyč: *Virmenija...*, s. [737]-[755].

⁴⁶ O drukarstwie ormiańskim we Lwowie zob. Ja. R. Daškevič: *Armjanskaja kniga na Ukraine v XVII stoletii. „Kniga. Issledovanija i materialy”*. Sbornik VI, Moskva 1962, s. 149 i nn.; K. A. Korkotjan, N. A. Voskanjan: *Armjanskaja kniga v XV-XVI vv. i armjanskoe knigopečatanie vo L'vove v XVII v. W: Istoričeskie svjazi i družba ukrainsko i armjanskogo narodov*, випуск III, Erevan 1971, s. 308 i nn.

Wśród Ormian w tym czasie było sporo ludzi wykształconych: duchownych, profesorów akademii, tłumaczy, prawników i innych, będących na służbie wysokich urzędników państwowych (np. hetmana Jana Zamoyskiego) i królów. Zawdzięczali oni swe wykształcenie, znajomość języków, filozofii oraz innych sztuk wyzwolonych ormiańskiej szkole, kolejnym instytucjom oświatowym, gimnazjom oraz akademiom. Wśród nich m.in. znajdowali się kronikarze oraz inni parający się piórem piszący w języku rodzimym, po łacinie oraz po polsku⁴⁷.

Wiele spraw i zamieszania wśród Ormian spowodowało przyjęcie w latach 30. XVII w. przez biskupa Mikołaja Torosowicza unii z Kościołem rzymskim, które podzieliło społeczność ormiańską Lwowa na długie lata⁴⁸.

Ormianie starali się utrzymywać przy kościołach szkoły parafialne. Najbardziej znane z nich, istniejące w XVI i XVII wieku, znajdowały się we Lwowie i Kamieńcu Podolskim. Niewiele posiadamy materiałów na temat szkolnictwa ormiańskiego na terenie dawnej Rzeczypospolitej. Wiadomo, iż syn proboszcza z Jazłowca Deodat (Bogdan) Nersesowicz (ur. w 1645 r.) założył w stolicy Rusi Czerwonej oraz Jarosławiu szkoły dla ormiańskich dzieci, w których odbywała się nauka języka ormiańskiego oraz łaciny⁴⁹. We Lwowie nauczycieli do szkoły ormiańskiej wyznaczał arcybiskup Torosowicz oraz starsi nacji ormiańskiej, jak to widać z dokumentu z 15 grudnia 1660 r. W tym czasie zostali wybrani do nauczania dzieci ormiańskich duchowni: magister Arseni oraz bakałarz Jefrem, którzy mieli otrzymywać od gminy po 10 złotych polskich zapłaty na kwartał, dochody od rodziców dzieci oraz zapewne inne, o których nie ma mowy w dokumentach⁵⁰. W 1676 r., jak wynika z dokumentu z dnia 8 grudnia tegoż roku, arcybiskup i starsi mianowali duchownego Kazimierza Muratowicza nauczycielem języka ormiańskiego⁵¹.

W roku 1664 we Lwowie została otwarta ormiańska szkoła o charakterze wyższej - kolegium oo. Teatynów (*Collegium pontificum Leopoliensis Armenorum*). Na początkowym etapie rozwoju tej uczelni był wykładany język ormiański, rozwijał się teatr, a biblioteka pod koniec istnienia w zmienionych warunkach uczelni (w 1784 r.) liczyła

⁴⁷ Por. D. O. Galustjan: *Istoriografičeskoe i literaturnoe nasledie armjanskich poselenij v Reči Pospolitoj*, [w:] *Przemiany w Polsce, Rosji, na Ukrainie, Białorusi i Litwie (druga połowa XVII-perwsza połowa XVIII w.)*. Red. J. Bardach Wrocław 1991, s. 238-248. Nieporozumieniem jest zaliczanie braci Zimorowiczów, Bartłomieja i Szymona do przedstawicieli nacji ormiańskiej, jak to czyni autorka tego artykułu (Tamże, s. 243-244).

⁴⁸ O tym zob. Ks. Z. Obertyński: *Unia Ormian polskich*, [w:] *Historia Kościoła w Polsce*, t. 1. Poznań-Warszawa 1974, s. 323 i nn.

⁴⁹ Tamże, s. 339-340.

⁵⁰ J. K. Heck: *Życie i dzieła Bartłomieja i Szymona Zimorowiczów (Ozimków) na tle stosunków ówczesnego Lwowa*. Cz. 1: do r. 1646. *Rozprawy AU. Wydział Filologiczny*, t. 23 (1894) i odb. Kraków 1894, s. 52; *Ukrainsko-armjanskie svjazi...*, nr 33; E. Różycki: *W kręgu zainteresowań...*, s. 344.

⁵¹ *Ukrainsko-armjanskie svjazi...*, nr 53.

ponad 2000 tomów. Tyle bowiem książek zostało przywiezionych po likwidacji uczelni we Lwowie do Kamieńca Podolskiego⁵².

Książka rodzima dla Ormian będących w diasporze zajmowała szczególne miejsce, zwłaszcza książka religijna⁵³. Należy również zwrócić uwagę na rolę książki polskiej i zachodnioeuropejskiej, z którą uczniowie ormiańscy zapoznawali się w szkole parafialnej. Znajomość języka łacińskiego oraz oświata humanistyczna dawała Ormianom możliwość kształcenia się na średnim i wyższym poziomie w uczelniach polskich i zagranicznych.

Należy podkreślić, iż książka i kultura obca niosły w sobie zagrożenie asymilacji, która stopniowo następowała. Był to proces nieuchronny, tak jak nieuchronne było poznanie i przyswojenie sobie wcześniej przez wychodźców z Armenii języka kipczackiego. Mylą się więc ci badacze, którzy mówią o niemal przymusowej polonizacji i katolizacji społeczności ormiańskiej w Rzeczypospolitej z winy czynników urzędowych.

Książka ormiańska była produkowana we Lwowie oraz przywożona z zagranicy. Osoby duchowne, kopiści, a nawet uczniowie szkoły ormiańskiej we Lwowie trudnili się przepisywaniem książek o treści religijnej (księgi liturgiczne) w języku liturgicznym jakim był wówczas język starormiański (grabar), oraz świeckiej, np. gramatyka języka kipczackiego. Oprócz tego na użytek szkół ormiańskiej diaspory w dawnej Rzeczypospolitej kopiowano elementarze, dzieła filozoficzne, np. pisma Arystotelesa oraz komentarze do niego, poematy i in. dzieła, zwłaszcza kiedy nie było we Lwowie drukarni (przed r. 1616)⁵⁴. Trzeba przyjąć, iż zapewne korzystano z drukowanych książek ormiańskich wydawanych od 1512 r. na Zachodzie. Wiadomo, iż kupcy ormiańscy obok innych towarów rozpowszechniali książki wśród diaspory ormiańskiej: m.in. w Kołomyi, Kamieńcu Podolskim, Śniatynie i Jazłowcu⁵⁵. Nie inaczej było we Lwowie, największym skupisku Ormian w Rzeczypospolitej, oraz w Zamościu.

O zainteresowaniu książkami Ormian lwowskich świadczą ich księgozbiory, większe i bogatsze w XVII w. pod względem struktury niż nacji ruskiej, zawierające sporo piśmiennictwa zachodniego, przeważnie w języku łacińskim, co świadczy o ich kulturze umysłowej. Wśród tych książek były rękopisy i druki służące niegdyś ich właścicielom jako szkolne podręczniki.

⁵² O tej bibliotece zob. E. Różycki: *Biblioteki na Podolu w XVI-XX wieku. Wybrane zagadnienia z dziejów polskiej kultury książki*. W: *Studia bibliologiczne*, t. 12. Red. I. Socha. Katowice 2000, s. 50 i n.

⁵³ O książce ormiańskiej oraz w innych językach, będącej w posiadaniu Ormian lwowskich, zob. m.in. E. Różycki: *Stan i zadania badań nad dziejami lwowskiej książki ormiańskiej okresu staropolskiego (XVI-XVII w.)*. „Roczniki Biblioteczne” 1978 R. 22, z. 1-2, s. 1-10; tegoż: *Książka polska i księgozbiory...*, s. 228-232; tegoż: *W kręgu zainteresowań czytelniczych Ormian lwowskich. Szkic do dziejów księgozbiorów XVI-XX w.*, [w:] *Lwów. Miasto, społeczeństwo, kultura*, t. 2: *Studia z dziejów Lwowa* pod red. H.W. Żalińskiego, K. Karolczaka. Kraków 1998, s. 339-352.

⁵⁴ K. A. Korkotjan, N. A. Voskanjan: *Armjanskaja kniga...*, s. 308 i nn.

⁵⁵ BZNiO we Wrocławiu, rkps 217/77 (Papiery Józefa Skoczka), s. 43, 44. Ja. R. Daškevič: *Armjanskaja kniga...*, s. 163.

Zorganizowane szkolnictwo początkowe we Lwowie i innych koloniach ormiańskich na terenie Rzeczypospolitej pozostawało w ręku duchowieństwa, najbardziej wykształconej części rodzimej społeczności.

Niewiele posiadamy materiałów na temat lwowskiej szkoły ormiańskiej, jak i w ogóle szkolnictwa ormiańskiego na terenie Rzeczypospolitej. Ta problematyka nie cieszyła się zbyt dużym zainteresowaniem badaczy. Porozrzucane i ukryte w aktach urzędów miejskich Lwowa drobne wzmianki nie stwarzają na razie obrazu oświaty wśród Ormian lwowskich. Niektóre wzmianki zamieścili w swoich dziełach kronikarze ormiańscy. Nie znamy jednak ani programu studiów szkoły elementarnej ormiańskiej, ani z jakich podręczników korzystano w szkole. Może nieco światła na tę problematykę rzuci kilka relacji i dokumentów podanych niżej.

Ormianie lwowscy przywiązywali wagę do kształcenia swych dzieci, które kończyły najprzód lwowską szkołę istniejącą przy katedrze obrządku ormiańskiego, a następnie uzupełniały wykształcenie w innych szkołach krajowych o charakterze średnich szkół i wyższych, głównie w lwowskim kolegium teatyńskim, Akademii Krakowskiej czy Zamojskiej oraz za granicą. O studiach młodzieży ormiańskiej w tych uczelniach mogą świadczyć m.in. wpisy studentów do metryk zagranicznych uniwersytetów oraz dokumenty pochodzące z Centralnego Państwowego Archiwum Historycznego Ukrainy we Lwowie. W spisach uczniów gimnazjów w Polsce i za granicą również można spotkać nazwiska Ormian zdobywających średnie wykształcenie.

Na sprawy związane z kształceniem oraz książką rzuca światło kilka dokumentów⁵⁶, dotyczących pretensji rodziny lwowskich Ormian Iwaszkiewiczów Jerzego (Jurka) i Zachariasza do ich brata Jana, powstałej po śmierci ich ojca, starszego nacji ormiańskiej Iwaszka Jurkowica⁵⁷. 19 lutego 1604 r. student Akademii Zamojskiej Jan Iwaszkowicz pozwał starszych braci do sądu lwowskiego w sprawie przywłaszczenia części majątku ojcowskiego, przypadającego na niego w wysokości dwóch tysięcy złotych polskich. Bracia w „reprotestacji” tłumaczyli, iż na Jana oraz na innych jego braciłożono koszty na studia w Akademii Krakowskiej i Zamojskiej oraz za prywatne lekcje, których udzielał nauczyciel sprowadzony z Gdańska oraz inni pedagodzy. Z dokumentów wynika duża znajomość starożytnych autorów rodziny Iwaszkowiczów oraz to, że starsi bracia posiadali cenną bibliotekę domową, z której Jan brał książki⁵⁸.

Wśród bogatych Ormian był zwyczaj kształcenia prywatnego, nie raz bardzo kosztownego, jak wynika to z przytoczonych tu dokumentów, o którym niewiele wiemy,

⁵⁶ CPAHUL, fond (f.), 52 opys (op.) 2, sprawa (spr.) 27, s. 60 i nn.

⁵⁷ U Ormian w tym czasie był zwyczaj tworzenia nazwiska od imienia ojca, a nie dziedziczenia jego nazwiska. Stwarza to trudności przy badaniu genealogii lwowskiego mieszczaństwa pochodzenia ormiańskiego.

⁵⁸ „I nie mogą się wydziwić reprotestantes wielkiemu niebaczeniu protestantis [Jana - E. R.], kthory ex Seneca y z inszych authorow (kthorych niemalo z biblioteki reprotestantiu[m] pobrał y przy sobie ie trzyma), o co tysz cont[ra] eundem de damno reprotestantiu[m], kthorych się dosyć naczytali y nie nauczył się tego, co iesth bydz memor et gratus acceptorum beneficiorum” (CPAHUL, f. 52, op. 2, spr. 60, s. 70).

gdyż nie ma systematycznych źródłowych badań na ten temat. Była to praktyka stosowana przez innych przedstawicieli mieszczaństwa lwowskiego obrządku katolickiego i wschodniego.

Troska o szkołę i oświatę ze strony starszych nacji ormiańskiej oraz duchowieństwa przebija z uchwały Św. Kongregacji Generalnej o Krzewieniu Wiary z 1698 r., która nakazywała naukę modlitwy, czytania i pisma po ormiańsku⁵⁹.

Należy się zgodzić z Mirosławą Zakrzewską-Dubasową, która tak mówi o krzywdzącym, jej zdaniem, poglądzie kronikarza Symeona Lehaci Zamojszczyka, zwanego również Symeonem z Polski (zm. w 1639 r.)⁶⁰: „W gniewnych filipikach przeciwko swoim ziomkom Symeon często staje się niesprawiedliwy i wszystko widzi w czarnych kolorach, np. zarzuca Ormianom, że nie dbają o kształcenie swych dzieci, które po kilku latach nauki odbierają ze szkół, uważając, że dalszy ich pobyt tam jest niepotrzebny”⁶¹. Symeon Lehaci, którego Jarosław Daszkiewicz utożsamia z duchownym i nauczycielem lwowskim Symeonem Martyrosowiczem, wiele podróżował, był w wielu miejscach ormiańskiej diaspory, kopiował różnego rodzaju księgi: liturgiczne, modlitewniki, zbiory pieśni kościelnych (tzw. szaraknocy), traktaty o ziołach leczniczych oraz anatomii człowieka, jak również traktaty o gramatyce i sztuce kaligrafii. Był właścicielem nieznannej wielkości kolekcji książek, o które dbał z wielką troską. Przeciwnik Mikołaja Torosowicza, arcybiskupa obrządku ormiańskiego we Lwowie i jego unii z Rzymem Symeon dpir⁶² pisze o przywłaszczeniu przez tego duchownego cennych ksiąg, religijnych i świeckich, z biblioteki istniejącej przy katedrze ormiańskiej i pochodzących jeszcze ze skarbcza ormiańskich królów i wardapetów⁶³. W skarbcu w późniejszym okresie, jak wynika to ze spisu z dnia 28 sierpnia 1681 r., pozostało zapewne niewiele książek, a wśród nich kilka ksiąg liturgicznych⁶⁴. Musiało być niemało ksiąg o charakterze świec-

⁵⁹ „Szkoła przy tutejszym Cathedralnym kościele niech uczy dzieci nacyey naszej [ormiańskiej - E. R.] primario po ormiensku modlic się, czytać y pisac, wszyscy, którzy ad ordinem praesbiteratus aspirant, będą doglądać szkoły sub paena arbitraria. Exstra [!] zaś plebani aby sie starali się mieć przy swoich szkołach umiejętnego bakałarza, przykazujemy sub paena triginta marcarum, a jeśli notabili aliquo tempore szkołę zaniedbają, in duplo paenowani mają bydź, których zas nie stanie na dobrego bakałarza, aby sami nauczali iuventutem obliguemy simili paena” (Z: Decretum Sacrae Congregationis Generalis de Propaganda Fide habitae die 30 7bris 1698. Jurysdykcja biskupa Deodata, biskupa tytularnego Traianopolis w dniu 29 XII 1699. Zob. BZNiO, rkps 1732 II, k. 194v).

⁶⁰ Onim zob. Ja. Daškevič: *Simeon dpir Legaci - kto on?*, [w:] *Księga pamiątkowa ku czci Eugeniusza Szluskiewicza*. Warszawa 1974, s. 65-77. Wersja francuska artykułu: Y. Dachkévytch: *Siméon dpir Lehac'i. Qui est-il?* „Revue des Études Arméniennes. Nouvelle série”. Paris 1977, t. 12, p. 347-364. Przedruk w: Ja. Daškevič: *Virmenija...*, s. [336] - [353].

⁶¹ M. Zakrzewska-Dubasowa: *Z dziejów kultury polskich Ormian*, [w:] *Studia z dziejów epoki Renesansu*. Red. H. Zins. Warszawa 1979, s. 166.

⁶² Ukraino-armjanskie svjazi v XVII veke. Sbornik dokumentov. Sostavitel' Ja. R. Daškevič, nr 22.

⁶³ Archimandryta, przedstawiciel wyższego duchowieństwa.

⁶⁴ „Connotatie różnych drobiazgów z skarbcza wyjętych. Euangelie: 1. Euangelia w Axamicie czerwonym, srebro złociste P[ana] Stepha[na] Warterisowica. 1. Euangelia w Juchcie we Srebrze złocist[ym] bez 4 Hanklikow. 1. Euangelia w materyey pstrey, na niey krzyżyk srebr[ny]. 1. Euangelia w Juchcie wielkimi literami. 1. Caysmawurk w Juchcie. 1. Mszał w Axamicie ceglasytm we srebrze białym po x[iędu] Arakielowiczu” (BZNiO we Wrocławiu, rkps 1646 II, s. 223).

kim⁶⁵, które dziś zapewne znajdują się we Wiedniu w archiwum mechtarzystów (tzw. zbiór Torosowicza)⁶⁶. Należy przypuszczać, że pomiędzy nimi znajdowały się książki o charakterze szkolnym, gdyż nie wiadomo czy był, podobnie jak przy szkole katedralnej obrządku łacińskiego, osobny księgozbiór szkolny.

O znaczeniu lwowskiej szkoły ormiańskiej posiadamy wiarygodne świadectwa Arakela z Tebryzu (Arrakel Dawriżeci), duchownego, kronikarza ormiańskiego (zm. w 1670 r.). Oto jak pisze w „Księdze dziejów” (*Girk patmutjanc*) o Stepanosie Lehacy (zm. w 1689 r.), jednym z najbardziej wykształconych Ormian swoich czasów: „...wardapet Stepanos. Wywodził się z miasta stołecznego Lwowa i był z pochodzenia Ormianinem ze szlacheckiego i zamożnego rodu, synem bogobojnych rodziców. I w wieku pacholęcym uczył się mowy łacińskiej i pisma w szkole lwowskiej, i poznał tam sztukę gramatyki oraz księgi świeckie, traktujące o filozofii”⁶⁷. Trzeba dodać, że gruntowne poznanie języka łacińskiego w szkole lwowskiej pozwoliło Stepanosowi po powrocie do Armenii przetłumaczyć „z mowy i pisma łacińskiego na mowę i pismo ormiańskie cztery księgi”⁶⁸. Mamy więc pewne świadectwo o przedmiotach wykładanych na dobrym poziomie w tej szkole.

O ormiańskiej bibliotece szkolnej wzmiankuje Tadeusz Mańkowski⁶⁹. Całkiem możliwe, że nauczyciele tej szkoły korzystali również z bogatego zbioru książek istniejącego przy miejscowym kościele katedralnym obrządku ormiańskiego.

Księgozbiór Ormianina lwowskiego Krzysztofa Głuszkowicza (Głuszkiewicza) z 1651 r.⁷⁰, największa dotychczas znana w środowisku Ormian lwowskich domowa kolekcja książek, zawierająca z górą 89 pozycji, wskazuje na szkolne pochodzenie sporej ich części, stosowanej w nauce szkolnej⁷¹. Przypuszczenie to potwierdzają zwłaszcza następujące pozycje, figurujące w spisie książek tego duchownego: *Wocabuły w tece dla zaków*⁷², *Azbuki Ruskie*, *Grammatica Ormienska*, *Gramatika bez imienia łacińska stara*, *Arithmetica practica*, *Psalterz ormiański*, służący podobnie, jak w szkołach ruskich, jako podręcznik i in. Na szkolny podręcznik wskazuje zapis „Pro-gimnasmata” (XII, 38)⁷³, za którym może się kryć książka do nauczania greki, łaciny,

⁶⁵ M. Zakrzewska-Dubasowa: *Z dziejów kultury...*, s. 165.

⁶⁶ Tamże, *passim*.

⁶⁷ *Arakel z Tebryzu: Księga dziejów*. Z rosyjskiego przełożyli W. Dabrowski i A. Mandalian, wstępem opatrzył W. Hensel Warszawa 1981, s. 329.

⁶⁸ Tamże, s. 330.

⁶⁹ T. Mańkowski: *Sztuka Ormian lwowskich*. Kraków 1934, s. 12.

⁷⁰ Inwentarz jego biblioteki domowej został opublikowany przez autora tych słów (E. Różycki: *Książka w środowisku Ormian lwowskich w XVI-XVII wieku*. „Roczniki Biblioteczne” 2000 R. 44, s. 238-241).

⁷¹ Nie można wykluczyć, iż część tych książek służyła ich właścicielowi w czasie jego nauki w nie znanej bliżej szkole.

⁷² Były to prawdopodobnie słowniki języka ormiańsko-kipczackiego lub ormiańskiego służące nauce języków.

⁷³ Cyfra XII oznacza kolejny numer inwentarza książek Ormian lwowskich a arabska (38) - porządkowy numer w spisie książek Głuszkowicza opublikowanym przez autora tego tekstu (E. Różycki: *Książka w środowisku Ormian...*, s. 238-241).

matematyki, retoryki i in. To samo dotyczy zapisu „Thesaurus Phrasiu[m] Poeticarum” (XII, 39), co może oznaczać dzieło Johanna Buchlera dotyczące metryki i rytmiki języka łacińskiego. Sądząc z zestawu książek, Głuszkowicz był nauczycielem w miejscowej ormiańskiej szkole.

Trudno dzisiaj stwierdzić z całą pewnością, z braku programów nauczania w szkołach ormiańskich na terenie Rzeczypospolitej, jakich książek szkolnych używano do nauki. Wydaje się, że nauczanie niewiele różniło się od parafialnych szkół łacińsko-polskich, skoro korzystano z tych samych książek.

Odrębnym zagadnieniem w nauczaniu w szkole lwowskiej pozostaje nauka języka ormiańskiego, która odbywała się w oparciu o gramatykę ormiańską (XII, 48) oraz o rodzime piśmiennictwo. Figuruje ono w spisie książek Głuszkowicza w postaci arcydzieł literatury ormiańskiej. Jedno z nich zanotowane jako „Gregorii Nariegaci liber” jest niewątpliwie jednym z największych dzieł literatury starormiańskiej z drugiej połowy X w. autorstwa Grzegorza z Nareku (Grigor Narekaci) pt. *Księga śpiewów żałobliwych (Matjan wochpergutjan)*. Jest to dzieło o treści filozoficzno-teologicznej, którego obszernie fragmenty zostały przetłumaczone i wydane w 1990 r. w Warszawie w serii Bibliotheca Mundi.

Inne dzieło wielkiego ormiańskiego poety religijnego, żyjącego w XII wieku Nersesa Sznorhaliego (Klajeci) pt. *Jezus, Syn jedyny Ojca (Hisus, Horn Miasin Wort)* zanotowane zostało w spisie książek jako „Xięga druga w złotogłowie Hissus Vorti”⁷⁴, przy czym została podkreślona jego bogata oprawa. Autor dzieła był patriarchą (katolikosem) ormiańskiej Cylicji. Oprócz tych dzieł figurują również inne pozycje w języku ormiańskim (*Ewangelie ormienskie, Psalterz Ormienski, Ostatek xiąg rozmaitych ormienskich drobnych*) służące zapewne nauczycielowi jako pomoc na lekcjach czytania w ojczystym języku.

Przyjrzyjmy się książkom szkolnym tego zbioru służącym w dydaktyce również w innych szkołach nieormiańskich. Ormianie rozumieli potrzebę znajomości zarówno łaciny, jak i innych, nowożytnych języków, posyłając swe dzieci i młodzież na dalsze studia. Na pierwszym miejscu należy wskazać na książki z zakresu nauczania łaciny, jak przystało na szkołę posiadającą cechy szkoły humanistycznej. Były wśród nich dzieła szkolnych autorów znanych i używanych już w średniowieczu: Owidiusza, Katona, Wergiliusza, Juwenalisa i Terencjusza.

W spisie książek Głuszkowicza zostało zarejestrowanych najwięcej podręczników oraz pomocy do nauczania języka łacińskiego. Było ich co najmniej kilkanaście. Wśród nich gramatyka języka łacińskiego Valeriusa Corneliusa oraz inna (*Gramatika bez imienia łacińska stara*). Zapis „Godfridus”⁷⁵ oznacza zapewne dzieło Denisa Godefroy

⁷⁴ Por. A. Pisowicz: *Najwybitniejsze dzieła literatury ormiańskiej*. „Biuletyn Ormiańskiego Towarzystwa Kulturalnego” Kraków 2000, nr 21/22, s. 35, 36.

⁷⁵ E. Różycki: *Książka w środowisku Ormian...*, Aneks XII, 24.

Autores latinae linguae in unum redacti corpus, zawierające fragmenty dzieł rzymskich autorów, zajmujących się problemami łacińskiej gramatyki, m. in. M. Terencjusza Warrona, Marcusa Verriusa Flaccusa, Nonniusza Marcellusa, Fulgencjusza, Izydora z Sewilli. Na charakter podręcznika języka łacińskiego wskazuje następujący zapis: „Educatio puerilis Linguae Latinae” (XII, 30). Do nauki języka łacińskiego służyły *Phrases Latinae* (XII, 32), prawdopodobnie Alda Manucjusza, podręcznik pięknej łaciny *De elegantia latinae linguae libri VI* Lorenza Valli (XII, 47), Levinusa Cruciusa *Viridarium florum, seu florilegium procerum linguae latinae*, dzieła Cyserona, w szczególności *Epistulae ad familiares*, które było powszechnie używane w szkołach, również w ormiańskiej szkole, oraz *Rhetorica*, znajdujące się w spisie ruchomości lwowskiego duchownego. Pomocą w nauczaniu języka łacińskiego w mowie i w wychowaniu młodzieży były chyba najbardziej popularne oraz rozpowszechnione rozmówki Mathurina Cordiera *Colloquia scholastica* (XII, 66), używane również w szkołach różnowierczych. Zapis „Com[m]entarius Sergii Doctoris” (XII, 80) to Sergiusa Grammaticusa komentarz do podręcznika łacińskiego Aeliusa Donata.

Oprócz podanych już przykładów podręczników, używanych w ormiańskiej szkole w inwentarzu figuruje stosowany w różnych szkołach wybór z dzieł starożytnych autorów, greckich i rzymskich Konrada Lycosthenesa (Wolffarta) pt. *Apophtegmata virorum illustrium*. Dzieło to było naprzód zabronione a następnie, oczyszczone z obscenów, służyło uczniom w szkołach. Bardzo popularną czytanką było dzieło Marka Juniana Justyna *Historiae Philippicae ex Trogo Pompeio*. Tu warto wymienić innych historyków rzymskich, z pism których korzystał Głuszkowicz: Kurcjusza Rufusa, autora poczytnego dzieła *De rebus gestis Alexandri Magni* (XII, 35), tłumaczenie łacińskie Plutarcha (prawdopodobnie popularne *Moralia* stawiające cele wychowawcze). Zapis „Liber Francisci Philelphi” (XII, 16) oznacza dzieło znakomitego piętnastowiecznego filologa włoskiego, humanistę, autora satyr, bajek i ód Francesca Filelfa. W dydaktyce posługiwano się popularnym dziełem Joana Ravisiusa (Textora) pt. *Cornucopiae*, zawierającym wypisy z literatury starożytnej (XII, 62).

Komedie Terencjusza w szkołach łacińsko-polskich służyły do inscenizacji dzieł tego komediopisarza, przydatne były również w nauczaniu łaciny. Nie inaczej mogło być w ormiańskiej szkole. Dwa zapisy świadczą o tym, że Głuszkowicz posiadał je w swoim zbiorze (XII, 33, 43).

W szkole ormiańskiej prawdopodobnie nie nauczano elementów greki w przeciwieństwie do szkoły istniejącej przy Bractwie Staupigialnym. Nie widać też greckich autorów oprócz Ezopa, którego bajki mogły być przeróbką, chociaż nie można wykluczyć, iż było to nierzadko ukazujące się na Zachodzie dwujęzyczne (łacińskie i greckie) wydanie bajek tego popularnego autora.

Nauczania rachunków służył podręcznik arytmetyki (*Arithmetica practica*), którego dwa egzemplarze duchowny posiadał (XII, 75, 78a).

Z zakresu epistolografii, ważnej dziedziny potrzebnej w życiu człowieka, miał dzieło Simona Verepaeusa *De epistolis latine conscribendis* (XII, 55) oraz *Epistolae* Pawła Manucjusza (XII, 31) a do nauki retoryki - pracę Simona Verepaeusa *Praeceptiones de figuris seu de tropis et schematibus* (XII, 26).

Warto zwrócić uwagę na pismo szesnastowiecznego autora Sebalda Heydena *Pedonomia scholastica*, figurujące również, i to w kilku egzemplarzach, w inwentarzu książek księgarni lwowskiej Baltazara Hybnera z 1592 r.⁷⁶

Poza książkami z zakresu humanistyki najwięcej dotyczyło religii m.in. komentarzy do listów św. Pawła autorstwa Guilielmusa Estiusa, biblia łacińska, biblia ks. Wujka oraz fragment biblia („Liber Tobiae”), psalterz dwujęzyczny łacińsko-polski, jakieś dziełko Jana Złotoustego, katechizm rzymski, ewangelie w języku łacińskim, kazania w języku polskim, officium, bliżej nie określone medytacje, inne dzieła o charakterze dewocyjnym (*Rosocoronetum Marianum* Jakuba Gawata) i in. Do książek z zakresu religii trzeba zaliczyć następujący zapis: „Dialogorum sacrorum liber” (XII, 51), pod którym zapewne kryje się dzieło drugiego obok Cordiera pedagoga i humanisty szwajcarskiego, Sebastiana Castelliona (Châteillon), łączące w sobie biblijne historie z nauczaniem języka łacińskiego i wychowaniem chrześcijańskim. Do tej grupy druków należy zaliczyć następujące książki kryjące się za zapisami: „Dwoie confessii wiary ormienskiej” (XII, 46). Głuszkowicza interesowała również problematyka innych obrządków, o czym świadczą następujące pozycje: dzieła Melecjusza Smotryckiego (*Threnos to iest lament... wschodniej cerkwie* oraz *Apologia peregrynacji do krajów wschodnich* (Lwów 1628), która była drukiem zakazanym oraz pisma Piotra Skargi (*Księga o jedności kościelnej*, *Na artykuł o jezuitach* i *Zawstydzienie arianów*). Oprócz tego w spisie figuruje *Scrutinium sacerdotale* autorstwa Fabia Incarnata dotyczące egzaminowania duchowieństwa oraz „Libellus christianar[um] institutionum”, zapewne dzieło Franciszka Costera. „Arfa polska” to modlitewnik pióra Marcina Laterny pt. *Harfa duchowna* (XII, 71) a „Paradisus precum” (XII, 45) to prawdopodobnie dzieło teologa Ludwika z Grenady. Poza tym posiadał kilka książek z zakresu religii, których nie udało się bibliograficznie zidentyfikować („Exempl[ar]um omnium sacrosanctae Scripturae liber”). Posiadał również „Officium Ruskie” tzn. Czasosłów.

W inwentarzu Głuszkowicza nie zabrakło dzieł z zakresu prawa kanonicznego i cywilnego (Ludwika Pontanusa, Justyniana), aktów z okresu bezkrólewia oraz konstytucji koronnych czyli uchwał sejmowych.

Historii powszechnej dotyczy *Kronika wszystkiego świata* Marcina Bielskiego, której duchowny posiadał dwa egzemplarze. Zapis „Sulpitius” (XII,44) należy odnieść za-

⁷⁶ J. Skoczek: *Inwentarze...* XV, 195, 168. Skoczek zanotował: „Wydania nie można oznaczyć”. Było to jedno z wydań ukazujących się na Zachodzie (Sebald Heyden: *Pedonomia scholastica pietatis studii literarii ac morum honestatis praecepta continens*. Noribergae, in officina I. Montani... 1555).

pewne do hagiografa i kronikarza chrześcijańskiego Sulpicjusza Sewera, autora kroniki, cieszącej się poczytnością w średniowieczu i służącej jako podręcznik do historii.

Wśród innych książek tego duchownego występują m.in. druki, które być może stanowiły przedmiot jego osobistych zainteresowań, jak Alexiusa Pedemontanusa (Alessio Piemontese) *De secretis mulierum*, dzieło, które ukazywało się również w języku polskim, panegiryki, pismo Giambattisty della Porta *Magia naturalis, sive de miraculis rerum naturalium* dotyczące m.in. magnetyzmu. Z dziedziny kosmografii i geografii posiadał dzieło Valeriusa Corneliusa *De sphaera*.

Ciekawe jest porównanie zestawu książek nauczyciela lwowskiej ormiańskiej szkoły Głuszkowicza z wcześniejszym niemal pół wieku spisem książek Szymona Albinusa, bakałarza (zm. w 1606 r.), który prawdopodobnie również był swego czasu nauczycielem w szkole katedralnej w Kamieńcu Podolskim. Powtarzają się dzieła Terencjusza, Plutarcha, Iustinusa, Simona Verepaeusa (Verrypena), Valeriusa Corneliusa, autora gramatyki łacińskiej i in. autorów szkolnych⁷⁷.

Jak można wnioskować na podstawie inwentarza książek Głuszkowicza, w ormiańskiej szkole we Lwowie uczono języka rodzimego, łaciny, języka ruskiego, arytmetyki, katechizmu oraz, jak się wydaje, elementów retoryki. Być może pomocne w nauczaniu szkolnym były inne książki figurujące w inwentarzu ruchomości Głuszkowicza, na przykład podręcznik do pisania listów.

Dosyć duży zestaw literatury religijnej wskazuje na zainteresowania tego duchownego różnymi problemami nurtującymi ówczesny Kościół, m.in. polemiką istniejącą między różnymi obrządkami chrześcijaństwa.

Książka była narzędziem pracy nauczyciela również poza szkołą, bowiem nie rzadko zatrudniano korepetytorów do nauki różnych przedmiotów, zapewne również i tych, których w szkole nie wykładano, np. niektórych nowożytnych języków. Przy tym nauczyciele mogli korzystać z domowych księgozbiorów mieszczan lwowskich. Korepetytorzy nazywani inspektorami pomagali uczniom (niekoniecznie słabszym) w doskonaleniu znajomości przedmiotu⁷⁸. Nawet nie najbogatszy kramarz lwowski Kunaszczak zatrudniał korepetytorów dla swego syna. Znane są również inne przypadki zatrudniania nauczycieli domowych w bogatych rodzinach, dzieci których po studiach zagranicznych robiły kariery, a więc raczej nie mający kłopotów z nauką. Tak było w rodzinie patrycjuszki Alembeków, którzy przywiązywali wagę do kształcenia dzieci i utrzymywali kilku preceptorów, również do kształcenia córek. Nazwisko jednego

⁷⁷ Por. E. Różycki: *Stan i zadania badań nad dziejami księgozbiorów mieszczan lwowskich XVI-XVII w.*, „Roczniki Biblioteczne” 1979 R. 23, z. 2, s. 10, przypis 52.

⁷⁸ Jak można wnioskować z zapisu z 1675 r., dzieci Ormianina lwowskiego Krzysztofa Torosowicza korzystały z pomocy inspektorów, którym płacono niemałe kwoty („Od nauki tychże dzieł Inspektorom złotych sto trzydzieści” - CPAHUL, f. 52, op. 2, spr. 531, s. 1223).

z nich jest znane, był nim niejaki Gołębiowski⁷⁹. Trudno z braku materiałów powiedzieć jak szeroko rozpowszechnione było to zjawisko.

Nauczanie przedmiotów we Lwowie w szkołach trzech nacji było z małymi wyjątkami (głównie chodziło o naukę języka ojczystego) podobne. Tymi samymi podręcznikami posługiwano się na ogromnych terenach Europy, np. podręcznikiem do nauki języka greckiego Mikołaja Clenarda (ok. 400 wydań i przeróbek w 40 miastach od Lizbony do Wilna⁸⁰). We Lwowie ten podręcznik spotykamy w 7 spisach na ok. 70 inwentarzy książek znanych od XVI do początków XVIII w. Trzeba podkreślić, iż ze Lwowa pochodziło kilku dobrych znawców języka greckiego, którzy początki nauki tego języka zawdzięczają dobrym nauczycielom.

Warto podkreślić znaczenie pierwiastka polskiego w mieście nad Pełtwią. Na potwierdzenie tego należy przywołać wypowiedź rosyjskiego uczonego na temat wpływu kultury i oświaty polskiej na szkolnictwo ruskie na ogromnych obszarach województw wschodnich dawnej Rzeczypospolitej. Znanca przedmiotu urodzony w Grodzieńskim, Konstanty W. Charłampowicz, profesor od 1909 r. uniwersytetu w Kazaniu, którego nie można posądzić o stronnictwo, tak pisze „... w polskich szkołach otrzymywał naród ruski od razu wszystko najlepsze, co w dziedzinie umysłowej stworzył geniusz narodów europejskich”. I w innym miejscu dodaje: „I zasługa dziejowa Polski na tym polega, że w tej dziedzinie wyświadczyła narodowi ruskiemu sąsiedzką przysługę, pomagając jej wydostać się z ciasnego koła bizantyńskich zasad wychowawczych na rozległe obszary idei naukowych i praktycznych, tudzież odkryć geniusza zachodniego”⁸¹. Warto dodać, że w tym procesie jedno z naczelných miejsc należy się książce w jej polskim i zachodnim wydaniu oraz bibliotece, która służyła zarówno nauczycielom jak i uczniom w zdobywaniu wiedzy.

Kilka spraw związanych z szkolnictwem lwowskim, rolą i znaczeniem książki i biblioteki dla oświaty wymaga badań szczegółowych. Jedną z naczelných to problematyka programów nauczania w poszczególnych szkołach i związany z nimi zestaw podręczników, potrzebnych dla właściwego przekazywania wiedzy. Jak się wydaje, nauczyciel dobierał sobie odpowiednie podręczniki, korzystając z dostępnego w tym czasie krajowego i zagranicznego repertuaru wydawniczego.

Ważnym zagadnieniem jest oświata pozaszkolna (i związana z tym rolą i funkcją książki oraz biblioteki), a właściwie doksztalcenie przedstawicieli elity miejskiej, zwłaszcza lekarzy, prawników, nauczycieli i osób duchownych, którzy posiadali księgozbiory i tworzyli pewien klimat naukowy pozostający nie bez wpływu na oświatę dzieci i młodzieży w stolicy województwa ruskiego.

⁷⁹ E. Różycki: *Alembekowie i ich księgozbiory...*, s. 58.

⁸⁰ R. Hoven: *L'utilisation internationale des livres scolaires aux XVIe et XVIIIe siècles*. „Gutenberg Jahrbuch” 1973, S. 295; Ja. D. Isaewiç: *Krug čitatel'skich interesov...*, s. 72.

⁸¹ K. W. Charłampowicz: *Polski wpływ...*, s. 47.

Ciekawy problem znajomości współczesnej myśli pedagogicznej we Lwowie czeka na swego badacza. Istniało np. w tym mieście dość spore zainteresowanie wybitnym teoretykiem pedagogiki J.L. Vivesem, niderlandzkim humanistą hiszpańskiego pochodzenia w okresie renesansu (J. Skoczek notuje 16 pozycji jego autorstwa do 1650 r.), które w późniejszym okresie trudno zauważyć. Warta zbadania jest również problematyka podręczników i pomocy szkolnych, będących w sprzedaży u księgarzy i handlarzy książką. Wyrażają one, z jednej strony, zapotrzebowanie na takie książki, a z drugiej wskazują jacy autorzy i dzieła były preferowane w szkołach w określonym czasie.

Andrzej Szymański

Szkolnictwo w miastach Wielkopolski w drugiej połowie XVIII wieku

Edukację szerzą różnego rodzaju podmioty. Są to obok rodziny i wszelkich formalnych i nieformalnych kontaktów międzyludzkich, przede wszystkim szkoły różnego szczebla, ale także kościół, towarzystwa, stowarzyszenia, media, czy to prasowe, czy audiowizyjne, takie jak radio i telewizja, czy wreszcie wszelkiego rodzaju urządzenia typu cyfrowo-elektronicznego.¹ Podmiotem i odbiorcą procesu edukacji jest zawsze człowiek.

Recepcja edukacji natomiast jest zależna od możliwości i chęci tych, do których owa edukacja jest adresowana. A zatem proces edukacji jest funkcją umiejętności podmiotów szerzących edukację oraz chęci i możliwości edukowanych. W dodatku zależy ów proces także od czasu i lokalizacji podmiotów, których zadaniem jest szerzenie edukacji. W czasach nam współczesnych, podmiotów szerzących edukację jest wiele. Im głębiej w przeszłość liczba podmiotów, od których zależna była edukacja, maleje. Obecnie proces sprawności edukacji można sprawdzić dokonując specjalnych badań. Im głębiej w przeszłość te możliwości maleją.

Gwoli ścisłości przyznać także należy, że rezultaty edukacji są tym większe, im bardziej sam proces przekazywania wiedzy połączony jest z oddziaływaniami typu wychowawczego. Im większe jest sprzężenie zwrotne między przekazem informacji a tym, co zwie się procesem wychowawczym, tym lepsze są wyniki edukacji. To współdziałanie jest niezbędne. Im bardziej pogłębione, tym większe powinny być rezultaty edukacji. Im mniejsze owe współdziałanie, tym i mniejsze, należy sądzić, będą rezultaty edukowania. Oddziaływanie wychowawcze powinno być nie tylko werbalne, ale przede wszystkim potwierdzane przykładem, najlepiej własnym, tych, którym powierzono edukację. Im szkoła niższego typu, tym współdziałanie procesu przekazywania wiedzy, edukowania, z procesem wychowawczym, musi być większe. W miarę jak edukowany

¹ To o roli edukacji, obok roli informacji, na różnych poziomach w elektronicznej Polsce pisze między innymi M. Walczak, *Informacja i edukacja w społeczeństwie informacyjnym*, Poznań-Kalisz 2005.

zmienia szczeble szkoły, na coraz to wyższe, proces oddziaływania wychowawczego maleje. Sądzić jednak należy, że nawet i przy edukacji typowo już akademickiej, to oddziaływanie istnieje. Nie jest ono sformalizowane, nie jest przedmiotem specjalnej uwagi i nie jest w tym momencie, tak bardzo istotne. Nie mniej jest tym większe, im większa jest pozycja i autorytet prowadzącego.

Powyższe uwagi nie oznaczają bynajmniej, że człowiek wyedukowany to równocześnie człowiek wychowany. Tak być powinno, to powinno być wręcz regułą, ale życie pokazuje, że nie zawsze tak jest. Z im większą wiedzą człowiek, tym bardziej powinien być osobą kulturalną i taktowną. Powinien być otwarty na drugiego człowieka, na inne ewentualnie głoszone poglądy, co nie musi być równoznaczne, oczywiście z przyjmowaniem tych poglądów i zgadzaniem się z nimi.

Trudne jest obecnie badanie i określenie wpływu procesu wychowawczego na finalny proces edukacji. Tym bardziej trudne, niemal niemożliwe jest wykrycie owego wpływu w przeszłości. Staje się ono wręcz niemożliwe, bowiem można jedynie badać podmioty będące źródłem edukacji, ale nie ma już odbiorców owych kodów informacyjnych. Mogą być poddane badaniu tylko ewentualne wytwory owych odbiorców. Ich różnorodność i trudności percepcyjne czynią te badania nader trudnymi, lub wręcz niemożliwymi. Pozostaje nam zatem w przeszłości badanie jedynie podmiotów będących źródłem informacji i to na tyle, na ile źródła to umożliwiają.

W XVIII wieku podmiotami szerzącymi edukację były przede wszystkim szkoły, kościół oraz prasa i literatura, choć te dwa ostatnie, ze względu na zasięg, rzadkość i możliwości percepcyjne, bardzo rzadko stanowiły źródło edukacji. Z tego też powodu zajmujemy się, pomijając kościoły, szkołami, jako że w XVIII wieku były to główne podmioty szerzące edukację. Zajmujemy się rozmieszczeniem i strukturą szkolnictwa w miastach Wielkopolski w drugiej połowie XVIII wieku, to znaczy w latach 1793/1794, czyli w momencie, gdy owe tereny Wielkopolski zostały zabrane Rzeczypospolitej przez Prusy, na skutek II rozbioru. Praca będzie zatem dotyczyć miast w województwie gnieźnieńskim, położonych na terenie powiatu gnieźnieńskiego i kcyńskiego, miast w województwie kaliskim, usytuowanych na terenie powiatów kaliskiego, konińskiego i pyzdrskiego, oraz miast na terenie województwa poznańskiego, zlokalizowanych w powiatach kościańskim, poznańskim i Ziemi Wschowskiej.

Podstawą źródłową będą dla nas dzięki poszukiwaniom i pracy J. Wąsickiego w Deutsches Zentral Archiv., Abteilung II w Merseburgu, jego *Opisy miast polskich z lat 1793-1794*². Są to materiały sporządzone według z góry przyjętego kwestionariusza, zatytułowane w oryginale *Indaganda oder topographisch-statistische Fragen über den Zustand und die Beschaffenheit der Stadt... in der Inspection des Krieges-und Steuer-rath...*.

² J. Wąsicki, *Opisy miast polskich z lat 1793-1794*, cz. I i II, Poznań 1962.

Zatem są to 82 pytania jakie zadali Prusacy władzom administracyjnym miast polskich, po ich zajęciu w 1793 roku.³ Fakt, że były to jednakowo brzmiące pytania, zadane wszystkim zajęтым wówczas miastom, czyni owe źródło bardzo przydatnym, bo umożliwia to daleko idące porównania.

Z tych źródeł interesować nas będzie pytanie nr 19, brzmiące: *Czy istnieją tam szkoły publiczne i ile z nich jest: a. gimnazjów, b. szkół łacińskich, c. szkół gminnych*,⁴ a także pytanie nr 20, brzmiące, *liczba nauczycieli: a. w gimnazjach, b. w szkołach łacińskich, c. w szkołach gminnych*.⁵ Przede wszystkim materiału dostarczały nam odpowiedzi na owe pytania. W niektórych wypadkach pomocą służyło także pytanie nr 35, brzmiące *Oprócz tego byli jeszcze następujący twórcy lub rzemieślnicy, którzy nie mają własnego cechu: aptekarze, fryzjerzy i chirurdzy, rzeźbiarz, pędzący i sprzedawca napojów spirytusowych, browarni, listonosz, akuszerki, wapniarz, muzykanci i artystyczni gwizdacze, wytwórcy oleju*.⁶ W odpowiedzi bowiem na to pytanie, nieraz, chociaż rzadko, znajdowała się i uwaga dotycząca nauczycieli. Gwoli ścisłości zaznaczyć chcemy, że nie będą nas interesować szkoły parafialne,⁷ tylko te, które wymieniane są w powyżej omówionych źródłach.

Dane dotyczące rozmieszczenia i struktury szkolnictwa miejskiego w Wielkopolsce zaraz potem, gdy wojska pruskie w sześciu kolumnach pod dowództwem generała Möllendorfa pospiesznie zajęły Wielkopolskę,⁸ przedstawia tabela zatytułowana *Struktura szkolnictwa miejskiego w Wielkopolsce w latach 1793/1794*. Wynika z tej tabeli, że na 17 przebadanych miast województwa gnieźnieńskiego w 9 miastach nie było szkół, z tego w 5 miastach powiatu gnieźnieńskiego i w 4 miastach powiatu kcyńskiego. A zatem w ponad 50% miast (dokładnie w 53 %) tego województwa nie było szkół miejskich, typu gimnazjalnego, łacińskiego oraz szkół trzyletnich.

³ A. Szymański, *Pleszew w XVIII wieku w świetle spisów pruskich*, Pleszew 1996, s. 7.

⁴ J. Wąsicki, *Opisy...* dz. cyt., w oryginalne pytanie brzmi: Sind öffentliche Schulen daselbst, und wie viele sind davon a. Gymnasien, b. Lateinischen Schule, c. bei der Trivial-Schule.

⁵ Tamże, w oryginalne pytanie brzmi: Anzahl der Lehrer: a. beim Gymnasium, b. bei der Lateinischen Schule, c. bei der Trivial-Schule.

⁶ Tamże, w oryginalne pytanie brzmi: Ausserdem gibt es noch folgende Künstler oder Handwerker die keine eigene Zunft haben: Apotheker, Barbier und Chirurgen, Bildhauer, Brandtweinschenker, Braumeister, Briefträger, Hebammen, Kalkbrenner, Misikanten und Kunstpfeiffer, Oelmüller und Oehlschläger.

⁷ Liczbę szkół parafialnych dla całej Rzeczypospolitej szacuje M. Bogucka, *Dawna Polska. Narodziny, rozkwit, upadek*, Warszawa 1985, wyd. III, s. 387. w roku 1793 na 1500.

⁸ J. Topolski, *Wielkopolska poprzez wieki*, Poznań 1973, s. 116.

Tabela. Struktura szkolnictwa miejskiego w Wielkopolsce w latach 1793/1794

Województwo	Powiat	Miasto	Liczba szkół publicznych		Razem	Liczba nauczycieli			Razem
			gimna- zjalnych	łacińskich gminnych		w gimn.	w szk. łac.	w szkołach gminnych	
Gnieźnieńskie		Czerniejewo		1 ⁹	1			1	1
		Gniezno		1 ¹⁰	1		3		3
		Janowiec							
		Kiszkowo							
		Klecko		1 ¹¹	1			1	1
		Łopienno							
		Nowe Mięścisko							
		Pobiedziska		2 ¹²	2			2	2
		Powidz		1 ¹³	1			1	1
		Rogowo							
		Skoki		2 ¹⁴	2			2	2
		Trzemeszno	1	1 ¹⁵	2			1	1
		Witkowo		2 ¹⁶	2			2	2
	RAZEM		1	1	12		3	10	13

⁹ To jest szkoła 3-letnia.
¹⁰ To jest seminarium, w którym przygotowuje się księży katolickich.
¹¹ To jest szkoła 3-letnia.
¹² To były dwie szkoły 3-letnie.
¹³ To była szkoła 3-letnia.
¹⁴ To były dwie szkoły 3-letnie.
¹⁵ To była szkoła 3-letnia.
¹⁶ To były szkoły 3-letnie.

Województwo	Powiat	Miasto	Liczba szkół publicznych		Razem	Liczba nauczycieli		Razem
			gimna- zjalnych	łacińskich gminnych		w gimna- zjach	w szk. łac. gminnych	
	Kcyński	Łekno						
		Radzimin						
		Wągrowiec						
		Żerniki						
	RAZEM							
RAZEM			1	1	10	12	3	10
Kaliskie	Kaliski	Błaszki			1	1		1
		Chocz						
		Dobrzyca			1 ¹⁷	1	1	1
		Iwanowice						
		Kalisz	1		1 ¹⁸	2	1	8
		Koźminek			1 ²⁰	1	2	2
		Odolanów	1	1	2 ²¹	4	3	3
		Opatówek			1	1	1	1
		Ostrów			2 ²²	2	2	2
		Ostrzeszów						
		Pleszew					1	1
		Raszków			1 ²³	1	1	1
		Staw						
		Stawiszyn					1	1
		Sulmierzyce			1 ²⁴	1	1	1

¹⁷ To była szkoła 3-letnia.

¹⁸ To była szkoła 3-letnia.

¹⁹ Poza rektorem i kaznodzieją.

²⁰ To była szkoła 3-letnia.

²¹ To były szkoły 3-letnie, jedna ewangelicka druga polska, czyli katolicka.

²² To są dwie szkoły prywatne, jedna luteranska, druga katolicka.

²³ To szkoła 3-letnia.

²⁴ To też szkoła 3-letnia.

Województwo	Powiat	Miasto	Liczba szkół publicznych			Razem	Liczba nauczycieli			Razem
			gimna- zjalnych	łacińskich	gminnych		w gimn.	w szk. łac.	w szk. gminnych	
		Zduny	2	1	3 ²⁵	3	7		5	5
	RAZEM				14	17			20	27
	Koniński	Brudzewo								
		Chorap								
		Grzymiszew								
		Kazimierz Biskupi							1	1
		Kleczew			1	1			1	1
		Koło			1	1			1	1
		Konin			1	1			1	1
		Łądek			1 ²⁶	1				
		Rychwał								
		Ślesin			1	1			1	1
		Tuliszków								
		Władysławowo			1 ²⁷	1			1	1
		Zagórów			1	1			1	1
	RAZEM				7	7			7	7
	Poznański	Bnin			1	1			1	1
		Borek			1	1			1	1
		Jaraczewo			1	1			1 ²⁸	1
		Jarocin			1	1			1 ²⁹	1
		Jutrosin							2 ³⁰	2

²⁵ To były trzy szkoły 3-letnie; jedna katolicka, dwie ewangelickie.

²⁶ To jest jedna prywatna szkoła.

²⁷ To jest szkoła dla wyznawców luteranizmu.

²⁸ Wspomina się tu także o jednym nauczycielu żydowskim; trudno zawyrokować, czy było tu dwóch, czy jeden nauczyciel.

²⁹ Patrz przypis 20.

³⁰ Być może oni akurat wówczas nie uczyli, bo w innym miejscu, w tym samym źródle, zaprzecza się istnieniu jakiegokolwiek szkoły i nauczyciela.

Województwo	Powiat	Miasto	Liczba szkół publicznych		Razem	Liczba nauczycieli		Razem
			gimnaz- jalnych	łacińskich gminnych		w gimn. w szk. łać. gminnych		
		Kobylin		3 ³¹	3		3 ³²	3
		Koźmin					1 ³³	1
		Kórnik		1	1	1		1
		Krotoszyn		1 ³⁴	1		1	1
		Mielżyn						
		Mieszków						
		Miłosław						
		Nowe Miasto ³⁵					1 ³⁶	1
		Pogorzela		1	2 ³⁷	1	1	2
		Pyzdry		1	1		1	1
		Słupca		1	1		1	1
		Środa						
		Września		1 ³⁸	1		1	1
		Zaniemyśl		1 ³⁹	1		1	1
		Żerków		1	1		2 ⁴⁰	2
	RAZEM		2	14	16	2	19	21
RAZEM			2	35	40	7	46	55

³¹ Dwie ewangelickie i jedna katolicka szkoła.

³² Dwóch ewangelickich i jeden katolicki.

³³ Jeden nauczyciel uznany.

³⁴ To jest jedna katolicka szkoła, ale publicznych szkół nie ma żadnych.

³⁵ Żadnej szkoły, ale rodzice sami uczą swoje dzieci.

³⁶ Nauczyciel żydowski.

³⁷ Najprawdopodobniej obie niemieckie, bo przy jednej zaznaczone, że niemiecka, a druga łacińska - przy pastorze.

³⁸ Jedna należąca do luterńskiej gminy.

³⁹ Jedna szkoła luterńska.

⁴⁰ To jest student, który tam uczy, a drugi to nauczyciel żydowski.

Województwo	Powiat	Miasto	Liczba szkół publicznych		Razem	Liczba nauczycieli		Razem
			gimnaz- jalnych	łac. i szk. gminnych		w gimn. lac.	w szk. gminnych	
	Kościański	Babimost		1	1		1	1
		Bojanowo	1	1	2	2	3	5
		Brójce		¹⁴¹	1		1	1
		Czempin		2	2		2	2
		Dolsk		1	1		¹⁴²	1
		Dubin						
		Gostyń		1	1		1	1
		Grodzisk		²⁴³	2		2	2
		Kargowa		³⁴⁴	3		5	5
		Kępłowo		1	1		1	1
		Kopanica		1	1		¹⁴⁵	1
		Kościan		1	1		1	1
		Krobia		1	1		1	1
		Krzywiń		1	1		1	1
		Książ		²⁴⁶	2			
		Miejska Górka		²⁴⁷	2		2	2
		Ośieczna		1	1		1	1
		Piaski		1	1		1	1
		Poniec		1	1		1	1
		Przemęt		1	1		1	1
		Rakoniewice		1	1		1	1

⁴¹ To była jedna szkoła luterńska.

⁴² Jest jeden, ale nie aprobowany.

⁴³ Jedna luterńska, jedna katolicka.

⁴⁴ To jest jedna szkoła dla chłopców, druga dla dziewcząt, a trzecia dla „małych zdolnych dzieci”.

⁴⁵ Jeden, który równocześnie jest pisarzem miejskim.

⁴⁶ Z tego jedna była luterńska, druga katolicka.

⁴⁷ Jedna polska, jedna niemiecka – obie szkoły trzyletnie.

Województwo	Powiat	Miasto	Liczba szkół publicznych			Razem	Liczba nauczycieli			Razem
			gimnaz- jalnych	łacińskich	gminnych		w gimn.	w szk. łac.	w szk. gminnych	
				1	2	3		3	2 ⁴⁸	5
		Rawicz			1	1			1	1
		Rostarzewo			2	3	7		2	9
		Rydzyna	1		3 ⁴⁹	3			3	3
		Sarnowa			2 ⁵⁰	2			3 ⁵¹	3
		Śmigiel			1	1			1	1
		Śrem								
		Wielichowo								
		Wolsztyn			1	1			2	2
		Zbąszyń			2 ⁵²	2			2 ⁵³	2
	RAZEM		1	2	39	42	7	5	44	56
	Poznański	Bledzew			1	1			1	1
		Buk			1	1			1	1
		Kazimierz							1	1
		Kostrzyn			1	1			1	2-3
		Lwówek			2 ⁵⁴	2			2	2
		Międzyrzecz			1	1			2 ⁵⁵	2
		Mosina			1	1			1	1
		Murówana Goślina			1	1			1	1
		Nowy Tomysł			1 ⁵⁶	1			1	1

⁴⁸ Z tych dwóch, to jeden nauczyciel dla szkoły katolickiej, a drugi to nauczyciel szkoły dla dziewcząt, a był nim kazdorzowo organista z kościoła luterańskiego.

⁴⁹ Jedna katolicka, jedna żydowska, jedna ewangelicka.

⁵⁰ Jedna katolicka, jedna luterańska.

⁵¹ Dwóch nauczycieli w trzyletniej szkole luterańskiej i jeden nauczyciel w trzyletniej szkole katolickiej.

⁵² Jedna luterańska, druga katolicka.

⁵³ Jeden luterański, drugi katolicki.

⁵⁴ Jedna luterańska, jedna katolicka.

⁵⁵ Z czego jeden był rektorem, drugi kantorem.

⁵⁶ Jedna niemiecka szkoła trzyletnia.

Województwo	Powiat	Miasto	Liczba szkół publicznych			Razem	Liczba nauczycieli			Razem
			gimnaz- jalnych	łaciń- skich	gmin- nych		w gimn.	w szk. łac.	w szk. gminnych	
		Oborniki			1	1			1	1
		Obrzycko			2 ⁵⁷	2			2 ⁵⁸	2
		Opalenica			1	1			1	1
		Ostroróg			1	1			1	1
		Pniewy			1	1			1	1
		Poznań	1+3 ⁵⁹		1	5	11 ⁶⁰		1	12
		Pszczew			1	1			1	1
		Rogoźno Nowe			1	1			1	1
		Rogoźno Stare			1	1			1	1
		Ryczywół			1	1			1	1
		Sieraków		1	2 ⁶¹	3		1	2 ⁶²	3
		Skwierzyna		1	2	3		2	2	4
		Stęszew			1	1			1	1
		Stobnica								
		Swarzędz			1	1			1+10 ⁶³	11
		Szamotuły			2 ⁶⁴	2			2 ⁶⁵	2
		Trzciel			2 ⁶⁶	2			2	2
		Wartosław			1	1			1	1
		Wronki			2 ⁶⁷	2			2	2

⁵⁷ Jedna katolicka, druga ewangelicka.

⁵⁸ Jeden uczył w szkole katolickiej, drugi w szkole ewangelickiej.

⁵⁹ To są trzy instytucje wychowania.

⁶⁰ Jeden rektor i 10 profesorów.

⁶¹ Jedna luterńska, druga katolicka - szkoła trzyletnia.

⁶² Jeden luterński i jeden katolicki nauczyciel.

⁶³ Wymienia się wśród zamieszkujących tam ludzi, że było 10 nauczycieli narodowości żydowskiej.

⁶⁴ Jedna niemiecka a jedna polska szkoła trzyletnia.

⁶⁵ Jeden katolicki a jeden niemiecki nauczyciel.

⁶⁶ Jedna luterńska, a jedna katolicka.

⁶⁷ Jedna niemiecka a jedna polska szkoła.

Województwo	Powiat	Miasto	Liczba szkół publicznych				Razem	Liczba nauczycieli				Razem
			gimnaz- jalnych	łaciń- skich	gmin- nych			w gimn.	w szk. łac.	w szk. gminnych		
	RAZEM		4	2	33		39	11	3	35/45		49/59
	Ziemia Wschowska	Leszno	1	1	3		5	5	3	3		11
		Święciechowa			1		1			1		1
		Szlichtyngowa			1		1			2		2
		Wschowa		2	3		5		9	4		13
		Zaborowo			1		1			1		1
	RAZEM		1	3	9		13	5	12	11		28
RAZEM			6	7	81		94	23	20	90/100		133/143
RAZEM WIELKO- POLSKA			9	11	126		146	30	25	146/156		201/211

Źródło: J. Wąsicki, *Opisy miast polskich z lat 1793-1794*, cz. I i II, Poznań 1962 - odpowiedzi na pytania nr 19, 20 i 35 dotyczące wymienionych (w tabeli) miast.

Na 49 miast województwa kaliskiego nie było szkół w 19 miastach, to jest w 39 % miast (z tego w 6 miastach powiatu kaliskiego, w 6 miastach powiatu konińskiego oraz w 7 miastach powiatu pyzdrskiego).

Największą siecią szkół miejskich dysponowało województwo poznańskie, bowiem wśród 63 uwzględnionych miast, żadnej szkoły nie odnotowano tylko w 4 miastach tego województwa, z tego w 2 miastach powiatu kościańskiego i w 2 miastach powiatu poznańskiego. A zatem tylko 6 % miast tego województwa nie posiadało żadnej szkoły.

Odnosnie struktury szkolnictwa miejskiego w poszczególnych powiatach, należy odnotować, że na 13 miast powiatu gnieźnieńskiego w 5 nie było żadnej szkoły typu gimnazjalnego, łacińskiego czy 3-letniej szkoły gminnej. Zatem w 38% miast tego powiatu nie było szkoły.

Najgorzej przedstawiała się sytuacja w powiecie kcyńskim, bo na cztery tam wymienione miasta w żadnym nie było tego typu szkoły.

W powiecie kaliskim natomiast na 16 miast, istnienie szkół odnotowano w 10 miastach, czyli w 62,5% miast tego powiatu istniały szkoły, a w 37,5 % ich nie było. Przypuszczalnie ten odsetek szkół był wyższy. Budzi bowiem wątpliwości fakt, że w Pleszewie położonym na terenie powiatu kaliskiego nie wymienia się żadnej szkoły, ale wymienia się 1 nauczyciela. Skądinąd wiadomo, że tu była jedna szkoła. Może przestała istnieć, a może była to szkoła tylko typu parafialnego, choć trudno do tego się przekonać, skoro jeszcze w latach 1790-1791 kierował nią Michał Zawierski i do tej szkoły chodziło w 1791 roku aż 26 uczniów.⁶⁸ W roku 1793 stanowisko M. Zawierskiego sprawował już Jan Marlicki.⁶⁹ Podobnie w Stawiszynie wymieniony jest 1 nauczyciel, ale nie ma w ogóle szkoły. Być może była, tylko nie miała lokalu, a nauczyciel uczył w prywatnym domu. Dziwi także brak jakiegokolwiek szkoły i nauczyciela w Ostrzeszowie, bowiem był to znaczny ośrodek miejski, pod względem liczby ludności na 8 miejscu wśród 16 miast powiatu kaliskiego.⁷⁰

W powiecie konińskim natomiast istniały tego typu szkoły w 54 % miast, a zatem w 46 % miast tego powiatu nie było szkół. Należy przypuszczać, że procent miast, w których istniały szkoły w wypadku powiatu konińskiego, może być wyższy, choć zapewne niewiele. Wnosimy to z tego, że np. w Kazimierzu Biskupim szkoły nie odnotowano, ale odnotowano istnienie jednego nauczyciela.⁷¹ Może zatem istniała jakaś szkoła i w tym mieście.

⁶⁸ A. Szymański, *Pleszew w dobie szlacheckiej Rzeczypospolitej*, [w:] *Dzieje Pleszewa*, pod red. M. Drozdowskiego, Kalisz 1989, s. 79.

⁶⁹ W. Zientarski, *Zarys dziejów parafii pod wezwaniem Ścięcia św. Jana Chrzciciela w Pleszewie*, Pleszew 1994, s. 17.

⁷⁰ A. Szymański, *Ludność miast powiatu kaliskiego pod koniec XVIII wieku*, „Roczniki Staszycowskie” nr 1, Pleszew 2003, s. 11.

⁷¹ J. Wąsicki, *Opisy... dz. cyt.*, cz. I, s. 124-125.

W powiecie pyzdrskim na 20 istniejących miast, szkół interesującego nas typu było 65%, a zatem nie było ich w 35 % miast tego powiatu. Budzi jednak wątpliwości występowanie w Jutrosinie (powiat pyzdrski) aż dwóch nauczycieli, a wzmianki o jakiegokolwiek szkole brak. Kiedy w rzeczywistości, oprócz istniejącej tam wówczas szkoły ewangelickiej, istniała też szkoła parafialna.⁷² To chyba potwierdza nasze przypuszczenia, że w Indagandach o tych szkołach najmniejszych, parafialnych się nie wspomina. Podobnie wymienia się po jednym nauczycielu w Koźminie i Nowym Mieście (pow. pyzdrski), a istnienia szkół w tych miastach nie odnotowano.

W powiecie kościańskim natomiast na 30 odnotowanych miast aż 93,3% miało szkoły typu gimnazjalnego, łacińskiego oraz owe 3-letnie szkoły gminne. Zatem w niecałych 7% miast tego powiatu, szkół takich nie było. Także tutaj, na terenie powiatu kościańskiego, w Książu, mamy aż dwóch nauczycieli, ale też brak szkoły.

W 28 miastach powiatu poznańskiego, szkoły nas interesujące były w 93% tych miast. A zatem takie samo było procentowe rozmieszczenie szkół, jak w powiecie kościańskim. Idealnie przedstawiała się pod tym względem sytuacja na terenie Ziemi Wschowskiej, gdzie w 5 wymienionych tam miastach, we wszystkich znajdowały się tego typu szkoły.

Podobnie i tutaj w Kazimierzu (pow. poznański) odnotowano istnienie 1 nauczyciela, przy braku wzmianki o jakiegokolwiek szkole. Z powodu tych powyższych wątpliwości, można przypuszczać, że w Indagandach (J. Wąsicki, *Opisy miast polskich z lat 1793-1794, cz. I i II, Poznań 1962*) zostały pominięte albo były często pomijane, te najmniejsze szkoły, typu parafialnego, często może i w prywatnych domach, czy najczęściej przy kościołach, prowadzone.

Wynika z tego wyraźnie, że zachodnia Wielkopolska, czyli Ziemia Wschowska, powiat kościański i powiat poznański, siecią szkół miejskich, wyraźnie górowała nad pozostałymi częściami Wielkopolski. Na ogólną liczbę 146 szkół w Wielkopolsce, na tych terenach znajdowały się aż 94 szkoły, a zatem było to 64 % ówczesnych miejskich szkół całej Wielkopolski.

Pod względem liczby szkół miejskich, powiaty pyzdrski, kaliski i gnieźnieński stanowiły drugą grupę, choć znacząco się różniącą od zachodniej Wielkopolski. Tutaj mieściło się na 146 szkół w całej Wielkopolsce - 45 szkół, co stanowiło 31% szkół miejskich ówczesnej Wielkopolski.

Wyraźnie odstawał od reszty Wielkopolski powiat koniński, w którego 13 miastach, odnotowano istnienie tylko 7 szkół, a zatem było to około 5%.

Kuriozalne wydają się wyniki powiatu kcyńskiego, bowiem w wymienionych tu 4 miastach, nie odnotowano żadnej tego typu szkoły, ani gimnazjalnej, ani łacińskiej, ani nawet 3-letniej gminnej. Być może edukacja spoczywała tutaj przede wszystkim na szkołach typu parafialnego.

⁷² S. Jędrus, *Miasto i Gmina Jutrosin*, Leszno 1999, s. 62-63.

Oдноśnie szkół typowo gimnazjalnych to było ich w całej ówczesnej Wielkopolsce 9, z tego 1 w Trzemesznie (pow. gnieźnieński), 1 w Kaliszu, 1 w Odolanowie (pow. kaliski), 1 w Rydzynie (pow. kościański), oraz 1 w Lesznie (Ziemia Wschowska). W samym Poznaniu było ich najwięcej, bo istniały tam trzy instytuty wychowania i jedna szkoła gimnazjalna.

Mało też było szkół typu łacińskiego, bo na 11 szkół tego typu w całej Wielkopolsce, 1 była w Gnieźnie, 1 w Odolanowie – w ówczesnym powiecie kaliskim. Odolanów jawi się tu jako silny, nawet znaczniejszy niż Kalisz, ośrodek edukacyjny. Szkołą łacińską szczylił się Kórnik i Pogorzela – w powiecie pyzdrskim. W powiecie kościańskim, taka szkoła łacińska była tylko w Bojanowie i Rawiczu, w powiecie poznańskim w Sierakowie i Skwierzynie, a na terenie Ziemi Wschowskiej aż 2 w samej Wschowie i w Lesznie 1.

A zatem o rozmieszczeniu i strukturze szkół miejskich w Wielkopolsce lat 1793/1794 decydowała przede wszystkim liczba i rozmieszczenie 3-letnich szkół gminnych, których w sumie było 126. Z tego w powiecie gnieźnieńskim było ich 10, w powiecie kcyńskim nie było wcale, w powiecie kaliskim było ich 14, w powiecie konińskim było ich 7, w powiecie pyzdrskim – 14, w powiecie kościańskim było ich za to aż 39, w powiecie poznański też sporo, bo 33, a na terenie Ziemi Wschowskiej – 9.

Dane te jednoznacznie potwierdzają, że w równomiernym, w miarę i najbardziej gęstym rozmieszczeniu i strukturze miejskich szkół w Wielkopolsce, przodowały powiaty kościański, poznański i Ziemia Wschowska, a zatem województwo poznańskie.

Znacznie różniła się od tych terenów pod względem ilości, struktury i rozmieszczenia Wielkopolska południowo-środkowa, a zatem powiat kaliski, pyzdrski i gnieźnieński.

Najgorzej jednak było ze strukturą szkolnictwa na terenie Wielkopolski wschodniej, w rozumieniu powiatu konińskiego, a już w ogóle białą plamę stanowiła północno-wschodnia Wielkopolska, czyli powiat kcyński.

Z kolei na 211 nauczycieli odnotowanych w miastach interesującej nas Wielkopolski, 13 uczyło w województwie gnieźnieńskim, a zatem 6%. W województwie kaliskim uczyło 55 nauczycieli, co równało się niemal 26%, natomiast w województwie poznańskim uczyło się aż 145, co stanowiło niemal 69% całej kadry nauczycielskiej w interesujących nas szkołach miejskich ówczesnej Wielkopolski.

Zatem i w rozmieszczeniu kadry nauczycielskiej przodowało także województwo poznańskie.

Rozpatrując to na tle struktury powiatowej ówczesnej Wielkopolski, to w powiecie gnieźnieńskim odnotowano 13 nauczycieli, co stanowiło 6%, a w powiecie kcyńskim nie było żadnego nauczyciela. W powiecie kaliskim odnotowano 27 nauczycieli, co stanowiło niemal 13 % ówczesnej kadry nauczycielskiej, uczącej w interesujących nas szkołach miejskich Wielkopolski. W powiecie konińskim było tylko 7 nauczycieli, co stanowiło 3%, a w powiecie pyzdrskim 21 nauczycieli, czyli 10%. W powiecie ko-

ściańskim było natomiast aż 56 nauczycieli, co stanowiło 27%. W tym powiecie było zatem więcej nauczycieli, niż w całym województwie kaliskim i 4-krotnie więcej, niż w całym województwie gnieźnieńskim. Jeszcze więcej było w powiecie poznańskim, bowiem 61 tamtejszych nauczycieli stanowiło niemal 29 % całej interesującej nas kadry nauczycielskiej. Na terenie Ziemi Wschowskiej natomiast odnotowano 28 nauczycieli, co wynosiło 13 % uczących w miejskich szkołach Wielkopolski, w szkołach gimnazjalnych, łacińskich i 3-letnich szkołach gminnych.

Tak zatem rozmieszczenie i struktura szkół, a także nauczycieli w miejskich szkołach Wielkopolski w latach 1793/1794 wskazuje niedwuznacznie na zasadnicze różnice między poszczególnymi województwami i powiatami. Najgęstsza sieć szkół i liczbą nauczycieli szczyła się zachodnia Wielkopolska, a zatem województwo poznańskie. Znacznie gorzej wyglądała sieć szkół i rozmieszczenie nauczycieli w województwie kaliskim, ale najgorzej w województwie gnieźnieńskim.

Wśród powiatów grupę przodującą stanowiły powiaty kościański i poznański. Znacznie gorzej sytuacja rozmieszczenia szkół i nauczycieli przedstawiała się w powiecie kaliskim, gnieźnieńskim i na terenie Ziemi Wschowskiej. Zdecydowanie najgorzej wyglądało to na terenie powiatu konińskiego i w ogóle źle na terenie powiatu kcyńskiego.

Interesujące, czego uczono dzieci w tych szkołach 3-letnich gminnych, bowiem w łacińskich i gimnazjalnych można się domyślić. W owych szkołach trzyletnich uczono dzieci przede wszystkim czytania, pisania i rachowania, jak na przykład w szkole w Słupcy.⁷³ Tam też zresztą uczono dzieci trochę i języka łacińskiego. Podobnie w dwóch szkołach, luterńskiej i katolickiej w Książu⁷⁴ uczono trochę łaciny. W szkole trzyletniej gminnej w Koninie też uczono czytania, pisania, języka polskiego i trochę łaciny.⁷⁵ W szkole w Łądzie, gdzie znajdowała się jedna prywatna szkoła, prywatny nauczyciel uczył języka polskiego.⁷⁶ Wszystko wskazuje na to, że szkoły trzyletnie miały uczyć przede wszystkim czytania ⁷⁷pisania i rachowania.

⁷³ J. Wąsicki, cz. I, dz. cyt, s. 461-462

⁷⁴ Tamże, s. 197-198.

⁷⁵ Tamże, cz. II, s. 688-689

⁷⁶ Tamże, s. 701-702.

⁷⁷ Ta umiejętność wydaje się być nadrzędna dla tego typu szkół; por. tamże, s. 885 informacja dotyczy szkoły w Zagórowie; powiat koniński.

CZEŚĆ II

DZIEJE WYCHOWANIA I KSZTAŁCENIA ELIT W SPOŁECZEŃSTWIE STAROPOLSKIM

Wychowanie dworskie i edukacja rycerska księcia Kazimierza Konradowica w pierwszej połowie XIII w.

Wkroczenie Polski w trzynaste stulecie było twórcze w wielu dziedzinach życia zbiorowego kraju, wyzwoliło bowiem siły społeczne, których prawo książęce już porużyć nie mogło. Siły te zmanifestowały się na różnych polach: w zakresie osadnictwa miejskiego i wiejskiego¹, nie tylko animując sam proces, ale także szukając dla niego optymalnych form; w dziedzinie rzemiosła i handlu, co było naturalną konsekwencją tworzenia gmin miejskich; w górnictwie, które stanowiło ważne ogniwo gospodarczego działania²; na polu stosunków społecznych, działając na rzecz ich uwolnienia od barier uniemożliwiających przemieszczanie się i uczestnictwo w ruchu osadniczym; w dziedzinie ustroju państwowego, dążąc do zwiększenia udziału we wszelkiej władzy elit społecznych³; na polu kultury, wyzwalając potrzeby w zakresie edukacji, dokumentacji czynności prawnych, przekazywania informacji, utrwalania pamięci o zdarzeniach i ludziach, rozrywki i zabawy, nie mówiąc już o potrzebach kulturowych, o które instytucjonalnie troszczył się Kościół, czego nie mógłby jednak czynić bez szerokiego poparcia społecznego i pomocy⁴. Warto nadmienić, że przecież dopiero od XIII w. zosta-

¹ Zob. K. Tymieniecki, *Prawo niemieckie w rozwoju społecznym wsi polskiej*, KH 37 (1923), s. 38 n; T. Tyc, *Początki kolonizacji wiejskiej na prawie niemieckim w Wielkopolsce (1200-1333)*, Poznań 1924, s. passim; Z. Kaczmarczyk, *Kolonizacja niemiecka na wschód od Odry*, Poznań 1945; G. Labuda, *Miasta na prawie polskim*, [w:] *Studia Historica*, Warszawa 1958, s. 187 n; K. Maleczyński, *Najstarsze targi w Polsce i ich stosunek do miast przed kolonizacją na prawie niemieckim*, Lwów 1926; K. Buczek, *Problem prawa miejskiego w Polsce przed kolonizacją na prawie niemieckim*, Sprawozdania Oddziału Krakowskiego PAN, Kraków 1959, 1; tenże, *Targi i miasta na prawie polskim*, Wrocław 1964; R. Grodecki, *Dzieje wewnętrzne Polski*, s. 123, 451 n; S. Trawkowski, *Przemiany społeczne i gospodarcze w XII i XIII wieku*, [w:] *Polska dzielnicowa i zjednoczona*, red. A. Gieysztor, Warszawa 1972, s. 62 n; K. Modzelewski, *Organizacja gospodarcza państwa piastowskiego*, Wrocław 1975, s.11 n; K. Kamińska, *Lokacja miast na prawie magdeburskim na ziemiach polskich do 1370 r.* (Studium historyczno-prawne), Toruń 1990.

² R. Grodecki, *Dzieje wewnętrzne Polski*, s. 123, 451 n; S. Trawkowski, *Przemiany społeczne i gospodarcze*, s. 62 n; K. Modzelewski, *Organizacja*, s.11 n.

³ J. Bardach, *Historia państwa i prawa Polski*, t. 1, *do połowy XV wieku*, Warszawa 1973, s.193 n.

⁴ Zob. Cz. Deptuła, A. Witkowska, *Wzorce ideowe zachowań ludzkich w XII i XIII wieku*, [w:] *Polska dzielnicowa i zjednoczona*, red. A. Gieysztor, Warszawa 1972, s. 119 n; B. Kürbis, *Pisarze i czytelnicy w Polsce XII i XIII wieku*, [w:] *Polska dzielnicowa i zjednoczona*, red. A. Gieysztor, Warszawa 1972, s. 159 n; zob. prace S. Trawkowskiego, T. Lalika i J. Dowiat, w: *Kultura Polski średniowiecznej X-XIII w.*, red. J. Dowiat, Warszawa 1985.

ła zbudowana sieć parafialna, której istnienie i funkcjonowanie pozwoliło Kościołowi dotrzeć do szerokich mas społecznych i utrwalić efekty procesu chrystianizacyjnego⁵. Na gruncie tych właśnie przemian zatracił się powoli patrymonialny charakter władzy państwowej, narastały czynniki integrujące, zwłaszcza wśród aktywnych politycznie grup społecznych, w kręgach kościelnych i wśród rycerstwa⁶. Tradycja Polski pierwszych Piastów inspirowała narodziny ideologii zjednoczeniowej. Jej faktyczna realizacja musiała jednak jeszcze długo poczekać, bowiem dopiero przełom XIII i XIV w. przyniósł widoczne rezultaty⁷.

Wszystkie te negatywne i pozytywne procesy z pierwszej połowy XIII w. przebiegały w warunkach względnego bezpieczeństwa zewnętrznego, a jeżeli pojawiało się już zagrożenie, to było albo epizodyczne, albo peryferyjne, a zatem nie mobilizowało do politycznej konsolidacji⁸. W tej sytuacji z jednej strony nie trudno było Piastowiczom angażować swe siły do narzucenia władzy zwierzchniej braciom i kuzynom, jednakże z drugiej, już w XIII w. przychodziło to znacznie trudniej. Na przeszkodzie stawało bowiem przede wszystkim znaczne już rozrodzenie dynastii piastowskiej. Książęta przekonani, że są sobie równi, zaczęli kontestować samą ideę pryncypatu. Jednym

⁵ E. Wiśniowski, *Rozwój organizacji parafialnej w Polsce do czasów reformacji*, [w:] *Kościół w Polsce*, t. 1, *Średniowiecze*, red. J. Kłoczowski, Kraków 1964, s. 237 n; tenże, *Kościół na ziemiach polskich w średniowieczu*, [w:] D. Knowells, D. Obolensky, *Historia Kościoła*, t. 2, Warszawa 1988, s. 437 n.

⁶ Zob. J. Dobosz, *Monarchia*, s. 295 n.

⁷ O. Balzer, *Królestwo Polskie*, t. 1-3, s. passim; E. Długopolski, *Władysław Łokietek na tle swoich czasów*, Wrocław 1951, s. 1 n; J. Baszkiewicz, *Powstanie zjednoczonego państwa*, s. 237 n; G. Labuda, *Uwagi o zjednoczeniu państwa*, s. 125-149; T. Jurek, *Dziedzic Królestwa*, s. 63 n; S. Gawlas, *O kształt zjednoczonego Królestwa*, s. 72 n; B. Nowacki, *Przemysł II*, s. 117 n; P. Żmudźki, *Studium*, s. 347 n; J. Kurtyka, *Odrodzone Królestwo. Monarchia Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego w świetle nowszych badań*, Kraków 2001, s. 11 n.

⁸ Siłą zagrażającą suwerenności Piastów przestało być cesarstwo, mimo jego uniwersalistycznych aspiracji, bowiem za Fryderyka II Staufa jego punkt ciężkości przesunął się do Włoch. Ruś – najpierw zagrożona, a z kolei podbita w latach 1237-1240 przez mongolskie imperium Czngis-chana – przestała się liczyć jako ewentualny przeciwnik. Sprowadzony pod koniec lat dwudziestych zakon krzyżacki zajęty podbojem Prus, także nie zagrażał Polsce, natomiast Czechy i Węgry początkowo nie wykazujące większej aktywności w stosunku do Polski, a później mocno zaangażowane w kilkudziesięcioletni konflikt o spadek po Babenbergach, również nie wydawały się groźne dla Polski. Zob. E. Kantorowicz, *Kaiser Friedrich der Zweite*, Berlin 1927; Ostatnio J. Hauziński, *Imperator „końca świata”. Fryderyk II Hohenstauf (1194-1250)*, Gdańsk 2000, s. 105 n; W.T. Paszuto, *Oczerki po historii galicko-wołyńskiej Rusi*, Moskwa 1950, s. 713 n; B. Włodarski, *Polityka ruska Leszka Białego*, Lwów 1925, s. 1 n; tenże, *Polska i Ruś 1194-1340*, Warszawa 1966, s. 7 n; Z nowszych prac w języku polskim zob. M. Biskup, G. Labuda, *Dzieje zakonu krzyżackiego w Prusach*, Gdańsk 1986, s. 96 n; M. Dygo, *Studia nad początkami władztwa zakonu niemieckiego w Prusach (1226-1259)*, Warszawa 1992, s. 35 n; T. Jasiński, *Okoliczności nadania ziemi chełmińskiej Krzyżakom w 1228 r. w świetle dokumentu łowickiego*, [w:] *Balticum. Studia z dziejów polityki, gospodarki i kultury XII-XVII wieku*, Toruń 1992, s. 151 n; tenże, *Złota Bulla Fryderyka II dla Zakonu Krzyżackiego z roku rzekomo 1226*, RH 60 (1994), s. 107 n; M. Löwener, *Początki Zakonu Niemieckiego w Prusach do połowy XIII wieku*, ZH 65 (2000), z. 1, s. 7 n; G. Kucharski, *Przywilej kruszwicki Konrada mazowieckiego dla zakonu krzyżackiego z 1230 roku*, ZH 65 (2000), z. 4, s. 26 n; D. Sikorski, *Przywilej kruszwicki. Studium z wczesnych dziejów zakonu niemieckiego w Prusach*, Warszawa 2001, s. 107 n; A. Barciak, *Ideologia polityczna monarchii Przemysła Ottokara II. Studium z dziejów czeskiej polityki zagranicznej w drugiej połowie XIII wieku*, Katowice 1982, s. 30 n; J.K. Hoensch, *Przemysł Otakar II von Böhmen, Der Golde König*, Graz 1989, s. passim; J. Žemlička, *Století posledních Přemyslovců*, wyd. 2, Praga 1998, s. 95 n; zob. też B. Włodarski, *Polska i Czechy w drugiej połowie XIII i początkach XIV wieku (1250-1306)*, Lwów 1931, s. 21 n; A. Barciak, *Czechy a ziemie południowej Polski w XIII oraz początkach XIV w.*, Katowice 1992, s. 12 n; S. Gawlas, *O kształt zjednoczonego Królestwa*, s. 42 n.

z przedstawicieli rodu Piastów tego okresu był książę Kazimierz Konradowic. Cząsy w których przyszło mu dorastać, bez wątpienia miały wpływ na jego wychowanie dworskie i edukację rycerską. W niniejszej pracy postaramy się przybliżyć te wszystkie aspekty wychowawczo-edukacyjne, które bezpośrednio i pośrednio miały wpływ na kształtowanie osobowości księcia.

Kazimierz kujawski w świetle zachowanych przekazów źródłowych jawi się jako drugi z kolei (po Bolesławie) syn księcia Konrada mazowieckiego i Agafii⁹. Świadcstwa źródłowe współczesne Kazimierzowi, a także i późniejsze nie podają jednak daty jego urodzin. Przybliżony czas przyjścia Kazimierza na świat O. Balzer ustalił na ok. 1211 r., na podstawie daty zawarcia małżeństwa rodziców (ok. 1207 r.), kolejności narodzin synów mazowieckiej pary książęcej, oraz przekonania o tzw. wieku sprawnym (12 lat), potrzebnym do wyrażenia konsensu jakiegokolwiek akcji prawnej, a także z faktu sprawowania przez Kazimierza władzy w wydzielonym księstwie kujawskim w 1230-1231 r., kiedy to książę liczyć musiał około 20 lat¹⁰.

W rodzinie książęcej wybór imienia dla syna był kwestią doniosłej i głęboko prze-myślanej decyzji¹¹. Imię młodego księcia miało poświadczać przynależność do określonej tradycji oraz szacunek dla przodków i krewnych, mogło być także wyrazem bardziej konkretnych i aktualnych sympatii czy też aspiracji. Nie inaczej było w przypadku małego Kazimierza. Imię to, drugi syn Konrada otrzymał po swym bliskim krewnym (dziadku) Kazimierz Sprawiedliwym, które stało się odtąd popularne w całej dynastii piastowskiej, niewykluczone, że dzięki wspaniałemu portretowi Kazimierza Sprawiedliwego, skreślonego przez Mistrza Wincentego¹².

Kazimierz urodził się w ważnej dla jego ojca chwili, kiedy uwaga Konrada mazowieckiego skierowana była na zagwarantowanie własnemu władztwu mazowieckiemu

⁹ Potwierdza to szereg dokumentów Konrada mazowieckiego, na których występują książęcy synowie. Zob. np. CDM, t. 1, nr 296, 303, 305, 306, 307, 327, 332, 361, 366, 394, 416, 426a, 427, 428, 430, 431, 433, 467.

¹⁰ O. Balzer, *Genealogia Piastów*, s. 291-292. Kazimierz po raz pierwszy świadkuje na dyplomie księżnej krakowskiej Grzymisławy z 6 grudnia 1227 r. (KDM, t. 2, nr 395). O wydzieleniu Kazimierzowi dzielnicy kujawskiej przez Konrada mazowieckiego w drugiej połowie 1230 r. zob. J. Powierski, *Wydzielenie Kujaw Kazimierzowi Konradowicowi (połowa 1230 r.)*, RŁ 40 (1993), s. 91-112, który pomimo uznawania przywileju kruszwickiego z 1230 r. za fałszykat, trafnie ustala czas nadania Kujaw Kazimierzowi. W sprawie autentyczności przywileju kruszwickiego zob. ostatnio G. Kucharski, *Przywilej kruszwicki*, s. 7-43; D. Sikorski, *Przywilej kruszwicki. Studium z wczesnych dziejów zakonu niemieckiego w Prusach*, Warszawa 2001. K. Jasiński czas urodzin Kazimierza zamyka w ramach czasowych 1210-1213 r. K. Jasiński, *Rodowód Piastów małopolskich i kujawskich*, s. 56.

¹¹ Na temat imion w dynastii piastowskiej zob. J. Hertel, *Imiennictwo dynastii piastowskiej we wcześniejszym średniowieczu*, Warszawa-Poznań-Toruń 1980.

¹² J. Hertel, *Imiennictwo*, s. 116-118, 120; K. Jasiński, *Kielich płocki z pateną – dar księcia mazowieckiego Konrada I*, [w:] *Człowiek w społeczeństwie średniowiecznym*, red. R. Michałowski, Warszawa 1997, s. 295. Zdaniem J. Hertla „nazwa osobowa Kazimierz, a w pierwotnej, nieskażonej, słowiańskiej formie Kazimir, nie była imieniem zapożyczonym przez dynastię piastowską, lecz rodzimym”, i zawierało ono w pierwszym członie temat czasownikowy „kazi” – „kazić, niszczyć”, a w drugim rzeczownik „mir” – „pokój”, z którego grupa – „ir” rozwinęła się następnie w „er”, „erz”. J. Hertel, *Imiennictwo*, s. 114-119. Zob. H. Fros, F. Sowa, *Księga imion i świętych*, t. 3, H-L, Kraków 1998, kol. 471.

względne bezpieczeństwa ze strony pogańskich sąsiadów – Prusów i Jaćwingów¹³. W kontaktach z nimi zawodziły bowiem klasyczne metody dyplomacji, sukcesy militarne natomiast, niepoparte z braku sił trwałym zajęciem ich puszczańskich siedzib, jedynie przejściowo ograniczały natężenie uciążliwych najazdów¹⁴. Z tego też powodu Konrad i jego doradcy świadomi, iż siły dzielnicy mazowieckiej są zbyt skromne, aby pokusić się o podbój pogańskich terytoriów wiązali swe nadzieje z szerszą akcją misyjną wśród pogan, licząc, że chrystianizacja pozwoli rozciągnąć na Prusy wpływy polityczne, a same napady pogan osłabną. W 1212 r. z udziałem Konrada i Leszka Białego odbywa się synod w Mąkolnie pod przewodnictwem arcybiskupa Henryka Kietlicza, w całości poświęcony sprawom pruskim¹⁵. W tym samym roku (1212) papież Innocenty III w specjalnej bulli upomina też Konrada i Mściwoja, by nie nakładali ciężarów państwowych na nawróconych pogan¹⁶. Wniosek stąd, iż w Prusach akcja chrystianizacyjna postępowała z pewnym rozmachem.

Istotnym elementem prowadzonej przez Konrada polityki państwowej w momencie przyjścia na świat Kazimierza (lub krótko przed tym faktem) było zaangażowanie się księcia mazowieckiego w sprawy Kościoła w Polsce. Na przeprowadzonym w lipcu 1210 r. w Borzykowie zjeździe książąt polskich Konrad (wraz z Leszkiem Białym, Henrykiem Brodatym i Władysławem Odonicem) poparł zdecydowanie arcybiskupa gnieźnieńskiego Henryka Kietlicza w jego dziele reformy Kościoła polskiego, przyczyniając się jednocześnie do nadania wielkich przywilejów immunitetowych Kościołowi polskiemu¹⁷. Sam zjazd był zarazem manifestacją akcji politycznej, skierowaną przeciw-

¹³ Zob. J. Powierski, *Stosunki polsko-pruskie do 1230 r. ze szczególnym uwzględnieniem roli Pomorza Gdańskiego*, Roczniki TNT, R. 74, Toruń 1968, s. 102 n; tenże, *Polska a Prusowie do połowy XIII w.*, [w:] *Dzieje Warmii i Mazur w zarysie*, t. 1, Warszawa 1981, s. 81-90; B. Włodarski, *Polityczne plany Konrada*, s. 15 n; Ł. Okulicz-Kozaryn, *Dzieje Prusów*, Wrocław 1997, s. 257-262.

¹⁴ O napadach pruskich w tym czasie zob. B. Włodarski, *Polityczne plany Konrada*, s. 13-25; K. Wiliński, *Walki polsko-pruskie w X-XIII w.*, Łódź 1984, s. 157-169; Ł. Okulicz-Kozaryn, *Dzieje Prusów*, s. 257-260; G. Białuński, *Studia z dziejów plemion pruskich i jaćwieskich*, Olsztyn 1999, s. 80-89.

¹⁵ KDM, t. 1, nr 8, 9. Miejsce synodu ustalił S. Łaguna, *Wiece w Mąkolnie*, [w:] tegoż, *Pisma*, Warszawa 1915, s. 321 n; J. Umiński, *Henryk arcybiskup gnieźnieński*, Lublin 1926, s. 96, przyp. 1, s. 173; S. Zachorowski, *Colloquia w Polsce od wieku XII do XIV*, [w:] tegoż, *Studia z historii prawa kościelnego i polskiego*, Kraków 1917, s. 10; M. Fąka, *Synody arcybiskupa Henryka Kietlicza (1199-1219)*, Prawo Kanoniczne 12 (1969), s. 107; K. Mieszkowski, *Studia nad dokumentami katedry krakowskiej XIII wieku. Początki kancelarii biskupiej*, Wrocław 1974, s. 106. B. Zientara, *Henryk Brodaty i jego czasy*, Warszawa 1997, s. 230.

¹⁶ PrUB, Bd. 1/1, nr 7. Zob. K. Tymieniecki, *Misja Polska w Prusiech i sprowadzenie Krzyżaków*, Toruń 1935, s. 21-23; M.S. Szacherska, *Pierwsi protektorzy biskupa Chrystiana, Wiek Średnie*, Warszawa 1962, s. 132; B. Włodarski, *Polityczne plany Konrada*, s. 18; K. Wiliński, *Walki polsko-pruskie*, s. 160; A. Gieysztor, *Trzy stulecia najdawniejszego Mazowsza (połowa X – połowa XIII w.)*, [w:] *Dzieje Mazowsza do 1526 roku*, red. tenże, H. Samsonowicz, Warszawa 1994, s. 123.

¹⁷ KDW, t. 1, nr 66. Akt immunitetu książęcego zachował się tylko w zatwierdzeniu papieskim Innocentego III (KDM, t. 1, nr 7), w którym wymieniono imiona wystawców: Leszka, Konrada i Władysława Odonica. Henryk Brodaty nie brał udziału w uposażeniu Kościoła. O synodzie tym wspomina też znany z długoszowej kopii dokument Sławosza nadający dobra klasztorowi premonstratensów w Busku: (...) *in sinodo, que fuit celebrata in Borzychow anno incarnationis dominice millesimo ducesimo decimo*, KDM, t. 2, nr 381; zob. też J. Długosz, *Liber beneficiorum*, t. 3, s. 87. J. Umiński, *Henryk arcybiskup*, s. 77 n. S. Zachorowski, *Wiek XIII i panowanie Władysława Łokietka*, [w:]

ko księciu Władysławowi Laskonogiemu i jego stronnikowi Mieszkowi raciborskiemu rywalizującemu z Leszkiem Białym o tron krakowski. W 1210 r. papież Innocenty III bullą restytuował bowiem w Polsce seniorat, dzięki której Mieszko Płatonogi mógł na krótko przed śmiercią (1211) z zaskoczenia zająć Kraków¹⁸. Obok zjazdu książąt obradował równocześnie w Borzykowie synod prowincjonalny, którego zadaniem było przeprowadzenie reformy czysto kościelnej, przez co Kościół wewnętrznie się wzmacniał i bardziej zdecydowanie mógł zająć stanowisko wobec władzy państwowej¹⁹. Nie ulega wątpliwości, że na synodzie lipcowym była także poruszana sprawa postępu misji pruskiej, tym bardziej że na zjeździe tym spotykamy, obok innych książąt, także Konrada mazowieckiego, którego kwestia ta interesowała najbardziej²⁰.

W realizacji celów ogólnych Konrad był w tym czasie (1207-1212) ściśle związany ze swym starszym bratem Leszkiem Białym. Razem z nim starał się kontynuować politykę ruską ojca (Kazimierza Sprawiedliwego), polegającą na umacnianiu wpływów polskich w ościennych księstwach zarówno drogą posunięć dyplomatycznych (oboje posiadali za żony księżniczki ruskie), jak i w mniejszym stopniu, przy użyciu siły²¹. Polityka ta prowadzona była w latach następnych, a jej efekty przeplatały się na zmianę większymi i mniejszymi sukcesami i porażkami²².

R. Grodecki, S. Zachorowski, J. Dąbrowski, *Dzieje Polski średniowiecznej*, t. 1, oprac. J. Wyrozumski, Kraków 1995, s. 239-240; B. Zientara, *Henryk Brodaty*, s. 178-179. Wystawienie przywileju borzykowskiego przez książąt Leszka, Konrada i Odonica było spowodowane dalszą koniecznością ścisłego sojuszu młodych Piastowiców z arcybiskupem Kietliczem. Każdy z nich kierował się własnym interesem. Leszek Biały chciał dać Stolicy Apostolskiej widoczny dowód, że to on powinien być księciem rządzącym w dzielnicy pryncypackiej. Jego brat Konrad dbał o ewentualne następstwo po Leszku. Władysław Odonic natomiast, czując się ciągle zagrożony w dzielnicy kaliskiej, starał się o otrzymanie podobnej protekcji papieskiej, jaką w 1207 dostał książę sandomierski (KDW, t. 1, nr 74).

¹⁸ O zbrojnym zdobyciu Krakowa mówi Latopis hipacki, s. 725). Zob. B. Włodarski, *Polityczne plany Konrada*, s. 18; B. Zientara, *Henryk Brodaty*, s. 178-179; K. Jasiński, *Rodowód Piastów śląskich*, Wrocław 1973, t. 1, s. 49-55; J. Horwat, *Mieszko I Płatonogi, książę raciborski, opolski, oraz krakowski 1131-1211*, [w:] *Cracovia-Polonia-Europa*, Kraków 1995, s. 207 n; E. Rymar, *Kiedy Mieszko Płatonogi panował w Krakowie?*, RH 65 (1999), s. 7-26; W. Baran-Kozłowski, *Kiedy Mieszko Płatonogi panował w Krakowie, raz jeszcze. Uwagi na marginesie pracy Edwarda Rymara, Kiedy Mieszko Płatonogi panował w Krakowie?*, *Nasze Historie* 4 (1999), s. 183-188.

¹⁹ O przebiegu i ustaleniach synodu zob. S. Zachorowski, *Colloquia w Polsce*, s. 10 n; J. Umiński, *Henryk arcybiskup*, s. 77 n (choć ustalenia tego badacza w sprawie zjazdu wymagają kilku sprostowań); M. Morawski, *Synod prowincjonalny prowincji gnieźnieńskiej w dawnej Polsce*, *Ateneum Kapłańskie* 21 (1935), t. 35, s. 321 n.; M. Fąka, *Synody arcybiskupa Henryka*, s. 107 n.

²⁰ KDW, t. 1, nr 66. Zob. B. Włodarski, *Polityczne plany Konrada I*, s. 17; G. Białuński, *Studia z dziejów*, s. 84; W. Baran-Kozłowski, *Arcybiskup gnieźnieński Henryk Kietlicz (1199-1219). Działalność kościelna i polityczna*, Poznań 2005, s. 69 n, tam zebranie literatury przedmiotu.

²¹ Oddziały mazowieckie brały udział w bitwie pod Zawichostem w 1205 r., w której poległ książę halicko-włodzimierski Roman, w 1208 r. Konrad wspomagał Leszka Białego w interwencji podczas walk dynastycznych na Wołyniu. Zob. B. Włodarski, *Rola Konrada*, s. 2 n; tenże, *Polityka ruska*, s. 19 n; tenże, B. Włodarski, *Polityczne plany Konrada*, s. 8-19; tenże, *Polska i Ruś*, s. 45-46, 94; S. Alexandrowicz, *Działania wojenne w XI-XIII w.*, [w:] *Z dziejów wojskowych ziem północno-wschodnich Polski*, cz. 1, red. Z. Koszyła, Białystok, 1986, s. 22 n; G. Białuński, *Studia z dziejów*, s. 84.

²² Zob. B. Włodarski, *Rola Konrada I*, s. 3 n; tenże, *Polityka ruska*, s. 19 n; tenże, B. Włodarski, *Polityczne plany Konrada*, s. 19 n; tenże, *Polska i Ruś*, s. 45 n; S. Alexandrowicz, *Działania wojenne*, s. 22 n; S. Zachorowski, *Wiek XIII*, s. 245-248; G. Białuński, *Studia z dziejów*, s. 84.

Jedną z najmniej znanych kart z życia Kazimierza stanowią lata wczesnej młodości Konradowica, który zapewne początkowo wychował się na dworze książęcym w Płocku. Dzięki zachowaniu się pateny i kielicha płockiego²³ można w ogólnych zarysach zapoznać się z postacią młodego Kazimierza. Otóż jego ubiór, podobnie jak ojca i brata Siemowita, stanowi opięta, długa suknia, na której zarzucony jest obszerny płaszcz z kapturem. Głowa Kazimierza jest podgolona, cechą zaś charakterystyczną w wyglądzie Konradowica są kędziory, wyraźnie oddane przez rytownika, czym odróżnia się od młodszego brata. Spostrzeżenie to znalazło potwierdzenie na wizerunku późniejszej pieczęci Kazimierza zachowanej przy dokumencie z 1238 r., gdzie przedstawiona jest postać księcia z odkrytą głową, na której wyraźnie widać kręcone włosy²⁴. Trudno jednak definitywnie stwierdzić, że wyobrażenie na patenie i pieczęci ma walor portretowy²⁵.

Dysponując skąpyimi przekazami źródłowymi bezpośrednio informującymi o wychowaniu i edukacji dzieci Konrada i Agafii, częstokroć zmuszeni jesteśmy poruszać się w sferze domysłów i hipotez. Jak wiadomo obydwójce rodzice Kazimierza otrzymali wykształcenie o charakterze ogólnym²⁶. Możemy zatem sądzić, iż para książęca zadbała również o naukę potomstwa. Przykładem tego może być fakt funkcjonowania na Mazowszu w pierwszej połowie XIII w. urzędu pedagoga (piasta), (chodzi mianowicie o opiekunów, najczęściej wyznaczanych przez ojca, spoza kręgu rodziny)²⁷. Potwierdzają to konkretne wzmianki źródłowe z tego okresu. W dokumencie z 10 sierpnia 1218 r., wystawionym w Inowrocławiu, wśród świadków jako jedni z pierwszych występują: Krzywosąd, pedagog księcia Bolesława i Bożej, pedagog księcia Siemowita²⁸. Krzywosąd i Bożej jako książęcy pedagogzy figurują jeszcze na późniejszych dwóch

²³ Szczegółową analizę kielicha i pateny płockiej przeprowadzono już wcześniej, zob. R. Knapieński, *Wartości artystyczne kielicha z pateną fundacji księcia Konrada Mazowieckiego*, „Notatki Płockie” 1981, nr 2 (107), s. 17 n.; K. Jasiński, *Kielich płocki*, s. 283-297, tam zestawienie szczegółowej literatury.

²⁴ K. Stronczyński, *Pomniki książęce Piastów, lenników dawnej Polski w pieczęciach, budowach grobowych i innych starożytności, zebrane i objaśnione*, Piotrków 1888, s. 47; (dokumenty: PrUB, Bd. 1/1, nr 130 i CDM, t. 1, nr 378), potwierdza to również autopsja pieczęci, którą autor przeprowadził na podstawie oryginałów i fotokopii (fotokopie są w posiadaniu autora).

²⁵ Na temat fryzur zob. T. Jurek, *Fryzura narodowa średniowiecznych Polaków*, [w:] *Scriptura custos memoriae*. Prace historyczne, red. D. Zydorek, Poznań 2001, s. 635-651.

²⁶ Np. pedagogiem Konrada był Goworek, wojewoda sandomierski i kasztelan krakowski, później zaś wychowawcą (opiekunem) Konrada został wojewoda mazowiecki Krystyn. Zob. A. Wajs, *Siemowit I przy ojcu Konradzie Mazowieckim – rola młodego księcia na dworze piastowskim*, „Miscellanea Historico-Archivistica 4” (1994), s. 3. Opiekunów miała też zapewne Agafia, bowiem i na Rusi znane jest stanowisko pedagogów zwane „karmilcami”. Zob. N. Szczawielewa, *O książęcych wospitateliach w diewniej Polsce. Diewniejsze gusudarstwa na tieritorii SSSR*, Moskwa 1985, s. 123-131.

²⁷ Problemem tym zajmował się szerzej T. Wojciechowski, *O Piaście i piaście*, Kraków 1895, s. 1-55. Pedagogzy, zdaniem tego badacza, występowali tylko w Małopolsce i na Mazowszu, w źródłach pojawiają się od końca XI w. do końca XIII w., a sama funkcja absolutnie nie musiała być związana z wiekiem książąt. Zob. A. Wajs, *Siemowit I*, s. 3. Ogólnikowo o szkole dworskiej w tym czasie pisze J. Dowiat, *Krąg uczony i jego instytucje*, [w:] *Kultura Polski średniowiecznej X-XIII w.*, red. J. Dowiat, Warszawa 1985, s. 291-294.

²⁸ CDM, t. 1, nr 200. Zob. A. Wajs, *Siemowit I*, s. 12; K. Jasiński, *Genealogia księcia*, s. 118-120.

dypłomach Konrada z 1220 r.²⁹. Swojego osobnego pedagoga od najmłodszych lat³⁰ miał także Kazimierz. Otóż, jak wynika z treści *Kroniki wielkopolskiej* i czerpiących z niej później *Roczników* Jana Długosza, jego preceptorem był scholastyk płocki i włocławski Jan Czapla (*Kazimiri magister et pedagogus*), kierownik szkoły katedralnej w Płocku³¹. Program edukacyjny księcia stanowił zatem jakąś modyfikację tego, co przyswajali sobie płoccy scholarzy³². Zdaniem T. Wojciechowskiego i N. Szczawielewej innym opiekunem Kazimierza był prawdopodobnie niejaki Tomasz³³. W dokumencie księcia Konrada z 1233 r. podpisanym w obecności trzech synów Konradowica figuruje on bowiem właśnie jako pedagog³⁴. Niewykluczone więc, że sprawował on funkcję „luźnego” opiekuna wszystkich trzech Konradowiców.

W relacjach źródeł pisanych imiona najstarszych synów Konrada mazowieckiego pojawiły się w 1218 r., na wspomnianym już wyżej dokumencie z 10 sierpnia wymieniającym wśród świadków wychowawców Bolesława i Siemowita – Krzywosąda i Bożeja³⁵. Również na dwóch dokumentach z 1220 r. występują obydwaj opiekunowie młodych Konradowiców³⁶. W następnym roku Konrad nadał klasztorowi w Czerwińsku wieś Koskowo w obecności żony i synów – Bolesława i Siemowita, którzy towarzyszyli rodzicom do Wiskitek³⁷. W 1224 r. obecność Bolesława i Siemowita zaznaczona jest na dyplomie nadawczym Konrada dla cystersów sulejowskich, w którym młodzi książęta wyrażają swój konsens na donację ojca³⁸. Zaskakujące, że w żadnym spośród znanych dokumentów nie wystąpił drugi z kolei syn Konrada i Agafii – Kazimierz³⁹. O. Balzer niewymienienie Kazimierza w dokumentach z 1221 i 1224 r. tłumaczył „niedostatecznym jeszcze wiekiem do świadkowania, który posiadali już podówczas Bole-

²⁹ Na pierwszym dyplomie *Criuosud pedagogus Bolezlai, Borei nutritor Samouiti* świadkują po podskarbim, na drugim przed podczaszym i podstolim oraz wieloma innymi osobami. Zob. DKM, nr 6, s. 120, nr 7, s. 120-121.

³⁰ Opiekunów książęcych dzieci wyznaczono po ukończeniu drugiego roku życia. Przyjmując ok. 1211 r. jako czas urodzenia Kazimierza, wybranie pedagoga dla małego księcia przypaść musiał po 1213 r. Zob. T. Wojciechowski, *O Piaście*, s. 3 n; A. Wajs, *Siemowit I*, s. 2-3; K. Jasiński, *Genealogia księcia*, s. 122.

³¹ *Chronica Poloniae Maioris*, cap. 69, s. 86; Długosz, lib. 5-6, s. 286.

³² Zob. J. Dowiat, *Krąg uczony i jego instytucje*, s. 294-300, gdzie zaprezentowano profil szkolnictwa kościelnego. O szkołach katedralnych zob. K. Stopka, *Szkoły katedralne metropolii gnieźnieńskiej w średniowieczu. Studia nad kształceniem kleru polskiego w wiekach średnich*, Kraków 1994.

³³ T. Wojciechowski, *O Piaście*, s. 9-10; N. Szczawielewa, *O kniażeskich*, s. 130. A. Wajs, *Siemowit I*, s. 12 przypuszcza, że Tomasz mógł być wychowawcą mającego wtedy 9 lub 8 lat Siemowita albo obu młodszych braci: Siemowita i Siemomysła. Badaczka ta przyjmowała jednak za O. Balzerem, *Genealogia Piastów*, s. 290-291, 309-313 istnienie dwóch Siemowitów starszego i młodszego, co według ostatnich ustaleń K. Jasińskiego, *Genealogia księcia*, s. 118-124 nie znajduje potwierdzenia, ponieważ Konrad miał tylko jednego syna imieniem Siemowit, urodzonego ok. 1215 r.

³⁴ KDM, t. 2, nr 408.

³⁵ CDM, t. 1, nr 200.

³⁶ DKM, nr 6, s. 120, nr 7, s. 120-121.

³⁷ CDM, t. 209: *coram me et uxore mea Ohaphia et liberis meis Bolezlao Semouitho*.

³⁸ DKM, nr 1, s. 173. Zob. też CDM, t. 1, nr 232.

³⁹ O tym, że Kazimierz był drugim po Bolesławie synem pary mazowieckiej przekonująco wykazał już K. Jasiński, *Genealogia księcia*, s. 118-124. Zob. niżej tej pracy podrozdział o rodzeństwie Kazimierza.

sław i Ziemowit⁴⁰. Naszym zdaniem twierdzenie to wydaje się błędne, bowiem jeżeli chodzi o świadkowanie, to wbrew temu uczonemu należy przyjąć, że świadkowanie na dyplomach ojca nie wymagało uzyskania tzw. wieku sprawnego, który, jego zdaniem, osiągało się z chwilą ukończenia 12 lat⁴¹, gdyż urodzony ok. 1211 r. Kazimierz posiadał już w 1224 r. wiek sprawny nawet według założeń samego O. Balzera.

Brak wzmianek o Kazimierzu Konradowicu w dokumentach ojcowskich z lat 1218-1224, a nawet do 1227 r., musiał mieć inną przyczynę. Uwagę na to zwrócił już wcześniej w swej pracy J. Szymczak, według którego nieobecność Kazimierza względnie jego pedagoga na dokumentach Konrada z lat 1218-1224 nie może być przypadkowa, „gdyż sytuacja taka powtórzyła się kilkakrotnie w różnych miejscach i czasie”⁴². Zdaniem tego badacza książę Kazimierz przebywał w wymienionych latach w Krakowie na dworze swego stryja Leszka Białego, co wiązało się z ówczesnym nieposiadaniem przez Leszka męskiego potomstwa (Leszek Biały, jak wiadomo, doczekał się syna z małżeństwa z Grzymisławą, zawartego w 1207 r., dopiero w 1226 r.⁴³). J. Szymczak przypuszcza, że wchodziła wówczas w rachubę adopcja Kazimierza Konradowica przez Leszka Białego, tak jak to miało miejsce później, kiedy to jego następcą Bolesław Wstydlawy adoptował syna Kazimierza, Leszka Czarnego, czyniąc z niego swojego spadkobiercę⁴⁴. Powyższa hipoteza J. Szymczaka wydaje się bardzo prawdopodobna, zważywszy na to, iż trudno znaleźć alternatywne wytłumaczenie nieobecności młodego Konradowica na dokumentach mazowieckich w latach 1218-1224, a praktycznie do początków 1228 r., kiedy to Kazimierza spotykamy po raz pierwszy w otoczeniu ojca na zjeździe Grzymisławy, wdowy po Leszku Białym, z Konradem i jego synami w Skaryszewie⁴⁵. Innym argumentem potwierdzającym hipotezę o krakowskim pobycie Kazimierza, na co zwrócił już uwagę J. Szymczak, jest wystąpienie Konradowica na dokumencie księżnej Grzymisławy wystawionym w Krakowie 6 grudnia 1227 r., (czyli zaledwie 12 dni po tragicznej śmierci Leszka Białego w Gąsawie), który jest zarazem w ogóle najwcześniejszą wiadomością źródłową o księciu Kazimierzu⁴⁶. O ile jednak jesteście

⁴⁰ O. Balzer, *Genealogia Piastów*, s. 291. Badacz ten twierdził, iż drugim w kolejności synem Konrada był Siemowit starszy zmarły w wieku młodzieńczym. Twierdzenie to zdecydowanie odrzucił K. Jasiński, *Genealogia księcia*, s. 118-124, który jednoznacznie ustalił istnienie tylko jednego Siemowita i to młodszego od Kazimierza, bo urodzonego ok. 1215 r. Zob. niżej tej pracy, podrozdział o rodzeństwie Kazimierza.

⁴¹ O. Balzer, *Genealogia Piastów*, s. 291. Ostatnio w tej kwestii A. Wajs, *Siemowit I*, s. 10; K. Jasiński, *Genealogia księcia*, s. 120.

⁴² J. Szymczak, *Udział synów Konrada I Mazowieckiego w realizacji jego planów politycznych*, RŁ 29 (1980), s. 12.

⁴³ O. Balzer, *Genealogia Piastów*, tabl. VI, nr 4 i 7; A. Marzec, *Leszek Biały, Salomea, Bolesław Wstydlawy*, [w:] *Piastowie*, s. 181-197.

⁴⁴ J. Szymczak, *Udział synów Konrada*, s. 13.

⁴⁵ CDP, t. 1, nr 19; CDM, t. 1, nr 254: *Actum est istud in colloquio in Sgarozovia, anno M. CC XX VIII mense Martio, presentibus Duce Conrado Mazovie et Cuiavie cum Boleslavo et Casimiro suis filiis*. Na zjeździe tym obecni byli też biskupi: krakowski Iwo, pruski Chrystian, wojewoda krakowski Marek, sandomierski Pakosław i kujawski Arnold.

⁴⁶ KDM, t. 2, nr 393. Kazimierza spotykamy w liście świadków na drugim miejscu, po biskupie krakowskim Iwonie: *Kazimirus filius ducis Conradi*.

w stanie zgodzić się z J. Szymczakiem w interpretacji obecności Kazimierza na dokumencie Grzymisławy wykluczającego słusznie pogląd B. Włodarskiego, jakoby to Konrad mazowiecki w związku ze śmiercią Leszka Białego skierował do Krakowa swego „najenergiczniejszego” syna Kazimierza, aby osobiście dopilnował interesów swego ojca⁴⁷, o tyle trudno podzielić opinię tego historyka, sugerującą, że Konrad wysłał Kazimierza tuż po śmierci Leszka do Krakowa w roli obserwatora, „który swą obecnością miał przypominać krakowskim możnowładcom o prawach ojca do spuścizny po bracie”, gdyż do tej roli Kazimierz ze względu na znajomość ludzi i stosunków krakowskich był najbardziej predysponowany⁴⁸. Obecność Kazimierza Konradowica w Krakowie 6 grudnia 1227 r. można bowiem wytłumaczyć jeszcze inaczej, a mianowicie, że nie była ona następstwem wysłania go przez ojca do stolicy Małopolski, lecz po prostu śmierć Leszka Białego zastała Kazimierza jeszcze w Krakowie, w którym przebywał od kilku już lat na dworze książęcym⁴⁹. Ponadto Konrad mazowiecki w kwestiach dotyczących swych praw do Małopolski po śmierci brata nie wyřęcał się synami lecz uczestniczył w nich osobiście, ze względu na rangę i delikatność sprawy. Ewentualne zaangażowanie przez księcia mazowieckiego młodych Konradowiców w uzyskaniu sukcesji po Leszku Białym, odnosić się mogło co najwyżej do korzystania z ich większego lub mniejszego współdziału⁵⁰. Trudno bowiem wyobrazić sobie, by Kazimierz, liczący w 1227 r. zaledwie 16 lat, w istotny sposób mógł utorować ojcu drogę na tron krakowski. Nie można też uważać za wiążące, przypuszczenia B. Włodarskiego, sugerującego, iż Konrad nie był w stanie osobiście w grudniu 1227 r. pertraktować z Grzymisławą i możnymi małopolskimi ze względu na ewentualny najazd pruski na Mazowsze, ponieważ jest to tylko ostrożny domysł⁵¹. Dowodem na to, że posiadłościom Konrada na Mazowszu w tym czasie nie zagrażało żadne większe niebezpieczeństwo ze strony Prusów może być fakt, iż zaledwie trzy miesiące później książę mazowiecki wraz z synami uczestniczył w odbywającym się w Skaryszewie kolokwium z księżną Grzymisławą⁵². Na dokumen-

⁴⁷ B. Włodarski, *Polityka i Ruś*, s. 96; podobne stanowisko przyjął P. Żmudzi, *Studium podzielonego Królestwa*, s. 21, który twierdził, iż cechy charakteru Kazimierza zadecydowały, „że ten ledwie szesnastoletni młodzieniec otrzymał poważną i jakże istotną misję przekonania Grzymisławy i możnych krakowskich, by oddali władzę w ręce księcia Mazowsza”. Uzasadnienie to samo w sobie wydaje się mało realne. J. Szymczak, *Udział synów Konrada*, s. 13.

⁴⁸ J. Szymczak, *Udział synów Konrada*, s. 14. B. Zientara, *Henryk Brodaty*, s. 277. Na temat śmierci Leszka Białego zob. J. Umiński, *Śmierć Leszka Białego*, NP 2 (1947), s. 3 n; ostatnio G. Labuda, *Śmierć Leszka Białego* (1227), RH 61 (1995), s. 7 n; T. Jurek, *Gąsawa – w obronie zdrajcy*, RH 62 (1996), s. 151-167; B. Śliwiński, *Zerwanie Świętopelka gdańskiego z księciem krakowskim Leszkiem Białym. Na drodze do Gąsawy*, [w:] *Kopijnicy, szyprowie, tenurariusze*, Gdańskie Studia z Dziejów Średniowiecza, nr 8, red. B. Śliwiński, Gdańsk 2002, s. 191-239.

⁴⁹ Por. K. Jasiński, *Genealogia księcia*, s. 121.

⁵⁰ Tamże. Por. B. Zientara, *Henryk Brodaty*, s. 277.

⁵¹ B. Włodarski, *Polityczne plany Konrada*, s. 27.

⁵² CDP, t. 1, nr 19; CDM, t. 1, nr 254. S. Kujot, *Dzieje Prus Królewskich*, Roczniki TNT, t. 1, s. 535, także odrzuca wiadomość, jakoby w 1228 r. Prusowie najechali na Mazowsze. W tym czasie (tj. 1227 lub 1228 r.) jak podaje Latopis hipacki, s. 751 plemiona pruskie i jaćwieskie wyprawiły się na ziemię brzeską, a ci zostali rozbici przez książąt ruskich Wasylkę i Daniela. Zob. G. Białuński, *Studia z dziejów plemion*, s. 86. Niewykluczone, iż od drugiej połowy 1228 r. aktywność pruska faktycznie wzrosła przeciw Mazowszu, czego dowodem może być zacieśnianie się współdziałania

cie z 6 grudnia 1227 r. brak poza Kazimierzem Konradowiczem jakichkolwiek świadków mazowieckich⁵³.

Wielce prawdopodobna dłuższa obecność Kazimierza Konradowicza w Krakowie nie musiała być od samego początku związana z myślą o jego ewentualnej sukcesji w Małopolsce po śmierci Leszka Białego w listopadzie 1227 r. W momencie gdy Konradowi mazowieckiemu urodził się około 1215 r., jak to ustalił K. Jasiński, trzeci z kolei syn, a mianowicie Siemowit⁵⁴, ojciec wysłał Kazimierza na książęcy dwór w Krakowie, gdzie pod baczną kuratelą stryja kształcił się i dorastał na przyszłego panującego. Skierowanie przez ojca młodego Kazimierza na zamek krakowski wydaje się zupełnie uzasadnione, dwór ten uchodził wówczas za najważniejszy w Polsce i mógł z nim rywalizować co najwyżej dwór wrocławski Henryka Brodatego⁵⁵. Zabieganie rodziców o wychowywanie synów książęcych na dworach bogatszych krewnych, zdaniem K. Jasińskiego, nie było zjawiskiem odosobnionym⁵⁶. Wyłonienie się koncepcji, w myśl której Kazimierz Konradowicz miał zostać wyznaczony przez Leszka Białego jako jego następca na tronie krakowskim mogło nastąpić dopiero po pewnym czasie, gdy Leszek wciąż nie miał męskiego potomka. Przyjście na świat 21 czerwca 1226 r. Bolesława Wstydlivego niweczyło ewentualne plany sukcesji Kazimierza w Małopolsce po śmierci stryja⁵⁷. Pojawienie się w rodzinie Leszka męskiego dziedzica nie musiało wcale oznaczać niezwłocznego usunięcia młodego Kazimierza z dworu krakowskiego. Mógł on na nim w dalszym ciągu przebywać aż do momentu wezwania go przez ojca do powrotu na Mazowsze. Przebywanie Kazimierza Konradowicza za życia Leszka na dworze krakowskim w żaden sposób nie zagrażało przyszłej sukcesji Bolesława Wstydlivego po Leszku Białym, ponieważ gwarantował mu ją żyjący ojciec. Jeżeli zatem w powyższy sposób zinterpretujemy obecność Kazimierza na dworze stryja, wówczas wysuwane wcześniej twierdzenie, mówiące o tym, iż śmierć Leszka Białego zupełnie nieoczekiwanie zaskoczyła Kazimierza na książęcym dworze w Krakowie staje się bardzo prawdopodobne⁵⁸. Tak też należałoby tłumaczyć obecność Kazimierza w Krakowie na dyplomie księżnej Grzymisławy wystawionym na rzecz klasztoru sulejowskiego 6 grudnia 1227 r. Innym argumentem dodatkowo przemawiającym za dłuższym pobytem Kazimierza Konradowicza w latach jego młodości na dworze książęcym Leszka Białego może być fakt

pomiędzy Konradem a Danielem. Zob. J. Powierski, *Przekaz Dusburga o najazdach pruskich i przejściowej okupacji ziemi chełmińskiej*, KMW, 1971, nr 4, s. 412; S. Alexandrowicz, *Działania wojenne*, s. 24; B. Włodarski, *Polska i Ruś*, s. 97-100; G. Białuński, *Studia z dziejów plemion*, s. 86.

⁵³ KDM, t. 2, nr 393.

⁵⁴ K. Jasiński, *Genealogia księcia*, s. 121.

⁵⁵ B. Zientara, *Henryk Brodaty*, s. 154-158, 161-162, 294-296; *Historia Śląska*, t. 1, do roku 1763, cz. 1, red. K. Maleczyński, Wrocław 1960, s. 330-378.

⁵⁶ K. Jasiński, *Genealogia księcia*, s. 121.

⁵⁷ Tamże. *Rocznik kapituły krakowskiej*, [w:] MPH, t. 2, s. 802; *Rocznik Traski*, [w:] MPH, t. 2, s. 837; zob. O. Balzer, *Genealogia Piastów*, s. 279-281; A. Marzec, *Bolesław Wstydlivy*, [w:] *Piastowie*, s. 191-197.

⁵⁸ Por. K. Jasiński, *Genealogia księcia*, s. 121.

nadania w okresie późniejszym przez Kazimierza swemu najstarszemu synowi imienia Leszek⁵⁹, które niewątpliwie nawiązywało do imienia Kazimierzowego stryja, którego w młodości książę kujawski mógł darzyć dużą sympatią.

Reasumując więc wszystkie dotychczasowe przesłanki, czyli brak jakiegokolwiek wiadomości o Kazimierzu w dokumentach mazowieckich do końca 1227 r., a także jego obecność w Krakowie w grudniu 1227 r.⁶⁰, oraz fakt nadania przez niego najstarszemu synowi imienia Leszek, czynią hipotezę o dłuższym pobycie Kazimierza Konradowica na dworze krakowskim swego stryja wysoce prawdopodobną. Pobyt w Krakowie w końcu 1227 r. jest też zarazem pierwszym znanym wystąpieniem Kazimierza na arenie dyplomatycznej, w ten sposób bowiem młody książę wciągnięty został przez ojca w orbitę jego polityki południowej⁶¹.

Następne pojawienie się Kazimierza przy boku Konrada miało miejsce w 1228 r., kiedy to książę mazowiecki z nastaniem wiosny tego roku zmobilizował siły i przystąpił do prowadzenia energicznej akcji mającej na celu objęcie rządów w Krakowie. W marcu tegoż roku doszło do spotkania z księżną Grzymisławą, której towarzyszyli najwyżsi dostojnicy duchowni i świeccy z Małopolski. Na zjeździe tym, odbytym w Skaryszewie pod Radomiem był obecny Kazimierz razem ze starszym bratem Bolesławem⁶², którzy byli świadkami niepowodzeń ojca. W Małopolsce Konrad wraz ze swoim dworem przebywał jeszcze 23 kwietnia, kiedy przekazał zakonowi krzyżackiemu ziemię chełmińską⁶³, ale na wieść o kolejnym napadzie Prusów wycofał się na Mazowsze. Kilka miesięcy później spotykamy Kazimierza już na Mazowszu. Wówczas to wraz z braćmi Bolesławem i Siemowitem uczestniczy na początku lipca 1228 r. koło Płocka, w akcie fundacyjnym założonego przez Konrada zakonu rycerskiego, którym byli *milites Christi fratres in Dobrin*, uposażonego w Dobrzyń nad Wisłą i przynależnym do tego grodu terytorium⁶⁴, którzy mieli zostać wykorzystani do walki z Prusami.

⁵⁹ O. Balzer, *Genealogia Piastów*, tabl. VIII, nr 1; por. K. Jasiński, *Genealogia księcia*, s. 122. Niewykluczone, że imię to Kazimierz Konradowic nadał swemu pierwotnemu synowi na skutek inspiracji z *Kroniki* Wincentego Kadłubka, która imię to przypisuje trzem bajecznym władcom Polski (Lechitów). Zob. J. Hertel, *Imiennictwo*, s. 42-47; P. Żmudzki, *Studium podzielonego Królestwa*, s. 56-57.

⁶⁰ KDM, t. 2, nr 393.

⁶¹ Zob. B. Włodarski, *Polityczne plany Konrada*, s. 27 n; J. Szymczak, *Udział synów Konrada*, s. 14 n.

⁶² CDP, t. 1, nr 19; CDM, t. 1, nr 254: *presentibus Duce Conrado Mazovie et Cuiavie cum Boleslavo et Casimiro suis filiis*. Por. J. Baszkiewicz, *Powstanie*, s. 44-45; B. Włodarski, *Polityczne plany Konrada*, s. 28; J. Szymczak, *Udział synów Konrada*, s. 14.

⁶³ PrUB, Bd. 1/1, nr 64. Por. G. Labuda, *Stanowisko ziemi chełmińskiej w państwie krzyżackim 1228-1454*, PH 45 (1954), s. 282-285; M. Dygo, *Studia nad początkami*, s. 35 n; T. Jasiński, *Okoliczności nadania ziemi chełmińskiej Krzyżakom w 1228 roku w świetle dokumentu łowickiego*, [w:] *Balticum. Studia z dziejów polityki, gospodarki i kultury XII-XVII wieku*, Toruń 1992, s. 151-164; M. Löwener, *Początki Zakonu Niemieckiego*, s. 7 n; G. Kucharski, *Przywilej kruszwicki*, s. 26 n.

⁶⁴ PrUB, Bd. 1/1, nr 67. Zob. W. Polkowska-Markowska, *Dzieje zakonu dobrzyńskiego. Przyczynek do kwestii krzyżackiej*, RH 2 (1926), s. 145 n; G. Labuda, *O nadaniu biskupa Chrystiana dla Dobrzyńców z roku 1228* RHum 20 (1972), s. 43-49; Z.H. Nowak, *Milites Christi de Prussia. Der Orden von Dobrin und seine Stellung in der preussischen Mission*, [w:] *Die geistlichen Ritterorden Europas*, hrsg J. Fleckenstein, M. Hellmann, Sigmaringen 1980, s. 339-352; G. Labuda, M. Biskup, *Dzieje*, s. 91-92.

Druga połowa 1228 i następny rok upłynęły Konradowi na dalszych zabiegach mających na celu opanowanie Krakowa. Temu służyła wyprawa Konrada do Małopolski, która nie przyniosła mu jednak sukcesu bowiem jego wojska zostały pobite, udało mu się jednak pojmać i uwięzić Henryka Brodatego, który wykorzystując wmieszanie się Władysława Laskonogiego (któremu przeznaczono Kraków) w zatarg z bratankiem, Władysławem Odonicem objął wcześniej władzę w Krakowie⁶⁵. Latem 1229 r. Konrad wyprawił się – lecz bez pomyślnego rezultatu – z posiłkami ruskimi pod Kalisz⁶⁶, aby zmusić do kapitulacji również Władysława Laskonogiego⁶⁷. Czy w wydarzeniach tych uczestniczył także Kazimierz, trudno wnosić, relacje źródłowe milczą na temat ewentualnego w nich udziału Konradowica⁶⁸.

Zupełnie inaczej przedstawia się kwestia obecności Kazimierza przy boku ojca w czasie finalizowania rozmów z zakonem krzyżackim w sprawie misji pruskiej w pierwszej połowie 1230 r. Otóż z wystawionych przez Konrada mazowieckiego dla Krzyżaków dokumentów nadawczych na ziemię chełmińską w granicach rzek Wisły, Osy i Drwęcy z pertynencjami, tj. przywileju chełmińskiego z początku 1230 r. i przywileju kruszwickiego z czerwca 1230 r. wymieniony jest Kazimierz, wyrażający swoje przyzwolenie na darowiznę ojca⁶⁹. Wynika stąd, iż Konrad tuż przed wydzieleniem Kazimierzowi w połowie 1230 r. oddzielnego księstwa kujawskiego uwzględnił konsens syna.

Jak wyglądało życie dorastającego Kazimierza prowadzone najpierw na dworze swego ojca na Mazowszu, a później na krakowskim zamku Leszka Białego, dokładnie nie wiadomo. Wszystko, co jesteśmy w stanie powiedzieć o pierwszych kilkunastu latach życia Kazimierza, opiera się w zasadzie na przypuszczeniach. Nie powinno raczej ulegać wątpliwości, że wczesne dzieciństwo spędzał on wraz z rodzeństwem przy boku matki Agafii, którą niejednokrotnie na pewno wyręczała jedna z dworskich piastunek, zajmująca się dziećmi książęcymi. Po przekroczeniu wieku dziecięcego Kazimierz, zgodnie z panującym wówczas zwyczajem oddany został przypuszczalnie pod opiekę wychowawcy, od którego uczył się elementarnych zasad życia dworskiego, a także podstaw rzemiosła rycerskiego.

⁶⁵ B. Zientara, *Henryk Brodaty*, s. 280 n; M. Przybył, *Władysław Laskonogi*, s. 147 n.

⁶⁶ *Kronika Polska*, wyd. L. Ćwikliński, [w:] MPH, t. 3, s. 641, 648-649; *Latopis hipacki*, s. 755-757.

⁶⁷ B. Włodarski, *Polityczne plany Konrada*, s. 28 n; M. Przybył, *Władysław Laskonogi*, s. 149 n.

⁶⁸ *W Kronice Polskiej*, s. 641 znajduje się informacja o śmierci pod Skałą pierwotnego syna Konrada – Przemysła, jednakże wzmianka ta jest bałamutna i nie można świadczyć, iż w wyprawach tych uczestniczył Kazimierz, czy jakkolwiek inny syn Konrada. Sama obecność Kazimierza w zbrojnych akcjach Konrada jest jednak możliwa. J. Szymczak, *Udział synów Konrada*, s. 15.

⁶⁹ PrUB, Bd. 1/1, nr 75, 78: *uxore mea Agafia filiisque mei Boleslao, Kazimiro, Semovito expresse de bona et spontanea voluntate consentientibus*. Zob. B. Włodarski, *Polityczne plany Konrada*, s. 43; G. Kucharski, *Przywilej kruszwicki*, s. 18 n.

Edukacja książęcych dzieci, jak można przypuszczać, przynajmniej na zupełnie podstawowym poziomie, była już w pierwszej połowie XIII w. standardem nie tylko w mazowieckiej linii Piastów, ale i u pozostałych współrodowców⁷⁰. Na ojcowskim dworze Kazimierz kujawski mógł też poznać język niemiecki, mowę ówczesnych elit świeckich, język rycerskiej poezji minnesängerów, intensywnie propagowany w tej części Europy przez Krzyżaków i ich gości⁷¹.

W trzynastowiecznej Polsce bezsporną rolę w wychowaniu młodego księcia odgrywały umiejętności rycerskie, które siłą rzeczy musiały pochłaniać sporo czasu. Głównym celem rycerskiego wychowania było przygotowanie do walki przyszłego wojownika. Z tego powodu dużą wagę zwracano na wyrobienie siły fizycznej oraz na naukę i doskonalenie władania bronią⁷². Syn władcy, jako jego bezpośredni sukcesor, oprócz sztuki władania różnymi rodzajami broni, wiedzy o wojnie i polowaniu, obowiązkowo zaznajamiał się także z etosem i kulturą rycerską. Mazowiecki dwór księcia Konrada (a także krakowski Leszka Białego) był niewątpliwym ośrodkiem tej kultury. Przekonują o tym dowodnie źródła sfragistyczne. Konrad mazowiecki pozostawił po sobie, nie licząc wspólnej pieczęci z Leszkiem Białym pięć oryginalnych pieczęci⁷³, cztery konne i jedną pieszą, które najpełniej charakteryzują go jako władcę, rycerza i wodza. Scena przedstawiająca uzbrojonego księcia galopującego na koniu w kierunku wroga symbolizowała rycerską gotowość bojową. Jedna z pieczęci konnych ukazuje nawet Konrada jako krzyżowca, a związana jest z wyprawą przeciw Prusom zorganizowaną w 1223 r.⁷⁴. Pieczęcie konne ukazujące Konrada w zbroi, w tunice, w hełmie lub odkrytą głową, z mieczem, krzyżem lub włócznią (proporcem) w ręce, najpełniej eksponują typ księcia-rycerza i wodza. Podobne wyobrażenia treściowe występują na pieczęciach konnych Leszka Białego⁷⁵. Wszystkie elementy współtworzące wyobrażenie: uzbrojenie, strój, ekspresja przedstawienia (szczególnie galopujący koń), sposób trzymania oręża, podkreślają jego

⁷⁰ Zob. J. Dowiat, *Kształcenie umysłowe synów książęcych i możnowładczych w Polsce i niektórych krajach sąsiednich w X-XII w.*, [w:] *Polska w świecie. Szkice z dziejów kultury polskiej*, red. J. Dowiat, A. Gieysztor, J. Tazbir, S. Trawkowski, Warszawa 1972, s. 83 n. Podstawowa do niedawna monografia A. Karbowiaka, *Dzieje wychowania i szkół w Polsce w średniowieczu*, t. 3, Petersburg 1898, już jakiś czas temu została poddana zasadniczej rewizji.

⁷¹ J. Dowiat, *Środki przekazywania myśli*, [w:] *Kultura Polski średniowiecznej*, s. 206-212, tenże, *Krąg uczony i jego instytucje*, s. 252-256, 260-276; I. Ihnatowicz, A. Mączak, B. Zientara, J. Żarnowski, *Spółczesność polska od X do XX wieku*, Warszawa 1988, s. 197.

⁷² Zob. W. Iwańczak, *Turniej rycerski w Królestwie Czeskim próba analizy kulturowej*, RHum 27 (1983), nr 5, s. 48 n; tenże, *Tropem rycerskiej przygody. Wzorzec rycerski w piśmiennictwie czeskim XIV wieku*, Warszawa 1985, s. 57 n; D. Piwowarczyk, *Obyczaj rycerski w Polsce późnośredniowiecznej (XIV-XV wiek)*, Warszawa 2000, s. 50-57; R. Barber, *Rycerze i rycerskość*, tłum. J. Kozłowski, Warszawa 2000; (tytuły wersji oryginalnej: *The Knight and Chivalry*, London 1970); U. Świdorska, *Kultura rycerska Polski średniowiecznej*, Zielona Góra 2001, s. 26 n.

⁷³ S.K. Kuczyński, *Pieczęcie książąt mazowieckich*, Wrocław 1978, s. 263-265, 273-275, odnotowuje również dwa fałszyfikaty pieczęci Konrada. Zob. Z. Piech, *Ikonoграфия pieczęci Piastów*, Kraków 1993, s. 25-26.

⁷⁴ S.K. Kuczyński, *Pieczęcie*, s. 130-131.

⁷⁵ Z 1224 r. znamy dwie pieczęcie Leszka Białego ukazujące księcia pędzącego konno, atakowanego przez dziką lub niedźwiedzia. Zob. Z. Piech, *Ikonoграфия*, s. 22, 202-203.

bojową symbolikę⁷⁶. Spośród pieczęci książęcych najpełniej wyrażającą majestat panującego była pieczęć piesza Konrada przedstawiająca księcia w zbroi zwróconego w prawo, w hełmie z nosalem, z mieczem w prawej, tarczą i proporcem w lewej ręce. Zbliżone wyobrażenie księcia widnieje na pieczęci pieszej Leszka Białego, na której przedstawiono go stojącego frontalnie, w długiej sukni z narzuconym kaftanem kołczym, w stożkowym hełmie, trzymającego w prawej ręce włócznię, w lewej tarczę wiszącą na pasie⁷⁷. Na pieczęci konnej książę występował jako rycerz, natomiast pieczęć piesza dawała większe możliwości manifestowania majestatu monarchy⁷⁸. Młody Kazimierz, który zapewne oglądał pieczęcie swojego ojca i stryja, nie pozostawał bez wątplenia obojętny na tak wymowną ikonografię. Dorastający w rycerskiej atmosferze mazowieckiego i poniekąd krakowskiego dworu książę Kazimierz, z czasem mógł zacząć pragnąć być dobrym i szlachetnym rycerzem, na wzór swych przodków.

Szlachetność i dobroduszość rycerska w XIII w. wiązała się mocno z wizerunkiem rycerza Chrystusa. Na pieczęciach Konrada mazowieckiego pojawiały się także sygnalizowane wyżej wątki chrześcijańskie. Od początku pruskiej polityki Konrada mazowieckiego wyprawy krzyżowe stały się powszechnością księcia i rycerzy z Kujaw i Mazowsza⁷⁹. Konrad wielokrotnie podejmował krzyż na wyprawy do Prus. W tym celu kazał sobie nawet sporządzić pieczęć przedstawiającą go jako krzyżowca⁸⁰.

Rycerski sposób wychowania, któremu poddany został Kazimierz, każe domyślać się, że zgodnie z panującym wówczas w Polsce zwyczajem został on również pasowany na rycerza. Przyjmując za źródłami i literaturą⁸¹, że pasowanie na rycerza następowało po ukończeniu wieku sprawnego (12 lat), kierując się tą prawidłowością możemy przypuszczać, że Kazimierz odbył tę uroczystość w latach 1223-1226. Niewykluczone, że zgodnie z ceremoniałem młody książę przyjął miecz od swego ojca.

⁷⁶ Zob. J. Dowiat, *Środki przekazywania myśli*, s. 220-221.

⁷⁷ F. Piekosiński, *Pieczęcie polskie wieków średnich*, Kraków 1899, s. 55, nr 44, fig. 37; L. Kajzer, *Uzbrojenie i ubiór rycerski w średniowiecznej Małopolsce w świetle źródeł ikonograficznych*, Wrocław 1976, s. 53, ryc. 5, nr 4; Z. Piech, *Ikonografia*, s. 22, 202-203.

⁷⁸ Na temat pieczęci konnej i pieszej zob. W. Ewald, *Siegelkunde*, München-Leipzig 1914, s. 202-205; E. Kittel, *Siegel*, Braunschweig 1970, s. passim; S.K. Kuczyński, *Pieczęcie*, s. 126-139. Ostatnio Z. Piech, *Ikonografia*, s. 41-42.

⁷⁹ O wyprawach krzyżowych w Prusach zob. np.: T. Manteuffel, *Próba stworzenia cysterskiego państwa biskupiego w Prusach*, ZH 18 (1953), z. 1-4, s. 157-173; J. Powierski, *Stosunki polsko-pruskie do 1230 roku ze szczególnym uwzględnieniem roli Pomorza Gdańskiego*, Toruń 1968, s. passim; T. Jasiński, *Stosunki śląsko-pruskie i śląsko-krzyżackie w pierwszej połowie XIII wieku*, [w:] *Ars Historica*, Poznań 1976, s. 393-403; M. Biskup, G. Labuda, *Dzieje Zakonu*, s. 84-95; B. Zientara, *Henryk Brodaty*, s. 227-311; D. Sikorski, *Przywilej kruszwicki. Studium z wczesnych dziejów zakonu niemieckiego w Prusach*, Warszawa 2001, s. 107-120, tam zestawienie źródeł i literatury.

⁸⁰ S.K. Kuczyński, *Pieczęcie*, s. 265-269, fot. 4.

⁸¹ O tym, iż pasowanie na rycerza odbywało się po ukończeniu wieku sprawnego świadczy przykład Bolesława Krzywoustego, który pas rycerski przyjął w wieku około 15 lat, w 1100 r. w Płocku, w dzień Wniebowzięcia NMP (15 sierpnia). Zob. Galli Anonymi *Cronicae et gesta ducum sive principum Polonorum*, wyd. K. Małczyński, [w:] MPH sn, t. 2, Kraków 1952, ks. 2, rozdz. 18, s. 86. Zob. T. Lalik, *Spoleczne gwarancje bytu*, [w:] *Kultura Polski średniowiecznej*, s. 156-161. O ubiorze rycerskim zob. Z. Wawrzonowska, *Uzbrojenie i ubiór rycerski Piastów śląskich od XII do XIV w.*, Łódź 1976, s. 14-29. O pasowaniu na rycerza zob. W. Iwańczak, *Pasowanie rycerskie na ziemiach czeskich – ceremonia symboliczna i instrument polityki*, KH 91 (1984), z. 2, s. 255-275; D. Piwowarczyk, *Obyczaj rycerski*, s. 57-67; U. Świdarska, *Kultura*, s. 27 n.

Dorastającemu Kazimierzowi została także zaszczerpiona osobista religijność. Z badań J. Dowiatu wynika, że w okresie piastowskim dość dużą wagę przykładano do kształcenia religijno-umysłowego dzieci książęcych, co przejawiało się w umiejętności czytania psalterza i pogłębianiu znajomości religii⁸². Ponadto już w dzieciństwie książę Kazimierz mógł obserwować wysiłki swego ojca, mające na celu chrystianizację Prus, a także działalność fundacyjno-donacyjną na rzecz instytucji kościelnych i klasztornych w swym państwie. Na mazowieckim dworze oprócz schematu nawracania pogan drogą perswazji, gościć musiał pogląd o wyższości pokojowych form misyjnych nad orężnymi⁸³, wypływający niewątpliwie z głębokiej refleksji nad Ewangelią. Chociaż dla Konrada był to przede wszystkim instrument służący w rywalizacji z Krzyżakami, których pod koniec trzeciej dekady XIII w. sprowadził do swojego państwa, to nie można idei bezkrwawego szerzenia Słowa Bożego odmówić rangi istotnego elementu, kształtującego religijną atmosferę dworu, na którym wychowywał się Kazimierz Konradowicz. Wiele lat później, gdy Kazimierz już dorósł, wyraźnie widać pobożne czynności księcia na rzecz instytucji kościelnych i klasztornych. Szczególnie bliskie były mu formy pobożności zakonów żebracych, realizujących w XIII w. śmiałą i głęboką reformę Kościoła⁸⁴. Przykładem tego są fundacje klasztoru franciszkanów w Inowrocławiu i dominikanów w Sieradzu i Brześciu Kujawskim, a także czynny udział w przeniesieniu klasztoru klarysek z Zawichostu do podkrakowskiej Skały. Zakony te faktycznie dążyły bowiem do autentycznego i powszechnego powrotu do ideałów Ewangelii. Wszystko wskazuje na to, że Kazimierz Konradowicz owe dążenia wspierał⁸⁵. Owa troska Kazimierza o względny byt placówek żebracych każe ponadto domyślać się jałmużny rozdawanej ubogim jako czynnej formy religijności, praktykowanej przez księcia. Można przypuszczać, że duchową formację młody Kazimierz zawdzięczał swoim pedagogom i opiekunom wywodzącym się z kręgów kościelnych, przebywających na dworach mazowieckim i krakowskim, a także dzięki bezpośrednim akcjom donacyjnym swego ojca i stryja na rzecz przeróżnych instytucji kościelnych i klasztornych.

Niemalą rolę w życiu i kształtowaniu ówczesnych dworów książęcych, jak można przypuszczać, odgrywała *Kronika* Kadłubka. O tym, że dzieło mistrza Wincentego

⁸² J. Dowiat, *Kształcenie umysłowe*, s. 85 n.; tenże, *Krąg uczony i jego instytucje*, s. 292-294.

⁸³ M. Dygo, *Studia nad początkami*, s. 331-333.

⁸⁴ Z olbrzymiej literatury przedmiotu w języku polskim zob. J. Kłoczowski, *Zakony na ziemiach polskich w wiekach średnich*, [w:] *Kościół w Polsce*, t. 1, *Średniowiecze*, red. tegoż, Kraków 1966, s. 548-480; tenże, *Zakony żebracze w Polsce średniowiecznej*, „Zeszyty Naukowe KUL” 21 (1978), z. 1, 48-56; tenże, *Od pustelni do wspólnoty. Grupy zakonne w wielkich religiach świata*, Warszawa 1987, s. 162-185; Cz. Deptuła, A. Witkowska, *Wzorce ideowe zachowań ludzkich w XII i XIII wieku*, [w:] *Polska dzielnicowa i zjednoczona, państwo-społeczeństwo-kultura*, red. A. Gieysztor, Warszawa 1972, s. 124-141; S. Kwiatkowski, *Powstanie i kształtowanie się chrześcijańskiej mentalności religijnej w Polsce do końca XIII w.*, Warszawa 1980; G. Duby, *Czas katedr. Sztuka i społeczeństwo 980-1420*, Warszawa 1986, s. 163-193; Ch. Dawson, *Formowanie się chrześcijaństwa*, Warszawa 1987, s. 162-177; A. Witkowska, *Przemiany XIII wieku (1198-1320)*, [w:] *Chrześcijaństwo w Polsce*, red. J. Kłoczowski, Lublin 1992, s. 89-114; J. Le Goff, *Kultura średniowiecznej Europy*, Warszawa 1994, s. 91-94, 101-105, 143-358.

⁸⁵ Zob. niżej tej pracy, rozdz. o działalności fundacyjnej Kazimierza.

z pewnością było znane i czytane na dworach książęcych Konrada mazowieckiego i Leszka Białego świadczą różnego rodzaju zapożyczenia. I tak z *Kroniki* tej zostały zaczerpnięte najprawdopodobniej imiona Konradowych dzieci i wnuków⁸⁶. Niewykluczone jest też, że zawarte w *Kronice* treści wykorzystywano w procesie edukacji i wychowania młodych książąt. Dzieło Kadłubka stanowiło bowiem swego rodzaju kompletny podręcznik nauki cnót rycerskich i zachowań prawych władców⁸⁷. Niektóre fragmenty *Kroniki* mistrza Wincentego wyglądają tak, jakby właśnie w tym celu zostały napisane. Anegdota o powołaniu Grakcha-Kraka na pierwszego króla Lechitów zawiera dobitnie wyrażoną ideologię monarchiczną. Kadłubek pisał bowiem, że władca jest jak głowa i dusza dla ciała, światło dla lampy, słońce dla świata⁸⁸. Tego typu teoretyczne definiowanie monarchii niezawodnie pomagało wychowywać młodych książąt na przyszłych panujących⁸⁹. W XIII w. właśnie na bazie dzieła Wincentego Kadłubka zaczął powstawać kanon historii ojczystej. Należy sądzić, że w pierwszym rzędzie przyswajali go sobie ci, którzy mieli kształtować dalszy ciąg dziejów, czyli młodzi książęta⁹⁰. *Kronika* Kadłubka prezentuje dzieje Polski widziane z perspektywy Krakowa. Opiewana przez mistrza Wincentego *Regina provinciarum* była według niego absolutnym centrum politycznym całej Polski dzielnicowej⁹¹. Niewykluczone, iż krakowskie wątki *Kroniki* w jakimś stopniu stymulowały w Konradzie mazowieckim i jego potomkach dążenie do opanowania Krakowa i centralizacji państwa. Postaciami takimi zdają się być Kazimierz Konradowic, któremu ta sztuka się nie powiodła, i jego syn Leszek Czarny, który po śmierci Bolesława Wstydlwego w 1279 r. zasiadł na tronie krakowskim⁹².

O walorach wychowawczych *Kroniki* Kadłubka świadczy dobitnie fragment mówiący, że młodość zła, gdy gnuśna, jeżeli nie ma żadnej okazji do ćwiczenia dzielności, to trzeba ją sobie stworzyć⁹³. Jeżeli nawet pedagog synów mazowieckiej pary książęcej nie wykorzystał dzieła mistrza Wincentego, nie trudno sobie wyobrazić, jak Bolesław, Kazimierz, Siemowit, uczestniczący w życiu dworu swojego ojca, wsłuchali się

⁸⁶ O. Balzer, *Genealogia Piastów*, s. 326 n; S. Kętrzyński, *O imionach*, s. 688 n; H. Łowmiański, *Dynastia piastowska*, s. 117; A. Gięsztor, *Trzy stulecia*, s. 127; K. Jasiński, *Kielich płocki*, s. 294-295; P. Żmudski, *Studium podzielonego*, s. 56-57.

⁸⁷ Zob. E. Potkowski, *Książka rękopiśmienna w kulturze Polski średniowiecznej*, Warszawa 1984, s. 36-38.

⁸⁸ Mistrz Wincenty tzw. Kadłubek, *Kronika Polska*, przeł. i oprac. B. Kürbis, Wrocław-Warszawa-Kraków 1996, s. 12; zob. J. Banaszkiewicz, *Polskie dzieje bajeczne Mistrza Wincentego Kadłubka*, Wrocław 1998, s. 22 n.

⁸⁹ Kadłubek był gorącym patriotą i celowo dążył do umocnienia powiązanego z osobą władcy poczucia wspólnoty narodowej. Dzięki *Kronice* wspólnota ta stawiała się świadoma swoich początków, trwania w dziejach i bohaterskich czynów. Zob. J. Banaszkiewicz, *Polskie dzieje*, s. 277 n.

⁹⁰ J. Dowiat, *Kształcenie umysłowe*, s. 85 n. O czytelnictwie w Polsce piastowskiej zob. tenże, *Krąg uczony i jego instytucje*, s. 289-291.

⁹¹ B. Kürbis, *Wstęp*, [w:] *Mistrz Wincenty tzw. Kadłubek, Kronika Polska*, przeł. i oprac. też, Wrocław-Warszawa-Kraków 1996, s. LXXII-LXXIII; M. Plezia, *Wincenty Kadłubek – kronikarz krakowski*, [w:] tegoż, *Scripta minora. Lacinia średniowieczna i Wincenty Kadłubek*, Kraków 2001, s. 359-366.

⁹² Zob. P. Żmudski, *Studium podzielonego Królestwa*, s. 247 n. Tam też szczegółowe przedstawienie problemu sukcesji Leszka Czarnego po śmierci Bolesława Wstydlwego.

⁹³ *Magistri Vincentii dicti Kadłubek Chronika*, s. 10-11; zob. tłum. Mistrz Wincenty tzw. Kadłubek, s. 14-15.

w odczytywanie skreślonej przez Kadłubka historii zacnych i sławnych dokonań protoplastów np. podczas biesiad czy długich zimowych wieczorów. Zainteresowanie Kazimierza treścią *Kroniki* potęgować mógł sam fakt przybliżenia przez dziejopisa wielkich czynów imienników młodego księcia, które z pewnością mu imponowały, stać się niezawodnie źródłem wielu istotnych nauk moralnych i politycznych, tak ważnych dla przyszłego władcy. Pierwszy Kazimierz był odnowicielem państwa polskiego. Osoba drugiego władcy tego imienia będąca jednocześnie dziadkiem Konradowica, jak również głównym bohaterem dzieła Kadłubka, posłużyła kronikarzowi do przedstawienia elementów tworzących wzorowy majestat władcy. Książę ten poprzez przypisywane mu cnoty monarsze jak skromność, cierpliwość, wyrozumiałość, odwaga, a nade wszystko sprawiedliwość mógł być idealnym przykładem dla swoich wnucząt⁹⁴.

Wzorem dla młodego Kazimierza mógł być też skreślony przez Mistrza Wincentego portret literacki Leszka Białego, który jeszcze jako młodzieniec i nawet nie giermek rwał się do zadań rycerskich i wziął udział w wyprawie na Halicz⁹⁵. Innym przykładem prawości władcy jest opisany przez Kadłubka fakt odrzucenia niegodnych warunków krakowian, którzy proponowali mu tron krakowski za cenę oddalenia wiernego doradcy, patatyna Goworka⁹⁶. Nie inne walory edukacyjne posiada opowieść Kadłubka o złym Pompiliuszu II, która niesie przestrołę kary, jeśli jeden z władców (zwłaszcza zwierzchni) nastawać będzie na działy ziemskie krewnych⁹⁷.

Prezentowany w *Kronice* Kadłubka ideał władcy ukształtowany, jak można przypuszczać, pod wpływem odbytych przez dziejopisa studiów zagranicznych (Bolonia) nad prawem rzymskim i kanonistyką⁹⁸, główny punkt kładzie na wyniesienie cnót monarszych, tj. skromności, cierpliwości, wyrozumiałości, a nade wszystko sprawiedliwości. Zdaniem Kadłubka społeczne zalety księcia powinny być wzbogacone o wartości rycerskie, bowiem władca-rycerz musiał być mężny i dawać osobisty przykład na polu bitwy. Ponadto powinna go cechować umiejętność docierania przemową do rycerstwa, by w ten sposób mobilizować je do boju i większego poświęcenia. W *Kronice* wielokrotnie podkreślany jest prestiż glorii wojennej i wielkości, którą zyskuje się, okazując wspaniałomyślność pokonanemu wrogowi. Według Kadłubka każda wojna generalnie powinna być prowadzona w myśl kodeksu rycerskiego i zgodnie z jego regułami. Odstępstwa od nich, czyli np. zastosowanie podstępów tłumaczyła tylko wyjątkowo trudna sytuacja, a zemsta na wrogu uzasadniona była tylko wtedy, gdy dotyczyła zdrajców, ła-

⁹⁴ *Magistri Vincentii dicti Kadlubek Chronika*, s. 169-177; zob. tłum. Mistrz Wincenty tzw. Kadłubek, s. 236-245.

⁹⁵ *Latopis hipacki*, s. 720. B. Włodarski, *Polityka ruska*, s. 3 n;

⁹⁶ J. Wyrozumski, *Goworek*, [w:] PSB, t. 8, s. 389 n; B. Kürbis, *Wstęp*, s. XXIV-XXXV.

⁹⁷ J. Banaszkiewicz, *Polskie dzieje*, s. 241 n.

⁹⁸ O. Balzer, *Stydium o Kadlubku*, t. 1, [w:] *Pisma pośmiertne*, t. 1-2, Lwów 1934-1935, s. 23, 87 n, 93 n; B. Kürbis, *Wstęp*, s. XXII-XXIII; M. Plezia, *Mistrz Wincenty zwany Kadlubkiem*, [w:] tegoż, *Scripta minora*, s. 295-296.

miących reguły prawego postępowania⁹⁹. Postacią odzwierciedlającą wszystkie te cnoty w *Kronice* Kadłubka był właśnie imiennik księcia kujawskiego, jego dziadek Kazimierz Sprawiedliwy¹⁰⁰. Wzory ideałów, tj. prawego i szlachetnego władcy zawartych w dziele Wincentego dają się zauważyć w późniejszych (choć nie wszystkich) działaniach i poglądach Kazimierza Konradowicza wychowującego się na dwóch różnych dworach książęcych, początkowo na Mazowszu przy ojcu, a z czasem po uzyskaniu wieku sprawnego, w Krakowie przy boku stryja.

Podsumowując, Kazimierz Konradowicz wyrastał w rycerskiej atmosferze mazowieckiego dworu księcia Konrada i krakowskiego Leszka Białego. Poświadczają to dobitnie źródła sfragistyczne z czytelnym programem ikonograficznym ich pieczęci¹⁰¹. Ponadto znajomość *Kroniki* Wincentego Kadłubka na owych dworach, odzwierciedlona w imionach książęcych synów, a także widoczne zabiegi Konrada mazowieckiego w dziele realizacji jego ogólnopolskich planów, składają się na wizerunek władcy Kujaw i Mazowsza. Był to człowiek o szerokich horyzontach politycznych i wybitnej, choć raczej upartej osobowości. Ocenę tę potwierdzają nieustanne działania Konrada zmierzające do panowania w Krakowie.

Wychowanie dworskie i edukacja rycerska Kazimierza Konradowicza w świetle powyższych stwierdzeń odbywały się na mazowieckim i krakowskim dworze, gdzie dorastający książę bezpośrednio i pośrednio mógł stykać się z organizacją, ideologią i polityką podzielonego państwa piastowskiego pierwszej połowy XIII w. Pieczę edukacyjno-wychowawczą nad Kazimierzem na mazowieckim dworze sprawował osobisty pedagog księcia – scholastyk Jan Czapal. Należy także nadmienić, iż młody książę poprzez bezpośrednie i pośrednie (jako obserwator, uczestnik itp.) zaznajomienie w sprawach politycznych, gospodarczych, religijnych czy społecznych swego ojca Konrada i stryja Leszka czerpał praktyczną naukę kierowania państwem. Wszystkie te czynniki w sposób istotny wpływały na proces formowania osobowości oraz umiejętność zdobywania wiedzy i doświadczenia Kazimierza Konradowicza.

⁹⁹ *Magistri Vincentii dicti Kadlubek Chronika*, ks. 1, rozdz. 5, s. 10-11; zob. tłum. Mistrz Wincenty tzw. Kadłubek, s. 15-16.

¹⁰⁰ *Magistri Vincentii dicti Kadlubek Chronika*, s. 169-177; B. Kürbis, *Wstęp*, s. LXXIII; C. Deptuła, A. Witkowska, *Wzorce ideowe zachowań ludzkich w XII i XIII wieku*, [w:] *Polska dzielnicowa i zjednoczona, państwo-społeczeństwo-kultura*, red. A. Gieysztor, Warszawa 1972, s. 127-128, 134-135.

¹⁰¹ Zob. Z. Piech, *Ikonaografia*, s. 22-23, 25-27; por. tegoż, *Studia nad symboliką zjednoczeniową pieczęci książąt piastowskich w drugiej połowie XIII i początkach XIV wieku*, „Zeszyty Naukowe UJ, Prace Historyczne”, z. 84, 1987, s. 37 n; tenże, *Uwagi o genezie i symbolice herbu książąt kujawskich*, SH 30 (1987), z. 2, s. 175-190.

Reformacyjne „ćwiczenie dzieci”. Szkolnictwo w kręgu oddziaływania Radziwiłłów birżańskich w pierwszej połowie XVII wieku

Okres kontrreformacji był czasem szczególnie ożywionych zabiegów propagandowych zarówno katolików jak i protestantów, mających na celu pozyskanie i powiększenie grona współwyznawców. Jednym z najskuteczniejszych ośrodków oddziaływania była szkoła – tutaj znacząco wpływano na młode umysły i odpowiednio kształtowano postawy religijne. W XVII wieku szczególnie rozwinęło się nauczanie w kolegiach jezuickich, które stanowiły poważne zagrożenie dla innowierców. Atrakcyjność dydaktyki, bezpłatność nauki, dostosowanie programów szkolnych do potrzeb życia społecznego – wszystko to wpływało na rozszerzanie wpływów oświaty katolickiej. Korzystali z jej usług także różnowiercy, jak świadczą ówczesne pamiętniki, np. związanego z Radziwiłłami Macieja Vorbek Lettowa. Opisywał on w swojej *Skarbnicy pamięci*, jak jezuita ksiądz Gruszewski, po przeegzaminowaniu go, stwierdził:

Upewniam kapłańskim słowem, że się więcej za pół roka nauczy, aniżeli w szkołach, do których chodził przez te wszystkie lata. Co się religii tycze, przyrzekam, że pokój ode mnie będzie miał ¹.

Lettow wystawił później pochlebną opinię swoim katolickim preceptorom:

Przyznać muszę, że pilno i życzliwie uczą, młódź na oku mają, chociażby nie chciała, za gęstymi repetycjami musi, by najniesposobniejsza była, czego się nauczyć. Ktemu metodice uczą, nie obciążają różnymi lekcjami młódź, jako w inszych szkołach czynią [...]. Co się religii tycze, prawda, żem od samego profesora żadnej nie miałem dokuki, ale od księdza Jakuba Ortisiusa Hiszpana i nadto.²

Jak wynika z badań Marcelego Kosmana, młodzież innowiercza stanowiła jedną trzecią ogólnej liczby uczniów kolegiów jezuickich. Zwalniano ją od praktyk religijnych, ale musiała słuchać wyznaniowych kazań i wykładów. Prowadziło to często do

¹ M. Vorbek Lettow: *Skarbnica pamięci. Pamiętnik lekarza króla Władysława IV*. Oprac. E. Galos, F. Mincer. Wrocław 1968, s. 32.

² Tamże, s. 32-33.

zmiany wyznania, co zauważono w środowisku protestanckim i zalecano, zgodnie z postanowieniami synodów, aby zabierać dzieci ze szkół katolickich³.

Wobec nasilającej się kontrreformacji i licznych przykładów konwersji, duchowni protestanci i świeccy dysydenci nasilili swoje zabiegi wokół organizacji własnego szkolnictwa. Szczególne zasługi na tym polu położyli Radziwiłłowie birżańscy. Jak wynika z wielu dokumentów, panowie pieczętujący się herbem „Trzy Trąby” nie tylko finansowo wspierali istniejące szkoły zborowe, ale byli inicjatorami i założycielami gimnazjów w Słucku i Kiejdanach, „sponsorowali” studia zagraniczne alumnów, żywo interesowali się programami nauczania. Troska o rozwój kalwińskiej oświaty bardzo wyraźnie rysuje się wśród innych zainteresowań kulturalnych litewskich magnatów, co było zgodne ze stosunkiem protestantów do nauki. Jak stwierdza badacz szkolnictwa innowierczego – Stanisław Tworek:

Wielcy reformatorzy XVI wieku – M. Luter i J. Kalwin – wiele uwagi w swej praktycznej działalności poświęcili problematyce szkolnej [...]. Szkoły na wszystkich obszarach objętych reformacją uznane zostały za najlepszą formę utrwalania nowej wiary, jaką ona przynosiła. Były one określane mianem „seminarium ecclesiae”, a uwzględniając również wychowanie obywatelskie dodawano „et Reipublicae”. Stąd też spotykamy wśród wyznawców wszystkich Kościołów reformowanych tak wiele zabiegów, połączonych z nakładem olbrzymich sił i środków⁴.

Radziwiłłowie byli jednymi z najbardziej zaangażowanych i hojnych mecenasów na polu oświaty kalwińskiej. Już Krzysztof „Piorun” planował utworzenie w Wilnie wyższej szkoły dysydenckiej, czemu jednak sprzeciwili się jezuici, chociaż sprowadzono nawet profesorów i uchwalono podatek. Radziwiłł musiał zaniechać swoich starań, zwłaszcza, że król poparł oponentów⁵. W mieście funkcjonowała więc tylko dotychczasowa szkoła niższego szczebla, która została spalona w 1611 roku przez uczniów jezuickich. Na odbudowę budynków synod uchwalił dla swoich wiernych składki uzależnione od dochodów. Radziwiłłowie poparli finansowo to przedsięwzięcie, zakładając przy okazji bezpłatną bursę dla nauczycieli. Posunięcia te jednak nie uratowały ośrodka wileńskiego – w 1640 roku szkołę bowiem zamknięto, zgodnie z wyrokiem sądowym⁶.

Inna placówka oświatowa funkcjonowała w Birżach, założona jeszcze przez Mikołaja „Rudego”. Mimo iż szkoła miała status gimnazjum, trudne warunki bytowe spowodowały jej upadek. W 1618 roku pracował tu tylko jeden preceptor, gdyż dwaj pozostali

³ Zob. M. Kosman: *Protestanci i kontrreformacja. Z dziejów tolerancji w Rzeczypospolitej XVI-XVIII wieku*. Wrocław 1978, s. 31.

⁴ S. Tworek: *Szkolnictwo protestanckie w epoce reformacji i kontrreformacji*, [w:] *Wkład protestantyzmu do kultury polskiej*. Red. T. Wojak. Warszawa 1970, s. 98-99.

⁵ Zob. H. Wisner: *Krzysztof II Radziwiłł*. Praca doktorska. Uniwersytet Warszawski. Wydział Historyczny 1967. maszynopis, s. 2.

⁶ Zob. J. Łukasiewicz: *Historia szkół w Koronie i Wielkim Księstwie Litewskim od najdawniejszych czasów do roku 1794*. T. 1. Poznań 1849, s. 375-376.

nauczyciele opuścili ten, stojący na niezbyt wysokim poziomie, ośrodek kalwińskiego nauczania. Książę znał wcześniejsze niepokojące monity m.in. Adama Rassowskiego, który donosił w 1617 roku, że musi uczyć w jednej izbie z trzema kolegami.⁷

O problemach tej placówki pisał również do księcia Krzysztofa Baltazar Krośniewicz,⁸ przedstawiając jej trudne położenie i proponując nowego rektora:

Szkoła nasza birżańska (więcej już o tym milczeć nie mogę) bardzo zmarniała, iż nie rzeknę zniszczała. Reformaciej gruntownej i całej potrzeba [...]. Ma ks. Biskupski synowca swego [...], który po ten czas był w Polsce w Kocku rektorem. Zgodziłby się iść do szkoły birżańskiej. Snadnie go mieć może W.Ks.M.. [...] P. Rektor nasz od czasu dawnego śmiertelnie choruje, jeśli go Pan Bog ku zdrowiu pierwszemu przyprowadzi, czego mu serdecznie życzę, radbym go już wołał widzieć [...] służącego kościołowi bożemu.

[Z Szwabiszek 1 czerwca 1620]

Parę miesięcy ksiądz Doktor ponawiał swoją prośbę:

Życzylbym z wielu miar, aby się W.Ks.M. postarał do szkoły tutecznej, barzo upadłej o M. Josefa Biskupskiego. Byłby pożyteczny do podźwignienia tej szkoły [...] Nie wie, jeśli wytrwa długo w takich angarach. Namniejszy deszcz, to za szyję leje, ubostwo w niwecz idzie, książeczki im się psują. Nie masz i przeleżeć gdzie.

[Z Birż 18 września 1620]

Postępowanie rektora, którego Krośniewicz zalecał patronowi spowodowało jednak cofnięcie poparcia, a ksiądz doktor nawet wymówił mu posadę, jak o tym czytamy w niedatowanym liście skierowanym do nauczyciela. Minister wymawiał adresatowi, iż niesłusznie chciał „wydrzeć” jego matce grunt, wobec czego powinien przenieść się na inne miejsce pracy, zwłaszcza, że

Ta szkoła Rektora W.M. nie potrzebuje. Bo w tej szkole tylko teraz odprawują się deklinacje. A W.M. jako człowiek zacny, nie umiesz nic, jeno filozofię czytać. A to W.M. wiedząc, nie wiem na co się będziesz miał na cudze role i grunty sposabiać się⁹.

Krośniewicz przedstawił też swoje racje w sprawie szkoły birżańskiej w korespondencji skierowanej do księcia Krzysztofa:

W szkole, iż dzieci omale i to drobnych *ratione conscientiae et officij* upatrując, iż jej dwaj collegowie wydołają. P. Rektorowi officy wypowiedziałem, aby się za pół roka [...] gdzie indziej starał, o inszą kondycję. Nie zawsze trzech trzeba do szkoły, ale według zastanowienia dawnego W.Ks.M, tyle ich chować, ile potrzebnych jest do pracy szkolnej. A on pracować [...] nie ma z kim.

[z Birż 21 września 1620]

⁷ U. Augustyniak : *Duchowni klienci Krzysztofa II Radziwiłła. Kondycja i funkcje duchowieństwa ewangelicko-reformowanego w dobrach radziwiłłowskich w pierwszej połowie XVII wieku*, [w:] *Miscellanea historico-archivistica*. T. 3. *Radziwiłłowie XVI-XVIII wieku. W kręgu polityki i kultury*. Warszawa 1989 , s. 162.

⁸ AGAD Archiwum Radziwiłłów (dalej AR) dz. V, 7801

⁹ Tamże, s. 91.

Krośniewicz znał prawdopodobnie zalecenia hetmana w zakresie „kondycji” placówki, którym Krzysztof Radziwiłł dał wyraz także w swoim testamencie z 1619 roku:

A z osobna, tak jakom już postanowił, ma być koło szkoły pilny dozór, gdzie na rektora, na dwóch kolegów jego i na ośm alumnów nakład naznaczony¹⁰.

Książę w *Informacji słudze memu [...] Salomonowi Rysińskiemu* wymieniał nazwiska preceptorów, wystawiając pozytywną opinię rektorowi:

W tej szkole chcę mieć trzech nauczycielow, to jest rektora, który już jest D[omi]nus Rassius, a tenże *officio suo non decrit*, pewienem o cnocie jego i dwóch kollegow, z których już też jeden jest D[omi]nus Melchior, a o drugiego z pilnością starać się trzeba¹¹.

Hetman wyrażał także swoje oczekiwania względem uczniów, którym m. in. obiecał odzież:

A w alumny p. Rysiński młodzież przybierać ma do nauk sposobnych, a mogli być dziatki sług, ministrow abo i poddanych moich, tych nie ruszając, którzy już na to ode mnie wybrani są.¹²

W sprawnym funkcjonowaniu placówki birżańskiej przeszkadzały nie tylko czynniki materialne, gdyż zamieszki religijne i wojny wycisnęły swoje piętno na losach gimnazjów kalwińskich: w latach 1621-1622 Birża była zapleczem armii w czasie kampanii inflanckiej prowadzonej przez Krzysztofa Radziwiłła.¹³

Pomimo trudności w codziennym bytowaniu, szkoła birżańska wyrażała Radziwiłłom wdzięczność za opiekę nad placówką birżańską. Okazją do przedstawienia związków między mecenasami a nauczycielami i uczniami był m.in. pogrzeb kasztelana wileńskiego – księcia Janusza. Adam Rassius¹⁴ przygotował na tę okoliczność *Oratio de vita et morte [...] Janussi Radivili*¹⁵. Autor, którego Maciej Vorbek Lettow, przedstawił w swoim pamiętniku jako „vir literatissimus”¹⁶, podkreślał zasługi kasztelana wileńskiego jako protektora szkolnictwa protestanckiego. Sporo miejsca przeznaczył także na omówienie wykształcenia Janusza, akcentując tradycję Radziwiłłów w zakresie starannej i przemyślanej edukacji. Chwalił Krzysztofa „Pioruna” za podjęte wysiłki zapewniające wykształcenie synów:

[...] rozważny rodzic szybko przydzielił biegłych rzemieślników, bez wątpienia nie naśladu-

¹⁰ Cyt. za: U. Augustyniak: *Testamenty ewangelików reformowanych w Wielkim Księstwie Litewskim*. Warszawa 1992, s. 145.

¹¹ *Monumenta Reformationis Polonicae et Lithuanicae*, S.4, z. 2. Wilno 1915, s.XVII

¹² Tamże, s. XVII-XVIII.

¹³ H. Wisner: *Lata szkolne Janusza Radziwiłła. Przyczynek do dziejów szkolnictwa kalwińskiego na Litwie w pierwszej połowie XVII w.* „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 1969, s. 184.

¹⁴ Nauczyciel był uczniem wybitnego filozofa i uczonego Bartłomieja Keckermanna oraz autorem prac z zakresu filozofii i logiki. Zob. B. Nadolski: *Życie i działalność naukowa uczonego gdańskiego Bartłomieja Keckermanna. Studium z dziejów Odrodzenia na Pomorzu*. Toruń 1961, s. 72, 133.

¹⁵ A. Rassius: *Oratio de vita et morte [...] Janussi Radivili*, [w:] *Iusta funebria Illustrissimo Celsissimoque Principi ac Domino D. Janussio Radivilo...* Lubcz : Druk Piotra Blastusa Kmity [1621]. Tłumaczenia fragmentów łacińskich Aleksandra Golik-Prus.

¹⁶ M. Vorbek Lettow: *Skarbnica pamięci...*, s. 31.

jąc Megarejczyków, o których czytamy, że większą troską otaczali konie i domy, niż zapewniali odpowiednie wykształcenie dla synów, albo o tych innych, którzy bardziej dbali o swoje pola i pozwalali, aby umysły dzieci pozostawały puste. Nie miał ów pobożny rodzic wielu, lecz tylko dwóch synów [...] jednak żadnego z dwóch nie chciał wykształcić w pobłażliwości i marnych rozkoszach, nigdy młodzieńcze występki nie znajdowały ochrony, a zaiste, gdy ocenił, że jakiś występki powinien zostać przestrogą nauczyciela zniszczony albo poprawiony, nie pozostawał obojętnym, lecz zaraz domagał się, aby magister pilniej na obyczaje syna zwracał uwagę [...]. Jakże inaczej inni rodzice zgnuśniali i zniewieściali, gdy sądząc, że nauka sztuk wyzwolonych szkodzi zdrowiu i że nauka scholastyczna osłabia siły ciała, nie chcą aby ich synowie byli polerowani szlachetną literaturą czy też lekkomyślnie nie chcą, aby przez jakieś podmuchy pilności byli dotykani. Potem także tego swojego zaniedbania i lenistwa w kształceniu zbierają godne nagrody, gdy zaś synowie dorastają, albo kłócą się z rodzicami i nie słuchają ich napomnień, albo żyją w nieujarzmionej poządliwości myśli na widoku rodziców, trwoniąc brzydko swoje zdolności, narażając na różne niebezpieczeństwo zdrowie, a niejednokrotnie także oddając duszę piekłu na nieuleczalną stratę¹⁷.

Rassius, opisując zagraniczne studia Janusza, podkreślił, że w obcych krajach książkę nie przypatrywał się ani ubiorom, ani biesiadnym zwyczajom cudzoziemców, lecz zwracał uwagę na architekturę i budownictwo wojskowe oraz analizował tamtejsze zwyczaje, prawa oraz funkcjonowanie szkół i akademii. Wychwalając zaś cnoty kasztelana, szczególnie pobożność protektora dysydemtów, Rassius wyraził przekonanie, że dla wzmacniania wiary potrzebne jest także budowanie nowych kościołów i troska o wykształcenie współwyznawców.

„Akcenty szkolne” pojawiły się nie tylko w mowie rektora birżańskiego, lecz także w rymowanych panegirykach uczniów szkoły. W nagrobku Jana Saxa wysoka ocena zmarłego wynikała przede wszystkim z postrzegania Radziwiłła jako prawdziwego obrońcy wyznań reformowanych oraz mecenasa szkolnictwa różnowierczego:

Ten małe zgromadzenie – uświęconą trzódkę
z niewieloma owcami przeciw drapieżnym wilkom
dzielnie, jak wypada odpowiedzialnemu pasterzowi
strzegł mocną laską pasterską;
świętymi gimnazjami i wykształconymi
ich opiekunami żywimy się dzięki patronowi¹⁸.

Brat zmarłego kasztelana – książkę Krzysztof przejął po nim opiekę nad szkolnictwem wyznaniowym i powiększył gimnazja kalwińskie w swoich dobrach. W czasie obrad synodu w 1625 roku powołano do życia dwie nowe placówki w Słucku i w Kiejdanach. Akt erekcyjny wydał hetman, wyjaśniając w nim, że czyni to ze względów religijnych i patriotycznych, a także spełniając wolę zmarłego brata. Dodawał także,

¹⁷ A. Rassius *Oratio de vita et morte...*, k.A₄

¹⁸ J. Sax: *Monumentum*. W: *Iusta funebria...*, k. D_{1r}.

że przy szkole słuckiej zakłada „[...] seminarium dla ubogich dziatek szlacheckich i inszych prostego stanu”¹⁹.

Dzięki wydrukowanemu programowi nauczania znamy dzisiaj szczegóły struktury i organizacji dydaktyki w szkole słuckiej²⁰. Reinhold Adami, prawdopodobny autor *Ordo scholae slucensis*, zapewnił w przedmowie do czytelnika wysoki poziom nauczania. Było to gimnazjum przeznaczone nie tylko dla protestantów, gdyż jak deklarowano w przedmowie:

[...] wiek, stan, wiara nie stanowi dla nas żadnej przeszkody i nie mniej [...] katolicy niż reformaci mają zapewnione swoje miejsce w szkolnych ławach. [...] niech różnica wyznania nie powstrzyma nikogo przed odwiedzeniem naszej ziemi i z powodu nieuzasadnionego, a przynoszącego szkody strachu nie umożliwi korzystania z dobrodziejstw.²¹

Pomimo tych zastrzeżeń oraz wyraźnego zaznaczenia zwolnienia uczniów odmiennej od protestanckiej wiary z nabożeństw kalwińskich, zaakcentowano zarazem w regulaminie „obowiązki pobożności”, stwierdzając:

1. Pobożność jest fundamentem wszystkich cnót, zatem niech będzie obywateli tej szkoły o nią pierwsze i najlepsze staranie.
2. Niech poznają Boga, jak się w Piśmie objawia, a poznanego zwyczajowo czczą.
3. Kultowi boskiemu dni świąteczne i niedzielne najreligijniej niech poświęcają [...]
5. Niech zaczynają i kończą wszystkie swoje prace z przywołaniem Bożego imienia²².

W programie zajęć ważne miejsce zajmowała nauka religii. W klasie najniższej, czwartej uczniowie mieli analizować i recytować siedem psalmów pokutnych oraz interpretować ewangelię. W następnym roku przewidziano dalsze tłumaczenia i analizy *Nowego Testamentu* oraz naukę religii opartą o katechizm reformowany, innowiercy mieli natomiast recytować fragmenty *Psalterza*. W klasie drugiej nadal przekładano i interpretowano *Biblię* natomiast w pierwszej na czołowym miejscu wymieniono teologię. Zajęcia z tego przedmiotu przewidywały min. zbijanie argumentów przeciwnika „jednak bez oceny osób i bez pospiesznych zniewag”, proponowano także wyjaśnianie niektórych listów św. Pawła.

W regulaminie zamieszczono prawa uczniów „według uchwalenia świętego synodu wileńskiego z 1625 roku”. Wyraźnie zostały w tym miejscu podkreślone cele edukacji:

Młodzieńcy według kondycji rodziców albo szlachetni, albo z ludu, niech będą przyjmowani nie dla innego celu, jak tego, aby w swoim czasie mogli przystojnie pełnić świętą służbę kościoła. I dlatego niech będzie dla nich karą chcieć kierować się do innego celu. Jeśli jednak

¹⁹ Cyt. za: H. Wisner: *Lata szkolne Janusza Radziwiłła...*, s. 191.

²⁰ Zob. M. Jarczykowa: *Program nauczania liceum w Slucku. Z dziejów szkolnictwa kalwińskiego w XVII wieku*, [w:] *Studia bibliologiczne*. T. 12. Red. I. Socha. Katowice 2000, s. 117-128.

²¹ *Ordo scholae slucensis*. Lubcz, Druk P. Blastusa Kmity, 1628.k. A 4.v. Tłumaczenia fragmentów łacińskich Aleksandra Golik-Prus.

²² Zob. tamże, k. E₄r.

ktoś chce zostać lekarzem czy prawnikiem, dworzaninem, czy mówcą niech zwróci koszty kościołowi²³.

Pomimo wstępnych deklaracji bezwyznaniowości liceum słuckiego, zarówno szczegółowy rozkład zajęć, jak i sformułowane *expressis verbis* cele kształcenia wskazywały na silne akcenty reformacyjne programu nauczania. Aby zrealizować program szkoły, należało dobrać przede wszystkim odpowiednią kadre nauczycielską. Wiele zależało w tym względzie od hojności mecenasa. Krzysztof Radziwiłł według informacji synodu z 1625 roku

[...] deklarował się i deklaruje, że krom tego subsidium, które na terazniejszej consesjej *liberaliter contulit*, gotow jeszcze dopomoc do erectiej tych szkół. Naprzod zbudowania de suo mieszkania tak proceptorom jako alumnom. Potym sumpt w obudwu szkołach, który na proceptorow niemały wynidzie, de suo zastąpić obiecał²⁴.

Aby przyciągnąć odpowiednich nauczycieli, hetman proponował przyszłej kadrze wysokie wynagrodzenie²⁵. W 1625 roku regulamin reklamował także niewymienionych z nazwiska preceptorów pomocnych w nabywaniu umiejętności „rycerskich”. Jako inspiratora tego aspektu kształcenia wskazano na księcia Krzysztofa, który wybrał także do ćwiczeń ciała nauczycieli Marsa, którzy wyjątkowo wyróżniali się umiejętnościami jeździeckimi i posługiwaniem się bronią²⁶.

Znamy nazwiska preceptorów, którzy pracowali w Słucku: Andrzej Dobrzański, Andrzej Muzoniusz, Reinhold Adami, Jeremiasz Syliniusz, Jakub Taubmann.²⁷ Z korespondencji Piotra Kochlewskiego²⁸ dowiadujemy się także o propozycjach zatrudnienia innych nauczycieli. Sekretarz birżański polecał „uczonego” żyda, który ze względu na swoje umiejętności i doświadczenie byłby dobrym nauczycielem w szkole słuckiej. Stwierdzał ponadto, że ten „nawrócony” żyd chętnie odda się w opiekę księciu Krzysztofowi za małym wynagrodzeniem: „ten *parvo stipendio* byłby *content*, a mogłby oraz *in infima classe* być za *collegę*.” [z Wodokt 2 grudnia 1629].

W jednym z późniejszych listów donosił księciu Krzysztofowi o swoich pracach w Słucku:

Już W.Ks.M. P. mego M. dłużej bawić nie śmiem, tylko jeszcze o to uniżenie proszę, ponieważ teraz nad zborowymi i szkolnymi i alumnackimi rachunkami z ks. Dobrzańskim siedzę, widzę, że szkoła słucka może być zadzierzana *et cum immortal* W.Ks.M. *memoria*, Dziedzicowi *in flore* podana, abyś W.Ks.M. do niej dozwolił mym scholarchom uczone[g]

²³ Zob. tamże, k. E₄v.

²⁴ *Monumenta Reformationis Polonicae et Lithuanicae*, S.4, z. 2. Wilno 1915, s. 96.

²⁵ Zob. U. Augustyniak: *Duchowni ci Krzysztofa II Radziwiłła...* s. 162.

²⁶ Zob. *Ordo scholae slucensis*. k. A₄v.

²⁷ J. Łukasiewicz.: *Dzieje kościołów wyznania helweckiego na Litwie*. T. 1. Poznań 1842, T. 2. Poznań 1843, s. 162-163.

²⁸ AGAD AR dz. V 6956.

o człeka zaciągnąć; bo teraz jeno Halesius uczy, i ten sumptem od ks. Phineasa na trzy lata darowanym do Niderlandu wyjeżdża

[ze Słucka 6 września 1635].

Kochlewski nie zawsze jednak wystawiał jednak nauczycielom i klientom radziwiłłowskiemu pozytywne oceny, zwłaszcza jeśli ich postawa budziła wątpliwości w zborze. Ciekawa jest opinia Piotra Kochlewskiego o Adamie Freytagu, specjalście w zakresie sztuki obłączniczej, który pełnił funkcje inżyniera nadzorującego przebieg odbudowy rezydencji birżańskiej oraz nadwornego lekarza:

O P. Freytagu wątpię,[...] a też pijaństwo i *levitas* jego *nostris dissolutes moribus* przy Kiejdańskim zborze *prodesset*, ale przecie szkole i Birżom byłby pożyteczny.

[Z Nurca 21 stycznia 1638]

W świetle swoich listów Kochlewski jawi się jako osoba żywo zainteresowana szkolnictwem kalwińskim: troszcząca się o dobór właściwej kadry dla liceum słuckiego, przeglądająca rachunki alumnów, współpracująca z nauczycielami zatrudnionymi w tej placówce. Kochlewski był także jednym z seniorów świeckich wyznaczonych do słuchania egzaminów w gimnazjum słuckim w 1627 roku²⁹. Nadrzędny nadzór nad szkolnictwem kalwińskim

[...] należał do synodów, które mianowały rektorów i nauczycieli, przepisywały plan nauk, wyznaczały pensje uczącym, wysyłały na nauczycieli domowych do dworów magnatów tego wyznania zdutniejszych spomiędzy młodzieży poświęcającej się stanowi duchownemu itd. Synody obierały także dla każdej szkoły dozorców, zwanych scholarchami³⁰.

W 1629 roku synod prowincjonalny w Wilnie uchwalił obowiązkowy dla wszystkich *Porządek szkół ewangelickich W.Ks.Lit. a osobliwie w Słucku*³¹ opracowany przez Andrzeja Dobrzańskiego. Jak stwierdza badacz kalwińskiego systemu oświaty, Stanisław Tworek „jest to bardzo interesujący przejaw unifikacji prawodawstwa szkolnego, będący rzadkością w tym okresie”³².

Zasady funkcjonowania szkół zostały ujęte w 35 punktach, w których określono prawa i obowiązki nauczycieli oraz uczniów, a zarazem sprecyzowano profil wykształcenia, skierowanego na ideały religijne i postawę patriotyczną. Nauczyciele nie mogli wprowadzać do programów nauczania niczego nowego bez zgody scholarchów i seniorów zborowych. Zabronione było wykorzystywanie podopiecznych do prywatnych prac, znęcanie się nad nimi – bicie po twarzy i głowie. Pedagodzy powinni pilnować, aby uczniowie systematycznie uczęszczali na lekcje, regularnie uiszczali opłaty szkolne. Nauczyciele mieli wpływać na swoich wychowanków własnym, dobrym przykładem, tolerancyjną postawą wobec innych wyznań oraz poprzez kontrolę i zachowania

²⁹ Zob. U. Augustyniak: *W służbie hetmana i Rzeczypospolitej*. Warszawa 2004, s. 315.

³⁰ J. Łukaszewicz: *Historia szkół w Koronie i Wielkim Księstwie Litewskim* T. 1. Poznań 1849, s. 374-375.

³¹ Zob. rękopis BN [sygn. 883], k. 312-316.

³² Zob. S. Tworek: *Programy nauczania i prawa gimnazjum kalwińskiego w Kiejdanach z lat 1629 i 1685*. „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 1970, s. 224.

i cenzurę lektur uczniów. Młodzież przestrzegano natomiast, aby unikała waśni i sporów z uczniami szkół katolickich oraz omijała w czasie pozalekcyjnym różne podejrzane miejsca.³³

Jeden z punktów regulaminu dotyczył programów:

Porządek wszystkich lektur w szkole każdej opisany od p. rektora i collegow zatrzymany być ma, a nie inszy³⁴.

Wobec zagrożenia konkurencyjnymi kolegiami jezuickimi, starano się o utworzenie w dobrach Radziwiłłów birżańskich kolejnych placówek kalwińskich. W listach Krośniewicza znajdujemy wzmianki o funkcjonowaniu placówki oświatowej w Kiejdanach już w latach dwudziestych XVII wieku. Ksiądz doktor w post scriptum „pisania” z 21 marca 1620 roku z żalem oceniał kondycję szkoły:

W Kiejdanach Oświecone M. Ks. szkoła się rozproszy pewnie. Nie masz czym bakałarzo[m] płacić. Z dworu nic nie dają, jako pierwaj dawano. Na wizitaciej zdało się wszytki[m], abym i ja prosił W.Ks.M. [...] iżby to zboże, które zostało po [...] nieboszczyku obrocić rozkazał W.Ks.M. na prowizją praeceptorow szkolnych. Proszę uniżenie, dla zatrzymania chwały bożej na ta[m]tym miejscu racz to W.Ks.M. jako Pa[n] krześcijański na szkołę obrocić rozkazać.

Krośniewicz dodawał także w swoim liście niepokojące wieści o poczynaniach jezuitów, którzy „rozpanoszyli” się w dobrach radziwiłłowskich:

Jezuici w Kiejdanach, ledwie nie rok w Wilnie panują. Co się zbuduje we zborze bozym, to oni rozwalają. Trzeba, aby W.Ks.M. obmyślał jakoby się te[m]u złemu zabiegało, iżby ta[m] obecnie nie mieszkali.

Szkoła w Kiejdanach prawdopodobnie upadła, skoro Kochlewski w liście 10 lat późniejszym od pisania Krośniewicza proponował, aby w Kiejdanach utworzono nową placówkę, uprzedzając tym ewentualne zabiegi jezuitów:

Tego tknę, iż wedle woli W.Ks.M. i namowy z ks. Dobrzańskim i collegami mymi zborowymi P. Jarskie[g]o, który już w Słucku ani miesca, ani stołu, ani stypendium nie miał do Kiejdan przenoszę, aby tam otworzył szkołę, nim się jezuickie otworzą collegia.

[ze Starczyc 9 stycznia 1630]

Nasilająca się kontrreformacja i liczne przykłady konwersji spowodowały wzmożenie zabiegów w zakresie rozszerzenia protestanckiego szkolnictwa. Krzysztof Radziwiłł usilnie starał się o powołanie liceum kiejdańskiego, nie szczędząc przy tym nakładów własnych, jak o tym świadczy *Fundusz zborów kiejdańskich, szkół, szpitala, domu sierocego...*. Czytamy w nim m.in.:

[...] uważając, jako wiele do zatrzymania prawdziwej chwały Bożej należy na dobrem zborów opatrzeniu i porządnem szkół i szpitalów chrześcijańskich założeniu, a pomniąc przy tem, iż [...] powinniśmy na chwałę Bożą nie żałować [...] fundujemy i zakładamy zbór wielki

³³ Zob. tamże, s. 227-228.

³⁴ *Porządek szkół ewangelickich W.Ks.Lit. a osobliwie w Słucku*, Rekopis BN, [sygn. 883], k. 315.

murowany [...] kamienicę Szaflerowską [...] która kamienica częścią na szkolne audytoria dla ćwiczenia dziatek, częścią na mieszkanie kaznodziejom, preceptorom, katechistom i alumnom wiecznemi czasy do tegoż zboru ewangelickiego z piwnicami i sklepami należeć ma³⁵.

Dokument fundacyjny określił również wymagania wobec nauczycieli, którzy mieli spełniać następujące warunki:

W szkole też kiejdańskiej ma być rektor, człowiek pobożny, godny i uczony, a przy tem trzej takowi kolegowie, tego przestrzegając, aby byli prawdziwymi ewangelikami, Boga w Trójcy Świętej jedynego wyznawającymi³⁶.

Rektorem nowo powołanego gimnazjum został najpierw Jan Domagazius, później Fryderyk Starchius z Gdańska. Wśród nauczycieli znaleźli się natomiast: Rafał Przystanowski, Abraham Naszewski, Teodor Skrocki, Stefan Rudzik – lektor języka rosyjskiego, Jan Jurski – katechista i ksiądz Jan Halesius³⁷.

Kochlewski jako burgrabia Kiejdan interesował się miejscowym szkolnictwem i starał się dobrać dobrych preceptorów. Jesienią 1628 r. brał czynny udział w angażowanie na Śląsku nauczycieli do szkoły kiejdańskiej³⁸. Korzystał także z rekomendacji innych dworzan radziwiłłowskich w zakresie zatrudnienia odpowiedniej kadry:

Ale iż w tymże liście i o drugim wielkim człowieku Salmudio pisze, [Przypkowski- M.J.] tedy go do W.Ks.M. przesyłam; duszkoszby te[g]o Salmudiusa do Kiejdan, bo teraz nie wiem, jakich mamy.

[z Wodokt 2 grudnia 1629]

Do szkoły kiejdańskiej uczęszczały przede wszystkim dzieci mieszkańców miasta, wierni zostali bowiem zobowiązani, aby odebrać je ze szkół katolickich i umieścić w kalwińskim „gymnasium illustre”³⁹.

Podobnie jak w Słucku przygotowano dla nowej szkoły program i spis praw, które przesłano do aprobaty księciu Krzysztofowi z prośbą o aprobatę. Gimnazjum kiejdańskie liczyło sobie 4 klasy, w których program nauczania i rygory zostały podobnie przedstawione jak w *Ordo scholae slucensis*.

Dla podniesienia prestiżu placówki ważni byli nie tylko jej nauczyciele i patroni, ale przede wszystkim wybitni uczniowie. Szkołę słucką zaszczycał swoją obecnością sam książę Janusz przedstawiany w regulaminie jako

[...] najznamienitsza ozdoba naszego liceum, którego książęca purpura wśród ścian naszej szkoły codziennie jaśnieje i jakby diament oprawny w złoto, rozjaśnia swoim blaskiem⁴⁰.

³⁵ Zob. *Księcia Krzysztofa Radziwiłła, hetmana polnego Wielkiego Księstwa Litewskiego, sprawy wojenne i polityczne 1621-1632*. Paryż 1859, s. 599-600.

³⁶ Tamże, s. 601.

³⁷ Zob. S. Tworek: *Programy nauczania i prawa gimnazjum kalwińskiego...*, s. 226, 228.

³⁸ Zob. „*Spisek orleański*” w *latach 1626-1628*. Oprac. Urszula Augustyniak, Wojciech Sokołowski. Warszawa 1990, s. 68.

³⁹ Zob. M. Kosman: *Reformacja i kontrreformacja w Wielkim Księstwie Litewskim w świetle propagandy wyznaniowej*, Wrocław 1973, s. 221.

⁴⁰ *Ordoscholae slucensis*, k. A₄r -A₄v

Do szkoły kiejdańskiej uczęszczał Jan Chrystian, książę brigencki i legnicki⁴¹, a także książę Bogusław Radziwiłł. Młody książę po przyjeździe na Litwę musiał rozpocząć swoją naukę od opanowania języka polskiego, gdyż przebywając do siedmiu lat na dworze matki posługiwał się niemieckim. Następnie uczył się w wielu miejscach, m. in. dwukrotnie w Kiejdanach⁴². Kochlewski wspominał o tym w swoim liście do hetmana:

Księcia Bogusława *post varias consultationes* przydzie z Wilna wziąć; czeladzi [...] zmniejszyć i znowu do Kiejdan obrocić, bo i sam się tam napiera, już sobie Wilno oprzykrzył, jeno W.Ks.M. daj Kiejdanom starostę, albo jeśli *omnino* mnie tam mieć chcesz, tedy mię racz od inszych prac uwolnić, a ja *pariebo* woli W.Ks.M. [t. 155, k. 2]

Doniesienia o edukacji bratanka hetmana mają nieraz bardziej konkretny charakter, kiedy Kochlewski proponował dla niego nauczyciela matematyki:

Ja radzę, abyś W.Ks.M. tego P. Pirkena do Ks. P. Bogusława zaciągnął na krotki czas, aby go matematyki uczył.

[z Kiejdan 8 listopada 1635]

Po zakończeniu edukacji w 1635 roku, stryj oficjalnie uznał Bogusława za pełnoletniego przed Trybunałem w Wilnie, by nie brać odpowiedzialności za jego zagraniczne studia.

Liceum kiejdańskim opiekował się najpierw Krzysztof Radziwiłł, a następnie jego syn Janusz, który założył nawet w mieście drukarnię, której głównym celem było publikowanie podręczników i pomocy szkolnych. W 1647 roku opracowano nowy program nauczania przedstawiony przez Reinholda Adamiego. Ten dawny preceptor Janusza zajmował się aktywnie gimnazjum, przeprowadzał w nim i w Słucku inspekcje.

Świadectwem mecenatu Janusza Radziwiłła nad gimnazjum kiejdańskim jest list dedykacyjny skierowany do księcia w katechizmie *Religio sociniana seu catechesis raciviana maior* Mikołaja Arnolda z 1654 roku. Znajduje się w nim m.in. następujący fragment:

Sławne gimnazjum, które jest w Kiejdanowie w którym szczerze żywisz mężów wyróżniających się sławą uczoności, młodzieńców kształcących się w każdym rodzaju nauk i pobożności [...] ⁴³.

Radziwiłłowie birzańscy nie patronowali tylko humanistycznym gimnazjom w Słucku i Kiejdanach. Książę Krzysztof planował także założenie szkoły wojskowej, o czym mówił na sejmie elekcyjnym w 1632 roku⁴⁴. Litewscy magnaci postanowili też stworzyć w Zabłudowie średnią szkołę dla ministrów, gdzie mogliby się kształcić kandydaci

⁴¹ Zob. *Żywot księcia Bogusława Radziwiłła*. Z rękopisu [...] wyd. A. Popliński. Poznań Trzemeszno 1840, s. 44-45.

⁴² Zob. tamże, s. 84-85.

⁴³ *Religio sociniana seu catechesis raciviana maior publicis disputationibus (inserto ubique formali ipsius catecheseos contextu) refutata*. Amsterdam: Druk. I.A. i J. Jansson 1654, tłumaczenie Aleksandra Golik-Prus.

⁴⁴ Zob. A. Radziwiłł: *Pamiętnik o dziejach w Polsce*. Przeł. i oprac. A. Przyboś, R. Żelewski. T. I. Warszawa 1980, s. 221.

z prowincji litewskiej i małopolskiej⁴⁵. W 1654 roku została już dla niej przygotowana biblioteka. Pierwszy projekt powołania seminarium powstał w 1634 roku we Włodawie, gdzie uchwalono, że nowa placówka patronowana przez Rafała Leszczyńskiego kierować się będzie zasadami szkoły słuckiej. Wobec niezrealizowania tego pomysłu, do inicjatywy z 1634 roku powrócono 20 lat później. Jak stwierdza Tworek:

Główną inspirującą rolę odegrał tym razem Janusz Radziwiłł, wojewoda wileński i hetman W.Ks. Litewskiego. Na miejsce nowego gimnazjum i seminarium wyznaczony został Zabłudów w dystrykcie podlaskim, własność J. Radziwiłła.⁴⁶

Organizatorem nowej placówki został wybrany z polecenia hetmana K. Pandłowski, który „[...] był człowiekiem pióra i posiadał doświadczenie szkolne”⁴⁷. Pandłowski zakupił dom, skompletował grono nauczycieli i uczniów, opracował program i prawa szkoły. Nie żałował przy tym nawet własnych – wcale niemałych – nakładów finansowych. Dzięki tym staraniom w końcu 1654 seminarium zostało otwarte. Synod w 1655 roku polecił podziękować księciu Radziwiłłowi i Pandłowskiemu za ich wysiłki na rzecz nowej placówki. Była ona dobrze wyposażona w książki, gdyż z polecenia synodu umieszczono w Zabłudowie rozproszone książki z dystryktu wileńskiego.

W seminarium pracowali m.in. ksiądz Mikołaj Wysocki, senior dystryktu podlaskiego i ksiądz Daniel Smelius - konsenior podlaski. Przestało ono funkcjonować w czasie najazdu szwedzkiego, zmarł wtedy jego rektor – Pandłowski i Janusz Radziwiłł, a placówkę przekształcono w szkołę trywialną.

Litewscy możnowładcy byli nie tylko inicjatorami i mecenasami szkół kalwińskich: Krzysztof szerzej interesował się systemem oświaty także na szczeblu wyższym. Maciej Vorbek Lettow wspominał, że gdy pokazał księciu dokument wystawiony przez siebie jako syndyka padewskiego, Radziwiłł prosił go o szerokie wyjaśnienie dotyczące tej funkcji⁴⁸. Zainteresowania te dobrze korespondowały z planami edukacyjnych wojaży przygotowywanymi dla syna hetmana, a także z jego „sponsorowaniem” studiów młodzieży litewskiej wysyłanej na studia zagraniczne.

Korespondencja i *Akta synodów różnowierczych* ujawniają wiele ciekawych szczegółów w tym zakresie oraz przynoszą informacje o niektórych motywach postępowania Radziwiłła. W 1623 roku zanotowano:

Książę Je(g)o M. Radziwił(l) doznawszy wielkiej łaski Bożej nad sobą w wielu utrapieniach swoich, będąc samym skutkiem wdzięczen onej, zborowi wileńskiemu conferuje cztery tysiące złotych *eo fine*, żeby *perpetuis temporis Alumnów dwu in exteris Regionibus* chowano, którzy *reduces*, posługami swymi Zborowi Wileńskiemu obowiązani będą⁴⁹.

⁴⁵ Zob. S. Tworek: *Zabiegi wokół utworzenia kolegium pro alumnis dla kalwinów małopolskich i litewskich*, [w:] *Polska w Europie. Studia historyczne*. Red. H. Zins. Lublin 1968, s. 153 i nast.

⁴⁶ Tamże, s. 155

⁴⁷ Tamże, s. 156.

⁴⁸ M. Vorbek Lettow: *Skarbnica pamięci*...s. 109.

⁴⁹ *Monumenta Reformationis Polonicae et Lithuanicae*, S.4, z. 2. s. 79.

W 1624 roku akta wymieniają już nazwiska Joannesa Domagaszewskiego i Daniela Bosego, którzy zostali wysłani na studia do Lejdy⁵⁰. Wcześniej jednak książę też wysyłał alumnów za granicę, skoro Daniel Naborowski w liście z 22 lipca 1620 roku pisał:

Za okazją posłańca tego odsyłam W.K.M. Panu memu M. od alumnów W.K.M. listy z Hejdelberku⁵¹

Marceli Kosman zacytował w swojej pracy ciekawą wypowiedź na temat finansowania studiów uzdolnionej młodzieży przez Jednotę i Radziwiłłów birżańskich:

(...) około 1620 r. polemizujący z arianami kalwini z satysfakcją wspominali o tych „którzy kosztem częścią Jaśnie Oświeconych Książąt Radziwiłłów”, innych możliwych, wreszcie „częścią rodziców, własnym i od gęby odjętym w akademijach lata swe trawili.”⁵²

O tym, że książę hetman przywiązywał do tej sprawy dużą wagę, mogą świadczyć jego słowa w testamencie z 1619 roku:

A jeśli między nimi (alumnami Ś M.J.) obiorą się, którzy *altioris erutionis capaces*, czego by w tych krajach uczyć się nie mogli, tedy do cudzej ziemie aż do ostatniej perfekcyj dodawać im nakładu, bądź to kogo do teologii, bądź do inszych nauk geniusz jego obróci, byle się postrzegło, aby ta praca i nakłady nasze Kościołowi Bożemu, ojczyźnie i memu domowi pociechę i pożytek z tej młodzi przyniosły⁵³.

We wcześniejszych redakcjach ostatniej woli Krzysztof II nie robił żadnych zastrzeżeń co do wyboru kierunku studiów przez uzdolnionych alumnów, jednak w późniejszych testamentach ograniczył przyznawanie stypendium tylko do teologii.

O różnych perypetiach i kłopotach studiującej „za wspomóżeniem” książęcej szkatuły młodzieży pisał w swoich listach m.in. Baltazar Krośniewicz, który często pośredniczył między alumnami, a księciem Krzysztofem. Z relacji tych wynika, że peregrynaci narażeni byli na wiele trudności związanych np. z podróżą do miejsca swoich studiów. Wymownym jest pod tym względem fragment „pisania” Krośniewicza z 21 marca 1620 roku:

W drodze przyłączył się do nich (...) Jerzy Kozierowski, który służył przed tym W.Ks. M. (...). Ten w Toruniu będąc z nimi w jednejże gospodzie, gdy odeszli do krawca dla szat niemieckich, z tłumoczkow ich dobywszy, wziął Romanowskiemu 27 fl. i coś, a Samuelowi niemal 60 fl. I tak biednych prostaków szkaradnie uszkodziwszy, uszedł z miasta. (...) Z Frankfortu u Odry pieszo szli aż do Heidelbergu. Na drodze niebożęta jako niewiadomi języka niemieckiego wiele złego użyli.

W dalszej relacji Krośniewicz opisywał inne perypetie studentów: brak mieszkania dla cudzoziemców w obleganym przez wojska Heidelbergu, brak środków do życia. List kończy prośba do Krzysztofa II, aby jak najprędzej wspomógł finansowo „niebożęta”. W kolejnych „pisaniach” Krośniewicz donosił o dalszych losach studentów heidelber-

⁵⁰ Tamże, s. 83-84.

⁵¹ AGAD, AR, dz. V, 222.

⁵² M. Kosman: *Reformacja i kontrreformacja w Wielkim Księstwie Litewskim...*, s. 223.

⁵³ Cyt. za: U. Augustyniak.: *Testamenty ewangelików reformowanych w Wielkim Księstwie Litewskim*, s. 146.

skich. Prosił o pomoc materialną dla nich, gdyż „(...) cierpią wielki defekt w odzieży”. Dodawał przy tym:

[...] racz W.Ks.M. rozkazać co najprędzej im odesłać (pieniądze M.J.), aby animuszu do nauk nie tracili

[z Birż 18 września 1620]

Ciekawa jest też wzmianka o podtrzymywaniu kontaktów z pracownikami tamtejszej uczelni:

Pisałem i do PP. Professorow heidelberskich, prosząc, aby na nie (tzn. alumnów M.J.) i nauki ich respekt mieli.

Pomimo pośrednictwa Krośniewicza i śledzenia losów wspieranych przez Radziwiłła studentów wypadki wojenne tragicznie zaciążyły nad ich losem i losami heidelberskiego uniwersytetu:

Tydzień temu, jakom wziął listy z Frankfortu u Odry od Romanowskiego i Bochwica. Romanowski tylko żywy, ale odarty ze wszystkiego uszedł z Heidelbergu. Doktor Pareus przed wzięciem miasta umarł. Niektorych professorow usieczono [...] Same miasto na łup i tyraństwo podano. Kościoły mszą obrzydłą sprofanowano. Bochwic także przywędrował z Heidelbergu schorzały i nędzny bardzo. Proszą obaj, abym się przyczynił do W.Ks.M. o miłościwy a prędko ratunek, gdyż im na ten rok i pieniążka jeszcze nie dano.

[z Birż 18 stycznia 1623]

Listy Krośniewicza dokumentują trudy edukacyjnych wояży młodzieńców, pozwalają też zidentyfikować wysyłanych sumptem hetmana studentów. Jednym z nich był Samuel Bochwic, późniejszy minister birżański i J. Romanowski, który następnie pośredniczył między Krzysztofem Radziwiłłem a uczelnią w Heildelbergu, korespondował też z księciem min. w sprawie książek, których książkę poszukiwał⁵⁴.

Z „pisań” Krośniewicza nie tylko dowiadujemy się o codziennym życiu ubogich studentów i stypendystów magnackich, ale także listy te przekazują nam informacje o „promowaniu” młodzieży, która przeszła na wiarę ewangelicką. 30 kwietnia 1620 roku Krośniewicz donosił księciu Krzysztofowi:

List W.Ks.M. mojego M.P. jeden doszedł mię w Birżach, drugi teraz w Wizunach strony tych młodzieńców, którzy od jezuitow odeszli. (...) pytałem się tych młodzieńców jeśliby chcieli przy Ewangeliej statecznie trwać, czy nie. (...) Młodszy się oświadczył, że wdzięczny łaski Bożej i po Bogu łaski W.Ks.M. obiecuje do skończenia żywota swego statecznie trwać przy poznanej prawdzie, pewien będąc dalszej promocji od W.Ks.M.. Ten zaś starszy (...) wyznał libere, że nigdy nie był i nie chce być Ewangelikiem (...). Młodszego proszę aby W.Ks.M. do Frankfortu wysłał nie mieszkale. Może się tam półtorą set fl. wychować. Gdy będę wiedział kturego czasu W.Ks.M. będzie go chciał wysłać do Frankfortu, tedy listy za nim do Proffesorow napiszę.

⁵⁴ U Augustyniak.: *Dwór i klientela Krzysztofa Radziwiłła (1585-1640). Mechanizmy patronatu*. Warszawa 2001, s. 289, 343.

W czerwcu Krośniewicz z zadowoleniem pisał do Radziwiłła, że cieszy się z decyzji księcia wysłania „onego młodzieńca, który odstąpiwszy papieża statecznym został przy Ewangelii” na studia razem z Gorajskim. Ciekawa jest także charakterystyka tego studenta: „(...) postęпки jego i sama complexia po nim wszystko dobre pokazują”.

Dzięki pomocy finansowej księcia Krzysztofa młodzi ewangelicy mogli też studiować w innych ośrodkach akademickich, min. w Sudanie. Tu także na swojej drodze napotykali na liczne przeszkody – wspominał o tym w swoich listach do Krzysztof Arciszewski, opisując ciężkie położenie Pakoszków, wysłanych na studia pod kuratelą Jakuba Roussela:

Życie ich tu znalazłem nie po tych sumptach, jakie na nie dla zdrad Russelowych potąd wychodziły, ale barzi niż konfert chudopacholskie. Prawdę mówiąc, mieszkając z nimi w jednej komorze, dosyć było ze wszami biedy, a dłużej mieszkawszy, że mi z nimi pierano, a ja się nie postrzegł, skostrować bym był, szatki jedne dobrze naddarte zastałem, stoł przystojny dosyć nalazłem. Co się nauki tycze, w tej mało sprawy baczyem, i byłoby tak było do końca, pewnie, że stad korzyści małoby odnieśli.⁵⁵

Sami Pakoszowie nie korzystali z pośrednictwa korespondencyjnego innych sług radziwiłłowskich, lecz wysyłali listy bezpośrednio na ręce księcia Krzysztofa. Sebastian tak skarżył się na swoje studia w Sedanie:

Po eksperiencej roku terażniejszego mam nadzieję i o to śmiem WKsMMMP prosić, że mię z tych sam kątów na insze też, latom moim godniejsze miejsca przenosić będziesz raczył, gdyż sam ani eksperymentów tych, które w państwach wszelakich obserwowane bywają, nie widywamy, ani ludzkich promocyji i upadków przyczyn nie słychiwamy, ani obyczajów dworskich ani *excertitia corporis*, ani elegancji języka nie mamy⁵⁶.

Samuel Tomaszewski, który nadzorował naukę Pakoszków w Sudanie negatywnie oceniał postępy podopiecznych i donosił Kochlewskiemu o swej promocji na wydziale teologicznym, która została opóźniona „staraniem koło dzieci twardych i niedbałych do nauk”. Tomaszewski pisał w tej sprawie nawet do księcia Krzysztofa i skarżył się na Sebastiana Pakosza:

[...] poki był pod różgą, poty *uterunque in officio continebatur*, lecz że już (*ipsi videtur*) z niej wyrasta, dziw broi⁵⁷.

Sam Tomaszewski także starał się o podniesienie swego wykształcenia za granicą i prosił Piotra Kochlewskiego, aby wstawił się za nim u Radziwiłła. Znając kompetencje radziwiłłowskiego pieczętarza, niefortunny preceptor proponował wystawienie potrzebnego mu „patentu” z pieczęcią książęcą, zaświadczającego konieczność zdobycia „*gradum in facultatem theologicam*” w uczelni protestanckiej. List kończy niedwuznaczne dopominanie się „jakiegokolwiek sumpciku”. Drugi list Tomaszewskiego

⁵⁵ Cyt. za: U Augustyniak.: *Dwór i klientela Krzysztofa Radziwiłła (1585-1640)*..., s. 294.

⁵⁶ Tamże, s. 300.

⁵⁷ List z Sedanu 27 maja 1627. AGAD AR dz. V, 16315.

napisany rok później⁵⁸ również zawierał prośbę o „subsydium” książęce i dalszą pomoc przy zdobywaniu doświadczenia kaznodziejskiego we Francji.

Pokornie i uniżenie WM me[g]o Mściwego Pana proszę, racz WM u Książęcia Je[g]o Mści to wymoc dla chwały Bożej, aby jako mi począł dobrze czynić, tak z łaski swej Mściwej do końca nie ustawał, to jest chciałbym po wszystkich Franciej obejść *Ecclesias reformatas* [...], abym nie tylko *in theoria* był miany za człowieka, ale nawięcej *in praxi*. Tego nasze ubogie kościoły gorąco potrzebują.

Tomaszewski prosił także Radziwiłła za pośrednictwem Kochlewskiego, aby zalecił go po powrocie do kraju „jakiemu pobożnemu i uczonemu kaznodziei w Polsce, abym się i językowi przyuczyl”.

Perypetie i kłopoty alumnów kształcących się dzięki finansowemu wsparciu Radziwiłłów były zupełnie innej natury niż opiekunów wojaży edukacyjnych księcia Janusza. Dowiadujemy się o nich także z listów Kochlewskiego. W liście z 9 stycznia 1630 roku, usprawiedliwiał zarówno decyzję młodego księcia jak i „samowolę” jego preceptorów, którzy zdecydowali się na wyjazd do Altdorfu wbrew woli hetmana. Z badań Mariana Chachaja wynika iż:

Wiadomość o przybyciu syna do Altdorfu spowodowała wybuch gniewu Krzysztofa Radziwiłła, który przesłał już do Lejdy pieniądze mające służyć na pokrycie wydatków związanych z dalszą peregrynacją Janusza. [...] Radziwiłł bowiem najwyraźniej pragnął, aby jego syn po zdobyciu ogólnego wykształcenia w Lipsku udał się do Niderlandów w celu nie tylko kontynuowania nauki, lecz przede wszystkim zdobycia doświadczenia wojskowego⁵⁹.

Kochlewski był dobrze zorientowany w tej drażliwej kwestii i znał przyczyny konfliktu między swoim patronem a Aleksandrem Przytkowskim i Reinholdem Adami. Prawdopodobnie wychowawcy młodego księcia przesyłali mu listy informujące o przebiegu studiów Janusza i o przyczynach nieporozumień z jego ojcem. Zaufany sługa bronił więc stanowiska preceptorów księcia i podawał argumenty przemawiające za ich decyzją wyjazdu do Altdorfu:

Racz jeno W.Ks.M. ponderować te przyczyny, które ich do Niderlandu nie puściły. Fraszka sejm, fraszka znajomość z ks[iażę]ty, fraszka niemieckiego języka przećwiczenie (choć nie barzo fraszka), ale to *quanti*? 1. Jechać tam, gdzie Panię, które sobie nauki *fastidit*, porzucićby je do końca musiało i dla żołnierszczyzny i dla zimna i dla zdrowia swego afectiej? 2. Jechać *cum tanto vitae discrimine*, tylko dla te[g]o, aby być w Niderlandzie; [...] .3. Jechać tam *cum numeroso comitatu*, bez p[ienię]dzy, gdzie taka haniebna drogość. Nad ledą rzeką, na led jakim miejscu, a co wiedzieć jeśli gdzie nie *in faucibus inimicorum*, musieliby byli dla przeprawy siedzieć i pieniądze trawić. Ile pomnieć mogą, te były W.Ks.M. cele z strony drogi Księcia Pana Janusza. 1. Aby się w naukach jako najlepiej ćwiczył, żeśmy jeszcze celu nie doszli Lipsk winien, nie jego dyrektor. Spytaj W.Ks.Mé P. Ottenhausa, żeć P. Przytkowski żakiem znowu *in forma* został, aby go tylko *ad stu-*

⁵⁸ List z Sedanu 11 października 1627. AGAD AR dz. V, t. 403, 16315.

⁵⁹ M. Chachaj: *Zagraniczna edukacja Radziwiłłów od początku XVI do połowy XVII wieku*. Lublin 1995, s. 81.

dia exemplo provocował. Nuż mowy, discursy, czytania u stołu, invitowanie ustawiczne ludzi uczonych dla niego instytuował. W Wilnie zrazu i potym Altorph nabarz[iej] chwalono, aleś W.Ks.M. słowa na to nie dał rzec.

[ze Starczyc 9 stycznia 1630]

W dalszej części „pisania” Kochlewski w rzeczowym, ale stanowczym tonie „wypominał” księciu, że podróżnicy nie mieli wystarczających funduszy na odbycie „drogi” pieniądze nadchodziły z dużym opóźnieniem. Bronił także opiekunów Janusza przed zarzutem rozrzutności: „Ale tam we wszystkim jest miara i rząd, tylko iż gąb siła a drogość zbytnia.”. Przypominał zarazem „wytyczne” swego patrona w zakresie nauki syna:

Trzeci był cel W.Ks.M., aby się tych miejsc trzymał, któreby *citra suspicionem* naszemu dworowi były. To się stało i jeszcze Altorfskie mieszkanie lepiej tego poprawi niż Lejda. 4. Aby się z Ks[iążę]ty poznał i rzeczom wojennym przypatrył. A toż do tego ma dosyć czasu; byle fundament od nauk był założony, tedy *caetera* same w ręce leżć będą.

[ze Starczyc 9 stycznia 1630]

Radziwiłłowscy dworzanie nie tylko pośredniczyli w przekazywaniu wiadomości z edukacyjnych wojaży jego krewnych i podopiecznych, ale sami żywo interesowali się problemami dydaktycznymi. Salomon Rysiński był preceptorem dwóch pokoleń Radziwiłłów: opiekował się w czasie wyjazdów zagranicznych Krzysztofem i jego synem Januszem. Służba Daniela Naborowskiego u Janusza starszego rozpoczęła się od jego funkcji korepetytora języka francuskiego i niemieckiego⁶⁰. Poeta przywiązywał wielką wagę do wykształcenia, skoro w liście do swego pierwszego mecenasa podkreślał:

Żakiem bywałem, za co Bogu dziękuję. I przyznasz mi to W.Ks.M., że nie to sromota umieć co, ale nic nie umieć. *Apello ab irato ad sedatum*. Dar to Boży jest, który On z łaski swej komu chce, na urodzenie nie patrząc, rozdaje, który nie cielsko śmiertelne, ale duch nieśmiertelny szlachci, i kto nim gardzi, Dawcą jego, Bogiem gardzi⁶¹.

Naborowski interesował się też problemami wykształcenia w czasie swej służby u księcia Krzysztofa; podpisał on wtedy dokument zatwierdzający regulamin szkoły słuckiej⁶². Poeta, wyrażając w *Czwartaku* swoje poglądy na temat najwyższych wartości w życiu, sentencjonalnie stwierdzał:

Cztery rzeczy na świecie nieoszacowane:

Wolność, nauka, cnota, zdrowie niestargane.

Wolność serca, nauka rozumu dodawa,

Cnota klejnot jest dusze, zdrowie żywot dawa.

⁶⁰ Zob. M. Skolimowska: *Daniel Naborowski. Szkic biograficzny poety-dworzanina*. „Reformacja w Polsce” 1935/1936, s. 188.

⁶¹ Cyt. za: M. Skolimowska: *Daniel Naborowski...*, s. 216.

⁶² Zob. H. Wisner: *Lata szkolne Janusza Radziwiłła...*, s. 192,

W innych wierszach poety również spotykamy „wątki edukacyjne”. Najbardziej znamieny jest pod tym względem utwór *Ćwiczenie dziełek*, w którym została przedstawiona pesymistyczna diagnoza ówczesnego szkolnictwa:

Oplakane nauki już przyszły do tego,
Że trudno ma kto wskórać wieku dzisiejszego.
Przeto i tu opatrzny tobie być potrzeba.
Nie mistrzom, ale czasom żal ten przyznać trzeba.
Zyskowi niezbożnemu nauki poddane,
A święte obyczaje zewsząd są wygnane.

Autor podkreślał mizerną kondycję zajmujących się nauką, upokarzające dopominanie się „łaski pańskiej”:

Nie śmie majestatowi przykrzyć się uczony,
A gdzie sam nie od złota, wnet będzie wzgardzony.

Naborowski był preceptorem Radziwiłłów, mógł się więc podzielić refleksjami na temat metod nauczania, karania i nagradzania uczniów. Dawał więc następujące wskazówki w tym zakresie:

Pierwej dobrze zrozumiej i dowcip, do czego
Sklonny ma, do czego nie. Skąd się zaraz sprawisz,
Czym go trudnić nie będziesz, a czym go zabawisz.

Poeta polecał także nauczanie indywidualne, domowe, gdyż negatywnie oceniał poziom ówczesnych szkół:

Niechaj będzie dziecięciu mistrz doma przydany.
Bo szkoły jakie mamy dzisiaj pospolite,
Szkóły niecnót, rzec mogę i w niewstyd obfite,
Gdzie uczytel darmouk, którą darmo dawa
Naukę, sam się tylko uczestnik jej stawia.
Tak i młodość niewinną zawodzi niedbały,
I sam siebie potępia człek zapamiętały.

Potępienie nauczania szkolnego wiąże się z ówczesną żywą polemiką na temat miejsca kształcenia dzieci. Jak stwierdza Dorota Żołądz Strzelczyk:

[...] w licznych wypowiedziach podnoszono aktualny od starożytności [...] problem, czy uczyć w szkole, czy poza nią. W staropolskiej wersji zyskał on wymiar polemiki między zwolennikami kształcenia szkolnego, a tymi, którzy uważali, że inne instytucje, poza szkołą, lepiej przygotowują do życia i pełnienia rozmaitych obowiązków w Rzeczypospolitej. Za takie uważano dom rodzinny, dwór, podróże edukacyjne [...] ⁶³

Naborowski był wychowawcą i opiekunem księcia Bogusława. Śladem „ciepłych” stosunków” łączących ucznia i nauczyciela są wierszowane listy, w których poeta wspo-

⁶³ D. Żołądz Strzelczyk: *Wychowanie dziecka w świetle staropolskiej teorii pedagogicznej*, [w:] *Od narodzin do wieku dojrzałego. Dzieci i młodzież w Polsce. Cz. 1: Od średniowiecza do wieku XVIII*. Red. M. Dąbrowska, A. Klonder. Warszawa 2002, s. 101.

minał wspólną naukę i przedstawiał propozycję towarzyszenia księciu w czasie jego dalszych edukacyjnych wojaży:

[...] nie widząc Cię przez czas tak niemały,
Odkąd tak Cię kiejdańskie nieba [mi] zajrzały,
O zacne moje Książę! I wspominam czasy,
One moje przy tobie wczasy i niewczasy,
Gotów i teraz z Tobą na wszelakie drogi,
Choćby i na najdalsze garamańskie drogi.

W innym liście poetyckim Naborowski tak zachęcał swego wychowanka do podejmowania trudów w zakresie wykształcenia:

A ty w palestrze nie chciej twojej tęsknić sobie.
Nic nie dał Bóg człowieku bez pracy kłopotu,
Gorzki korzeń, lecz owoc słodki miewa cnota.

Inny poeta z birżańskiego dworu Olbrycht Karmanowski przedstawił podobną pochwałę nauki i mądrości w utworze *Paidonomia*.

Nie tak pięknie Jutrzenka, ani Hesper wschodzi,
Jako piękna jest mądrość, co z nauk pochodzi.
Korzeń nauk z przodku zda się niedogodny,
Ale mało wytrwawszy, widzi owoc godny.
Z igrania krótka rozkosz, która prędko minie,
Z nauk wielki pożytek, a nigdy nie ginie.

Utwór lustratora dóbr książęcych zawiera także wiele wskazówek dla kształcącej się młodzieży, która powinna służyć Bogu, okazywać posłuszeństwo rodzicom, unikać biesiad i niegodnych rozrywek, a także fałszu i pochlebstwa.

Wśród dworzan radziwiłowskich krążyły też krótkie zachowane w rękopisie maksymy Piotra Kochlewskiego, które m.in. podejmowały problemy „ars educandi”. Sędzia ziemi brzeskiej doceniał rolę wykształcenia, nie dziwi więc wśród dwuwierszy Kochlewskiego dystych poświęcony właściwie rozumianej mądrości:

Nie to mądrość wiele umieć,
Lecz dobrze rzeczy rozumieć.

Sekretarz birżański w krótkim rymie przedstawił znany aforyzm łaciński: „Discere bene nemo potest, nisi qui recte intellegit” i sentencję Pliniusza młodszego (*Epistulae* VII, 9) „Non multa, sed multum”.

Oprócz utrzymanych w „wysokiej” tonacji refleksji na temat nauczania, w zbiorze przysłów Salomona Rysińskiego można przeczytać *proverbia* będące zapisem ludowych mądrości dotyczących tych zagadnień: „Rzadki młody chętnie się uczy”, „Wodę czerpa przetakiem, kto bez ksiąg chce być żakiem”⁶⁴, „Im kto uczeńszy, tym bywa

⁶⁴ Rysiński S: *Przypowieści polskie*. Lublin, J. Wirowski 1629, s. 61.

nadętszy”⁶⁵ [C₃r], „Nie uroście chłopię, które się nie tłucze” [F₃r], „Kto się czego nie uczył, nie może drugiego uczyć” [D₁v].

Książę Krzysztof w swoich informacjach na temat szkół funkcjonujących pod jego patronatem także podkreślał decydujący wpływ dobrego przykładu nauczyciela który:

[...] aby czego będzie uczył i umiał i czynił, aby tak nauka z przykładem złączona większy efekt w działkach sprawić mogła⁶⁶.

Hetman wyraźnie podkreślił też, że szczególnie zależy mu na krzewieniu pobożności wśród alumnów. Reformacyjne „ćwiczenie dziatek” miało być bowiem przede wszystkim przeciwwagą dla szkolnictwa jezuickiego. Radziwiłłowie nie szczędzili wysiłku i środków, aby w jak największym zakresie poszerzać oświatę kalwińską: łożyli na szkoły niższego i średniego szczebla, wysyłali na swój koszt młodzież na dalsze studia zagraniczne, żywo interesowali się programami nauczania, decydowali o doborze kadry nauczycielskiej. Bezpośrednio formułowali szczegółowe postulaty dotyczące edukacyjnych wojaży swych najbliższych, przykładając do tego aspektu wykształcenia synów bardzo duże znaczenie. Było to zgodne z tendencjami epoki, gdyż jak zauważył W. Sokołowski:

[...] dość powszechnie zaczęto uznawać wartość wykształcenia [...] Wyraźnie podkreślono to w II i III Statucie Litewskim, w którym zapis o konieczności zagranicznych wojaży szlachty jako niezbędnym elemencie wykształcenia stał się zbiorowym postulatem szlachty litewskiej⁶⁷.

Protektorzy szkolnictwa kalwińskiego nie tylko dbali o edukacyjne wojaże swoich potomków i podopiecznych, ale starali się także o rozwój placówek oświatowych w swoich dobrach, co było wyrazem ich dużego zaangażowania nie tylko w zakresie szkolnictwa, ale także było odczytywane jako wyraz pobożności i troski o rozwój wyznań reformowanych. *Akta synodów różnowierczych* przynoszą świadectwa doceniania tej aktywności protektorów, dziękowano bowiem Radziwiłłom za hojne uposażanie szkół i sponsorowanie ubogich uczniów oraz studentów. Mecenat nad kalwińska oświatą jest najbardziej wyrazistą dziedziną opiekuństwa kulturalnego litewskich możnowładców.

⁶⁵ Rysiński S.: *Proverbiorum polonicorum centuriae...*, Lubez, Druk P. Blastus Kmita 1618.

⁶⁶ *Monumenta Reformationis Polonicae et Lithuanicae*, S.4, z. 2..., s. XVI-XVII.

⁶⁷ W. Sokołowski: [Rec. M. Chachaj *Zagraniczna edukacja Radziwiłłów od początku XVI do połowy XVII wieku*. Lublin 1995] „Rozprawy z dziejów oświaty”, T.XL, 2000, s. 190.

Pomiędzy tradycją magnacką a polityką dynastyczną – wychowanie królewiczów Sobieskich

Omawiając wychowanie dzieci Jana III należy rozważyć jaką formę edukacji mógł dla nich wybrać ojciec. Z jednej strony dysponował doskonałymi przykładami wychowania i kształcenia, jakie odebrali jego ojciec oraz on sam i jego brat. Był to model przygotowania młodych magnatów do służby krajowi. Miał na celu ukształtowanie przyszłych polityków i urzędników, służących swą wiedzą i charakterem ojczyźnie. Przykłady potwierdzające skuteczność tej drogi stanowiły kariery Jana Zamoyskiego i jego syna Tomasza oraz samych Sobieskich. Ambicje i wiedza jakie wszczepiono Zamoyskim oraz Jakubowi Sobieskiemu i Janowi III zdają się potwierdzać wagę wychowania pod czujnym kierownictwem powołanych do tego odpowiednich preceptorów, według zasad skrupulatnie wskazanych przez ojca. Z drugiej strony przykładem służyć mu mogła rodzina Wazów. Zygmunt III także nakazał wychowanie swych synów według pewnych założeń. Młodzi Wazowie byli królewiczami – synami władcy, jednak kierując się prawami obowiązującymi w Rzeczypospolitej, nie można było założyć, że w przyszłości obejmą władzę (na pewno nie całą piątką). Trzeba było założyć raczej, że gra o tron, którą z pewnością prowadzono, musi być nie tylko bardzo delikatna, ale i oparta na osobistych zasługach królewiczów, w tym przed wszystkim najstarszego z nich. Władysław Waza swym postępowaniem i dokonaniem powinien zasłużyć na koronę, którą zdobyć mógł podczas elekcji, nie było bowiem zgodnie z prawem innej drogi do tronu. Za panowania Wazów ukształtowała się zasada, że wybierano władców spośród nich – syna po ojcu, brata po bracie, ale tradycji tej nie podtrzymano po śmierci Jana III i złożyło się na to wiele przyczyn.

Kariera rodu Sobieskich zaczęła się wraz z Jakubem Sobieskim, choć już jego ojciec Marek za wierną służbę u boku Jana Zamoyskiego został wynagrodzony województwem lubelskim.¹ Za przykładem swego opiekuna kanclerza koronnego oddał on syna

¹ Henryk Gmiterek: *Marek Sobieski*, PSB, t. 39, s. 502. Stanisław Grzybowski: *Jan Zamoyski*, Warszawa 1994, s. 93, 217, 228, 277.

na naukę w Akademii Zamojskiej.² Jakub poznał tam syna kanclerza - Tomasza. Połączyła ich gorąca przyjaźń, a zbliżyła bardziej jeszcze śmierć ojców, których stracili w tym samym czasie.³ Obaj pozostawali pod opieką wspólnego wychowawcy Szymona Szymonowica, cieszącego się szczególnymi względami Jana Zamoyskiego. Dla potrzeb swej Akademii, ale też dla kształcenia syna, kanclerz sprowadził słynnych nauczycieli powierzając im nadzór nad nauczaniem swego dziedzica. W programie kształcenia duży nacisk kładziono na profil humanistyczno-filozoficzny z rozległą lekturą dzieł starożytnych oraz historię, politykę, prawo, wzbogacone wiedzą przyrodniczą i matematyczną. Wielką wagę przywiązywano do retoryki, nie tylko wówczas modnej, ale niezbędnej w dalszej karierze politycznej. Podkreślić zaś wypada, że Tomasz Zamoyski odebrał wykształcenie godne „przyszłego męża stanu, polityka i wodza”. Poważną jego część stanowiły języki obce, których lista była imponująca – łacina, greka, niemiecki, włoski, tatarski turecki, arabski. Jan Zamoyski uważał naukę niemieckiego i tureckiego za konieczną przede wszystkim z powodu naszego sąsiedztwa z tymi ludami i potrzeby porozumiewania się z nimi.⁴ Tak też rozumiał to Jakub Sobieski. W instrukcji dla synów podkreślał wagę znajomości języków, którymi władają sąsiednie, nawet wrogo do Polski nastawione ludy. Podobnie użyteczne względy kierowały nauką francuskiego. Zdaje się, że nie znał go Tomasz Zamoyski, za to na pewno władał nim biegle Jakub Sobieski. W przyszłości zwracał uwagę na to, by jego synowie przyłożyli się do nauki tegoż języka, a to ze względu na małżeństwo Władysława IV i Ludwiki Marii. Było bowiem oczywiste, że jego znajomość stanie się pomocna w kontaktach na dworze.⁵ Nie mógł wiedzieć jak wielką rolę odegra ta mowa w przyszłych losach jego młodszego syna.

Po zakończeniu studiów w kraju, dla nabrania ogłady Tomasz Zamoyski i Jakub Sobieski, każdy z osobna, pojechali na Zachód, by pogłębić swe wykształcenie i zapoznać się z osiągnięciami nauki i kultury europejskiej, zainteresowali się także tamtejszą sztuką wojenną, obronnością i obyczajowością. Jakub pozostawił nam wspaniały opis

² Tamże; s. 263-264. Adam A. Witusik: *O Zamoyskich, Zamościu i Akademii Zamojskiej*, Lublin 1978, s. 131.

³ Józef Długosz: *Jakub Sobieski 1590-1646. Parlamentarzysta, polityk, podróżnik i pamiętnikarz*, *Acta Universitatis Wratislaviensis*, nr 1172, Wrocław 1989, s. 19. Adam A. Witusik: *Młodość Tomasza Zamoyskiego*, Lublin 1977, s. 91. Listy Jakuba Sobieskiego do Tomasza Zamoyskiego, Archiwum Główne Akt dawnych (dalej AGAD), Archiwum Zamoyskich (dalej AZ) 378.

⁴ J. Długosz: *Jakub Sobieski...*, s. 19. S. Grzybowski: *Jan Zamoyski*, s. 263-264. Zdaniem Jana Zamoyskiego wykształcenie jest konieczne dla tych którzy mają rządzić państwem „bez nauk bowiem ...wał się królestwa, upadają mocarstwa, same dostojeństwa ciężarem się stają. (...) Nienawidzę tych nauczycieli, którzy co nieużytecznymi, spekulacyjnymi naukami młodź zaprzatają...”. A. A. Witusik: *Młodość...*, s. 45, 70-73, 75-76, 85, 140 i nn. Tenże: *O Zamoyskich...*, s. 131.

⁵ Instrukcja Imię Pana Jakuba Sobieskiego dana Imię panu Orchowskiemu jako dyrektorowi wojewodzie, gdy ich na studia do Krakowa oddawał, [w:] *Źródła do dziejów wychowania*, cz. I, *Od starożytnej Grecji do końca XVII wieku*, red. Stanisław Kot, Kraków 1929, s. 300. *Instrukcja synom moim do Paryża*, tamże; s. 301-306. Wykazał się tym samym Jakub Sobieski przenikliwością i znajomością życia dworskiego. Karolina Targosz: *Jana Sobieskiego nauki i peregrynacje*, Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk. Łódź 1985, s. 31, 89, 93.

swej peregrynacji, oddający w sposób niepowtarzalny jego własne spostrzeżenia i prze-myślenia, ukazując tym samym niezwykle bogatą osobowość.⁶

Kariera Jakuba Sobieskiego potwierdziła jego wybitne zdolności i przydatność nauk, które odebrał. Wielokrotnie powoływany na przedstawiciela Polski do rozmów międzynarodowych, został wyznaczony przez Władysława IV jako jego reprezentant na konferencję w Münster, a także zaproszony, by towarzyszył dworowi wyjeżdżającemu do Baden dla poratowania zdrowia monarszego i na spotkanie z cesarzem i jego małżonką. Wynagrodzony za swą służbę dość późno w 1638 roku województwem bełskim, potem ruskim, a tuż przed śmiercią kasztelaną krakowską, zmarł w momencie, gdy jego kariera nabrała przyspieszenia, był wówczas stosunkowo młodym 56-letnim człowiekiem.⁷

Dodajmy od razu, że w wypadku jego przyjaciela sytuacja wyglądała nieco inaczej. Tomasz Zamoyski swój pierwszy urząd - województwo podolskie objął w wieku lat 24, mając lat 34 został podkanclerzym koronnym. Warto dodać, że jego ojciec uzyskał to stanowisko, będąc dokładnie w tym samym wieku. Pieczęć większą otrzymał Tomasz Zamoyski tuż przed śmiercią w 1635 roku. Prawdą jest, że jego ojciec czekał na ten awans zaledwie dwa lata, ale dodać trzeba, że Stefan Batory prowadził nieco inną politykę personalną niżeli Zygmunt III. Ponadto Jan Zamoyski jawi się nam na firmamencie politycznym ówczesnej Rzeczypospolitej, jako ktoś zupełnie wyjątkowy, a jego kariera była również szczególnej natury.⁸ Tomasz Zamoyski dzierżył urzędy wyższe, a po szczeblach kariery pisał się szybciej niż Jakub Sobieski, lecz punkt startu nie był dla nich obydwu jednakowy - Tomasz był synem największego człowieka swego czasu - hetmana wielkiego koronnego i kanclerza koronnego, a Jakub pnącego się dopiero po stopniach kariery senatorskiej i magnackiej Marka. Przed Tomaszem Zamoyskim od początku rysowała się określona droga życiowa - „wystarczyło już tylko mieć ambicję i wykształcenie”, jak to podkreślił jego biograf.⁹ Jakub w swą pozycję musiał włożyć znacznie więcej starań i energii. Karierę z pewnością zawdzięczał własnym staraniom i zasługom, bo jego pochodzenie nie plasowało go w rzędzie pierwszych rodów ówczesnej sceny politycznej. Obaj przyjaciele pomogli sobie i w karierze i przed wszystkim w pomnożeniu fortuny (w wypadku Jakuba Sobieskiego początkowo niezbyt imponującej) małżeństwami. Obydwaj doczekali się dzieci i pragnęli dla nich najlepszego

⁶ Jakub Sobieski: *Peregrynacja po Europie (1607-1613). Droga do Baden*, wyd. Józef Długosz, Wrocław, Warszawa, Kraków 1991, passim. A. A. Witusik: *Młodość...*, s. 125 i nn.

⁷ J. Długosz: *Jakub Sobieski...*, s. 19-36.

⁸ S. Grzybowski: *Jan Zamoyski*, s. 84, 96, 105, 125 i nn. Oto jak go określił jeden ze współczesnych: „Pan kanclerz jest mąż roztropny, rozważny i bardzo biegły...Zwykle z cudzoziemcami rozmawia po łacinie, lubo łatwością tłumaczy się w pięciu czy sześciu językach... Czas od interesów zbywający poświęca czytaniu i pisaniu... Jest człowiekiem na wszystko bacznym. Stara się zewsząd zasięgać wiadomości”. Adam A. Witusik: *Młodość...*, s. 35

⁹ Tamże; s. 39.

przygotowania do życia.¹⁰ Jedynak Zamoyskiego – Jan, nie tylko nie spełnił oczekiwań ojca, ale stanowił tragiczne wręcz zakończenie tej linii Zamoyskich. Nie pragnął kariery i nie zrobił jej. Pod naciskiem Ludwiki Marii poślubił pannę z jej fraucymeru, takie małżeństwa stały się nową modą w Rzeczypospolitej i zarazem drogą do zbliżenia z dworem, mogły prowadzić do przyspieszenia kariery, bowiem królowa traktowała swoich przyszywanych „zięciów”, jako narzędzia polityczne. Nazywany „Sobiepanem” Jan Zamoyski, rozhukany za młodu, doprowadził do upadku swe ciało i dobra. Najpewniej z powodu trawiącej go choroby wenerycznej nie doczekał się zdrowego potomstwa. Jego wojaże zagraniczne nie wniosły mu wiele wiadomości na temat kultury i nauki europejskiej, za to były pasmem podbojów erotycznych, często najniższego lotu, czym chwalił się oficjalnie i bez zażenowania. Trudno tu mówić o pożytkach na miarę tych, jakie wyciągnęli z wyjazdu jego ojciec i dziad.¹¹

Więcej szczęścia niż przyjaciel w wychowaniu swych synów – Marka i Jana, miał Jakub Sobieski. Pierwsze nauki pobierali wojewodzice w domu pod okiem matki. Sam Jan III w przyszłości wspominał lekcje czytania i patriotyzmu, jakie wraz z bratem pobierali przy nagrobku dziada Stanisława Żółkiewskiego.¹² Później nadzór nad nauką synów przejął ojciec – wysłał ich do szkół w Krakowie, a potem na Zachód, osobiście przygotowując plan ich dalszego kształcenia. Jak wielu ówczesnych ojców napisał instrukcję dotyczącą ich nauki i zachowania oraz organizacji ich życia z dala od domu.¹³ Obok najdrobniejszych czasem wskazówek dotyczących wynajmu stancji i żywienia, czytamy tam o głównych celach jakie przyświecają wyjazdowi synów do szkół.¹⁴ Nakazywał prowadzenie godnego domu, ale zarazem przestrzegał przed nadmiernymi wydatkami. Podkreślał, że w domu jest jeszcze siostra wymagająca zaopatrzenia.¹⁵ Ponadto nakazywał unikać nieodpowiednich znajomości, wdawania się w burdy i awantury. Jakkolwiek pełen podziwu dla Francji opisywał ich jako żądnych przygód i nie-

¹⁰ Zofia Trawicka: *Sprawy gospodarcze Jakuba Sobieskiego, Kieleckie Studia Historyczne*, 1977, s. 12 i nn. A.A. Witusik: *Młodość...*, s. 143 i nn.

¹¹ Dodać wypada, że Jan Zamoyski – dziad zwykły był mówić „Padwa uczyniła mnie mężczyzną” i należy wątpić, że miał na myśli wyczyny, jakie stały się udziałem jego wnuka. Tamże, s. 26, 137-139. Można porównać pobyt Jan Zamoyskiego „Sobiepana” na Zachodzie i jego „podboje” z legendą, jaka otoczyła Bogusława Radziwiłła. Bogusław Radziwiłł: *Autobiografia*, oprac. Tadeusz Wasilewski, Warszawa 1979, s. 36 i nn.

¹² Excerpt z manuskryptu własnej ręki Najjaśniejszego Króla JeMci ś.p. Jana Trzeciego, [w:] *Pisma do wieku i spraw Jana Sobieskiego*, wyd. Franciszek Kluczycki, Kraków 1880, s. 8. Ponoć matka wpajała synom odwagę i chęć zemsty za straty poniesione przez jej rodzinę w walkach w niewiernymi. Marian Osiński: *Zamek w Żółkwi*, Lwów 1933, s. 57. Dorota Żółdź-Strzelczyk: *Dziecko w dawnej Polsce*, Poznań 2002, s. 228.

¹³ Maria Zachara, Teresa Majewska-Lancholc : Instrukcja Krzysztofa II Radziwiłła dla syna Janusza, *Odrodzenie i Reformacja w Polsce*, XVI, 1971, s. 171 – 194.

¹⁴ Jakub zwracał uwagę na to, by jedzenie nie było zbyt delikatne, ale zarazem zdrowe i urozmaicone. Instrukcja Imć Pana Jakuba Sobieskiego, wojewody bełskiego, starosty krasnostawskiego, dana Imć Panu Orchowskiemu, jako dyrektorowi Imć Pana Marka i Jana Sobieskich wojewodzców bełskich, gdy ich na studia do Krakowa oddawał, przez punkta pisana, [w:] *Pisma...*, s. 15. Dodać trzeba, że w instrukcjach bardzo często czytamy o wyżywieniu młodzieży wysyłanej do szkół. A. A. Witusik: *Młodość...*, s. 66.

¹⁵ *Instrukcja synom moim...*; s. 308.

bezpiecznych. Wreszcie zachęcał do unikania Polaków, którzy zdaniem Jakuba swym zachowaniem zagranicą przynoszą wstyd ojczyźnie.¹⁶ Obok wskazówek dotyczących nauk, jakie synowie mieli pobierać, wielki nacisk kładł Jakub Sobieski na samodzielne czytanie. Także w tym wypadku nawiązywał do tradycji Zamoyskich i Żółkiewskich. Z ojcowską prośbą zwracał się do Marka i Jana, by uzupełniali studia lekturą.¹⁷ Jan III do końca życia będzie czytał i gromadził książki i otaczał się ludźmi, którzy mogli wzbogacać jego wiedzę.¹⁸ Przed wyjazdem młodzieńcy otrzymali polecenie, by każdy z nich spisywał diariusz podróży na wzór tego, jaki sporządził kiedyś ich ojciec. W bagażu znalazły się specjalne bruliony, w których zapisywać mieli swoje spostrzeżenia. Choć nie wątpimy, że żądanie wymagającego rodzica zostało spełnione, jednak papiery te nie zachowały się. Wszystko co pozostało po wojażu młodych Sobieskich, to diariusz prowadzony przez ich towarzysza Sebastiana Gawareckiego.¹⁹ Toteż czytając opis podróży synów Jakuba nie dowiadujemy się co czuli i myśleli poznając Europę. Przychodzi nam oprzeć swoją wizję ich podróży na słowach ich towarzysza.

W instrukcji Jakub Sobieski nie pominął wskazówek odnoszących się do nauki przedmiotów ścisłych i zdobywania umiejętności koniecznych wojskowemu. Także na tym polu rodzina miała tradycje niezmiernie bogate. Walczyli chwalebnie Sobiescy, a znakomita większość krewnych ze strony matki zginęła w czasie wojen.²⁰

Po powrocie młodych Sobieskich powinna była rozpocząć się ich kariera polityczna, ale niezupełnie tak się stało. Marek zginął w 1652 roku w bitwie pod Batohem. Jan otrzymał urząd chorążego koronnego i kontentował się nim do 1665 roku, wówczas otrzymał łaskę wielką marszałkowską, a zaraz potem buławę polną koronną. Jednak

¹⁶ Pisał, „aby jak najmniej Polaków było, gdzie wy stać będziecie, bo po prostu nasi radzi z sobą wadzą, y na drugiego radzi podpuszczają, nowinki sięją jeden o drugim, jeden drugiemu leda czego zajrzy, jeden drugiego psuje złym przykładem, złymi obyczajami, na złe rzeczy namawiają...” Zdaniem ojca rozmowy z Polakami są przeszkodą do nauki języka obcego, skłaniają bowiem do konwersacji w języku ojczystym. Tamże; s. 306 i nn.

Podobne zalecenia unikania złego towarzystwa dawał synowi Stanisław Żółkiewski. Jerzy Besala: *Stanisław Żółkiewski*, Warszawa 1988, s. 17-18, 28, 152.

¹⁷ „Ta privata lectio Jana Zamojskiego uczyniła wielkim i pradziada waszego Żółkiewskiego i ja tego nie żałuję, że i teraz, jak jeno mam czas wolny, księgi z ręki nie wypuszczę. Abo teraz naszych czasów patrzaliśmy, jako dziad wasz to jest wuj matki waszej assiduus był in lectione, jako i wuj wasz, pan wojewodzie ruski, lecz ci obadwa gdyby byli dłużej żyli, wielkieby byli lumina ojczyźnie naszej.” Odwoływał się tu do przykładów ze strony rodziny żony. Prosił, by pamiętając na jego prośby i miłość codziennie siadali do lektury – „kiedy ją posmakujecie to zaś was od księgi nie oderwie, jako i mnie samego...”. Dalej zaś podkreślał „wspomnicie na mię swego czasu, żem wam jako ojciec miłujący, po ojcowsku radził.” *Instrukcja synom moim...*, s. 306 i nn. Zofia Trawicka: *Studia Jakuba Sobieskiego, Odrodzenie i Reformacja w Polsce*, XIV, 1969, s.174-175. Stanisław Żółkiewski zwracał się do swego syna Jana: „Nie mów jak wiele ich: Nie mam chęci do nauki; w twojej mocy ta chęć; każdy kto chce może ją mieć. Historyki koniecznie czytają.” J. Besala: *Stanisław Żółkiewski*, s. 17-18, 28, 152.

¹⁸ Karolina Targosz: *Jan III Sobieski mecenasem nauk i uczonych*, Wrocław, Warszawa, Kraków 1991, passim.

¹⁹ Dyaryusz drogi krótko spisany przez mnie Sebastiana Gawareckiego, [w:] *Pisma do wieku i spraw ...*; s. 59 i nn. K. Targosz: *Jana Sobieskiego...*; s. 11.

²⁰ Marek Plewczyński: *Wojenni przodkowie króla Jana III Sobieskiego w XVI wieku*, [w:] *Jan Sobieski – wódz i polityk (1629-1696) w trzechsetną rocznicę śmierci*, red. Janusz Wojtasik, Siedlce 1997, s.11 i nn. Jan Wimmer: *Tradycje wojskowe rodu Sobieskich*, Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka, Rocznik 35, 1980, nr 2, 149-161. Z. Wójcik: *Jan Sobieski*, Warszawa 1994, s. 32.

o nominacjach zadecydowały nie zasługi, lecz rozgrywki polityczne oraz małżeństwo zawarte z Marią Kazimiłą, ulubienicą Ludwika Marii. Świeżo kreowany marszałek i hetman miał wówczas 36 lat, a więc nie był młodzieniaszkiem. Zaś same wywyższenia sprowadziły na jego głowę falę nienawistnych napaści, przyczyniając mu całe mnóstwo wrogów i na jakiś czas niszcząc jego reputację. Dopiero dalszy przebieg jego kariery i ogromne zasługi położone w obronie kraju zyskały mu popularność i szacunek.²¹

Jan Sobieski okazywał zainteresowanie dziećmi, jeszcze za nim sam został ojcem. Wiemy, że tańczył i rozprawiał o krasnoludkach z córką Marii Kazimierzy z pierwszego małżeństwa, kilkuletnią Kasią.²² Później wiele czasu poświęcał własnym dzieciom. Od pierwszych chwil, gdy Maria Kazimiera czuła się brzemienną, dopytywał się o jej samopoczucie, ale także nieustająco o maleństwa w jej łonie, a potem gdy rosły, o ich zdrowie i rozwój. Co ciekawe listy króla dotyczą częściej małych dzieci i nimi Sobieski interesuje się znacznie bardziej.²³ Im starsze tym bardziej nikną z pola jego zainteresowań, właściwie wbrew zasadom epoki. Zwykle to właśnie małe dzieci, które łatwo było stracić i które najbardziej różniły się od dorosłych, nie budziły większych emocji.²⁴ Tymczasem Jan III zdaje się mieć najlepszy kontakt z maleństwami, tak przynajmniej wynika z jego listów.

Korespondencja Sobieskich najwięcej informacji przynosi nam o najstarszym synu - Jakubie. Prawdopodobnie dlatego, że będąc w ciąży Maria Kazimiera wyjechała do Francji dla poratowania zdrowia i zapewnienia powodzenia tej ciąży wobec wszystkich poprzednich porażek. Przebywała tam długo i powróciła z niemal rocznym synem. Stęskniony i zaniepokojony małżonek nieustannie pisał do niej zasypując ją czułościami i wyrzutami zarazem, ale stale dopytywał się o malca. Roztrząsał kwestie jego zdrowia, żywienia, jak niegdyś jego własny ojciec.²⁵ Zalecał najęcie dobrej, zdrowej mamki, a potem podawanie dziecku polewki piwnej i rozcieńzonego wina. Nalegał, by mały dużo przebywał na dworze.²⁶ Wielkim zmartwieniem hetmana było nie tylko to, że nie widział swego syna, ale także, a może przede wszystkim, że maluch nie nauczy się polskiego przebywając wśród ludzi mówiących obcą mową. Bał się najprawdopodobniej, że słysząc własny język tylko od służby, będzie mówił źle.²⁷ Zmartwienie ojca w jakiś spo-

²¹ Tamże; s. 94 i nn.

²² Maria Kazimiera d'Arquien de la Grange: *Listy do Jana Sobieskiego*, oprac. Leszek Kukulski, Warszawa 1966, s. 132, 182.

²³ Jan Sobieski: *Listy do Marysieńki*, oprac. Leszek Kukulski, Warszawa 1962, s. 255, 286, 321, 451, 580.

²⁴ Philippe Ariès: *Historia dzieciństwa*, Gdańsk 1995, s. 36-38. Elizabeth Badinter: *Historia miłości macierzyńskiej*, Warszawa 1998, s. 85-91. G. G. Coulton: *Panorama średniowiecznej Anglii*, Warszawa 1996, s. 125. Jacques Gélis: *Indywidualność dziecka*, [w:] *Historia życia prywatnego*, t. 3, *Od renesansu do oświecenia*, red. Roger Charter, Wrocław, Warszawa, Kraków, 1999, s. 335-338.

²⁵ Jan Sobieski: *Listy...*, s. 228, 231, 236, 247, 255, 286, 311, 331.

²⁶ Tamże; s. 228, 236.

²⁷ „Z dziecięciem się też nie cieszyć w tych leciech, w których najbardziej rodziców cieszyć powinny, jest to ich nie mieć, bo potem nauki i inne exercitia powinny ich od rodzicielskich odrywać pociech...”. W 1671 roku, gdy najstarszy syn pojechał z matką do Francji hetman pisał - „Z Jakubkowego zdrowia i grzeczności wielce się cieszę, ale

sób sprawdziło się, bo choć Jakub mówił, a nawet pisał po polsku poprawnie, to jednak okazał się gorącym zwolennikiem francuszczyzny, o czym zadecydowały najpewniej, nie miejsce jego urodzin i pierwszych miesięcy życia, ale wpływ matki i utrwalająca się za jego życia moda na wzory francuskie. Ojciec będzie w przyszłości miał mu to za złe.²⁸ Z pozostałymi dziećmi bywało różnie, niechętna francuskim wzorom i modzie była Teresa Kunegunda. Natomiast młodszy królewicz prezentował pewną obojętność w tym względzie, często przebywali za granicą, ubierali się zarówno po polsku, jak i modą zachodnią.²⁹

Nadmienić wypada, że narodziny kolejnych pociech witał Sobieski z równym niepokojem i wielką radością, bez względu na to czy przychodzili na świat chłopcy czy dziewczynki.³⁰ Bardzo przeżywał śmierć dzieci, czego ślady także znajdujemy w korespondencji.³¹ W związku z częstymi zgonami obawy obojga rodziców wywoływały choroby dzieci, starali się pocieszać chore maleństwa i przynosić im ulgę w cierpieniu.³²

Interesował się Jan Sobieski zdrowiem maleństw.³³ Ich choroby zawsze wywoływały obawy Sobieskich. Królewicz Jakub zapadł na febrę podczas wyprawy wiedeńskiej. Ojciec relacjonował jego dolegliwości Marii Kazimierze.³⁴ Ospą królewicza Aleksandra przerażona była również Teresa Kunegunda, przebywająca już wówczas przy mężu, bała się, że choroba oszpeci przystojnego brata.³⁵ Martwili się rodzice niedomaganiem Aleksandra w Żółkwi w 1694 roku. Trzeba było nawet puścić mu krew. Towarzyszyła mu w tym przykrym zabiegu matka, „ale na puszczenie onej nie patrzyła, królewicz zaś jm. śmieie, odważnie dał rękę cerulikowi, bynajmniej się nie bojąc ani nie trwożąc; na ból głowy narzekał...”. Mimo, że choroba minęła dość szybko, kazano mu na wszelki wypadek poleżeć w łóżku, „co było z wielką jego mortyfikacją”. Zdarzały się też mniej poważne dolegliwości. Teresę Kunegundę pewnego razu rozboleło oko i nabiegło

mi się i w tym wielka dzieje krzywda, że nie mając tylko jego jednego, a nie mogę się z nim cieszyć.” Jan Sobieski: *Listy...*, s. 327, 353. *Podróż bezimiennego księdza francuskiego do Polski za króla Jana Sobieskiego*, wyd. Julian Bartoszewicz, Biblioteka Warszawska, t. 4, Warszawa 1859, s. 228, 236

²⁸ H. Barycz: *Rzecz...*, s. 117. *Podróż...*, s. 81. *Dwór Jana III w 1688 i 1689*, wyd. Lucjan Siemieński, *Czas. Dodatek miesięczny*, t. 13, R. 4, Kraków 1859, s. 458, 464-467.

²⁹ Tamże; s. 465. *Listy Teresy Kunegundy Sobieskiej elektorowej bawarskiej*, wyd. J. T. L., Biblioteka Warszawska, 1877, t. 2, Warszawa 1877, s. 282.

³⁰ Pisał do żony: „U mnie za jedno, choć Jakubek, choć Tereska, wszystko to do kobiałki”. Zawsze miał też przygotowane imiona dla chłopca i dla dziewczynki, co znaczy że liczył się z narodzinami zarówno syna, jak i córki. Jan Sobieski: *Listy...*, s. 228, 232, 236, 239, 339. Trudno zgodzić się z zarzutami, że wołał chłopców. Halina Wiśniewska: *Świat płci żeńskiej baroku zaklęty w słowach*, Lublin 2003, s. 21.

³¹ Tamże; s. 342-349, 477.

³² Klasztory karmelitanek bosych w Polsce, na Litwie i Rusi, Warszawa, Kraków 1902, s. 76.

³³ Karolina Targosz: *Sawantki w Polsce XVII w. Aspiracje intelektualne kobiet ze środowisk magnackich*, Warszawa 1997, s. 348.

³⁴ Jan Sobieski: *Listy...*, s. 498, 509.

³⁵ *Listy Teresy Kunegundy...*, s. 281.

krwią, ale następnego dnia zorganizowano zabawę i „zdrowa była na oko do tańca...”³⁶ Pewnego razu Maria Kazimiera urządziła awanturę Elżbiecie Sieniawskiej o pijaństwo, które doprowadziło do choroby królewicza Aleksandra.³⁷ Zamartwiała się też chorobami żonatego już Jakuba.³⁸ Doradzała synowi, by często płukał usta, „pamiętaj, że człowieka zaczyna się nie znosić poczynając od jego ust.”³⁹

Niemalý kłopot sprawiło Sobieskim wykształcenie dzieci. W chwili objęcia tronu przez Jana III Jakub miał zaledwie 7 lat, a kolejne dzieci miały się dopiero urodzić.⁴⁰ W kwestii edukacji mógł pójść śladem swojej rodziny lub poprzedników na tronie.

Dodać od razu trzeba, że synowie Zygmunta III nieustannie przebywali i wychowywali się na dworze, ale wówczas panowała tam dość surowa atmosfera. Królewicze nie dysponowali odrębną służbą, ani otoczeniem, spali w jednej komnacie i chowali się pod czujnym okiem ojca i Urszuli Meierin.⁴¹ W literaturze powszechnie podkreśla się ten nastrój rygoru i krępowania swobody młodych Wazów.⁴² Uważa się też, że większy nadzór ojca nad edukacją i wychowaniem Władysława IV, zaowocował lepszym ukształtowaniem przyszłego władcy.⁴³ Natomiast wpływ królowej Konstancji skłonnej do rozpieszczania i przyzwolenia na wybryki, odbił się negatywnie na charakterze Jana Kazimierza, z jego słabością, zależnością od otoczenia i uporem, a zarazem niezdolnością do podejmowania decyzji.⁴⁴ Kładziono duży nacisk na religijność, a wśród nauczycieli znalazło się wielu jezuitów, jednakże młodzi Wazowie mieli być przede wszystkim politykami i wojownikami. Odebrali stosunkowo szeroką edukację.⁴⁵ Przyszły Władysław IV wyniósł z dzieciństwa nawyk czytania i zdobywania wiedzy.⁴⁶ Zadbali też Zygmunt III o wojenne doświadczenia najstarszego syna, dzięki czemu cieszył się on dużą popularnością wśród szlachty. Królewicz brał udział nie tylko w wyprawie rosyjskiej, ale także w walce z Turcją.⁴⁷ Najlepszym dowodem zaufania do Zygmunta

³⁶ Kazimierza Sarneckiego: *Pamiętniki z czasów Jan III Sobieskiego. Dziennik i relacje z lat 1691-1696.*, oprac. Janusz Woliński, Wrocław 1958, s. 87-91.

³⁷ Michał Komarzyński: *Maria Kazimiera d'Arquien Sobieska królowa Polski 1641-1716*, Kraków 1983, s. 150.

³⁸ Witold Ziembicki: *Nieznane listy Marii Kazimiery*, Kraków 1935, s. 7, 18, 21.

³⁹ M. Komarzyński: *Maria Kazimiera ...*, s. 104.

⁴⁰ Maria Kazimiera d'Arquien de la Grange: *Listy ...*, s. 276.

⁴¹ Józef Skoczek: *Wychowanie Wazów*, Lwów 1937, s. 26-37. Zygmunt III uchodzi w historiografii za ojca żywiącego gorące uczucia do dzieci, ale zarazem wymagającego. Henryk Wisner: *Zygmunt III Waza*, Wrocław, Warszawa, Karków 1991, s. 225-226.

⁴² Władysław Czapliński: *Karol Ferdynand Waza*, PSB, t. 12, s. 85. Jeden z badaczy określił je mianem patriarchalnych, co z jednej strony każe nam widzieć ich surowość, a z drugiej bliskość członków rodziny, np. codzienne wspólne posiłki. Tadeusz Wasilewski: *Ostatni Waza na polskim tronie*, Katowice 1984, s. 6.

⁴³ Henryk Wisner: *Władysław IV Waza*, Wrocław, Warszawa, Kraków 1995, s. 7-10.

⁴⁴ Wiktor Czermak: *Ostatnie lata Jana Kazimierza*, Warszawa 1972, s. 267, 274-275. J. Skoczek: *Wychowanie...*, s. 89-100.

⁴⁵ Tamże; s. 41-71.

⁴⁶ H. Wisner: *Władysław IV...*, s. 10.

⁴⁷ Powstaje nawet pytanie na ile Zygmunt III był o tą popularność zazdrosny i czy tak należy interpretować jego zachowania? Henryk Wisner: *Rzeczpospolita Wazów. Czasy Zygmunta III i Władysława IV*, Warszawa 2002, s. 270. Zdaniem biografa sam Władysław zdobywając cenne doświadczenie i popularność w wyprawie rosyjskiej psuł sobie opinię zadając się z Kazanowskimi. H. Wisner: *Władysław IV...*, s. 20-38. Tenże: *Zygmunt III...*, s. 143, 207.

III i jego najstarszego syna ze strony szlachty, było zezwolenie na udział Władysława w obradach sejmu w 1611 roku. Zdaniem Władysława Czaplińskiego w Polsce nie tylko wciąż kultywowano tradycje dynastii, ale postrzegano w królewiczu przyszłego władcę.⁴⁸ Wydaje się, że stąd wynikała zgodność opinii w elekcji Władysława IV, a król cieszył się poparciem ze strony poddanych, mimo czarnych chmur jakie zebrały się nad Rzeczpospolitą pod koniec jego panowania. Prawdą jest jednak, że gorzkie owoce pewnych jego decyzji zebrał dopiero jego brat i następca. Od razu też trzeba zadać pytanie czy porażka Sobieskich w elekcji 1697 roku spowodowana była ich własnymi błędami, których niemało popełnili, czy były to konsekwencje fatalnego panowania Jana Kazimierza kojarzone z utrzymaniem na tronie przedstawiciela tej samej rodziny – wtedy Wazów, teraz Sobieskich. A może po prostu ostatnie trzydzieści lat zniszczyło ostatecznie poczucie obywatelskiego obowiązku, uniemożliwiając szlachcie dokonywanie rozsądnych i przemyślanych wyborów, a widmo dziedziczności tronu i strach przed utratą wolności przesłaniający wyborcom cały horyzont polityczny, zablokowały szanse Sobieskich na tron.⁴⁹

Jednym z ważnych punktów wychowania była tura kawalerska. Na dworze Wazów, przygotowano podróż po Europie królewicza Władysława, co prawda Zygmunt III był temu początkowo przeciwny, jednak ostatecznie uległ naciskom syna, którego wsparli krewni. Młody Waza podróżował po Europie incognito, nie tylko zawierając znajomości z najważniejszymi osobistościami ówczesnej polityki i wojny, ale podpatrując organizację i funkcjonowanie państw zachodnich, a także tamtejszą obyczajowość.⁵⁰ Jego młodszy brat Jan Kazimierz pojechał na Zachód dwukrotnie – raz na życzenie Władysława IV, będącego wówczas już królem, a następnie w odruchu ucieczki z kraju, gdy obrażony na układy w Polsce chciał zamanifestować swą niechęć do ojczyzny.⁵¹ Skończyło się to fatalnie, bo aresztowano go we Francji i trzeba było zabiegać o jego uwolnienie.⁵² Te przygody z jednej strony pokazywały, że podróż dobrze zorganizowana i należycie przemyślana, pod względem celów i przebiegu, może wnieść wiele dobrego w życie i doświadczenie młodego człowieka, z drugiej strony stanowiła ostrzeżenie przed brakiem rozważań w tej mierze.⁵³

Zatem korzystając z wzorów rodzinnych lub swych poprzedników na tronie musieli Sobiescy pokierować losem własnych synów. Przede wszystkim zapadła decyzja, że

⁴⁸ Władysław Czapliński: *Władysław IV i jego czasy*, Warszawa 1976, s. 28.

⁴⁹ Nastąpiła wówczas „inflacja wartości wzorców postaw politycznych i osobowych.” Jacek Staszewski *Kultura polska w kryzysie XVIII wieku*, [w:] *Tryumfy i porażki. Studia z dziejów kultury polskiej XVI-XVIII wieku*, red. Maria Bogucka, Warszawa 1989, s. 240.

⁵⁰ *Podróż królewicza Władysława Wazy do krajów Europy Zachodniej w latach 1624-1625 w świetle ówczesnych relacji*, oprac. Adam Przyboś, Kraków 1977, passim.

⁵¹ J. Skoczek: *Wychowanie...*, s. 88. Z. Wójcik: *Jan Kazimierz Waza*, Wrocław, Warszawa, Kraków 2004, s. 25.

⁵² T. Wasilewski: *Ostatni...*, s. 22 i nn.

⁵³ H. Barycz: *Historia szkół Nowodworskich od założenia do reformy Hugona Kollątaja (1588- 1777)*. Kraków 1939-47, s. 155.

otrzymają oni nauki godne przyszłych monarchów.⁵⁴ Tymczasem w drugiej połowie XVII wieku znacznie pogorszył się poziom oświaty. Zaniedbywano wychowanie patriotyczne, które tak ważną rolę odgrywało niegdyś w Collegium Nowodworskiego. Nacisk kładziono na kwestie językowo-retoryczne, mniejszą wagę przykładając do przedmiotów praktyczno-utilitytarnych. Podupadło znaczenie i poziom Akademii Krakowskiej.⁵⁵

Jan III także prezentował zupełnie inny stosunek do dzieci niż jego rodzice i nie stawiał im nadmiernych wymagań. Być może wychowany przez wymagającego ojca i surową matkę, pragnął okazać swojemu potomstwu więcej serca. Wstawiał się za Jakubem, gdy ten miał rozpocząć pierwsze nauki. „Dla Boga dać mu pokój i nie męczyć go jeszcze niepotrzebnie.”⁵⁶ Radowały go wszelkie oznaki „charakteru” dziecka i w przyszłości zawsze bronił dzieci, gdy te próbowały stawiać na swoim i przejawiać upór. To co Maria Kazimiera traktowała jako wady, które należy wyplenić, dla jej męża było oznaką siły i zasługiwało na pochwałę. „Chłopcu mi nie grozić o złość uniżenie proszę... niech będzie humoru dobrego i niech mamkę rwie za łeb.” Później wstawiał się za Aleksandrem i prosił by mu - „Nie psować fantazji” przymuszaniem do nauki. W kilka dni potem znowu podkreślał – Aleksandra „Racz Wć moje serce napomnieć ode mnie: wolałbym żeby się nie uczył, niżeli żeby miał stracić fantazję”. Jednak doniesienia o tym, że dziecko jest grzeczne zawsze bardzo go cieszyły.⁵⁷ Być może to łagodność ojca pozbawiła młodych Sobieskich siły charakteru.⁵⁸

Odrębny problem wychowawczy stanowiły kwestie religijne. Obydwaj przyjaciele Jakub Sobieski i Tomasz Zamoyski wychowani zostali w poszanowaniu dla obowiązków religijnych. Od dzieciństwa nawykli do przestrzegania pewnych zasad w tym względzie, z pewnością także ten element możemy uznać za kształtowanie charakteru, jakim ich poddano.⁵⁹ Podobnie wielką wagę przykładano do wzbudzenia gorliwości religijnej u synów Zygmunta III. Ich ojciec osobiście bardzo pobożny, zadbał o wychowanie swoich dzieci w poszanowaniu wiary.⁶⁰ Także Jakub Sobieski przygotowując instrukcje wyraźnie określił czas, jaki chłopcy powinni poświęcić na spełnianie obowiązków religijnych.⁶¹ Tymczasem w rodzinie Jana III, osobiście bardzo religijnego, spotykamy

⁵⁴ Za wprowadzeniem elementów wychowania dworskiego miała opowiadać się zwłaszcza Maria Kazimiera. Tenże: *Studia nad wychowaniem królewiczów Sobieskich*, „Sprawozdania PAU”, 1952, nr 7/10, s. 544-546.

⁵⁵ Janina Freylichówna: *Ideal wychowawczy szlachty polskiej w XVI i początku XVII wieku*, Warszawa 1938, s. 112. *Historia wychowania*, red. Łukasz Kurdybacha, T. I, Warszawa 1967, s. 427. Tenże: *Humanizm i jezuici*, Warszawa 1950, s. 40. Stefan Wołoszyn: *Dzieje wychowania i myśli pedagogicznej w zarysie*, Warszawa 1964, s. 208. D. Żołądz-Strzelczyk: *Ideale edukacyjne doby staropolskiej*, Warszawa, Poznań 1990, s. 34 i nn.

⁵⁶ Henry Barycz: *Stare i nowe elementy w wychowaniu rodziny Sobieskich*, Wrocław 1956, s. 84.

⁵⁷ Jan Sobieski: *Listy...*, s. 255, 269, 286, 302, 342, 353, 425, 479, 490, 540, 569. K. Targosz: *Jan Sobieskiego...*, s. 366-367. D. Żołądz-Strzelczyk: *Dziecko...*, s. 224, 227.

⁵⁸ Sobiescy kładli za mały nacisk na kształtowanie charakteru swoich dzieci. Henryk Barycz: *Rzecz o studiach w Krakowie dwóch generacji Sobieskich*, Kraków 1984, s. 180.

⁵⁹ A. A. Witusik: *Młodość...*, s. 83.

⁶⁰ J. Skoczek: *Wychowanie...*, s.36.

⁶¹ Henryk Barycz: *Lata szkolne Marka i Jana Sobieskich w Krakowie*, Kraków 1939, s. 13. Hanna Malewska: *Listy staropolskie z epoki Wazów*, Warszawa 1956, s. 286. D. Żołądz-Strzelczyk: *Dziecko...*, s. 213.

przykłady pewnej obojętności pod tym względem. Teresa Kunegunda spóźniała się na nabożeństwo, nie tylko pod okiem zagniewanej matki, ale także potem, gdy po wyjściu za mąż jako władczyni powinna służyć przykładem własnemu dworowi.⁶² Także młodemu Jakubowi zarzucano chłód religijny.⁶³ Bardzo poważnie naraził się też paulinom częstochowskim wiekowy już królewicz, przebywając u nich w gościnie. Na wieść o narodzinach wnuka - Karola Edwarda Stuarta pretendenta do tronu angielskiego, wyprawił z tej okazji huczne przyjęcie na Jasnej Górze, ale co gorsza użył klasztornej artylerii, by oddać salut, nie informując przy tym gospodarzy. Skończyło się fatalnie, bo zakonnicy wyprosił Sobieskiego z klasztoru, mimo wcześniejszych starań samego papieża, by udzielili mu schronienia.⁶⁴ Henry Barycz stwierdził, że całe wychowanie moralne młodych Sobieskich było „krzewieniem cnoty czysto intelektualnym bez pierwiastków religijno-chrześcijańskich”.⁶⁵ Prawdopodobnie tu czysto teoretyczne wpajanie cnót, bez praktycznego przestrzegania zasad odbiło się niekorzystnie na charakterach młodzieży. Mocno podkreślał Francuz fatalne wychowanie, jakie odebrały królewskie dzieci.⁶⁶

Mając 5 lat królewicz Jakub rozpoczął naukę. Jego nauczycielem został Marcin Winkler, z którym jeszcze długi czas potem utrzymywał on bliskie stosunki. Następnie przeszedł pod opiekę Sebastiana Piskorskiego, a także Adamandego Kochańskiego.⁶⁷ Natomiast młodszy Sobieski oddany został pod opiekę najpierw Marcina Winklera, później zaś księdza Karola Maurycego Voty, jezuitę, który na dworze reprezentował interesy papieża i Ligii Świętej, a więc także w dużej mierze cesarza. Zajęty obowiązkami politycznymi nie zawsze miał czas na nadzór nad swoimi podopiecznymi. Zatem powołano nowego opiekuna, którym został Remigian Suszycki.⁶⁸ Jakkolwiek Jan III przygotował dla Aleksandra i Konstantego instrukcję wychowawczą, nie przypominała ona w niczym podobnych zarządzeń wydanych przez jego ojca i wielu innych zatroskanych kształceniem młodzieży rodziców. Krótko i zwięźle król zalecał, by synowie uczeni byli w kierunku humanistyczno-retorycznym, ze szczególnym uwzględnieniem geo-

⁶² K. Sarnecki: *Pamiętniki...*, s. 119. Brak dyscypliny w obowiązkach religijnych będzie przyczyną konfliktów Teresy Kunegundy i jej męża. M. Komasyński: *Teresa Kunegunda...*, s. 56. W owym czasie wielką wagę przywiązywano do pobożności. Dziadek młodych Sobieskich z niesmakiem odnotowywał, że cesarzowa Maria Anna śpi zbyt długo i spóźnia się z tego powodu na mszę. Jakub Sobieski: *Peregrynacja...*, s. 243-244.

⁶³ *Podróż bezimiennego...*, s. 18.

⁶⁴ Jakub tułał się wówczas wyrzucony z Olawy po tym, jak zezwolił na ślub swej córki ze Stuartem, wbrew zakazom cesarza. August II z kolei nie chciał go widzieć na Rusi. Wskazuje to może nie tyle na brak pobożności, ile na brak hamulców i nieumiejętność zachowania pewnych form i uznawania granic, których nie należy przekraczać. Jakub na Jasnej Górze był wówczas gościem i pielgrzymem, a ze źródeł wynika, że rozochociony nie zapytał gospodarzy o zgodę na użycie ich dział. Istnieje co prawda nikłe podejrzenie, że rozkazu tego w ogóle nie wydał sam królewicz, ale wobec tego nie najlepiej świadczy to o jego otoczeniu. *Acta Provinciae Poloniae*, Archiwum Jasnogórskie, rkps 537, k. 121.

⁶⁵ H. Barycz: *Stare i nowe...*, s. 93.

⁶⁶ *Podróż bezimiennego...*, s. 18.

⁶⁷ Tenże: *Rzecz...*, s. 121 i nn.

⁶⁸ Tamże: s. 152 i nn.

grafii i historii, zwłaszcza dziejów najnowszych, ale w gruncie rzeczy ograniczone ono zostało do zapoznania młodych z mapą polityczną ówczesnej Europy, a bardziej jeszcze przedstawienia im koneksji rodzinnych pomiędzy poszczególnymi dynastiami. Nie można nazwać tego gruntownym przygotowaniem do pełnienia jakichkolwiek funkcji politycznych i administracyjnych. Co najważniejsze nie rozbudziło to w królewiczach ani aspiracji do samokształcenia, ani wyraźnych ambicji politycznych, w każdym razie żaden z nich nigdy nie zaprezentował takowych.⁶⁹ Królewicz Jakub zakończył edukację mniej więcej w 1683 roku. Jego młodszych braci nie wysłano do szkół. Mieli pobierać nauki mieszkając przy rodzicach, na dworze. Ponadto zorganizowano im odrębne dwory, co z pewnością nie wpływało dobrze na nadzór rodzicielski nad nimi.⁷⁰ Zwróćmy przy tym uwagę na szczególne utrudnienia, jakie powstawały z racji tego, że dwór Sobieskich nieustannie wędrował. Przemieszczano się z Zamku Królewskiego do Wilanova lub rzadziej Marywilu. Organizowano wyprawy na ukochaną przez króla Ruś, a tam nie tylko pojawiał się swoiście „wakacyjny” nastrój, ale nadal nieustannie zmieniano rezydencje – Żółkiew, Jaworów, Pielaskowice, to tylko niektóre z tych, które odwiedzano, choćby tylko na jeden – dwa dni. Ponieważ synowie niemal zawsze towarzyszyli rodzicom, musiało to fatalnie odbijać się na ich edukacji, bo czasu na nią zostawało raczej niewiele.⁷¹

Pewnym problemem okazało się zorganizowanie tury kawalerskiej Sobieskich. Najstarszy Jakub odbył szczególną podróż towarzysząc ojcu w wyprawie pod Wiedeń. Miał wówczas 16 lat, a więc był w wieku odpowiednim do wyjazdu, ale i do pierwszych doświadczeń militarnych. Należy podkreślić, że to przedsięwzięcie nie tylko dało królewiczowi okazję do poznania wielu wybitnych osobistości europejskiej sceny politycznej. Przeszedł poważny chrzest bojowy i w sprawach dyplomatyczno-protokolarnych przeżył pierwszą, nader niemiłą porażkę. Z wypraw królewicz słał listy do matki, a i ona troszczyła się o jego zdrowie i suknie.⁷² Sporządził też dwa diariusze w 1683 i 1686 roku. Świadczą one o poprawności nauk jakie królewicz odebrał, ale nie dają się porównać, ani z barwnymi listami jego ojca, ani z pełnymi polotu i trafnych obserwacji opisach peregrynacji jego dziada.⁷³

Zabierając syna na wyprawę w 1683 roku Jan III z pewnością chciał zaprawić go w trudach żołnierskich, ale przy okazji dać mu szansę na zdobycie laurów wojennych.

⁶⁹ Tamże; s. 121-150 i 179-181.

⁷⁰ Tamże; s. 152 i nn.

⁷¹ K. Sarnecki: *Pamiętniki...*, s. 58, 76, 99-100, 129, 131, 145. M. Komarzyński: *Legenda i prawda o ostatnich latach Jana III*, [w:] „Śląski Kwartalnik Historyczny. Sobótka”, z. 2, 1980, s.213.

⁷² Jan Sobieski: *Listy...*, s. 487. Witold Ziembicki: *Nieznanne listy Marii Kazimiery*, Kraków 1935, s. 6.

⁷³ Królewicz Jakub Sobieski: *Dyaryusz wyprawy wiedeńskiej w 1683 roku w dwóchsetną jej rocznicę wydał Teodor Wierzbowski*, Warszawa 1883. *Jurnalul principului Jacob Sobieski fiul regelui Joan asupra Campaniei Polone in Moldova la 1686*, wyd. Czesław Chowaniec, *Memoriile Sectiunii Istorice*, Seria III. t. 13, s. 294-311. Jan Wimmer: *Odsiecz wiedeńska 1683 roku*, Warszawa 1983, s. 168.

Było to trudne doświadczenie. Król kierował syna na stosunkowo spokojniejsze, ale odpowiedzialne odcinki frontu, zawsze przydając mu na opiekunów i nauczycieli bardziej doświadczonych dowódców.⁷⁴ Sama bitwa pod Wiedniem nie stanowiła tu jakiegoś szczególnego wydarzenia, ale pod Parkanami obaj Sobiescy najedli się sporo strachu. Król donosił żonie o swoich obawach o syna.⁷⁵ Podczas pochodu przez Czechy i Austrię Jakub nieustająco poznawał młodych władców i dowódców, zgłaszających się do obozu polskiego. Najbliższą znajomość zawarł z księciem Karolem Lotaryńskim, z którym wesoło spędzali wieczory.⁷⁶ Po bitwie podczas uroczystego spotkania pod Schwechat z cesarzem Jakub został wyjątkowo brutalnie przezeń potraktowany. Leopold I nie uchylił przed młodym Sobieskim kapelusza, co stanowiło poważny afront, bardzo zżywała się na to Maria Kazimiera. Zdaje się jednak, że w postępowaniu cesarza ujawniły się określone obawy polityczne.⁷⁷ Dodać jednak trzeba i to, że Leopold w oczach własnego dworu uchodził za człowieka nieumiejącego zachować form zewnętrznych, być może nawet była to przypadłość dziedziczna w rodzinie Habsburgów.⁷⁸

Wyprawa wiedeńska nie była ostatnią, w której Jakub towarzyszył ojcu. Także do Mołdawii pojechali razem. Jednak porażka militarna tego przedsięwzięcia przesłoniła wszelkie cele wychowawcze, jakie mogły mu towarzyszyć.⁷⁹ Henryk Barycz twierdzi, że to w czasie wypraw wojennych Jan III nabrał niechęci do najstarszego syna, widząc jego niechęć do rzemiosła rycerskiego.⁸⁰

⁷⁴ *Dyaryusz wyjazdu z Krakowa pod Wiedeń Jana III roku 1683*, Kraków 1784, s. 46, 59. Był to także dobry sposób na życie Jakuba z hetmanem wielkim koronnym Stanisławem Jabłonowskim. Marek Wagner: *Stanisław Jabłonowski, kasztelan krakowski, hetman wielki koronny*, Warszawa 2000, 76, 81, 92.

⁷⁵ Jan Sobieski składał żonie szczegółowe relacje, w których przewagi wojenne syna i jego zachowanie były przedmiotem szczególnej uwagi. Kilkakrotnie przyszło mu drżeć o życie królewicza. Po przegranej bitwie pod Parkanami pisał: „Fanfanikowi kazałem przodem uchodzić, o którym się potem frasowałem, nie zaraz się o nim dowiedziawszy, żem o mało na miejscu nie skończył.” Jan Sobieski: *Listy...*, s. 524, 526, 535, 554, 558, 582, 595.

⁷⁶ Tamże; s. 499 i nn.

⁷⁷ Tadeusz Urbański: *Spotkanie Jana III Sobieskiego z Leopoldem pod Schwechatem. Rzut oka na politykę austriacką i francuską wobec Polski w roku 1683-84*, Lwów 1908, s. 43. Dodać jednak należy, że za całym zajściem kryły się równie poważne, a niekorzystne dla cesarza plany polityczne Sobieskich. Według informatorów dworu wiedeńskiego polska para królewska chciała wspomóc powstanie antycesarskie na Węgrzech, by osadzić tam swego najstarszego syna i tym samym wzmocnić jego szanse na koronę w Polsce. Podejrzewano o takie ambicje zwłaszcza Marię Kazimię, uchodzącą za wyjątkową intrygantkę polityczną. Trudno się dziwić cesarzowi, że w tej sytuacji okazał Jakubowi niechęć. J. Wimmer: *Odsiecz...*, s. 178 i nn. Kopczyk szczęśliwej wiktorii wiedeńskiej z listów króla Jana III i królowej Marysieńki usypany, wybór Adam A. Witusik, Lublin 1983, s. 97.

⁷⁸ Ponoć Leopold słynął z grubiańskich manier. Andrew Wheatcroft: *Habsburgowie*, Kraków 2000, s. 135-136. Jakub Sobieski, ojciec króla, tak opisywał cesarzową Marię Annę „stała jako wryta nie patrząc na nas, żadnego rzutu, ani głową nawet samą nie ruszywszy.” Tamże; s. 234-235. Nie wiadomo czy to tylko wpojone zasady etykiety stały u podstaw takiego zachowania cesarzowej, gdyż o jej bracie Filipie IV czytamy następujące informacje. „Ci, którzy mają dostęp do niego...nigdy nie dostrzegali, aby zmienił minę albo postawę; że przyjmował ich wysłuchiwał i odpowiadał im z niezmienną twarzą i w całej jego osobie poruszały się tylko wargi i język”. Zaś w teatrze „przez całe przedstawienie król siedział nieruchomo, nie poruszał ani ręką ani nogą, ani głową.” Marcelin Defourneaux: *Życie codzienne w Hiszpanii w wieku złotym*, Warszawa 1968, s. 41 i 45.

⁷⁹ Czesław Chowaniec: *Wyprawa Sobieskiego do Mołdawii w 1686 roku*, Warszawa 1932, *passim*.

⁸⁰ *Dwór Jana III...*, s. 458. H. Barycz: *Rzecz...*, s. 117.

Mimo to Sobiescy nie zrezygnowali ze starań o wysunięcie zawczasu najstarszego syna jako domniemanego kandydata do korony po śmierci ojca. Jedną z prób okazania, że Jan III poważnie myśli o osadzeniu syna na tronie, był sejm grodzieński z 1688 roku. Należy jednak podkreślić, że monarcha dość niefortunnie wybrał moment na podkreślanie znaczenia najstarszego królewicza. Siła opozycji, właśnie wówczas szczególnie aktywnej, wywołała burzę, oskarżając władcę o dążenia do ustanowienia dziedziczności tronu.⁸¹ Po raz kolejny w życiu spotkała królewicza obraza. Być może wszystkie te fatalne doświadczenia legły cieniem na jego wewnętrznym przekonaniu o roli jaką może odegrać w polityce.⁸²

Nie udało się Sobieskim działaniami w kraju wzmocnić pozycji najstarszego syna, zatem spróbowali innej drogi. Maria Kazimiera zabiegała o korzystne małżeństwo dla syna. Gdy nie udało się skłonić do tych planów Francji, zwróciła swe oczy na Wiedeń. Cesarz pragnąc utrzymać Jana III w orbicie swych wpływów ze względu na sojusz antyturecki skłonny był wydać za Jakuba swą powinowatą Jadwigę Elżbietę Neuburską. Księżniczka była siostrą cesarzowej Eleonory, zatem taki mariaż odpowiadał pragnieniom Marii Kazimierzy, jeżeli jednak królowa sądziła, że przyniesie to przyszłe korzyści jej synowi była w błędzie.⁸³ Cesarz nie poparł kandydatury królewicza w czasie bezkrólewia po śmierci Jana III, brakowało mu bowiem pieniędzy. Ostatecznie zaś utrudnił jeszcze sytuację szwagra wskutek nieudolnych działań swego przedstawiciela.⁸⁴

W związku z planami małżeńskimi, a potem także po ślubie do dorosłego już syna zaniepokojona matka pisała listy. Udzielała mu rad w kwestiach higieny, ubrania, ale także traktowania żony. Martwiła się, że najwidoczniej wbrew zwyczajowi, ciężarnej Jadwidze Elżbiecie nie puszczono krwi. Zachęcała, by pozostawał z żoną w trudnych chwilach, jakie ją czekały. Te słowa stanowią wzruszające świadectwo troski Marii Kazimierzy o przyszłość osobistą królewicza.⁸⁵

Sobiescy nie zdecydowali się wysłać swoich synów w turę kawalerską, mimo że na dworze kilkakrotnie dyskutowano taką możliwość.⁸⁶ Być może do pewnego stopnia zwłoka spowodowana była złym samopoczuciem Jana III. Początkowo przewidywano, że Aleksander i Konstanty towarzyszyć będą wyjeżdżającej do Brukseli do męża siostrze, potem odwlekano jej wyjazd, a bracia w końcu nigdzie nie pojechali. Dopiero po

⁸¹ Jeżeli miało to być nawiązanie do udziału w sejmie królewicza Władysława Wazy, okazało się całkowitą klęską. Z. Wójcik: *Jan Sobieski*: ..., s. 430 i nn.

⁸² Jarosław Poraziński: *Jakub Ludwik Sobieski*, PSB, t. 39, s. 490-491.

⁸³ Z. Wójcik: *Jan Sobieski*..., s. 445, 464.

⁸⁴ Powstaje pytanie czy nieudolność ta była wynikiem głupoty czy celowego działania. Dyaryusz elekcji 15 maja 1697 roku zaczętej, Biblioteka Czartoryskich, rkps 189, k. 172.

⁸⁵ W. Ziembicki: *Nieznanne*..., s. 21-23. Krążyły opinie, że Jakub nie był dobry dla żony, a ich małżeństwo trwało, głównie dzięki jej wielkiej cierpliwości. Józef Łoski: *Jan Sobieski, jego rodzina, towarzysze broni i współczesne zabytki*, Warszawa 1883, s. 56. Kazimierz Piwarski: *Królewicz Jakub w Oławie*, Kraków 1939, s. 14.

⁸⁶ M. Komarzyński: *Maria Kazimiera* ..., s. 188. W owym czasie wyjazdy do szkół stały się rzadsze. Janusz Tazbir: *Wzorce osobowe szlachty polskiej w XVII wieku*, „Kwartalnik Historyczny”, R. 83, z. 4, 1976, s. 795.

śmierci Jana III Maria Kazimiera zdecydowała się wysłać ich do Francji, stało się to nagle i nie zostało jak się wydaje należycie przygotowane. W planie podróży znalazły się między innymi Niderlandy, Teresa Kunegunda oczekiwała ich odwiedzin i starała się o zezwolenie męża na spotkanie z braćmi, ale planów tych nie zrealizowano.⁸⁷ Królewicze pojechali do Francji, gdzie bawili się tyleż świetnie, co z przesadą, przynosząc wstyd rodzinie i wywołując nieprzychylnie komentarze dworu wersalskiego.⁸⁸

Wypada tu nawiązać do różnych opinii na temat dorosłego Jakuba, jakie spotykamy w literaturze. Według niektórych wygląd królewicza, miał być przyczyną niechęci doń Jana III, a sympatii Marii Kazimiery, ale relacje na ten temat są sprzeczne. Przede wszystkim często atakowano jego wygląd. Prezentował się raczej obco wśród sarmatów, nie nosił wąsów, ubierał się we francuskie stroje i peruki. Potwierdzają to portrety. Moda taka przecierała sobie wówczas coraz szersze szlaki na dworze polskim.⁸⁹ Jednak ikonografia nie potwierdza ani wyjątkowej szpetoty królewicza, ani poważnych deformacji ciała. Zdaje się, że opinie na ten temat należy przypisać nieprzychylnym plotkom, których mnóstwo krążyło po kraju, miały one najprawdopodobniej charakter polityczny. Natomiast miał królewicz defekt ramion lub pleców, najprawdopodobniej były to po prostu nierówne łopatki wywołane skoliozą. Pokrywał to za pomocą specjalnych kamizelek, sprowadzanych z Francji.⁹⁰ Podkreślić też wypada, że przystojny wygląd nie pomógł w karierze politycznej jego młodszych braci, zatem nie tu należy poszukiwać klęski politycznej królewiczów.⁹¹ Prawdopodobnie najcelniejszą opinią na temat najstarszego Sobieskiego przedstawił jeden z francuskich podróżników - „zawsze samotnym był królewicz. Wstrzemięźliwy w jadłach i napojach... ludzi ujmować sobie nie potrafił.” Tu właśnie leżało sedno problemu, królewicz z różnych przyczyn nie spełniał oczekiwań społeczeństwa. Ponadto mocno podkreślał Francuz fatalne wychowanie, jakie odebrały królewskie dzieci.⁹² Królowna kaprysiła przed wyjazdem do Niderlandów,

⁸⁷ *Listy Teresy Kunegundy...*, s. 73. M. Komasyński: *Teresa Kunegunda...*, s. 285-286.

⁸⁸ H. Barycz: *Historia szkół...*, s. 155. Wanda Roszkowska: *Konstanty Sobieski królewicz Polski*, [w:] *Studia z dziejów epoki Jana III Sobieskiego*, red. Krystyn Matwijowski, Wrocław 1984, s.137-138.

⁸⁹ *Dwór Jana III...*, s. 458. *Podróż bezimiennego księdza...*, s. 18. Źródła podają, że rodzice cofnęli Jakubowi wsparcie finansowe, doprowadzony do rozpacz miał się targnąć na urzędnika przewożącego pieniądze na dwór. Trudno orzec na ile takie informacje mogły być prawdą, ilustrującą desperację królewicza na równi z brakiem charakteru, a na ile były, wobec coraz gorszego stanu zdrowia króla, przygotowaniem do ataku na Jakuba, by uniemożliwić mu sukces elekcyjny. M. Komasyński: *Maria Kazimiera...*, s. 162, 166 i nn. Na temat królewicza krążyło wiele nieprzychylnych opinii, które zostały wzbogacone o interpretację historyków. Jakuba pomawia się o homoseksualizm, mimo że uwagi na temat wydawania pieniędzy podczas bezkrólewia po śmierci ojca, moim zdaniem nie sugerują, że płacił potencjalnym kochankom (męskim), lecz że kurczą się w szybkim tempie jego zasoby finansowe, a są źle umieszczane. Dawał bowiem królewicz szlachcie zamiast swoim największym sprzymierzeńcom wśród magnatów. Pamiętać trzeba, że przynajmniej w części informacje na temat zachowań najstarszego Sobieskiego w 1696-1697 roku pochodzą z pamfletów politycznych wymierzonych przeciw niemu. Zbigniew Kuchowicz: *Człowiek polskiego baroku*, Łódź 1992, s. 103, 122, 319.

⁹⁰ W. Ziembicki: *Nieznane...*, s. 8.

⁹¹ *Diariusz podróży...*, s. 249. *Dwór Jana III...*, s. 458, 464-467.

⁹² Może młodzi królewicze lepiej spełniliby te oczekiwania, biorąc pod uwagę, że zdarzały im się wysoki alkoholowe. K. Sarnecki: *Pamiętniki...*, s. 129. *Dwór Jana III...*, s. 458, 464-467.

mówiąc, „gdy dziś pojadę, pewnie się rozchoruję w drodze”.⁹³ Z trudnością dostosowywała się Teresa Kunegunda do wymogów etykiety panującej na dworze męża, co z pewnością było spowodowane brakiem obowiązkowości.⁹⁴ Ponoć bardzo tęskniła do rodziców i kraju, co uznaje się za przejaw patriotyzmu i przywiązania do ziem ojczystych.⁹⁵ Z drugiej strony królewicz Jakub był ponoć gotów oddać Szwedom ziemie sporne w zamian za poparcie podczas elekcji po śmierci ojca. To z kolei zaprzeczało jakiemukolwiek poczuciu odpowiedzialności i patriotyzmu.⁹⁶ Także dorosły królewicz Konstanty popełnił fatalny błąd, który cieniem kładł się na pozycji rodziny i stosunkach między jej członkami. W 1708 roku z bliżej nieznanych powodów ożenił się potajemnie z panną z fraucymeru swej szwagierki Jadwigi Elżbiety, Marią Józefą Wesslówną. W dodatku zapisał jej poważne sumy na dobrach ziemskich i rentach w Paryżu, co uszczuplało majątek rodzinny. Nie była to prawdopodobnie gorąca miłość, bo w tydzień po ślubie opuścił żonę i wyjechał na Śląsk, a potem do Rzymu, gdzie pod wpływem rodziny rozpoczął starania o rozwód. W konflikt wtrącił się August II zainteresowany przysporzeniem kłopotów Sobieskim i podtrzymaniem wstydu, jakiego Konstanty przysporzył krewnym swoim mezaliansem. Ostatecznie papież uznał prawomocność małżeństwa, a królewicz z ociąganiem wrócił do małżonki, ich wspólne pożycie nie trwało długo, bo najmłodszy Sobieski wkrótce zmarł pogrążając wdowę po sobie w zażartym sporze z królewiczem Jakubem o schedę.⁹⁷ Zdaje się, że ten chybiony krok królewicza traktować możemy jedynie jako przejaw jego infantylności i nieprzemyślanej próby zdobycia niezależności lub zmanifestowania własnego uporu, w którym zresztą nie wytrwał długo. Nie wszystkie aspekty tej sytuacji zostały dotąd wyjaśnione, nie jest też jasne jaką rolę odgrywała sama Wesslówna, bo pomawia się ją o szpiegostwo na rzecz Jakuba Flemminga lub samego Augusta II.⁹⁸ W każdym razie swym niefortunnym związkiem zaprzepaścił królewicz szanse na inne małżeństwa, które mogłyby utrwalić jego pozycję w kraju.

Jeszcze jeden aspekt stosunków rodzinnych wydaje się wart podkreślenia. Jeżeli oboje Sobiescy darzyli swe dzieci miłością i zainteresowaniem, to trzeba podkreślić, że uczucia pomiędzy rodzeństwem były bardziej skomplikowane. Jakub na pewno nie

⁹³ K. Sarnecki: *Pamiętniki...*, s. 156, 162.

⁹⁴ M. Komasyński: *Teresa Kunegunda...*, s. 229. W. Roszkowska: *Konstanty Sobieski...*, s. 129.

⁹⁵ K. Sarnecki: *Pamiętniki...*; s. 207, 295.

⁹⁶ Michał Komasyński: *Zabiegi królewicza Jakuba o pomoc Szwecji w walce o tron po Janie III*, [w:] *Strefa bałtycka w XVI-XVII wieku*, Gdańsk 1993, s. 112-114.

⁹⁷ Sabina Grzegorzewska: *Pamiętnik o Maryi Wesslównie królewiczowej Konstantowej Sobieskiej*, Warszawa 1965, passim. Bożena Popiołek: *Kobiety świat w czasach Augusta II. Studia nad mentalnością kobiet z kręgów szlacheckich*, Kraków 2003, s. 40, 44, 109, 148, 287, 307, 356, 367.

⁹⁸ Jarosław Dumasowski, Andrzej Sikorski: *Maria Józefa z Wesslów Sobieska*, PSB, t. 39, s. 476-479. W. Roszkowska: *Konstanty Sobieski...*, s. 143 i nn.

⁹⁹ W. Ziembicki: *Nieznane ...*, s. 6. Niechęć między braćmi nie należała do rzadkości, dziwiono się raczej przyjaźni i sympatii panującej w niektórych rodzinach. Elżbieta Elena Wróbel: *Chrześcijańska rodzina w Polsce XVI-XVII wieku. Między ideałem a rzeczywistością*, Kraków 2002, s. 203.

lubił Aleksandra – ponoć zazdrościł mu narodzin „na stopniach tronu”.⁹⁹ Ponoć wściekłość Jakuba wywołały plany ojca, by obydwu najstarszych synów zabrać na wyprawę mołdawską – nie wiadomo czy bał się, że dzielić przyjdzie sukcesy, czy niewygodne było dlań wspólna służba u boku ojca.¹⁰⁰ Jeden z podróżników potwierdzał te niesnaski, pisząc - Aleksander „nie kocha królewicza Jakuba i tamten go nawzajem”.¹⁰¹ Dodać należy, że od reszty rodzeństwa Jakub znacznie odstawał wiekiem. Lepiej układały się stosunki pomiędzy młodszymi dziećmi. Listy Teresy Kunegundy do braci wskazują na ich wzajemną szczerość i bliskość emocjonalną. Także najstarszego brata darzyć musiała podziwem i sympatią. Porównywała go ze swoim świeżo poślubionym mężem chwając urodę i dowcip obydwu.¹⁰² Najstarszy królewicz ożenił się i zamieszkał osobno, choć często odwiedzał rodziców. Uczestniczył też w zabawach rodzeństwa, wydawał dla nich przyjęcia¹⁰³, przysyłał im stroje karnawałowe.¹⁰⁴ W przyszłości Jakub i Konstanty trafią do saskiego więzienia i młodszy brat pomimo możliwości nie opuści starszego, co było wyrazem lojalności i sympatii.¹⁰⁵

W literaturze poświęconej młodemu Sobieskim, a jest ona dość uboga, nie ma zgody na temat oceny życiowych perypetii synów Jana III. Jedni oceniają ich bardzo surowo jako rozpuszczonych, pozbawionych charakteru i nieprzygotowanych do podjęcia działalności publicznej. Inni dostrzegają w ich upadku przyczyny zewnętrzne, a więc zawiść magnaterii o pozycję tego domu w kraju, upadek polityczny i rozprzężenie, które uniemożliwiło szlachcie trzeźwą ocenę sytuacji politycznej, co przyczyniło się do walki elekcyjnej pomiędzy stronnictwem francuskim i saskim, pozbawienie szans Sobieskich i efekt w postaci nieszczęśliwych dla losów kraju rządów Augusta II. Zgodzić się wypada, że w chwili śmierci ojca pokazali się Sobiescy z jak najgorszej strony, do pewnego stopnia zaprzepaszczać swe szanse na tron.¹⁰⁶ Jednak najprawdopodobniej do końca liczyli się jak kandydaci do korony, a zniszczyła ich działalność stronnictwa francuskiego, sterowanego przez wrogo usposobionych do rodziny Jana III magnatów oraz nieudolność lub wrogość wysłannika cesarskiego.¹⁰⁷ Po raz drugi korona nad głową królewicza Jakuba zamajaczyła w 1703-1704 roku. Wówczas nieco dojrzalsza próba skorzystania z pomocy szwedzkiej napotkała na energiczne przeciwdziałanie Augusta II.¹⁰⁸ Trudno ocenić czy odmowa przejścia tronu przez królewicza Aleksandra była wy-

⁹⁹ Mocno podkreślał Francuz fatalne wychowanie, jakie odebrały królewskie dzieci. *Podróż bezimiennego...*, s. 18.

¹⁰⁰ Tamże.

¹⁰¹ *Listy Teresy Kunegundy...*, s. 281.

¹⁰² *Diariusz podróży do Polski wyjęty z pamiętników Jana Chrzyciela Faggiuoli*, wyd. Franciszek Kluczycki, Czas. Dodatek miesięczny, t. 11, R. 3, Kraków 1858, s. 256-257

¹⁰³ K. Sarnecki: *Pamiętniki...*, s. 58, 76, 99-100, 129, 131, 145.

¹⁰⁴ J. Poraziński: *Konstanty Sobieski*, PSB, T. XXXIX, s. 500.

¹⁰⁵ M. Komarzyński: *Maria Kazimiera...*, s. 175 i nn.

¹⁰⁶ Aleksandra Skrzypietz: *Bezkrólewie po śmierci Jana III Sobieskiego w narracji ambasadora francuskiego Melchiora de Polignac*, [w:] *Narracje – (Auto)biografia-Etyka*, red. Leszek Kochanowicz, Rafał Nahorny, Rafał Włodarczyk, Wrocław 2005, s. 301-314.

razem kompletnego braku ambicji, o co go pomawiano, czy przejawem lojalności względem uwięzionych braci.¹⁰⁹ Odpowiedzi na to pytanie nie sposób udzielić, ale zwróćmy uwagę, że pierwsza wersja jest skrajnie nieprzychylna dla Sobieskich, druga natomiast świadczyłaby o charakterze królewicza nie najgorzej. Po tych wydarzeniach właściwie nigdy więcej Sobiescy nie rozważali poważnie swej kandydatury do tronu, choć jeszcze długo przewijali się przez korespondencję dyplomatyczną Europy.¹¹⁰ Prawdopodobnie zbyt wiele porażek kazało im przestać myśleć o panowaniu. Wraz z ich pokoleniem odeszło do historii nazwisko Sobieskich.

Jeżeli winą za brak charakteru, dojrzałości i ambicji synów można obarczyć kiepskie wychowanie jakie odebrali, to odpowiedzialność spada w dużej części na Jana III. Był czułym ojcem, wykraczającym w swych zainteresowaniach i zmartwieniach rodzicielskich daleko poza zwyczaje epoki. Jednak wychowawcą, jakim był każdy ojciec w tamtych czasach, okazał się gorszym od wielu innych, w tym także od swego własnego rodzica. Ceną błędów, które być może popełnił, okazało się trudne życie jego dzieci. Jedyna córka wychowana na sielskim dworze Wilanowa i Żółkwi nie umiała przystosować się do etykiety i wymagań obyczajowych dworu męża. Synowie zawieszeni między tronem, koligacjami europejskimi Jadwigi Elżbiety a nicością własnej egzystencji, nie podołali różnicy między aspiracjami do ojcowskiego majestatu a codziennością, która poza zewnętrznym blichтром nie przypominała w niczym królewskiej. Nie zdołali nauczyć się od rodziców nawet gospodarności. Jakub Sobieski pomnożył majątek i uczynił z niego fortunę magnacką, dzięki wielkiemu wysiłkowi własnemu i żony. Pasją Jana III i Marii Kazimiery, nawet w czasach królewskich, był nadzór nad dobrami, które odziedziczyli, zdobyli własnym staraniem i rozwinęli z wielkim poświęceniem.¹¹¹ Królewicze nie umieli zadbać o utrzymanie tego dziedzictwa, rozeszło się w mgnieniu oka, zjadło je wystawne życie i brak pańskiego nadzoru, pozostały długi.¹¹² Jedną być może tylko ścieżką poszli młodzi Sobiescy za przodkami – rozwijali mecenat artystyczny. Pozostało w nich umiłowanie sztuki.¹¹³ Jednak nie wystarczyło tego, by utrwalić obraz królewiczów w historiografii czy legendzie i dlatego pozostają nie zapisaną kartą polskiej historii, nie wzbudzili dotąd większego zainteresowania historyków.

¹⁰⁸ Józef A. Gierowski: *Kandydatura Sobieskich do tronu polskiego w czasie wielkiej wojny północnej*. „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, R. 35, 1980, nr 2, s. 369-381. Jacek Staszewski: *August II Mocny*, Wrocław, Warszawa, Kraków 1998, s. 153-154.

¹⁰⁹ Jarosław Poraziński: *Aleksander Sobieski*, PSB, t. 39, s. 482.

¹¹⁰ Zofia Libiszowska: *Ród Sobieskich w Europie po śmierci Jana III*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, R. 35, 1980, nr 2, s. 355-368. Emanuel Rostworowski: *O polską koronę. Polityka Francji w latach 1725-1733*, Wrocław, Kraków 1958, 22, 176, 181, 215.

¹¹¹ Magdalena Ujma: *Latyfundium Jana Sobieskiego 1652-1696*, Opole 2005, passim.

¹¹² Aleksandra Skrzypietz: *Maria Karolina de Bouillon i jej kontakty z Radziwiłłami*, [w:] *Radziwiłłowie. Obrazy literackie. Biografie. Świadectwa historyczne*, red. Krzysztof Stępnik, Lublin 2003, s. 378-370.

¹¹³ Wanda Roszkowska: *Oława królewiczów Sobieskich*, Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk, Łódź 1984, s. 134-163.

„Wychowanie dla Rzeczypospolitej”. O edukacji obywatelskiej Ignacego Potockiego i jemu współczesnych

Ignacy Potocki herbu Pilawa urodził się 28 II 1750 r. w Radzynie¹, jako przedstawiciel linii hetmańskiej, znanego polskiego rodu arystokratycznego. Charakter i pożycie rodziców, oddziaływanie nauczycieli, dobór towarzyszy, wpływ otoczenia kształtowały charakter przyszłego ministra i współtwórcy Konstytucji 3 maja. Rodzice wiąźali z jego osobą wielkie nadzieje i spore ambicje, zwłaszcza że już we wczesnej młodości wyróżniał się on wielu zdolnościami i inteligencją. Początkami edukacji Ignacego zajmowała się matka; kobieta o nadwątłonym przez liczne połogi zdrowiu, umiarkowana religijna, zapobiegliwa i inteligentna, wielka miłośniczka książek. Potocka wiele uwagi poświęcała nauce, literaturze, sztukom pięknym i teatrowi, a w szczególności tłumaczeniu komedii Moliere'a. Z salonu rodzicielskiego młody Potocki wyniósł doskonałą znajomość francuskiego, którym posługiwali się najbliżsi, nauczyciel domowy i dostojni goście. Już wówczas przejawiał ciekawość ludzi i rzeczy, ciekawość dyskretną i powściągliwą, charakterystyczną dla człowieka przywiązanego do manier, zwyczajów, a nawet etykiety klasy społecznej, do której przynależał.

Marianna Potocka bardzo wcześnie skryształizowała w swej świadomości pogląd, jakimi drogami powinno potoczyć się przyszłe wychowanie syna. Nie akceptowała nauk franciszkanina Marcina Józefa Nowakowskiego głoszącego, że rodzice, którzy nie biją dzieci są najgorsi „bo ich przez swoje pobaźanie i docześnie i wiecznie zabijają”².

¹ Pełniejszy obraz życia i działalności Ignacego Potockiego przedstawił autor w pracach: Z. Janeczek: *Ignacy Potocki. Marszałek Wielki Litewski (1750-1809)*. Katowice 1992, s. 318; tenże: *Polityczna rola marszałka wielkiego litewskiego*. Katowice 2005, s. 308. Zob. inne prace: K.M. Morawski: *Ignacy Potocki a Komisja Edukacji Narodowej*. „Biblioteka Warszawska” 1909, t. 4; J. Rudnicka: *Biblioteka Ignacego Potockiego*. Warszawa 1953; B. Michalik: *Działalność oświatowa Ignacego Potockiego*. Wrocław-Warszawa 1979. *Korespondencja Ignacego Potockiego w sprawach edukacyjnych (1774-1809)*. Oprac. B. Michalik. Wrocław 1978. W 28 tomie *Polskiego słownika biograficznego* zamieszczono biogram marszałka litewskiego autorstwa Zofii Zielińskiej.

² J. Tazbir: *Stosunek do dziecka w okresie staropolskim*. „Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze” 1995/35, s. 37; Tenże: *Okrucieństwo w nowożytnej Europie*. Warszawa 1993, s. 129; zob. *Dziecko w okresie staropolskim*, [w:] *Rodzina – jej funkcje przystosowawcze i ochronne*. Pod red. E. Hałóń. Warszawa 1995, s. 153-166.

I chociaż wówczas „baty cieszyły się powszechnym uznaniem³; jezuici stosowali je w swoich konwiktach, matki ćwiczyły nimi małe dzieci⁴ to jednak generałowa była innego zdania. Potomstwu poświęcała dużo czasu opiekując się nim w chorobie⁵ i osobiście troszcząc się o buty dla synów⁶, którym stale okazywała swoją miłość macierzyńską. Nie aprobowala idei wychowawczych, o których pisał Adam Naruszewicz w odzie *Do bizuna*⁷:

O, z wieków cudotworny synu byczej skóry!
Złych duchów egzorcysto, poprawco natury!
Strużu durnej młodości, proszku doskonały
Na upór, muchy w nosie, miłosne zapaly!
Pod jakimkolwiek słyniesz na świecie imieniem,
Czy cię Kozak plecionym nazywa rzemieniem,
Czy Lach basem bolesnym lub swym obyczajem
Dziki z Krymu pohaniec ochrzcił cię nahajem;
Tyś był wszystko przed czasy! Choć grupy Sarmata
Nie wysyłał po rozum do obcego świata
Swych dzieci, ale przodków chwalebny nałogiem
Bez wielkich kosztów miewał kańczug pedagogiem.
Moc twoja, jak misterne dłuto pracowicie
Krzesząc wióry, i w martwe pieńki wlewa życie.
Ty polor, ty lustrujesz i wdzięki powabne,
Ty w grzeczną młodzież Bartki zamieniasz niezgrabne.
Rura, niechluj, basałyk wnet Francuzem został,
Gdy go z kołka makarem pan ociec wychłostał.

Dla Potockiej rozważania czym bić i gdzie, jawiły się jako szkodliwy anachronizm. Za aprobatą męża, który doceniał rolę wykształcenia w życiu publicznym, oddała syna w 1761 r. na pięć lat do konwiktu pijarskiego w Warszawie (Collegium Nobilium). Rodzice zdecydowanie sprzeciwiali się poglądom ciotki Ignacego Katarzyny Kossakowskiej, która nieraz lekceważąco wypowiadała się o wykształceniu, nauce i mądrości

³ Nie szczędził różg i Stanisław Staszic, wychowawca synów kanclerza Andrzeja Zamoyskiego, a jak wspominał J. D. Ochocki „Książd prefekt i profesor usilnie byli o to proszeni przez ojca, ażeby dziecku nie pobażali w niczym. [...] zdarzało się więc szczęśliwiej ukwalifikowanym po dwa i trzy razy na dzień leżeć na stołku. [...] Nahaj niesiono za idącym do szkoły księdzem patrem, jako widomą oznakę siły i razem z teką rozkładano go na katedrze, abyśmy zbawionego monitora nigdy z oczy nie tracili”. Zob. J. Duklan Ochocki: *Pamiętniki*. Wilno 1857, t. 1, s. 8-9.

⁴ W. Fiszerowa: *Dzieje moje własne i osób postronnych*. Warszawa 1998, s. 28-29.

⁵ Naukowa Biblioteka Lwowska Narodowego Uniwersytetu im. Iwana Franki. Dział Książki Rzadkiej i Rękopisów. Nr 476 II. *Korespondencja Marianny z Kątskich Potockiej z generałem Joachimem Potockim z lat 1756-1760*, k. 9. Marianna Potocka do Joachima Potockiego, 6 Apryla 1757, z Warszawy.

⁶ Tamże, k. 3. Marianna Potocka do Joachima Potockiego, 12 Juni 1756, w Tłumaczu.

⁷ A. Naruszewicz: *Do bizuna*, [w:] *Poezja polskiego Oświecenia. Antologia*. Oprac. J. Kott. Warszawa 1954, s. 59-61.

książkowej, sądząc, iż o wartości człowieka decyduje tylko zdrowy rozsądek, doświadczenie życiowe i wychowanie odebrane w szkołach jezuickich. Według kasztelanowej szlachetnie urodzonym „więcej nie trzeba nauki, tylko kochać Boga i ojczyznę”, zamiast kawy „jadać” rano piwo z serem i dbać o przyjaciół. Inną formację kulturową reprezentował Eustachy Potocki⁸. Stanisław Konarski nazywał go fundatorem swego konwiktu, cieszył się jego zaufaniem i przyjaźnią. Podobną opinię na temat generała wyraził później Stanisław Jankowski, zarządca dóbr lubelskich: „Był to mąż pełen cnót i przywiązania do literatury. Wiele czytał, wiele pisał”⁹.

Marianna Potocka chciała dla synów szkoły, która byłaby „podporą Ojczyzny” i przygotowałyby „pożytecznych dla Rzeczypospolitej obywateli” oraz dała wykształcenie godne urodzenia. Wymogi te spełniał konwikt Stanisława Konarskiego¹⁰, do którego oddawali synów prócz Potockich Lubomirscy, Pacowie, Tarłowie, a nawet i liczni szlachetnie urodzeni cudzoziemcy. Jak pisał Władysław Konopczyński: „Z dumą zauważono, że Polska ma typ szkoły podobny do wzorów francuskich, austriackich, turyńskich, lotaryńskich i wyrachowano, że bądź co bądź taniej oddawać syna do Collegium Nobilium, niż słać ich z guwernerem po elementarną wiedzę na Zachód”.

Nie bez znaczenia dla Marianny Potockiej był fakt, że w Collegium Nobilium zniesiono karę chłosty. Wyobrażenie o tym czego oszczędziła Potocka swoim synom dają

⁸ Wydaje się, iż również Ignacy darzył dużym szacunkiem ojca, zob. Archiwum Główne Akt Dawnych Archiwum Publiczne Potockich w Warszawie [dalej: AGAD APP], rkps. 273. *Dziela uczzone hr. Ignacego Potockiego Marszałka Wielkiego Litewskiego. T. I. Dyssertacje, mowy, listy w łacińskim i polskim języku (w młodości pisane)*, k. 169-170. *List winszujący Ojcu Boże Narodzenie*: „Żaden wprawdzie życia mego moment nie znajduje się, w którym bym jak najznakomitszych WPDobr. Nie życzył pomyślności. Tego albowiem po mię i nieustanne łaski i nieśmiertelna moja synowska wdzięczność wymaga. Osobliwszym jednak sposobem przy następującej świąt Narodzenia Pańskiego uroczystości do niezliczonych obowiązków moich poczuwając się składam u nóg WM Pana Dobrodzieja te wota i życzenia moje, które najukochańszemu Ojcu od najwdzięczniejszego syna jak najusilniej kiedy być mogą uświadczone. Niech nowo narodzony Pan synowskie wszechmocnością swoją chęci i pragnienia do skutku przyprowadzić raczy, a WM Pana Dobrodzieja temi szczęśliwościami, które by Ojcowskie jego pełne dobroci serce w niezamierzone lata kontentować mogły, udaruje na prawdziwą i osobliwszą radość tego, który z najgłębszym respektem pisze się”. Tamże, k. 173. *List do Ojca*: „W ostatecznej i jak najdłuższej czerstwości zdrowia WMPDobr. Wszelkie moje najosobliwsze szczęście przedkładał, ani synowskie chęci i pragnienie żadnym innym sposobem uspokoić się nie mogą, tylko w zupełnych najukochańszego Ojca i Dobrodzieja pomyślnością. O te więc dla WMPana Dobr. gorąco do nowo narodzonego Pana wnoszę prośby, oraz wiecznej i wszelkie wyrażenie przewyższającej wdzięczności mojej składam u nóg jego oświadczenie, pisząc się z najgłębszym respektem”.

⁹ J. Rudnicka: *Biblioteka Ignacego Potockiego*. Wrocław 1953, s. 25. Po śmierci gen. Eustachego jego książki dostały się synowi Ignacemu Potockiemu.

¹⁰ K. Micowski: *Pamiętniki*, [w:] *Pamiętniki domowe*. Oprac. i wyd. M. Grabowski. Warszawa 1845, s. 161-182. Zdaniem Micowskiego „Jezuici i Pijarowie sterowali ówczesną oświatą krajową; lecz na nieszczęście nasze więcej można je było nazwać stronnictwami niż zgromadzeniami dążącymi do jednego i chwalebego celu, to jest wychowania przyzwoitego młodzieży, tego jądra każdego narodu, według słów Cycerona: *Qualem vis habere Rempublicam talem cura juventutem* (Jaką chcesz mieć Rzeczpospolitą, o taką troszcz się młodzież). I tak, kto się przeniósł od Jezuitów do Pijarów lub przeciwnie, musiał przez straszne różgi moralne przechodzić, nim czas lub inne zdarzenie dało o nim zapomnieć. Jednak wyznać należy, że dążność Pijarów była więcej obywatelska i miała więcej na celu dobro ogólne i kształcenie młodzieży na zacnych członków ojczyzny; gdy Jezuici, stanowiąc *status in statu* (państwo w państwie), o swoje tylko dbając korzyście, łapali młodzież majątniejszą lub zdatniejszą do swoich kongregacji, osiedli domy możnych”.

wspomnienia współczesnych: Jana Duklana Ochockiego i Józefa Wybickiego¹¹ oraz zapiski Józefa Rulikowskiego (1780-1860), w których opisał m.in. system kształcenia jakiemu podlegał jego ojciec Ignacy (1731-1801), syn podczaszego bełskiego Józefa Stanisława Rulikowskiego (zm. 1761 r.) z Honiatycz i Teofili z Kurdwanowskich, podczaszanki koronnej¹². Zastęp konwiktorów, wśród których przebywał Ignacy Potocki, wyróżniał się strojem, dobrymi manierami i nierzadko znajomością języka francuskiego. Po mieście jeździli oni zakładowymi karetami oraz uczęszczali na wspólne nabożeństwa. Młodego I. Potockiego, jak wszystkich wychowanków Stanisława Konarskiego, tytułowano kawalerem. Koszta pobytu w szkole obliczono na 80 dukatów rocznie. W Collegium naukę pobierali również bracia Ignacego: Kajetan, Jerzy i Stanisław Kostka oraz kuzyni: Franciszek i Wincenty Potoccy. Na opiekuna braci wyznaczono Jakuba Kuczkowskiego, nauczyciela gramatyki i retoryki występującego w korespondencji pod przybranym zakonnym imieniem Dionizego. Towarzyszył im także chłopiec do posług, niejaki Kutnicki.

W 1761 r. po uroczystej inauguracji roku szkolnego nastąpiły dla Ignacego dni intensywnej pracy. Szkoła była wyposażona w bibliotekę, muzeum, funkcjonował też uczniowski teatr. Surowo przestrzegano higieny. W budynku mieściła się łaźnia, sale bawialne i jadalnia. W pokoju I. Potockiego znajdowały się: łóżko, lakierowane szafki, stolik i taboret. Drukowana *Informacja względem oddania panów młodych zacnego urodzenia do Collegium Nobilium* wyszczególniała m.in., na co wydatkowano w ciągu roku wspomniane 80 dukatów (na wikt i zapłatę nauczycielom języków: niemieckiego i francuskiego, na utrzymanie metra tańca francuskiego, na lokajów domowych, na świece, lampy, inkaust, pióra, mydło, teatr, wizyty lekarskie, na stancje oraz na gazety francuskie i polskie).

Wszystkich obowiązywała punktualność oraz umiar w strojach i fryzurach. Zakaz dotyczył nowych mód, tj. tzw. tatarszczyzny, hajdamaczczyzny i turecczczyzny, wyrażających się m.in. w goleniu głów na wzór kozacki.

¹¹ J. Wybicki: *Życie moje oraz wspomnienia o Andrzeju i Konstancji Zamoyskich*. Kraków 1927, s. 9-12. Przyszłego autora hymnu narodowego drażniła „zuchwałość tyrańska” księdza profesora Działowskiego, który „Pozwalał sobie w klasie [...] dzikości używanej w infimie. Lubił Jezuita bić i z kańczugiem do nas chodził”.

¹² Państwowe Archiwum Wojewódzkie w Lublinie, rkps. 69. *Notatki i wykresy genealogiczne Rulikowskich*. Wśród archiwaliów podworskich Rulikowskich, Szlubowskich i Leszczyńskich, znalazły się także zapiski pt. *Wyciąg z pamiętników Józefa Rulikowskiego obywatela guberni kijowskiej*, w których autor ze szczegółami opisał metody kształcenia oraz zagadnienie kary i jej stosowania. „Wiadomości zebrał z opowiadań Ojca i z podań jego współżyjących”. Zob. *Aneks*. Józef Rulikowski dorastał w środowisku, w którym wychodzono z założenia, iż bicie jest jedną z podstawowych metod wychowawczych, tak więc na polecenie kochającej matki Marianny z Gałęzowskich herbu Tarnawa był bity „dla dobra i szczęścia”. Marianna Rulikowska reprezentowała więc inną szkołę pedagogiczną aniżeli Marianna Potocka, czy nawet cioteczka babka pamiętnikarza, która „karmiła go przysmaczkami, śmietanką z kożuszkami, ciasteczkami, śliwkami z rożenka”, a gdy cierpiał potłuczony „tuliła” i przykładła „na płatku larendogre”, tj. okłady z wódki z lawendy pędzonej domowym sposobem, używanej powszechnie w XVIII w. na stłuczenia i świeże rany, mdłości oraz jako perfumy, „czasem nią kadzono”.

Jednym z przyjaciół Ignacego Potockiego z czasów nauki w Collegium Nobilium był książę Józef Lubomirski, który później poślubił Ludwikę z Sosnowskich, tragiczną miłość Tadeusza Kościuszki. Rzadka przyjaźń między I. Potockim a J. Lubomirskim wynikała ze wspólnoty obyczajów i tradycji, w następnych latach zadecydowały o niej związki rodzinne i towarzyskie, a także polityczne. W okresie Sejmu Wielkiego J. Lubomirski znalazł się w obozie stronników reform, podpisał słynną „asekurację” (2 V 1791) i należał do członków Zgromadzenia Przyjaciół Konstytucji 3 Maja. Jego syn książę Henryk, był ulubieńcem teściowej I. Potockiego, księżnej marszałkowej Elżbiety z Czartoryskich Lubomirskiej. Drugim najbliższym kolegą Ignacego, z którym wiązały go najserdeczniejsze więzy przyjaźni, był przedwcześnie zmarły kuzyn Franciszek, syn wojewody poznańskiego Stanisława Potockiego. Generałowicz poświęcił mu wzruszający nekrolog. Osierocony w wieku dziecięcym Franciszek wraz ze swym bratem Wincentym wychowywał się do 1768 r. pod opieką Marianny i Eustachego Potockich. Chłopcy gdy czuli się osamotnieni w Collegium mogli pisać do swoich opiekunów¹³.

Rozkład dnia 11-letniego chłopca był starannie zorganizowany. Ignacy Potocki wstał o 5.30, o godzinie 6 uczestniczył w modlitwie i mszy świętej, później było śniadanie; od 7 do 8 przygotowanie do lekcji, które kończyły się o 12 obiadem i rekreacją, od 13 do 15 regulamin przewidywał ćwiczenia ciała lub muzykę, potem od 15 do 16.30 przygotowanie do lekcji. Zajęcia dydaktyczne z przerwą na podwieczorek i modlitwę kończył I. Potocki o 19.30. Zajęcia kończyły się kolacją i rekreacją, o godzinie 21 pancerz i spoczynek. Wakacje młodzi generałowicze spędzali w towarzystwie swego „instytutora” księdza Jakuba (Dionizego) Kuczkowskiego w Budzanowie.

Znając program Collegium, wiemy, że wśród lektur Ignacego Potockiego można wymienić dzieła Ezopa, Fedrusa, Erazma, Cyserona, Demostenesa, Seneki, Owidiusza, Marcialisa, Wergiliusza, Juvenalisa oraz historyków, Korneliusza Neposa, Polibiusza,

¹³ AGAD APP, rkps 273. *Dzieła uczone hr. Ignacego Potockiego Marszałka Wielkiego Litewskiego*. T. I. *DySSERTACJE, MOŁWY, LISTY W ŁACIŃSKIM I POLSKIM JĘZYKU (W MŁODOŚCI PISANE)*, k. 171-172. *List do Matki* [Marianny z Kąskich Potockiej]: „Nie tylko w sercu i na umyśle moim nieskończoną wdzięczność WMPani Dobrodzice mieć powinienem, ale też słowami i samą rzeczą z nią się oświadczać za najosobliwszą powinność moją sobie poczytam. Wszakże WMPani Dobrodzika oczywiste niewypowiedzianej łaskawości i serca swego Macierzyńskiego w samym skutku raczysz mi dawać dowody kiedy przy ustawicznym o mnie staraniu niezliczone nigdy i jak najobfitsze raczysz mi świadczyć dobrodziejstwa. Tych więc chcąc się jak najwdzięczniej pokazać proszę nowo narodzonego Pana ażeby wszelkich najzupełniejszych pomyślności w późne lata WMPani Dobr. uczynił uczestniczką. Nad to nie może nic być w życiu pożądanego, miłszego i pożyteczniejszego temu, który z najgłębszym respektem pisze”. Tamże, k. 173-174. *Do Matki*: „Czuję żywo i jak najdoskonalej poznaję, że we wszystkich to najosobliwsze WMPDobr. przeciwzięcie, ażebyś mię syna swego niepozorowaną dobrocią i obfitością łask swoich jak najszcześliwszym uczyniła”. Tamże, k. 176. *Do Matki*: „Gdyby mi Bóg z dobroci swojej tyle sił i wyrażenia pozwolił raczył, ile mam poznania, jak nieskończoną WMPDobr. winienem jestem wdzięczność, wtenczas bym dopiero przyzwoite synowskie chęci moich złożyć u nóg Jej potrafił oświadczenie. Lecz że w tej mierze samą tylko niewypowiedzianą ochotę żadnej zaś w sobie nie znajduję sposobności, więc uciekam się do Patronki Dobr. upraszając ją przez przyczynę do Boga o jak najzupełniejsze pomyślnych WMPDobr. sukcesów dopełnienie. Tym jedynie sposobem i Macierzyński wszelki szacunek przewyższające łaski doskonale być mogą zawdzięczone i może codzienne z osobliwszą radością wypełnione pragnienia, w których z najgłębszym respektem i nieśmiertelnym afektem zostaję.”

Tacyta, Plutarcha, Liwiusza i Tucydidesa. W korespondencji I. Potockiego z tego okresu najczęściej powtarzały się informacje i uwagi na temat filozofów, historyków i poetów, m.in. Monteskiusza, Marcina Bielskiego, Homera i Jeana de la Fontaine'a. Znajomość literatury musiała iść w parze z poszerzoną wiedzą historyczną, tak cenioną jako nieprzebrana skarbnica pouczeń, mądrości i porównań. Nauka przychodziła Potockiemu z dużą łatwością. Śladem tych wprawek były m.in. uwagi w języku francuskim na temat historii Egiptu¹⁴.

Bruliony pisane ręką I. Potockiego dają obraz pracy kilkunastoletniego chłopca i jego nauczycieli. Zadawane tematy dotyczyły przede wszystkim życia obywatelskiego. I. Potocki musiał na przykład pisać mowy sejmowe¹⁵, sejmiki deputackie¹⁶ i trybunały¹⁷, krytykujące szlachecką próżność i tytułomanie. Wyrażały one w swej linii wychowawczej nową orientację reprezentowaną przez dążącego do reform i wzmocnienia swej władzy Stanisława Augusta. Oracje były oparte na konkretnej wiedzy zdobytej przez uczniów na sesjach sejmowych. Kuczkowski, opiekun młodych Potockich, w liście z 20 IX 1766 r. do Eustachego Potockiego pisał: „W dni rekreacyjne bywamy na sesjach, co bardzo się podoba generałowiczom”. Niewykluczone, że przyjęta w Collegium zasada uczestnictwa młodzieży w posiedzeniach parlamentu stanowiła dla Ignacego Potockiego okazję do wysłuchania w maju 1764 r. na sejmie konwokacyjnym wystąpień politycznych m.in. kanclerza Andrzeja Zamoyskiego i marszałka Stanisława Lubomirskiego oraz książąt Czartoryskich. W ten sposób realizowano programowe treści, aby wykreować nowe pokolenie, odpowiedzialne za losy ojczyzny. Było to zgodne ze słowami Stanisława Konarskiego¹⁸:

¹⁴ AGAD APP, rkps 273. *Dziela uczone hr. Ignacego Potockiego Marszałka Wielkiego Wielkiego Księstwa Litewskiego*. T. 1. *Remarques sur l'Histoire Egyptienne*.

¹⁵ AGAD APP, rkps 273. *Dziela uczone hr. Ignacego Potockiego Marszałka Wielkiego Wielkiego Księstwa Litewskiego*. T. 1. *Dysertacje, mowy i listy w łacińskim i polskim języku w młodości swojej pisane*, k. 147-149. *Mowa. Votum na Marszałka*: „Zacności urodzenia i dawnej przyjaźni z ludźmi wiele w każdym czasie szacunku i satysfakcji powinniśmy. Te jednak względy mniej potrzebne są i być powinny każdemu, który sobie pospolite raczej, niżeli własne smakuje uszczęśliwienie. Widzimy [...] tak wiele jaśniejących między nami tytułów i godności ale nie znajdziemy takich, które by godność i powagę Rzpltej przewyższać miały”.

¹⁶ Tamże, k. 128-129. *Mowa służąca do zagajenia Sejmiku Deputackiego*: „Radzimy jak chcemy o pomnożeniu dobytów i fortun naszych. Zbogacajmy skarby Rzpltej, opatrujmy granice i uzbrojone orężem na odsiecz nieprzyjaciółom gotujemy ręce. Chwalebne i dzielnych Patriotów godne te będą usiłowania nasze, ale w ten czas, kiedy oraz jako w najlepszym wigorze zachowaną słynąc będziemy sprawiedliwością. Inaczej sami sobie bylibyśmy nieprzyjaciółmi osłabiwszy ten mocny społeczeństwa ludzkiego związek, nic by nam wtenczas tchnące Marsową odwagą ducha, nie twierdząc, arsenały i świątynie nie pomagają, kiedy z rąk naszych ginąc daremnie cudzym nie chcielibyśmy stawać się ofiarą mieczem”; tamże, k. 133-135. *Mowa wołająca na Deputata z przymówieniem się o wzgląd na Familie starożytne*: „tyle już w województwie naszym znakomitych, dzielnością, radą i zasługami liczymy obywateli, że nam nie na zdolnych do urzędu osobach, ale raczej na urzędach i dostojeństwach dla osób zbywa”; tamże, k. 141-145. *Mowa do zagajenia Sejmiku Przedsejmowego*: „Czujemy to i uznajemy, że ten najlepszy z królów, którego niedawno łaskawie nam dały nieba, prędszej o majestacie swoim i o samym imieniu króla niżeli o poręczonym opiece swojej narodzie, o własnym narodzie zapomnieć może? Wspomni o nas nierównie lepiej, albo tak dobrze jako sami o sobie pamiętać moglibyśmy, kocha nas i o nas chce radzić z nami”.

¹⁷ Tamże, k. 159-167. *Mowa Prezydenta otwierającego Główny Trybunał*.

¹⁸ S. Konarski: *Wiersze wszystkie z łacińskich na polskie przełożone*. Warszawa 1778, s. 19.

W senacie radzcy, w obozach hetmany,
W domu ministry, w kościołach kapłany
Takie mieć będziem, jakie są nauki
Młodych i sztuki.

W wychowaniu „moralno-obywatelskim” I. Potockiego szczególną rolę odgrywał teatr, główne narzędzie kształtowania młodego pokolenia oświeconej Polski. W Collegium istniały zespoły teatralne dające spektakle dla uczniów i środowiska dworskiego. Wyjątkowo 5 X 1764 r. Stanisław August w czasie okolicznościowej wizyty wysłuchał recytacji wierszy na cześć swojej osoby wygłoszonych przez autorów wśród których znalazł się I. Potocki. Nie należy jednak wnioskować, że generałowicze spędzali czas wyłącznie na modlitwie, czytaniu książek oraz odgrywaniu komedii i tragedii w szkolnym teatrze. Zamek i Łazienki, ulubiona siedziba Stanisława Augusta, nie leżały tak daleko od Collegium, by echa rozrywek dworskich nie docierały do konwiktorów. Najstarszy z braci Kajetan nie był ani tak zdolny, ani tak chętny do nauki, jak Ignacy czy Stanisław Kostka. Marzyły mu się reduty w Pałacu Radziwiłłowskim oraz oficjalne bale i przyjęcia, do których dostęp utrudniali opiekun D. Kuczkowski i rektor A. Orłowski. Adiutant generała Eustachego Potockiego Krystian Godfryd de Hammeran Deybel donosił matce: „Pan Kajetan mocno zmartwiony, że na żadnych balach i operach jako inni panięta nie bywa”. W zapusty preceptorzy odstąpili od surowych zasad i Potoccy dwa dni z rzędu aż do rana bawili się w towarzystwie podopiecznych pensji madame de Gibbes, a bardziej dorosły Kajetan był na balu galowym u księżnej Elżbiety z Branickich Sapieżyny, faworyty Stanisława Augusta.

Okres nauki nie kończył się dla Ignacego Potockiego wraz z opuszczeniem murów Collegium Nobilium. Przeznaczony przez rodziców do stanu duchownego został obdarzony na kilka lat przed święceniami kapłańskimi kanonią kamieniecką. Ponadto, zaopatrzony w 350 dukatów, wyruszył w końcu kwietnia 1765 r. w towarzystwie agenta Stanisława Augusta księdza Jana Brunatiego na studia do pijarskiego Collegium Nazarenum w Rzymie. Droga wiodła z Warszawy przez Kraków, Ołomuniec, Wiedeń, Wenecję. Wpływ na podjęcie tej decyzji wywarł zaprzyjaźniony z Potockimi biskup warmiński Ignacy Krasicki.

W chwili wyjazdu z Polski Ignacy miał szesnaście lat. Rozpoczął więc zagraniczną edukację dość wcześnie, co wskazywałoby, że rodzice przewidywali dość długi pobyt w obcych krajach. Na zagraniczny okres edukacji I. Potockiego miały się składać studia i turystyczne wojaże. Szlaki wędrówek kształtowały się głównie w zależności od orientacji politycznej i kulturalnej generałowicza. Marianna i Eustachy Potoccy na pewno zakładali, że syn ich zwiedzi Francję, Hiszpanię, Anglię oraz Włochy. Także wyjazd do Paryża I. Potocki motywował ich wolą.

Podróże zgodnie z tradycją rodu, miały stanowić żywą i pogładową lekcję z zakresu historii, sztuki militarnej i geopolityki. Zagraniczne studia stanowiły bardzo istotny

element przygotowania młodego magnata do udziału w życiu publicznym. Już sama podróż dostarczała wrażeń, poszerzała zasięg doświadczeń, stwarzała dystans umożliwiający ocenę rodzinnych spraw. U I. Potockiego owe konfrontacje prowadziły do krytycznych refleksji nad porządkiem publicznym Rzeczypospolitej. Wiosną 1765 r. w drodze do Rzymu pilnie obserwował życie krajów leżących na trasie do Italii. Refleksje z podróży zawarł w *Liście ciekawego Polaka do swego Przyjaciela i Mecenasa*, którym był prawdopodobnie I. Krasicki. Dawał w nim wyraz swemu podziwowi przede wszystkim dla rozmiarów bogactwa państw niemieckich rządzonych według zasad światłego absolutyzmu. Imponowała mu pracowitość obywateli połączona z troską państwa o rozwój manufaktur i handlu. Podziwiał potencjał militarny Prus i dostrzegał grożące ze strony zjednoczonych Niemiec niebezpieczeństwo dla sąsiadów. Niemieckie państwo – pisał I. Potocki – „najmocniejsze byłoby w Europie, najstraszniesze sąsiedzkim potencjom, gdyby jednego znało i słuchało pana”¹⁹. Mogłoby wówczas pokusić się o wskrzeszenie potęgi dawnego Rzymu.

Potocki chwalił prawa biorące w opiekę niższe stany, dostosowane do „natury mieszkańców”. Doceniał rolę dobrych ministrów, generałów i urzędników w budowie sprawnej administracji państwowej²⁰. Przy wszystkich różnicach ustrojowych i gospodarczych dostrzegał także pewne analogie i cechy wspólne, a mianowicie – panowanie „małych książąt despotów”, zbliżone do rządów królewiat kresowych w Polsce. Według generałowicza kraj tylko pod „berło jednego monarchy zgarniony”²¹ może stać się niezwyciężonym. O Śląsku zanotował: „To wiem jako Polak, że [...] do Polski należał i że potem Piastowie utracili [go] przez złą politykę”.

Na Morawach, widząc bogate miasta i wsie, szukał powodów ich dobrobytu, oglądał, jak są zbudowane chłopskie domy. Zwrócił uwagę na brak odłogów. Wychowanek polskich fizjokratów A. Popławskiego i A. Wiśniewskiego, przejęty teorią prawa natury, przekonany, że wszyscy ludzie są z natury równi i żaden człowiek nie powinien być własnością drugiego człowieka, położenie chłopów w Polsce przyrównywał do stanu niewolnictwa. W kwestii włościańskiej I. Potocki wypowiadał się jako wyznawca umiarkowanej wolności oraz postępu. Sądził, że skoro „nierówność teraz na świecie być musi”, to należy dążyć do podniesienia stanu chłopskiego na drodze oświaty oraz poprzez ograniczenie praw sądowych dworów.

W lipcu 1765 r. I. Potocki pisał już listy do ojca i matki zawierające wrażenia z pobytu w Wiedniu. Stolica Cesarstwa wywołała jego zachwyty wspaniałością swoich zabyt-

¹⁹ AGAD APP, rkps 273. T. II, k. 275. *List ciekawego Polaka do swego Przyjaciela i Mecenasa*.

²⁰ K.M. Morawski: *Ignacy Potocki. Część I. 1750-1788*. Kraków – Warszawa 1911, s. 7-8.

²¹ AGAD APP, rkps 273. T. II, k. 275. *List ciekawego Polaka do swego Przyjaciela i Mecenasa*: „Czego bowiem praca i żołnierka niemiecka nie dokazałyby przy tej ludności jaka się w Niemczech widzieć daje, przy tej prześlicznej ekonomii wewnętrznej, przy tej obfitości pieniędzy, chleba i co może być pożytecznego potrzebnego na ziemi albo w ziemi, przy tym handlu przy tych manufakturach, nadto i sposobności w Niemczech do mechaniki, przy tym na koniec dostatku wszystkiego, państwa [niemieckie – Z.J.] mocne, trwałe, bogate, handlowne czyni”.

ków i pięknem dzieł znanych i bezimiennych artystów. To pełne radości, życia i gościnności miasto wzbudziło sympatię I. Potockiego jako siedziba wielkiej liczby artystów i uczonych. W XVIII-wiecznym Wiedniu rozkwitały bowiem wszystkie rodzaje sztuki: architektura i malarstwo, teatr i muzyka. Wstawki muzyczne do francuskich komedii wystawianych na scenie Burgtheater pisał sam Christopher Wilibald Gluck. Najbliższa przyszłość należała do Mozarta. I. Potocki podziwiał rezydencję cesarską, pałace wielkich książąt, ministeria, rezydencja magnatów, biblioteki i uniwersytet założony w 1365 r., z którym łączyło się wiele pomocniczych instytucji, jak obserwatorium, gabinety, ogród botaniczny i biblioteka licząca około 130 tys. tomów. Generałowicz zwrócił także uwagę na rolę handlową miasta i doskonalił stan dróg publicznych.

Ignacy Potocki uporządkowawszy swoje wiedeńskie wrażenia, ruszył przez Alpy w stronę Rzeczypospolitej Weneckiej. W tym czasie słowo „Wenecja” kojarzyło się z radosną barwną sztuką, z rozwijającym się wspaniale życiem teatralnym, różnymi widowiskami, uroczystymi obchodami świąt, muzyką i pieśniami gondolierów, z bez troską życia i pięknymi kurtyzanami. Urokiem miasta tysiąca cudów nie oparł się także Potocki. Jednak bezkrytycznym entuzjastą Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Weneckiej nie pozostał. Po powrocie do kraju, dokonując porównań, dostrzegł usterki ustrojowe obu republik: polskiej i weneckiej. Po powrocie do kraju, dokonując porównań, dostrzegł usterki ustrojowe obu republik: polskiej i weneckiej.

Z pozostałych miast włoskich bodaj największe wrażenie na I. Potockim wywarły: Padwa, Bolonia, Livorno, Florencja, Piza, a w szczególności Rzym, którego zabytkom i mieszkańcom poświęcił wiele miejsca w swoich notatkach z edukacyjnej podróży. *Sąd Ostateczny* Michała Anioła w Bazylice św. Piotra tak wrył się w jego pamięć, że po latach „przyszła mu wesoła myśl”, aby porównać oczerniające się nawzajem dwory do Buonarrotiego, który we wspomnianym fresku „wszystkich sobie przeciwnych za potępieńców, czartów odmalował”.

Po przybyciu do Rzymu I. Potocki złożył w Collegium Nazarenum egzamin wstępny i 3 VIII 1765 r. został przyjęty na studia w klasie filozofii. Wrażenia egzaminacyjne zawarł w liście do matki pisany 18 VIII: „Łacińską mowę i list na wypróbowanie, czym godny filozofii do komponowania zamknąwszy w stancji, dali, po których przeczytaniu na filozofię mi zaproponowali”.

Nareszcie mógł odetchnąć, uporządkować swoje wrażenia, zabrać się do uczciwej pracy. Ignacego nie trzeba było do niej namawiać. Wakacje spędził w letniej posiadłości pijarów w Albano, poświęcając czas lekturze książek, lekcjom rysunku i nauce języka włoskiego.

W listopadzie 1765 r. I. Potocki rozpoczął regularne studia w klasie filozofii, a po jej ukończeniu studiował prawo i teologię. Ćwiczenia w stylistyce i elokwencji łacińskiej miały stanowić kontynuację nauk pobieranych w Warszawie. Pisywał on różnego rodzaju *dissertazione* (rozprawy) i *prefazione* (przemówienia) w językach łacińskim i włoskim.

Studiując pilnie literaturę i języki obce, nie zaniedbywał nauki mowy ojczystej. Harmonogram zajęć dokładnie określał czas i zakres ćwiczeń stylistycznych, polegających na redagowaniu przemówień okolicznościowych, listów i podziękowań w języku polskim. O polityce oświatowej przełożonych, doborze lektur i metod kształcenia w Collegium Nazarenum I. Potocki miał własne zdanie. Wychowawcy księdzu Stefaniemu zarzucał, że nie pozwalał czytać książek umieszczonych na indeksie kościelnym. Według generałowicza niektóre z zakazanych pozycji były godne czytania, natomiast „wiele tytułów pozwolonych zdrowy rozum czytać nie pozwala”²². Polemizował w tej sprawie także z siostrą Cecylią Urszulą, która zachęcała brata do lektury „książek bogobojnych”²³.

Plan pracy intelektualnej był krótszy niż w okresie warszawskim, kiedy to wypełniał prawie cały dzień. I. Potocki uczestniczył w karnawale, obserwował publiczne egzekucje na przestępcach, zwiedzał ogrody, muzea, biblioteki. Pobierał lekcje muzyki, tańca, fechtunku, a także był świadkiem zdobycia statku pirackiego przez kawalerów maltańskich. Poczynił wiele krytycznych uwag dotyczących stosunków społecznych w państwie kościelnym, które należało w XVIII w. do najgorzej administrowanych w Europie. Był świadkiem wystąpień plebejskich przeciwko reglamentacji żywności. Refleksje Potockiego na temat sytuacji w państwie kościelnym nie znalazły jednak uznania mentora księdza Stefaniego. W odpowiedzi na jego uwagi Ignacy pisał: „Często słyszałeś mnie nie z wielkim uszanowaniem o rzymskim rządzie rozmawiającego. Wniosłeś sobie podejrzenie, iż wzgarda rządu doczesnego skutkiem jest wzgardy duchownego rządu. Ale w tem nie znajduję winy, bo nie widzę przestępstwa. Cokolwiek wchodzi w fazę politycznego na tym świecie rozporządzenia, podpada omyłce, roztrząśnieniom naszym i krytyce surowej”²⁴. Dla wiary zachował jednak głęboki szacunek: „Religia gruntuje wszelkie nauki, uczy nas czym jesteśmy, czym będziemy”²⁵.

Ignacy Potocki nie aprobował poczynąń bojaźliwego Klemensa XIII, z którego rządy sprawowali jezuita i sekretarz stanu kardynał Torregiani, czerpiący osobiste zyski z wydzierzawiania papieskich dochodów. Polityk ten swoim postępowaniem zraził wielu posłów obcych dworów. Na oczach I. Potockiego narastał kryzys w sprawie kasaty zakonu jezuitów oraz dzieła biskupa Johanna Nikolasa von Hontheima, występującego pod pseudonimem Justyna Febroniusa. Jego praca *De statu Ecclesiae* potępiona przez Klemensaa XIII, podważała zasadę prymatu biskupa rzymskiego i nawiązywała do dawnej doktryny koncyliaryzmu.

²² Ignacego Potockiego *Odpowiedź na uwagi ks. Stefaniniego*, [w:] K.M. Morawski: *Ignacy Potocki ...*, s. 76.

²³ AGAD APP, rkps 273. T. II, k. 270. *Listy młodzieńcze. Odpowiedź* {Ignacego Potockiego – Z.J.] *na Uwagi J. X.*** S****. [Cecylii Urszuli z Potockich Sanguszkowej].

²⁴ Ignacego Potockiego *Odpowiedź na uwagi ks. Stefaniniego*, [w:] K.M. Morawski: *Ignacy Potocki ...*, s. 76.

²⁵ AGAD APP, rkps 273. T. II, k. 270. *Listy młodzieńcze. Odpowiedź* {Ignacego Potockiego – Z.J.] *na Uwagi J. X.*** S****. [Cecylii Urszuli z Potockich Sanguszkowej].

I. Potocki od pierwszych dni swego pobytu w Wiecznym Mieście był na audien-
cjach Klemensa XIII, stykał się z jego ministrami i kardynałami. Poczynione wówczas
spostrzeżenia zniechęciły go ostatecznie do jezuitów i wpłynęły na rezygnację z karie-
ry duchownej. Napomnienia dotyczące braku szacunku dla głowy kościoła katolickiego
skwitował: „Wiem, jakie są moje obowiązki”. Echem młodzieńczych rozczarowań I.
Potockiego były wierszowane słowa²⁶:

Rzym dzisiaj nie jest starożytnym Rzymem.
Byłem ja niegdyś ciekawym pielgrzymem.
Nie mnie wabiły zupełne odpusty
Ani lubieżne młodości rozpusty.
Chciałem wyczytać w obalinach miasta,
Jak kraj upada, kiedy nadto wzrasta,
Jaka moc czasu i jakie przemiany
W chrześcijan zmieniały waleczne pogany
Marsowe pola lud zupełnie cichy,
Na Kapitolu osadzono mnichy.
Męskie, niewieście klasztory bez przerwy
W rynkach Augusta, Trajana i Nerwy.
A plac, gdzie Flory igrzyska bawiły
Mędrcom ciekawy, acz mędrcom niemiły,
Kwiatom poświęcon i rozkosznej woni,
Skażone księgi czytać ludziom broni.
Duchownych mniemań najmniejsze sprzeczenie
Niszczą rozdęte cenzurą płomienie.
Tam palą pisma i co się nie zdarza –
Palono dawniej samego pisarza.

Rzym wabił cudzoziemców czarem ruin klasycznych, których uroki I. Potocki po-
dziwiał w towarzystwie księdza Grzegorza Piramowicza, pełniącego funkcję opiekuna
kasztelanów lwowskich: Pawła, Kajetana i Jana Potockich. Podczas kolejnej wizyty
w Rzymie, dziesięć lat później, G. Piramowicz wspominał: „W nim poznałem Ignacego
Potockiego, w nim zaczęły się związki najszacowniejszej i najśłodszej w życiu przyjaź-
ni [...]”. Tutaj odwiedzał miejsca, w których był w towarzystwie I. Potockiego.

Pobyt Ignacego Potockiego w Wiecznym Mieście zakłóciła niespodziewana rodzin-
na tragedia. W marcu 1768 r. nadeszły listy z Polski donoszące o zgonie rodziców. Pani
Eustachowa Potocka chorowała od dłuższego czasu. Już w trakcie ślubu Cecylii Urszuli
z księciem Hieronimem Sanguszką chorą matkę panny młodej zastępowała ciotka, ko-
niuszyzna koronna Urszula Wielopolska. W atmosferze rodzinnej radości nastąpiła krót-

²⁶ K.M. Morawski: *Ignacy Potocki ...*, s. 8-9.

ka poprawa stanu zdrowia. Po wyjeździe córki na Wołyń M. Potocka mimo zimowej pory zdecydowała się na podróż w towarzystwie męża do Warszawy. Trudy drogi z Radzyna do stolicy wpłynęły być może na pogorszenie. 27 II 1768 r. nastąpił zgon. Cios ten pognębił zupełnie generała artylerii litewskiej. Straciwszy najdroższą i najtkliwszą towarzyszkę „zaniemógł z ciężkiego zmartwienia i legł sam wkrótce na łożu boleści”, z którego już nie powstał. Zmarł w Warszawie 2 III 1768 r. i razem z żoną został pochowany w kościele jezuitów, gdzie na zlecenie Katarzyny Kossakowskiej Jakub Fontana wznosił *castrum doloris*.

Po otrzymaniu tych fatalnych wiadomości nastąpiła wymiana listów między I. Potockim a jego opiekunami K. Kossakowską i I. Krasickim. W liście do biskupa warmińskiego pisał: „Jak ciężki i ostry smutek przeszył niedawno serce moje, sam pojmujesz. Jaśnie Oświecony Książę [...], jedna mnie tylko podtrzymuje pociecha, że Bóg Wszechmogący Ciebie całym i zdrowym zachowuje, Ciebie, który – wierzę mocno – zastąpisz mi rodziców”. Odtąd I. Potockiemu matkę zastępowała K. Kossakowska. Zgodnie z testamentem ojca łożyła rocznie 700 dukatów na dalsze koszty pobytu edukacyjnego generałowicza za granicą. Kasztelanowa także, wydając odpowiednie zalecenia księdzu Stefanemu, zdecydowała o zakończeniu studiów bratanka w Collegium Nazarenum, co nastąpiło 30 VII 1768 r. I. Potocki pozostając nadal w Rzymie, miał teraz czas na korzystanie z różnych rozrywek i podróże po Italii. Już w pierwszych tygodniach pobytu w stolicy nawiązał kontakty z przedstawicielami rzymskiej Polonii sympatyzującymi z kardynałem Tomaszem Antici, indygeną polskim broniącym interesów Stanisława Augusta, oraz przyjaciółmi reprezentanta opozycji Michała Sołtyka, synowca porwanego na polecenie ambasadora N. Repnina biskupa krakowskiego. W toku tych miesięcy Potocki nie tylko bawił się, odkrywał również literaturę swej epoki. Uzupełniał lekturę, która nie była mu dostępna ani w Collegium Nobilium, ani w Nazarenum.

We wrześniu 1769 r. generałowicz odbył z M. Sołtykiem wycieczkę do Neapolu, słynnego ze swego uroczego amfiteatralnego położenia między Wezuwiuszem na wschodzie a Pausilippo na zachodzie oraz z kultu Wergilego. Po drodze mijali laski cytrynowe, pomarańczowe i gaje oliwne oraz domy, wioski i miasteczka „ozdobne i chędogie”. Malowniczej krainie Terra di Lavoro uroku dodawały liczne rzeki i strumyki. Najpiękniejszą i najokazalszą współczesną budowlą był pałac w Casercie z teatrem i ogrodem, zaprojektowany i i wybudowany przez architekta Ludwika Vanvitelię dla Karola III Bourbona. Kaprys monarchy kosztował 7 milionów dukatów. Uznanie I. Potockiego zdobył jednak minister Tanucci, dusza rządów neapolitańskich. Polityk ten, przypominający z wyglądu bakalarza, a nie najwyższego dostojnika państwowego, potrafił skupić wokół siebie grupę złożoną z ekonomistów i filozofów, przygotowującą przewrót umysłowy wyprzedzający zamysły francuskich encyklopedystów. Za rządów Tanucciego rozpoczęły się reformy w neapolitańskich instytucjach naukowych, m.in. wznowiono poszukiwania archeologiczne w Herculanium. I. Potocki widział zamożność

tamtejszych mieszczan i bogactwo szlachty lubującej się w przepychu, a także ludność ubogą, nie mającą stałych środków utrzymania.

W marcu 1770 r. kolejnym etapem podróży I. Potockiego było sławne z odbywanych pielgrzymek Loreto, położone blisko ujścia rzeki Musone do Morza Adriatyckiego. W miasteczku tym zwiedził znajdujący się w kościele katedralnym domek Najświętszej Panny, w którym według podania miało miejsce Zwiastowanie. Ignacy obmyślał już wówczas trasę wyjazdu do Francji. Odrzucił sugestie księdza Stefaniego, który radził mu podjęcie w Rzymie „praktyki prawa i trybunału”. Zdaniem 19-letniego młodzieńca praktyka taka zajęłaby mu zbyt wiele czasu, który mógł wykorzystać w inny sposób. Natomiast zdobyte wiadomości z dziedziny prawa miał zamiar pogłębić u adwokatów paryskich²⁷. Ostatecznie 7 V 1770 r. opuścił Wieczne Miasto, kierując się w stronę Francji. Jego droga biegła przez północną Italię, południową Francję i Hiszpanię, a następnie wzdłuż zachodnich i północnych wybrzeży Francji²⁸.

I. Potocki 13 V na cztery dni zatrzymał się we Florencji, większość czasu poświęcając zwiedzaniu miasta, m.in. manufaktur, z których najbardziej zainteresowała go „manufaktura mozaiki florenckiej”²⁹. Dnia następnego miał audiencję u dworu wielkiego księcia Toskani Piotra Leopolda I, przyszłego cesarza Leopolda II, obiad zjadł w towarzystwie jego ministra Rosenberga. I. Potocki zwrócił uwagę na zachodzące przeobrażenia gospodarcze. Od 1765 r. wielki książę Piotr Leopold przeprowadził we Florencji wiele poważnych reform, dzięki którym struktura kraju uległa całkowitemu przekształceniu. Patronował on nowo powstałej Akademii Rolniczej, a w 1770 r. utworzył pierwszą w Italii Izbę Handlu, Rzemiosł i Manufaktur. Pod jego rządami przodującą grupę społeczną stanowili intelektualiści, naukowcy, prawnicy, ludzie przyczyniający się do rozwoju wiedzy ekonomicznej, historycznej i nauk przyrodniczych. Powstawały muzea naukowe i dzieła sztuki, archiwa państwowe, biblioteki oraz katedra medycyny. I. Potocki w ciągu kilku pracowitych dni starał się z tymi zmianami zapoznać i przeniknąć atmosferę intelektualną miasta, które znów przyciągało wybitnych twórców. Poza uwagami o stanie manufaktur i gospodarki swój pobyt we Florencji I. Potocki upamiętnił w diariuszu ocenę Piotra Leopolda i jego ministra Rosenberga.

Następnie drogą morską dotarł do San Remo, gdzie podziwiał fortecę, która miała utrzymywać w posłuchu pospólstwo, według I. Potockiego skore do buntu, pamiętające „wolność dawną i rząd nikomu nie podległy”³⁰. Pobyt w Marsylii dostarczył mu materiału do refleksji na temat zmienności obyczajów, względności pewnych norm.

²⁷ Ignacego Potockiego *Odpowiedź na uwagi ks. Stefaniego*, [w:] K.M. Morawski: *Ignacy Potocki ...*, s. 76.

²⁸ AGAD APP, rkps 273. *Dzieła uczone hr. Ignacego Potockiego Marszałka Wielkiego Wielkiego Księstwa Litewskiego*. T. 1. *Podróż z Rzymu do Loreto z wojażem do Francji w Roku 1770. Diariusz i podróż tegoż z Paryża do Gdańska 1771*.

²⁹ Tamże, k. 223.

³⁰ Tamże, k. 229.

W diariuszu zapisał: „Wolność życia w Marsylii wprowadza lud do wielkiej rozwiązłości. Niewstydlivość nawet publicznie okazuje się”³¹.

Obowiązujące w tej strefie Morza Śródziemnego ulgi celne posłużyły autorowi relacji za pretekst do rozważań na temat handlu i zamożności mieszczan. „Wiele w Marsylii z Indii, a bardziej z Wschodu sprowadzonych widać kupiectw. Kupcy są dość bogaci. Mają kamienie swoje i domy po portach do rozrywki.” I. Potocki podzielił ich na trzy grupy: właściciele okrętów, „tych co kupiectwa innym sprzedają na pożyczonych okrętach” i „tych co tylko komisa od innych egzekwują. Ci 4 na 100 pospolicie zarabiają”. Źródłem bogactw był handel, obrót papierami wartościowymi, „o monetę ciężko – zauważył Potocki – z kłopotem 200 dukatów ledwie dokołać się można”. Tamtejsze manufaktury uczyniły na nim ogromne wrażenie. Nabral przekonania, iż jednym ze sposobów wzmocnienia kraju jest uprzemysłowienie. Poziom i zróżnicowanie produkcji wprowadziły go w prawdziwy zachwyt. W diariuszu podróży czytamy: „Dość fabryk w Marsylii widziałem; fabrykę, w której na atlasie bogate kwiaty wyszywają się lub też na jedwabiu, fabrykę majoliki dość ładną, fabrykę, w której jedwab do roboty sprzedaje się. Są ci w Marsylii, którzy obicia oliwą malowane robią, inni co kitajkami malują. Wiele jest fabryk, w których mydła robią się”.

Zbliżone wrażenie na I. Potockim wywarła Barcelona, której manufaktury „zawisły w jedwabiach i broni”³². Znalazłszy się w granicach Hiszpanii, oceniał, jakimi ludźmi są jej mieszkańcy. Jego zdaniem podobni byli Włochom, choć może widoczniejszą okazywali szczerość religijnych uczuć. Dalsza trasa podróży absolwenta Collegium biegła wzdłuż zachodnich i północnych wybrzeży Francji. W końcu października 1770 r. I. Potocki przyjechał do Paryża, gdzie zatrzymał się na kilka miesięcy.

Pobyt w Paryżu ułatwił Potockiemu bliższe poznanie prądów umysłowych nurtujących bywalców salonów Franciszka Quesnay’a i Gabriela Mirabeau. Ignacy, uczestnicząc u F. Quesnay’a w posiedzeniach uczonych, myślicieli, filozofów i literatów, pogłębił swą wiedzę m.in. na temat założeń programowych fizjokratów. Zainteresował się także zagadnieniami reformy szkolnictwa francuskiego. W dyskusji na wspomniany temat wzięły udział takie autorytety, jak: J. Rousseau, K. Rollin, Ch. Monteskiusz, Diderot i d’Alambert oraz L. Rene de Chalotais, generalny prokurator w Bretanii, który przyczynił się do kasaty jezuitów. I. Potocki znał treść jego prac o edukacji narodowej i jezuitach.

Generałowicz, odwiedzając świątłych mężów i polityków, nie napotykał trudności dzięki własnym walorom i z racji pozycji rodu. Cechował go ponadto inny, nie snobistyczny stosunek do tych uczonych spotkań, nie traktował ich jak pamiątek, którymi mógłby się szczycić po powrocie do kraju. W salonach paryskich gromadził myśli i wia-

³¹ Tamże, k. 232.

³² Tamże, k. 241.

domości, które posłużyły mu później w wielkim dziele ratowania ojczyzny. Spotkania paryskie stanowiły dla młodego magnata nie tylko rozrywkę i szansę poznania nowych wybitnych umysłów. Były one też lekcją obyczajów sfer wyższych, opanowania sztuki konwersacji towarzyskiej, dobrych manier, powściągliwego zachowania i wytwornych ruchów. Podobnie jak lektura literatury francuskiej pobudzała jego intelekt, tak salony formowały światowca i dyplomatę.

13 II 1771 r. wyruszył w drogę powrotną do Polski, zatrzymując się w miejscowościach związanych z pobytem i działalnością gospodarczą, kulturalną i oświatową Stanisława Leszczyńskiego: Nancy i Luneville. I. Potocki należał do tego szczególnego gatunku turystów, których interesowały biblioteki i gabinety osobliwości. Przejeżdżając przez terytorium Niemiec, mógł dokonywać porównań tego, co widział we florenckiej Laurenzianie i księżnicy watykańskiej. We Frankfurcie nad Menem miał okazję podziwiać wspaniałą bibliotekę publiczną. W Mannheimie zachwycił się galerią obrazów w elektorskim pałacu oraz gabinetem numizmatycznym i historii naturalnej. Lipsk, drugie co do znaczenia miasto Saksonii, wielką sławę ośrodka handlowego zawdzięczał głównie jarmarkom, handlowi księgarskiemu i licznym drukarniom, które przyciągały takich podróżnych jak I. Potocki. Zwiedzając gabinety pomocy naukowych, galerię obrazów malarzy włoskich i flamandzkich zwrócił on również uwagę na tamtejsze życie naukowe. Później jakiś czas przebywał w Dreźnie, nazwanym przez Herdera niemiec-ką Florencją, ze względu na wspaniałą architekturę oraz bogate zbiory naukowe i artystyczne. Tutaj generałowicz dzielił swój czas między zainteresowania intelektualne, uczty, polowania i zabawy. Młody elektor Fryderyk August (przyszły książę warszawski), nie szczędząc faworów i dowodów sympatii, kilkakrotnie zapraszał I. Potockiego do uczestnictwa w imprezach dworskich. Saksonia stanowiła ostatni etap edukacyjnej peregrynacji.

Blisko sześćoletnie studia i podróże, przeplatane lekturą polityczną, filozoficzną, historyczną, prawniczą i poezją klasyczną, zadecydowały o dalszym intelektualnym rozwoju, uformowały zainteresowania, smak, ukształtowały osobowość i poglądy Ignacego Potockiego. Mógł sobie pozwolić na tak długi pobyt poza granicami kraju, był bowiem człowiekiem zamożnym, poza tym o wszechstronnych zainteresowaniach, otwartym na wszelkie nowości. Przez całe życie trawił go głód intelektualny i niezaspokojone nigdy do końca ambicje polityczne. Pasjonował się teologią, filozofią, prawem i polityką. Na obczyźnie zaczął odnosić się ze sceptycyzmem do religii objawionej. Po powrocie do kraju ostatecznie porzucił myśl o ślubach kapłańskich. Pod wpływem francuskiej myśli oświeceniowej skryształizowały się jego poglądy społeczno-polityczne, które wtedy trudno było pogodzić z wymogami głębokiej wiary. Przekonany o słuszności decyzji, napisał: „Będąc poczciwym człowiekiem, dobrym obywatelem, dobrym krewnym, dobrym przyjacielem, cóż bym więcej w Ojczyźnie i na świecie [zdziałał], gdybym był

duchownym”³³. W wypowiedzi tej I. Potocki dał wykład, jak rozumiał „wychowanie moralne”. Od dziecka wpajano mu zasady uczciwości i poczucie sprawiedliwości. Stąd posiadał głębokie przekonanie, iż nigdy nie powinien kłamać oraz składać fałszywych obietnic i przysięg. I. Potocki, jako człowiek o ukształtowanym charakterze i obyczajach nie mógł podjąć się obowiązków kapłańskich nie mając do tego stanu powołania. W przyszłości zgodnie z profilem kształcenia „zajął się pracą dla Rzeczypospolitej”, zdobył przecież „najwięcej umiejętności do działania publicznego”³⁴.

W wyborze programów edukacyjnych i metod kształcenia własnych dzieci dokonanym przez Mariannę Potocką i jej męża generała artylerii litewskiej Eustachego można się dopatrywać początków drogi, która wiodła do Komisji Edukacji Narodowej. Warto wspomnieć, iż Ignacy Potocki wychowanek Stanisława Konarskiego nazywany „dyrektorem mądrości”, był sekretarzem Komisji i prezesem Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych, w którym współpracował z nauczycielami Collegium Nobilium: Onufrym Kopczyńskim, badaczem języka polskiego i Antonim Popławskim profesorem wymowy i prawa. Wspierał ponadto Samuela Bogumiła Lindego w pracach nad *Słownikiem języka polskiego*. Także jego młodszy brat Stanisław Kostka Potocki odznaczający się niepospolitym darem wymowy, komendant korpusu kadetów, dyrektor izby edukacyjnej Księstwa Warszawskiego, minister wychowania publicznego i fundator około 3000 szkół w okresie Królestwa Kongresowego, autor *Podróży do Ciemnogrodu* (Warszawa 1820) cieszył się sławą „męża światłego”. Obaj bracia stając na czele edukacji krajowej położyli ważne dla Polski zasługi.

³³ AGAD APP, rkps. 273, k. 266. *Listy młodzińcze. List do X.*** S***** [księżnej Cecylii z Potockich Sanguszkowej]: „Przyszłedł czas powrotu do Polski. Przyjeżdżam do Ojczyzny. Nie wątpię, że Najukochańsza Siostrzyczko dowiesz się, jako po rozmaitych i długich uwagach odmieniłem stan duchowny, do którego z dzieciństwa byłem przeznaczony. Poznałem nader dobrze co to jest duchowieństwo, czym jest duchowny, czym byłbym gdybym był duchownym?”

³⁴ Tamże, k. 264: *Listy młodzińcze. List do Katarzyny Kossakowskiej*: „Piszę do JWWMPD to co bym w podobnej okoliczności do Rodziców moich pisał gdybym ich z woli Najwyższego nie postradał. Szczerość i respekt w słowach moich wyda się. Idzie tu o mnie i o moim dalszym szczęściu, do którego rozumiem, że JWWMPD interesujesz się jako ciotka najukochańsza i najśłodsza opiekunka. Przeto tu mieć nie powinna skrytość i obłuda. Długom roztrząsał stan duchowny i skłonność moją do niego. Przyznaję się, iż z początku wcale zdał mi się właściwy układowi mojemu. Ale to mniemanie póty trwało, póki głębsze rzeczy poznanie mnie nie oświeciło. Ucząc się siebie samego znajduję wiele w sobie rzeczy przeciwnych temu stanowi. Już nie tylko myśl ale i serce odwraca mnie od pierwszego zdania. Odmiana ta nierozum JWWMPD, że pochodzi z odmiennego sposobu życia. Rzecz dziwna, że wielu cnotę duszy właściwą kolorom przypisują tak dalece, że dziś cnotliwy w czarnych sukniach jutro w cnocie podejrzanym będzie jeżeli w błękitne ustroi się. Lecz ja niewolnikiem cudzych błędów nie chcę. Mam za sobą własne moje postęпки, świadectwo przyjaciół i tych wszystkich, których tylko miałem szczęście poznać”. Tamże, k. 265: „Cóż mnie więc od stanu duchownego odwraca? Nic innego tylko poznanie obowiązków tego stanu. Ciężkość wykonania tych obowiązków. Widok duchownych, którzy ze się nierozmyślnie do stanu swego rzucili żyją nieszczęśliwie z krzywdą Kościoła, Ojczyzny, zgryzotą własną, z zgorzaniem innych. Będąc poczciwym człowiekiem, dobrym obywatelem, dobrym krewnym, dobrym przyjacielem cóż bym więcej w Ojczyźnie i na świecie gdybyż był duchownym? Nie wstrzymuje mnie od tej odmiany względ na jakąś powierzchowność, odmiennie suknie, ale nie stan. Nie mając święcenia, tonsury to jest byłem w drzwiach duchownego stanu, którymi wnijsię, którymi wynijsię każdemu wolno. Roztrząśnij sama JWWMPD mój postępek”.

Aneks

Wyciąg z pamiętników Józefa Rulikowskiego obywatela guberni kijowskiej (wybrane fragmenty)

Ignacy Rulikowski „W siódmym roku był oddany do szkół OO.XX. Pijarów w mieście Chełmie po dozorem Żuraskiego dyrektora, współucznia wyższych klas. Główny przedmiot nauki była łacina i gramatyka łacińsko-polska stara pijarska, inne wydziały nauk zbyt słabo przez nauczycieli były wykładane. Utrzymanie szkolne jak widać z opowiadania ojca mego było zbyt oszczędne, składało się z najętych dwóch pokoików, kuchni, piekarni i spiżarni. Dwór jego składali gospodyni wiejska niewiasta, *dominus director* Żuraski i pacholik Zbyszewski.

Obiady, śniadania, podwieczorki i kolacja były oszczędne, wyrafinowane, na śniadanie piwo grzane lub kasza, obiad z trzech potraw, wieczerza z dwóch, na podwieczorek chleb z masłem. Ubranie równie odpowiadało żywności. Nieraz zdarzało się, jak mówił, iż *dominus director* młody z dobrym apetytem przyszedłszy na wieczerzę [...] swego ucznia [...] sprzątnął całą wieczerzę. Pacierze odmówiono trzeba było iść spać głodnemu. Niedostatek obudza w małych dzieciach przymysł, nie było innego środka jak cierpliwość. Należało parę godzin nie spać, leżeć cicho aby *dominus director* pierwszy sen przespał, potem następowały wolne stękania i wzrastały do mocniejszych aby dyrektora nie przerazić i w gniew nie wprawić. Gdy się przebudził, zapytał o przyczynę stękania uczeń złożył na ból brzucha. Obudzono gospodynię - panicz chory. Pocziwa gospodyni знаła dobrze powód słabości, potrzeba jej tylko było pozor (taka to dawniej była szczerość w służących, aby z poleceń państwa nie zboczyć i nie dać złego przykładu innym służącym). Czem prędzej ugotowała kaszy jęczmiennej tłusto ze słoniną, nasmarowała płat z lekka, przyłożyła do brzucha, zostawując resztę kaszy w misce, na odmianę kataplazmu, która powszechnie wewnątrz użyta najpomyślniejszy skutek na chorym sprawiała.

Srogość dyscypliny nie była tak wielką u XX Pijarów, jak u Jezuitów. Używane były kary cielesne lecz z umiarkowaniem. Ojciec mój umiał zyskać miłość swych profesorów chociaż był żywy i swywolny lecz nikomu nie przykry. Częste odwiedziny matki, ofiary robione klasztorowi i profesorom niemało wpływały na łagodność XX Pijarów. W owym czasie utrzymanie XX. Profesorów w zgromadzeniu nie było kosztowne; na rok z konwentu każdy profesor otrzymywał suknie, obuwie i dwadzieścia złotych polskich pensji. Dyrektor pobierał pensji złotych polskich czterdzieści, jeżeli był przy dzieciach obywatelskich.

Lata dzieciinne mijały, gdy był wyrostkiem z profesorami uczęszczał na wizyty w Chełmie do Pana Kasztelana lub starosty i pierwszych urzędników ziemi. Potrzeba było nauczyć się po łacinie lub po polsku pięknej oracji zastosowanej do imienin lub dni

uroczystości świątecznych, wymówić ją z pamięci gładko z postawą wesołą i zgrabnie się uklonić, aby zyskać pochwałę.

Ściśle zachowywano natenczas głębokie uszanowanie dla starszych, dla rodziców i krewnych. Młody chłopiec nie mógł usiąść w obecności rodziców, stał nieruchomym, nim pozwolono zabawy z sobą lub z równym wiekiem. Rodzice ojca mego święcie wykorzystywali tę powinność dla swych rodziców. Ojciec mój opuszczał szkoły i najczęściej dążył z matką na imieniny i święta uroczyste do Metelina, w dom dziadów swoich państwa Kurdwanowskich. A że babka Kurdwanowska była z domu Aksaków starożytnej familii województw ruskich wyznania unicko-greckiego, powszechnie dwoje świąt wielkanocnych z wielką wystawą przysmaków święconego obchodzono, co nieraz równało się czasowi połowy wakacji szkolnych. Ojciec mój wolny od porządku szkolnego odbywał lekcje swoje z Panem dyrektorem.

Nie miano w owym czasie względu na nauki szkolne dosyć było dla młodzieńca mówić expedyte po łacinie, czytać, pisać gładko i wymówić śmiało oracje (których Panowie dyrektorowie mieli znaczne zbiory przez swych profesorów pisane i do okoliczności festu stosowne), a już wychowanie takowe nazywało się starannym i dawało prawo na imię skończonego młodzieńca.

Przodkowie nasi na pierwszym względzie mieli wychowanie swych dzieci w czystej moralności, w duchu wiary w jakiej sami byli zrodzeni, w bogobożności, w uszanowaniu starszych w narodowości i w miłości do ojczyzny, Nieraz słyszałem mówiącego ojca mego: „Język polski, jak się mówi tak się pisze, czytanie, pisanie, rachowanie i doskonała znajomość języka łacińskiego, to klucz do wszystkich skarbów naukowych, ma kto zdatność, potrzebę, niech się w tem sposobi, to ma wszystko otwartym przed sobą, a i w Paryżu nie zrobią z owsa ryżu, czyli czego natura komu nie dała tego kowal nie ukuje. Szkoły uczą porządku, karności, posłuszeństwa i uszanowania wszelkiej władzy. Wyżej wpajają w umysł i pamięć młodocianą artykuły wiary i religii, a ludzkość, cnota, uczciwość, prawość, obyczaje i zwyczaje, jako i szlachetność obywatela ziemianina ta się tylko w przykładach w domach rodzicielskich nabywa”.

W czasie wakacji najczęściej studenci przebywali w domach rodziców swoich. Była to szkoła gospodarstwa domowego. Rodzice do prac gospodarskich używali dzieci swoich praktycznie. Zawsze młody chłopiec musiał wiedzieć, jak się co z czego wyrabia w domu gospodarskim, aby zapytany w odpowiedzi nie wstydził się. Ubiór studenta nie był kosztowny, najczęściej przerobiony z sukni ojca, matki lub starszego brata, co było przeznaczonem na powszechne codzienne użycie, wymagano aby nie było poszarpanem, rozdarte, a co było uszkodzone musiało być załatane, zaszyte. Ubiór zaś świąteczny w całej czystości musiał być noszonym dla uniknięcia połażań, a nawet chłosty. W szkołach i w domach rodzicielskich przestrzegano najwięcej pobożności. Student musiał znać dokładnie artykuły wiary, katechizm, umieć służyć do mszy świętej,

uczęszczać w niedziele i święta na nabożeństwa do kościołów, a nawet i w powszednie dni, jeżeli była ku temu zrzeczność. Do lat piętnastu wieku, a przynajmniej do postępu w klasy wyższe szkolne, młodzian, poranne i wieczorne modlitwy jako też przed obiadem i wieczszą musiał odmawiać głośno. [...].

O sobie Józef Rulikowski pisał: „Nie znalazłem wprawdzie pieaszczot i karesów, nie bawiono się ze mną, jak z jakim upodobanem zwierzęciem. Powinnością moją było być grzecznym, nie naprzykrzającym się, posłusznym, za małe uchybienia otrzymywałem naganę³⁵, nie wzbraniano mi ilości pokarmów, ani czystej wody w napoju i używałem wedle mojej własnej potrzeby. Strzeżono mnie od przysmaczków, cukru, konfitur, kawy i innych sztucznych napojów. Nie zważano na zmiany powietrza, wolno mi było babrać się w śniegu, wleźć w kałużę, być na deszczu, upale, ostrym wietrze, tym się moja konstytucja wzmacniała, nie znalazłem żadnej słabości prócz jednej febry z recydywą, po której więcej lat pięćdziesięciu tej choroby nie doświadczałem.

W tym to ostatnim roku pobytu u mojej babki nauczono mnie pacierza składającego się z *Ojciec nasz*, *Zdrowaś Maryja* i *Wierzę w Boga* bez wszystkich dodatków przesadnej pobożności. Uczęszczając do Kościołów i do Cerkwi Unickiej na nabożeństwa, powinnością moją tam było tam stać skromnie z obróconą twarzą do ołtarza, nie dając mi przedwczesnych wyobrażeń o wyznaniu i wierze.

Razu jednego wracając z Chełma [...] u OO. XX. Reformatów dojeżdżając do bramy dziedzińca, silna burza nas napadła i w odległości staj kilku ujrzałem spadającą wielką strugę elektryczną. Konie popadały, ludzie przestraszeni pozdejmowali czapki, żegnali się i modlili, moja babka siedziała spokojnie, kazała stać powozowi. Jam pierwszy raz ujrzał kłęby dymu wznoszącego się ze stodoły wiejskiego parocha, którą piorun zapalił, to mnie zdziwiło, zapytałem babkę co by to było? Odpowiedziała, piorun jest rzecz naturalna, bojaźnią i przerażeniem nikt przed nim się nie ukryje.

Takie to ja w dzieciństwie wychowanie od mojej babki otrzymałem. Przytoczyłem niektóre moje przejścia dziecinne dla okazania pierwszych pojawów wyobraźni i pamięci, jak się organa wątłe dziecinne przygotowują do rozwinięcia władz umysłowych, jak nie drażliwe prowadzenie dzieci umarza wszystkie złe skłonności, z którymi człowiek na świat nie przychodzi lecz nabywa przez złe prowadzenie dziecinnego wieku.

Matki kochające swe dzieci strzeżcie się one pieścić i nie rozdrażniajcie młodocianego umysłu.”

³⁵ Za poważniejsze wykroczenie babka groziła wychłostaniem różgami, lecz gdy dawał szlacheckie słowo, iż nie powtórzy złych uczynków egzekucję odkładano.

Wychowanie w domu rodzicielskim

„Szósty rok życia rozpocząłem, kiedy mnie babka na święta Wielkanocne do rodziców przywiozła i kiedy jeszcze spałem, odjechała. Żal krótki był moim udziałem, pozwolono mi biegać i zapomniałem o wszystkim. Niedługo trwały te moje przyjemności. Matka moja zbyt posunęła swą troskliwość macierzyńską bez względu na moje lata, na moje siły fizyczne i rozwijający się umysł, i tak ze szczęśliwej swobody dziecinnej w domu babki wzięty zostałem w surowy rygor. Ujęto mi wolności biegania i skakania oraz znajdowania się ciągle na wolnym powietrzu, zasadzono mnie do elementarza, kazano ciągle sylabizować i nie pozwalano mi odejść dopokąd nie wysylabizowałem bez omyłki.

Czytanie było mi trudniejszym, wada oczu nie dozwalała mi szybkiego liter składania, nie była we mnie dostrzeżona i poznana. Przypisano to ociężałości umysłu. Z początku odbierałem szturchańce, policzki i na ostatek różga kończyła moje lekcje.

Pod jesień Ojciec mnie zatrudniał wokabulami łacińskimi. Moja koleżanka i rywalka nauki dziewczka garderobiana Marynka, siedząc pod piecem z robotą nasłuchiwała się wyrazów łacińskich i pamięcią dojrzałą nieraz moje omyłki poprawiała, i to była kara wstydu dla mnie.

Pomnażały się moje zatrudnienia naukowe coraz to więcej. Potrzeba było sylabizować, czytać, uczyć się potocznych wyrazów łaciny, pisać im na tablicy kredą laski, uczyć się katechizmu, pacierze co dzień się mówiły głośno, wobec rodziców nie wolno było usiąść, należało stać w postaci nieruchomej, milczącej. Broń Boże o co się oprzeć, zgarbić, opuścić się lub nogi nieszykownie skupione postawić. To wszystko odbierało mi czas dla ruchu ciała i swobodnej rozrywki.

Niekiedy Ojciec mój brał mnie na przechadzkę z sobą, wybiegałem się na ten czas dostatecznie, lecz stan zdrowia mego zaczął znacznie cierpieć, krwotok nosowy był nadmierny, trzymano mnie na przymusowej diecie, za napój dawano bez gotowany, rumianek lub wodę z przepaloną grzanką chleba. Tejże jesieni dostałem róży na twarzy. Wyszukano na wsi czarnego kota bez najmniejszej odmiany, ucięto na progu kawałek ogona siekierą i nasmarowano twarz od róży zajętej, z zaręczeniem iż nigdy więcej w życiu mieć nie będę róży i dotąd jej nie doświadczałem.

Była to pora jesienna lub początek zimy lekkiej. Z rekomendacji X. Proboszcza Świeżowskiego kanonika, Przedwojewskiego ex Jezuity, rodzice moi przyjęli dyrektora, młodego człowieka świeżo ze szkół Włodzimierskich Bazylianów wysłanego Pana Trypolskiego. Był to człowiek uczony, znał język łaciński, grał na floterwersie, kabałę numerową ciągnął trafnie i stosownie do życzeń żądających przepowiadał przyszłość. Tańczył mazura zawzięcie, do kobiet koperczaki stroił, a dla snu dobrego i wesołości utrzymywał pod łóżkiem gąsiorek z gorzałką. Takiemu to nauczycielowi tyło talentami

obdarzonemu zostałem powierzony. Mój Ojciec wyjechał na kontrakty do Dubna. Kupił miasteczko Świerze i po świętach Wielkanocnych w pięknej porze przenieśliśmy się na mieszkanie do Świerzów.

Matka moja dostrzegła, że mam czoło za niskie, włosy czołem wystające w prostej linii, uszy odstające nadto od ciała, włosy wijące się w pukle, a że to wszystko było sprzeczne modzie i niedokształtne, nosiłem czepek ciągle na głowie dla wyprostowania włosów, tasiemki zaś przyciskały uszy, aby te przystawały do ciała. Wpuszczano ostro-kąt włosów we środek czoła zrobionym stytykiem żywicy i wosku, zlepiono wycinane włosy i zaziębiano lodem, a gdy stytyk stęzał, wyrwano włosy z korzeniem żeby więcej nie wyrastały, a dla przypłaszczenia uszu była przygotowana obyczajka z sita i wywatowana. Dzięki kanonikowi X. Przedwojewskiemu, że za jego perswazją zostałem wolny od tej męczarni.

Pobyt w Świerzach został ustalony. Pan dyrektor porządek lekcji wypisał i na drzwiach wchodowych przybił. Rano lekcja języka łacińskiego, nauka religii, katechizm. Obiad, odpoczynek, pisanie foremne. Podwieczorek, arytmetyka. Niedziela, Święta i we wtorek, czwartek po obiedzie rekreacja. Podług porządku przepisanego dyrektor naznaczał z wieczora szereg wokabul łacińskich, potrzeba było rano wyrecytować, czytanie było najtrudniejsze dla mnie. Mozolił się dyrektor i częste kuksy i razy linią odbierałem, a gdy był mocno zirytowany, suche różgi kończyły lekcję.

Suche różgi była to kara powszechna, za uchybienia ważniejsze odlewane różgi otrzymywałem. Stała miska z wodą osoloną, w niej mokły różgi. Operacja odbywała się w ten sposób: obnażone ciało skropione było słoną wodą, potem szły razy bolesne, długie pieczenie po sobie zostawujące. Powszechnie ta kara odbywała się na dobranoc, i wiele razy odchodziłem od rodziców, zawsze mi powtarzał dyrektor: „żeby cię smażono i pieczono w smole, nie powiadaj co się dzieje w szkole”. Taki sposób nauki, takie postępowanie ze mną, te krzyki, te częste plagi, sprawiły znaczne stronnictwo Panu dyrektorowi. Uważano go za człowieka gorliwego, pracowitego, usiłującego zrobić z nieuka mędrca. Umiał się zręcznie podobać rodzicom. X. Przedwojewski go chwalił z powodu floterwersa i kabały. Uchodził za zdolnego znajdować się w każdym towarzystwie. Często za karę zamykał mnie samego w izbie na pół dnia czasu, aby miał swobodę bawienia się, a częstokroć gdy wszystko się uśpiło wymknąwszy się przez okno do miasteczka gdzie było wiele pięknych kobiet żon i córek różnych dobrych majstrów, i tam się popisywał z talentami. Pomnożona garderoba darem Ojca mego zrobiła go elegantem niepospolitym. Nosił kapotę lub żupan z kontuszem na wyloty, grubo i szeroko pasem opasany. Włosy [...] do góry zapomadowane twardą pomadą stały, z tyłu war-kocz do włosów przywiązany. Często głowę pomadował i pudrował, a gdy mu obuwie ciasne lub coś takiego sprzecznego się zdarzyło, zły swój humor na mojem cierpieniu łagodził.

Pozornością swej nauczycielskiej gorliwości zręcznie łudząc domowników głośnym zrobił się w okolicy. Państwo komornikostwo Kazanowscy w Równem mieszkający o granicę ze Świerzami sąsiedzi, oddali syna swego rówieśnika lat moich do nauki Pana dyrektora. Miałem kolegę szkolnego zbyt łaskotliwego na chłosty, jam brawował moją wytrwałością, lecz niedługo ta trwała. W kilka niedziel Kazanowscy syna odebrali. Być może, iż zawiadomieni o nieludzkim obchodzeniu od sługi Kaszewskiego (który później ożeniony z Błocką, mieszkał czas jakiś w Motowidłowie) czyli jak drudzy wnosisili, że grzeczność matki Pan dyrektor wziął za skłonność do miłości przez co stracił ufność u kobiety poważnej i powszechnie szanowanej. Jednak to nie zwróciło uwagi moich rodziców, młodego Kazanowskiego uważali pieszczotliwym. Tak rok przemijał mąk moich i pamiętne jest mi jedno *Zdrowaś Maryja* ... zaciąłem się na jednym wyrazie, dyrektor mi nie podpowiedział, klęczałem godzin kilka jedno powtarzając, a nie mogąc dokończyć. Dyrektor grał na floterwersie i fantazje muzyczne zakrapiał wódeczką. W ostatku kilkanaście różeg odlewanych na dobranoc otrzymałem.

W drugim roku znajdowałem się [...] u mojej babki. W czasie Zielonych Świąt przyniesiono mi zajączka. Zajączek zrobił nieczystość na kołdrze dyrektora, za to otrzymałem 30 różeg suchych i to już była ostatnia kara.

Gdyśmy wracali do Świerzów już żyta bujnym kłosem powiewały i mój postęp musiał być już znaczny w naukach, bo na lekcji kazał mi czytać prawo polityczne Narodu Polskiego i gdym odczytał kawał znaczny, siedząc przy mnie zapytał, com zrozumiał z czytania i jaki sens moralny z ustawy pojąć mogłem. Gdym na to odpowiedzi nie dał, dyrektor uderzył mnie pięścią w prawa skroń, spadłem ze stołka, a w tem wszedł służący wzywający mnie na podwieczorek do rodziców. Dyrektor osłonił miejsce stłuczenia szlafmycą, którą ciągle nosiłem dla wyprostowania włosów się wijących.

Jedząc podwieczorek łzy moje dodawały polewki. Ojciec mój wyszedł i wkrótce powrócił mówiąc: „prosiłem za tobą Pana dyrektora aby się łagodnie obchodził, ale ty się staraj dobrze uczyć”. Zginałem, była odpowiedź moja i rzewnie począłem płakać. Ojciec uchylił szlafmicy zobaczył piętno duże czerwone. Zapytał co jest, wyznałem prawdę.

Nienaturalny gniew objął go i swoim zwyczajem zawsze nikomu nieszkodliwym krzyknął „trzysta łóz”. Dyrektor nie czekając aby go zastano w izbie prosto we drzwi, zdybuje się z Ojcem moim. Wywinął zręcznie głowę, mój Ojciec porwał za warkocz, który został w ręku. Dyrektor wyskoczył oknem, wpadł w żyto i tam do nocy ukrywał się aby go służący nie wynaleźli, którzy go nienawidzili. W dni kilka gdy gniew Ojca mego przeminął, przedstawiony od X. Przedwojewskiego został zapłacony i oddalony. Ojciec sam się mną zatrudnił, łagodnie ze mną się obchodził. Czytaniem, pisanem i łacińskich wyrazów nauką byłem ciągle zajęty. Wkrótce przyjęto do mnie guwernera Wawrzyńca Aubre szanowanego człowieka ze wszech miar. Mówił po francusku, jako Francuz, znał język niemiecki, łaciński i polski, lecz tymi językami niedostatecznie się

tłumaczył. Pochodził ze znakomitej francuskiej rodziny. Dobrze ugrzeczniony, łagodny, przy tym wesoły, miły i przyjemny w każdym towarzystwie. W przewodniczeniu i prowadzeniu młodzieży, w czuwaniu pilności, wychowaniu moralnem i religijnem szczególną gorliwością zalecony. I istotnie temu to szanownemu Nauczycielowi i pierwszej mojej dziecinności przewodnikowi wszystko co i czym jestem winienem. Wdzięczność moja dla niego nigdy z pamięci nie wygaśnie.

Znalazł mnie znękanego, przytłoczonego, pozbawionego wszelkiej śmiałości, niedbałego, niechlujnego nieuka, słabej pamięci i chęci nauczania się czegoś. Wymuszono na mnie jakiś charakter odrętwiały, cierpliwość uporczywą, zdrowie chorowite, małe zdolności umysłowe i pamięci. Słowem zrobiono ze mnie małe monstrum żyjące, despotyzmem i nierozsądkiem byłego Pana dyrektora³⁶.

Poznał te wady z nierozsądnego przewodnictwa urosłe, a następnie łagodnością do siebie mnie przychylić starał się³⁷ powiadając zaś to wszystko co mi widział potrzebnem i pożytecznem, większej używał mi nauki niż wszystkie stopy książek, które dopiero wiek dojrzały ledwie objąć zdoła. W pierwszych przechadzkach po ciężkiej dziecinnej niewoli i srogim rygorze, tak byłem szczęśliwy, że się nie posiadał z radości. Moja matka nie była rada z tej powolności i łagodności Aubrego. Być może, iż ja mam niesfornością mozem się jej naprzykrzał. Często powtarzała: „bij WćPan bo to będzie wielkie ladaco”. Aubry to obojętnie przyjmował. Ojciec mój jego usiłowania wspierał, a ja do życia fizycznego i moralnego zacząłem przychodzić.

Już poczyniała się potrzeba w domach szlacheckich języka francuskiego dla młodzieży. Już na ten czas w dziełach dyplomatycznych i naukowych, jak równie w towarzystwach wyższych, język francuski zastępował łaciński i lubo Ojciec mój był silnie za łaciną, poprzestał atoli na radzie osób obcych abym ja nauki rozpoczynał w języku francuskim, a później łacińskiego się uczył, język zaś polski choćby i nie chcąc, każdy się nauczy gdy jest Polakiem, a na ostatek ten jest łatwy, bo tak się pisze jak mówi. Zacząłem się uczyć gramatyki francuskiej oraz pisać i mówić po francusku. Później nauczyłem się łaciny, początków języka niemieckiego, w ostatku gramatyki polskiej X. Konarskiego, która tak mnie zbałamuciła, iż zostałem z błędami pisowni i mowy na całe życie.

Aubry mnie ośmielał z obcymi osobami. Bywałem w domach rodzinnych i u znajomych dobrze sąsiadów; zawsze jednak być należało z pokorą, nieśmiałością, z uszanowaniem dla starszych osób, bo to był czas taki, że tego po dzieciach wymagano, chciano iżby się ze swym gadaniem nie popisywali, co łatwo było uskutecznić przy tak małym zapasie wiadomości, jakiego nam udzielono.

³⁶ J. Rulikowski nie był odosobniony w tej opinii. Zob. J. Wybicki: *Życie moje ...*, s. 12-13: „Nie kazano myśleć ani czynić. Podłość, zdrętwiałość, bojaźliwość dzika uwalniały od kary najtępszą głowę, bo mniemano fałszywie, że korząca się i drżąca podłość była najpierwszą cnotą i zaletą. Przeciwnie, wrodzoną otwartość, śmiałość szlachetną i żywość dowcipu zasłonić często nie mogły najlepsze w naukach postęпки od chłosty i poniżenia”.

³⁷ Przekreślone: „krótkie lekcje, w dni rekreacji przechadzki dalekie”.

[...] nadeszły jakieś imieniny, czy jakieś zaprosiny do Państwa Suwczyńskich mieszkających w Łańcuchowie gdzie i rodzice moi byli zaproszeni. Moja matka była w największym ambarasie, abym jej wstydu nie narobił. Zatem i prośbą i pogrózkami to mi wmawiała. Aubry zaręczył za mą przyzwoitość. Pamiętam, iż raz pierwszy wypaliłem orację po francusku lecz nie wiem do kogo. Podobała się wszystkim moja postawa i śmiałość przy głośnej wymowie i moja matka była zadowolnioną. Po raz pierwszy widziałem fajerwerk z ognia sztucznych.

Drugi raz bał odbyłem w Czulczycach u podkomorstwa Kunickich. Tam przypominam sobie makaron włoski z serem na co krzyk powstał osób obiadujących: „Makarony włoskie” bo w tym czasie było to rzadkością i przysmakiem wyszukany, iż niektóre osoby przy mnie siedzące nie chciały wierzyć, aby ten z Włoch był sprowadzonym, pewnie to Tomasz, kucharz Kunickiego, na podobieństwo makaronów włoskich coś z ciasta ulepił.

Drugie zdarzenie po obiedzie rozpoczęły się tańce huczne i rześkie. Pan Wacław Boniecki sąsiad, Ojca mego z Jędrzejowa słynny ze zgrabności i zręczności przy wielu zdolnościach użytecznych był uproszony od całej kompanii obecnej, aby tańczył kozaka. Za dosyć czyniąc żądaniu zaczął tańczyć z niezrównaną lekkością i zręcznością – cały w powietrzu. W ostatku uśliznął się, czy się zaczepił o nierówności podłogi, upadł we znak, iż go prawie bez życia wyniesiono. Gospodarze domu zajęli się czule i gorliwie stanem potłuczonego, tańce ustały, biesiadujący nie śmiąc być przeszkodą w staraniach około słabego zaczęli się rozjeżdżać. Mój Ojciec, Aubry i ja w nocy wyjechaliśmy do domu. [...].

Pamiętny został również zjazd rodzinny [...]. Wieczorem graliśmy w karty, ja nie chcąc być nieprzyzwoitym z pokoju bawialnego przez pokój sypialny mojej matki biegłem. Przeraziłem ją moim biegiem szybkim. Zapytany odpowiedziałem niewyraźnie o przyczynie mojej nagłości i wybiegłem na podwórze. Tym matka moja obrażona wchodzi do pokoju Aubrego, wymawia mu niepilność i pobłażanie, i że nie odstąpi dopokąd nie zostanie ukarany za popełniony trafunek. Aubry wypalił mi ośm dyscyplin w obecności matki. Potem kazawszy mnie opatrzyć i nie znalazłszy śladów nieprzyzwoitości przyprowadził do matki z oświadczeniem że nic nie winien. Cała odpowiedź „i któż mu winien kiedy głupi. Nie przepuszczaj Pan nic. Bij, bo to będzie wielkie ladaco”. I dotąd nie pojmuję skąd tak złe przekonanie o mnie mojej matki pochodziło. Z wielu zdarzeń mi pamiętnych jestem przekonany o jej miłości macierzyńskiej dla mnie, przy tem była to kobieta poważna, rozsądna, łagodna i cierpliwa w obchodzeniu się ze wszystkimi osobami ją otaczającymi i tylko te (srogie ze mną) przypuszczać mogę jedynie zbytnej troskliwości macierzyńskiej. Była to ostatnia kara cielesna, której więcej nie doświadczałem.

Być może, że jeszcze wszędzie powtarzano, co Jezuici twierdzili, iż „jeden bity wart dziesięciu niebitych”. Rozprawiano o tych karach cielesnych z taką rozkoszą i takim

zadowoleniem, jak dziś niepodobna o tym sobie wyobrazić. Nie mówiono w jakim porządku w szkołach Jezuickich nauki wykładano lecz jak bito. Starzy uczniowie szkół Jezuickich z chlubą i zaszczytem powtarzali wiele razy i w jakiej mnogości z wytrwałością cierpienia przenosili i mojem zdaniem uważam, iż to było pewnem nienasyceniem namiętności lubieżnych.

[...] moja matka była ciągle cierpiącą, nieukontentowaną i latem jednego wieczora gdyśmy się zabierali do snu moja matka wiele mi przestróg, morałów naprawiła, jak mam starszych szanować, jak się uczyć, a do Aubrego się obracając rzekła: „bij Panie, bo będzie ladaco”.

Poszliśmy do oficyn na nocleg i gdym się rano obudził ujrzałem dwoje dzieci małych, był to brat Ludwik i nowo przybyły brat Antoni, babka moja siedziała zapłakana. Ojciec mój liczył pieniądze oddając Panu Pilawskiemu, nie pojmowałem co to znaczyć mogło. Babka oznajmiła mi śmierć matki.

Babka moja uprosiwszy Ojca mego aby z nią jechał [...] gdzie i nas wszystkich zabrano. Nie byliśmy obecni pogrzebowi, tylko przez Aubrego zaprowadzeni do zmarłej. Zmówiłem klęcząc pacierze, a Ludwik nie mający nad lat trzy natenczas nogi jej całował.”

Wychowanie pod przewodnictwem Ojca i nauczycieli

„Po śmierci matki [...] Ojciec mój przeniósł mieszkanie do Śwerszczowa, kazał dom stary w Świerzach zburzyć jako smutną pamiątkę, oficyny stare odnowić i nowy folwark porządny zbudować na placu zburzonego domu. Ludwik go zabudowaniami pomnożył i przerobił na dom mieszkalny, który mam wiadomość przed laty kilko ogniem spłonął. Ojciec mój wyszukał dla mnie drugiego nauczyciela X. Pijara Romualda Kowalskiego i pod jego przewodnictwem więcej zbliżonym do porządku szkolnego rozpocząłem nauki. Uczyłem się gramatyki łacińskiej, gramatyki starej polskiej przez X. Konarskiego. Nie obciążał mnie żadnemi lekcjami uczenia się na pamięć. Najwięcej kazał mi tłumaczyć piękne wyjątki z klasyków łacińskich. Na lekcjach odczytywał historiją, czynił mi uwagi i uczył geometrii według Luliera. Fizyka nie była jego przedmiotem, mało umysł mój nią zajmował. Na takich zatrudnieniach nauk wykładanych przez X. Kowalskiego i nauce języków francuskiego, niemieckiego rok upłynął cały. Mój Ojciec pogrążony w smutku po żony stracie nigdzie nie wyjeżdżał, nikt nas nie odwiedzał, chyba kto z krewnych lub bliskich sąsiadów.

W tych i następnych latach najwięcej mi dokuczały oracje miewane we czterech językach. Na każde święto oraz imieniny trzeba się było uczyć ich na pamięć i opuszczać zatrudnienia pożyteczne gdyż tego mój Ojciec wymagał, jako rzeczy koniecznie potrzebnej młodemu człowiekowi w nabraniu śmiałości w mowach na publicznych zgromadzeniach mianych.

Nadeszła rocznica śmierci mojej matki. Ojciec mój egzekwie okazałe sprawił. Zebrało się wielu księży i po odbytem żałobnym nabożeństwie, stoły obiadowe zajmowały prawie cały dom obszerny. Mój Ojciec sam ugasał księży *Ritus Latina*, a duchowieństwo *Ritus Greca* memu ugoszczeniu powierzył. Napawałem Unitów, zachęcałem do picia, prosiłem aby pili zwyczajem staropolskim, lecz mnie jako gospodarza wkrótce księża wciągnęli do lampeczek i potężnie spolił.”

Wspomnienie Wawrzyńca Aubrego

„Wawrzyniec Aubry pochodził ze znakomitej francuskiej rodziny. Ojciec jego był króla polskiego Stanisława Leszczyńskiego natenczas księcia Lotaryngii przybocznym. Wawrzyniec Aubry był najmłodszym ze swych braci. Z tych jeden w młodości swojej był zagorzałym myśliwym i rybakiem, później został profesorem fizyki i historii naturalnej w Uniwersytecie Wileńskim i tam w Wilnie życia dokonał. Tego profesora poznałem osobiście. Odwiedził on brata swego po raz ostatni w Świerszczowie. Pobyt jego dwu niedzielny był dla mnie najwyższą rozkoszą i przyjemnością. Skorzystałem wiele z jego światłych i uczonych wiadomości.

On pierwszy wzbudził we mnie chęć zbliżenia się i wchodzenia w stosunki i towarzystwo z ludźmi wiedzy i myślenia, co jest najwyższym darem i szczęściem dla każdego młodego człowieka. Wyjazd jego mnie i brata zasmucił, przeprowadziliśmy go daleko w pole pieszo ku Wereszczynowi. Przeczuwali dwaj bracia, że się z sobą więcej nie zobaczą, ostatnie ich pożegnania i pocałowania były łzami skropione. [...].

Drugi brat Aubry był doktorem, mieszkał w Krzemieńcu i tam życie zakończył. Żona jego pozostała przeniósłszy się do Moskwy, świetny pensjonat panien utrzymywała.[...].

Trzeci brat Aubry po wielu domach magnatów polskich był nauczycielem domowym, nieszczęśliwy nadmiar trunków poniżył go, zrobił tułaczem i nędzarzem. Za frak, kamizelkę i resztę ubrania odkrył tajemnicę ciągnięcia kabały naukowej [...].

Nasz Wawrzyniec Aubry [...], jako najmłodszy z braci [...] żywiony gościnnością dostał się do Lwowa, tam przyjęty przez Polaków odwiecznie przychylnych i skłonnych do przyjaźni dla Francuzów, znalazł obowiązek u Pani starościny Dzierzbickiej, bogatej Pani. Wzięty do jej domu i okazawszy się moralnym, pięknie ugrzecznionym i religijnym, przeznaczonym został na guwernera do jej własnych synów. Umieszczony jako dozorca przy młodych Dzierzbickich we Lwowie w szkołach Akademii będących, gdy nie znał języka polskiego, a tym bardziej zwyczajów i obyczaju Narodu Polskiego i nie pojął co jest stan rycerski czyli szlachecki, uważał pacholików paniczowskich za sług ordynaryjnych, a widząc ich opieszalymi w obowiązkach posługi, nie umiając się wyrazić w polskim języku któregoś potracił czy też uderzył, a że to był szlachcic oraz student i kolega swoich panów, który zebrałszy sobie towarzyszków szkolnych postanowił zemścić się za wyrządzoną sobie obelgę. [...].

Po tym zdarzeniu Aubry został guwernerem czterech braci Węglińskich, Marcina Bukara co był później marszałkiem powiatu Żytomierskiego i także Pana Zakrzewskiego w czasie konfederacji Tragowickiej byłego pułkownika Dońców, a potem sownietnika sądu głównego wołyńskiego w Żytomierzu. Z temi uczniami umieszczony przy szkołach XX. Pijarów w Chełmie, było jego obowiązkiem czuwać nad młodzieżą mu powierzona, uczyć jej języka francuskiego i niemieckiego, przeprowadzać i odprowadzać paniczów z lekcji publicznych szkolnych do domu kasztelana, który oraz był starostą Chełmskim. Ta podzielnosc władzy nad studentami, nie była przyjemną dla XX. Pijarów, którzy przyjąwszy system Jezuitów chcieli mieć i tychże dyrektora, a nawet im usługujących, bez względu, jakiej by to nie byli klasy ludzie, razem ze studentami pod jedną dyscypliną i karnością.

Znalazł się jeden taki X. profesor wychowaniec czterech ścian klasztornych, który uzbroiwszy się w narzędzie wyrabiane w Boćkach i wzięwszy posługaczy szkolnych napada na Aubrego, ale ten zręczny i zwinny wyrwa narzędzie kary, posługacze uciekają, ksiądz porządnie wybitym został. Pijarowie w pierwszym zapale wyklęli go przez klątwę w kościele czytana około drzwi kościoła przy zapalanej świecy, którą po zgazzeniu za drzwi kościoła wyrzucono. Aubry więc wyklętym został za podniesienie ręki i wybicie księdza, wyłączony z towarzystwa chrześcijan. Tak skutkiem klątwy kto by z nim mówił i był pod jednym dachem, ten grzeszył i stawał się uczestnikiem klątwy. Lecz już naówczas te srogie gromy Kościoła nie były tak szanowane od chrześcijan katolików. Kasztelan, Aubrego i studentów zabrał do Siedliszcz, a udawszy się do biskupa klątwę za nieprawą uznano. Pijarowie otrzymali od biskupa napomnienie za porywczosc i nieprawne postępowanie lecz gdy prawa zakonne będąc wyjęte z pod jurysdykcji świeckiej tamowały wpływ rządu i biskupów do zakonników, Pijarowie rozpoczęli proces kryminalny w Ziemstwie.

Za przykładem kasztelana majątniejsi obywatele poodbierali dzieci ze szkoły, upadł szacunek dla zgromadzenia XX. Pijarów klasztoru Chełmskiego i w czasie mojej młodości podnieść się nie mógł. Tak ta awantura duchowna źle była widziana przez obywateli i często wypominana. Aubry silnie protegowany od kasztelana i biskupa i senatorów polskich, gdy Pijarowie w Ziemstwie Chełmskim przegrali bo za zasadę wzięto *primus impetus* Pijarowie przenieśli sprawę do Trybunału Lubelskiego. Gdy i tam się im nie powiodło przenieśli też sprawę do rozpatrzenia drugiego kompletu Trybunału Lubelskiego i dopiero dwa dekreta trybunalskie *confirmite* zapadłe uwolniły Aubrego od zawziętości duchownych. W tej sprawie w trybunałach lubelskich mocno i czynnie stawał Baczyński w obronie Aubrego, który był razem specjalnym plenipotentem kasztelana Węglińskiego, a Bukar plenipotentem ziemskim. Obaj wynieśli się do województwa kijowskiego. Baczyński stał się dziedzicem wsi Kikiszowki pod Berdyczowem, którego syn był prezesem sądów głównych Wołyńskiej guberni, a Bukar dziedzicem Janysz-

polszczyzny w bliskości Berdyczowa. Aubry z powodu wdzięczności dla Baczyńskiego całe życie odmawiał pacierze na jego intencję.

W czasie kilkoletniego tego procesu szkoły XX. Pijarów w Międzyrzeczu Wołyńskim pod rektorstwem dwóch braci rodzonych Szybińskich po sobie następujących oraz z doboru profesorów stały się słynnymi³⁸. Tam więc kasztelan Węgleński umieścił Aubrego ze wzwyż wymienionymi studentami. Dokonawszy obowiązków domowego nauczyciela PP. Węglińskich na prośby Ojca mego przeniósł się do naszego domu. Pod jego przewodnictwem ukończyłem wychowanie i nauki. Gdy wyjechałem na Ukrainę pozostał przy dwóch braciach moich Ludwiku i Antonim, z nim lat dwa zostawał w Zamościu przy Akademii Nauk. Po śmierci Ojca mego wiekiem obciążony udał się na spokojne życie do domu starosty chełmskiego Antoniego Węglińskiego niegdyś ucznia swego i tam w Siedliszczach życie dokończył.

W czasie swego pobytu w domu Węglińskich dwa razy odwiedzał ojczyznę swoją, przedstawiał się królowi Stanisławowi Leszczyńskiemu, mile zawsze przyjęty, szczerze na podróż opatrzony. Z powodu na pamięć tego króla, za wierne i przychylne usługi jego ojca, wiele zdarzeń o tym królu opowiadał, które są zgodne z biografią życia i przygód jego, żył on przedwcześnie dla dobra ludzkości i szczęścia narodu polskiego, bo w jego czasach ludzkość jeszcze nie miała wyższych pojęć i usposobień umysłowych do objęcia pomysłów wzniosłych tego mądrością obdarzonego monarchy. Była to gwiazda światłości zapowiadająca przedświt dla cierpiącej ludzkości, kiedy narody w głębokim śnie jeszcze spoczywały.”

Kopia listu JW. Koźmiana do JW. Imci Pana Ignacego Potockiego pisarza litewskiego, marszałka Rady i komisarza edukacyjnego de d. 12 X bris 1779 z Lublina³⁹

„Jaśnie Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Przez wielorakie związki nie umiem znajdować się inaczej jak dobrym JW Pana sługą i z tych powodów śmiało wyrażam żądanie moje, z wielą współobywatelów moich złączone, w następującej okoliczności. Wiadome mu, mówię, jak jest nędzny stan w teraźniejszym wieku naszego obywatelstwa, rozumiałem, iż od powszechnych przeciwności pocisków wolnym jest umysł małoletnich w kraju, w którym żyjemy, przeto że wielkości nieszczęść publicznych i zmazania ozdób tego narodu dzieciństwo nie obejmuje. Omyliłem się, bo i tym nowa *Gramatyka*, z wytwornymi słowy więcej polskim językiem zapisana, głowy zawraca, łacinę w zapomnienie wrzuca. Profesorowie i dy-

³⁸ Z uznaniem o szkole Pijarów Międzyrzeczkiech pisał w pamiętnikach także Karol Micowski, który nauki pobierał „pod rektorstwem Dominika Szybalskiego”. zob. *Pamiętniki domowe*. Oprac. i wydał. M. Grabowski. Warszawa 1845, s. 161-182.

³⁹ W. Smoleński: *Pisma historyczne*. Kraków 1901, t. 2, s. 202-203.

rektorowie razem z dziećmi uczyć się jej muszą. Żaden umysł nie może innemu udzielać nauki sposobu, którego sam nigdy się nie uczył. Po alwarach i gramatykach pijarskich napełnione przeszłe wieki dobrymi początkami aż do doskonałości pojęcia najmędrszych. Za cóż rzeczy już doświadczone zarzucać, których każdy pewien, a zaprzętać czas drogi młodzieży nie lepszym, ale tylko że nowym sposobem? Z wytworną polszczyzną można posłać do Indyi albo Japonii, bo tam jej nie słyszano, a polskie dzieci, przyrodzony sposób mówienia mające, umieć go będą. Książka dziecinna, bo nauczyciela jedynym jest zabranie czasu, potrzebnego ku nabyciu większej wiadomości nad te, które z używaniem przychodzić mogą. Skutek tej książki następuje wywożenie dzieci w zagraniczne akademie i za nimi udział szlacheckich z kraju majątków. Warszawa z całego kraju dzieci nie obejmie ani każdy w stanie być może tamecznej edukacji, a nadto doświadczenie uczy, jak tamto miejsce wspaniałe, zbytku i okazałości pełne, oddaje młodź na powrót szlachecką. Powraca synek na wieś nierozległa rodziców, a napasłszy oczy po domach utratnych lub bogatych, zapomina o małej z kilku kmieci percepcie (dochodzie), wpada w figurę pana, a obrachowawszy się po półrocznej paradzie, traci w sobie majątek i edukację. Szkoły partykularne (miejscowe) dla stanu mniej nawet majątnych bywały gruntem rodzącym zdatnych dla każdego stanu obywatelów. Wieki przeszłe napełniły świat pismami doskonałymi i sposobem wziętym dla młodzi, jaki w kraju używany. Łaciński język najwięcej jest pilny i potrzebny, z którym inne mają niejaki podobieństwa. Zdatność w kraju z tego najwięcej zwykła być wzięta. Statysta, prawnik, gospodarz czyli żołnierz – doskonały łacinnik użyteczniejszy. Skracam myśl moją, nie zabierając czasu; proszę powagą swoją wesprzeć zdanie moje o zaprzestanie tej książki, a to wyrażam do Pana cnót i doskonałości pełnego, którego wiele považam w ojczyźnie i jestem.

Jaśnie WWMPana Dobrodzieja najniższym sługą
Andrzej Alojzy Koźmian⁷

Odpowiedź Ignacego Potockiego na list Andrzeja Alojzego Koźmiana⁴⁰

„Nigdy się nie spodziewałem, abyś WMPan błędnej opinii podjął się być tłumaczem i aby ten, którego niepospolite przymioty różnią od gminu, mógł kiedy myśleć z gminem. Uprzedzenia, choć ogólne, milczeniem zbywają się; ale szczególny szacunek osoby WMPana słabemu nawet milczeniu nie dozwala.

Pozwól najprzód, abym WMPana w poufałości zapytał się, czyś dał sobie pracę czytać gramatykę, o której mowa. Możnaż jej zadawać nowość wyrazów? Niemal wszyst-

⁴⁰ Tamże, s. 205-206. I. Potocki stoczył prawdziwą batalię o *Gramatykę języka polskiego i łacińskiego dla szkół narodowych*, autorstwa O. Kopczyńskiego. Była ona atakowana przez zwolenników starego Alwara i elementarzy używanych w kolegiach pijarskich. I. Potocki jako marszałek Rady Nieustającej i komisarz edukacyjny musiał odpowiedzieć na list sędziego Andrzeja Koźmiana (ojca Kajetana), datowany 12 XII 1779 R. W Lublinie.

kie w Knapskim, albo w dawnych gramatykach polskich i słowiańskich znajdują się. Dzieła te ukryły nasze jezuickie i pijarskie gramatyki. O nowości wyrazów gramatycznych masz WMPan w samej książce wyrazy pod par. IV, pag. 16 w przypisach.

Kiedy Pijarowie porzucili Alwar lat temu 40, Jezuici rozgłosili po kraju zgubę łaciny i ojczyzny. Dzisiaj, kiedy Komisya doskonalszą nad dawną wydaje gramatykę, eks-jezuici i pijarowie toż samo pilnie roznoszą. Wszystko to dowodzi ducha niesprawiedliwego partyi w rzeczach nawet szkolnych.

Jeden jest tylko doskonały sposób uczenia, a ten, gdy w nauce przechodzimy od rzeczy wiadomych do niewiadomych. Uczyć dzieci niewiadomego języka nieznanym językiem jest to błąd straszny, który nowa gramatyka poprawi.

Jednocząc naukę łacińskiego języka z ojczystym naśladujemy Cycerona uczenia się sposobu, który nigdy nauki greckiego języka nie odłączał od łacińskiego. W Rzymie uczono się rzymskiej mowy. Cycero nauki łaciny do Indów nie odsyłał. Czemuż Polacy (używam wyrazu WMPana) do Indów mają polszczyznę wyprowadzać?

Gdybyś WMPan miał czas czytać gramatyków łacińskich Sactiusa Sciopusa i późniejszych w obcych językach, przekonałbyś się o wadach Alwara i pijarskiej gramatyki, a zapewniłbyś się o dobroci tej, którą zdajesz się nagać.

Ani rozumieć trzeba, iż starodawni Polacy, nauką i pisanem łaciny wslawieni, uczniami byli Alwara i szkół starodawnych; wszyscy uciekając prawie od nich, nauki swoje w włoskich odnowili akademiach.

Co przodkowie nasi myśleli o szkolnym sposobie uczenia w kraju naszym, dojdiesz WMPan czytaniem o szkołach dzieł Modrzewskiego, Marcina z Pilzna, a w niedostatku onych satyr Opalińskiego; z podziwieniem dowiesz się WMPan, iż Komisya starodawne myśli przodków naszych przyprowadza do skutku.

Opinia przeciwna gramatyce z strony profesorów i dyrektorów dowodzi dobroć gramatyki. Bo cóż jest w Polsce (małą liczbę wyjąwszy) mniej uczonego nad profesorów i dyrektorów? O poprawie i obmyśleniu nauczycielów należy być gorliwym obywatelowi troskliwemu, ale tę troskliwość uprzedzi Komisya i, jak inne zawady, zwycięży.

W ogólności co się tyczy Komisji, gdybym w niej nie zasiadał, w sądzie o jej czynach Quintyliana trzymałbym się przepisów: *Modeste tamen et circumspecto iudicio de tantis viris pronunciandum est, ne (quod plerisque accidit) damnent quae non intelligunt* (Jednak należy ogłosić o mężach tych słuszną i rozważną opinię, że nie potępiali tego, czego nie rozumieli, co większość czyni)."

Wychowanie w rodzinie arystokratycznej w Królestwie Polskim i w Galicji w XIX w. (Studium przypadku Sapiechów z Krasieczyna)

Na sposób wychowania dzieci Leona Sapiehy ogromny wpływ miały ideały jakie wpoila w młodości księciu jego matka Anna z Zamoyskich Sapieżyna. Księżna urodziła się 1 lipca 1772 r., jako córka kanclerza wielkiego Andrzeja i Konstancji z Czar-toryskich. Wychowawcą Anny od 1782 r. był Stanisław Staszic. Dzięki niemu Anna Sapieżyna zainteresowała się naukami przyrodniczymi i matematyką. Dzięki niemu również potrafiła zajmować się też sprawami majątkowymi. Staszic rozwinął w Annie Sapieżynie zainteresowania pedagogiczne, z dużym zaangażowaniem organizowała ona potem wychowanie swoich dzieci: Anny i Leona¹. Wdzięczna księżna wspierała finansowo Staszica do końca jego życia². Ojciec Leona Sapiehy nie miał większego wpływu na wychowanie syna. Ciągłe podróże i separacja z żoną spowodowały, że Aleksander widywał syna rzadko³.

Według Stanisława Staszica (1755-1826) jednym z najważniejszych zadań każdego społeczeństwa jest wychowanie młodzieży. Wywodząc swoją myśl z „Umowy Społecznej” Rousseau, Staszic stwierdzał, że człowiek powinien być posłuszny prawom jakie sobie sam narzucił. W życiu społecznym wszyscy obywatele są ze sobą tak ściśle związani, że nikt nie może szkodzić drugiemu, nie szkodząc przy okazji sobie i całemu społeczeństwu. Była to etyka utylitarna. Podkreślała ona konieczność pracy dla dobra ogółu. Nakazem etyki wg Staszica jest praca dla wspólnego dobra. Dzięki tej pracy obywatel staje się użyteczny dla społeczeństwa. Obowiązkiem każdego obywatela jest praca zgodnie z prawami obowiązującymi w kraju. Staszic zalecał, aby nauczanie w szkołach miało charakter użyteczny dla społeczeństwa. Wiedza teoretyczna miała łączyć się z wiedzą praktyczną⁴. Ta myśl staszicowska była szczególnie widoczna w życiu

¹ J. Skowronek, *Sapieżyna z Zamoyskich Anna Jadwiga (1772-1859)*, [w]: PSB, t. 35, z. 2, Warszawa-Kraków 1994, s. 161-163.

² J. Skowronek, *Sapieżyna z Zamoyskich Anna...*, s. 161-163; Z. Nanowski, *Poglądy pedagogiczne Stanisława Staszica*, [w]: *Historia wychowania*, t. 2, red. Ł. Kurdybacha, Warszawa 1967, s. 157-164.

³ J. Skowronek, *Sapieżyna z Zamoyskich Anna Jadwiga...*, s. 161-163.

⁴ Z. Nanowski, *Poglądy pedagogiczne Stanisława...*, s. 157-164.

Leona Sapiehy. Starał się on przekazywać idee Staszica swoim dzieciom, a zwłaszcza synowi Adamowi.

Książę Leon Sapieha pochodził z kodeńskiej linii Sapiehów. Urodził się 18 IX 1803 r. w Warszawie⁵. Małżonką księcia była Jadwiga z Zamoyskich. Urodziła się 9 lipca 1806 r. w Podzamczu na Podolu jako córka ordynata Stanisława Zamoyskiego i Zofii z Czartoryskich. W domu rodzinnym otrzymała staranne wykształcenie. Wychowanie Jadwigi było bardzo surowe, pozbawione wszelkiego zbytku, jej nauczycielami byli m.in. ks. Jakub Falkowski, Józef Korzeniowski i Franciszek Lessl⁶. Zgodnie z zasadami wychowania obowiązującymi wśród arystokracji po upadku Rzeczypospolitej Jadwiga została wychowana w atmosferze religijności i gorącego patriotyzmu. Na pierwszym miejscu stawiano obowiązek wobec Ojczyzny, odrzucano cudzoziemszczyznę⁷.

W latach 1803-1808 książę Leon wraz z siostrą i matką przebywał w Paryżu⁸. Po powrocie zamieszkał u swej babki Teofilii na Wołyniu, w Teofilpolu⁹. Sapieha przebywając pod opieką matki żył skromnie wśród wąskiego grona przyjaciół. Kiedy wraz z matką zamieszkał u babki zetknął się ze staropolskim ceremoniałem magnackim. Dwór babki Teofilii liczył bowiem ponad 150 osób¹⁰. Wychowaniem młodego księcia kierowała matka. W dzieciństwie Leon Sapieha nauczył się szacunku do nauki i sumiennej pracy¹¹. Cechy te procentowały w późniejszym okresie życia Sapiehy i wpływały na wychowanie jego dzieci.

W 1819 r. Sapieha rozpoczął naukę w liceum warszawskim¹². W dobie Księstwa Warszawskiego utworzono Izbę Edukacyjną, która stworzyła nowy system edukacyjny. Pełną szkołą średnią były szkoły departamentalne, gdzie uczęszczali synowie bogatej szlachty i arystokracji. Główny nacisk położono w nich na nauczanie przedmiotów matematyczno-przyrodniczych. Szkoły departamentalne przygotowywały do studiów wyższych¹³. W 1819 r. szkoły departamentalne przemianowano na wojewódzkie. W 1816 r. wprowadzono w szkołach wojewódzkich maturę, która była niezbędna dla odbycia studiów¹⁴.

W opinii Sapiehy liceum warszawskie w 1819 r. stało na nieco niższym niż poprzednio poziomie. Co zdolniejsi wykładowcy bowiem przeszli na Uniwersytet Warszawski. Nadal jednak pracowało tam kilku wybitnych nauczycieli, np. Samuel Bogusław Lin-

⁵ S. Kieniewicz, *Sapieha Leon (1803-1878)*, [w]: PSB, t. 35, z. 1, Warszawa-Kraków 1994, s. 76-81.

⁶ S. Kieniewicz, *Sapieżyna z Zamoyskich Jadwiga (1806-1890)*, [w]: PSB, t. 35, z. 2, Warszawa-Kraków 1994, s. 167-169.

⁷ S. Kieniewicz, *Adam Sapieha (1828-1903)*, wyd. 2, Warszawa 1993, s. 5-6.

⁸ J. Skowronek, *Sapieżyna z Zamoyskich Anna...*, s. 161-163.

⁹ A. Tłomacki, *Sapiehowie. Linia kodeńska*, Warszawa 1996, s. 141.

¹⁰ L. Sapieha, *Wspomnienia*, opr. B. Pawłowski, b.m.w., s. 18-19.

¹¹ A. Tłomacki, *Sapiehowie Linia kodeńska...*, s. 141.

¹² L. Sapieha, *Wspomnienia...*, s. 30, 32, 33.

¹³ J. Krasuski, *Historia wychowania*, Warszawa 1985, s. 139-140.

¹⁴ S. Kot, *Historia wychowania*, t. 2, wyd. 3, Warszawa 1996, s. 247-248.

de. Książę pisał we „Wspomnieniach”, że jego i kolegów ożywiała głęboka miłość do Ojczyzny, dlatego też mocno pracowali. Książę zdał maturę w 1820 r. i w latach 1820-1823 studiował prawo, chemię i ekonomię polityczną w Paryżu. Następnie odbył studia w Anglii. Musiał je jednak przerwać z powodu trudności finansowych swojej matki¹⁵.

Studiując w Paryżu Sapieha miał możliwość poznania kraju i ludzi, a także stosunków społeczno-politycznych. W listach książę podkreślał jednak tęsknotę za krajem, za polską wsią. Wielokrotnie dawał wyraz swojej niechęci do Francji. W Paryżu czuł się źle fizycznie i psychicznie¹⁶.

Źle również oceniał Sapieha szkołę francuską. Jego listy cechował pewien pesymizm. Jednak egzaminy zdawał dobrze, mimo, że sukces okupił pogorszeniem stanu zdrowia. Nie widział sensu dalszych studiów w Paryżu, jako że uczył się na pamięć 5 kodeksów francuskich. Szczególną niechęć budziły u księcia metody dydaktyczne. Pisał wielokrotnie, że musiał uczyć się na pamięć, co mu nie odpowiadało. Był zmuszony uczyć się litery, a nie ducha prawa¹⁷. Książę był zdumiony faktem, że bez względu na wyniki egzaminu świadectwo zawsze było takie samo¹⁸. Dlatego też Sapieha chciał opuścić Paryż i odbyć podróż po Anglii i Niemczech, przewidując, że pobyt w tych krajach będzie dla niego korzystniejszy¹⁹. Sapieha niechętnie korzystał z francuskich podręczników, prosił matkę o przysłanie pism Bandtkego dotyczących prawa rzymskiego oraz dawnego i nowego prawa polskiego²⁰. Książę nie zaniedbywał studiów nad historią Polski. Korzystał przy tym z dzieł historycznych Juliana Ursyna Niemcewicz²¹.

Ogromną wagę przykładął młody Sapieha do nauki języków obcych. Wyjeżdżając do Francji książę musiał znać nieźle język francuski. W czasie pobytu we Francji rozpoczął naukę języka angielskiego. Jego nauczycielem był Wiszniewski. W 1820 r. donosił matce, że już trochę rozumie w języku angielskim²², a w 1822 r. znał już dobrze ten język. Pozwoliło mu to na studiowanie prawa angielskiego²³. Książę był przekonany, że język angielski będzie dlań przydatny²⁴.

Leon Sapieha w trakcie swoich studiów poświęcał czas również innym zajęciom. Do kanonu wychowania należała nauka tańca. Należy sądzić, że młody Sapieha przyjeżdżając do Paryża posiadał tę umiejętność. W Paryżu doskonalił tę sztukę na balach. Wraz ze swoim opiekunem Okruszewskim chadzał też do opery²⁵.

¹⁵ L. Sapieha, *Wspomnienia...*, s. 30, 32, 33.

¹⁶ L. Sapieha do matki, Paryż 1820, B. Czart., MNK 1149.

¹⁷ L. Sapieha do matki, Paryż 1820, B. Czart., MNK 1149.

¹⁸ L. Sapieha do matki, Paryż 1822, B. Czart., MNK 1149.

¹⁹ L. Sapieha do matki, (dwa listy), Paryż 1820 i 1822, B. Czart., MNK 1149.

²⁰ L. Sapieha do matki, Paryż 1820, B. Czart., MNK 1149.

²¹ L. Sapieha do matki, Paryż 10 IX 1821, B. Czart., MNK 1149.

²² L. Sapieha do matki, (dwa listy), Paryż 1820, B. Czart., MNK 1149.

²³ L. Sapieha do matki, Paryż 1822, B. Czart., MNK 1149.

²⁴ L. Sapieha do matki, Paryż 10 IX 1821, B. Czart., MNK 1149.

²⁵ L. Sapieha do matki, Paryż 1820, B. Czart., MNK 1149.

Sapieha uczył się także muzyki. Jak sam stwierdzał słabo grał na fortepianie. Matka wyraziła zgodę na naukę gry na gitarze, mimo, że instrument jaki kupił Sapieha był drogi, kosztował aż 170 franków. W opinii Sapiehy był to jednak egzemplarz najlepszy z dostępnych na rynku paryskim. Książę cieszył się z możliwości nauki gry na gitarze, bo jak pisał, nikt z Polaków nie umie grać na tym instrumencie. Książę grywał przy akompaniamencie fortepianu. Uczył się również śpiewu u włoskiego nauczyciela. Jednak jak sam przyznawał śpiewał okropnie. Ponadto Sapieha jeździł konno, uczył się fechtunku²⁶, a także pływania, ale katar i bóle głowy spowodowały, że zrezygnował z tego zajęcia²⁷.

Sapieha oceniał swoje wychowanie krytycznie. Pisał: „Dziwne są nasze wychowania, w których wszystkiego się uczymy, wyjąwszy, tego, co mamy całe życie robić.”. Stąd też książę chciał, aby jego syn był dobrze przygotowany do przyszłych obowiązków gospodarza i działacza społeczno-politycznego²⁸.

Stefan Kieniewicz określał Leona Sapiehę jako „zdolnego, rozważnego, pracowitego”. Jako człowieka systematycznego, spokojnego i flegmatycznego. Arystokrata ten potrafił zjednać sobie otoczenie dzięki uprzejmości i łagodności. Jego głównym celem była praca dla Ojczyzny. Dążył przede wszystkim do przeszczepienia na ziemię polskie nowoczesnych osiągnięć cywilizacyjnych. Leon Sapieha potrafił jednak okazać stanowczość i prowadzić własną politykę. Mimo przywiązania i szacunku jakim darzył szwagra ks. Adama Jerzego Czartoryskiego nie angażował się w działania polityczne inspirowane przez Hotel Lambert²⁹.

Warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden rys charakteru Leona Sapiehy: na bezkompromisowość i patriotyzm. Mimo, że w latach 20. książę był ulubieńcem Mikołaja I i otwierała się przed nim świetna kariera polityczna³⁰, po wybuchu powstania listopadowego wrócił do Królestwa i wziął udział w walkach powstańczych³¹. Po upadku powstania, mimo, że car ofiarował mu amnestię, Sapieha odrzucił ją. Uważał bowiem, że kompromis moralny jest niedopuszczalny. Nie widział również możliwości pracy dla kraju w warunkach jakie stworzył Mikołaj I po 1831 r. Dlatego też książę odrzucił propozycję matki i teścia, którzy namawiali go do powrotu³².

Leon Sapieha wiele podróżując po Europie starał się podpatrywać osiągnięcia naukowo-techniczne z myślą wykorzystania tych doświadczeń dla dobra kraju. Zbierał również informacje o nowoczesnych maszynach i narzędziach angielskich poprzez rodzinę.³³

²⁶ L. Sapieha do matki, (trzy listy), Paryż X 1820, Paryż 1820, Paryż 10 IX 1821, B. Czart., MNK 1149.

²⁷ L. Sapieha do matki, Paryż 10 IX 1821, B. Czart., MNK 1149.

²⁸ L. Sapieha, *Wspomnienia...*, s. 34..

²⁹ S. Kieniewicz, *Adam Sapieha...*, s. 4, 6, 15.

³⁰ Tamże, s. 4.

³¹ S. Kieniewicz, *Sapieha Leon...*, s. 76-81.

³² L. Sapieha do matki, (dwa listy), Kraków 1832, 15 I 1832, B. Czart, MNK 1149.

³³ L. Sapieha do matki, (trzy listy), Lwów 8 II 1846, 8 XI 1846, Wiedeń 19 IV 1857, B. Czart, MNK 1149.

Sapieha podróżując po kraju carów poznał go dobrze. Widział w Rosji kraj despotyczny, okrutnej władzy, która stosowała często brutalne metody rządzenia. Kraj, w którym nie liczył się człowiek i jego dobro, ale samowola władzy na różnych szczeblach. Urzędnicy rosyjscy byli wg księcia przesiąknięci korupcją i zdolni do wszystkiego dla zysku lub pochwały zwierzchników³⁴. Sapieha widział w Rosji groźnego wroga dla sprawy polskiej³⁵.

Ksiązę Leon Sapieha był jednym z najbardziej znanych działaczy organiczników w Galicji. Był m.in. jednym z inicjatorów i założycieli: Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego (1841), Galicyjskiej Kasy Oszczędności (1844) i Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego (1845). Był też inicjatorem budowy linii kolejowych w Galicji³⁶. Ideały wpajane matce księcia przez Staszica ożyły u Leona Sapiehy. Sądził on, że głównym celem jest praca dla dobra narodu. Już w czasie studiów w Paryżu Sapieha zauważył, że Polacy powinni otworzyć porty w Gdańsku i Odessie dla polskich producentów płodów rolnych. Konieczne jednak było zachowanie wolności handlowych i zawarcie traktatów międzynarodowych³⁷.

Doświadczwszy ogromnych problemów ekonomicznych w dobrach rodowych w latach 20. ksiązę cenił szczególnie sprawne zarządzanie. Pisał, że „Kto chce żyć spokojnie i być uczciwym, musi być rządnym.”³⁸.

Zgodnie z tym mottem, ksiązę zakładał liczne przedsięwzięcia przemysłowe, m.in. w dobrach sieniawskich, którymi zarządzał w imieniu Czartoryskich, założył fabrykę terpentyny. Surowce przywożono z lasów sieniawskich, na czym korzystali okoliczni chłopci. Zawiązał również spółkę dla handlu drewnem z Anglią, co dawało zatrudnienie kilkunastu osobom³⁹.

Ogromną wagę przywiązywał ksiązę do szerzenia oświaty wśród chłopów. Uważał, że „ciemnota” jest przyczyną ubóstwa i wszelkiego zła. Dlatego też zakładał w swoich dobrach szkoły parafialne i interesował się ich działalnością⁴⁰. W szkołkach uczono religii, czytania i pisania⁴¹. Dzięki zaangażowaniu księcia wiejskie dzieci dobrze czytały i pisały, co było dużym osiągnięciem⁴². Ponadto ksiązę zakładał w swoich dobrach biblioteki, z których mogły korzystać również dzieci chłopskie⁴³. Z inicjatywy księcia

³⁴ L. Sapieha, *Wspomnienia...*, s. 40-42, 445, 51-52, 72, 77-78.

³⁵ S. Pijaj, *Miedzy polskim patriotyzmem a habsburskim lojalizmem. Polacy wobec przemian ustrojowych monarchii habsburskiej (1866-1871)*, Kraków 2003, s. 147

³⁶ S. Kieniewicz, *Sapieha Leon...*, s. 80, 76-77.

³⁷ L. Sapieha do matki, Paryż X 1820, B. Czart., MNK 1149.

³⁸ L. Sapieha, *Wspomnienia...*, s. 35.

³⁹ L. Sapieha do matki, Lwów 17 II 1846, B. Czart., MNK 1149.

⁴⁰ L. Sapieha do matki, Krzemieniec 1828 r., B. Czart. MNK 1149.

⁴¹ J. Dobrzański, *Wychowanie i szkolnictwo w zaborze austriackim na przełomie XVIII i XIX w.*, [w]: *Historia wychowania*, t. 2, red. L. Kurdybacha, Warszawa 1967, s. 119-121.

⁴² L. Sapieha do matki, Lwów 12 I 1853 r., MNK 1149.

⁴³ L. Sapieha do matki, Sieniawa 12 VIII 1853, MNK 1149.

i dzięki jego uporowi powstała w Dublanach pod Lwowem Szkoła Rolnicza⁴⁴.

W działalności oświatowej wspierała księcia Jadwiga Sapieżyna. Księżna planowała kształcić dwie nauczycielki na własny koszt. Miały one w przyszłości nauczać w szkołach parafialnych zakładanych przez małżonka⁴⁵. Zaangażowanie Sapiechów w działalność edukacyjną zasługuje na uwagę, gdyż zgodnie z prawem szkolnym wprowadzonym w 1805 r. właściciele dóbr nie mieli obowiązku utrzymywać szkół elementarnych, zwanych trywialnymi. Działalność pary książęcej musiała uzyskać aprobatę biskupa, gdyż od 1815 r. szkolnictwo ludowe oddano pod nadzór Kościoła⁴⁶.

Księżna Jadwiga Sapieżyna była szczególnie aktywna na polu charytatywnym. Stała na czele Towarzystwa Dobroczynności św. Wincentego à Paulo działającego we Lwowie. W latach głodu organizowała we Lwowie posiłki dla potrzebujących⁴⁷. Po 1846 r., dla ofiar rabacji utworzyła sierociniec. Z tych przedsięwzięć wyrósł duży zakład św. Teresy prowadzony przez zakonnice. Drugą instytucją założoną przez księżną był szpital pod wezwaniem św. Zofii na 120 łóżek⁴⁸. W 1863 r. w zamku krasiczyńskim zorganizowała szpital dla rannych i chorych powstańców⁴⁹.

Jadwiga Sapieżyna często przebywała w sanatoriach z dziećmi, stąd też zarządzanie instytucjami charytatywnymi powierzane było innym osobom, m.in. pani Emingerowej czy pani Zaleskiej⁵⁰. Jednak szczególne zasługi w zarządzaniu tymi instytucjami miał sam książę Leon. W tej pracy zmagał się nie tylko z problemami organizacyjnymi, ale przede wszystkim z ciągłym brakiem gotówki⁵¹.

Sama księżna mimo ogromnych problemów rodzinnych nie zapominała o instytucjach, które założyła. Starła się o środki finansowe, podobnie jak i książę Leon⁵². Działalność charytatywną Jadwigi Sapieżyny wspierała także jej teściowa, księżna Anna z Zamoyskich⁵³.

Sapiehowie wspierali również chłopów w czasie głodu⁵⁴. Sapieha zorganizował też zakład gimnastyczny⁵⁵. Działania księcia wynikały z uczuć humanitarnych i głęboko zakorzenionej potrzeby pomagania ubogim⁵⁶.

⁴⁴ L. Sapieha do matki, Lwów (sześć listów) 18 II 1852, 28 X 1855, 29 XI 1855, 21 XII 1855; Wiedeń 19 IV 1857 i Londyn 11 III 1856, B. Czart., MNK 1149

⁴⁵ L. Sapieha do matki, Lwów 8 XII 1853 r., MNK 1149.

⁴⁶ J. Dobrzański, *Wychowanie i szkolnictwo...*, s. 119-121.

⁴⁷ S. Kieniewicz, *Sapieżyna z Zamoyskich Jadwiga...*, s. 168.

⁴⁸ L. Sapieha do żony, Lwów 29 VIII 1854 r., B. Czart., MNK 1149; S. Kieniewicz, *Sapieżyna z Zamoyskich Jadwiga...*, s. 168.

⁴⁹ S. Kieniewicz, *Sapieżyna z Zamoyskich Jadwiga...*, s. 168.

⁵⁰ L. Sapieha do żony, Lwów 19 VI 1850 r., B. Czart., MNK 1156.

⁵¹ L. Sapieha do żony (dwa listy), I 1847 r. i Lwów 25 VII 1847 r., B. Czart., MNK 1156.

⁵² L. Sapieha do żony, (trzy listy) Lwów 16 I 1848 r., 12 XII 1847 r. i 28 III 1852, B. Czart., MNK 1156.

⁵³ L. Sapieha do matki, Lwów 17 I 1846 r., B. Czart. MNK 1149.

⁵⁴ L. Sapieha do matki, Lwów 17 I 1846, B. Czart., MNK 1149.

⁵⁵ L. Sapieha do matki, Lwów 15 III 1846, B. Czart., MNK 1149.

⁵⁶ L. Sapieha do żony, Lwów 14 VI 1853 r., B. Czart., MNK 1155.

Z listów Leona Sapiehy do matki przebijał ogromny szacunek, przywiązanie do niej i troska⁵⁷. Sapiehowie utrzymywali bardzo dobre stosunki z rodzeństwem. Gdy brat Jadwigi Sapieżyny, Andrzej Zamoyski został wywieziony do Petersburga za swoją patriotyczną postawę w czasie manifestacji przed wybuchem powstania styczniowego, księżna bardzo to przeżyła. Podupadła na zdrowiu, nie traciła jednak nadziei, że brat ocaleje. Pełna niepokoju pisała do męża, że jest to wina Aleksandra Wielopolskiego. Pisała: „[...] jakże strasznie dla nas wiedzieć, że jest w takich rękach. [...] Mój Boże jakeśmy biedni-i to coraz gorzej-coraz boleśniej nas dręczą-niedość że nam Ojczyznę zabrali, poszarpali, jeszcze się pastwią nad nami i szydzą z naszych cierpień. Niech im Bóg przebaczy [...]”⁵⁸.

Leon Sapieha utrzymywał bardzo dobre stosunki z siostrą i szwagrem. Po upadku powstania listopadowego niepokoił się o siostrę i jej rodzinę. Zżymał się na brak informacji od nich⁵⁹. Kiedy wreszcie otrzymał list natychmiast posłał odpowiedź. Jednak mimo przywiązania do siostry książę Leon nie zapomniał, że przede wszystkim musi dbać o swoją rodzinę. Sapieha podjął sprawę podziału dóbr rodowych jeszcze przed śmiercią matki. Uzasadniał ten krok obawą przed ewentualnymi sporami z siostrą, których pragnął uniknąć⁶⁰. Sapieha interesował się stale zdrowiem siostry i matki⁶¹. Zarówno Jadwiga, jak i Leon byli bardzo zżyci ze swoim rodzeństwem, martwili się o ich los, starali się być pomocni w potrzebie i zachowywać serdeczne stosunki.

Leon Sapieha decydował o najważniejszych sprawach rodziny. Zajmował się przede wszystkim zapewnieniem odpowiedniej pozycji ekonomicznej i politycznej rodu. Sapieha nie był jednak groźnym ojcem. Obdarzał dzieci miłością i życzliwością. Dzieci zaś darzyły ojca wielkim zaufaniem. Często dzieliły się z nim ważnymi dla siebie sprawami. Wyrażały też swoje przywiązanie do ojca i troskę o jego zdrowie. Z korespondencji wyłania się obraz wzajemnego przywiązania i mocnej więzi uczuciowej⁶².

Mimo wszystkich ograniczeń jakim podlegały kobiety w społeczeństwie polskim, ich status społeczny był wysoki. Pozycja żony w małżeństwie była bardzo silna. Kierowała ona wszystkimi domowymi sprawami: wychowaniem dzieci, gospodarstwem⁶³. Matki z reguły łagodziły surowość ojcowską. Dbaly o dzieci i obdarzały je uczuciem⁶⁴. Zajęcia jakie podejmował Leon Sapieha nie pozwalały mu przebywać w domu zbyt często. Dlatego też książę nie mógł opiekować się dziećmi, a jego wpływ na sprawy

⁵⁷ L. Sapieha do matki, Paryż 1820, B. Czart., MNK 1149.

⁵⁸ J. Sapieżyna do męża, Volain 17 IX 1862; A. Sapieha do ojca, 22 XI 1862, B. Czart., MNK 1154.

⁵⁹ L. Sapieha do matki, 1832 r., B. Czart. MNK 1149.

⁶⁰ L. Sapieha do matki, Petersburg 1830 r., B. Czart. MNK 1149.

⁶¹ L. Sapieha do matki, (dwa listy), Warszawa 27 IV 1825, Krasieczyn 3 I 1827, B. Czart., MNK 1149.

⁶² A. Sapieha do ojca 26 IV 1841, B. Czart., MNK 1154; A. Sapieha do babki (dwa listy), Wiedeń 24 II 1854 i Krasieczyn 10 VII 1852, B. Czart., MNK 1151; T. Sapieżanka do babki, (trzy listy), B. Czart., MNK 1152.

⁶³ Z. Kuchowicz, *Obyczaje i postacie Polski szlacheckiej XVI-XVIII wieku*, Warszawa 1993, s. 40, 49.

⁶⁴ J. S. Bystrzeński, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce. Wiek XVI-XVIII*, t. 2, wyd. 4, Warszawa 1994, s. 120-122.

domowe był niewielki. Sam zresztą żalił się na swą ciągłą nieobecność w domu⁶⁵. Jednak i Jadwiga Sapieżyna nie mogła wypełniać w pełni roli gospodyni. Ciągłe choroby dzieci powodowały, że często przebywała poza domem. Ta rozłąka Sapiechów bardzo im ciążyła. Oboje z żoną tęsknili do wspólnego, spokojnego życia.

Do połowy XVIII w. stosunek do dzieci w kulturze zachodniej był dosyć obojętny. Pozostawały one pod opieką mamki lub wychowawcy. Rodzice szczędzili czułości i rzadko kontaktowali się z dziećmi. Co więcej zbyt wielka czułość i pobłażliwość były uważane za niestosowne. Powszechne było przekonanie, że bez surowego karcenia nie może być dobrego wychowania⁶⁶. Powszechnie sądzono jednak, że dzieci należy wychowywać tak, aby wykierować je na „[...] na uczciwych, honorowych, rozumnych ludzi”. W XVII w. pojawiło się jednak „[...] nowoczesne poczucie więzi rodzinnej”. Odtąd rodzice starali się zapewnić byt i przyszłość wszystkim dzieciom, a nie tylko dziedzicowi. W XVIII w. pojawiła się dbałość o higienę i zdrowie dziecka. Jednak dopiero około połowy XVIII w. dziecko stało się centralną postacią w rodzinie. Ważna stała się wówczas nie tylko jego przyszłość, ale i samo istnienie⁶⁷.

W rodzinie staropolskiej mimo surowych obyczajów rodzice interesowali się wychowaniem swoich dzieci. Ojcowie interesowali się również zdrowiem i potrzebami dzieci, nie skąpiąc na to pieniędzy⁶⁸. Powszechna była troska o wykształcenie dzieci. Magnaci i szlachta łożyli ogromne sumy na podróże zagraniczne i wykształcenie swych synów, którzy otrzymywali od ojców instrukcje w jaki sposób i czego mają się uczyć⁶⁹.

Częste choroby dzieci Sapiechów wpływały na sposób ich wychowania. Z ośmiorga dzieci siedmioro zmarło w dzieciństwie. Tylko syn Adam (1828-1903) przeżył rodziców⁷⁰.

Sapiehowie szukali ratunku dla dzieci. Wyjeżdżali do znanych ówczesnych sanatoriów, korzystali z porad najwybitniejszych lekarzy⁷¹. Leon Sapieha nie mogąc stale przebywać w domu interesował się stanem zdrowia dzieci i wspierał małżonkę swoimi listami. Były one pełne troski o żonę i dzieci⁷². Szczególnie mocno przeżyli Sapiehowie śmierć ostatnich córek: Zofii i Teresy, z którymi przez lata walki o ich zdrowie i życie

⁶⁵ L. Sapieha do żony, Wiedeń 17 VII 1841, B. Czart., MNK 1155.

⁶⁶ Z. Kuchowicz, *Obyczaje i postacie...*, s. 40-41, 43-44.

⁶⁷ Ph. Aries, *Historia dzieciństwa*, Gdańsk 1995, s. 130-136, 236.

⁶⁸ Z. Kuchowicz, *Obyczaje i postacie...*, s. 39.

⁶⁹ W. Czapliński, J. Długosz, *Życie codzienne magnaterii polskiej w XVII wieku*, wyd. 2, Warszawa 1976, s. 39.

⁷⁰ S. Kieniewicz, *Sapieha Leon...*, s. 80.

⁷¹ L. Sapieha, *Wspomnienia...*, s. 183, 185, 218; L. Sapiehy do matki, (pięć listów), Lwów 8 IV 1850 r., 1 III 1852, 19 VI 1852 r., Krasiczyn 24 VII 1855, 15 VIII 1855; B. Czart. MNK 1149; L. Sapiehy do żony, (cztery listy), Krasiczyn 3 XI 1841, Krasiczyn 14 VIII 1842, 30 X 1842, 21 XII 1842, B. Czart., MNK 1155; L. Sapieha do żony, (pięć listów), Lwów 4 IV 1850, 4 V 1850, 13 IX 1851, 5 X 1856, Wiedeń 3 XI 1858, B. Czart., MNK 1156.

⁷² L. Sapieha do żony (pięć listów), Krasiczyn 24 V 1840, Wysock 13 IX 1839, Krasiczyn 18 IX 1839, Krasiczyn 23 X 1839 i 4 IV 1842, B. Czart., MNK 1155; L. Sapieha do żony (dwa listy), Lwów 21 XI 1849 i 31 III 1850, B. Czart., MNK 1156; L. Sapieha, *Wspomnienia...*, s. 248.

szczególnie mocno się żyli⁷³. Z korespondencji wylania się obraz wzajemnego szacunku i przyjaźni jakie łączyły Jadwigę i Leona Sapiehów. Tragedie rodzinne pomagała przetrwać Sapiehom wzajemna więź, przyjaźń i oddanie⁷⁴.

Wszystkie przeżycia Sapiehów oraz ich działalność społeczna i ekonomiczna, przekonania społeczno-religijne wpływały niewątpliwie na ideały życiowe przekazywane dzieciom. W rodzinie Sapiehów dominowała idea pracy dla Ojczyzny i podporządkowania interesów prywatnych interesom ogółu. Księżna Jadwiga była osobą bardzo religijną i gorącą patriotką. W rodzinie mówiono zawsze po polsku, również listy pisano z reguły po polsku. Rodzina wraz z dobrem Ojczyzny była najważniejszą wartością dla Sapiehów. Łączyli oni ideał walki zbrojnej i pracy organicznej. Dziad Leona walczył w konfederacji barskiej, ojciec był wiernym stronnikiem Napoleona, a syn Adam organizował oddziały zbrojne dla powstania styczniowego, za co został aresztowany przez Austriaków⁷⁵. Sam Leon walczył w powstaniu listopadowym i był zaangażowany w działania dyplomatyczne na rzecz sprawy polskiej w dobie powstania styczniowego⁷⁶.

Szczególnym pietyzmem otaczali Sapiehowie Konstytucję 3 Maja. Tym bardziej, że przecież spokrewnieni z nimi, Czartoryscy i Zamoyscy włożyli spory wkład w jej uchwalenie. Szczególny nacisk w domu Sapiehów położono na wychowanie dla pracy organicznej. Pracy niezbędnej dla przetrwania narodu, ale przecież pracy bardzo żmudnej, niewdzięcznej, nieprzynoszącej natychmiastowych efektów⁷⁷. Książę Leon przez całe życie starał się przekonywać rodaków do idei pracy organicznej, ugody z Austrią i odsunięcia walki zbrojnej na czas bardziej sprzyjający. Była to wg księcia jedyna droga do wolnej Polski. Zauważał jednak, że w narodzie brak energii i chęci do pracy, że naród chce walczyć, nie budować, że nie godzi się na lojalizm. Sapieha pisał do matki z goryczą: „Chcąc Ojczyznę odbudować trzeba ją narodowi siłą narzucić, skąd zaś spodziewać się tej siły ?”⁷⁸.

Wielką wartością dla Sapiehów było poczucie wartości, godności i honoru. Nie obnosili się jednak z własną dumą. Potrafiли być bardzo przystępni dla potrzebujących i niższych stanem. W zamku krasiczyńskim nie było specjalnej etykiety i ceremoniału. Nie odbywały się tam huczne bale i maskarady, ani ważne wydarzenia polityczne. „Wielkopańscy i dumni gdy potrzeba, a zarazem prości i naturalni [...]”. Sapiehowie byli zamknięci w swoim kręgu rodzinnym, a zarazem otwarci, szczególnie dla potrzebujących. Czuli odpowiedzialność za Ojczyznę i za ubogich⁷⁹.

⁷³ L. Sapieha do żony, Lwów 19 III 18450 r., B. Czart., MNK 1156.

⁷⁴ L. Sapieha do żony, Krasiczyn 2 VIII 1840 r., B. Czart., MNK 1155.

⁷⁵ J. Czajowski, *Kardynał Adam Stefan Sapieha*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1997, s. 6.

⁷⁶ M. Waligórski do Biura Paryskiego, Kraków 21 IV 1863, [w]: *Polska działalność dyplomatyczna 1863-1864*, red. A. Lewak, t. 2, Warszawa 1963, s. 45-47; H. Wereszycki, *Polska akcja dyplomatyczna w Wiedniu*, [w]: *Polska działalność...*, s. 3-4; L. Sapieha do żony, (sześć listów), Lwów 10 III 1863, 14 III 1863, 25 IX 1863, 30 IX 1863, 7 X 1863, 21 X 1863, B. Czart., MNK 1157.

⁷⁷ J. Czajowski, *Kardynał Adam Stefan...*, s. 7-9..

⁷⁸ L. Sapieha do matki, Londyn 12 VII 1849, B. Czart. MNK 1149.

⁷⁹ J. Czajowski, *Kardynał Adam Stefan...*, s. 7-9..

Do początku XIX w. wychowanie dziewcząt ograniczało się jedynie do przygotowania do roli matki i pani domu. Dziewczęta często nie umiały nawet dobrze czytać i pisać. Czasem oddawano dziewczynki do klasztorów, ale tam ćwiczyły się jedynie w pobożnych praktykach⁸⁰. Sapiehowie nie realizowali jednak tego wzoru. Na sposób wychowania córek wpływały staranne wykształcenie Sapiehów oraz idee wychowawcze znane w XIX w. Klementyna Tańska (1798-1845) w pracach pt. „Pamiętka po dobrej matce” oraz „Listy matki o wychowaniu córek swoich”, proponowała wprowadzić takie wychowanie dziewcząt, aby były one przygotowane do spełnienia roli matki, żony, gospodyni i patriotki. Duży nacisk kładła na kształcenie praktyczne i patriotyczne. Dużą rolę miała pełnić nauka języka ojczystego, historii i geografii⁸¹.

Leon Sapieha uważał, że należy kształcić nie tylko chłopców, ale i dziewczęta. O ile tylko miał sposobność, sam kształcił swoje córki Zofię i Teresę. Ponieważ jednak rzadko mógł przebywać z dziećmi, zatrudnił guwernantkę. W 1842 r. córki były pod opieką guwernantki-Angielki. Książę uważał bowiem, że należy uczyć dzieci przede wszystkim języków obcych⁸². Od 1846 r. guwernantką córek: Teresy i Zofii była panna Trojanowska, przybyła z Warszawy⁸³. Zosia uczyła się roli gospodyni, ale także muzyki. Teresa była zbyt chora, aby uczyć się tak intensywnie⁸⁴.

Sapiehowie mimo ciągłych chorób córek starali się żyć w miarę normalnie. W 1855 r. Leon Sapieha zorganizował dla Teresy niewielki dwór złożony z okolicznych szlachcianek. Dziewczęta doskonale bawiły się przygotowując spektakle teatralne⁸⁵. Sapieha przebywając w Wiedniu wraz z córką Teresą w 1858 r. starał się zapewnić jej jakąś rozrywkę. Książę donosił matce, że polscy studenci mieszkający w domu księcia starają się rozweselić córkę⁸⁶.

Książę starał się wynagrodzić dzieciom w jakiś sposób cierpienia spowodowane chorobą. Zawsze pamiętał o urodzinach, czy imieninach. Przesyłał życzenia i drobne upominki⁸⁷.

Po śmierci innych dzieci, Sapiehowie szczególną troską otaczali Adama, jedyne go spadkobiercę. Urodził się on 4 grudnia 1828 r. w Warszawie⁸⁸. Początkowo Leon Sapieha uczył syna osobiście w domu. Konieczność poddania się kuracji zdrowotnej spowodowała, że mały Adaś nie mógł uczęszczać do szkoły. Niski poziom edukacji syna budził

⁸⁰ Ph. Aries, *Historia dzieciństwa...*, s. 160.

⁸¹ S. Kot, *Historia wychowania...*, s. 255-259.

⁸² L. Sapieha do żony, Wysock 21 II 1842, B. Czart., MNK 1152.

⁸³ L. Sapieha do matki, Lwów 17 VII 1846, B. Czart., MNK 1149, L. Sapieha do żony, Lwów 24 III 1850, B. Czart., MNK 1156.

⁸⁴ L. Sapieha do matki, Lwów 18 XI 1849, B. Czart., MNK 1149.

⁸⁵ L. Sapieha do matki, Lwów 11 II 1855 r., B. Czart., MNK 1149.

⁸⁶ L. Sapieha do matki, Lwów 27 II 1858 r., B. Czart., MNK 1149.

⁸⁷ L. Sapieha do żony, Krasieczyn 5 XI 1840, B. Czart., MNK 1154; L. Sapieha do żony, Lwów 20 VIII 1850, B. Czart., MNK 1156.

⁸⁸ A. Tłomacki, *Sapiehowie. Libia kodeńska...*, s. 153.

duże zaniepokojenie Leona Sapiehy⁸⁹. Adam znajdował się stale pod opieką wychowawcy, którym był pochodzący z Opawy franciszkanin ksiądz Klose⁹⁰. Księżę Leon był z niego bardzo zadowolony, a sam Adam był do niego szczerze przywiązany⁹¹. Adam był jednak dzieckiem żywym i pełnym temperamentu. Pociągały go zabawy, a nie nauka. Ponieważ często chorował wiele czasu spędzał na kuracjach, np. we Freiwaldau⁹².

W 1843 r. książe Leon zabrał syna ze sobą do Lwowa. Tutaj młody Sapieha obok zwykłych przedmiotów uczył się rysunku i fechtunku. Jednak stan zdrowia spowodował, że Adam wrócił do Krasiczyna i musiał uczyć się w domu. W Krasiczynie lekcji małemu Sapieżę udzielali prywatni nauczyciele, m.in. Jan Dobrzański.⁹³ Należy zauważyć, że nauczyciele uczący prywatnie musieli zdać egzamin z wiedzy oraz uzyskać świadectwo prawomyślności politycznej. Z kolei uczniowie pobierający naukę prywatnie musieli co miesiąc здаwać egzamin w gimnazjum, za co pobierano wysokie opłaty⁹⁴.

W 1844 r. Adam Sapieha zdał w Przemyślu egzamin do 4 klasy gimnazjalnej i zaczął uczęszczać do gimnazjum humanistycznego prowadzonego przez dominikanów we Lwowie⁹⁵. Naukę ukończył w 1847 r.⁹⁶. Szkoły średnie w Galicji przed wprowadzeniem autonomii stały na niskim poziomie merytorycznym⁹⁷, jednak był on nieco wyższy niż przed reformą z 1805 r. Zwiększono bowiem wymiar przedmiotów matematyczno-przyrodniczych. Szczególnie wiele godzin poświęcano na naukę łaciny i greki, która odbywała się po niemiecku. Być może Adam uczył się także przedmiotów rolniczych wprowadzonych w latach 1815-1849 do niektórych gimnazjów. Głównym celem szkolnictwa galicyjskiego, a zwłaszcza gimnazjów była germanizacja. Zabroniono nauczania kultury, literatury i historii narodowej. Za to w podręcznikach pojawiały się elementy dotyczące historii i tradycji Austrii i Habsburgów⁹⁸. Metody te w przypadku Adama Sapiehy nie zdały się jednak na nic. Pozostał Polakiem i gorącym patriotą.

Jadwiga i Leon Sapiehowie starali się wpajać Adamowi poczucie obowiązku i altruizmu. Matka przestrzegała syna, aby nie pozwalał sobie rozkazywać, ale też, aby się nie wynosił ponad otoczenie. Matka również pilnie strzegła wychowania moralnego syna⁹⁹.

Sapiehowie bardzo interesowali się postępami Adama¹⁰⁰. Sam książe zgodnie ze zwyczajem magnackim układał synowi plan nauczania. Szczególny nacisk kładł na

⁸⁹ L. Sapieha do żony, (dwa listy) Wysock 15 i 23 I 1842, B. Czart., MNK 1155.

⁹⁰ S. Kieniewicz, *Adam Sapieha...*, s. 9-10.

⁹¹ L. Sapieha do matki, 1840, B. Czart., MNK 1149.

⁹² S. Kieniewicz, *Adam Sapieha...*, s. 9.

⁹³ S. Kieniewicz, *Adam Sapieha...*, s. 9-10.

⁹⁴ S. Kot, *Historia wychowania...*, s. 268.

⁹⁵ S. Kieniewicz, *Adam Sapieha...*, s. 9 – 10.

⁹⁶ A. Tłomacki, *Sapiehowie. Linia kodeńska...*, s. 153.

⁹⁷ J. Krasuski, *Historia wychowania...*, s. 143.

⁹⁸ J. Dobrzański, *Wychowanie i szkolnictwo...*, s. 121-123; Tenże, *Reforma szkolna w Austrii i Galicji w okresie Wiosny Ludów* [w]: *Historia wychowania*, t. 2, red. Ł. Kurdybacha, Warszawa 1967 s. 399, 401-402.

⁹⁹ S. Kieniewicz, *Adam Sapieha...*, s. 7, 19.

¹⁰⁰ Tamże, s. 9.

naukę języków obcych, historii Polski oraz matematyki. Księżę uważał bowiem, że wykształcenie powinno przygotowywać syna do roli społeczno-politycznej jaką miał w przyszłości odegrać. Znajomość języków obcych była potrzebna w kontaktach międzynarodowych, historia Polski miała ogromne znaczenie dla wychowania patriotycznego, a matematyka przydatna była w prowadzeniu spraw majątkowych. Adam informował ojca o codziennym planie zajęć. O godzinie 8.30. uczył się języka angielskiego, o 9.30. miał zajęcia z historii Polski, a o 14.30. z matematyki oraz czytania¹⁰¹. Zobowiązany był również do informowania ojca o przeczytanych lekturach¹⁰².

Swoje ideały księżę Leon starał się przekazywać synowi od najmłodszych lat. Szczególny nacisk kładł na wychowanie patriotyczne. W lecie 1844 r. Sapieha przedstawił Adamowi swoje Credo. Stwierdził, że głównym celem działania każdego Polaka powinna być wolna Polska. Jednak kolejne powstanie zakończyłoby się ponownie straszliwą klęską. Dlatego też podstawowym obowiązkiem Polaków była przede wszystkim praca nad rozwojem ekonomicznym kraju. Księżę zwracał uwagę, że chłopci są nie-uświadamieni narodowo. Dlatego też najpierw należy umocnić naród cywilizacyjnie i dopiero wówczas można podjąć akcję zbrojną. Leon Sapieha uważał, że należy utworzyć sieć Kas Oszczędności, Towarzystw Rolniczych, sieć linii kolejowych, fabryk i banków. Własny przemysł i instytucje finansowe uniezależniłyby Polaków od obcych wpływów. Dałoby to solidne podstawy dla dalszej, już zbrojnej walki o niepodległość. Najważniejszym zadaniem jednak było oświecenie chłopca i pozyskanie go dla sprawy narodowej. Na czele ruchu narodowego wg księcia miała stać szlachta, która jednak musiała udowodnić wytrwałą pracą swoje prawo do przewodnictwa narodowego¹⁰³. Leon Sapieha głosił program identyczny z tym, jaki zaproponowali pozytywiści warszawscy i wielkopolscy¹⁰⁴.

Sapiehowie traktowali wychowanie dzieci niezwykle poważnie. Był to dla nich niezwykle ważny obowiązek. Syn miał się stać prawdziwym mężczyzną, światłym obywatelem oraz oszczędnym gospodarzem¹⁰⁵.

Księżę Leon szczególną estymą darzył Anglię. Pozytywne doświadczenia z tego kraju zaowocowały wysłaniem syna do Londynu. Księżę wysyłał go do Anglii, aby nauczył się praktycznych umiejętności. Tam bowiem, jak uważał Sapieha, można uczyć się obserwując samo życie, gdy w innych krajach tylko teoretycznie, za pośrednictwem podręczników. Adam miał studiować ekonomię polityczną, finanse, handel oraz zapoznać się z rolnictwem angielskim¹⁰⁶. Poza tym Adam miał studiować inżynierię cywil-

¹⁰¹ A. Sapieha do ojca, Böhuschdorf, B. Czart., MNK 1154.

¹⁰² A. Sapieha do ojca, Londyn 23 VIII 1848, B. Czart., MNK 1154.

¹⁰³ S. Kieniewicz, *Adam Sapieha...*, s. 11.

¹⁰⁴ J. Krasuski, *Historia wychowania...*, s. 146-147.

¹⁰⁵ L. Sapieha do matki, Lwów 27 XII 1847 r., B. Czart., MNK 1149; L. Sapieha do żony, Wiedeń 28 V 1859, B. Czart., MNK 1156.

¹⁰⁶ L. Sapieha do matki, Lwów 19 IX 1847, B. Czart., MNK 1149.

ną, chemię, fizykę i matematykę. Leon Sapieha nie był jednak pewny czy pozostawić syna w Anglii, przede wszystkim z powodu wysokich kosztów pobytu oraz słabej znajomości języka. Z drugiej strony przebywając w Anglii, Adam mógł się szybko nauczyć języka angielskiego. Dzięki lordowi Birbeck Adam miał być rekomendowany na uniwersytet. Te kontakty wg Leona Sapiehy mogły w przyszłości przynieść Galicji korzyści w postaci kontaktów handlowych¹⁰⁷. Księżę Leon planował też pozostawić w Anglii pewien kapitał, który syn mógłby zainwestować. W ten sposób Adam mógłby praktycznie nauczyć się działania na giełdzie¹⁰⁸. Ostatecznie syn pozostał w Anglii pod opieką jezuity ks. Antoniewicza¹⁰⁹ oraz Załuskiego. Według księcia Adam był uzdolniony, ojciec martwił się jednak, czy zechce się uczyć¹¹⁰.

Sapieha w jednym z listów uzasadniał wysłanie syna do Anglii, tym, że tam mu będzie „[...] zdrowiej jak gdziekolwiek fizycznie i moralnie”¹¹¹. Głównym celem pobytu syna w Anglii miało być zapoznanie się z tamtejszym rolnictwem. Ta dziedzina miała stać się głównym środkiem utrzymania syna w przyszłości¹¹². Znajomość nowoczesnych metod uprawy i hodowli zdaniem Leona Sapiehy była przydatna nie tylko dla syna, ale także dla Galicji. Sąsiedzi bowiem mogli również zapoznać się z nimi i w przyszłości je wykorzystać¹¹³. Wychowanie i wykształcenie syna Leon Sapieha traktował bardzo praktycznie. Miało ono przynieść konkretne korzyści dla dzieci, rodu i kraju.

Początkowo Adam miał kłopoty z językiem i nie rozumiał wszystkiego z wykładów¹¹⁴. Młody Sapieha realizował jednak ojcowski plan wychowania i starał się zdobywać wiedzę praktyczną. W 1847 r. zwiedził wystawę rolniczą, na której zebrał dla ojca ilustracje zwierząt hodowlanych¹¹⁵. Adam podobnie jak ojciec był zachwycony Anglią. Zwiedzał fabryki angielskie i gospodarstwa rolne. Był pod silnym wrażeniem ich organizacji. Według młodego Sapiehy Polacy mogli wiele się nauczyć od Anglików. Polacy w opinii młodego księcia mieli szansę dogonić Anglików. Jednak niezbędnym warunkiem byłyby wytrwała i zgodna praca. Wzorem dla Adama był tutaj ojciec i jego zaangażowanie w pracę organiczną¹¹⁶. Adam starał się także o zakup literatury rolniczej, która miała być przekazana Galicyjskiemu Towarzystwu Rolniczemu¹¹⁷. Wreszcie w 1849 r. Adam Sapieha odbył praktykę na farmie w szkockim Kelso¹¹⁸ i w Spylaw. Obserwował i uczył się nowoczesnych technik uprawy i hodowli¹¹⁹.

¹⁰⁷ L. Sapieha do matki, Lwów 16 IX 1847, B. Czart, MNK 1149.

¹⁰⁸ L. Sapieha do matki, Londyn 2 XI 1847, B. Czart, MNK 1149.

¹⁰⁹ S. Kieniewicz, *Adam Sapieha...*, s. 12-13, 21.

¹¹⁰ L. Sapieha do matki, Londyn 19 X 1847, B. Czart, MNK 1149.

¹¹¹ L. Sapieha do matki, Lwów 6 V 1849, B. Czart, MNK 1149.

¹¹² L. Sapieha do matki, Lwów 6 II 1848, B. Czart, MNK 1149.

¹¹³ L. Sapieha do matki, Lwów 28 VIII 1851, B. Czart, MNK 1149.

¹¹⁴ A. Sapieha do ojca, Londyn 4 XII 1847, B. Czart, MNK 1154.

¹¹⁵ A. Sapieha do ojca, Londyn 15 XII 1847, B. Czart, MNK 1154.

¹¹⁶ A. Sapieha do ojca, (trzy listy), Anglia 7 III i 20 X 1848, Edynburg 16 V 1849, B. Czart, MNK 1154.

¹¹⁷ A. Sapieha do ojca, Edynburg 25 V 1849, B. Czart, MNK 1154.

¹¹⁸ A. Sapieha do ojca, Edynburg 5 IV 1849, B. Czart, MNK 1154.

¹¹⁹ S. Kieniewicz, *Adam Sapieha...*, s. 12-13, 21.

Adam sprawiał jednak ojcu pewne kłopoty wychowawcze, ponieważ niechętnie podchodził do intensywnej nauki¹²⁰. Leon Sapieha pisał do matki, że syn mógłby w Anglii skorzystać więcej, byleby tylko zechciał więcej pracować¹²¹. Młodemu Sapieżowi nie w głowie była jednak nauka, chciał walczyć o niepodległość. Rwał się do powstania 1846 r., dlatego też Sapiehowie wysłali go czym prędzej do Anglii¹²².

Podobnie stało się w 1848 r. Mimo dużych kosztów Leon Sapieha wysłał syna ponownie do Anglii. Obawiał się bowiem, że Adam włączy się w działania polityczne¹²³. Jednak koszty utrzymania syna w Anglii były tak wysokie, że Sapieha prosił matkę w kwietniu 1849 r. aby przejęła jego utrzymanie¹²⁴. Adam Sapieha w listach do ojca i babki dawał wyraz swojej frustracji z powodu pobytu w Anglii¹²⁵. Chciał walczyć o niepodległość, a nie siedzieć w Szkocji¹²⁶. Pisał do babki, że nie może siedzieć bezczynnie w Paryżu, gdy w kraju toczy się walka o niepodległość¹²⁷.

W czerwcu 1849 r. Rosjanie maszerując na Węgry weszli do Galicji. Leon Sapieha, obawiając się represji za udział w powstaniu listopadowym, wyjechał na kilka miesięcy do Anglii do syna¹²⁸. Obawa o ewentualne zaangażowanie się syna w konspirację spowodowała, że książę Leon nie chciał zbyt szybko wracać¹²⁹.

Leon Sapieha starał się, aby po powrocie do Galicji syn utrzymywał bliskie kontakty z Anglią i Anglikami. W 1851 r. wysłał go do Londynu na wystawę gospodarczą.¹³⁰ Według księcia Leona wizyta Adama na wystawie będzie korzystna nie tylko dla rodziny, ale również dla Galicji. Syn bowiem będzie miał okazję podejrzeć nowe osiągnięcia gospodarcze i przeszczepić je do Galicji. Każdy bowiem kto stosuje nowoczesne metody uprawy ten przynosi korzyść krajowi¹³¹.

W maju 1850 r. młody Sapieha oznajmił ojcu, że planuje ślub z Jadwigą Sanguszkówną¹³². Książę Leon stanął przed bardzo poważną decyzją, tym bardziej, że musiał ją podjąć samodzielnie. Małżonka bowiem przebywała wówczas z córką Teresą na kuracji¹³³. Książę ostatecznie pozostawił synowi wolną rękę. Prosił jednak o przemyślaną decyzję¹³⁴. Nie zmienił zdania w tej kwestii nawet wówczas, gdy posag Sanguszkówny okazał się być mniejszy niż wcześniej księcia informowano. Co prawda książę Leon

¹²⁰ L. Sapieha do matki, Londyn 16 X 1847, B. Czart, MNK 1149.

¹²¹ L. Sapieha do matki, Londyn 21 VII 1849, B. Czart., MNK 1149.

¹²² S. Kieniewicz, *Adam Sapieha...*, s. 12-13, 21.

¹²³ L. Sapieha do matki, Lwów 26 VII 1848, B. Czart, MNK 1149.

¹²⁴ L. Sapieha do matki, Lwów 8 IV 1849, B. Czart, MNK 1149.

¹²⁵ A. Sapieha do ojca, Londyn 26 IV, 8 V 1849, B. Czart, MNK 1151.

¹²⁶ A. Sapieha do ojca, (dwa listy), Londyn 29 II 1848, Edynburg 11 II 1848, B. Czart, MNK 1154.

¹²⁷ S. Kieniewicz, *Adam Sapieha...*, s. 15.

¹²⁸ S. Kieniewicz, *Sapieha Leon...*, s. 76-77.

¹²⁹ L. Sapieha do matki, Lwów 12 VIII 1849, B. Czart, MNK 1149.

¹³⁰ L. Sapieha do matki, Lwów 21 VIII 1851, B. Czart, MNK 1149.

¹³¹ L. Sapieha do matki, Lwów 28 VIII 1851, B. Czart, MNK 1149.

¹³² L. Sapieha do żony, Lwów 19 V 1850, B. Czart., MNK 1156.

¹³³ L. Sapieha do żony, Lwów 15 IX 1851, B. Czart, MNK 1154.

¹³⁴ L. Sapieha do żony, Lwów 19 V 1850, B. Czart., MNK 1156.

mógł zerwać zaręczyny, ale, jak sam pisał do żony, względ na szczęście syna powstrzymał go od tego kroku¹³⁵.

Zresztą podobna sytuacja miała miejsce w przypadku Jadwigi i Leona Sapiehów. Książę podjął samodzielnie decyzję o małżeństwie z Jadwigą z Zamoyskich, mimo bliskiego pokrewieństwa. Matka księcia, niezadowolona z projektów syna, została postawiona wobec faktu dokonanego. Oczywiście mogła przeprowadzić swoją wolę, ale kierowała się dobrem syna¹³⁶.

Od 1859 r. Adam Sapieha przejął zarząd nad wszystkimi dobrami rodzowymi¹³⁷. Książę Leon bowiem był tak pochłonięty działalnością społeczno-polityczną, że nie był w stanie sam zajmować się sprawami majątkowymi. Na decyzję Sapiehy wpłynęła chęć odpowiedniego przygotowania syna do prowadzenia spraw majątkowych. Według starego księcia najlepszym sposobem było bowiem praktyczne działanie. Leon Sapieha cieszył się bardzo, że syn dawał sobie radę bez pomocy ekonoma. Książę kontrolował jednak syna. Adam informował ojca o najważniejszych decyzjach, a książę Leon pomagał mu w najtrudniejszych sprawach. Powierzając Adamowi dobra rodowe Leon Sapieha odwracał uwagę syna od działalności konspiracyjnej. Chronił go też w ten sposób, jak sam pisał, przed „zgnilizną moralną”¹³⁸. Poza tym książę Leon kierował się możliwością oszczędności, gdyż nie trzeba było wypłacać pensji dla oficjalistów¹³⁹. Po 7 latach zarządzania majątkami rodzowymi pod kontrolą ojca, w 1866 r., Adam Sapieha stał się właścicielem wszystkich dóbr i przejął nad nimi całkowity zarząd¹⁴⁰.

Adam Sapieha przejął ideały wpajane mu przez rodziców. W listach do matki pisał, że tylko wychowanie w miłości do rodziny da światłych obywateli, którzy będą w stanie działać i kochać Ojczyznę. Adam starał się naśladować ojca i krzewił ideały pracy dla dobra Ojczyzny¹⁴¹.

Adama Sapiechę łączyła silna więź z rodzicami. Zwierzał się im ze swoich kłopotów, do ojca zwracał się o pomoc w najrozmaitszych potrzebach¹⁴². Adam martwił się o rodziców. Pisał do babki, że ojciec zbyt dużo pracuje i w ten sposób „zabija się”. Prosił o interwencję, aby ojciec odpoczął¹⁴³.

Ogromny wpływ na wychowanie Leona Sapiehy miały idee pedagogiczne Stanisława Staszica. Był on wychowawcą matki księcia i zaszczepił jej swoje poglądy. Zgodnie

¹³⁵ L. Sapieha do żony, Lwów 25 II 1852, B. Czart., MNK 1156.

¹³⁶ L. Sapieha do matki, (pięć listów), Warszawa 15 IV, 27 IV, 2 V, 17 V i 30 V 1825 r., B. Czart. MNK 1149; S. Kieniewicz, *Sapieha Leon...*, s. 76-77.

¹³⁷ A. Tłomacki, *Sapiehowie. Linia kodeńska...*, s. 154.

¹³⁸ L. Sapieha do matki, Lwów 18 XI 1849, B. Czart., MNK 1149; A. Sapieha do ojca (pięć listów), Krasieczyn 8 II 1852, 25 II, 31 V 1852, 12 VII 1852, 17 VIII 1852, B. Czart., MNK 1154.

¹³⁹ A. Sapieha do babki, (dwa listy), Krasieczyn 10 II 1850 i Kraków 28 III 1850, B. Czart., MNK 1151.

¹⁴⁰ A. Tłomacki, *Sapiehowie. Linia kodeńska...*, s. 154.

¹⁴¹ J. Czajowski, *Kardynał Adam Stefan...*, s. 6.

¹⁴² A. Sapieha do ojca, Krasieczyn 15 V 1854, B. Czart., MNK 1154.

¹⁴³ A. Sapieha do babki (dwa listy), Wiedeń 24 II 1854 i Krasieczyn 10 VII 1852, B. Czart., MNK 1151.

z teoriami Staszica człowiek powinien być pożyteczny dla społeczeństwa i Ojczyzny. Głównym zadaniem człowieka wg teorii staszicowskiej jest praca dla dobra ogółu.

Leon Sapieha wcielał w swoim życiu ideały staszicowskie. Starał się też przekazać je swoim dzieciom, a zwłaszcza synowi Adamowi. Księżę Leon przez całe życie pracował dla dobra swojej rodziny i Galicji. W jego korespondencji przewija się stale troska o losy Ojczyzny. Doświadczenia osobiste oraz obserwacje, jakich księżę mógł dokonać przebywając na dworach władców i na pierwszych salonach Europy doprowadziły go do przekonania, że głównym celem szlachty polskiej powinna być praca organiczna. Sapieha odrzucał ideę walki zbrojnej. Sądził, że kolejne powstania przyniosą ogromne klęski i fale zniszczeń. Leon Sapieha widział jedynie sens w pracy nad rozwojem cywilizacyjnym Galicji. Uważał, że należy czekać na sprzyjające okoliczności i dopiero wówczas podjąć walkę zbrojną z zaborcami. Podstawą walki miał być odpowiedni poziom edukacyjny i ekonomiczny narodu polskiego.

Działalność charytatywna rodziców zaowocowała w życiu Adama i jego rodziny. Zarówno on, jak i jego małżonka Jadwiga z Sanguszków angażowali się w podobną działalność¹⁴⁴.

Leon Sapieha był gorącym patriotą i człowiekiem bezkompromisowym, gdy wymagała tego sytuacja. Mimo, że mógł się spodziewać najwyższych zaszczytów ze strony cara Mikołaja wziął udział w powstaniu listopadowym. Mimo propozycji amnestii Sapieha nie przyjął jej, wiedząc, że ta odmowa grozi utratą majątku rodzowego.

Zgodnie ze zwyczajem staropolskim Leon Sapieha kierował i nadzorował proces wykształcenia i wychowania swoich dzieci, a przede wszystkim syna Adama. Podobnie jak w innych domach arystokratycznych dzieci znajdowały się pod opieką guwernerów i uczyły się w domu. U Sapiehów w dużej mierze było to jednak wynikiem złego stanu zdrowia dzieci.

W planowaniu wykształcenia syna główną ideą dla księcia Leona była przydatność. Wynikało to z refleksji nad własnym wykształceniem, które wg niego nie przygotowało go do zadań życiowych. Uważał, że wychowanie i wykształcenie powinno procentować w przyszłości. Powinno dobrze przygotowywać syna do zadań ekonomicznych i politycznych jakie będzie zmuszony realizować w życiu. Duży nacisk kładł księżę na umiejętność zarządzania, ekonomii i znajomość języków obcych, co ułatwiało kontakty w sferach europejskiej arystokracji. Podstawą wychowania dzieci wg Leona Sapiehy powinna być również historia Polski. Należy podkreślić, że Leon Sapieha był zwolennikiem kształcenia zarówno chłopców, jak i dziewcząt.

Wynikiem przemysłów Leona Sapiehy były studia syna w Anglii. Adam miał się tam uczyć nowoczesnych metod zarządzania oraz zapoznać z nowoczesnymi metodami uprawy, hodowli i produkcji przemysłowej. Oddając synowi w zarząd dobra rodowe

¹⁴⁴ S. Kieniewicz, *Adam Sapieha...*, s. 399-453.

Leon Sapieha wykazał dużą dozę zaufania wobec dziedzica. Co prawda kontrolował syna, ale z biegiem czasu coraz słabiej, aż wreszcie oddał mu dobra w zarząd definitywnie.

Po śmierci siedmiorga dzieci Sapiehowie starali się za wszelką cenę chronić jedynego spadkobiercę przed angażowaniem się w konspirację. Była to druga przyczyna wyjazdu syna do Anglii w 1847 i 1849 r. Sapieha wrócił z synem do Galicji dopiero wówczas, gdy miał pewność, że „[...] nie będzie się bawił w patriotę.”¹⁴⁵ Sapiehowie z zaniepokojeniem przyjęli fakt zaangażowania się syna w działalność konspiracyjną w 1863 r. Kiedy trafił do austriackiego więzienia Sapiehowie wykorzystali wszystkie możliwości, aby uwolnić go. Kiedy to nie przyniosło rezultatów, matka ks. Adama pomogła uciec synowi z więzienia¹⁴⁶. Po ucieczce Adama, ksiązę Leon pojechał za nim do Paryża, gdzie po długich rozmowach namówił go do powrotu i starania się o amnestię¹⁴⁷.

Rodzinę Sapiehów łączyły silne więzy uczuciowe. Kontakt między Sapiehami i dziećmi był nacechowany czułością, wzajemnym oddaniem i szacunkiem. Sapiehowie gotowi byli poświęcić się dla dobra i szczęścia dzieci. W razie potrzeby ksiązę Leon potrafił jednak skarcić syna i zastosować ostrzejsze metody wychowawcze.

Działalność społeczna i charytatywna Leona Sapiehy były wynikiem wychowania przez matkę. Była też wzorem do naśladowania dla jego syna i testamentem, który Adam miał realizować swoim życiem. Bowiem, celem najważniejszym w wychowaniu dzieci dla Jadwigi i Leona Sapiehów było, aby ich dzieci wyrosły na uczciwych i dobrych ludzi oraz prawdziwych patriotów i Polaków.

¹⁴⁵ L. Sapieha do matki, Londyn 12 VII 1849, B. Czart. MNK 1149.

¹⁴⁶ S. Kieniewicz, *Adam Sapieha...*, s. 120-124.

¹⁴⁷ S. Kieniewicz, *Sapieha Leon...*, s. 79.

„Dziatki moje błogosławię i obliguję...” – staropolskie testamenty jako źródło do historii wychowania

Staropolskie testamenty, mimo kilkudziesięcioletniej tradycji badawczej, ciągle jeszcze stanowią niedoceniane źródło w dziedzinie badań historycznych, tymczasem dostarczają one bogatej wiedzy zarówno na temat stanu zamożności dawnego społeczeństwa, jego mentalności, więzi rodzinnych, jak i rozmaitych dziedzin jego działalności¹. Stosunkowo rzadko wykorzystywano testamenty do badań nad historią rodziny i stosunkiem społeczeństwa staropolskiego do dziecka², a przecież większość aktów

¹ Badania nad staropolskimi testamentami mają już długi rodowód, a w ostatnich latach cieszą się większym zainteresowaniem i nie sposób w tak krótkim szkicu wymienić wszystkich prac. Do najważniejszych należą m.in. M. Borkowska, *Dekret ferowany w niebieskim parlamencie. Wybór testamentów z XVII-XVIII wieku*, Kraków 1984; K. Zielińska, *Więzi społeczne na Mazowszu w połowie XVII w. w świetle testamentów konsystorza pułtuskiego*, *Przegląd Historyczny*, T. 77, 1986, z. 1, s. 46-58; A. Karpiński, *Zapisy „pobożne” i postawy religijne mieszczek polskich w świetle testamentów z drugiej połowy XVI i XVII w.*, [w:] *Triumfy i porażki. Studia z dziejów kultury polskiej XVI-XVIII w.*, pod red. M. Boguckiej, Warszawa 1989, s. 203-234; U. Augustyniak, *Testamenty ewangelików reformowanych w Wielkim Księstwie Litewskim*, Warszawa 1992; M. Górny, *Testament Cecylii z Działyńskich Baranowskiej z 1736 roku*, *Genealogia. Studia i Materiały Historyczne*, R. 7 (1996), s. 105 i n.; *Testamenty szlachty krakowskiej, Wybór tekstów źródłowych z lat 1650-1799*, oprac. A. Falniowska-Gradowska, Kraków 1997; D. Główna, *Podstawy prawne testamentów i inwentarzy pośmiertnych duchowieństwa katolickiego w Polsce w epoce potrydenckiej*, *Archeologia Historica Polona*, T. 5, 1997, s. 203-210; E. Danowska, „*Taka jest ostatniej woli mojej ordynacja*”. *Testament Elżbiety Kuligowiczowej z roku 1709*, *Teki Krakowskie*, T. 4, 1997, s. 117-128; *taż*, *Pawła Gajewskiego obrachunek z życiem. Testament z 1786 r.*, *Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie. Prace Historyczne*, T. 20, 1999, s. 143-153; *taż*, *W kręgu krakowskiego mieszczaństwa. Testament Barbary z Attelmajerów Belli z 1722 roku*, *Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie*, T. 44, 1999, s. 83-110; J. Dumanowski, „*Pompa funebris*”? *Z testamentów szlachty wielkopolskiej z XVIII w.*, [w:] *Wesela, chrzciny i pogrzeby w XVI-XVIII wieku. Kultura życia i śmierci*, pod red. H. Suchojady, Warszawa 2001, s. 315-322; D. Główna, *Testamenty mieszczan kieleckich z końca XVIII w. zwierciadłem epoki (w świetle księgi rady miejskiej Kielc 1789-1792)*, [w:] *Wesela, chrzciny i pogrzeby...*, s. 323-332; P. Klint, *Testament Zofii ze Smoszowskich Pogorzelskiej z 1658 roku*, *Genealogia. Studia i Materiały Historyczne*, R. 13 (2001), s. 118-127; T. Wiślicz, *Zarobić na duszne zbawienie. Religijność chłopów małopolskich od połowy XVI do końca XVIII wieku*, Warszawa 2001; A. i J. Szmyczakowie, *Legaty testamentowe kanonika krakowskiego Adama z Będkowa z 1451 roku dla rodziny*, *Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis, Studia Historica*, T. 3: *Księga jubileuszowa profesora Feliksa Kiryka*, Kraków 2004, s. 421-429; *Cui contingit nasci, restat mori. Wybór testamentów staropolskich z województwa sandomierskiego*, oprac. M. Lubczyński, J. Pielas, H. Suchojad, Warszawa 2005 (tu obszerna bibliografia).

² Z testamentów korzystał w swoich badaniach nad biedotą warszawską w XVI i XVII w. A. Karpiński, *Pauperes. O mieszkańcach Warszawy w XVI i XVII wieku*, Warszawa 1983; autor ten sięgnął także do testamentów prowadząc badania nad sytuacją kobiet w mieście tenże, *Kobieta w mieście polskim w XVI i na początku XVII w.*, Warszawa 1997; zob. też M. Górny, *W sprawie badania rodziny staropolskiej na podstawie testamentów*, *Studia Historyczne*, R. XXX, 1987, z. 3, s. 487-494; K. Zielińska, dz. cyt.; M. Aleksandrowicz-Szulikowska, *Radziwiłłówny w świetle swoich testamentów. Przyczynek do badań mentalności magnackiej XVI-XVIII wieku*, Warszawa 1995; D. Żołądź-

ostatniej woli kierowana jest do spadkobierców, owych „sukcesorów”, wśród których sporą grupę stanowią dzieci w różnym wieku, zarówno dorosłe, jak i te młodsze, wymagające opieki i osobnego „rozporządzenia” w sprawie ich edukacji i – znacznie częściej – zabezpieczenia materialnego. Wydaje się bowiem, że sprawy materialne wybijają się zdecydowanie na plan pierwszy wszelkich uregulowań zawartych w testamentach. Wyzierają brutalnie spoza pobożnych legatów, przewijają się wśród wyliczonych skrupulatnie mszy zadusznych, ilości srebrnych paciorków i świec na ołtarzach w czasie ceremonii pogrzebowych, spychają na plan dalszy religijne deklaracje i dominują wśród wszelkich zapisów. Kwestia uregulowania stosunków między potomkami i odpowiedniego podziału dóbr materialnych celem zapobieżenia konfliktom między nimi jest też jedną z podstawowych przyczyn spisania testamentu, która pojawia się w aktach ostatniej woli niezależnie od zamożności i stanu społecznego testatorów. Zofia Raszkowa, chłopka świątnicka, zapisała w swoim testamencie, iż spisuje ostatnią wolę, „aby potym między dziatkami moimi nie była różność...”³. Sołtys zagórzycki Maciej Maciołek spisał testament „zawczasu dla uspokojenia sumnienia mego i dla dalszego a zupełnego rozporządzenia dziątek moich...”⁴. Z kolei Konstancja z Czartoryskich Zamoyska, kanclerzyna koronna, pisząca testament pod koniec XVIII w., rozpoczęła go stwierdzeniem – „Jak wrodzona miłość macierzyńska równe uczucia i skłonności ku wszystkim dzieciom rozbudza, dlaczego wszystkie zarówno są uważane, tak rodzicielska troskliwość o ich uszczęśliwienie do tego najgłówniejszego celu skierowana być powinna, aby wcześniej zapobiegać takim wypadkom, któreby potrafiły rodzeństwo w przyszłości rozdzielić lub poróżnić”⁵. Sprawy materialne w tym zhierarchizowanym świecie stanowiły bowiem jeden z najważniejszych elementów wszelkiego systemu wartości⁶. Tym bardziej, że wielokrotne małżeństwa i liczne potomstwo z tychże związków wiodły do zaostrzenia konfliktów na tle majątkowym i trwających latami procesów, a w konsekwencji roztrwonięcia zgromadzonych skrzętnie przez testatora dóbr. Niekiedy testator wiedziony przykrym doświadczeniem, znając stosunki panujące wśród krewnych, a zwykle też waśnie i zatargi majątkowe między własnymi dziećmi, deklaruje otwarcie – jak uczyniła to trzykrotna wdowa, mieszcza krakowska Marianna Tondynina – „doznawszy za żywota swego niemało kłótni z własnymi dziećmi, aby po mojej śmierci większych między nimi, ile /z/ trojga małżeństwa nie było, póki jeszcze przy zdrowiu i umyśle dobrym

Strzelczyk, *Dziecko w dawnej Polsce*, Warszawa 2002; B. Popiołek, *Kobiety świat w czasach Augusta II. Studia nad mentalnością kobiet z kręgów szlacheckich*, Kraków 2003.

³ Testament Zofii Raszkowej, chłopki świątnickiej, z 31 marca 1694 r., cyt. za Cui contingit nasci, restat mori..., s. 25.

⁴ Testament Macieja Maciołka, sołtysa zagórzyckiego, z 30 marca 1756 r., tamże, s. 26.

⁵ Konstancja z Czartoryskich Zamoyska, była żoną Andrzeja Zamoyskiego, kanclerza wielkiego koronnego i ordynata zamojskiego. Testament Konstancji z Czartoryskich Zamoyskiej, z 1 marca 1794 r. (kopia tłumaczenia z 17 marca 1797 r.), AGAD, Archiwum Zamoyskich, rkps 2375, k. 227.

⁶ O hierarchii wartości staropolskiego społeczeństwa zob. m.in. B. Popiołek, *Kobiety świat w czasach Augusta II...* (tu pełna bibliografia).

zostają, takową zawczasu Dusze mojej i ciała grzesznego i dóbr wszystkich od Majestatu Boskiego mi powierzonych czynię dyspozycją”⁷. Agnieszka Zaleska, mieszkanka krakowska, żaliła się w testamencie na swoją pasierbicę, która mimo zamążpójścia i odebrania posagu z wyprawą oraz decyzji swego ojca zapisanej w jego testamencie, by się „więcej ojcowizny nie upominała, na czym ona nie przestając w prawne postępy udała się i mnie do wielkich szkód przywiodła”⁸. Testatorzy przekazują więc swoim potomkom rozmaite środki materialne, w zależności od swoich możliwości, jak dobra ziemskie, sumy pieniężne, klejnoty, sprzęty ruchome, stroje, zwierzęta gospodarskie, konie lub – w przypadku mieszczan – zawartość kramów i warsztatów rzemieślniczych oraz długi i listę wierzycieli. Zofia z Daniłowiczów Dąbska, wojewodzina brzesko-kujawska, skrzętnie wyliczyła w spisany w 1699 r. testamencie ile i od kogo jej dzieci powinny odebrać i komu spłacić zaciągnięte przez nią długi. Przekazała im ponadto – niczym rodzinną wendettę – konieczność ubiegania się o zwrot długów posagowych swoich dwóch zmarłych bezpotomnie siostr⁹.

Niezwykła skrupulatność testatorów przy szacowaniu posiadanego majątku i stanu jego zachowania budzi zdumienie w zderzeniu z ich niekiedy bezceremonialnym podejściem do własnych dzieci. Trudno jest bowiem określić dokładnie na podstawie testamentów takie problemy jak więzi rodzinne, losy ewentualnych spadkobierców, ich wykształcenie, aktywność zawodową, stan cywilny czy dietność rodziny staropolskiej, gdyż zwykle testatorzy wspominają – zwykle dość lakonicznie – dzieci żyjące i te, które zostały obdarowane w akcie ostatniej woli. Rzadziej pojawiają się informacje na temat nieżyjącego potomstwa lub dzieci dorosłych, które otrzymały już należne im uposażenie i pozostają poza wspólnym gospodarstwem domowym. Wydaje się też, że matki znacznie częściej wymieniają imiennie i ilościowo swoje dzieci, niż ojcowie, którzy często ograniczają się wyłącznie do określeń „córka moja miła”, „syn mój”, „potomkowie moi”. Oboje rodzice natomiast przywiązują dużą wagę do określenia, z którego małżeństwa pochodzą dzieci, co miało z pewnością związek z kwestiami dziedziczenia przez nie rodzicielskiego majątku.

Stosunkowo rzadko odnajdziemy w testamentach bezpośrednie informacje na temat więzi emocjonalnych, łączących testatorów z ich potomstwem. Zwykle są to schematyczne formuły pożegnania, zawierające zapewnienia o miłości macierzyńskiej czy ojcowskiej, błogosławieństwo i życzenia wszelkich łask Bożych, upomnienia o zgodne pożycie między rodzeństwem czy wytrwania w określonej wierze umieszczane najczęściej w końcowym fragmencie testamentu. Współczesnego czytelnika zdumiewają

⁷ Testament Marianny Tondynianki, 1v. Kłosowiczowej, 2v. Smarzkiewiczowej, mieszcunki krakowskiej, z 1725 r., Biblioteka PAN i PAU w Krakowie (dalej cyt. BPAN Kraków) mf 21236, k. 309-313.

⁸ Testament Agnieszki Zaleskiej, mieszcunki krakowskiej, z 19 grudnia 1657 r., BPAN Kraków mf 21236, k. 201.

⁹ Zofia Anna (Zofianna) była żoną Jana Cetnera, star. lwowskiego, następnie od 1684 r. drugą żoną Zygmunta Dąbskiego (zm. 1704), kaszt. inowrocławskiego, od 1685 wojewody brzesko-kujawskiego Testament Zofii Anny z Daniłowiczów Dąbskiej, 1v. Cetnerowej z 25 czerwca 1699 r., CAH Lwów, fond , opis , spr.

okrutne w swej szczerości stwierdzenia takie, jak w testamencie Anny Berniczowej, mieszkanki lwowskiej, która zapisała, iż z ośmiorga dzieci pozostała jej dwójka żyjących, „to jest Jan i Katarzyna, a o Stanisławie nie wiem, jeśli /sq/ wiadomości gdzie by się miał obracać, czyli też żyje, albo umarł...”¹⁰. Zdarzają się jednak dokumenty, w których uwagę zwraca wielka troskliwość rodziców o przyszłe losy osieroconych dzieci, jak w przypadku testamentu Magdaleny z Tarłów Lubomirskiej, marszałkowej wielkiej koronnej, która napisała – „jako zaś w życiu moim nie miałam nic milszego, tylko kochane dzieci moje /.../, tak suplikuję Majestatowi Jego Pańskiemu, ażeby im protekcją swoją zawsze świadczył...”¹¹. Andrzej Bielski, pasamonik krakowski, przestrzegał swoją żonę Annę, by w przypadku powtórnego zamążpójścia nie nadużywała pozostawionego majątku – „jeżeli by zaś stan swój odmienić miała i za mąż poszła, uważając szczupłość dóbr i dzieci moich potrzebną, ile w młodych latach będących edukacją, naznaczam tylko zł 500 polskich, obligując ją, aby się więcej nie dopominała, ponieważ widzi, że jest szczupła substancja i dla dzieci krzywda by była”¹². Ale i w jego testamencie pojawia się przede wszystkim mieszczańska oszczędność i skrupulatność, gdyż w dalszej jego części deklaruje: „dzieciom moim błogosławieństwo najprzód Boskie, a po tym i moje ojcowskie zostawuję, obligując ich, aby lat doskonałych dorósłszy w zgodzie i miłości Pana Boga żyli, wzajemnie się kochali, o Duszy mojej pamiętali i resztę dóbr po mnie pozostałych (zapłaciwszy żonę moją w sumie legowanej) kontentowali się”¹³. Podobną uwagę zawarł w swoim testamencie Józef Stanisław Jelski, stolnik mozyrski, który zezwalał na powtórne małżeństwo żony, „byleby to było z chwałą Bożą, z Honorrem Domu naszego, a bez krzywdy Dzieciak moich, o to pilno proszę”¹⁴. Rodzice starają się także zadbać o poprawne stosunki między swoimi potomkami, napominając ich, by wystrzegali się waśni i konfliktów, mogących niekorzystnie wpłynąć na ich wzajemne relacje lub co gorsza doprowadzić do utraty majątku. Weronika Szychowa, mieszkanka krakowska, upominała dzieci, Annę i Sebastiana, „ażby się między sobą nie kłócili i w prawo się nie wdawali”¹⁵. Szczególnie niepokoiła ją postawą zameżnej córki Anny Kremerowej, która mimo odebranego posagu i wyprawy, stale zabiegała o pomoc finansową matki. Każda próba matki wyegzekwowania pożyczonych pieniędzy powodowała scysję z zięciem Antonim Kremerem, który „córkę moją, a żonę swoją bił i na niej się

¹⁰ Anna Berniczowa, żona Grzegorza /Grygora/ Bernicza, złotnika lwowskiego. Jej ośmioro dzieci to synowie Marcin, Andrzej, Michał, Stanisław i Jan oraz córki Zofia, Krystyna i Katarzyna. Testament Anny Berniczowej, mieszkanki lwowskiej, z 24 III 1628, CAH Lwów, fond 52, opis 2, spr. 340, k. 33.

¹¹ Testament Magdaleny z Tarłów Lubomirskiej, marszałkowej wielkiej koronnej, z 17 stycznia 1728 r., BCz rkps 208, k. 307.

¹² Testament Andrzeja Bielskiego, pasamonika krakowskiego, z 31 VII 1751 r., tamże, k. 255.

¹³ Tamże.

¹⁴ Testament Józefa Stanisława Jelskiego..., k. 2.

¹⁵ Weronika Szychowa, Iv. Krzysztof Fentzer, 2v. Jerzy Szych. Obaj mężowie byli garbarzami krakowskimi. Z pierwszym mężem doczekała się jednego potomka, ale dziecko zmarło wkrótce po śmierci ojca, z drugiego małżeństwa pozostawiła dwoje dzieci Annę, żonę Antoniego Kremera, piernikarza krakowskiego, i Sebastiana, ławnika garbarskiego. Testament Weroniki Sychowej, z 1762, BPAN Kraków, mf 21236, k. 357.

mścił, zem się o swoje upominała, jam się zaś z nim jako matka prawować i kłócić nie chciała dlatego, aby się nie mścił na córce mojej i pięknie z nią, jak Pan Bóg przykazał według stanu małżeńskiego spokojnie z nią mieszkał...”¹⁶. O nieudane pożycie swej starszej córki z pierwszego małżeństwa Barbary z Szembeków Branickiej, podczaszyny koronnej, niepokoiła się także Magdalena z Tarłów Lubomirska, marszałkowa wielka koronna, która przyznała w testamencie, że czuje się współodpowiedzialna za nieszczęśliwy los córki, która „bez wszelkiej inklinacyi, ani znając co to jest kochanie, za moją tylko wolą własną i rozkazem, to swoje odebrała postanowienie...”¹⁷. Z kolei Michał Kiciński pisał w testamencie „wszystkich zaś w powszechności i każdego w szczególności z dzieci moich zaklinam, aby jak najdoskonalszą miłość, jedność i porozumienie się między sobą zachowali, żeby sobie w interesach i w postanowieniach siostr jako najlepiej dopomagali, żeby każdy z obcych mógł poznać, że są jednego Ojca i jednej Matki dzieci”¹⁸.

Bywa, że testament jest ilustracją rodzinnych konfliktów i rodzicielskich rozczarowań, którym spisujący ostatnią wolę dają upust w obliczu tej „ostatecznej spowiedzi” i swego rozrachunku ze światem, jak w przypadku aktu ostatniej woli Jana Henryka Hillebranta /Hilbranta?/, mieszczanina krakowskiego, który nie ukrywał zawiedzionych nadziei, jakie wiązał z synem Fryderykiem – „życzyłem, aby co dobrego z niego było i wiele mu z utratą substancji mojej do dobrego pomagałem, ale że on to wszystko pomarnował, mnie Ojca jako należało według Boskiego Przykazania, słuchać nie chciał i nie szanował, słusznaby o nim całe zapomnieć i za syna go nie przyznawać, osobliwie gdyż mi Pan Bóg dał dziatki z terażniejszą Małżonką spółdzone, które potrzebują wychowania swego. Jednak, aby się do ludzi garnął naznaczam mu dziesięć talarów, do tego, żeby sobie ze Bironiu odebrał siedemdziesiąt talarów gładkich...”¹⁹. Jacenty Łopacki, doktor medycyny i mieszczanin krakowski, wspomina w testamencie z pewnym żalem wydatki, jakie poczynił na wykształcenie młodszy syna Stanisława Łopackiego, który „wyszedłszy ze szkół, wyprawiony do cudzych krajów, któremu pisałem według możliwości mojej różnymi czasy do Włoch pieniądze, jak zaś powrócił, co mnie kosztował wie dobrze”²⁰. Łopacki, choć dumny, że syn poszedł w jego ślady i kontynuował praktykę lekarską, skarżył się, że nadmierne wydatki na wykształcenie syna zostały poniesione kosztem pozostałych dzieci i miał nadzieję, że Stanisław zwróci choć część sumy. Znaczne wydatki poniósł też na rzecz starszego syna Jana, li-

¹⁶ Tamże.

¹⁷ Testament Magdaleny z Tarłów Lubomirskiej..., k. 317.

¹⁸ Testament Michała Kicińskiego z 25 stycznia 1780 r., BPAN Kraków, mf 21236, k. 364.

¹⁹ Testament Jana Henryka Hillebranta, mieszczanina krakowskiego, z 22 września 1686, podany do akt grodzkich krakowskich przez żonę Barbarę 20 kwietnia 1688 r., BPAN Kraków mf 21236, k. 229.

²⁰ Jacenty Łopacki, doktor medycyny, mieszczanin krakowski, był dwukrotnie żonaty – z Elżbietą Winklerówną, z którą miał synów Jana i Stanisława, doktora medycyny, oraz córkę po mężu Estkową i kilka prawdopodobnie wcześniej zmarłych dzieci. Z drugą żoną Elżbietą Kencówną miał kilkoro dzieci. Testament Jacentego Łopackiego, doktora medycyny i mieszczanina krakowskiego, z 25 sierpnia 1701, BPAN Kraków mf 21236, k. 265.

cząc, że zrobi karierę na służbie u księcia Czartoryskiego, ale ten postanowił się ożenić, a żona obdarzyła go czwórka dzieci. I choć Jan zmarł przed ojcem, ten nie mógł mu najwyraźniej wybaczyć swego rozczarowania i niespełnionych nadziei. Jednak w obliczu własnej śmierci, obdarował osierocone przez ojca wnuki, z zaleceniem, by nie domagali się niczego więcej. Adam Długosz, złotnik krakowski, w pełnym gniewu, ale i głębokiego ojcowskiego bólu wyznaniu wspominał Marcina, syna z drugiego małżeństwa, „ten lubo nie godzien, abym go kiedy wspomniął i synem moim mianował, bo mnie od młodości lat swoich zaraz ciężko frasował, turbował, do kłopotów przyprowadził i na wielką mi niesławę zarabiał, na com serdecznie ubolewał i dotąd ubolewam, którego chcąc od złego odwieść i do wszystkiego dobrego pilnym moim staraniem z miłości Rodzicielskiej, a z wielkim kosztem naprowadzałem na nauki i ćwiczenia jego, w naukach wyzwolonych znacznie nakładałem, wielce godnych w Przesławnej Akademii Krakowskiej Profesorów za prywatno przysposabiałem i to wszystko, aby ku jego wszelkiemu dobremu, a pociesze mojej było, czyniłem, co mi że nie pomogło, owszem, że mi wielkim i nigdy niewypowiedzianym utrapieniem był...”²¹. Występki Marcina musiały być niemałe, skoro – jak wynika z relacji strapionego ojca – wiedziało o tym całe miasto i wszyscy urzędnicy, a on sam stracił ponad dziesięć tysięcy – jak można się domyślać – na procesy sądowe. Co więcej, rozgoryczony i rozdarty w swoich uczuciach, z jednej strony nie chciał uważać go za syna, ani też wiedzieć o jego dalszym życiu „jeżeliby jeszcze żył, lubo tego niegodzien”, z drugiej darował mu „na pamiątkę Rodzicielskiej miłości” tysiąc złotych polskich. Dokumenty te są więc świadectwem niezwykłych, choć negatywnych, więzi emocjonalnych, które nieobce były staropolskim rodzinom. Wskazują też na indywidualny udział autorów w procesie spisywania testamentu, który wychodzi poza ramy przyjętego aktu urzędowego.

Obok dyspozycji materialnych – podziału majątku ruchomego, dóbr ziemskich czy gotówki między poszczególnych członków rodziny, krewnych lub inne wybrane przez testatora osoby – spotykamy w testamentach dbałość o losy niezamężnych dziewcząt i ich przyszłe „postanowienie”, czyli odpowiedni ożenek z kandydatem godnym i uznanym przez opiekunów i rodzinę dorastającej panny. Często też rodzice starają się zawczasu wyznaczyć dziewczynie odpowiedni posag i ściśle obwarować zarówno jego wysokość, jak i sposób użytkowania. Niekiedy zdarzają się tak troskliwi rodzice, jak Józef Stanisław Jelski, stolnik mozyrski, który sporządzając testament w chwili, gdy jego żona spodziewała się kolejnego dziecka, zaznaczył w nim „córkom moim miłym Annie i Ewie Jelskim dwóm, albo trzem, jeżeliby z nadziei miłej Małżonce mojej dał

²¹ Z testamentu wynika, że Adam Długosz był trzykrotnie żonaty. Z imienia wymienił tylko swoje dwie ostatnie żony – Reginę z Keslerów, matkę wspomnianego syna Marcina, a siostrę Michała Keslera, wójta garbarskiego, i niejakej pani Misieckiej, pisarzowej krakowskiej, oraz trzecią żonę Agnieszkę Gruszkowicównę, która obdarzyła go synem Adamem, w chwili spisywania testamentu jeszcze dzieckiem, którego uczynił jedynym spadkobiercą. Testament Adama Długosza, złotnika krakowskiego, z 8 października 1694 r., BPAN Kraków mf 21236, k. 247.

Pan Bóg córkę, każdy z nich zostawuję gotowej sumy na posag po złotych trzy tysiące, którą sumę za dojściem do lat zupełnych i obraniu pewnego stanu życia Małżonka moja miła, a Matka onych powinna będzie im oddać spełna, oprócz wyprawy podług woli i przemierzenia...”²². Nieco większą troską ojcowie otaczają męskich potomków, gdyż to oni zwykle dziedziczyli największą część majątku, robili karierę publiczną i zawodową, reprezentowali rodzinę i zapewniali ciągłość rodu, co zgodne było z obowiązującym prawem i zwyczajami, bo jak zauważył w swoim testamencie Michał Kiciński, „a że podług prawa z ojczystej fortuny synowie trzy grosze, a córki czwarty grosz brać powinni, więc na synów moich obydwóch przypadają trzy części, /.../ na córki zaś przypada czwarta część”²³. Ojcowie w testamentach decydowali o sprawach edukacji, dziedziczenia dóbr ziemskich i majątku ruchomego przez synów i wyznaczyli posag córkom. W przypadku gwałtownej i niespodziewanej śmierci ojca i braku odpowiedniego rozporządzenia odnośnie podziału majątku i posagu córek, rolę tę przejmowała matka, co wskazuje na wysoką pozycję kobiety w rodzinie i jej znaczny wpływ na kształtowanie przyszłych losów swoich dzieci. Chociaż przyjęte było, iż wszystkie córki otrzymują równy posag, to jednak zdarzało się, że jedna z nich otrzymywała większą część niż pozostałe, bo taka była wola ojca, motywowana większą miłością do tego właśnie dziecka lub jego szczególnymi zasługami wobec rodziców²⁴. Stanisław Marcinkowski, komornik ziemski lelowski, w spisany w 1686 r. testamencie bardzo wyraźnie wspominał o swej wielkiej miłości do jednej z córek, Anny, i choć według prawa wyznaczył córkom jednakowy posag, to prosił żonę o wynagrodzenie jego ulubienicy dodatkową sumą „Wie dobrze serdeczna, kochana żona moja i wszyscy krewni moi, jako mi Pan Bóg uprawił serce przeciwko córce mojej Annie. Napatrzyły się tego wszystkie okazyje miłości mojej na drugą córkę. W posagu pokazać nie mogę, ale ile, czym, to z duszej kochany żonie mojej i wszystkich JM PP opiekunów zaprzysięgam – wszak moi kochani bracia opiekunami – żeby na upominek, który by był do posagu przypisany za 2000, albo li też moja serdecznie kochana żona w łańcuszki albo perły niechaj włoży te 2 tysiące – dać jej przy postanowieniu – niechże ją Pan Bóg błogosławi, a za jej miłość wrodzoną, którą miała przeciwko ojcu, niech jej daje Pan Bóg wszystkiego dobrego jako najwięcej²⁵. Maciej Maciołek, sołtys zagórzycki, powołując się na sprawiedliwość i własne sumienie, zapisał synowi Marcinowi z wdzięczności „na pilne przy zgrzybiałych latach moich około zdrowia mego staranie, tudzież na pracę i ślipienie, które podejmuje tak w domu, jako i w polu” dwa zagony, grożąc starszemu synowi Janowi sądem Bożym, gdyby chciał się sprzeciwić jego woli²⁶. Podobnie czyniły matki, które stara-

²² Testament Józefa Stanisława Jelskiego, stolnika mozyrskiego, z 18 lutego 1709 r., AGAD, Archiwum Jelskich i Prozorów, sygn. 38, k. 2.

²³ Testament Michała Kicińskiego z 25 stycznia 1780 r., BPAN Kraków mf 21236, k. 363.

²⁴ Zob. B. Popiołek, *Kobiety świata w czasach Augusta II...*, s. 230 i n.

²⁵ Testament Stanisława Marcinkowskiego, cyt. za *Testamenty szlachty krakowskiej...*, s. 20.

²⁶ Testament Macieja Maciołka, sołtysa zagórzyckiego, z 30 marca 1756 r., *Cui contingit nasci, restat mori...*, s. 26.

ły się obdzielić równo należnym sobie majątkiem wszystkie córki, ale niekiedy jedna z nich zasługiwała na większe uznanie. Taka była wola Zofii Anny z Rzewuskich Łużeckiej, podkomorzyny wendeńskiej, która zapisała najstarszej córce Mariannie znaczną sumę na Bodzanowie, pomijając przy tym dwie młodsze córki, które otrzymały tylko po pięć tysięcy każda zapisane na innym majątku. Podkomorzyna tłumaczyła to faktem, iż dziewczyna „z młodości lat swoich, mogę mówić z pieluszek mnie usługiwała i o zdrowie moje pracowała”²⁷. Wdowa Agnieszka Zaleska wyznaczyła w testamencie dla córki Anny oprócz tysiąca złotych, kilku szat i złotego łańcuszka, które zapisał jej ojciec, „moje własne ochędóstwo od chust, pereł, cyny i miedzi onejże dałam, a to jej w poczet nie ma być poczytane, gdyż to moje własne rzeczy były i ode mnie jej jako córce mojej darowane”²⁸. Mieszczka krakowska Elżbieta Kuligowiczowa zapisała wszystkie osobiste rzeczy najstarszej córce Jadwidze, „której osobiłej usługi i przychylności we wszystkich doznawałam, ponieważ ona była mi w domowych usługach i handlu prawą ręką, jako rachunek dobrze umiejąca i na towarze należycie znająca się w po/*stano*/wieniu mnie i drugim sierotom moim pracownice i szczerze dopomagała...”²⁹. Zwykle też matki wykazywały się większą hojnością wobec córek, niż synów, zdając sobie z pewnością sprawę, iż w sprawach dziedziczenia są one wyraźnie upośledzone przez prawo³⁰. Elżbieta z Podhorodyńskich Wolska wyznaczyła z własnych dóbr pewne sumy dla córek, jednocześnie zaznaczyła „rozumiejąc tyż o miłości małżonka mego miłego, który to w miłości ze mną wiek przeżywszy, dziatkom spółdzonym ze mną z dóbr ojczystych ukrzywdzić ich nie zechce, ale z miłości ojcowskiej do tej sumy przyłożyć się ze mną zechce”³¹. Konstancja z Czartoryskich Zamoyska, kanclerzyna koronna, choć deklarowała jednakowe uczucia wobec wszystkich dzieci, wprawdzie starała się zabezpieczyć los córki Anny, „która większej, jak bracia potrzebuje opieki” i wyznaczyła jej cztery miliony złotych posagu, a ponadto „z powodu szczególnej miłości ku córce” dołożyła jej pałac we Lwowie z wszystkimi zabudowaniami³². Anna została jednak zobowiązana – według prawa ordynacji zamojskiej – zrzec się wszelkich pretensji do ordynacji i pokwitować braciom odbiór posagu.

²⁷ Zofia Anna z Rzewuskich Łużecka była żoną Tomasza Kazimierza Łużeckiego (zm. 1687), podczaszego bielskiego (1664), podkomorzego wendeńskiego (1681-1687). Sądząc z testamentu mieli sześcioro dzieci: trzech synów – NN, Stanisława i Dominika – i trzy córki – Mariannę, Rozalię i Brygidę. Testament Zofii Anny z Rzewuskich Łużeckiej, Centralne Archiwum Historyczne we Lwowie, fond 181, opis 2, spr. 391.

²⁸ Testament Agnieszki Zaleskiej..., k. 202.

²⁹ Testament Elżbiety Kuligowiczowej, mieszczki krakowskiej, z , BPAN Kraków mf 21236, k. 285.

³⁰ P. Dąbkowski, *Prawo prywatne polskie*, T. 2, Lwów 1911, 69-70, 76-80; S. Płaza, *Historia prawa w Polsce na tle porównawczym*, cz. I: X-XVIII w., Kraków 1997, s. 304, 306-309.

³¹ Elżbieta z Podhorodeckich Wolska, żona Samuela Wolskiego, doczekali się czwórki dzieci córek Zofii i Katarzyny i synów Aleksandra i Marcina. Testament Elżbiety z Podhorodyńskich Wolskiej z 6 lutego 1654, Biblioteka im. W. Stefanyka, Lwów, Oss. 3844/III, k.

³² Testament Konstancji z Czartoryskich Zamoyskiej, kanclerzyny koronnej, ..., k. 227-228.

Niekiedy, szczególnie w drugiej połowie XVII i w XVIII w. matki – w zastępstwie nieżyjących ojców – wyznaczały córkom nie tylko posag, ale i kandydata do ręki córki. Tak uczyniła Lukrecja Maria ze Strozich Radziwiłłowa, która nie tylko wyznaczyła ze swoich sum wiennych posag córkom Eleonorze i Cecylii Marii, ale nawet wybrała dla drugiej z nich własnego kandydata na męża, włoskiego księcia z rodu Coriati, motywując to brakiem odpowiednio wysokich koligacji w Rzeczypospolitej, które godne byłyby ręki jej córki³³. I choć Cecylia Maria poślubiła w końcu Mikołaja Hieronima Sieniawskiego (zm. 1683), późniejszego hetmana polnego koronnego, to testament jej matki wskazuje na znaczną rolę kobiet w kształtowaniu polityki rodzinnej³⁴. Marta z Trębickich Radziwiłłowa, krajczyna litewska, która w spisany (poraz kolejny) w 1804 r. testamencie uczyniła egzekutorem swojej woli syna, Michała Hieronima Radziwiłła, wojewodę wileńskiego, któremu zleciła opiekę nad chorym umysłowo bratankiem Jakubem Radziwiłłem i jego siostrami Marią i Anną, dziećmi nieżyjącego już swojego drugiego syna Dominika. Marta wyraźnie zaznaczyła, że „ponieważ szczerem jest moim życzeniem, ażeby wnuczki moje, księżniczki Maria i Anna uczciwe wychowanie i stanowi swemu przyzwoitą miały edukacją oraz, ażeby przez stosowne i rozważne postanowienie w stanie małżeńskim uszczęśliwione były, przeto obliguję syna mego i sukcesora księcia Michała Hieronima Radziwiłła, ażeby je swoją wspierał radą i przyjaźnią. Nawzajem też spodziewam się po moich wnuczkach obydwóch księżniczkach i ich matce, iż w synu moim i sukcesorze tyle mieć będą zaufania, iż bez jego wiedzy i zezwolenia za mąż nie pójdą, albowiem krok ten jest najważniejszy w życiu ludzkim. A gdyby przecież, mimo moje życzenie i mimo spodziewanie księżniczki, wnuczki moje, bez wiedzy i zezwolenia tylekroć wspomnianego syna i sukcesora mego w podobny weszły związek, tedy jest wolą moją, ażeby za takowy postępek od połowy ich legitymy, czyli części należnej wydziedziczone zostały i aby ta od ich części odjęta połowa dzieciom syna mego książęcia Michała Hieronima Radziwiłła, wojewody wileńskiego, w dziedzictwo dostała się”³⁵.

Troską i obowiązkiem rodziców, pozostawiających nieletnie dzieci było zapewnić im odpowiednich opiekunów, którzy dopilnują wykonania testamentu i zabezpieczą sierotom należne im legaty. Zwykle opiekunami zostawali członkowie rodziny, osoby zaufane i wiarygodne lub osoby znaczące w hierarchii społecznej, zwłaszcza wśród szlachty, które swoim autorytetem i prestiżem społecznym mogły zapewnić bezpieczeństwo osieroconym dzieciom, ukierunkować ich przyszłą edukację i wpłynąć na wybór odpowiedniego partnera życiowego. Kiedy umierał ojciec opiekunką pozostawała matka, której zwykle „przydawano” wsparcie w osobach braci lub bliskich krewnych

³³ Testament Lukrecji Marii ze Strozich Radziwiłłowej, z 1653 r., AGAD, AR XI, nr 102, k. 206; zob. też M. Aleksandrowicz-Szumlikowska, dz. cyt., s. 53-54.

³⁴ Por. B. Popiołek, *Kobiety świat w czasach Augusta II...*, s. 211.

³⁵ Testament Marty z Trębickich Radziwiłłowej, krajczyny litewskiej, z 1804 r., AGAD, AR XI, plik 231, k. 119.

zmarłego, gdy zaś umierała matka, opiekunem był ojciec bez żadnych dodatkowych obwarowań. Józef Stanisław Jelski, stolnik mozyrski, powierzał opiekę nad córkami żonie jako „naturalnej dyspozytorce”, ale prosił o pomoc i opiekę nad żoną i córkami Kazimierza Kryszpina Kirszensteina, starostę grodzieńskiego i strażnika wielkiego litewskiego. Kategorycznie pozbawił natomiast prawa do opieki nad dziećmi i żoną swoich braci rodzonych i bliskich krewnych³⁶. Michał Kiciński uczynił opiekunem nieletnich dzieci swego najstarszego syna Piusa i zalecił pozostałym dzieciom, by „wszyscy w opiece jego zostający we wszystkim jako mnie samemu podległymi być powinni, aby im o edukację stanowi przyzwoitą jak najusilniej starał się, miarkując wydatki potrzebne podług dochodów na każdą głowę przypadających”³⁷. Rodzice podkreślają też zaufanie, jakim darzą wyznaczonych przez siebie opiekunów, jak wspomniany Kiciński, który zapisał: „Ufam pocziwemu sercu i wrodzonemu przywiązaniu, że sprawiedliwej nadziei mojej nie zawiedzie, owszem rodzeństwu swemu zawsze braterskiego afektu dodawać będzie”³⁸. Była to jednak sytuacja wyjątkowa, częściej opiekę nad nieletnimi dziećmi powierzano krewnym lub ustanawiano dodatkowy nadzór w obawie przed zanegowaniem testamentu przez starsze rodzeństwo, bądź ich niechęć do respektowania rodzicielskiej woli. Wyraźnie określiła to w swoim testamencie Lukrecja Maria ze Strozich Radziwiłłowa, która żądała, by sumy pieniężne i rzeczy ruchome przeznaczone dla córek pozostały w gestii męża i opiekunów prawnych, „uważając, jak rzecz jest niebezpieczna starszemu bratu w opiekę młodsze oddawać dziatki, czegom ja sama na sobie doznała i doświadczyła, w ostatku żegnając księcia JM Pana Małżonka i Dobrodzieja mego uniżenie proszę...”³⁹.

Zdecydowanie rzadziej pojawiają się w testamentach prośby lub szczegółowe polecenia dotyczące przyszłej edukacji osieroconego potomstwa. Testatorzy ograniczają się do dbałości o wychowanie moralne i kształtowanie cnót chrześcijańskich swoich potomków, na plan dalszy odsuwając kwestie ich rozwoju umysłowego lub zawodowego. Wyjątkiem są stwierdzenia takie, jak w testamencie Konstancji z Czartoryskich Zamoyskiej, kanclerzyny koronnej, która zgodnie z ideami sentymentalizmu zapisała, iż „największym zatem obowiązkiem dobrej matki jest wpoić nieograniczoną miłość w serca dzieci i takową ugruntować. Oparte na tej prawdzie wychowanie rozbudza pochlebną w rodzeństwie nadzieję, że szczęście i dobre powodzenie tylko tym sposobem ustalone będą. Jeżeli jednak zaniedbane będzie umysł i serce podług tych zasad kierowane, sama edukacja nie wystarczy...”⁴⁰. Szlachta podkreśla często konieczność wychowania „godnego”, odpowiedniego do stanu i urodzenia. Magdalena z Tarłów Lubomir-

³⁶ Testament Józefa Stanisława Jelskiego..., k. 2.

³⁷ Testament Michała Kicińskiego z 25 stycznia 1780 r., BPAN Kraków, mf 21236, k. 364.

³⁸ Tamże.

³⁹ Testament Lukrecji Marii ze Strozich..., k. 213.

⁴⁰ Testament Konstancji z Czartoryskich Zamoyskiej..., k. 227.

ska, marszałkowa wielka koronna, która spisała swój testament rok po śmierci męża, będąc już nieuleczalnie chora, powierzała opiekunom swoich synów – wywodzącym się z najlepszych senatorskich rodów Elżbiecie Sieniawskiej, kasztelanowej krakowskiej, jej przyrodniemu bratu Teodorowi Lubomirskiemu, staroście spiskiemu, i swojemu bratu Janowi Tarle, wojewodzie lubelskiemu – by wspólnie decydowali o tym, co należy do „godnej edukacji, godnego ojca synów...”⁴¹. Marszałkowa, kobieta światła i bywała na królewskim dworze Augusta II, utrzymująca stałe kontakty z najlepszym towarzystwem, zalecała, by z Warszawy „bez racyi na wieś ich nie wywożono”, gdzie nie będą mieć dostatecznych warunków do rozwoju i edukacji, ale by opiekunowie postarali się o „guwernera słusznego i rozumnego, który by godnie mógł dawać edukację przy bojaźni Bożej starszemu synowi /*Antoniemu Lubomirskiemu* – przyp. B.P./ memu w naukach, manierach...”. Pod rozważę opiekunów oddawała także konieczność zatrudnienia odpowiednich ludzi, którzy zadbają o zdrowie i codzienne potrzeby osieroconych dzieci. Wyznaczyła nawet marszałka dworu dziecięcego i podskarbiego, niejakiego Żabińskiego, który od dawna zajmował się wychowaniem Lubomirskich, zalecając, by miał wpływ na dobór ludzi przebywających w otoczeniu jej synów, zwłaszcza młodzieży, „zabraniając wszelkiej swawoli i nad potrzebę nie przyjmując”⁴². Jan Podleski zalecił swojej żonie jako opiekunce nieletniego syna Szymona Franciszka, by „miał wychowanie dobre i ćwiczenie krwi szlacheckiej należące w cnotach świętych i w naukach prosię”⁴³. Podobną troskę i niepokój o los przyszłego potomka wykazała Anna z Połubińskich Radziwiłłowa, starościna lidzka, która spisała testament w trudnym dla ówczesnych kobiet okresie, oczekując rozwiązania. Spodziewając się śmierci prosiła małżonka, by „ten potomek lubo męskiego rodzaju, lubo płci białogłowskiej, którego ze mnie Pan Bóg /*da*/ należytemu stanowi książęcemu wychowaniu i szanowaniu był jako najprzyjemniej wychowany, który potomek obojej płci jakiego da niebo niech po żywocie moim z tych dóbr należyłą sukcesją przychodzi, jakowem ja, tak z łaski Ich Mościów Panów Rodziców Dobrodziejów moich sobie dane miała”⁴⁴. Podobne deklaracje składali także mieszczanie, dla których godność, poczciwość i przywiązanie do cnót chrześcijańskich było podstawą wychowania. Elżbieta Kuligowiczowa, mieszcza krakowska, wyznała w testamencie, że przez dwadzieścia sześć lat wdowieństwa żyła w wielkiej skromności, ale dzieciom „należyte wychowanie w bojaźni Bożej i poczciwości obyczajów dała/m/, żem tak synom na nauki, jako córkom na ćwiczenie i na ochędóstwo, lubo skromne, koszt łożyła i wyżywienie prowidowała”⁴⁵. Niekiedy jednak spotykamy konkretne wymagania, określające przyszłą drogę edukacji nieletnich spadkobierców. Agnieszka

⁴¹ Testament Magdaleny z Tarłów Lubomirskiej, marszałkowej wielkiej koronnej, z 17 stycznia 1728 r., Biblioteka Czartoryskich w Krakowie (dalej cyt. BCz), rkps 208, k. 308.

⁴² Tamże.

⁴³ Testament Jana Podleskiego z 14 marca 1675 r., cyt. za *Testamenty szlachty krakowskiej...*, s. 16.

⁴⁴ Testament Anny z Połubińskich Radziwiłłowej z 4 maja 1675 r., AGAD, AR XI, plik 197, k. 21.

⁴⁵ Testament Elżbiety Kuligowiczowej, mieszcza krakowskiej..., s. 287.

Zaleska, mieszcza krakowska, zapisała w testamencie, by najmłodszego syna Aleksandra Mariana, który „doskonałego wychowania, jak inne dziatki nie ma”, oddać zaraz po jej śmierci do jakiegoś kupca do Gdańska, „gdzie by się sztuki chleba pocziwie nauczył zarabiać”⁴⁶. Niekiedy znajdziemy w testamentach polecenia dotyczące dzieci przysposobionych lub zupełnie obcych, służących testatorowi pomocą i opieką. Tak na przykład Dorota Cieniátkowiczowa, pasamoniczka krakowska, zleciła w testamencie, by „Stanisławowi, chłopcu, który u mnie lata terminuje i jest w nauce pasamoniczego kunsztu, gdy się będzie wyzwał za jego usługi, aby mu Córka moja z tych rzeczy legowanych dała złotych sześć ordinuje”⁴⁷. Warto też zaznaczyć, że większą dbałość o wychowanie swoich dzieci przejawiali protestanci niż katolicy. W ich testamentach częściej też odnajdziemy legaty na rzecz szkół czy drukarni funkcjonujących przy zborach, bądź konkretne zapiski o takim czy innym kierunku wychowania dzieci. Ewangeliczka Katarzyna Grabowska, chcąc „wesprzeć dziatki do nauk”, w 1727 r. uczyniła zapis w wysokości 8 tys. złp. na rzecz czterech chłopców, których miano kształcić w wierze ewangelickiej reformowanej, „aby się młódź, ile z własnych rodzicielskich intrat sposobu nie mająca woli Bożej uczyła, i jako też w naukach profitowała”⁴⁸. Podobną motywację szkolnych fundacji zborowych znajdziemy w jednym z pierwszych testamentów ewangelika Krzysztofa Radziwiłła, hetmana litewskiego, który zanotował, „iż te szkoły niepoślednie są *medium ad promovendam gloriam Dei*, w których młódź ćwicząc się, nie tylko w chwale Bożej, ale w RP ku wielkiemu załaty może być pożytkowi”⁴⁹. W fundowanych przez magnata szkołach mieli się kształcić nie tylko ewangelicy, ale i młodzież innych wyznań. On też w późniejszych latach zainteresował się tworzeniem szkół wyższych, które kształciłyby duchownych ewangelickich, mogących prowadzić misje i drukarnie⁵⁰. Wielką troską i niepokojem napełniała go jednak myśl o upadku wyznania ewangelickiego w Polsce i rosnącej ofensywie katolicyzmu. Dla własnego syna wybrał jednak inną, surową i dość nudną drogę edukacji – indywidualny kurs w zagranicznych uczelniach (z wyjątkiem Italii i Hiszpanii), gdzie by „naprzód religia prawdziwa ewangelicka, potym obyczaje dobre i nauki wyzwolone kwitnęły” oraz bliskie kontakty wyłącznie z „ludźmi bogobojnymi, uczonymi, rycerskimi, politykami dobrymi, ale nie figlarzami (impostorami), bo ci się teraz *iminento* za polityki poczytują”⁵¹.

⁴⁶ Testament Agnieszki Zaleskiej..., k. 202.

⁴⁷ Testament Doroty Cieniátkowiczowej, pasamoniczki krakowskiej, z 26 II 1705 r., BPAN Kraków, mf 21236, k. 278.

⁴⁸ Testament Katarzyny Grabowskiej z 4 VI 1727 r., cyt. za U Augustyniak, dz. cyt., s. 228.

⁴⁹ Cyt. za U. Augustyniak, *Wizerunek Krzysztofa II Radziwiłła jako magnata-ewangelika w świetle jego testamentów*, „Przegląd Historyczny”, t. 81, 1990, z. 3-4, s. 467.

⁵⁰ Tamże.

⁵¹ Tamże, s. 473.

Zdarza się, że testator poczuwa się do chrześcijańskiego obowiązku przypomnienia swoim dzieciom o konieczności spisania ostatniej woli, jak uczyniła to Anna z Glossów Smołukowska, mieszcza i kupcowa krakowska, która podała do „refleksji i pamięci” jednego z synów, Jana, tenże fakt, „luboć i on wie bardzo dobrze i światowa mu pokazuje eksperyencyja, że młodzi, nie wiedząc dnia ani godziny z tego świata śmiertelnie schodzić muszą, aby i on uczynił sobie zawczasu tej fortunki, która się mu dostanie rozporządzenie, nie dla tego, abym mu życzyła prędkiej śmierci (uchowaj Boże!) i niech sobie tego za żaden zły prognostyk nie ma, boć ja mu jako Matka kochająca życzę jako najdłuższego na tym świecie zdrowia i wszelkich pomyślnych od Pana Boga sukcesów, ale dlatego to czynię, aby się po jego śmierci taż fortunka sukcesorom jakim, którzy by inszej wiary, a nie rzymskiej prawdziwej byli, nie dostała, ale żeby na chwałę Boską za Duszę moje i jego obrócona była⁵².

Nie wszyscy jednak rodzice ufali dostatecznie swoim dzieciom, stąd często pojawiają się w testamentach groźby i wezwania na „straszliwy Sąd Boski” tych, którzy by zechcieli sprzeciwić się ostatniej woli testatora i zawartych w niej postanowień. Takie wezwania przekonują nas raczej o braku głębszych uczuć rodzinnych i nienajlepszych stosunkach panujących w obrębie rodziny. Testator najwyraźniej przeczuwał, iż jego wola może zostać naruszona, spadkobiercy (dzieci) – być może skłóceni z nim jeszcze za życia – nie zechcą zastosować się do jego decyzji, a lichy nieraz majątek, zadłużony i podzielony, nie zaspokoi ich oczekiwań. Sytuacje takie zdarzały się w wielu rodzinach, niezależnie od stanu społecznego. Anna Franciszka z Gnińskich Zamoyska, podskarbina wielka koronna, podkreśliła w swoim testamencie – „obliguję najmilsze dzieci, a sukcesorów moich miłością Boską, aby tegoż testamentu w niczym nie naruszali, nie zaciągając na siebie kary Boskiej, która by ich minąć nie mogła za sprzeciwienie się woli ojcowskiej, tudzież i mojej macierzyńskiej”⁵³. Zastrzeżenia matki nie zapobiegły jednak nieporozumieniom między jej spadkobiercami i roztrwonieniu fortuny.

Widać stąd, że testamenty są znakomitym źródłem do badań nad staropolską rodziną, jej strukturą i mentalnością, wymagają jednak pogłębionych studiów, uzupełnionych dodatkowo innymi materiałami – księgami metrykalnymi, aktami miejskimi, księgami grodzkimi, mowami pogrzebowymi⁵⁴, korespondencją, materiałami genealogicznymi, czy w przypadku procesu edukacyjnego instrukcjami wychowawczymi.

⁵² Testament Anny z Glossów Smołukowskiej, mieszcza krakowskiej, z 9 kwietnia 1735 r., tamże, k. 333.

⁵³ Testament Anny Franciszki z Gnińskich Zamoyskiej z 20 lipca 1704 r., AGAD, Archiwum Zamoyskich rkps 2375, k. 214.

⁵⁴ Por. np. B. Popiołek, *Konterfekt prawdziwy umbrą fatalną malowany – wizerunek kobiety w staropolskich mowach pogrzebowych*, „Studia Historyczne”, R. 2005, s. 341.

CZĘŚĆ III

WYBRANE PODRĘCZNIKI I KOMPENDIA WIEDZY W DZIEJACH EDUKACJI ŚWIECKIEJ I ZAKONNEJ

Podręczniki i kompendia wiedzy w dziejach edukacji

Podręczniki od najdawniejszych czasów zajmowały pierwszoplanową pozycję w procesie nauczania. Praktyka pedagogiczna wykazała, iż w dłuższych cyklach kształcenia nie można zastąpić ich żadnym innym środkiem dydaktycznym. W każdej epoce i w każdej dziedzinie wiedzy powstawały też nowe podręczniki, które odzwierciedlały stan wiedzy i wyobrażenie o najważniejszych treściach, których należało nauczać. Odrębne miejsce w dziejach komunikacji społecznej i w historii edukacji zajmowały zawsze także kompendia wiedzy z różnych dziedzin i dyscyplin wiedzy ludzkiej. Bez nich trudno wyobrazić sobie edukację na różnych poziomach od czasu, kiedy pojawiła się szkoła jako instytucjonalna forma nauczania i wychowania kolejnych pokoleń. Niektóre podręczniki i kompendia wiedzy ze względu na ich unikatowe i ponadczasowe znaczenie na stałe weszły do historii bibliologii i dziejów edukacji. Niemożliwością jest oczywiście wskazanie wszystkich, można się jedynie pokusić o przykłady i próbę refleksji w odpowiedzi na pytanie: dlaczego pojawiły się w danym czasie i na czym polegał ich ponadczasowy i uniwersalny wymiar w dziejach piśmiennictwa naukowego i popularno-naukowego?

Przez pojęcie „kompendium” rozumie się każdą publikację zawierającą zarys podstawowych wiadomości z zakresu jakiejś dziedziny nauki lub dyscypliny wiedzy. Etymologia pojęcia wywodzi się z łaciny i oznacza dosłownie „skrócenie”. Zbliżony zakres znaczeniowy przypisuje się pojęciu „vademecum”, łacińskiego określenia „pójdź ze mną”, które oznacza publikację gromadzącą podstawowe wiadomości z danej dziedziny, najczęściej o charakterze praktycznym. Przez termin „vademecum” rozumie się zarówno kompendium wiedzy, podręcznik jak i przewodnik.

Edukacja każdego człowieka zaczyna się od specyficznego podręcznika nazywanego elementarzem, który umożliwia każdemu dziecku początkową naukę czytania i pisania. Pierwszy elementarz pojawił się w Anglii w piętnastym stuleciu. Pierwszy polski elementarz to *Nauka krótka ku czytaniu pisma polskiego protestantów*. Najstarszy zachowany w całości elementarz polski został wydany w 1633 w Wilnie i wyróżniał się

bardzo starannym opracowaniem. Późniejsze siedemnastowieczne i osiemnastowieczne elementarze, zwane ze względu na niską cenę „groszówkami”, wydawane były bardzo skromnie. W osiemnastym stuleciu notabene zaczęto dopiero używać nazwy „elementarz”. Znany i ceniony był *Elementarz dla szkół parafialnych narodowych* wydany w roku 1785 przez Komisję Edukacji Narodowej w Krakowie. Z innych polskich elementarzy duży rozgłos zdobyły: elementarz Kazimierza Wolskiego *Nauka początkowego czytania, pisania i rachunków* z 1811 roku, Ewarysta Estkowskiego *Elementarzyk ułożony wedle metody pisania i czytania* z 1851 roku i chyba najbardziej popularny elementarz Mariana Falskiego *Nauka czytania i pisania*, wydany po raz pierwszy w 1910 roku. Na tym elementarzu wychowało się wiele roczników polskich dzieci, a i współcześnie, mimo wielu nowych ofert wydawców, z „Elementarza” Mariana Falskiego rodzice uczą swoje dzieci ze względu na jego komunikatywność i sentyment, gdyż elementarz Falskiego kojarzy się starszym ze szczęśliwymi latami dzieciństwa.

Rolę podręcznika spełniał przez wiele stuleci specyficzny typ podręcznika nazywanego „*repetitorium*”. Tym terminem pochodzenia łacińskiego określano wykład lub cykl wykładów oraz ćwiczeń, których celem było powtórzenie przerobionego materiału. W pojęciu „*repetitorium*” mieścił się syntetyczny zbiór wiadomości z jakiejś dziedziny przeznaczony głównie dla studentów. Repetitorium funkcjonuje nadal, przy czym współcześnie nazywa się je raczej skryptem dla studentów czyli podręcznikiem przeznaczonym dla określonej kategorii studentów na podstawie wykładów własnych autora. Taką samą funkcję przez wieki średniowiecza spełniała „*summa*”, czyli forma piśmiennictwa scholastycznego, filozoficznego i teologicznego. Tym pojęciem określano kompendium wiedzy, a od wieku trzynastego wyczerpujący wykład dotyczący określonej doktryny oparty na naukowej argumentacji i logice. W dziejach piśmiennictwa chrześcijańskiego na trwałe zapisała się „*Summa theologiae*” Świętego Tomasza z Akwinu (1269-1273), gdyż na jej bazie została oparta większość wywodów chrześcijańskiej filozofii – tomizmu.

Niezależnie od używanych pojęć celem zasadniczym publikacji typu podręcznik czy kompendium wiedzy jest udostępnienie w formie dokumentu piśmienniczego treści niezbędnych do utrwalenia w umyśle ludzkim w wyniku kumulowania doświadczenia oraz uczenia się. Wiedza obejmuje bowiem wszystkie formy świadomości społecznej, a więc: naukę, ideologię, religię, magię. W takim ujęciu na wiedzę składa się każdy typ myślenia: od wyobrażeń potocznych do twierdzeń naukowych. Wiedza może być prawdziwa lub fałszywa, racjonalna lub irracjonalna. W węższym znaczeniu wiedza stanowi osobisty stan poznania człowieka w wyniku oddziaływania na niego obiektywnej rzeczywistości. Wyróżnia się dwa rodzaje wiedzy: praktyczną (użyteczną), opartą na doświadczeniu i pozwalającą zmieniać rzeczywistość oraz teoretyczną (naukową), opisującą poszczególne aspekty rzeczywistości.

Ewolucja podręcznika i kompendium wiedzy w dziejach ściśle była powiązana z pojmowaniem nauki. Jak wszystko w europejskiej kulturze, tak i nauka, swoje początki wywodzi od rozwoju filozofii greckiej. Starożytność połączyła mity i umiejętności, doświadczenie praktyczne i poznawcze, zapoczątkowała porządkowanie wiedzy. Historycy starożytności twierdzą, iż proces ten nastąpił pomiędzy siódmym a szóstym wiekiem przed naszą erą. Rolę fundamentalną w tym procesie jedni przypisują Talesowi, inni zaś Demokrytowi z Abdery. Im bowiem zawdzięczać należy wyodrębnianie się nauk specjalnych od filozofii, aczkolwiek zależność filozofii i nauk szczegółowych przetrwała aż do wieku dziewiętnastego. Rozumienie istoty nauki, zapoczątkowane przez Sokratesa, jej zakresu, aparatury poznawczej oraz roli w społeczeństwie, na przestrzeni wieków ulegało zmianom. Nowe koncepcje nauki pojawiły się w dobie renesansu, a następnie w okresie oświecenia. W dwudziestym stuleciu, w wyniku wielu odkryć naukowych, wystąpiła tendencja do przekazywania zagadnień filozoficznych naukom szczegółowym. Ukształtowało się naukoznawstwo, któremu początki dał neopozytywizm, i zaczęło funkcjonować jako wyodrębniona dyscyplina, obejmująca zespół nauk o nauce.

Wraz z różnym pojmowaniem nauki, wyodrębnianiem się wielu szczegółowych dziedzin i dyscyplin naukowych, rozwojem edukacji na różnych poziomach, zmieniały się koncepcje podręcznika i kompendium wiedzy. Im bliżej współczesności, tym publikacji obsługujących wiedzę i edukację pojawiało się coraz więcej. Zmieniały się funkcje i role podręcznika, skryptu, syntezy wiedzy. W wielu dziedzinach podręcznik zawierał nie tylko już zbiór podstawowej wiedzy teoretycznej z danej dziedziny, ale i zespół wskazań do praktycznego nabywania różnych umiejętności. Przybierał postać poradnika lub przewodnika metodycznego, tak aby skutki zawartych zaleceń i rad mogły przekładać się na praktykę zawodową lub społeczno-gospodarczą w różnych obszarach aktywności człowieka. Bez względu na zmienność wiedzy oraz form podręcznika czy kompendium niezmiennie w dziejach edukacji stanowią one podstawową formę komunikacji naukowej czyli proces przekazywania informacji, wymiany wiedzy, za pomocą środków językowych pomiędzy ludźmi.

Podręczniki i kompendia po raz pierwszy w znaczącej liczbie zagościły w Starożytnym Rzymie. Wynikało to z praktycyzmu Rzymian, którzy pragnęli nie tylko opisywać geografie podbitych prowincji, ale i tworzyć monografie wojen, uczyć retoryki i tworzyć rozprawy dotyczące języka, teorii literatury i krytyki literackiej. Kolejne budowle legitymizujące potęgę Rzymu wymagały podręczników i skondensowanej wiedzy o architekturze. Opisy dziejów Rzymu i krajów pozaitalskich prowadziły w prostej linii do historycznych monografii. Dziedziną, w której Rzymianie na stulecia okazali się niedoścignionymi mistrzami stało się prawo. Pierwsze podręczniki i kompendia z dziedziny prawa pojawiały się w różnych okresach dziejów cywilizacji rzymskiej, od okresu archaicznego poprzez cyceroński, aż po okres augustowski. Pomimo wpływów

Wielkiej Grecji na literaturę rzymską w dziejach piśmiennictwa, poprzez podręczniki i kompendia swoje rzymskie, specyficzne, piętno wycisnęły przede wszystkim nauki prawne i retoryka. W zasadzie pierwszym podręcznikiem legislacyjnym było prawo dwunastu tablic (*leges duodecim tabularum*) opracowane przez wybranych dziesięciu obywateli rzymskich, decemwirów, w latach 541–449 przed naszą erą. Prawo to wyryte na 12 spiżowych tablicach na Forum Romanum i na rynkach rzymskich prowincji stanowiło swoisty spis prawa zwyczajowego zawierającego regulacje cywilne, karne, państwowe, sakralne i procesowe. W okresie klasycznym poczęto wydawać podręczniki do nauki prawa, zwane *institutiones* (*instituere* – nauczać). Dydaktyczne znaczenie miały również prace takie jak: *sententiae*, *regulae*, *definitiones*, *diferentiae*. Były to zbiory zwięzłych zasad. Funkcjonujące opracowania prawnicze miały skrócone formy podstawowe oraz wyjaśnienia i noty usprawniające korzystanie z dzieła. Znane są *Pauli Sententiae*, czyli zbiór zwięzłych zasad prawnych, opracowanych najprawdopodobniej za panowania Dioklecjana. Treść dotyczyła przede wszystkim prawa prywatnego, w mniejszej części karnego. Inny zbiór *Regulae Ulpiani* spisany około IV wieku naszej ery opierał się głównie na *Instytucjach Gaiusa*. Podobnie jak *Pauli Sententiae* miał charakter bardzo elementarny. Podręcznikowy charakter miały także *Fragmenta Vaticana*, zbiór prawa opracowany w zachodniej części cesarstwa rzymskiego w IV wieku naszej ery. Jego zawartość zawierała materiały z dzieł najznamienitszych rzymskich prawników Ulpiana, Papiniana i Paulusa, a także dawne *ius* i *leges* wypisane z kodeksów gregoriańskiego i hermogeniańskiego. W 426 roku cesarz Walentynian III wydał tak zwaną *Ustawę o cytowaniu*. Wymieniała pięciu jurystów okresu klasycznego, których pisma nabierały od tego momentu mocy prawnej. Byli to Gaius, Papinian, Ulpian, Paulus i Modestyn. W 438 roku n.e. ustawa została włączona do kodeksu teodozjańskiego. To był początek wielowiekowego pochodku kompendiów i podręczników prawa w cywilizacji europejskiej. Pojawiło się wiele nazwisk znamienitych prawników i teoretyków prawa. Do ciekawszych, przykładowo, należał Pomponiusz Sekstus, żyjący w drugim wieku naszej ery rzymski prawnik. Autor wielu prac i komentarzy, zachowanych we fragmentach, spośród których na czoło wybija się kompendium z historii prawa *Liber singularis enchiridii* oraz komentarz do tak zwanego *edictum perpetuum*, czyli kodeksu prawa cywilnego, sporządzonego przez Salwiusza Julianusa około 137 roku. Wiele prac Pomponiusza Sekstusa weszło do Corpus Iuris Civilis.

Cywilizacje starożytne poza tym, iż musiały utrzymać ład prawny, to charakteryzowały się ciągłą ekspansją terytorialną. Zainteresowanie geografiami towarzyszyło od najdawniejszych czasów a i próby opisanie w sposób syntetyczny wiedzy o dalekich krainach towarzyszyło kolejnym epokom. Już w trzecim wieku przed naszą erą Grek Eratostenes z Cyreny podjął pierwsze próby opisu ziemi. Ptolemeusz w drugim wieku

naszej ery sporządził pierwszą mapę ziemi wraz z opisami ośmiu tysięcy miejscowości. Niektórzy uczeni koncentrowali się na opisie poszczególnych narodów i państw (*Dzieje Herodota*, prace Hekatojsa z Miletu, Eratostenesa z Cyreny oraz Strabona). W dobie renesansu w wyniku znacznego poszerzenia wiedzy o nowych lądach i terytoriach pojawiło w roku 1650 monograficzne dzieło Vareniusa *Geographia generalis* przedstawiające Ziemię jako całość. W drugiej połowie XVII wieku i w XVIII stuleciu rozpoczęła się epoka map topograficznych. W połowie XIX wieku ukazały się wielkie prace syntetyczne: A. Humboldta (z lat 1845–1862 - *Kosmos*) oraz antropogeograficzne dzieło K. Rittera, analizujące związki zachodzące między środowiskiem geograficznym a działalnością człowieka. W Polsce pierwsze podręczniki geografii pojawiły się w osiemnastym stuleciu i były autorstwa K. Wyrwicza i F. Siarczyńskiego. Pierwsze polskie podręczniki geografii politycznej opracowali J. Wybicki i L. Janowski.

Ze starożytności pochodzą też pierwsze podręczniki i kompendia wiedzy z zakresu matematyki. Arytmetyka i geometria były nieodzowne do prowadzenia działalności handlowej, do żeglowania, do pomiarów gruntów, obliczeń w budownictwie. Przykładem matematycznego kompendium wiedzy może być dzieło Herona z Aleksandrii z pierwszego wieku naszej ery, matematyka, fizyka, wynalazcy i konstruktora greckiego. W kompendium wiedzy starożytnej zebrał i przedstawił znane wówczas wzory matematyczne, dotyczące pól i obwodów figur, sposoby obliczania pierwiastków kwadratowych i sześciennych, ponadto wiedzę z zakresu mechaniki, zasadę działania przekładni mechanicznej oraz opisał wiele urządzeń pneumatycznych, hydraulicznych oraz napędzanych mechanizmem sprężynowym.

Niektóre z kompendiów starożytnych przetrwały wiele wieków. Tak było z podręcznikiem z zakresu hipiatrii, którego twórcą był Apsyrtos (Apsyrtus) z Kladzomen, żyjący w IV wieku, grecki weterynarz opiekujący się końmi w wojskach Konstantyna I Wielkiego, autor 121 listów, w których zawarł swoje doświadczenia dotyczące chorób koni i ich leczenia. Listy te znalazły się w bizantyjskim zbiorze *Hippiatriká*, sporządzonym w X wieku na polecenie cesarza Konstantyna VII Porfirogenety, następnie przetłóżonym na łacinę (*Hippiatrica*) i wydanym w 1530 roku w Paryżu. Zbiór ten stanowił kompendium wiedzy o koniach i zarazem przez szereg kolejnych stuleci był jedynym źródłem informacji o leczeniu koni. Kompendium to służyło jeźdźcom przez wieki średniowiecza. Dzieło Apsyrtosa z Kladzomen miało unikatowy charakter, gdyż przez wieki starożytności i średniowiecza koń towarzyszył człowiekowi w życiu codziennym, w walce, w transporcie, w peregrynacjach. Koń był podstawową siłą pociągową w pracy na roli i w podbojach różnych terytoriów. Dzieło Apsyrtosa z Kladzomen w dziejach piśmiennictwa należało do tych, które ze względu na praktyczny, poradnikowy charakter, przetrwało najdłużej. Zdarzało się jeszcze w osiemnastym stuleciu, iż z rad Apsyrtosa nadal jeszcze korzystali hodowcy koni i żołnierze.

Przez wiele dziesięcioleci popularnością cieszył się podręcznik dla szkół retorycznych Fortunatianusa Caiusa Chiriusa, łacińskiego pisarza żyjącego w czwartym wieku naszej ery, pod tytułem *Ars rhetorica*.

Epoka renesansu pozostawiła po sobie także znaczące kompendia wiedzy o charakterze encyklopedycznym. Swoistym kompendium całej wiedzy tamtych czasów był utwór *Speculum maius* (*Wielkie zwierciadło*), dzieło złożone z czterech traktatów, opublikowany w latach 1473-1476. Jego autorem był Wincenty z Beauvais, (Vincent de Beauvais), francuski pisarz i zakonnik.

Podobny charakter miały dwa główne dzieła Bacona Rogera, żyjącego w latach 1214 – 1292, filozofa i uczonego angielskiego. Uważał, że do prawdy można dojść tylko na drodze doświadczenia, przez które rozumiał zarówno doświadczenie zewnętrzne, osiągnięte przez zmysły, jak i wewnętrzne oświecenie mistyczne o charakterze nadprzyrodzonym. W swoich badaniach posługiwał się eksperymentem i postulował ujmowanie zdobytej wiedzy na sposób matematyczny. Jego dzieła: *Opus maius*, *Opus minus*, *Opus tertium* z roku 1267 były kompendiami ówczesnej wiedzy w kilku częściach.

Spśród podręczników dosyć długo funkcjonował *alwar*, podręcznik gramatyki łacińskiej używany w szkołach jezuickich. Nazwa wywodziła się od nazwiska *E. Alvaresa*, portugalskiego jezuitę z szesnastego wieku, autora gramatyki.

Na gruncie polskim ekspansja podręczników rozpoczęła się od drugiej połowy wieku osiemnastego, czyli od czasów działalności Komisji Edukacji Narodowej. Trwałymi osiągnięciami może poszczycić się Towarzystwo do Ksiąg Elementarnych, faktyczne ministerstwo oświaty, utworzone przez KEN 10 lutego 1775 roku i kierowane przez Ignacego Potockiego. Sekretarzem Towarzystwa był Grzegorz Piramowicz (1735-1801). Towarzystwo opracowało program szkoły średniej, dostosowując zakres wychowania obywatelskiego do potrzeb powstającej gospodarki wolnorynkowej. Doboru przedmiotów nauczania dokonano w oparciu o klasyfikację nauk Bacona i „Encyklopedię” francuską. Towarzystwo wydało dwadzieścia siedem podręczników, z czego tylko pięć było opracowanych przez uczonych zagranicznych. *Elementarz* wydany w 1785 roku może być potwierdzeniem rzetelnego zainteresowania KEN szkolnictwem dla ludu. Większość podręczników dotyczyła dziedziny humanistyki, ale dzięki staraniom Towarzystwa, mimo ogromnych trudności, w końcu lat osiemdziesiątych XVIII wieku pojawiły się pierwsze podręczniki z tak zwanej historii naturalnej, czyli „Botanika” i „Zoologia”.

Epoka oświecenia pozostawiła wiedzę dostępną w podstawowym kompendium jakim stała się *Wielka Encyklopedia* (*Encyclopedie ou Dictionnaire raisonne des sciences, arts et metiers*) wydana w latach 1751–1772. Była to zasługa encyklopedystów francuskich: Voltaire’a, D. Diderota, d’Alemberta. Naczelnym obszarem badawczym encyklopedystów, a szczególnie Diderota, była przyroda. Ona została uznana za jedyną rzeczywistość i dobro, a wszystko co było poza nią, zostało uznane za fałsz lub zło.

W kulturach innych niż europejska można wskazać również dzieła o charakterze zasadniczym, najważniejszym. Tak jest w przypadku *Brahmasutry*, podstawowego podręcznika w kulturze indyjskiej. Składa się z 555 formuł: zdań, aforyzmów, niekiedy pojedynczych słów. Ze względu na formę *Brahmasutry* istotną rolę odgrywają komentarze do tego tekstu, bardzo liczne w literaturze indyjskiej.

Nie ma kultury na globie ziemskim, w której nie można by wymienić, zarówno historycznych, jak i współczesnych, najważniejszych, kompendiów ogólnych i specjalistycznych, a także znaczących podręczników z różnych dziedzin humanistyki, nauk przyrodniczych, technicznych czy prawnych. Bardziej uniwersalny charakter mają kompendia i podręczniki w naukach ścisłych, gdyż ponadnarodowość języka matematycznego, czy chemicznego, nie decyduje o tożsamości narodowej lub etnicznej jak w przypadku treści historycznych czy filologicznych i nie budzi kontrowersji. Pojawienie się określonego kompendium było także świadectwem stanu wiedzy i rozwoju naukowego w społeczeństwie na danym etapie rozwoju historycznego. Podręczniki i kompendia wiedzy, zarówno o charakterze ogólnym, jak i specjalistycznym, niezależnie od ich charakteru, są bowiem odzwierciedleniem rozwoju myśli naukowej, zarówno w odniesieniu do historii jak i współczesności. Jest to już jednakże zagadnienie samo w sobie z dziedziny naukoznawstwa.

Niektóre podręczniki są jedynymi i niepowtarzalnymi, bez kolejnych mutacji i nowych edycji. Tak było w przypadku twórcy sztucznego międzynarodowego języka esperanto, Ludwika Zamenhofa (1859–1917), który w roku 1887 opublikował pierwszy podręcznik do nauki sztucznego języka esperanto.

Innym przykładem podręczników specjalistycznych z czasów bardziej współczesnych, które nie doczekały się wielu naśladowców, może być seria wydawnicza *Wiedza o teatrze. Zbiór podręczników teatrologicznych* autorstwa Tymona Terleckiego (1905–2000), prezesa Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie, profesora Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie. Tymon Terlecki był też autorem kompendium pod nazwą *Literatura polska na obczyźnie 1940–1960*, wydane w latach 1964–65.

Niektóre podręczniki towarzyszyły nowym zjawiskom społecznym i gospodarczym. Tak było w przypadku podręczników reklamy, które powstały dopiero na przełomie XIX i XX wieku. Na gruncie polskim takim pierwszym podręcznikiem reklamy była książeczka wydana w 1896 roku przez warszawskiego księgarza Wizbeka pod tytułem *Reklama – jej zasady i doniosłość*. Pierwsze podręczniki reklamy adresowano do wszystkich zainteresowanych reklamą, sztuką sprzedaży, mechanizmami wolnego rynku. Były pisane na zamówienie organizacji kupieckich lub stowarzyszeń zawodowych związanych z handlem, ale ich wygląd, treść i zakres tematyczny zależały wyłącznie od poglądów i koncepcji autorów, gdyż nie realizowały żadnych ogólnych założeń programowych z powodu braku nauczania reklamy.

Najmłodszym dzieckiem w rodzinie podręczników z ostatnich dwóch dekad dwudziestego wieku są podręczniki do nauki i obsługi komputera. W Polsce szczególne zasługi w tym zakresie wniosła Ogólnopolska Fundacja Edukacji Komputerowej, powstała w 1986 roku, która poprzez podręczniki i kompendia wiedzy w zakresie pracy z komputerem osobistym stworzyła koncepcję edukacji informatycznej w całym kraju.

W każdej dziedzinie wiedzy i działalności praktycznej można by wskazać na pierwsze znaczące podręczniki i kompendia wiedzy specjalistycznej czy dziedzinowej oraz prześledzić ich ewolucję. Jedno jest pewne, iż bez ich obecności nie mogłaby funkcjonować specjalistyczna edukacja, zarówno praktyczna jak i teoretyczna.

Im bliżej czasów współczesnych, tym coraz częściej pojawia się pytanie o jakość podręczników i kompendiów wiedzy, gdyż bez nich nie ma obiektywizacji wiedzy w społeczeństwie. Bez podręczników i kompendiów wiedzy wyniki różnych badań naukowych nie stają się własnością ogółu i tym samym nie mają większego, społecznego znaczenia. Pojawia się też nieustannie dylemat najnowszej wiedzy w podręcznikach, szczególnie akademickich, a także szkolnych. Nowe odkrycia naukowe i ustalenia badawcze trafiają do podręczników na ogół z dużym opóźnieniem. Postęp wiedzy stał się tak szybki, iż często wyników najnowszych ustaleń badawczych poszukuje się w dokumentach elektronicznych, w czasopiśmie *on-line*, gdyż są dostępne bezpośrednio po ich upublicznieniu, gdy tymczasem do tradycyjnego kompendium wiedzy lub podręcznika, ze względu na dłuższy cykl czasowy przygotowywania publikacji, trafiają znacznie wolniej, a niekiedy już w momencie ukazania się książki drukiem są zdezaktualizowane.

W każdej dziedzinie i pokoleniu podręczniki i kompendia wiedzy wzbudzały kontrowersje w odniesieniu do zakresu treści i hierarchii formuł, twierdzeń, a w szczególności interpretacji. Niektóre dziedziny były zawsze wyjątkowo podatne na krytyczne postrzeganie zamieszczanych interpretacji. Pod tym względem wyróżniały się zawsze podręczniki historii powszechnej i historii Polski. Podręcznik ze względu na swój kompleksowy charakter jest podstawowym środkiem wykorzystywanym w edukacji szkolnej. Przy coraz szerszych możliwościach korzystania z pozaszkolnych źródeł wiedzy podręcznik zawierający informacje uporządkowane staje się swoistym punktem odniesienia dla wiadomości przekazywanych z danej dziedziny przez inne media. Podręcznik odgrywa istotną rolę w kształtowaniu świadomości dzieci i młodzieży. Podstawowym problemem współczesnego pisarstwa podręcznikowego stały się sprawy doboru i układu treści. Wiedza zapisana w podręcznikach rzutuje często na postrzeganie i osąd człowieka na całe życie o wielu zasadniczych problemach rzeczywistości przyrodniczej, społecznej oraz miejscu jednostki w rodzinie i społeczności. Jednostronne przybliżenie minimum wiedzy o naturze, nauce, technice, instytucjach społeczno-ekonomicznych i o samym człowieku przez złe podręczniki i kompendia wiedzy skutkuje w postaci niepowodzeń

edukacji szkolnej na różnych poziomach i w kształceniu akademickim. Podręcznik jest także w dużym stopniu narzędziem podtrzymywania psychicznej przynależności do narodu czy grupy etnicznej. Tak było w przypadku podręczników do nauki języka polskiego w Stanach Zjednoczonych. Problem ten jest tak stary, jak stare jest szkolnictwo emigracyjne. Pierwsze próby pisania podręczników miały miejsce w dziewiętnastym wieku. Znaczącą rolę odegrały w tym siostry Felicjanki i wydawnictwa w Wisconsin i Pensylwanii. Książki tych wydawnictw były w obiegu jeszcze w okresie międzywojennym. Po drugiej wojnie światowej, w drugiej połowie dwudziestego wieku, podręczniki dla Polonii Amerykańskiej powstawały z inicjatywy Macierzy Szkolnej w Londynie i wydawnictw polonijnych z Kanady. Podręczniki do nauczania języka polskiego powstawały też w Chicago, gdzie wydawane były przez Zrzeszenie Nauczycieli Polskich. Podobnie działo się w środowiskach polonijnych w różnych innych rejonach świata.

Przez stulecia, w różnych realiach historycznych, podręczniki i kompendia wiedzy były zawsze podstawowym narzędziem edukacji szkolnej. Bez istnienia tego typu publikacji trudno byłoby mówić o ciągłości uporządkowanej i systematycznej pracy każdej szkoły, a przede wszystkim trudno sobie wyobrazić komunikację międzypokoleniową w dziedzinie przekazywania wytwarzanej i gromadzonej wiedzy ogólnej i specjalistycznej na wszystkich poziomach i etapach nauczania.

Wykaz źródeł i opracowań pomocnych przy redakcji artykułu :

1. Bieńkowska Barbara, Chamerska Halina, Zarys dziejów książki. Warszawa 1987
2. Encyklopedia Powszechna PWN. Warszawa 1974
3. Czerniatowicz Janina, Książka grecka średniowieczna i renesansowa. Ossolineum 1976
4. Mała Encyklopedia Kultury Antycznej. Warszawa 1983
5. Słownik myśli społeczno-politycznej. Red.: Jacek Derek, Wojciech Kaute, Małgorzata Kaute-Porębska, Radosław Małek, Agnieszka Puszkow, Jacek Surzyn, Piotr Świercz. Bielska Biała 2004
6. Słownik pisarzy antycznych. Red.: Anna Świderkówna. Warszawa 1982
7. Stabryła Stanisław, Starożytna Grecja. Warszawa 1988

Podręcznik wychowania bazylińskiej młodzieży zakonnej

W zreformowanym zakonie bazylianów działających w XVII-XVIII w. na ziemiach Rzeczypospolitej przykładano wagę do nauki i wychowania młodych zakonników. Reforma zakonu dokonana po unii brzeskiej przyniosła nowe rozwiązania w programach nauczania i wychowania młodych ludzi wstępujących do zakonu. Było to *novum* w zakonie mniszym, bo wzorce, reformator metropolita Józef Welamin Rutski zaczerpnął od kleryckiego zakonu jezuitów. Istniejące do unii brzeskiej i reformy zakonu szkoły bazylińskie nie miały wzorca wywodzącego się z monastycyzmu wschodniego, bazylianie prowadzili niewiele szkół, a prawosławne szkolnictwo ruskie zdominowane było głównie przez dobre szkoły prowadzone przez bractwa cerkiewne we Lwowie, Wilnie, Łucku, Brześciu Litewskim i Mohylowie. Panowało powszechne, nieco lekceważące, ale nie odbiegające od realiów przekonanie, że od czasu chrztu (988) Rusini budowali tylko cerkwie, nie zakładali szkół i nie uczyli dzieci.¹ Metropolita Józef Welamin Rutski w memoriale z 1605 r. zawarł m.in. plan reformy szkolnictwa bazylińskiego, wprowadzającej przede wszystkim uznanie wyższości szkolnictwa zakonnego i wyższości nauczycieli zakonników nad świeckimi oraz zakładanie własnych unickich szkół dla młodzieży ruskiej, szkół z językiem greckim i cerkiewnosłowiańskim, co wcześniej, w okresie tworzenia unii Kościołów postulowali również biskupi ruscy. Postulaty te spotkały się z aprobatą zarówno króla Zygmunta III Wazy jak papieża Pawła V, którzy wydali odpowiednie przywileje w 1613 i 1615 r.² Projekt metropolity Rutskiego zakładał rozwój szkolnictwa średniego, kształcącego głównie przyszłe duchowieństwo zakonne. Trzystopniowy system zreformowanego szkolnictwa zawierał naukę nowicjuszy zakonnych poczynając od znajomości pisania i czytania oraz początków łaciny i cerkiewnosłowiańskiego (I stopień), poprzez studia filozoficzne i teologiczne (II stopień) aż do

¹ W. W. Charłampowicz, *Polski wpływ na szkolnictwo ruskie w XVII i XVIII w.* Z nie drukowanego oryginału rosyjskiego przełożył i wstępem opatrzył A. Wanczura. Lwów 1924 s. 15.

² M. Szegda, *Działalność prawno-organizacyjna metropolity Józefa IV Rutskiego* (1613). Warszawa 1967 s. 52.

studiów w kolegiach zagranicznych i alumnatach papieskich (III najwyższy stopień).³ Drugi stopień kształcenia przeznaczony był przede wszystkim dla młodzieży szlacheckiej i mieszczańskiej, dla której otwarto szkoły w Mińsku, Nowogródku, Chełmie, później także w Połocku, Żyrowicach i Krasnoborze. Uczono w nich języka cerkiewnosłowiańskiego, czytania i komentowania pism patrystycznych przekładanych z języka greckiego i łaciny na cerkiewnosłowiański oraz infimy, gramatyki, retoryki, początków filozofii i teologii.⁴ Trzeci poziom kształcenia realizowany poza środowiskiem bazylińskim odbywał się w kolegiach jezuickich w Kaliszu, Pułtusk, Nieświeżu, Braniewie, także w kolegium bazylińskim w Wilnie i Kolegium Greckim w Rzymie. Kluczem do czytania ksiąg religijnych Kościoła wschodniego była dobra znajomość języków ruskiego i cerkiewnosłowiańskiego oraz pism Ojców Kościoła wschodniego, zwłaszcza że wstępująca do zakonu bazylianów młodzież była pochodzenia ruskiego i polskiego, a język polski był w coraz powszechniejszym używaniu na wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej. Zaplanowane ze znacznym rozmachem szkolnictwo bazylińskie załamało się w połowie XVII w. na skutek niesprzyjających okoliczności politycznych, gospodarczych i społecznych. Odradzało się powoli w XVIII w., po synodzie zamojskim (1720), aby w okresie tzw. „złotej doby” zakonu (1754-1772) osiągnąć liczbę blisko dwudziestu szkół od poziomu retoryki do teologii. Teologii w zakonnych szkołach bazylińskich nauczano aż do połowy XIX w. według programu pochodzącego z drugiej połowy XVIII stulecia, zakładającego posługiwanie się przede wszystkim językiem polskim.⁵ Program wewnętrznych studiów zakonnych w kolegium wileńskim obejmował naukę języków: ruskiego, cerkiewnosłowiańskiego, greckiego i łaciny, następnie znajomość gramatyki, składni, retoryki, nauk wyzwolonych, czyli fizyki, logiki, metafizyki, etyki oraz filozofii i teologii, której zakres był dość szeroki, bo zawierał znajomość Biblii, pism Ojców Kościoła, teologii moralnej, kazuistyki, także umiejętność prowadzenia dysput religijnych. W innych szkołach bazylińskich programy dostosowywane były głównie do liczby nauczycieli, których nie było wielu, zwykle dwóch-trzech na ponad dwudziestu studentów zakonnych.⁶ Wewnętrzne studia zakonne obejmowały także nowicjat, który trwał rok i sześć tygodni. Po jego ukończeniu, młodego profesza wykształconego pod opieką magistra nowicjuszy wysyłano do innego klasztoru. Było to również *novum* w monastycyzmie wschodnim, u mnichów prawosławnych profesji pozostawali w obranym przez siebie miejscu. W XVII i XVIII w. bazylińskie nowicjaty prowadzono w monasterach w Wilnie, Chełmie, Ławrowie, Szczepłotach, Berezwechu, Dobromilu, Poczażowie i były one liczne. Jak wspomniano, w programach studiów zakonnych

³ L. Bieńkowski, *Organizacja Kościoła wschodniego w Polsce XVI-XVIII w.* W: *Kościół w Polsce*, t.2 Kraków 1970 s. 972 i n.

⁴ *Epistole Josephi Welamin Rutskyj Metropolita Kioviensis Catholici* (1613-1637). Roma 1956, s. 23.

⁵ Sposób uczenia się teologii moralnej w Poczażowie ustanowiony, z doświadczenia skuteczny, może wszędzie być przykładem. Rkps BJ sygn.4502 k.5-6.

⁶ L. Bieńkowski, op.cit. s. 1016.

nauczano języków obcych, obok łaciny, polskiego, ruskiego i cerkiewnosłowiańskiego, także francuskiego, niemieckiego, hebrajskiego i greckiego, a nawet rosyjskiego. Używano łacińskich podręczników do nauki filozofii i teologii, ale już przy końcu XVIII w. i na początku XIX stulecia stosowano podręczniki w języku polskim, a kompendia w cerkiewnosłowiańskim, te ostatnie pochodziły głównie z oficyny typograficznej w Poczajowie.

Bazylianie unicy nie wydali zbyt wielu tytułów podręczników dla młodzieży ruskiej. Bez wątpienia najczęściej ukazywały się azbuki, leksykony, bukvary, które były niezbędne w nauczaniu cerkiewnosłowiańskiego. Od 1734 r. w Poczajowie oraz w Wilnie (od 1628 r.) i Supraślu (od 1695 r.) wydano kilkanaście tytułów w wielokrotnych edycjach i parotysięcznych nakładach, głównie bukvary.⁷ Do nauki, zarówno religii, jak też cerkiewnosłowiańskiego, wykorzystywano także katechizmy redagowane i wydawane w języku ruskim potocznym (mówionym) i cerkiewnosłowiańskim, z kartami zawierającymi alfabety łaciński i cyrylicę oraz krótkie słowniczki.⁸ Podręczniki dla kleru unickiego wydawane w cerkiewnosłowiańskim, głównie tłumaczenia z języków łacińskiego i polskiego zostały wydane przede wszystkim w ostatnim ćwierćwieczu XVIII stulecia, na co niewątpliwie wpływ miał pierwszy rozbiór Polski (1772), który rozdzielił dwie rywalizujące ze sobą oficyny typograficzne - we Lwowie Bractwa Stauropigialnego i w Poczajowie - bazylikańską. Oficyna poczajowska, która została w okrojonych granicach Rzeczypospolitej wydała w ciągu lat 1772-1795 najwięcej druków, zarówno cyrylickich jak polskich i łacińskich.⁹

Wileńska oficyna bazylianów pierwszy cyryliccki katechizm (1628) wydała tuż po przejęciu klasztoru św. Trójcy (1609) i warsztatu typograficznego zmarłego drukarza Leona Mamonicza. Następny, znany K. Estreicherowi katechizm wyszedł w 1765 r. Ukazało się natomiast tylko po kilka bukwarów (1778, 1782, 1783) w tym jeden polski: *Nauka czytania pisma polskiego* (1783, E.XXIII.62) i literatury nauczającej, wśród której wyróżnić trzeba pisma Tymoteusza Szczurowskiego, wydawanego w latach 1780-1784, czy niewielkie, ale ważne dziełko również bazylianina Pachomiusza Ohilewicza *Ecphonemata liturgiei greckiej* (1671) wyjaśniającego różnice i podobieństwa między mszą św. w Kościele łacińskim i greckim. Do dziełka napisanego w głównej części po polsku dołączony jest także słownik najważniejszych słów z liturgii greckiej przetłumaczonych na język polski.¹⁰

⁷ M. Cubrzyńska-Leonarczyk, *Katalog druków suparskich*. Warszawa 1996 wymienia 8 wydań Bukvara języka slawenskago, który opublikowali bazylianie w oficynie typograficznej w Supraślu w latach 1715-1795.

⁸ Różnego typu księgi nauczające, np. *Bohoslovie npravoucitelnoje* wydawała przede wszystkim oficyna poczajowska, którą w latach 1734-1800 opuściło co najmniej kilkadziesiąt tytułów literatury nauczającej i katechetycznej.

⁹ M. Pidtypczak-Majerowicz, *Bazylianie w Koronie i na Litwie. Szkoły i książki w działalności zakonu*. Warszawa-Wrocław 1986 s. 212-219.

¹⁰ Szerzej dziełko P. Ohilewicza zostało omówione w: M. Pidtypczak-Majerowicz, *Język ksiąg religijnych Kościoła unickiego w Rzeczypospolitej w XVII-XVIII wieku*. [W:] *Kultura i języki Wielkiego Księstwa Litewskiego*, pod red. M.T. Lizisowej, Kraków 2005 s.213-222.

Wychowanie i edukacja młodzieży zakonnej wymagały, aby kandydat na zakonnika odbył nowicjat trwający zwykle około 58 tygodni. Nowicjat miał przygotować młodego, zazwyczaj szesnastoletniego młodzieńca do życia w zakonnej społeczności, a więc m.in. przestrzegania reguł zakonu, wewnętrznych przepisów zakonnych, lokalnych zwyczajów, także kultury i obycia towarzyskiego. Jako okres próby nowicjat zakładał od początkującego i nieobeznanego w nowych obyczajach młodego człowieka, ukształtowanego ponadto w różnym środowisku, sporej otwartości na to, co inne i ujęte w liczne przepisy, nakazy i zakazy. Od magistra nowicjuszy natomiast władze zakonne wymagały silnej religijności, wiedzy religijnej i świeckiej, znajomości podstaw ówczesnej pedagogiki i psychologii, wiedzy filozoficznej i teologicznej i z zakresu innych nauk. Magister nowicjuszy dysponował pomocną literaturą wydawaną po łacinie lub językach narodowych. W zakonie bazylianów działających na ziemiach Rzeczypospolitej, do którego wstępowała zarówno młodzież ruska jak polska i obca obowiązywał powszechnie używany język polski, łacina, cerkiewnosłowiański i „mówiony” język ruski, obecnie rozumiany jak białoruski i ukraiński. W takich też językach wydawana była literatura pomocna magistrom nowicjuszy i nowicjuszom, zwykle tłumaczona z łaciny lub włoskiego na polski, a z polskiego na cerkiewnosłowiański lub ruski.

W oficynach typograficznych bazylianów w Wilnie, Supraślu i Poczajowie wyłożono łącznie kilkadziesiąt tytułów różnych instrukcji i poradników służących tak nowicjuszom, jak ich magistrom. Kilka z nich zasługuje na szersze omówienie.¹¹ Należy do nich bez wątpienia obszerne dzieło włoskiego bazylianina, generała zakonu Piotra Mennitiego, który napisał je dla nowicjuszy.¹² Dla nich także bazylianie wileńscy wydali dwukrotnie *Instrukcję dla nowicjuszy* – po polsku w 1641 r. i po łacinie (*Instructio novitiorum*) w 1774 r.¹³ Dla sióstr bazylianek w 1718 r. wydana została w Supraślu *Profesja zakonna panieńska bazylińska*, druk nieznanym bibliografom polskim i rosyjskim, a w Poczajowie w 1772 r. zakonnicy wydrukowali dziełko bazylianina Tymoteusza Szczurowskiego: *Wzór doskonałości panieńskiej*.¹⁴

Polskie tłumaczenie dzieła P. Mennitiego ukazało się w Wilnie w 1764 r., wydała je oficyna bazylińska, a na język polski przełożył je najprawdopodobniej Ignacy Kulczyński, uczony bazylianin, autor obszernego *Menologium bazylińskiego*, wydanego również przez bazylianów wileńskich (1771). Na prawdopodobieństwo, że to Ignacy Kulczyński jest tłumaczem *Szkoły bazylińskiej* wskazują jego własne słowa wydrukowane w przedmowie do *Menologium*. Ignacy Kulczyński napisał: „Mąż (Piotr Men-

¹¹ Do literatury „instrukcyjnej” trzeba zaliczyć też drukowane konstytucje zakonne, które należały do kanonu zakonnego lektur; drukarnie bazylikańskie wydawały je wielokrotnie.

¹² Włoską edycję dzieła Piotra Mennitiego pod tytułem *Didatterio Basiliano, overo Istruzioni per la buona educazione de novizii, e professi della religione di s. Basilio Magno. Dato alla luce dal reverendissimo padre maestro d. Pietro Menniti* wydał w Rzymie w 1710 r. Giuseppe Nicole de Martiis, IT/ICCU/BVEE/058959.

¹³ E.XVIII.410.

¹⁴ E.XXXIII.487.

niti – MPM) zaprawdę w rozmnożeniu Ustaw bazylikańskich nieporównany, którego ja będąc na naukach w Rzymie miałem szczęście kilkakrotnym uszanowaniem uczcić i od umierającego ojcowskie błogosławieństwo odebrać”¹⁵ Ponadto opracowując *Menologium* I Kulczyński tłumaczył wiele żywotów z łaciny i języka włoskiego, co poświadczyl słowami przedmowy: „Te zaś żywoty z łacińskiego i włoskiego wyjęte, na polski język przetłumaczyłem[...]”¹⁶. Pracę tłumacza i badacza dziejów zakonu ułatwił mu drugi, dłuższy pobyt w Rzymie, co potwierdził słowami: „Poszczęścił zaiste żądom moim łaskawy Bóg, posłany bowiem będąc znowu do Rzymu od moich starszych, abym tam był prokuratorem Kongregacji naszej i rządcą Kościoła i Domu ss. Męczenników Sergiusza i Bakcha[...] zaraz przedsięwziętemu dziełu poświęciłem całe siły moje[...]”¹⁷. Tłumaczenie dzieła P. Mennitego wyszło w 1764 r. a więc zaledwie kilka lat przed *Menologium*, być może po pierwszym pobycie I. Kulczyńskiego w Rzymie.

Tytuł polskiego przekładu dzieła P. Mennitego brzmi: *Szkoła bazylikańska zamykająca nauki dla dobrego wychowania nowicjuszów i professów Z[akonu] Ś[więtego] Bazylego W[ielkiego] przez Jmci Księdza[...] generała tego zakonu kongregacji włoskiej, włoskim językiem wydana, na polski zaś język przetłumaczona przez pewnego kapłana i teologa tegoż zakonu kongregacji ruskiej, prowincji litewskiej, miejscami według Ustaw, w szczególności do teyże kongregacji ruskiej stosujących się dopełniona, wszystkim zakonnym osobom do doskonałości dążącym wielce użyteczna, do druku podana*.¹⁸ Poręczny format druku – quarto ułatwiał lekturę 367 – stronicowego dzieła. Na karcie tytułowej ossolińskiego druku zachował się atramentowy zapis: „Bibliothecae Berezwezensis”, a na odwrocie okładziny odręczne zapisy informują o sygnaturach bibliotecznych: „M/XVIII 5/2 x” oraz „B IV D 98” i „Biblio[...]” Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu nabyła dzieło w 1970 r. i włączyła je do zbioru starych druków. Proweniencja dzieła P. Mennitego ujawnia klasztor w Berezwechu, w prowincji litewskiej zakonu, w którym w połowie XVIII w. przebywało do 20 nowicjuszy i poradnik włoskiego bazylianina był na pewno używany nie tylko przez magistra, ale i jego podopiecznych. Dobry stan zachowania dzieła wskazuje na właściwe użytkowanie książki, a w monasterze berezweckim mogło być ponadto kilka egzemplarzy druku.¹⁹

Tłumaczenie polskie *Szkoły bazylikańskiej* zostało zaopatrzone w dedykację dla ojca Augustyna Panowskiego, superiora klasztoru w Berezwechu, prefekta wileńskiej typografii, oraz w przedmowę do czytelnika zakonnego. W końcu niedługiego tekstu tłuma-

¹⁵ Kulczyński Ignacy, *Menologium bazylikańskie*, to jest żywoty świętych pańskich obojej płci z Zakonu S[więtego] Bazylego W[ielkiego] na miesiące rozłożone, zebrane i napisane przez...Cz.1 i 2 W Wilnie w Drukarni JKM XX.Bazylianów, Roku Pańskiego 1771, przedmowa autora.

¹⁶ Tamże.

¹⁷ Tamże.

¹⁸ E.XXII.292; Ossol. XVIII-13681 II.

¹⁹ Katalog centralny starych druków Biblioteki Narodowej notuje 11 egzemplarzy tego tytułu.

czonej przedmowy P. Mennitego zamieszczone jest żarliwe życzenie: „Dość by i dla mnie było, gdyby choć jedna cząstka tego niebieskiego nasienia słowa Bożego na dobrą rolę serc tych zakonników paść mogła, którzy prawdziwie sposobni są do przyjęcia zbawiennych nauk i wywodów po kartach tej księgi rozsianych, aby mogli po tym czasie swego obfite dobrych uczynków i cnót świętych, dla przykładu drugim wydać owoce” Treść *Szkoły bazylikańskiej* podzielona jest na 32, właściwie 33, rozdziały, w których omówione są wszystkie zalecenia, wskazania i nauki odnoszące się do kształtowania osobowości, charakteru i duchowości młodego zakonnika. Pierwszy rozdział stanowi wprowadzenie do pożytków płynących ze starannego wychowania nowicjuszków i traktuje: „O dobrym wychowaniu nowicjuszków, jako jest ono potrzebne i pożyteczne dla utrzymania zakonu i o obligacji przełożonych, że nie mają onego [wychowania] ubliżać” W rozdziale drugim „Jaki powinien być mistrz nowicjuszków i jego socjusz, o władzy, którą ma mieć nad nimi [!] w wychowaniu i rządach nowicjackich i jako się ma zachować w strofowaniu i zadawaniu pokut” autor porusza ważną kwestię właściwego doboru spośród starszych zakonników przewodnika i nauczyciela dla nowicjuszków. Równie ważnym zagadnieniem był dobór właściwego miejsca odbywania nowicjatu, czyli domu zakonnego spełniającego warunki zarówno techniczne, jak socjalne i duchowe. P. Menniti rozdział ten ujął w słowa: „O miejscu nowicjatu, o potrzebach i wygodach, które ma mieć, komu do niego wolno wchodzić. O klauzurze i jako i komu mają się dopuszczać rozmowy z nowicjuszami”. Ważna też była informacja o życiu zakonnym, stąd rozdział czwarty został przez autora nazwany: „O informacji zupełnej, która się powinna wziąć o życiu, o obyczajach, etc. tych, którzy chcą być zakonnikami i o instrukcyi, która im ma być dana przed przyjęciem do nowicjatu” i zamykał wstępne zagadnienia związane z nowicjatem.

Kolejne rozdziały zatytułowane bardziej zwięźle dotyczą szczegółów nowicjackiego kursu. Rozdział 5 mówi: „O habicie nowicjuszków i o obłóczynach i jako się w ten dzień mają zachować ci, którzy oblekają się”. Następne zagadnienia poruszone przez P. Mennitego w rozdziałach 6-18 odnoszą się do kształtowania charakteru i osobowości nowicjusza i są to rozdziały: „O cierpliwości, która zachować powinni nowicjusze i zakonnicy; O milczeniu i skromności zakonnej; O umartwieniu wewnętrznym i powierzchownym; O pokorze i jako jest potrzebna zakonnikowi; O modlitwie umysłowej albo wewnętrznej; O modlitwie ustnej i o innych duchownych ćwiczeniach; O zaności ślubów zakonnych i ich pożytku; O ubóstwie zakonnym; O ślubie czystości; O posłuszeństwie; O spowiedzi i komunii; O zachowaniu reguł i konstytucji zakonnych; O miłości wzajemnej, którą zakonnicy między sobą mieć mają”. Następne rozdziały od 19 do 29 traktują: „O pacierzach kanonicznych i o ustawach zachowania się w chórze; O zachowaniu się w izbie pospolitej [ogólnej- MPM] i o rekreacji; Czasu i zabaw rozporządzenie nowicjackich [!]; O wychowaniu braci laików i o ich powinnościach, tudzież o tych, którzy na usługach klasztornych zostają; O powinnościach, w szczególności ze-

loty czytelnika trapezy [ołtarza w prezbiterium –MPM] i innych, sprawy swoje z Tablice [!] odprawujących; O kapitule duchownej, jako ma być ćwierć roku brata zostającego w nowicjacie od braci odprawiona; O solennej professji zakonnej; O godności kapłańskiej i o przedmiotach, które mieć mają ci, którzy poświęcenie biorą; Nauka nowym kapłanom, aby dobrze odprawiali msze święte,; O osobności w celli [!] zakonnej i o oddaleniu się od świeckich ludzi”²⁰. Ostatnie trzy rozdziały opatrzone numerami 30-32, zatytułowane: „Że wyżej podane nauki stosujące się do zachowania szlubow [!] i Reguł i ćwiczenia się w cnotach mają być zachowane nie tylko od nowicjuszów ale i od wszystkich zakonników, professow przez cały czas ich życia; Jako przełożeni są obowiązani przykładem i słowem utrzymywać się wszystkie [!] wyżej podaną karność zakonną; Jakim sposobem mogą nabyć zakonnicy zasług u Boga sprawując rzeczy obustronne i zadość uczynić winom doczesnym zaciągniętym przez grzechy zażywając odpustów” zamykają zasadnicze nauki i przestrogi dla wszystkich zakonników. Do ostatniego rozdziału dołączony jest spis 12 odpustów: „Odpusty dla wszystkich zakonników” oraz „O skutkach odpustow zupełnych i w jakim poszanowaniu mają być trzymane metale, koronki i krzyże pobłogosławione od OO.SS Papieżów, i o tym, czego potrzeba dla odstąpienia wyżej pomienionych odpustów”. Obszerne, ale pospieszne i niezbyt starannie - mylnie oznaczone strony i numeracja rozdziałów - edytowane dzieło P. Mennitego kończą: list papieża Klemensa XI: „Na wieczną rzeczy pamiątkę” wydrukowany w dwóch szpaltach po polsku i łacinie, następnie: „Ćwiczenie się duchowne księdza Rekupitiusza Towarzystwa Jezusowego, które zawiera wiele aktów cnot przedniejszych mających się czynić z pilnością raz na dzień od każdego zakonnika”, a na stronach 336-365 pomieszczony został: „Katalog znaczniejszych świętych zakonu naszego i Święty Ociec [!] nasz Proto Patryarcha Bazyli Wielki arcybiskup Cezarei Kapadockiej i Doktor Cerkwi Ś[więtej] umarł 1 stycznia roku 378, jego zaś poświęcenie było 14 czerwca”. Na stronach 366-367 jest „Regestr rzeczy w tey księdze. Liczba znaczy kartę”.

Wskazania zawarte w początkowych rozdziałach *Szkoły bazylińskiej* są bardzo szczegółowe i odnoszą się do wielu sytuacji życia codziennego mnichów, zwłaszcza nowicjuszów, uczono ich właściwego zachowania się przy stole w refektarzu (zakaz siorbania!), szacunku do starszych, pokory w wykonywaniu najniższych nawet posług, umiejętnej i pobożnej lektury wyznaczonych do czytania ksiąg. Warto zatrzymać się przy tych wskazaniach, aby zrozumieć istotę słowa pisanego i drukowanego w kształtowaniu osobowości. Książkom i ich czytaniu poświęconych jest kilka ustępów w rozdziałach 13, 21, 23, 25, 26 i 29. Zacząć należy jednak od rozdziału 4, w którym zapisano: „takich tedy potrzeba przyjmować [do zakonu - MPM], którzy mają być zgodni do nauk retoryki i filozofii, teologii i do języka, którym kanoniczne nabożeństwo odprawuje-

²⁰ Rozdziały o profesji zakonnej i godności kapłańskiej są w druku mylnie, dwukrotnie oznaczone liczbą 27, co w rzeczywistości daje 33 rozdziały, nie 32.

my”.²¹ Widać w tym fragmencie rękę tłumacza, co zaznaczone jest w tytule *Szkoły bazylińskiej* słowami: „na polski zaś język przetłumaczona przez pewnego kapłana [...] miejscami według Ustaw, w szczególności do teyże kongregacji ruskiej stosujących się dopełniona [...]” Istotnie, poszukiwano nie tyle kandydatów ruskiej proweniencji, co zdolnych młodych ludzi, łatwo uczących się języków, zwłaszcza cerkiewnosłowiańskiego, w którym nie tylko odprawiono msze, ale drukowano także księgi liturgiczne. W rozdziale 13 „O ubóstwie” zawarte jest następująca nauka: „bo jeżeli czego potrzebuje, prosić powinien. Wszystkie księgi i ruchomości za pozwoleniem zwierzchności, choćby za pieniądze do używania dożywotniego jemu pozwolone, zawsze rozumieją się być klasztorne”. Przestrzeganie tego przepisu potwierdzają m.in. noty własnościowe na książkach z dawnych klasztorów bazylińskich wyrażone zwykle słowami: „ex catholico librorum [...] post fata eius [...] Bibliotheca Monasteriorum”. Przestrzeganie przepisu o ubóstwie utwierdzać miały też słowa: „Przeto wszyscy niech się nauczą wyzuwać się z własności wszelkiej rzeczy [...] mówiąc nasza cela, nasza suknia, nasza książka, etc.” Odbywające się kapituły klasztorne i prowincjalne oraz zachowane ich protokoły dokumentują, że przestrzeganie przepisu ubóstwa nie wszystkim zakonnikom odpowiadało jako norma współżycia zakonnego.

Wyznaczane przez regułę św. Bazylego księgi do czytania w *Szkole bazylińskiej* ujęte są w rozdziale 21: „O zachowaniu się w refektarzu”. Autor nakazuje: „Nade wszystko zaś powinna być zawsze podczas stołu czytana Lekcja z ksiąg duchownych, jako wyrażnie reguła nasza przykazuje [...] Dlatego po tych klasztorach, gdzie nowicjusze lub klerycy professowie nie znajdują, powinni kapłani kolejno czytać po tygodniu”, co wyrażnie wskazuje, do kogo ten obowiązek należał w nowicjatch.²² I dalej P. Menniti wskazywał księgi do czytania sposobnie: „Księgi Lekcji stołowej te mają być: Pismo św., Żywoty Ś[więtych], Reguły Ś[więtego] Bazylego, Historia kościelna, lub inna księga duchowna, konstytucje nasze i Dekreta papieskie [...] A na tydzień raz abo [!] przynajmniej raz w miesiąc mają być czytane Reguły i konstytucje zakonne, w wieczór zaś podczas wieczerzy czytać się mają Prologi”.²³ W refektarzu, jak należy sądzić, było zwykle 5-6 ksiąg lub przynoszono je z biblioteki klasztornej za zezwoleniem przełożonego monasteru. Książka pełniąca niepoślednią, znaczną nawet, rolę w kształceniu, wychowaniu i rekreacji młodych zakonników pojawia się w wielu miejscach dzieła P. Menniego, a zalecenia autora odnoszą się do różnych momentów jej użytkowania. W rozdziale o zachowaniu się w izbie pospolitej i o rekreacji zawarte jest zalecenie „żeby księgi, kałamarz, pióra, etc. przystojnie leżeli [!], nie po stole rozrzucone”. Najwięcej zaleceń związanych z wykorzystaniem ksiąg zawarł P. Menniti w rozdziale zaty-

²¹ P. Menniti, *Szkola bazylińska...* rozdz.4 s. 23.

²² Tamże.

²³ Prolog to księga cerkiewna czytana na nabożeństwach, zawierająca krótkie żywoty świętych, w układzie kalendarzowym dni miesiąca; op.cit. rozdz.21 s. 192.

tułowanym: "Czasu zabaw rozporządzenie nowicjackich". Zawierają one szczegółowe rozporządzenie całodziennym czasem młodzieży zakonnej: „Po siódmej wychnawszy nieco w pospolitej [izbie - MPM], zelota dzwoni na książkę duchowną, którą pilnie i nabożnie, jako nauczeni, czytać mają, każdy swoją pół godziny, a pół godziny z niej notują pożytki, lub też kwadrans tylko piszą a trzy czytają, to jest aż do ósmej godziny”²⁴ Tu planowano zwykle kilkugodzinną przerwę przeznaczoną na naukę w szkołach zakonnych i czas ten kończył się przerwą obiadową, po której przewidywany czas na rekreację wypełniały: „Po obiedzie Pożytki albo z magistrem konferencja, potem rekreacja przez godzinę [...] albo czytając książkę albo słuchając Ewangelii, Epistoły [...]”²⁵. Popołudnie również wypełnione było intensywną lekturą, bo: „Gdy bije wpół do wtorej siedzą i każdy swoją książkę duchowną czytać będą w milczeniu aż do wtorej [...]. Po niesporze nieco wychnawszy w pospolitej dzwoni zelota na książkę pospolitą, to jest która czyta się w głos od jednego do wszystkich, a to ma być pół godziny [...] do samej piątej godziny. Po książce nieco wychnawszy w pospolitej a refleksją uczyniwszy na to i o tym, czego się i o czym z książki słuchało [...]” następowała przerwa na kolację spożywana zwykle około szóstej wieczorem. Godziny wieczorne, aż do udania się na spoczynek, zwykle około ósmej, wypełniała rekreacja ujęta przez P. Mennitego słowami: „Po wieczery rekreacja aż do siódmej albo i kwadrans po siódmej, gdzie we środę, poniedziałek, piątek i sobotę, nieco porozmawiawszy w ten sposób, jaki się podał wyżej o rekreacji, jeden przeczyta wszystkim trochę katechizmu, a w Post Wielki w te dni czyta się książkę o Męce Pańskiej”²⁶.

Pracowity i szczerze wypełniony różnymi pracami dzień zakonników wzbogacony był także zajęciami, do których odnosiły się uwagi P. Mennitego dotyczące szacunku dla przedmiotów klasztornych i kościelnych. Zalecenia te obejmowały również obchodzenie się z książkami. Autor *Szkoły bazylikańskiej*, zalecając lekturę świętych ksiąg napominał, aby: „Zelota, po słowiańsku rewnitel [...] ma pilno uważać jeżeli bracia czytają księgę duchowną i według czasu [...] ma czytelnika Apostoła, Psalterza upomnieć, i tego co Psalm w refektarzu ma czytać, aby się nauczili [...]”²⁷. I dalej upominał: „Czytać ma [wyznaczony zakonnik - MPM] głośno, powoli, według sensu i rzeczy, jednak nie ma czytać jakoby kazanie prawil, wyrażając odmiany głosu, figury autor-skie, na przykład eksklamację, etc. ale równym głosem, tak jednak żeby nie znać było, gdzie kończy i gdzie sens albo rzecz nową poczyną. Gdy poprawiają w czytaniu, nie ma się sprzeczać ani mówić tak tu stoi albo tak tu napisano, ale tak czytać jak poprawiono [...]”²⁸. Z ostatniego zdania wynika odwieczna prawda o popełnianych przez lektorów

²⁴ Op.cit., rozdz.22, s. 198.

²⁵ Op.cit., rozdz.23, p.2, s. 203.

²⁶ Op.cit., rozdz.23, p.5, s. 207-208.

²⁷ Op.cit.

²⁸ Op.cit., rozdz.25, s. 218.

błędach. Napominał też P. Menniti: „[...]gdy zaś wszelkie uroczystości następują, około których zachodzą typiki [regulaminy - MPM] trudne, zawczasu one przedtem przeczytać a czego by nie rozumiał albo wątpił, ma się, wzięwszy księgę z sobą, spytać W[ielebnego] O[jca] magistra albo u kogo on każe [...] nie ma się rozrywać czytaniem sidalnych albo kontakow [kondaków] sam, ale to bratu czytać umiejętnemu dać, żeby sam wolny był od zaczynania śpiewania [...] a gdy czyta się kanon albo sidalna, albo co podobnego, nie poczynać co drugiego aż się to skończy. Księgi, których używa, ma w chórze mieć albo przed sobą na pulpicie położone nagotowane i rejestrami porządnie pozakładane”.²⁹ Staranie o prawidłowe użytkowanie ksiąg P. Menniti wyraził też słowami: „Naznaczając Lekcyę nie ma karty załamywać ani papierem w kilkoro złożony zakładać w korzeniu, ale papierem na to uczynionym założywszy, drugim papierkiem trochę śliną zboczywszy przylepić tam, gdzie się przestało [czytać - MPM]. Gdy przy świecy czyta, niech świecy nie trzyma nad książką, zwłaszcza łojowej, ale niech na lichtarzu stoi [...] Skończywszy Lekcyę księgi [ma] zamknąć na klauzury i położyć przystojnie na katedrze”.³⁰

W rozdziale 29, w którym P. Menniti pomieścił rady i zalecenia dla zachowania się zakonnika w celi i z dala od ludzi świeckich znalazła się i taka uwaga: „Niektórzy pilni zakonnicy zwykli sobie godzinyienne i nocne dzielić, częścią na modlitwę ustną, częścią na czytanie ksiąg pobożnych notując sobie z nich znaczniejsze rzeczy, częścią na pisanie, częścią też na ręczną robotę według Reguły naszej [...] pisząc zgodne księgi, przepisując księgi cerkiewne charakterem pięknym i wielkim, rejestrując papiery i archiwa, notując pamiętne rzeczy dla pożytku potomnych”.³¹

Z zaleceń uczonego i gorliwego włoskiego mnicha reguły św. Bazylego Wielkiego wynikają też konieczności dla zakonników, m.in.: „[...] jednak ma nie być zaniechana edukacja i braci laików [...] bo pospolicie będąc nieuczonymi prostaczkami, nie mogą sobie dać pomocy z czytania ksiąg duchownych, etc.”³² Książka istotnie w życiu zakonników, zwłaszcza kapłanów, znaczyła wiele, przypominała im o tym Reguła, w której św. Bazyli Wielki pisał: „[...] że z większą uciechą, nad tę, którą mamy w jedzeniu i picciu, aby myśl nie była roztargniona około rzeczy ciała służących i rozkoszy cielesnych, owszem aby bardziej cieszyła się słowem Bożym, należy czas wolny czytaniem wypełniać.”³³ P. Menniti w czytaniu ksiąg upatrywał sojusznika w kształtowaniu osobowości i duchowości zakonnika, pisał: „Zabawa zakonnika powinna być z Bogiem przez modlitwę, przez bogomyślność i przez czytanie ksiąg pobożnych [...]”³⁴. Zamie-

²⁹ Op.cit., s. 219.

³⁰ Op.cit., s. 220.

³¹ Op.cit., rozdz.29, s. 259.

³² Op.cit., rozdz.24, s. 209.

³³ Op.cit., rozdz.21, s. 191.

³⁴ Op.cit., rozdz.29, s. 251.

ścił również pochwałę eremityzmu w gorzkiej nieco refleksji: „Zacni oni starzy mnisi, którzy Zakon nasz i cały Kościół święty świątobliwością i nauką oświecili, to święci doktorowie i inni niezliczeni, wszyscy celi pilnowali, bo jakożby mogli tak wiele ksiąg obszernych napisać [...] więc gdy ustała ta święta osobność w klasztorach [...] ustała też i świątobliwość w zakonnikach.”³⁵

Dzieło P. Mennitego wydane zostało przez bazylianów tylko w Wilnie, co należałoby tłumaczyć udziałem Ignacego Kulczyńskiego jako tłumacza w tym przedsięwzięciu. Ponadto I. Kulczyński mieszkał i pracował oraz współdziałał z innymi bazylianami w monasterze wileńskim pw. św. Trójcy i innych domach bazylianów prowincji litewskiej. Wyjeżdżał do Rzymu kilkakrotnie w celu pełnienia różnych funkcji zakonnych, m.in. prokuratora generalnego. W Rzymie mieszkał w klasztorze pw. Sergiusza i Brakcha i każdą wolną chwilę poświęcał na penetrowanie archiwum domu generalnego i Kolegium Greckiego. Tłumaczył wiele dzieł z łaciny i włoskiego na język polski, wśród których znalazły się także utwory historyczne, m.in. Izydora Nardiego” *Relacja historyczna o zjawieniu cudownego obrazu Najświętszej Panny Żyrowickiej*, wydanej sześciokrotnie przez bazylianów w Supraślu i Wilnie.³⁶ Dzieło P. Mennitego *Szkoła bazylikańska*, choć ważne w działalności dydaktycznej i zakonnej bazylianów wydano w XVIII w. tylko raz i tylko w Wilnie. Czy podejmowano próby tłumaczenia *Szkoły bazylikańskiej* na język cerkiewnosłowiański trudno ustalić, jeśli tak, to tylko fragmentów i sądzić należy, że w ramach wypełniania wolnego czasu zakonnicy przepisywali owe tłumaczenia.

³⁵ Op.cit. rozdz.29 s. 254-255.

³⁶ E.XXIII.40; M. Cubrzyńska-Leonarczyk, op.cit poz. 72, 142, 170.

Geneza pierwszego prawosławnego katechizmu z 1645 roku

Począwszy od XVI i XVII wieku do dnia dzisiejszego podstawową formą szkolnego podręcznika do nauki doktryny, sakramentologii, modlitwy oraz moralności chrześcijańskiej, jest katechizm. Ten odrębny gatunek literacki przedstawia zwykle w formie pytań i odpowiedzi w sposób całościowy i syntetyczny podstawowe zasady doktryny każdego z wyznań chrześcijańskich. Sam termin wywodzi się z języka greckiego i oznacza między innymi: „głosić ustnie”, „pouczać”¹. Pierwszy podręcznik określany mianem „katechizm” był dziełem Marcina Lutra, który w 1528 roku opublikował „Mały Katechizm”². Strona katolicka odpowiadała katechizmami uczonych jezuitów. Przede wszystkim dziełem Piotra Kanizjusza pt. „Summa doctrinae christianae...” wydanym w Wiedniu w 1555 roku oraz Roberta Bellarmina pt. „Doktrina cristiana...”, który ukazał się w Rzymie w 1597 roku. Ostateczną wersję katechizmu katolickiemu nadał Sobór Trydencki. Ukazał się on w 1566 roku w Rzymie pt. „Catechismi Romani...”³. Natomiast pierwszy prawosławny katechizm ukazał się znacznie później bo w 1645 roku. Było to dzieło zatytułowane „Zebranie krótkiej nauki o artykułach wiary prawosławno-katolickiej chrześcijańskiej... jako Cerkiew Wschodnia apostolska uczy”, które ukazało się w Kijowie w 1645 r⁴. W tym samym roku wydano Kijowie wydano wersję „dialektem ruskim” pt. Сѣбряніє короткої науки о артикулах віри православно-кафоліческіи христіанскої, Київ 1645⁵. Rok później we Lwowie również wydano wersję „dialektem ruskim”: Зобряніє короткоє науки о артикулах віри православно-

¹ *Słownik grecko-polski*, red. Z. Abramowiczówna, t. 2, Warszawa 1960, s. 629.

² *Mały Katechizm dra Marcina Lutra*, Warszawa 1983; A. Wantuła, Wstęp, w: *Wybrane księgi symboliczne Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego*, Warszawa 1980, s. 23-29; J. Salij, *Dwa katechizmy Marcina Lutra*, „Collectanea Theologica” 1975, nr 2, s. 76.

³
⁴ ЛБАН, СТ. – І 77512.

⁵ ЛБАН, СТ. – II 3748. Я. Ісаєвич, Я. Запаско, Пам’ятки книжкового мистецтва, т. I (1574-1700), Львів 1981, s. 67-68.

кафоліческіи христіанскои, Львів 1645⁶. Treść Katechizmu została skomponowana na zwór katechizmów katolickich, gdzie zgodnie ze scholastyczną zasadą organizującą układ prawd wiary były trzy cnoty kardynalne: wiara, nadzieja, miłość⁷. Plan i struktura są więc wzorowane na wzór katechizmów katolickich. Część pierwsza zawiera zasadnicze prawdy wiary, które zostały przedstawione w oparciu o Symbol Wiary. Część druga koncentruje się na roli modlitwy. Część trzecia analizuje 10 przykazań. Dzieło to stało się w okresie późniejszym podstawową wykładnią prawosławnej doktryny⁸.

Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie genezy tego ważnego dzieła. Pragniemy wskazać najważniejsze przyczyny, które złożyły się na powstanie „Krótkiego zebrania wiary...”. Można sądzić, iż ukazanie genezy tego dzieła może być dobrym sposobem na przedstawienie procesów reformy Kościoła prawosławnego, będących odpowiedzią na ekspansję katolicyzmu i Kościołów ewangelickich.

- 1) Pierwszą przyczyną powstania katechizmu była konieczność dostarczenia społeczności prawosławnej kompendium nauki prawosławnej.

Prawosławna elita musiała zdawać sobie z tego sprawę chociażby dlatego, że Kościoły nieprawosławne już od kilkudziesięciu lat wydawały liczne katechizmy, a Kościół prawosławny w tym samym czasie - XVI i XVII wieku nie posiadał podstawowego, a zarazem kanonicznego wykładu wiary, który byłby uznany przez cały Kościół prawosławny. Istniała konieczność sporządzenia dzieła, które byłoby księgą symboliczną Kościoła prawosławnego i które spełniałoby rolę edukacyjną i formującą świadomość dogmatyczną wyznawców prawosławia, a także integrującą tę społeczność wokół podstawowych prawd wiary. Było to jednak bardzo trudne. Podstawowa trudność wynikała z tego, że zasadnicze prawdy wiary prawosławia ujmowane są na poziomie wyznaczonym liturgiczną kontemplacją, brakiem potrzeby ujmowania doświadczenia religijnego w symbole słowne i definicje pojęciowe⁹. Jest to związane zarówno z grecką wrażliwością na niewyczerpane bogactwo tajemnicy wiary, jak i z ogólnym charakterem teologii prawosławnej. Nie posiada ona jednoznacznego syste-

⁶ ЛБАН, СТ. – II 2201; СТ. II 4447; СТ. – II 2151. Wersję tę w języku staroukraińskim wydał С. ГОЛУБЕВ, Киевський митрополит, dz. cyt. t. II, apendiks, s. 358-469. Zob. omówienie literatury dotyczącej powstania i znaczenia Katechizmu, w: ІГОР SEVCENKO, *The Many Worlds*, dz. cyt. s. 24-25, 33.

⁷ A. Malvy, M. Viller, Wstęp, *La Confession Orthodoxe de Pierre Moghila*, Metropolit de Kiev, wydali i opatrzyli wstępem i przypisami: Paris 1927 [Orientalia Christiana] R.10 (1927), nr 39], s.CXVI; А. Жуковский, Вступ, w: *Катехизис Петра Могилы*, tł. W. Szewczuk, wstęp A. Żukowski, Київ-Париж 1996, s. 20-31

⁸ M. Syrgios, *Orthodoxos homologia tes pisteos test katholikes kai apostolikes ekklesias tes anatolikes*, Amsterdam 1667; E.I. Kimmel, *Libri symbolici Ecclesiae Orientalis*, Jena 1843; J. Michalcescu, *Die Bekenntnisse und die wichtigsten Glaubenszeugnisse der griechisch-orientalischen Kirche*, Leipzig 1904; A. Malvy, M. Viller, *La Confession Orthodoxe*, dz. cyt.; *Liber Symbolicus Russorum Oder Der Grössere Catechismus der Russen*, Welchen ... Übersetzt v. J.L. Frisch, Franckfurt, Leipzig 1727.

⁹ J. KLINGER, *O istocie prawosławia. Wybór pism*, Warszawa 1983, s. 171-172.

mu doktrynalnego zbudowanego w oparciu o zwarty system refleksji, która ma na celu konstruowanie zwartej i powszechnej struktury dogmatycznej o charakterze intelektualnym. W teologii prawosławnej nie znajdziemy systemów filozoficzno-teologicznych analogicznych, na przykład do teorii zadośćuczynienia i zasługi św. Anzelma. Dlatego, pisząc o teologii prawosławnej, trudno oprzeć się o jakąś oficjalną teologię całego prawosławia. Nie ma bowiem „urzędu nauczycielskiego” analogicznego do istniejącego w katolicyzmie, który sprawowany jest przez papieża w jedności z kolegium biskupim. W tej sytuacji prawosławna doktryna formowana jest i zawarta w: tradycji siedmiu soborów powszechnych, teologii patrystycznej, myśli teologów bizantyńskich, literaturze ascetycznej, liturgii, teologii ikony, dziełach współczesnych myślicieli i teologów prawosławnych¹⁰. Możliwe, że dzięki temu na prawosławnym Wschodzie nie doszło do pojawienia się spornych zagadnień soteriologicznych (predestynacja, grzech, łaska i uczynki, usprawiedliwienie), które zantagonizowały łacińską część chrześcijaństwa w XVI wieku. W prawosławiu nie ma potrzeby ujmowania prawd wiary w formuły słowne. Prawosławie nie odczuwało potrzeby przemiany treści wiary w tekst rozumiany jako swoisty wyraz świadomości dogmatycznej w takim stopniu, jak to miało miejsce w tradycji łacińskiego chrześcijaństwa. Widać tu postawę wątplenia, czy przedmiot wiary może być wyrażony niezmiennymi formułami słowami. Dlatego wystarczające były ustalenia doktrynalne, rozstrzygane na soborach powszechnych zwanych ekumenicznymi, które zakładały jedność poglądów zgromadzonych tam biskupów, mających ustalić prawowierną doktrynę¹¹. Takie warunki, według prawosławnych, spełniało wyłącznie siedem soborów powszechnych Kościoła starożytnego, który nie był jeszcze podzielony na katolicyzm i prawosławie w wyniku schizmy w 1054 roku. W związku z tym jedynie ówczesne ustalenia doktrynalne uznaje się za orzeczenia dogmatyczne. Żadne późniejsze zgromadzenie nie może posiadać charakteru ekumenicznego, dlatego prawosławni z dużą rezerwą lub niechęcią odnosili się do prób formowania nowych dogmatów czy wręcz ogłaszania nowych orzeczeń dogmatycznych, jak to miało miejsce na przykład w Kościele katolickim, który zwołał 14 soborów po rozłamie z roku 1054. Prawosławni zamiast tego trzymali się dogmatycznych orzeczeń soborów Kościoła niepodzielnego. Nie oznaczało to jednak, że Kościół prawosławny przestał wypowiadać się w sposób autorytatywny w kwestiach dogmatycznych. Wypowiedzi te nie mogły mieć charakteru prawd objawionych, musiały być ogłoszone w sposób zgodny z kanonami prawnymi Kościoła prawosławnego. Takie warunki mogły spełniać jedynie sobory lokalne Kościołów autokefalicznych, ale o charakterze ogólnoprawosławnym lub wypowiedzi dogmatyczne biskupów o dużym autorytecie, które były jednak ich indywidu-

¹⁰ St. Janusz, *Człowiek ocalony. Tajemnica odkupienia w antropologicznej interoretacji Wiktora Iwanowicza Niesmiałowa*, Lublin 1990, s. 15-26.

¹¹ S. Włodarski, *Siedem soborów ekumenicznych*, Warszawa 1968.

alną opinią. Tak obwarowane i spełniające takie warunki wypowiedzi dogmatyczne mogły być uznawane przez społeczność prawosławną za prawdę zgodną z przekazem tradycji dogmatycznej całego prawosławia. Taki walor posiadał, na przykład, bardzo ceniony przez prawosławnych, wykład wiary Jana Damasceńskiego. Natomiast w czasach Mohyły charakter autorytarnej wypowiedzi dogmatycznej, która mogła być uznawana przez ogół prawosławnych posiadała korespondencja patriarchy ekumenicznego Konstantynopla Jeremiasza II (okresy panowania: 1572-1579, 1580-1584, 1589-1595) z teologami ewangelickimi z uniwersytetu w Tubindze¹². Są one doskonałym przykładem tego, że teologowie prawosławni nie odczuwali potrzeby precyzowania nauki o podstawowych prawdach wiary, a jeżeli tak czynili, było to wynikiem oddziaływania teologii łacińskiej niejako w odpowiedzi na pytania, jakie rodziły się w wyniku kontrowersji teologicznych w XVI i XVII wieku w łonie łacińskiego chrześcijaństwa, które doprowadziły do podziału Kościoła katolickiego i wyłonienia się Kościołów ewangelickich w Zachodniej Europie. Wydarzenia te zmusiły prawosławnych do zajęcia stanowiska w toczących się wówczas sporach. Tak więc chodziło o dzieło, które wyszłoby naprzeciw potrzebom życia prawosławnych w Rzeczypospolitej XVII wieku, gdzie doszło do konfrontacji prawosławia z katolicyzmem i protestantami. Istniały, co prawda, próby sformułowania katechizmu prawosławnego w Rzeczypospolitej, ale były one niedostateczne i nie posiadały charakteru kanonicznego. Były to indywidualne prace, które obnażały jedynie chaos panujący w zakresie myśli teologicznej wśród społeczności prawosławnej w Rzeczypospolitej. Ponieważ nie istniało żadne centrum intelektualne zdolne do stworzenia podstawowego kompendium dogmatycznego, które określałoby zasady tego, w co mają wierzyć prawosławni. Na przykład na przełomie XVI i XVII wieku w Wilnie pojawiły się dwa katechizmy o charakterze polemicznym, broniące prawosławnych zasad dogmatycznych. W 1596 roku Stefan Tustanowski, zwany Zyzani [Kąkol], wydał w Wilnie zbiór podstawowych prawd wiary prawosławnej o charakterze antykatolickim. Praca ta nie istnieje. Znamy ją z ówczesnej literatury polemicznej oraz dzięki rekonstrukcji w oparciu o literaturę staroobrzędowców z XVII wieku, dla których Stefan Zyzania był autorytetem ze względu na głoszone przez siebie idee eschatologiczne¹³. Na początku XVII wieku pojawił się drugi anonimowy katechizm prawosław-

¹² Korespondencja ta z lat 1574-1581 została wydana w dziele: „Acta et scripta theologorum Wirtembergensium et Patriarche Constantinopolitani D. Hieremiae...”, Wirtembergea 1584. Tutaj znajduje się między innymi negatywna ocena ewangelickiej doktryny sakramentologicznej zawartej w wyznaniu Augsburskim. Stanowisko Patriarchy zostało sformułowane trzy razy. W 1576 roku Jeremiasza II w postaci obszernego traktatu wysłanego do Tubingi potępił sposób udzielania chrztu przez Luteran (s.56-143). [łaciński przekład pierwszej odpowiedzi Jeremiasza II pt. „Cenzura Orientalis Ecclesiae de praecipuis nostri saeculi haereticorum dogmatibus” ukazał się w Krakowie 1582 roku i był autorstwa Stanisława Sokołowskiego]. W 1579 roku Jeremiasz II w obszernym traktacie polemizując z teologią ewangelicką między innymi bronił doktryny o siedmiu sakramentach (s.200-265). Swe poglądy patriarcha potwierdził raz jeszcze w liście z 1581 roku (s. 349-370).

¹³ Л. Є. Махновець, Українські письменники. Біо-бібліографічний словник, Т. 1, Київ 1960, s. 346-351; К. Студинський, Пам'ятки полемічного письменства кінця XVI і початку XVII вв., Т. 1, (Пам'ятки українсько-руської мови і літератури. Т. V). Львів 1906, s.13-30.

ny skierowany przeciwko protestantom i unitom¹⁴. W 1626 roku, po wielu latach pracy, ukończył pisanie katechizmu prawosławnego Wawrzyniec Tustanowski Kąkol – brat wspomnianego już Stefana. Był to tzw. Wielki Katechizm – „Великий Катехизм». Jednak autor tego dzieła, mimo że od 1619 roku pracował w Ławrze Pieczerskiej, w 1626 przedstawił je w Moskwie. Tutaj zostało ono jednak poddane gruntownym korektom, które zmieniły jego pierwotny charakter¹⁵. Na początku 1627 r. dzieło w takiej formie zostało wydrukowane, co wywołało oburzenie autora, a w konsekwencji spowodowało zakaz rozpowszechniania tego dzieła¹⁶.

Opracowania zarysu podstawowych prawd wiary prawosławia, katechizmu, podjął się również Melecjusz Smotrycki. Efekt tej pracy był jednak odwrotny od zamierzonego. Dzieło zostało odrzucone z powodu jego autora, który 6 czerwca 1627 r. potajemnie przeszedł na katolicyzm. Co więcej, sporządzenie tego katechizmu oraz bliżej niesprecyzowane plany unijne były pretekstem dla Smotryckiego do wciągnięcia metropolity do rozmów unijnych J. Boreckiego oraz P. Mohyłę, wówczas jeszcze człowieka świeckiego, przygotowującego się do wstąpienia do klasztoru (Mohyła na archimandrytę Ławry Pieczerskiej został mianowany przez króla 29 listopada 1627 roku). W tym celu latem 1627 roku Smotrycki odwiedził Mohyłę w Kijowie. Podczas tego dwutygodniowego pobytu, jak twierdził, przekonał Mohyłę, że między katolicyzmem a prawosławiem brak istotnych różnic dogmatycznych¹⁷. Oczywiście zarówno Borecki, jak i Mohyła nie wiedzieli o zmianie wyznania Smotryckiego. Realizacji planów Smotryckiego był poświęcony synod z 8 września 1627 r., który odbył się w Kijowie z udziałem Boreckiego, Smotryckiego i Mohyły. Wówczas Smotrycki zobowiązał się do przygotowania na planowany w przyszłości sobór zjednoczeniowy „Katechizmu”, który miał być uprzednio zatwierdzony przez episkopat. Owe dzieło miało zawierać analizę głównych różnic dzielących katolicyzm i prawosławie¹⁸. Zostały one przedstawione na następnym synodzie episkopatu prawosławnego, który odbył się przed Wielkanocą w 1628 r. w Gródku na Wołyniu, w majątku Ławry Peczerskiej.

¹⁴ Znany jest on jedynie z późniejszego rękopisu wydanego przez S. Gołubiewa. Zob., Южнорусский православный катехизис 1600 года, Чтения в Историческом Обществе Нестара Летописца, Киев 1890, кн. 4, s. 6-8; О. Горбач. Три українські православні катихизми 17-го віку. Праці Богословського факультету Українського Католицького Університету ім. Св. Кли-мента Папи, т. 71, Рим 1990, s. 5. С. Голубев. Южнорусский православный катехизис 1600 года. Чтения в Историческом Обществе Нестара Летописца. Киев, 1890, кн. 4, стор. 6-8; Олекса Горбач. Три українські православні катихизми 17-го віку. Праці Богословського факультету Українського Католицького Університету ім. Св. Кли-мента Папи. Том 71, Рим 1990.

¹⁵ Макарій [Булгаков], Історія Русской Церкви., т. XI, С.-Петербург 1882, s. 58.

¹⁶ Zob. Ф. М. Ильинский, Большой Катихизис Лаврентия Зизания. Труды Киевской Духовной Академии 1898, nr 2, s. 157-180; nr 5, s. 75-87; nr 6, s. 229-267; nr 8, s. 599-607; nr 10, s. 264-300; 1899, nr 3, s. 393-414; Макарій [Булгаков], Історія Русской Церкви, т. XI. С.-Петербург 1882, s. 58.

¹⁷ J. Susza, Saulus et Paulus Ruthenae Unionis sanguine B. Josaphat Transformatus sive Meletius Smotriscius..., Roma 1660; wyd. drugie: Bruxelles 1864, s. 334, 338.

¹⁸ М.О. Коялович, Литовская церковная уния, т. II, dz. cyt., s. 149-150; А. Жуковский, Петро Могила, dz. cyt., s. 126; por. „Protestacja” М. Smotryckiego, [w:] С. Голубев, Киевский митрополит Петр Могила, т. I, aneks, dz. cyt. s. 323-324.

Smotrycki zaprezentował wtedy memoriał, w którym przedstawił sześć różnic między prawosławiem i katolicyzmem, stanowiących przeszkodę w zjednoczeniu:

- 1) Filioque;
- 2) czyścić;
- 3) los błogosławionych po śmierci;
- 4) komunია wiernych pod jedną postacią;
- 5) używanie w Eucharystii chleba niekwaszonego przez katolików;
- 6) prymat papieża.

Na podstawie zaprezentowanego materiału Smotrycki zobowiązał się przygotować projekt zjednoczenia, który okazałby się dogmatycznym kompromisem gwarantującym utrzymanie dogmatycznej tradycji Kościoła prawosławnego. Chodziło o to, by „bez poruszenia wiary naszej prawosławnej i przywilejów znaleźć sposób pojednania Rusi z Rusią”¹⁹. Projekt ten miał być podstawą dyskusji na planowanym soborze w Kijowie w 1628 r.²⁰ Wbrew pierwotnym ustaleniom Smotrycki przygotował na sobór kijowski traktat polemiczny pt. „Apologia peregrynacji...”. W dziele tym, zamiast traktatu o sześciu różnicach dogmatycznych dzielących katolików i prawosławnych, które mogą być przewyżczone, autor zawarł głównie polemikę z wpływami protestanckimi w Cerkwi. Ich zdemaskowanie miało wykazać istnienie głębokiego kryzysu. Jedynym ratunkiem było zjednoczenie z Rzymem²¹. Natomiast różnice między prawosławiem i katolicyzmem są jedynie słownymi nieporozumieniami. Są one wyszczególnione w specjalnym dodatku „Consideratiae”, dołączonym do „Apologii”. Autor zamieścił w nim sześć, wspomnianych już wcześniej, tradycyjnych, spornych zagadnień dzielących katolicyzm i prawosławie²². „Consideratiae” zdaje się równoważyć stwierdzenia zawarte w poprzedzających ją trzech częściach „Apologii”. Dzieło ówczesnego najlepszego pisarza prawosławnego w Rzeczypospolitej okazało się więc nie katechizmem, lecz jedynie próbą wskazania różnic dzielących prawosławie i katolicyzm, ale możliwych do przewyżczenia. Rękopis „Apologii” Smotrycki wysłał Boreckiemu i Mohyle. Zwrócił się do nich z prośbą o wydrukowanie dzieła. Obaj, zachowując dystans do autora tekstu, wymijająco odpowiedzieli na tę prośbę. Zaproponowali jedynie umieszczenie swoich uwag i poprawek. Obaj odpowiedzieli na dzieło Smotryckiego w sposób wymijający, wyraźnie dystansując się od autora dzieła, który prosił o wydrukowanie „Apologii”. Zamiast tego obiecali dać swoje uwagi i poprawki. Jednak po wydrukowaniu „Apologii” przez Sakowicza w Krakowie, jeszcze przed soborem w 1628 r., Mohyla i Borecki odcięli się od Smotryckiego i przyłączyli do ogółu prawo-

¹⁹ А. Жуковский, Петро Могила, dz. cyt., s. 127.

²⁰ Owe sześć różnic, które były omawiane na synodzie w Gródku, zostały dodane do „Apologii” pod nazwą „Consideratiae...”. Zob. *Collected Works of Meletij Smotryc'kyj*. With an Introduction by D.A Frick, Cambridge, Mass. 1987 s. 596-622 (Harvard Library of Early Ukrainian Literature. Texts vol. I).

²¹ „Apologia”, s. 91 (569). Por. tamże, s. 92 (569), s. 130-132 (588-589), s. 175-176 (610-611).

²² „Apologia”, s. 130-210 (588-623).

sławnych oburzonych treścią tego tekstu. Jednak w sytuacji, która nastąpiła po wydrukowaniu „Apologii” przez Sakowicza w Krakowie, jeszcze przed soborem w 1628 r., Mohyla i Borecki odcięli się od Smotryckiego i przyłączyli się do ogółu prawosławnych oburzonych treścią tego tekstu²³.

Katechizmem miała być również praca Sylwestra Kossowa „Didaskalja albo nauka ...o siedmiu sakramentach (Дідаскалія, альбо наука. Котораяся первій изъ усть Священникомъ Подавала О седми Сакраментхъ, альбили Тайнахъ...)” wydana w 1637 roku w Kutyńskim klasztorze²⁴. Dzieło liczyło 31 stron. Autor w formie pytań i odpowiedzi przedstawił prawosławną doktrynę sakramentologiczną. Praca była jeszcze wydawana kilka razy w Łucku (1638), w Lwowie²⁵ (1642), w Kutynie²⁶ (1653) i Czernihowie (1716).

Wspomiec należy również o cyrylickich katechizmach nieprawosławnych. Już w 1562 roku wśród prawosławnych pojawił się katechizm Szymona Budnego, zwolennika kalwinizmu²⁷. Unicki arcybiskup połocka, Jozafat Kuncewicz, wydał swój katechizm²⁸.

Ścisłe z chaosem doktrynalnym w Rzeczypospolitej łączy się druga przyczyna pojawienia się katechizmu Mohyły – pojawienie się w 1629 roku w Genewie katechizmu patriarchy Cyryla Lukraisa, gdzie widoczne były tendencje kalwinistyczne. Wzbudziło to duże zamieszanie w świecie prawosławnym²⁹. Zagrożenie przenikania protestantyzmu przyczyniło się do podjęcia wysiłku stworzenia w Kijowie ogólnego zarysu dogmatyki prawosławnej. Należy sądzić, iż mógł być to silny impuls, który doprowadził do skryształizowania się idei stworzenia prawosławnego katechizmu. Ta idea dojrzewała i dopiero pojawienie się katechizmu Lukarisa spowodowało, że należało stworzyć swoistą kontr-

²³ А. Жуковский, Петро Могила, dz. cyt., s. 128-130.

²⁴ М. Максимович, О первом издавви Дидаскалии Сильвестра Коссова. Временник императорского московского общества истории и древностей российских 1850, кс. 7, с. . 77-78. Zob. Uwagi na temat krytyki dzieła Kossowa w Moskwie, które określano jako „herezję łacińską” z powodu rzekomego przyjęcia np. katolickiej nauki o Eucharystii. Zob., [Евгений Болховитинов]. Словарь исторический о бывших в России писателях духовного чина Греко-российской Церкви, т. II, С.-Петербург 1827, s. 205-206.

²⁵ Wydanie lwowskie jest ciekawym przykładem ukazującym, do jakich celów służyło w praktyce dzieło Kossowa. Otóż było ono wydane przez prawosławnego biskupa Lwowa Arseniusza Żeliborskiego wraz z jego pouczeniami dla nowowświęconych księży pt. Поучение новопосвященному иерею... (ЛБАН СТ II – 3504) Zob. С. ГОЛУБЕВ, Киевский митрополит Петр Могила и его сподвижники, т. II, Киев 1898, nr LVII, s. 206-231. We Lwowie wydano dzieło Kossowa oddzielnie wydanie pod zmienionym tytułem „О тайнах церковных...” (ЛБАН СТ II – 4528)

²⁶ S. Kossow, *Didaskalia: albo nauka ktoraja sja pervěj iz ust...*, strona internetowa Wielkopolskiej Biblioteki Cyfrowej.

²⁷ С. Будний, Катихисіс, то єсть наука стародавняя христіанская о светого писма, для простых людей языка руского в пыштаніях ѣ отказіхъ събрана..., Несвіж 1562.

²⁸ Катехизм от Слуги Божого Іосафата Сочетанній. Матеріяли до історіи житя й смерті се. священномученика Іосафата Кунцевича, архієпископа Полоцького, Львів, 1911

²⁹ Zob. List Świętego Ojca Partheniusza...pisane do...Oyca Piotra Mogiły, Archiepiskopa metropolity Kijowskiego, Halickiego Halickiego wszystkiej Rusi... w którym znosi się potwarz włożona przed kilka lat na Cerkiew wschodnią przez wydrukowanie książki Kalwińskiej nauki, pod imieniem s. pamię nieboszczyka Oyca Cyrilla Patriarchy Konstantinopolskiego..., Kijów 1643, wyd., С. ГОЛУБЕВ, Киевский митрополит Петр Могила и его сподвижники, т. II, Киев 1898, nr LVII, s. 251-262.

propozycję bez żadnych podejrzeń nieortodoksyjności i niekanoniczności. Istnienie tego zagrożenia było widoczne w antykatolickiej polemice prawosławnej w Rzeczypospolitej, jak i w samym patriarchacie w Konstantynopolu. Dla prawosławnych prawdziwym szokiem były kalwinistyczne sympatie samego patriarchy Cyryla Lukarisa (+ 1638)³⁰. Był on autorem wyraźnie kalwińskiego Wyznania Wiary, wydane po łacinie w Genewie w 1629 r. Dzieło to zostało potępione na synodzie w Konstantynopolu w 1640 r. pod przewodnictwem patriarchy Parteniusza. Decyzja ta została zaakceptowana przez prawosławną metropolię kijowską na soborze w Kijowie 8–19 września 1640 r.³¹

2) Katechizm nie powstałby bez osoby metropolity Kijowskiego Piotra Mohyły (1596-1647). Była to jedna z najważniejszych postaci w dziejach Kościoła prawosławnego w I Rzeczypospolitej. Przyczynił się do reformy oświaty, podniesienia poziomu prawosławnej myśli liturgicznej i teologicznej³². W tej ostatniej dziedzinie wykazywał spore zdolności natury pisarskiej, a co więcej posiadał ambicje by stać się reformatorem prawosławia³³. Przy czym posiadał zdolności organizatorskie oraz dysponował zasobami finansowymi.

3) Jednak sam metropolita niczego by nie uczynił gdyby nie jego współpracownicy. Chociażby dlatego, iż podobnie jak w przypadku swej działalności organizacyjnej, Mo-

³⁰ N. ZERNOV, *Wschodnie chrześcijaństwo*, tł. J.S. Łoś, Warszawa 1967, s. 110-113; *Historia Kościoła*, red. L.J. Rogie, tł. J. Piesiewicz, t. III (autor tego tomu H. Tuchle), Warszawa 1986, s. 267-271; K. ROZEMOND, Notes marginales de Cyrille Lucar dans un exemplaire du Grand Catechisme de Bellarmine, *Kerkhistorische Studien*, t. XII, Haag 1963. Zob. również: С. ГОЛУБЕВ, Киевский митрополит Петр Могила, т. II, апендикс, nr 63 (jest to list patr. Parteniusza do Mohyły i całej metropolii kijowskiej w sprawie kontrowersji z powodu pojawienia się „książki Kalwińskiej nauki, pod imieniem św. pamięci nieboszczyka Oyca Cyrilla Patriarchy Konstantynopolińskiego...”, dz. cyt., s. 251).

³¹ Obrady synodu są znane na podstawie polemicznego dziełka K. Sakowicza, pt. *Sobór kijowski schizmatycki...*, Warszawa 1641 r. (wydanie drugie Kraków 1642). W niniejszym opracowaniu korzystam z egzemplarza drugiego wydania, zachowanego w Bibliotece Czartoryskich, sygnatura I,11506). Zob. М. ГРУШЕВСЬКИЙ, *Історія України-Руси*, t. VIII, cz. 2, s. 89-93.

³² Zob. prace zawierające omówienie bibliografii życia Mohyły i jego dzieła: A. Bruning, Peter Mohyla's Orthodox and Byzantine Heritage. Religion and Politics in the Kievan Church Reconsidered, w.: Von Moskau nach St. Petersburg, red. H. J. Torke, Harrassowitz Verlag, Wiesbaden 2000, s. 63-90; M. Cazacu., Pierre Mohila (Petru Movila) et la Roumanie: Essai historique et bibliographique. The Kiev Mohila Academy, „Harvard Ukrainian Studies” 1984, nr 8 (1/2), s. 188 – 221; R. Koropecy, The Kiev Mohyla Collegium and Seventeenth Century Polish Literary Contracts: a polish translation of Henry Montagu's Manchester al Mondo, The Kiev Mohyla Academy, „Harvard Ukrainian Studies” 1984, 8, s. 136 – 154; Петро Могила. Акти колоквіум, присвяченого 400-річчю від дня народження (ЮНЕСКО, Париж, 5 листопада 1996 р.), ред. Ю. Кочубей, А. Жуковский, Париж 1997; A. SYDORENKO, The Kievan Academy in seventeenth century, Ottawa 1977, s. 18-39; F. SYSYN, Peter Mohyla and the Kiev Academy in Recent Western Works: Divergent Views on Seventeenth-Century Ukrainian Cultur, „Harvard Ukrainian Studies” 1984, nr 8 (1/2), s. 155-187; I. ŠEVEČENKO I, The Many Worlds of Peter Mohyla, (numer specjalny pt. The Kiev Mohyla Academy.) „Harvard Ukrainian Studies” R. 8 (1984) nr 1-2, s. 9-44; Петро Могила богослов, церковний і культурний діяч, ред. А. Колодний, В. Климов, Київ 1997; „Віра й Культура” 1997-1998, nr 11 [ред. С. Ярмусь]; А. Жуковский, Петро Могила і питання єдності Церков, Париж 1969.

³³ A. Naumow, *Domus Divisa. Studia nad literaturą ruską w I. Rzeczypospolitej*, Kraków 2002, s. 109-123; W. Hryniewicz, *Unia bez zniszczenia. Memoriał unijny metropolity Piotra Mohyły (1644-1645)*, w: „Studia i dokumenty ekumeniczne”, 1993, nr 1, s. 21-32; С. І Головащенко, Образ Христа в богословсько-катехітичній, літургійній та моралістичній творчості митрополита Київського Петра Могили, Образ Христа в українській культурі, ред. В.С. Горський, В.М. Колпакова, М.Л. Ткачук, С. І. Головащенко, Київ 2003, s. 57-91; П.В. Голобуцький., Н.І. Моїсєєнко, З.І. Хижняк, Петро Могила (1596-1647): бібліографічний покажчик, Київ 2003.

hyła swą twórczość pisarską rozwijał dzięki pomocy współpracowników z jego najbliższego intelektualnego otoczenia, związanego z założonym przez Mohylę Kolegium w Kijowie. Zgromadził on szereg wybitnych uczonych. Krąg tych ludzi zwany często jako „Mohylańskie Ateneum” stanowili między innymi: Sylwester Kosow, Izajasz Trofimowicz-Kozłowski, Atanazy Kalnofojski. Mohyle udało się stworzyć w Kijowie centrum intelektualno-teologiczno-wydawnicze, gdzie podjęto trud uporządkowania dogmatyki, nadając jej jasną i zwartą formę nieznaną dotąd w prawosławiu³⁴. Akademia miała stworzyć podstawy reform i dostarczyć narzędzia zarówno w wymiarze doktrynalnym, jak i organizacyjnym. Szczególnie chodziło tutaj o reformę teologii prawosławnej zagrożonej wpływami i infiltracją zarówno protestantyzmu, jak i katolicyzmu³⁵. Kolegium w Kijowie, od 1631 r. konsekwentnie i energicznie organizowane przez Mohylę, służyło wzmocnieniu i reformie dogmatyki prawosławnej. Do współpracowników Mohyły należeli również pracownicy drukarni w Ławrze Kijowsko-Pieczerskiej. W tym samym czasie gdy Mohyla tworzył swe Kolegium, zajął się on również drukarnią w Ławrze³⁶. Mohyla nie musiał podejmować tutaj szczególnych wysiłków założycielskich. Ponieważ drukarnia działała tutaj zupełnie dobrze. Reformy Mohyły dotyczyły innowacji w drukarni w Ławrze³⁷, które doprowadziły do poszerzenia oferty wydawniczej poprzez druk dzieł w języku łacińskim i polskim. Nastąpiło to w 1633 roku. Wówczas drukarnia dysponowała łacińskimi czcionkami. Zaslugą Mohyły było więc pełne rozwinięcie dzieła już zapoczątkowanego swymi poprzednikami. W efekcie, ten okres w działalności Mohyły stał się czasem najpełniejszego i dynamicznego rozwoju drukarstwa w Ławrze³⁸. Było to związane również z tym, iż Kadra Kolegium ściśle współpracowała z drukarnią w Ławrze Pieczerskiej. Profesorowie kolegium tutaj drukowali swe dzieła, pełnili obowiązki korektorów i tłumaczy³⁹.

³⁴ В.М. Нічик Гуманістичні тенденції в творах членів вченого гуртка друкарні Києво-Печерської Лаври Нічик В.М., Литвинов В.Д., Стратій Я.М. Гуманістичні і реформаційні ідеї на Україні Київ, 1991, s. 333 - 371.

³⁵ Православне колегіум Мохили було континуацією wcześniejszych prób utworzenia w Rzeczypospolitej szkół na poziomie średnim. Szerzej na ten temat zob.: К. ХАРЛАМПОВИЧ, Западно-русская православная школы XVI и начала XVII в., Казань 1898; tegoż, Борьба школьных влияний в допетровской Руси, Киевская Старина, t. 88, Київ 1902; tegoż, *Polski wpływ na szkolnictwo ruskie XVI i XVII wieku*, tł. A. Wańczura, Lwów 1924.

³⁶ Drukarnie w Ławrze stworzył w 1616 roku jej archimandryta Jelesej Pletenecki (1599-1624). Nastąpiło to dzięki zaproszeniu do Kijowa drukarzy i uczonych filologów z Lwowa związanych z szkołą przy bractwie cerkiewnym. Na temat działalności edukacyjno-wydawniczej Pletenieckiego - poprzednika Mohyły, Zob. М. ГРУШЕВСЬКИЙ, Історія української літератури, Київ, 1995, - Т.6, s. 43-65(s.64-66 spis wydawnictw Ławry w 1616-1631)

³⁷ Drukarnie w Ławrze stworzył w 1616 roku jej archimandryta Jelesej Pletenecki (1599-1624). Nastąpiło to dzięki zaproszeniu do Kijowa drukarzy i uczonych filologów z Lwowa związanych z szkołą przy bractwie cerkiewnym. Na temat działalności edukacyjno-wydawniczej Pletenieckiego - poprzednika Mohyły, Zob. Ф. Титов, Типография Києво – Печерської лавры. Исторический очерк, (1606-1916), т.1, Кієв 1918; М. ГРУШЕВСЬКИЙ, Історія української літератури, Київ 1995, Т.6, s. 43-65(s.64-66 spis wydawnictw Ławry w 1616-1631)

³⁸ І.І. Огієнко Історія українського друкарства, Київ 1994.

³⁹ A. Naumow, Wiara i historia, Kraków 1996, s. 160-161; tegoż, *Domus Divisa. Studia nad literaturą ruską w I Rzeczypospolitej*, Kraków 2002, s. 93-107.

Mohyla prowadził więc swą działalność teologiczną w oparciu o zespół współpracowników. To właśnie ta grupa jego bliskich współpracowników współtworzyła dzieła, które Mohyla sygnował swym imieniem i nazwiskiem⁴⁰. W tym zespole metropolita był niewątpliwie postacią centralną. Mógł pełnić rolę swoistego „mistrza”, który szkicował zarys głównych idei, a jego współpracownicy wypełniali te szkice konkretną treścią, rozwijając główne idee. W efekcie w Kijowie, w kręgu uczonych związanych z Mohylą, powstały dzieła przypisywane Mohyle. Miały one służyć uporządkowaniu i pogłębieniu dogmatycznych treści teologii prawosławnej. Równocześnie dzieła te miały znaczenie ogólnoprawosławne. W całym świecie prawosławnym tylko metropolia kijowska zdolna była do wydawania syntez teologicznych, dzieł polemicznych, reformy ksiąg liturgicznych. W jego twórczości, w dziedzinie myśli religijnej doskonale widać zmysł praktyczny. Dzięki tej sprawnej pracy zespołowej, którą kierował Mohyla powstało „Zebranie wiary”.

Pierwsze wiadomości o przygotowywaniu katechizmu pochodzą z roku 1640. Wówczas Mohyla, zwołując do Kijowa sobór swej metropolii, zaznaczył, iż celem tego zgromadzenia ma być uporządkowanie zagadnień dogmatycznych, liturgicznych i dyscyplinarnych, dzielących społeczność prawosławną⁴¹. Prace nad katechizmem musiały rozpocząć się znacznie wcześniej, ponieważ jego autorzy – metropolita Mohyla i Iajasz Trofimowicz Kozłowski – zaprezentowali go uczestnikom synodu w postaci przygotowanego już katechizmu. Synod miał zatwierdzić ten Katechizm. By do tego doprowadzić, na podstawie Katechizmu podjęto dyskusję nad głównymi zagadnieniami teologii prawosławnej i liturgiki. Dyskusje te trwały od 9 do 15 września. „Wyznanie” było prezentowane w języku cerkiewno-słowiańskim. Widać jasno, że zdawano sobie sprawę, iż należy uporządkować i dokładnie wyrazić prawosławną dogmatykę i liturgikę. Wszystkie zabiegi miały dostosować prawosławie do skutecznego przeciwstawienia się ekspansji protestantyzmu i katolicyzmu. Było to konieczne ze względu na trwający już od dłuższego czasu chaos doktrynalny. Dyskusja synodalna nad Katechizmem przybrała ten sam antyprotestancki charakter, co sam synod, i stała się jego głównym tematem. Obrady zostały zdominowane przez dyskusję nad sakramentologią (chrzest, Eucharystia, małżeństwo), eschatologią (czyściec), liturgiką i przepisami kanonicznymi. Poruszano również te zagadnienia, które oddzieliły prawosławie od ka-

⁴⁰ Opis bibliograficzny dzieł teologicznych, przypisywanych Mohyle obejmuje jedenaście pozycji. Zob. K. Es-treicher, *Bibliografia Polska*, t. 22, z. 1-2, Kraków 1907, s. 506-509; МОНИЛА ПІОТР, *Bibliografia literatury polskiej*, Nowy Korybut, Warszawa 1974, t. II (Piśmiennictwo Staropolskie), red. R. Pollak, s. 528-529. Dzieła przypisywane Mohyle były w istocie pracami zbiorowymi. Współpracownikami metropolity byli profesorowie jego Kolegium: ihumen J. Kozłowskyj (+ 1651), S. Kossow (+ 1657), O.A. Kalnofojskyj (rok urodzenia i śmierci nieznan). Odnośnie tego zagadnienia: І.П. Крип'якевич, *Історія України*, dz. cyt., s. 151; М. Грушевський, *Історія України*, t. VIII, dz. cyt. s. 89-92; Хв. Тітов, *Типографія Києво Печерської Лаври*, t. I, Київ 1918; T. Grabowski, *Z dziejów literatury unicko-prawosławnej*, dz. cyt. s. 163 170.

⁴¹ А. Жуковський, *Катехизис Петра Могили*, w., *Катехизис Петра Могили*, переклад В. Шевчук, упорядкував А. Жуковський, Київ-Париж 1996, s. 9-14.

tolicyzmu, głównie z dziedziny eschatologii: czyścić, sąd ostateczny. Rzeczą charakterystyczną jest, iż referujący punkty katechizmu Izajasz Trochimowicz-Kozłowski podkreślał, iż autorem katechizmu jest metropolita. Po dyskusjach kijowskie zgromadzenie zatwierdziło przedłożone mu „Wyznanie Wiary” oraz postanowiło, iż zostanie wysłane do Konstantynopola, gdzie miało być przejrane i zatwierdzone. To postępowanie było zgodne z porządkiem organizacyjnym i dogmatycznym Kościoła prawosławnego. Mohyła wyraźnie pragnął zachować wszelkie normy obowiązujące wobec Konstantynopola jako Kościoła macierzystego. Pragnął postępować zgodnie z kanonami prawosławia. Jednocześnie to postępowanie wyraźnie wskazywało, że katechizm powinien mieć nie tylko znaczenie lokalne, ale ogólnoprawosławne. Aby tak się stało, musiał być zwołany specjalny sobór, którego decyzje musiały być potwierdzone przez wszystkie Kościoły lokalne podległe patriarsze Kościoła macierzystego⁴². Zgodnie z tym kanonicznym porządkiem katechizm kijowski został przetłumaczony na łacinę i miał być dalej poddany analizie teologicznej. Miała się ona odbyć na zwołanym przez patriarchę Parteniusza spotkaniu w Mołdawii, w Jassach. Miała być to swoista konferencja teologiczna. Jej zasadniczym celem miało być zastanowienie nad rozwiązaniem problemów, jakie zrodziło pojawienie się, trzy lata wcześniej, katechizmu Lukarisa. Celem narady było potępienie tego katechizmu⁴³. Odbyła się ona w dniach 15 września – 30 października 1642 r. Metropolię kijowską reprezentowali najbliżsi współpracownicy Mohyły, tworzący jego zaplecze intelektualne. Byli to między innymi Izajasz Kozłowski, Józef Konowicz – ówczesny rektor Kolegium w Kijowie. Patriarchat w Konstantynopolu był reprezentowany przez egzarchę patriarszego – biskupa Porfiriusza oraz teologa Melecjusza Sirigosę. W praktyce jednak obrady zostały zdominowane nie przez katechizm Lukarisa, lecz przez formalności związane z „Wyznaniem wiary”, przywiezionym przez ukraińskich teologów z Kijowa. W trakcie dyskusji pierwotny tekst „Wyznania wiary”, zatwierdzony w Kijowie, został poddany szeregowi korekt. Ich autorem był grecki teolog Meletios Syrigos⁴⁴. W przedstawionym mu tekście dostrzegł szereg ustępstw na rzecz tradycji ka-

⁴² Było to o tyle łatwe, iż zachodziła zbieżność celów między Kijowem a Konstantynopolem. Patriarsze Parteniuszowi, następcy oskarżanego o kalwinizm Lukarisa zależało na oczyszczeniu prawosławia z podejrzeń o przenikanie herezji. W tym celu podobnie jak Mohyła w Kijowie w 10 maja 1642 roku zwołał on synod, który potępił katechizm wydany w Genewie i odrzucił twierdzenia, iż autorem był Lukaris. W czym znalazł pełne poparcie hierarchii prawosławnej w Rzeczypospolitej. W związku z tym swym staraniem Mohyła wydał specjalną broszurę w języku polskim w 1643 roku zawierającą list patriarchy do Mohyły w sprawie decyzji synodu patriarszego z 10 maja 1642 roku. Zob. List świętego oycy Partheniusza... do Piotra Mohyły. Wydał Голубев, т. 2, dodatek, s. 251-262.

⁴³ Istnieje nawet hipoteza, iż Katechizm Mohyły oraz zgromadzenie w Jassach było fragmentem antyprotestanckiej kampanii zakładającej ścisłą współpracę między Konstantynopolem a Kijowem mającą na celu potępienie kalwinistycznych poglądów Lukarisa. Zob. N. Oorga, *Istoria Bisericii Romanesti*, Bucaresti 1908, s. 310; A. Malvy, M. Viller, Wstęp, *La Confession Orthodoxe de Pierre Moghila, Metropolit de Kiev*, wydali i opatrzyli wstępem i przypisami: Paris 1927 [Orientalia Christiana] R.10 (1927), nr 39], s.XVIII. Szersze omówienie tego zagadnienia, Zob. А. Жуковский, Вступ, в. Катехизис Петра Могили, тл. W. Szewczuk, wstęp А. Żukowski, Київ-Париж 1996, s. 24-26.

⁴⁴ A. Malve, M. Viller, Wstęp, *La Confession Orthodoxe de Pierre Moghila, Metropolit de Kiev*, wydali i opatrzyli wstępem i przypisami: Paris 1927 [Orientalia Christiana] R.10 (1927), nr 39], s.XVIII

tolickiej. Jego zastrzeżenia skoncentrowały się na tradycyjnych kontrowersjach dogmatycznych i liturgicznych, dzielących od wieków Zachodnie i Wschodnie chrześcijaństwo. Szczególnie sprzeciwił się dopuszczeniu istnienia czyśćca oraz akceptacji w modlitwie eucharystycznej anamnezy jako istotnego momentu przemienienia darów eucharystycznych. To wszystko zostało skorygowane zgodnie z tradycyjną nauką prawosławia. Na przykład przemiana darów eucharystycznych miała się odbywać w momencie epiklezy. Syrigos dokonał również, na zlecenie uczestników narady, przekładu łaciny na grekę. Ostatecznie, po poprawkach w Jassach, tekst katechizmu został 11 marca 1643 r. uznany za prawowierny, zgodną decyzją czterech ówczesnych patriarchów prawosławnych: Pajsjusza z Jerozolimy, Parteniusza z Konstantynopola, Joanika z Aleksandrii i Makariosa z Antiochii, na celowo zwołanym synodzie⁴⁵. „Wyznanie Wiary” ukazało się drukiem po dwóch latach od decyzji patriarchów w 1645 r. Jednak Mohyla zdecydował się wydać w formie skróconej pierwotną wersję katechizmu, zatwierdzoną przez sobór kijowski w 1640 r. Najwyraźniej nie akceptował on zmian wprowadzonych przez Greków lub nie mógł się doczekać wydania poprawionej wersji. Wydanie w 1645 r. skróconej wersji pt. „Zebranie krótkie Wiary” ukazuje, że Mohyla musiał mieć tutaj decydujące znaczenie. Wydanie katechizmu w skróconej wersji było jego decyzją. I to on brał na siebie wszelką odpowiedzialność. Z tego powodu, jakby usprawiedliwiając się, zaznaczył w przedmowie oraz w samym tekście, że czytelnik otrzyma wkrótce dzieło pełniejsze i gruntowniejsze. Tak więc miał on charakter niejako tymczasowy. Zamierzał przygotować drugą wersję katechizmu. Dlatego wydanie kijowskie było polskojęzyczne. Wyznanie Wiary Prawosławnej wydane po polsku w 1645 r. w skróconej wersji pt. „Zebranie krótkiej nauki o artykułach wiary prawosławno katolickiej(...)”⁴⁶. Następnie w tej samej drukarni Ławry Piecherskiej wydano wersję w języku staroukraińskim pt. „Зобраніє короткоє науки о артикулах віри православно-католическої християнської ведлуг визнання й науки церкве св. восточної соборної апостолської для цвічення й науки вс.м в школах ся цв.чачим православним дїтем... Київ 1645”⁴⁷. Rok później ukazała się nowa wersja w języku staroukraińskim we Lwowie. Została ona wydana przez lwowskiego biskupa prawosławnego Arseniusza Żoliborskiego pod tym samym tytułem, z pewnymi niewielkimi

⁴⁵ A. Malve, M. Viller, Wstęp, *La Confession Orthodoxe de Pierre Moghila, Metropolit de Kiev*, wydali i opatrzyli wstępem i przypisami: Paris 1927 [Orientalia Christiana] R.10 (1927), nr 39], s. L-CXV; А. Жуковський, Вступ, в. Катехизис Петра Могили, тл. W. Szewczuk, wstęp A. Żukowski, Київ-Париж 1996 [Najnowsze wydanie „Katechizmu”, określonego jako „Православне Визнання Віри Церкві православної і апостольській Христу”, zob. Катехизис Петра Могили, тл. W. Szewczuk, wstęp A. Żukowski, Київ-Париж 1996.], s. 12-14;

⁴⁶ Wersję w języku staroukraińskim wydał С. ГОЛУБЕВ, Київський митрополит, dz. cyt. t. II, apendiks, s. 358-469. Zob. omówienie literatury, dotyczącej powstania i znaczenia Katechizmu, u: IHOR SEVCENKO, *The Many Worlds*, dz. cyt. s. 24-25, 33.

⁴⁷ Przedruki: Голубев, Киевский митрополит Петр Могила и его сподвижники, 1898, Т.2, Приложения, s. 358 – 489; tłumaczenie na ukraiński Катехизис петра Могили переклад tłumaczenie В. Шевчук, wstęp, А. Жуковський, Київ-Париж 1996.

zmianami⁴⁸. W 1649 roku wydano tę samą wersję dzieła w Moskwie, lecz dostosowano ją do tradycji moskiewskiego prawosławia. Pełny tekst, zawierający korekty „Wyznania Wiary”, został wydany w 1667 r. w Amsterdamie, w języku greckim. W 1691 r. ukazało się jego rumuńskie tłumaczenie, a w 1696 r. rosyjskie. Wówczas tekst został jeszcze dodatkowo poprawiony przez greckich teologów. Poprawki te spowodowały odrzucenie rażących zapożyczeń z katolickiej dogmatyki, np. czyściec, anamneza jako warunek konsekracji. Zaszły więc zmiany w stosunku do katechizmu z 1640 r. i wydanych katechizmów skróconych 1645 i 1646 r. Po tych korektach został on uznany za księgę symboliczną Kościoła prawosławnego. Był to tzw. katechizm wielki pt. „Orthodoxa Confessio fidei catholicae et apostolicae ecclesiae Orientalis”⁴⁹.

4) Istotnym powodem, dla którego Mohyła i jego otoczenie postanowiło opracować i wydać katechizm było przeciwstawienie się nauce innowierców.

Prawosławni uczeni z Kijowa uznali za konieczne przeciwstawić się szczególnie protestantom. Antyprotestancka geneza katechizmu widoczna jest już na jego pierwszych stronach. Chodzi o przedmowę Mohyły do drugiego staroukraińskiego wydania skróconego katechizmu z 1646 r., który można uznać za najbardziej zgodny z zamierzeniami autora. Mohyła wyjaśnia tutaj przyczyny pojawienia się rok wcześniej pierwszej wersji katechizmu w języku polskim. Uzasadnia to koniecznością przeciwstawienia się oskarżeniom prawosławia o herezję, które szerzone są właśnie po polsku. Pojawienie się polskiej wersji katechizmu autor uzasadniał:

”Niedawno temu z błogosławieństwa i polecenia przełożonych książka ta zatytułowana *Zebranie krótkiej nauki o artykułach wiary prawosławno katolickiej* została wydana drukiem w języku polskim, a to z powodu konkretnych i poważnych przyczyn, w szczególności zaś czytelniku łaskawy, z tej przyczyny, aby zostały zamknięte usta bezwstydnym kłamców, którzy będąc głównymi nieprzyjaciółmi Kościoła Wschodniego, pisząc po polsku śmieli i ważyli się szkalować różnymi herezjami Kościół Prawosławno-katolicki i w ten sposób zohydzać go światu. Tak więc, gdy będą czytać w tym języku prawdziwe wyznanie wiary Kościoła, aby na wieki zostali porażeni i zhańbieni”⁵⁰.

Był to pierwszy cel powstania katechizmu – walka z oskarżaniem prawosławia o heretyckość. Z antyprotestancką treścią wstępu korespondują podobne idee zawarte w całości Katechizmu. Zwłaszcza w objaśnieniach „Przykazań Cerkiewnych” dostrzegamy podkreślanie ścisłego oddzielenia wiernych prawosławnych od heretyków. W komentarzu do piątego przykazania, autor pisał:

⁴⁸ Я. Ісасвіч, Українське книговидання, Львів 2002, s. 214.

⁴⁹ Schemat linii rozwojowej i ewolucji „Katechizmu” Mohyły od 1640 do 1667 r., który przybrał ostateczną formę „Wielkiego katechizmu”, Zob. А. Жуковський, Петро Могила, dz. cyt., s. 177; R.P. Popivchak, Peter Mohila, Metropolitan of Kiev (1633-47), Translation and Evaluation of His „Orthodoxa Confession of Faith”, Washington 1975, s. 14-15.

⁵⁰ Przedmowa do czytelnika, Собрание Короткой Науки О Артикулах Вѣры Православно-Каѳолической Хрістіянскої... Київ 1645, s. [2]

„Heretyckich ksiąg nie czytać, do zborów ich nie chodzić i kazania nie słuchać, także nie będąc uczestnikiem w dysputach z nimi nie wdawać się, i owszem strzegąc się ich według powiedzianego: Człowieka heretyka po jednym i drugim strofowaniu strzeżcie się”⁵¹.

W zamierzeniu Mohyły katechizm miał jedynie poprzedzać większe dzieło. Wydany katechizm miał spełnić cele niejako doraźne. Jego czytelnicy mieli oczekiwać czegoś większego.

Przeprowadzona analiza głównych czynników prowadzących do powstania pierwszego prawosławnego katechizmu wskazuje, iż był on przede wszystkim częścią reformy prawosławia, która była adresowana do całej prawosławnej społeczności. Miał on służyć edukacji religijnej prawosławnych w Rzeczypospolitej. Tak o tym pisał Mohyła w swej przedmowie do katechizmu w wersji staroukraińskiej:

„Obecnie zaś powtórnie ta sama książeczka o wierze prawosławnokatolickiej, w niektórych fragmentach nieco szerzej uzupełniona, poprzez druk na świat wydana zostaje w języku ruskim wyłącznie dla synów Wschodniego Kościoła Prawosławnokatolickiego, a to w tym celu, aby nie tylko sami kapłani w swych parafiach powierzonych sobie przez Chrystusa Zbawiciela Krwią i Jego świętą odkupionych owieczek naukę pewnym i utorowanym sposobem podawali na każdy dzień, a szczególnie w niedzielę i w dni świąteczne, lecz aby także i świeccy prawosławni, którzy umieją czytać w swej powinności chrześcijańskiej przybliżali tę naukę i wprowadzali do niej ludzi prostych i nie umiejących czytać.

Dotyczy to najbardziej rodziców względem swych dzieci, panów względem sług, przełożonych względem podległych. Jednakże najważniejsze jest, by nauczyciele w szkołach wprowadzali do tej nauki jak najpilniej swych uczniów nakazując im uczenia się na pamięć wszystkiego, co w tej książce zostało napisane i wyjaśnione”.

Metropolita zachęcał swych współwyznawców do cierpliwego oczekiwania na następny katechizm. Miało być to dzieło gruntowniejsze, dopełniające „Krótkie zebranie wiary”. Pisał:

„Gdyby jednak nie przestając na tym krótkim zebraniu nauki i zasad wiary prawosławnokatolickiej, ktoś potrzebował głębszych wiadomości dotyczących Pisma Świętego, Świętych Soborów i pism Ojców Kościoła, niech cierpliwie poczeka nieco czasu, gdyż z pomocą i przy wsparciu Ducha Świętego postaramy się prędko wydać drukiem jak najbardziej gruntowną i obszerną, a przy tym przystępną naukę. Tym czasem łaskawy czytelniku, tę maleńką książeczkę uważnie i jak najczęściej z chęcią czytaj i w swej pamięci pilnie zachowując bądź zdrów i łaskaw”⁵².

⁵¹ „Собрание короткой науки...”. Wyd. С. Голубев, Киевский митрополит Петр Могила и его сподвижники, Киев 1898, т. 2, Приложения, s. 405-406.

⁵² Przedmowa do czytelnika, *Собраніє Короткої Науки О Артикулах Віри Православно-Каґоліческої Християнської...* Київ 1645, s. [3]

Działalność pedagogiczna i oświatowa kanoników regularnych laterańskich w Starym Bychowie

Klasztor i kościół kanoników regularnych laterańskich w Starym Bychowie pod wezwaniem Poczęcia św. Anny oraz świętych opiekunów Kazimierza i Augustyna powstał w r. 1619, z fundacji hetmana i wojewody wileńskiego Jana Karola Chodkiewicza. Św. Kazimierz jest wybrany jako patron ojczyzny, św. Augustyn zaś – jako twórca reguły, według której kanonicy prowadzili życie zakonne, a więc faktycznie jako „ojciec duchowy” Zgromadzenia. Chodkiewicz nadał kanonikom trzy folwarki – Łubianka, Chomicze i Biała Góra – z chłopami, którzy do tych miejscowości należeli. Pomni na swój obowiązek pasterski, kanonicy w Starym Bychowie prowadzili działalność pedagogiczną i oświatową. Zabiegi te dążyły w dwu kierunkach – tak by mówiąc, „kościelnym” (tzn., miały charakter religijny) i „edukacyjnym” (tzn. o charakterze raczej oświatowym). Praca pierwszego rodzaju polegała na wychowaniu moralnym wiernych oraz na przekazaniu wiadomości z historii zbawienia, dziejów Kościoła, dogmatyki katolickiej itp., niezbędnych dla każdego katolika. Działalność edukacyjna z kolei była zrealizowana przede wszystkim w prowadzeniu szkoły, gdzie wychowywano i nauczano dzieci.

I. Działalność o charakterze religijnym miała być przez kanoników, tak prowadzona, „według zawodu”, i z ocen wyzytatorów – o czym wspomnimy niżej – prowadzono ją dość sukcesowo. Zaczynała się ona już od chwili, gdy wierni przekraczali próg kościoła – bowiem już od czasów starożytnych chrześcijanie zwykli rozpatrywać zdobienie kościoła w malowidła i posągi jako swoistą „biblię pauperum”. Bez wątplenia i kanonicy mieli pójść w ślad tej tradycji, skoro w XVII, nawet i w XVIII wieku wśród ich parafian była jeszcze niemała liczba analfabetów.

Niestety, na razie nie udało się odnaleźć dokumentów mówiących o wewnętrznym zdobieniu pierwszego, drewnianego kościoła w Bychowie (na przodzie jednak jeszcze poszukiwania w archiwach krakowskich). Kiedy drewniany spalił się, w jego miejsce w 1765 r. został wybudowany, staraniem plebana ks. Skrzetuskiego, a w roku 1768 konsekrowany nowy, tym razem murowany, kościół. O tej świątyni

już mamy nieco informacji.¹ Miała trzy ołtarze. W głównym był obraz Szkaplernej w złożonej ramie, u góry znajdowało się okienko z umieszczonym pomiędzy dwóch gipsowych aniołów drzewnianym posążkiem św. Józefa; w dolnej zaś części znajdował się Ciborium ze Świętym Sakramentem. Po stronach ołtarza znajdowało się sześć kolumn i cztery bliżej nieoznaczone posągi.

Drugi ołtarz mieścił się po prawej stronie od «Главного Распятия»² – malowidła na płótnie, pokazującego scenę Ukrzyżowania Pana Jezusa. Miał u góry obraz św. Antoniego Padewskiego, również pomiędzy dwoma aniołami, i szafkę dla przechowania Drewna św. Krzyża. Obok niego też stały dwa posągi.

Naprzeciwko znajdował się trzeci ołtarz, poświęcony św. Augustynowi z Hippo-ny, z obrazem wspomnianego świętego; po stronach ołtarza – dwa posągi drzewniane. U góry ten ołtarz miał obraz na płótnie z podobizną św. Kazimierza pomiędzy dwoma gipsowymi aniołami, w dolnej zaś części – obraz Archanioła Michała, również na płótnie. Być może, na suficie i ścianach były również freski o tematyce biblijnej, podobnie jak spotykamy w innych kościołach na Białorusi, gdzie przychodzący do świątyni mogli oglądać scene z historii zbawienia oraz wizerunki świętych – ale niestety o tym już wzmianki w aktach wizytacyjnych nie znajdujemy.

W większym stopniu jednak, działalność pedagogiczna o charakterze religijnym była realizowana przez różnego rodzaju nauczanie pasterskie. Wizytator ks. dr Leon Sankowski w 1825 r. dodatnio oceniał pracę duszpasterską, świadcząc, że „nabożeństwo dla ... Parafian w kościele nie tylko w dniu uroczyste i niedzielne, ale i w powszednie do przykładu odprawują się, ile po temu jest sposobność, albowiem WJX Proboszcz i Dziekan, ma trzech kapłanów, mieszkających w Kanonii Bychowskiej pomocników – w dniu święte i uroczyste kazania, nauki katechizmowe ciż Kapłani miewają po kolei”.³ Do takich „dni świętych i uroczystych” należały, między innym: dzień św. Augustyna Patriarchy – 28 sierpnia, św. Moniki – 4 maja, św. Patrycjusza – 17 marca, św. Frygdiona – 19 listopada, św. Ubalda – 16 maja, Wszystkich opiekunów kanoników regularnych – 5 marca, św. Archanioła Michała – 4 września, a ponadto święta kościoła Kanonii Bychowskiej: Niepokalanego Poczęcia, Poczęcia św. Anny, św. Kazimierza i św. Augustyna, święta Bractwa Szkaplerznego i święto Konsekracji kościoła.

Według wizytacji z 1841 r. w Kanonii mieszkało pięciu księży: Jan Wojciechowski, Józef Judynowicz, Walerian Jankowski, Hieronim Kuczewski oraz Jan Zakrzewski. Wszyscy mieli dobre przygotowanie kapłańskie, ukończyli studia zakonne w Krzemienicy czy Wilnie, a niektórzy nawet byli absolwentami seminarium duchownego w Mohylewie (J. Wojciechowski) lub Uniwersytetu Wileńskiego (W. Jankowski,

¹ Zob.: Narodowe Archiwum Historyczne Białorusi w Mińsku (NAHB), f. 1781, op. 26, spr. 1452.

² Tamże, ark. 1 odw. r.

³ NAHB, f. 1781, op. 26, spr. 1432, ark. 1 odw. r. (w cytacie ortografia oryginału).

H. Kuczewski).⁴ Do dyspozycji kanoników była biblioteka, licząca 450 tomów i mieszcząca się w dwóch szafach. Księgozbiór ten był otaczany troską – jedyne w klasztorze żelazne drzwi znajdowały się właśnie w bibliotece.⁵ Dr I. Pietrzkiewicz, opierając się na analizie ocalałych do dzisiaj inwentarzy księgozbiorów kanoników regularnych zauważa, że biblioteki te były przede wszystkim podporządkowane celom praktycznym i dlatego właśnie dzieła homiletyczne są najobficiej reprezenowane.⁶ Ta opinia całkowicie zgadza się ze spostrzeżeniami autora tego artykułu. Na przykład, podczas pracy w Bibliotece Narodowej Białorusi udało się odnaleźć ponad 60 wydawnictw, pochodzących właśnie z biblioteki kanoników bychowskich. Ponad połowę tych książek stanowią utwory o charakterze homiletycznym; pewną część stanowią również prace z zakresu teologii moralnej, dogmatycznej itd. Jako przykład przytoczymy takie pozycje, jak *Mowy kaznodziejskie* Krasińskiego, *Kazania adwentowe* J. Włockiego, *Kazania na niektóre uroczystości SS.Pańskich* T. Grubera, *Kazania* K.de la Rue, *Obraz prawdziwy chrześcijanina w obowiązkach* St. Witwickiego, *Ambona Ducha świętego do serc mówiącego* J. Morawskiego i itp. Bardziej szczegółnemu przebadaniu dzieł tego zbioru autor zamierza poświęcić oddzielny artykuł; w tym zaś miejscu powinniśmy tylko stwierdzić, że biblioteka Kanonii Bychowskiej też miała służyć działalności pedagogicznej kanoników regularnych.

II. Działalność o charakterze edukacyjnym również była prowadzona przez kanoników regularnych bychowskich. Jednak najwcześniejsze wiadomości o zorganizowanej przez nich szkółce pochodzą dopiero z wieku XIX – znajdujemy je w cytowanym już wyżej akcie wizytacji z 1825 r. Wizytator zaznacza, że „szkoła dla dzieci utrzymuje się kosztem kościoła bez obowiązku z nadania pierwiastkowego, ale z samej gorliwości służenia dobru powszechnemu”.⁷ Ta właśnie gorliwość, a również, jak wydaje się, i intencji patriotyczne, stałe zmuszały kanoników do podejmowania coraz nowych przedsięwzięć w dziedzinie pedagogiki. Dlatego w roku 1832 zafundowali oni budowę szkoły parafialnej z nauczaniem według systemu Lankastra. Metoda nauczania wzajemnego, która rozpowszechniła się pod imieniem swego twórcy J. Lankastra,⁸ powstała w końcu wieku XVIII. W roku 1811 była przyjęta w 1/3 wszystkich szkół w Wielkiej Brytanii i szybko zaczęła szerzyć się w całym świecie. Na ziemiach białoruskich zapoznano się z nią w końcu drugiej dekady XIX w., gdy ukazała się książka *O szkole Lankastra*

⁴ Zob.: NAHB, f. 1781, op. 26, spr. 1452, ark. 9-10.

⁵ Tamże, ark. 7.

⁶ I. Pietrzkiewicz *Badania nad bibliotekami klasztorowymi w Królestwie Polskim i Wielkim Księstwie Litewskim: (Na przykładzie krakowskiej kongregacji kanoników regularnych laterańskich)*. – W: “Кніжная культура Рэчы Паспалітай”: Матэрыялы Другіх кнігазнаўчых чытаньняў, (Мінск, 15-16 верасня 2000 г.). Мінск, 2002. S. 168.

⁷ NAHB, f. 1781, op. 26, spr. 1432, ark. 2.

⁸ Również nazywana systemem Bella-Lankastra, ponieważ Bell wynalazł podobny sposób nauczania prawie jednocześnie z Lancastrem.

⁹ Zob.: NAHB, f. 1781, op. 26, spr. 1452, ark. 10-11.

(Grodno, 1819). Niemniej, i po upływie ponad dziesięciu lat odbierano ją jako postępową i nowoczesną (mimo srogiej krytyki – w tym i przez Pestalozzy’ego). System Lankastra polegał na przyciąganiu do nauczania starszych uczniów, co dawało możliwość dość szybkiego i taniego nauczania większej liczby młodszych podstaw czytania, pisanie oraz liczenia. Być może, to właśnie przyczyniło się do założenia szkoły tego typu w Bychowie, skoro pozwalało na objęcie nauczaniem szerszej warstwy młodzieży.

Piętrowy budynek szkoły był wybudowany z drewna ciosanego i stał na murowanym fundamencie; miał 2 pokoje do nauczycieli, aulę dla zebrań i salę zajęć. Szkoła była zaopatrzona we wszystkie niezbędne do nauczania pomoce i meble (a między innymi, w różnego rodzaju tablice, 16 ław i 60 szklanek do atramentu etc.) oraz w potrzebny sprzęt gospodarczy. Na stanowisko nauczyciela był zaproszony Antony Ciecierski, wyznania rzymskokatolickiego, któremu w 1841 r. wypłacano dorocznie 42 rubli 85⁵/₇ kopiejki z dochodów klasztornych, oraz zapewniono mieszkanie i pożywienie.⁹

Ponadto kanonicy bychowscy rościli pretensje do prowadzenia szkoły powiatowej. Budynek dla niej, też kosztem kanoników, stał już rok później po otwarciu szkoły parafialnej. Jednak nawet w 1841 r. nie była czynna, ponieważ nie udało się uzyskać pozwolenia od władz naczelnych rosyjskiego systemu edukacji.¹⁰ Podobnie, tego pozwolenia kanonicy nie dostali, tym bardziej że niebawem w Imperium Rosyjskim rozpoczęto kasatę zakonów, ofiarą której z czasem padli i sami kanonicy regularni laterańscy wraz z prowadzonymi przez się szkołkami.

Na zakończeniu wypada parę słów powiedzieć o placówce kanoników regularnych w Ozieranach jako o odgałęzieniu Kanonii Bychowskiej. Kościół w tym majątku, należącym do funduszu klasztoru w Bychowie, został zbudowany w 1772 r. przez ówczesnego przeora Z. Pawłowskiego. Po pierwszym rozbiorze Bychów odszedł do Imperium Rosyjskiego, w ten czas jak Ozierany pozostał w RzeczyPospolitej, na skutek czego tam zaczęła działać samodzielna placówka. W roku 1793 wybudowano klasztor. Kanonicy regularni w Ozieranach, podobnie do swych współbraci w Bychowie, poświęcali dużo uwagi pracy wychowawczej i oświatowej. Mieli bibliotekę większą nawet od bychowskiej – liczyła bowiem 857 książek, ustawionych w trzech szafach. W 1833 roku kanonicy w Ozieranach założyli też szkołę parafialną z pełnym wyposażeniem, gdzie nauczali według systemu Lankastra. W 1841 r. uczyło się w niej 29 chłopców. Pięciu uczniów, pochodzących z biednej szlachty, utrzymywano z funduszu, a jeszcze sześciu utrzymywali kanonicy ze swych dochodów. Pozostałych osiemnastu było na utrzymaniu swoich rodziców. Prowadzono specjalne tabele, mieszczące informacje o uczniach, ich pochodzeniu i miejscu w grupie, zachowaniu, zdolnościach i sukcesach.¹¹

¹⁰ Tamże, ark. 10 odwr.

¹¹ Tamże, ark. 35 odwr. - 37.

Wizytacje słonimskiej szkoły kanoników regularnych laterańskich

Słonim, miasto powiatowe w guberni grodzieńskiej, położone przy ujściu Issy do Szczary (dopływie Niemna), zamieszkiwała ludność kilku wyznań, zarówno prawosławna, katolicka, żydowska, protestanci, a także wyznawcy islamu¹. Miasto było siedzibą starostwa grodowego i powiatu, miejscem sejmików okolicznej szlachty, a od 1507 r. stolicą powiatu województwa nowogródzkiego.

Wielkie znaczenia dla miasta miała obecność rodziny Ogińskich, znanej z różnych inicjatyw gospodarczych i kulturalnych. W Słoniemiu długo pamiętano lata 80. XVIII w., kiedy to Michał Ogiński, hetman wielki litewski, podejmował w swej rezydencji samego Stanisława Augusta. Istniały tu wtedy teatr, opera i balet, drukarnia, ale i warsztaty rzemieślnicze – wszystko zorganizowane pod okiem przedsiębiorczego mecenasa.

Był również Słonim przez lata siedzibą kilku zakonów łacińskich, zarówno męskich, jak i żeńskich². Jako pierwsi pojawili się tutaj bernardyni, jeszcze w 1630 r., potem zaś bernardynki w 1645 r. Kolejne fundacje to klasztory benedyktynek i kanoników regularnych laterańskich. Ci ostatni pojawili się w mieście w 1650 r. dzięki Kazimierzowi Leonowi Sapiesze, podkanclerzemu Wielkiego Księstwa Litewskiego, który fundował im kościół pod wezwaniem Bożego Ciała, choć nie posiadali oni własnej parafii³. Według zakonnego nekrologu prepozyturę w Słoniemiu zakładać miał Frygdyan Gaworowski, zmarły jeszcze w 1650 r.⁴ Nowa kanonia szybko uzyskała potwierdzenie biskupa Jerzego Tyszkiewicza, a w 1653 r. – fundusz od Sapiehy i zapis folwarku Darewa, z kolei w 1654 r. kanonicy otrzymali dobra Ciwieńszczyzna. Kanonię wzmocnił także dochód nadany w 1657 r. przez Jana Kazimierza.

¹ *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, t. 10, Warszawa 1890, s. 823-827.

² S. Lorentz, *Wycieczki Słonimskie. Krótki przewodnik krajoznawczy po Słoniemiu*, Słonim 1933; I. Wołodkiewicz, szkic o świątyniach i klasztorach w Słoniemiu, „Zorza Słonimska” 1935, t. 8, s. 15-25.

³ BUW F4 4399 (A58-A59). Barokowy kościół po kasacie klasztoru w 1843 r. przebudowano na cerkiew. Zob. A. Dyczkowski, *Słonim. Historia i zabytki*, Warszawa 1992, s. 21.

⁴ K. Łatak, *Kongregacja krakowska kanoników regularnych laterańskich na przestrzeni dziejów*, Kraków 2002, s. 134.

Budowa kościoła została ostatecznie zrealizowana późno ze względu na kłopoty finansowe i wojnę z Moskwą⁵. Z czasem jednak powstał przyklasztorny kościół „w krzyżowej Gockiey strukturze wymurowany, z piękną facyatą z frontu i po obu stronach ozdobiony, zewnątrz i wewnątrz otynkowany, i pobielony, dachówką kryty”⁶. Został on ukończony w 1705 r., w latach 80. Wzniesiono też drewniany klasztor, a na początku XIX w. murowany⁷. Sam kościół konsekrował w 1800 r. biskup Adam Kłocki⁸.

Od 1797 r. kanonicy posiadali tu szkołę powiatową, prowadzili też szkołę parafialną i szpital z nadania Jana Kazimierza⁹. Konwentowi podlegała także rezydencja w Darewie. Mimo tych obowiązków obsada klasztoru nie była zbyt liczna¹⁰, wsparciem dla niego były inne kanonickie placówki ufundowane na wschodnich terenach Rzeczypospolitej.

Kanonicy regularni laterańscy otwarli w wieku XVII kilka nowych kanonii na ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego – w Krzemienicy, Bychowie, Wilnie i Słoniemiu właśnie. Powołaniu tych ostatnich sprzyjały zarówno okoliczności zewnętrzne, wyni-

⁵ K. Łatak, *Kongregacja krakowska kanoników regularnych laterańskich na przestrzeni dziejów*, Kraków 2002, s. 135; W.F. Wilczewski, *Spustoszenia wojenne w dekanacie Słonimskim w czasie najścia moskiewskiego w połowie XVII wieku*, „Nasza Przyszłość” 2000, t. 94, s. 245-298.

⁶ BUW, rkp. F4 35520 (A-2151) Wizyta Jeneralna Kościoła i Całego Funduszu Xięży Kanoników Regularnych Laterańskich Słonimskich Dekanatu Słonimskiego z R. 1820, k. 1. O kościele wiadomo, że był niewielki skoro korzystano w nim tylko z czterech konfesjonaliów, z wyposażenia kościelnego cytowana wizytacja wymienia jeszcze nowe organy na 12 głosów. Czytamy w niej także: „Mieszkanie Przełożonego 1771o Roku z Drewna brusowego na podmurowaniu wystawione z gankiem od dziedzica, dachówką pokryte. Zawiera w sobie trzy stancje, salą, skład y kuchnią. Pod tem Domem jest sklep murowany”. Prócz szkoły wymieniono szpital dla 6 kobiet.

Organy na 12 głosów, nowe

⁷ K. Łatak, *Kongregacja krakowska kanoników regularnych laterańskich na przestrzeni dziejów*, Kraków 2002, s. 134-137. Klasztor „od 21 [lat] wybudowany”. Zob. LPAH, rkp. 694-1-3664 Inwentarzowe opisanie i akty wizytacji kościołów i klasztorów dekanatu słonimskiego, 1819-1828, k. 22. „..... i Klasztor na około murem oprowadzony, w Powiatowem Mieście Słoniemiu sytuowany, przy stacyi pocztowej, na pół wiorsty od Kościoła Parafialnego...” Zob. BUW, rkp. F4 35520 (A-2151) Wizyta Jeneralna Kościoła i Całego Funduszu Xięży Kanoników Regularnych Laterańskich Słonimskich Dekanatu Słonimskiego z R. 1820, k. 1v.

⁸ „Wielki Ołtarz z Obrazem na płótnie malowanym Pana Jezusa ukrzyżowanego, na sześciu Kolumnach, i Filarach oparty, pomiędzy którymi czterech Apostołów umieszczono...” Zob. BUW, rkp. F4 35520 (A-2151) Wizyta Jeneralna Kościoła i Całego Funduszu Xięży Kanoników Regularnych Laterańskich Słonimskich Dekanatu Słonimskiego z R. 1820, k. 1.

⁹ W 1798 r. przełożonym był Józef Kaczorowski, w klasztorze mieszkało 6 zakonników, w szkole powiatowej zatrudniano 3 profesorów zakonników i 2 świeckich, jej prefektem był Dominik Ząbkowski. W tej samej wizytacji wymieniany jest Lambert Chmielecki jako spowiednik miejscowych benedyktynek. Zob. RPAH, rkp. 822-12-2945 Wedle ukazu prześwieconego departamentu [...] Kollegij Rzymsko-Katolickich Interesów Od Klasztoru Kanoników Regularnych Laterańskich Klasztoru Słonimskiego raport, 1798, k. 121-126. W 1820 r. przełożonym w klasztorze był Karol Tausch, prefektem szkoły Ludwik Stałkiewicz, jako nauczyciele pracowali też Józef Baniewicz i Józef Paszkiewicz. Zob. BUW, rkp. F4 35520 (A-2151) Wizyta Jeneralna Kościoła i Całego Funduszu Xięży Kanoników Regularnych Laterańskich Słonimskich Dekanatu Słonimskiego z R. 1820. Klasztor dysponował dwoma folwarkami: Darewa i Ciwinszczyzna.

¹⁰ Od 2 do 10 osób. W latach 1803-1805 siedem osób. Zob. AH Petersburg F 822-12-3758 Tabela wyjaśniająca Stan Kościoła Katedralnego Wileńskiego [...] na Rok 1803 Podana, k. 50v-51; AH Petersburg F 822-12-3762 Wiadomość o stanie diecezji Wileńskiej w Roku 1805, k. 43v-44.

kające ze stabilizacji Kościoła potrydenckiego¹¹, wzrostu pobożności na terenach litewsko-ruskich objętych od połowy XVII do początku XVIII w. pożogą wojenną, jak też znakomita kondycja ośrodka małopolskiego pod rządami wybitnego prepozyta Marcina Kłoczyńskiego. Również w XVII wieku doszło do formalnego utworzenia tzw. kongregacji krakowskiej, nazywanej też kongregacją Bożego Ciała, łączącej wszystkie klasztory z Korony i WKL¹². Pierwszą kapitułę generalną zgromadzenia zwołano w 1628 r., obejmowało ono wtedy 7 kanonii, w 1772 liczyło ich już 12¹³. W związku z nową sytuacją jaka zaistniała w obliczu rozbiorów kraju w 1796 r. utworzono odrębną prowincję litewsko-ruską. Placówki kanonickie na ziemiach wschodnich funkcjonowały generalnie do XIX w., kiedy to stopniowo, w latach 1832-1864 zostały skasowały przez władze rosyjskie¹⁴. Słonimski klasztor zamknięto w 1845 r.

Kolejnymi fundacjami w mieście były klasztory dominikanów, i jako ostatni – jezuitów. Właśnie jezuita założyli w Słoniemiu kolegium, czyli szkołę niższą. Do 1773 r. edukacja podstawowa i średnia były w Rzeczypospolitej organizowane i kontrolowane przez zakon jezuitów. System stworzony przez jezuitów funkcjonował sprawnie. Kiedy w 1773 r. zakon został rozwiązany przez papieża w Polsce zagroziło to całkowitym upadkiem edukacji, ale też dało impuls do głębokich reform szkolnictwa¹⁵. Na fali tych kompleksowych zmian również kolegium słonimskie przejęły władze.

W XIX w. działały tu dwie powiatowe dwuklasowe szkoły - męska i żeńska, dwuklasowa szkoła żydowska oraz elementarna szkoła parafialna i wiele podstawowych szkółek żydowskich (chedery czyli elementarne szkoły żydowskie o charakterze religijnym dla chłopców)¹⁶.

Realizowane zmiany w organizacji szkolnictwa łączyły się także z opracowaniem nowych regulaminów dla odpowiednich typów szkół. Powołana Komisja, której pierwszym prezesem został biskup wileński Ignacy Jakub Massalski, obejmowała przedstawicieli reprezentujących Koronę i Wielkie Księstwo Litewskie¹⁷. Najbardziej zasłużonymi członkami byli posłowie wywodzący się z magnackich rodzin i rodzin powiązanych

¹¹ W czasach pierwszego rozbioru łacińskie duchowieństwo zakonne osiągnęło na ziemiach Rzeczypospolitej szczyt swojego rozwoju liczebnego. Zob. S. Litak, *Kościół łaciński w Rzeczypospolitej około 1772 roku*, Lublin 1996, s. 82.

¹² Zatwierdzona przez Urbana VIII w 1644 r. Zob. Archiwum Klasztoru Bożego Ciała w Krakowie (dalej ABC), rkp. Dokumenty pergaminowe, sygn. 146; tamże, rkp. [bez sygn.], *Metrica Conventus S[acra]ti[s]mi Corporis Christi Canonorum Regularium Lateranensium*, II, s. 46-47. Por. K. Łatak, *Kongregacja krakowska kanoników regularnych laterańskich na przestrzeni dziejów*, Kraków 2002, s. 54-56.

¹³ S. Litak, *Kościół łaciński w Rzeczypospolitej około 1772 roku*, Lublin 1996, s. 515-516.

¹⁴ P.P. Gach, *Kasaty zakonów na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej i Śląska 1773-1914*, Lublin 1984. Widze 1832, Krzemienica 1832, Żurawicze 1843, Bychów 1845, Ozierany 1845, Wilno 1864.

¹⁵ D. Beauvais, *Szkolnictwo polskie na ziemiach litewsko-ruskich 1803-1832*, t. 2: *Szkoły podstawowe i średnie*, Lublin 1991, s. 127.

¹⁶ *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, t. 10, Warszawa 1890, s. 823.

¹⁷ D. Beauvais, *Szkolnictwo polskie na ziemiach litewsko-ruskich 1803-1832*, t. 2: *Szkoły podstawowe i średnie*, Lublin 1991, s. 12.

z tzw. Familiją, m.in.: Adam Kazimierz Czartoryski, Joachim Chreptowicz, Ignacy Potocki i Andrzej Zamoyski. Kierunek faktycznym pracom nadawała grupa uczonych i artystów skupiona wokół Hugona Kołłątaja. Znaleźli się w niej Franciszek Bieliński i Julian Ursyn Niemcewicz, Feliks Oraczewski, Andrzej Gawroński, Dawid Pilchowski, Hieronim Stroynowski oraz Grzegorz Piramowicz.

Sam Kołłątaj pisał: „Dobra znajomość stanu duchowieństwa naszego wielkiej jest wagi dla tego, kto chce się zatrudnić pisaniem dziejów polskich. W Polsce albowiem duchowieństwo ma w swych [!] rękę rząd sumienia całego ludu, długo zatrudniało się u nas powszechnie wychowaniem wszelkiej młodzieży krajowej”, dobrze rozumiał niezbędne zmiany w szkolnictwie¹⁸. Dzięki przejęciu pozostałego majątku jezuitów Komisja uzyskała niezależność finansową.

Ekspersi pod wodzą Hugona Kołłątaja opracowali trzystopniowy model szkół podstawowych i średnich. Najniższym stopniem były szkoły parafialne przeznaczone dla stanów niższych (chłopów i mieszczan), pośrednim szczeblem były państwowe szkoły powiatowe – do których trafiały dzieci z rodzin szlacheckich, ale także uzdolniona młodzież ze stanów niższych, stopniem najwyższym były zaś uniwersytety – w Wilnie i Krakowie. Te ostatnie miały się także zająć bezpośrednim nadzorem nad szkołami niższych szczebli.

Na ziemiach litewsko-ruskich koordynację nowej organizacji szkolnictwa prowadziły władze Uniwersytetu Wileńskiego. Początkowo Uniwersytet nie znał ich sytuacji, zlecono więc im przygotowanie raportów o pracy. Władze cieszyły się ze sporej grupy szkół zakonnych, które pozwalały zaoszczędzić spore państwowe sumy, tylko najuboższym zakonom bowiem Wilno przyznawało niezbędne subsydia. W 1804 r. po pierwszych sprawozdaniach wizytatorów uzyskano pełniejsze dane¹⁹. Na początku XIX w. liczba szkół była znacząca, na 50 rządzonych przez zakony, istniało tylko 17 utrzymywanych przez skarb, liczbę tę uzupełniały jeszcze szkoły ludowe (razem 70 szkół). Nie były one jednak równomiernie rozłożone w poszczególnych powiatach, szkołom zakonnym doskwierał także ciągły brak środków na ich utrzymanie²⁰.

W 1803 r. kanonicy zakładają szkołkę powiatową w Widzach, w guberni wileńskiej, w 1820 zostanie ona zamknięta na 6 lat²¹. Około 1812 kanonicy mieli 2 szkoły, w 1816 r. ujawniono brak przygotowania pedagogicznego u zakonników, Czartoryski zażądał propozycji reform. Znalazły one odbicie w raportach opracowanych przez J.K. Choda-

¹⁸ H. Kołłątaj, *Pamiętnik o stanie Kościoła polskiego katolickiego i o wszystkich innych wyznaniach w Polsce*, w: *Stan oświecenia w Polsce w ostatnich latach panowania Augusta III (1750-1764)*, oprac. J. Hulewicz, Wrocław 1953, s. 203.

¹⁹ D. Beauvais, *Szkolnictwo polskie na ziemiach litewsko-ruskich 1803-1832*, t. 2: *Szkoły podstawowe i średnie*, Lublin 1991, s. 129.

²⁰ Tamże, s. 128-129.

²¹ Tamże, s. 131.

niego i J. Kłagiewicza w 1817 r. To właśnie Chodani, sekularyzowany kanonik regularny laterański, profesor teologii moralnej na Uniwersytecie Wileńskim i kaznodzieja w kościele św. Jana, cenzor uniwersytecki, znany ze skłonności do wolterianizmu, będzie autorem bardzo surowych raportów o szkołach klasztornych²². Już w 1804 r. Tadeusz Czacki chciał wprowadzić egzaminy kwalifikacyjne dla nauczycieli zakonnych, oddać Uniwersytetowi uprawnienia o przenosinach nauczycieli do innych placówek, co w klasztorach zawsze kolidowało z wewnętrznymi nominacjami. Precyzyjne zapisy o pracy szkół znajdziemy w raportach: A.J. Czartoryskiego, J. Chodźki 1822, J. Kłagiewicza.

Jak dowiadujemy się z wizytacji z 1820 r. kanonicka szkoła w Słonimiu: „Wycho-
dząc z kościoła iest szkoła Publiczna 1794o R[ok.]u z drzewa brusowego wystawiona na
podmurowaniu z Gankiem z Cmentarza , korytarzem y drugim gankiem z dziedzińca.
Dachówką pokryta. Zawiera w sobie ośm Stancyow z piecami Fizycznymi; pięć stancyi
dla pięciu klass przeznaczone, a trzy udzielne Stancye dla Konwiktorow dwunastu.
Po szrodku dachu Szkolnego wiezyczka wyprowadzona w której dzwonek Szkolny
pomieszczony”.

A dalej jeszcze: „Szkoła Powiatowa o pięciu Klassach utrzymuią Xięza Kanonicy
z Funduszu własnego, założoną 1797o R[ok.]u która iest w Dobrym stanie, oprócz Na-
uczycielow swego Zakonu, utrzymuią ieszcze Dwóch Swieckich z akademii Wilenskiej
do Matematyki y Fizyki. Uczniow we wszystkich Klassach znayduie się w ogóle 179,
przy tey szkole iest Konwikt, w którym konwiktorów 10. Jest Dozorca y służący. Takoz
znayduie się Biblioteka zawieraiąca księgi Rządowe, y różne inne Dzieła do szkół słu-
żące sztuk 249. Przytem Instrumenta Fizyczne y Machiny stosowane do przypisow”.

Sam konwent w Słonimiu nie dysponował zbyt bogatą biblioteką. Wedle najstarsze-
go zachowanego rejestru z początku XVIII w. dysponował 316 tomami²³. W wizyta-
cji z 1820 r. czytamy z kolei, że w bibliotece konwentu znajdował się 243 pozycje²⁴.
Podobny stan potwierdzano jeszcze w 1826 r. Z tego samego czasu pochodzi też lako-
niczna informacja o tym, że w klasztorze ilość „ksiąg kościelnych” jest „dostateczna”²⁵.
W 1830 r. księgozbiór liczył niewiele więcej, bo 259 książek²⁶, ale już w 1836 r. - 779²⁷.

²² D. Beauvais, *Szkolnictwo polskie na ziemiach litewsko-ruskich 1803-1832*, t. 1: *Uniwersytet Wileński*, Lublin 1991 s. 154-155.

²³ ABC rkp. [bez sygn.] M. A. Gorczyński, *Reformationes Conventuum*, s. 247-253.

²⁴ BUW, rkp. F4 35520 (A-2151) Wizyta Jeneralna Kościoła i Całego Funduszu Xięży Kanoników Regularnych Laterańskich Słonimskich Dekanatu Słonimskiego z R. 1820, k. 19v-20v. [Odnotowano też kolejne poświadczenie wizytacji z 22 lipca 1826 r.]

²⁵ LPAH 694-1-3733 Wizyty Kościołów Dyecezyi Wileńskiej za rok 1828, k. 36v.

²⁶ RPAH, rkp. 822-12-2982 Regestr wizyt generalnych Kościołów y Klasztorow Zakonnikow Dyecezyi Wilenskiej, w 1830 roku odbytych, k. 537-554 Wizyta całego funduszu xięży kanoników regularnych laterańskich Słonimskich dyecezyi wileńskiej Guberni grodzieńskiej w powiecie i dekanacie słonimskim, przez naznaczonego wizytatora z Rządu Dyecezyalnego Wileńskiego za Rok 1830 odprawiona.

²⁷ RPAH, rkp. 822-12-3068 [Wizytacje klasztorów męskich, nr 11 CRL Słomim], k. 91-93; [nr 12 kościoł w Krzemienicy 1818 r.], k. 28 [Biblioteka 500 poz. lub więcej].

Szkoły pracowały zgodnie z zaleceniami Uniwersytetu Wileńskiego i dysponowały własnymi zbiorami bibliotecznymi²⁸. Zatrudniano w niej własnych zakonników i osoby z zewnątrz. Jako nauczyciele w szkole prowadzonej przez kanoników wymieniani byli: Józef Judymowicz – profesor filozofii gdzie?, Antoni Szatyński – kapelan szkoły, Ignacy Tatur – nauczyciel gramatyki, Jozafat Łukaszewicz – nauczyciel geografii i historii, Kajetan Więckowicz – nauczyciel matematyki i Kajetan Bujniewicz – fizyki²⁹.

W 1820 r. w powiatowej szkole słonimskiej, oprócz nauczycieli zakonników, utrzymywano dwu absolwentów Akademii Wileńskiej do nauczania matematyki i fizyki, uczniów było w tym czasie 179, przy szkole działał też konwikt na 10 osób. Samej bibliotece szkolnej zaś zapisano: „takżę znayduie się Biblioteka zawieraiąca Księgi Rządowe, i różne inne dzieła do Szkół służące sztuk 279. Przy tym Instrumenta Fizyczne i Machiny stosowne do Przepisow”³⁰.

Również ta ostatnia z prepozytur utworzonych przez kanoników na ziemiach litewskich zaznaczyła się nie tylko jako znany ośrodek duszpasterski. Ze względu na specyfikę miasta miejscowi kanonicy podejmowali wiele charytatywnych inicjatyw, a ich szkoła była jedyną o takim charakterze w całym przecięż powiecie. W świetle wizytacji wiadać wyraźnie, że jej potrzeby były spore. Klasztor sam nie radził sobie z ich zaspokajaniem, a władze najchętniej na niego cedowały wszelkie wydatki. Szkoła ta choć może nie gwarantowała idealnej bazy, a okresowo cierpiała także na niedobory kadrowe na pewno dobrze prezentowała się na tle innych szkół klasztornych na tych terenach. Współtworzyła podstawowy system edukacyjny, bo przecięż w pierwszej połowie XIX w. zakony nadal utrzymywały trzy czwarte szkół polskich na ziemiach litewsko-ruskich³¹.

²⁸ Na temat księgozbiorów szkół kanonickich. Zob. I. Pietrzkiewicz, *Księgozbiory konwentów i szkół kanoników regularnych laterańskich z ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego*, „Nasza Przeszłość” 1999, t. 92 s. 485-497; I. Pietrzkiewicz, *Biblioteki klasztorów słonimskich w świetle zachowanych inwentarzy*, „Nasza Przeszłość” 2004, t. 101, s. 465-474.

²⁹ K. Łatak, *Kongregacja krakowska kanoników regularnych laterańskich na przestrzeni dziejów*, Kraków 2002, s. 136.

³⁰ BUW, rkp. F4 35520 (A-2151) Wizyta Jeneralna Kościoła i Całego Funduszu Xięży Kanoników Regularnych Laterańskich Słonimskich Dekanatu Słonimskiego z R. 1820, k. 21.

³¹ D. Beauvais, *Szkolnictwo polskie na ziemiach litewsko-ruskich 1803-1832*, t. 2: *Szkoły podstawowe i średnie*, Lublin 1991 s. 147. L. Zasztowt, *Kresy 1832-1864. Szkolnictwo na ziemiach litewskich i ruskich dawnej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1997 s. 388, 396.

CZEŚĆ IV

POGLĄDY PEDAGOGICZNE WYBRANYCH MYŚLICIELI I ICH WPŁYW NA ROZWÓJ REFLEKSJI I PRAKTYKI EDUKACYJNEJ

Edukacyjno-dydaktyczny wymiar „Nowych Aten” Benedykta Chmielowskiego

Nowe Ateny Benedykta Chmielowskiego jak mało który utwór zdobyły sobie w opinii potomnych niską renomę. To niegdyś najpopularniejsze dzieło czasów saskich, obok zamojskich kalendarzy Stanisława Duńczewskiego, zajmujące honorowe miejsce w szczupłych księgozbiorach szlacheckich, w epoce oświecenia jako jedno z pierwszych powędrowało na śmietnik.

Światło dzienne część pierwsza tego dzieła zobaczyła po raz pierwszy w 1745 roku i wydana została we lwowskiej drukarni Pawła Józefa Golczewskiego. Jego pełen tytuł brzmiał: *Nowe Ateny albo Akademia wszelkiej sciencji pełna, na różne tytuły jak na classes podzielona, mądrym dla memoriału, idiotom dla nauki, politykom dla praktyki, melancholikom dla rozrywki erigowana... przez księdza Benedykta Chmielowskiego, dziekana rohatyńskiego, firlejowskiego i podkamienieckiego pasterza*. W roku następnym w drukarni lwowskiego kolegium jezuickiego ukazała się część druga, po czym w latach 1754 i 1756 części trzecia i czwarta. Jednocześnie z dwoma ostatnimi tomami, stanowiącymi suplement do dwóch pierwszych Chmielowski wydał ponownie część pierwszą w 1755 roku i część drugą w roku 1754¹. Każdy z tomów liczył od 600 do 850 stron².

Benedykt Chmielowski (1700-1763) był autorem dzieł pobożnych i encyklopedycznych. Pochodził z rodziny szlacheckiej, kształcił się u jezuitów we Lwowie, gdzie był uczniem wybitnego w swej dziedzinie scholastycznego filozofa, znanego z traktatów przeciw reformacji, jansenizmowi i kartezjanizmowi – Jerzego Gengella³. Przez pewien czas przebywał w domu Jana i Joanny z Bethumów Jabłonowskich, pełniąc funkcję domowego preceptora. Za ich wstawiennictwem otrzymał w 1725 roku probostwo w Firlejowie. Przez długie lata zawiadywał probostwem w Podkamieniu i był dziekanem

¹ K. Estreicher, *Bibliografia polska*, t. 14, Kraków 1896, s. 171-173.

² Paginacja tomu pierwszego sięga co prawda cyfry 1200, ale dwukrotnie (nie licząc mniejszych potknięć) doszło w niej do znaczących pomyłek: po stronie 240 następuje 341, a po 697 strona 968, co jest prawdopodobnie wynikiem odwrócenia czcionki.

rohatyńskim. Był prałatem domowym arcybiskupa lwowskiego Mikołaja Ignacego Wyzyckiego, a przez Józefa Andrzeja Załuskiego został mianowany kanonikiem katedralnym kijowskim. Jeśli nie liczyć kilku podróży po Małopolsce, Chmielowski całe życie spędził na firlejowskiej plebani. Jednocześnie ten prowincjonalny proboszcz należał do osób w owym czasie nader poważanych. Korespondował z szeregiem wybitnych osobistości, między innymi z ceniącym go wysoce bpem Józefem A. Załuskim, ze zbiorów którego korzystał i z Elżbietą Drużbacką, która przesyłała mu wierszowane pochwały⁴.

Chmielowski wystawił sobie w Firlejowie plebanię, która w zamierzeniu miała uchodzić za arcywzór przybytku nauk, pełno tam było umieszczonych na zewnątrz jak i wewnątrz domu tchnących dydaktyzmem łacińskich i polskich sentencji, które opublikował zresztą w trzeciej części *Nowych Aten*. W ogrodzie zaś znajdowały się kalwaria, pustynia, pieczary, posągi świętych, altany i wszędzie górnolotne napisy i uwagi. Wszystko to budziło u współczesnych szacunek i podziw dla uczonego plebana.

Chmielowski interesował się głównie teologią, geografią, sztuką i ogrodnictwem. Pisał niezmordowanie, kompilując przeważnie z cudzych dzieł, choć nie można też odmówić mu cech oryginalności. W zaciszu firlejowskiej plebanii, oddalony od kulturalnych centrów Rzeczypospolitej, podjął się Chmielowski dzieła wyjątkowego: napisania pierwszej polskiej encyklopedii. Przystępując do pracy nad swym dziełem, Chmielowski początkowo myślał o stworzeniu kompendium zastępującego liczne leksykony i dykcjonarze, skierowanego do studentów i erudyty. W miarę postępowania prac i w wyniku kontaktów z czytelnikami zamiar ten uległ zmianie i encyklopedia została zaadresowana do szerszego kręgu odbiorców, a przede wszystkim uboższej jedno- i kilkuwioskowej szlachty.

Dzieło Chmielowskiego miało dać obraz świata, jego zjawisk i potrzeb rozwojowych w oparciu o całą tradycyjną mądrość⁵. Przypatrując się ogólnej koncepcji dzieła należy pamiętać, że miała to być *Akademia wszelkiej sciencji pełna na różne tytuły jak na klaszes podzielona*. Tak więc Chmielowski ujął je w układzie działowym, uwzględniając w obrębie poszczególnych działów i rozdziałów – acz nie zawsze konsekwentnie – układ alfabetyczny. Tego typu dzieło na gruncie polskim nie było w owym czasie znane. Pojawiały się co prawda różne encyklopedie teologiczno-moralne, leksykony przyrodnicze, czy ekonomiczne, ale wydawnictwa obejmującego całokształt wiedzy nie było. Trudno też przypuszczać, by Chmielowski wzorował się na jakimś wydawnictwie angielskim, tam bowiem w XVII wieku powstały pierwsze tego typu kompendia. Ze słowników

³ W. Smoleński, *Przewrót umysłowy w Polsce w wieku XVIII. Studia historyczne*, oprac. i wstęp A. Wierzbicki, Warszawa 1979, s. 63-64.

⁴ S. Grzybowski, *Z dziejów popularyzacji nauki w czasach saskich*, „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej”, Seria A. 7:1965, s. 116.

⁵ R.W. Wołoszyński, *Pokolenia oświeconych. Szkice z dziejów kultury polskiej XVIII w.*, Warszawa 1967, s. 42.

encyklopedycznych cytował tylko historyczny dykcyonarz francuskiego duchownego Luisa Morériego. Tak więc układ *Nowych Aten* i ich projekt należy uznać za autorskie osiągnięcie firlejowskiego proboszcza⁶.

W swej encyklopedii najwięcej miejsca poświęcił Chmielowski problematyce geograficznej, która zajmuje blisko 1400 stron na ponad 3000 objętości wszystkich czterech części. Druga w kolejności jest teologia (ok. 520 stron), a następnie przyroda (ok. 350 stron). W konstrukcji *Nowych Aten* dostrzegalne jest ścieranie się ze sobą dwóch koncepcji: pogodzenia przystępności interesującej lektury z ambicją przekazania czytelnikowi pożytecznych i ważnych wiadomości. Tak więc obok treści przyrodniczych, ekonomicznych, geograficznych i historycznych czytelnik znajdował wiele opowieści anegdotycznych i opisów przeróżnych osobliwości, które w literaturze cytowane są jako dowód saskiego obskurantyzmu. Zwłaszcza osławione zostały rozdziały mówiące o czarach, czarownicach i relikwiach, które znajdują się w trzeciej części *Nowych Aten* tuż obok bardzo wartościowych rozdziałów o ekonomice folwarcznej. Wiara w czary i czarownice nie była w czasach Chmielowskiego czymś nadzwyczajnym. Jeszcze w 1766 roku J.A. Załuski opublikował dzieło o czarownicach, w którym występował przeciwko pławieniu w wodzie jako mylnej próbie dowodzenia czarów, dzieląc w pełni wiarę w możliwości czarownic⁷, a ściganie za czary w całej ówczesnej Europie Środkowej i Wschodniej było dość powszechnym procederem⁸.

Całość encyklopedii, bez względu na podejmowaną problematykę przesyciona jest duchem religijnej polemiki: krytyką wierzeń pogańskich, prawosławia i protestantyzmu, któremu towarzyszy sarmacki pryzmat interpretacji przeszłej i teraźniejszej rzeczywistości społecznej⁹. Chmielowski jest przekonany o doskonałości ustroju Rzeczypospolitej i konstytuującej go zasadzie „złotej wolności”, która dana została Polakom przez Boga „jako owoc najsmaczniejszy” za zasługi i wierność dla katolickiej religii. Umiłowanie wolności i wierność religii katolickiej Chmielowski podawał jako najbardziej charakterystyczne i wyróżniające Polaków cechy, poświęcając im dwa osobne rozdziały. Tak więc Chmielowski, zdaje się wchodzić także w polemikę z tymi, którzy powoli zaczynają poddawać krytyce ustrój i instytucje państwa. Nie ma w *Nowych Atenach* osobnej części dotyczącej historii, ale całe dzieło prześiknięte jest historyczną argumentacją właśnie na rzecz tego poglądu.

W pierwszych swych pracach posługiwał się Benedykt Chmielowski jak na owe czasy doskonałą polszczyzną, nieskażoną niemal wtętami łacińskimi, potem używał

⁶ S. Grzybowski, *op. cit.*, s. 111-132.

⁷ J.J. Załuski, *Objaśnienie błędami zabobonów zarażonych oraz opisanie niegodziwości, która pochodzi sądenia przez próbę pławienia w wodzie mniemanych czarownic, jako takowa próba jest omylna, różnymi dowodami*, Berdyczów 1766.

⁸ B.P. Levack, *Polowanie na czarownice w Europie wczesnonowożytnej*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1991, s. 224-230.

⁹ Por. D. Dolański, *Zachód w polskiej myśli historycznej czasów saskich. Nurt sarmacko-teologiczny*, Zielona Góra 2002, s. 118-119.

stylu szumnego i makaronicznego, dając wyraz przekonaniu, że tak właśnie należy spisywać rzeczy uczone. *Nowe Ateny* napisał Chmielowski językiem przeładowanym makaronizmami. Należy to tłumaczyć prawdopodobnie tym, że Chmielowski zamierzając początkowo spisać swoje dzieło dla ludzi uczonych, uznał prawdopodobnie taki styl za odpowiedniejszy. Ponadto narzekał, że polszczyzna jest zbyt uboga i nie zawsze można w niej znaleźć odpowiedniki dla łacińskiej terminologii fachowej. W tomach późniejszych język uległ pewnemu uproszczeniu, co związane było prawdopodobnie z uwagami czytelników i skierowaniem dzieła do szerszego odbiorcy. Łacina występuje u Chmielowskiego w dwójakiej funkcji: przytoczeń koniecznych (różnego rodzaju skróty i terminologia naukowa, np. geograficzna) oraz ozdobników stylistycznych. Dla upiększenia tekstu Chmielowski chętnie sięgał po cytaty łacińskie, przeplatając nimi zdania polskie, szpikując je łacińskimi wyrazami i wyrażeniami, najczęściej składniowo powiązanymi z resztą tekstu, które stanowiły istotę jego makaronicznej składni¹⁰. W stosowaniu makaronizmów nie bez znaczenia była też literacka moda i chęć z jednej strony zaznajomienia czytelnika z typowymi zwrotami łacińskimi, a z drugiej podkreślenia własnej uczoności i erudycji.

Erudyci okresu saskiego, zwłaszcza ci, których twórczość miała wyraźnie polemiczny charakter, chętnie i często stosowali różnego rodzaju chwytów retorycznych, by przekonać czytelnika do swoich racji. Tak więc narracja Gaudentego Pikulskiego, Szymona Majchrowicza i Jana Poszakowskiego charakteryzuje się nagromadzeniem różnego rodzaju sylogizmów, dygresji, retorycznych paralelizmów, metod odpierania zarzutów, nagromadzeń argumentów, argumentów odwołujących się do niewiedzy czytelnika i oddziaływania na jego wolę, częstych – zazwyczaj w formie pytań retorycznych – odwołań do słuchaczy

Spśród ówczesnych autorów tylko Benedykt Chmielowski doczekał się językoznawczej analizy. W jej wyniku w polszczyźnie *Nowych Aten* dostrzeżono tendencje nowe, burzące od dawna zakorzenione stereotypy¹¹. Język B. Chmielowskiego reprezentował nie suchy i pozbawiony indywidualności styl naukowy, ale raczej styl normatywno-dydaktyczny łączący cechy artystyczne i naukowe. Był Chmielowski zwolennikiem języka polskiego. Pisał przecież między innymi:

„A gdybyś też mowy francuskie, niemieckie, hiszpańskie rzucał Polaki terminy, *non palusum* odniósłbyś, bo to jest *novitas*; *consequenter* i w dyskursach familiarnych, że często cudzoziemskich zażywasz terminów Język Ojczysty i swój psujesz; Patriotą będąc jesteś Cudzoziemcem, bo cię drudzy nie rozumieją”¹².

¹⁰ H. Rybicka-Nowacka, *Nowe Ateny Benedykta Chmielowskiego. Metoda, styl, język*, Warszawa 1974, s. 64, passim.

¹¹ Tamże.

¹² B. Chmielowski, *Nowe Ateny*, cz., 2, Lwów 1746, s. 759.

Słowa te wyszły spod pióra autora utożsamianego często z nadmiernym stosowaniem makaronizmów, które uznawane są powszechnie za najgorszą cechę barokowej polszczyzny. W wyniku przeprowadzonej przez Hannę Rybicką-Nowacką analizy okazuje się, że Benedykt Chmielowski reprezentował tendencję odchodzenia od nadmiernego wykorzystywania zwrotów obcojęzycznych, zwłaszcza łacińskich. Liczba wtrętów makaronicznych kształtuje się w zależności od typu tekstu: więcej jest ich w partiach uczonych, mniej w partiach opisowych, zbliżonych do języka potocznego. Łacina i greka często występują u Chmielowskiego jako część składowa języka naukowego. W zakresie terminologii geograficznej często stwierdzane są paralele między autorem niezwykle popularnej geografii powszechnej Giovannim Boterem a Chmielowskim. Jest rzeczą charakterystyczną, że Chmielowski używał łaciny świadomie, polemizując ze zwolennikami używania tylko polszczyzny, wskazując na jej naukowe znaczenie. I rzeczywiście większość wyrazów i zwrotów łacińskich u Benedykta Chmielowskiego należy do terminologii specjalnej, która była i pozostała grecko-łacińską. Nie znaczy to oczywiście, że nie stosował on łaciny w przypadku przytoczeń niekoniecznych, a więc różnego rodzaju ozdobników stylistycznych, które były modnym wówczas zjawiskiem w prozie. Te cechy języka B. Chmielowskiego wyraźnie wskazują, że przechodził on ewolucję od „starego” w kierunku „nowego”. Ewolucję tę ilustruje też następujący przykład. O ile w prozie Jana Chryzostoma Paska co 12. wyraz był latynizmem, to u Chmielowskiego co 20., a u Stanisława Konarskiego co 33¹³.

Potężna i wręcz nieprawdopodobna była erudycja Benedykta Chmielowskiego, gdy weźmie się pod uwagę środowisko, w którym działał. *Nowe Ateny* oparte były na bez mała dwustu dziełach, na które powoływał się w różnych miejscach. Dzieła te posiadał we własnej bibliotece, ale także ściśle współpracował z Biblioteką Żałuskich, korzystając nawet z rady i pomocy samego biskupa. Sprowadzał też książki z innych polskich bibliotek, starając się dotrzeć do źródeł możliwie najlepszych. W tomie pierwszym Chmielowski zamieścił 104 autorów lub tytuły dzieł, z których korzystał, w tomie drugim, wymieniając 27 najważniejszych autorów, dorzucił jeszcze 11 nowych, w tomie czwartym lista ta wzbogacona została jeszcze o 12 nazwisk. Tak więc otrzymujemy listę 134 nazwisk i tytułów dzieł, którą można powiększyć o następną setkę, przytaczanych w treści encyklopedii.

Pieczołowitość B. Chmielowskiego w zbieraniu materiałów nie zmienia faktu, iż *Nowe Ateny* reprezentowały przestarzałą koncepcję nauki rozumianej jako zbiór ciekawostek wydobytych z dawnych pism. Ten sposób rozumienia nauki był najwygodniejszy dla obrońców tradycyjnego światopoglądu zarówno w zakresie religijno-moralnym jak i politycznym. Niemniej stać go było także i na pewien ograniczony krytycyzm, z którym w pismach erudytych polskich pierwszej połowy XVIII wieku spotykamy się

¹³ H. Rybicka-Nowacka, *op. cit.*, s. 154.

nader rzadko. Co prawda nie do końca reprezentował go pisząc: *wielu czytając autorów, nie dociekleń rzetelności, każdy inaczej pisze, za czym i ja rerum certam nie mogę pi-sać*¹⁴, bowiem wyrażona w tych słowach postawa świadczy nie tyle o krytycznym, co o rzetelnym podejściu. Postawa ta była tyleż chwalebna, co i naiwna. B. Chmielowski bowiem nie fantazjował w swoim dziele, świadomie nie przekręcał i nie nagiął faktów. Za każdym jego stwierdzeniem stały lektury, na które powoływał się on na każdym kroku. Stanowiska rozmaitych autorów, do których sięgał Chmielowski, nie były oczywiście zawsze ze sobą zgodne. Niektóre z dzieł wykorzystywanych do *Nowych Aten* były już przestarzałe, w innych często znajdowały się opinie krytyczne w stosunku do poglądów poprzedników. Chmielowski więc starał się wszystkie te poglądy referować obiektywnie i nie cofał się przed podaniem tych, które mogłyby wydawać się kontrowersyjne. Co charakterystyczne raczej nie ujawniał otwarcie swego stanowiska w kwestiach wątpliwych, choć czasami jego opinię można odczytać między wierszami. Czasem tylko, gdy napotykał jakąś dotąd niepodawaną informację podawał ją pod wątpliwość. Od czasu do czasu zamieszczał więc wyrażenie *si credentum* (jeśli jest to wiarygodne), trudno jednak domyślić się dlaczego w tym a nie innym miejscu wyrażał swoją wątpliwość. W odniesieniu do świata ziemskiego cechowała Chmielowskiego pewna dawka racjonalizmu. Do jego świadomości docierało, iż znajdowane w polu garnki nie muszą – jak u Długosza – być wynikiem cudownej boskiej interwencji, ale mogą być pozostałością po pogańskim cmentarzysku¹⁵.

Uchodzący za głównego przedstawiciela *sciencia curiosa* Benedykt Chmielowski zdawał się charakteryzować jednak większą powściągliwością w dawaniu wiary nadzwyczajnym przekazom, niż inni mu współcześni. Można tu prześledzić na przykład niektóre przekazy Chmielowskiego i autora obszernej geografii powszechnej – Stanisława Łubieńskiego. Obaj za założycieli Rzymu uznawali Remusa i Romulusa, ale Chmielowski – w przeciwieństwie do Łubieńskiego nie dał wiary legendzie o wilczycy i podał wersję, że bracia potajemnie zostali wychowani przez pewną rzymiankę, która *że nierzędu pilnowała, Lupa nazwana, dała fabule okazyją, jako że Romus i Remus od wilczycy wykarmieni*¹⁶. Przy tej okazji wskazywał Chmielowski, że istnieją także przekazy, iż wcześniej w tym miejscu było już jakieś osiedle. Nie zapełniał też Chmielowski Sycylii mitycznymi stworami, a przytaczając przypowieść o mitycznej sycylijskiej nimfie, która wzbudziła zazdrość Kirke, włożył ją pomiędzy poetyckie przypowieści¹⁷. Charakterystyka państw europejskich pełna była opisów kościołów, relikwii, cudownych miejsc i cudów. Tutaj także Chmielowski nie szedł za wszystkimi podaniami. Na

¹⁴ B. Chmielowski, *op. cit.*, cz. 2, s. 35.

¹⁵ J.J. Lipski, *Nikifor nauki polskiej*, przedmowa do: *Nowe Ateny albo Akademia wszelkiej sciencyi pełna...*, wybór i oprac. M. Lipska, J.J. Lipski, Kraków 1966, s. 9; S. Grzybowski, *op. cit.*, s. 122-125.

¹⁶ B. Chmielowski, *op. cit.*, cz. 2, s. 73

¹⁷ Tamże, s. 210.

przykład w dwóch różnych miejscach wspominał o św. Katarzynie Bonońskiej, o jej cudownie zachowanym ciele, ale nie zamieścił, pojawiającej się zwykle u innych autorów, wzmianki o odrastających ciągle paznokciach i włosach¹⁸.

Postawę Łubieńskiego i Chmielowskiego dobrze charakteryzuje stosunek do pewnego przekazu historycznego. Otóż obaj autorzy dali opis zniszczenia Mediolanu w 1162 roku przez Fryderyka Barbarosę. U obu przyczyną tego aktu była zniewaga żony cesarza - Beatrycze, którą mieszkańcy miasta posadzili tyłem na osła, dali ogon w rękę i obwozili po ulicach miasta. Według Chmielowskiego Mediolan spotkała za to kara z rąk cesarskich polegająca na spaleniu miasta i wymordowaniu jego mieszkańców. Zaś w opisie Łubieńskiego kara ta polegała na tym, iż mieszkańcy miasta z rozciętego wnętrza zabitego osła mieli ustami wyciągać figę. Który tego nie uczynił, ten ginął¹⁹. Chmielowski więc ograniczył się do opisu prawdopodobnych wypadków, Łubieński zaś poszedł za bardziej dramatyczną, ale też i poetycką wersją wydarzeń. Wydaje się więc, że proboszczowi z prowincjonalnego Firlejowa bliżej było do racjonalizmu, niż obrażającemu się w warszawsko-drezdeńskich kręgach światowcowi, przed którym stała wielka duchowna kariera.

Wszystko co przekazał w swej encyklopedii Benedykt Chmielowski pisane było z myślą o czytelniku, któremu nie tylko miała ona dostarczyć ciekawych informacji, ale także wywrzeć wpływ na jego postawę.

W skierowanej do czytelnika przedmowie Chmielowski pisał, powołując się na Cezarego Baroniusza:

„Mądrym przypominam, niedouczonej nauczam, ciekawych kontentuję. Wiele wykładam słów i rzeczy, żeby mi zadawszy Czytelnik owo: *Et quo modo possum intellegere, si non aliquis ostenderit mihi?*, nie szperał explikacyi po Lexikonach, Dikcionarzach, lecz tu miał zupełną dla siebie *in verbis & rebus* informacją. Każdą rzecz probuję powagą Autorów, mając w tym Purpurata Rzymskiego Baroniusza przestrożę, *Quod a recentiore authore de rebus antiquis sine alicujus vetustioris Autoritate profertur, contemnitur*”

Dalej zaś dość precyzyjnie nazywał adresatów swego dzieła:

„Ma w tym Opusculum moim, czego się nauczyć *Eklesiastes*, Polityk, Statysta, dopieroż *Studiosus*; którym wszystkim to mnie *Promptuarium jructuin dahit absque Labore*, aby po ambonach, exedrach, *in publicis rostris* i Sejmików i Sejmów, mieli

¹⁸ Tamże, cz. 2, s. 174; tamże, cz. 4, Lwów 1756, s. 215.

¹⁹ Tamże, cz. 4, s. 219; W. Łubieński, Świat we wszystkich swoich częściach większych i mniejszych, to jest Europie, Azji, Afryce y Ameryce, w monarchiach, królestwach, księstwach, prowincjach, wyspach i miastach. Geograficznie, chronologicznie y historycznie określony. Opisanem Religii, Rządów, Rewolucyi, Praw, Zwyczajów, Skarbow, Ciekawości i Granic każdego Kraiu, z Autorów Francuskich, Włoskich, Niemieckich y Polskich zebrany przyozdobiony, Wrocław 1740, s. 47.

jakiegokolwiek lumen. Jednym Damom, jako też Illiteratom tu się nie przysłużę, bo nie Panieński Sejmik, nie Romanse, nie Żywoty albo Przykłady piszę²⁰.

Tak więc adresował swe dzieło między innymi do tych, którzy dopiero co się uczyli, a w przyszłości, będą pełnić różne funkcje publiczne. Ten aspekt podkreślany był też i przez czytelników *Nowych Aten*. W opublikowanym w trzeciej części wierszu przypisywanemu Dymitrowi Jabłonowskiemu znalazł się następujący fragment:

„Z tej książki będzie biegłym nawet idiota,
(Gotowego nie czytać byłaby sromota),
Wszystko w niej Autor pisze i mądrze dotyka,
Szkolnym i politykom stamtąd jest praktyka”²¹

Zdecydowanie powątpiewał natomiast Chmielowski w przydatność swego dzieła dla kobiet. Wielkie więc musiało być jego zdziwienie, gdy właśnie od kobiet otrzymywać zaczął listy, które chwając dzieło, krytykowały jego trudny, przeplatany łacińskimi nazwami i zwrotami język. W przedmowie do części trzeciej pisał:

„Jedna któraś z zacnych dam w komput greckich heroin godna policzenia, list pięknym stylem roku 1747 dnia 18 października, nie wyraziwszy swego imienia, ani miejsca, pisała do mnie chwając z łaskawości swojej moje pierwsze dwie części *Nowych Aten*, łowiąc je *skarbem nieoszacowanym*; a przy tej pochwie, której sędzę się niegodnym, imieniem wszystkich Dam polskich obliguje mnie poufale, aby też *Ateny* drugi raz przeze mnie poszły do druku samą polszczyzną, nic łaciny nie kładąc, stąd nieśmiertelną mi u dam obiecując sławę”²².

Benedykt Chmielowski postanowił, choć częściowo zadość uczynić tym oczekiwaniom, redukując znacznie łacinę w trzeciej i czwartej części, co zapewne ułatwiło lekturę nie tylko kobietom, a na pewno szkolnej młodzieży. Sam rozumiał wagę edukacji młodzieży, pisząc o polityce podkreślał, że potrzebni są w niej ludzie uczeni – *Littrati*.

”Literatów czynią szkoły akademie, które *in respublica* najbardziej powinny *florere*, w którychby nie tylko w naukach ludzkie *ingenia*, jako najfundamentalniej i najdoskońalej były ćwiczone, ale też *genii* w cnotach i maksymach, w świętej religii byli *caleissimi*, a tak wielki Rzeczy Pospolitej z takowych nauk będzie awantaż jako radzi Cicero: *Qui non nocte erudiunt et inflituunt liberos, non solum liberis sed etiam Reipublicae faciunt in iuram*: Dobrze rzucić w młode geniusze *Semina*, a zapewne żniwo dla ojczyzny będzie znaczne”²³.

W innym zaś miejscu nadmieniał: „Nie mały ornament rzeczy pospolitych piękna dzieci edukacja”²⁴. Taki wyraźnie obywatelski, edukacyjno-dydaktyczny charakter miała część pt. „Szkoła polityki”:

²⁰ B. Chmielowski, *op. cit.*, cz. 1, Lwów 1745, s. nlb.

²¹ Tamże, cz. 3, Lwów 1754, s. nlb.

²² Tamże, cz. 3, s. nlb.

²³ Tamże, cz. 1, s. 387.

²⁴ Tamże, s. 347.

„Przeczytawszy wzmiankę Polityki, może jaki idiota rozumieć, że tu *datus* nauka polityki, jak się pięknie kłaniać, konwersować, stać, iść, we wszystkim politycznie się sprawować. Tak rozumiejąc omyli się, bo tu nie o ludzkości i pięknych manierach dyskurs *formatur*, lecz *de politica*, czyli *politie*, która jest *prudentia* dobrze trzymająca i sądząca o rzeczy pospolitej, albo dobru pospolitym, jako też jej postanowieniu i rządzeniu”²⁵.

Wyraźnie dydaktyczny charakter miały wskazówki, które B. Chmielowski zawarł w we wstępie poprzedzającym część geograficzną pt. „Nowy Peregrynant”, w którym dał pochwałę podróży, definicję geografii i objaśnienie podstawowych jej pojęć. Ta pochwała podróży wydaje się dziwna, gdy weźmiemy pod uwagę, iż sam B. Chmielowski na dobrą sprawę Firlejowa nie opuszczał, a cała jego wiedza zaczerpnięta była z licznych opracowań, z drugiej jednak strony odwoływał się on do obyczaju młodzieńczych podróży po Europie, który odgrywał znaczącą rolę w szlacheckiej, a na pewno w magnackiej edukacji.

Chwaląc podróż, Chmielowski dostrzegł, że może ona przynieść zarówno złe jak i dobre nauki. Przed złymi przestrzegał i dawał wskazówki, na co peregrynant powinien zwrócić uwagę odwiedzając obce miasta i kraje. I tak przede wszystkim powinien zebrać wiedzę na temat najdawniejszej historii, panującej religii, ustroju i obyczajów, zapoznać się z bogactwami naturalnymi i przemysłem, zwiedzić najważniejsze budynki publiczne: kościoły, klasztory, ale też zamki, pałace, rynki, obwarowania i baszty. Podróżnik powinien poznać też dorobek zagranicznych uniwersytetów i zasoby bibliotek. Chmielowski zdawał sobie przy tym sprawę, że podczas podróży w lepszej sytuacji jest przedstawiciel senatorskiej rodziny, któremu miejscowi wiele chętnie pokażą, niż biedny szlachcic, który w podróży musi liczyć tylko na siebie. Ten ostatni przeto do podróży powinien się specjalnie przygotować. Tym praktycznym wskazówkom towarzyszy oczywiście duch religijny. Bo zanim podróżnik zacznie zaznajamiać się ze wszystkim, co poleca proboszcz z Firlejowa, najpierw musi pokłonić się Bogu, że bezpiecznie przywiódł go do celu, a przewodnikami w podróży powinni być Matka Najświętsza, Anioł Stróż, Trzej Królowie i inni patroni²⁶.

Dzieło B. Chmielowskiego wzbudzało podziw i zazdrość u współczesnych. Zarzucono mu plagiat i kompilatorstwo. Józef A. Jabłonowski stwierdził nawet, iż prawdziwym autorem *Nowych Aten* jest Jan Stanisław Jabłonowski. Chmielowski musiał więc bronić swego autorstwa wystosowując manifesty, podkreślając je na tytułowych stronach nowych edycji czy w końcu przedstawiając nawet rękopis przed lwowskim konsystorzem. W pokoleniu oświeconych *Nowe Ateny* nie znajdowały jednak licznych zwolenników. Tadeusz Kajetan Węgierski oceniał je jako pełne omyłek geograficznych, bajek i fałszy-

²⁵ Tamże, s. 345.

²⁶ Tamże, cz. 2, s. 1-5.

wych wiadomości²⁷. Zaliczany do polskich prepozytywistów znakomity uczony Michał Wiszniewski nazwał *Nowe Ateny: rodzajem encyklopedii doskonale odbijającej światło swego wieku*²⁸. Feliks Bentkowski pisał o nich: *Z całego dzieła widoczne jest, że autor czytał bardzo wiele i niemalą sobie zadał pracę w spisaniu czterech tak potężnych tomów, które miały zastąpić czytanie wszelkich innych dzieł przez opowiedzenie osobliwości ze wszystkich nauk i wiadomości ludzkich. Ale cóż stąd, kiedy ani w układzie materii, ani w wykładzie rzeczy nie widać nie tylko zdrowego gustu i wyboru, ale też i rozsądku przyzwoitego*²⁹. Późniejsi uczeni zajmujący się czasami panowania Sasów w Polsce wykorzystywali *Nowe Ateny* do ilustrowania obskurantyzmu i upadku kultury. Józef Kallenbach widział w nich *straszliwe curiosum encyklopedycznej niewiedzy, w której nie wiadomo co bardziej podziwiać, czy naiwność kompilatora, czy jego pracowitość, czy wreszcie dokładność w przytaczaniu rzekomych źródeł*³⁰. Aleksander Brückner nazwał je *niby encyklopedią wszelkich fabuł o całym świecie przyrodzonym i nadprzyrodzonym, zebraną z mrówczą pilnością z najobszerniejszych autorów, choćby średniowiecznych*³¹, a Bohdan Suchodolski widział w nich *żadną sensacji ciekawość świata*³². Dzieło Chmielowskiego było przywoływane wszędzie tam, gdzie miało posłużyć za ilustrację upadku kulturalnego czasów saskich, a wzmianki o nim okraszane były zwykle tendencyjnie dobranymi cytatami, które miały udowadniać jego obskurantyzm. Ignacy Chrzanowski przywoływał je jako najlepiej charakteryzujące ciemnotę czasów saskich, zarzucał mu bigoterię i fanatyzm³³. I w końcu Julian Krzyżanowski nazywał *Nowe Ateny* potwornym płodem encyklopedycznym i okazem grafomanii naukowej³⁴.

W ten sposób wyrabiany sąd, oparty na dobranych wyrywkowo materiałach dla *Nowych Aten* i ich autora jest krzywdzący. Przy wszystkich swoich wadach bowiem *Nowe Ateny* dały całościowy obraz świata, wiele pożytecznych informacji, przeplatanych różnymi fantastycznymi często opowieściami, od których sam autor niejednokrotnie się dystansował. Nowe spojrzenie na tę pierwszą polską encyklopedię zaproponowali Maria i Jan Józef Lipsy, którzy dokonując dość tradycyjnego wyboru fragmentów z *Nowych Aten*, opatrzyli je wstępem rzucającym na nie nowe światło. Lipsy dostrzegli w Chmielowskim rzetelnego kompilatora, zdolnego dziennikarza i władającego swobodnie piórem stylistę, który wyrażał swe myśli w przejrzystej, a zarazem misternej formie³⁵. Hanna Rybicka-Nowacka zauważyła zaś, że *Nowe Ateny* – jak przystało na

²⁷ T.K. Węgierski, *Pisma wierszem i prozą*, wyd. K. Estreicher, Lwów 1882, s. 168.

²⁸ M. Wiszniewski, *Myśli o ukształtowaniu siebie samego*, Warszawa 1873, s. 105.

²⁹ F. Bentkowski, *Historia literatury polskiej*, t. 2, Warszawa – Wilno 1814, s. 681.

³⁰ J. Kallenbach, *Przyczyny upadku Polski*, cyt. za: S. Grzybowski, *op. cit.*, s. 112.

³¹ A. Brückner, *Dzieje kultury polskiej*, Warszawa 1958, t. 3, s. 107.

³² B. Suchodolski, *Dzieje kultury polskiej*, wyd. 2., zmien. i rozszerz., Warszawa 1986, s. 119.

³³ I. Chrzanowski, *Historia literatury niepodległej Polski (1965-1995)*, Warszawa 1974, s. 445.

³⁴ J. Krzyżanowski, *Historia literatury polskiej. Alegoryzm – preromantyzm*, Warszawa 1966, s. 375.

³⁵ J.J. Lipski, *op. cit.*, s. 12.

encyklopedię – nie mogły być dziełem oryginalnym, lecz musiały referować poglądy licznych autorów, i że w związku z tym zarzut kompilatorstwa jest niewłaściwy³⁶.

W swoich dziełach Chmielowski pozostawał w kręgu niczym nie zmałowanej ideologii sarmackiej: chwalił złotą wolność, ganił Żydów i innowierców. Reprezentował koncepcję nauki traktowanej jako zbiór wydobytych z dawnych pism ciekawostek, służących do obrony tradycyjnego światopoglądu zarówno w zakresie religijno-moralnym, jak i politycznym. W tym postulatcie zawiera się też dydaktyczny element *Nowych Aten*. Chmielowski zdawał sobie sprawę, że sięgać może do niego młodzież, stąd też między innymi podejmował polemikę z wyznaniem akatolickimi i umacniał przekonanie o wzorcowości Rzeczypospolitej i wyjątkowości jej obywateli. Samej zaś myśli napisania encyklopedii przyświecał oczywiście cel edukacyjny.

³⁶ H. Rybicka-Nowacka, *op.cit.*, s. 31.

Maciej Forycki

Utopie pedagogiczne Jana Jakuba Rousseau i Denisa Diderota a reformy edukacyjne w Polsce i Rosji XVIII stulecia

W latach siedemdziesiątych XVIII stulecia uwagę dwóch luminarzy europejskiego Oświecenia – Jana Jakuba Rousseau i Denisa Diderota przykuły wydarzenia polityczne na Północy, jak określano wówczas środkowo-wschodnią część Europy. Wstąpienie na tron w początku poprzedniej dekady dwoje – jak ich już niebawem nobilitował Wolter – władców-filozofów: Katarzyny II w Rosji i Stanisława Augusta Poniatowskiego w Polsce, dało nadzieje na oświeceniowe reformy w tej części świata. Konfederacja barska ujawniła natomiast Zachodowi, że spór o formę owych przemian wszedł w fazę decydującą. Czy zwycięży pomysł odgórnego, odmonarszego cywilizowania poddanych, czy też koncepcja obywatelska, czyli naprawa państwa, w tym edukacji, oparta na inicjatywie oddolnej, szlacheckiej? Pierwsza przypadła do gustu Diderotowi, wierzącemu w to, że „barbarzyńska” Rosja (w porównaniu do Zachodu swoista *tabula rasa* kulturowa), rządzona przez oświeconą monarchię jest zdolna zaszcześcić na swym bezmiernym terytorium jego własne zasady edukacyjne. Z kolei Jan Jakub Rousseau, odkrywszy niespodziewanie dla siebie państwo – Rzeczypospolitą szlachecką – w którym, choć psuty złymi zwyczajami, funkcjonuje niejeden z jego teoretycznych postulatów społecznych, zyskał możliwość zaaplikowania swych ideałów edukacyjnych w tym kraju o ustroju wyjątkowym, jak na europejskie standardy. Tak oto, w umysłach dwóch słynnych filozofów Oświecenia zaświtała nadzieja wprowadzenia w życie, odpowiednio w Polsce i Rosji, ich utopii pedagogicznych¹.

Trzeba na początku tych rozważań zauważyć, że dalekie krainy i ich mieszkańcy, bardzo słabo znane legislatorom francuskim, w rzeczywistości nie odpowiadały obra-

¹ Przedstawioną tu paralelę poglądów edukacyjnych Diderota i Rousseau odpowiednio odnośnie do Polski i Rosji autor rozważał w pierwotnym niniejszego tekstu: M. Forycki, *Les utopies pédagogiques de Rousseau et de Diderot face aux réformes éducatives en Pologne et en Russie au XVIII^e siècle*, [w:] *Pistes didactiques et chemins d'historiens. Textes offerts à Henri Moniot*, M.-C. Baques, A. Bruter, N. Tutiaux-Guillon, Paris 2003, s. 147-159. Na temat szerszego kontekstu zainteresowania myślicieli francuskich sprawami Rzeczypospolitej i Rosji w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XVIII stulecia zob. ostatnio M. Forycki, *Anarchia polska w myśli Oświecenia. Francuski obraz Rzeczypospolitej szlacheckiej u progu czasów stanisławowskich*, Poznań 2004.

zom, jakie tworzyli sobie o nich filozofowie. W tym sensie mamy więc tu do czynienia z projektami o silnym nasyceniu utopią. Z drugiej jednak strony, choć przestrzeń, którą spieszyli naprawiać Rousseau i Diderot była w dużej części światem ich wyobrażeń, to przecież wiemy, iż pomysły te były z uwagą rozważane wśród elit politycznych obu państw i stały się natchnieniem dla niejednej rodzimej reformy.

Czemu powinna więc przede wszystkim służyć edukacja? Jej najpierwszym celem jest uformowanie z człowieka obywatela, zdają się zgodnie odpowiadać Rousseau i Diderot. Radykalna rozbieżność między filozofami tkwi jednak w rozumieniu pojęcia obywatela, a co za tym idzie w zasadach, którymi powinien kierować się proces jego formowania. Rousseau chciał uczynić z Polaków obywateli-suwerenów w ich ojczyźnie, podczas gdy Diderot stawiał za cel swych pomysłów edukacyjnych wychowanie Rosjan na obywateli posłusznych i wiernych carskiemu suwerenowi. Rozziew ów jest dla naszych rozważań kluczowy.

„Oto ważna kwestia” podkreślał Jan Jakub Rousseau w pierwszych słowach swego edukacyjnego programu dla Polaków, nakreślonego w rozdziale czwartym jego dzieła pt. *Uwagi nad rządem Polski i jego projektowaną reformą*². Traktat powstał na prośbę konfederatów barskich, a konkretnie ich posła w Paryżu Michała Wielhorskiego, który miał wśród innych zadań nad Sekwaną, także i to bardzo postępowe: skłonić życzliwie nastawionych luminarzy francuskiego Oświecenia do skreślenia projektów reform dla Rzeczypospolitej szlacheckiej. Dokładna data napisania tego tekstu pozostaje nieznana, ale wydaje się, że rękopis został zredagowany między październikiem 1770 a kwietniem 1771 roku³.

Program Rousseau dla Polaków wpisał się w reformy edukacyjne w Rzeczypospolitej XVIII stulecia. Przypomnijmy krótko, że znalazły one początkowo oparcie w zakonach pijarów (Stanisław Konarski) i teatynów, a nieco później jezuitów. Początki czasów stanisławowskich zaowocowały powstaniem Collegium Nobilium i Szkoły Kadetów. Natomiast niebawem po skreśleniu projektu przez genewskiego filozofa powołano do życia Komisję Edukacji Narodowej, której dzieło zwieńczyć miało wysiłki dążące do naprawy szkolnictwa w Polsce. W programie Komisji Edukacji Narodowej odnajdujemy nawiązania do pomysłów rzuconych uprzednio przez Jana Jakuba Rousseau. Dla Władysława Konopczyńskiego edukacyjny program russoistyczny zawarty w konstytucji, stworzonej przez filozofa na potrzeby konfederacji barskiej, stanowił nie tylko „najwybitniejsze i z historycznego punktu widzenia, najważniejsze, karty *Uwag*”, ale wręcz le-

² J.-J. Rousseau, *Considérations sur le Gouvernement de Pologne et sur sa réformation projetée*, édition critique avec introduction et notes par J. Fabre, [w:] Tenże, *Œuvres complètes*, t. III, Bibliothèque de la Pléiade, Paris 1964, s. 966 in. (ze względu na wnikliwą analizę pojedynczych sformułowań Rousseau i Diderota, autor niniejszego artykułu cytuje dzieła osiemnastowiecznych filozofów we własnym przekładzie).

³ Por. W. Konopczyński, *Jan Jakub Rousseau doradcą Polaków*, „Themis Polska”, seria II, t. 1, 1913, s. 2-5. Zob. też J. Michalski, *Rousseau i sarmacki republikanizm*, Warszawa 1977.

zał u genezy powstania KEN-u⁴. Związek przyczynowo-skutkowy między dziełem Rousseau a powstaniem Komisji nie został udowodniony, ale zbieżność obu koncepcji jest niewątpliwa, co świadczyć może co najmniej o tym, że część edukacyjnych pomysłów russoistycznych bardzo szybko doczekała się realizacji w Polsce. Wobec zagrożenia ojczyzny i narodu, Polacy tym uważniej zgłębiali analizy swego prawodawcy, który był przestrzegał, że bez reform edukacyjnych nie powiodą się przemiany prawno-ustrojowe i legnie w gruzach całe dzieło naprawy Rzeczypospolitej⁵. Stało się tak być może z tego powodu, że edukacja w pojęciu poczytnego w Rzeczypospolitej szlacheckiej filozofa jednoczyła, zwłaszcza po katastrofie pierwszego rozbioru, rozbite politycznie obozy we wspólnym ideale włączania do każdej polskiej reformy imperatywu naprawy systemu szkolnictwa w państwie. Elity intelektualne propagowały tym samym dawniejszą koncepcję Monteskiusza głoszącą, że w rządzie republikańskim trzeba korzystać z całej siły, jaką daje edukacja.

Tymczasem Katarzyna II rzuciła z Rosji apel do zachodnioeuropejskich filozofów, z prośbą o pomoc w dziele edukacyjnym. „Słuchajcież, panowie filozofowie – pisała do Melchiora Grimma – bylibyście uroczy, kochani, gdybyście zechcieli łaskawie skreślić plan studiów dla młodzieży, od abecadła aż po uniwersytet włącznie”⁶. Denis Diderot odpowiedział na ową prośbę cesarzowej zbierając szereg własnych przemyśleń odnośnie do problemu kształcenia w państwie carów w dziełku pt. *Mémoires pour Catherine II* (Pamiętniki dla Katarzyny II). Wcześniej zawarł też kilka refleksji w komentarzach do wydanej przez siebie w Amsterdamie w 1774 roku książki rosyjskiego działacza oświatowego Iwana Iwanowicza Beckiego (1704-1795), zatytułowanej *Plans et statuts des établissements de Catherine II* (Plany i statuty zakładów Katarzyny II)⁷, która skądinąd nawiązywała do wielu jego pomysłów. Wreszcie w 1775 roku, Denis Diderot wysłał do Katarzyny II projekt edukacyjny zatytułowany *Plan d’une université ou d’une éducation publique dans toutes les sciences* (Projekt uniwersytetu, czyli o edukacji powszechnej we wszystkich naukach)⁸. Postulował w nim między innymi zasadę obowiązkowej szkoły laickiej. W komentarzu do tego dzieła dwudziestowieczny badacz, Roland Mortier, ocenił je jako najbardziej precyzyjny projekt uczelni w wieku

⁴ Por. W. Konopczyński, *op. cit.*, s. 23-24.

⁵ J. J. Rousseau, *op. cit.*, s. 970.

⁶ List Katarzyny II do Melchiora Grimma z 10 marca 1775 roku, cyt. za P. Vermière, *Introduction*, [w:] D. Diderot, *Œuvres complètes*, R. Lewinter (wyd.), t. XIV, Paris 1975, s. 740.

⁷ I. Betskoï, *Les plans et les statuts des différents établissements ordonnés par Sa Majesté Impériale Catherine II pour l’éducation de la jeunesse, et l’utilité générale de son empire*, t. I-II, Amsterdam 1775. Na temat wpływu Diderota na to dzieło zob. G. Dulac, *Diderot, éditeur des plans et statuts des établissements de Catherine II*, „Dix-huitième siècle”, t. XVI, Paris 1984, s. 323-344.

⁸ D. Diderot, *Plan d’une université ou d’une éducation publique dans toutes les sciences*, [w:] Tenze, *Œuvres*, t. III : *Politique*, Paris 1994, s. 415.

Oświecenia⁹. Warto przy okazji zauważyć, że pomysły Diderota były niebawem rozwijane przez Condorceta¹⁰.

Denis Diderot wysławiał w tych pismach placówki edukacyjne założone przez Katarzynę II na początku jej panowania: Akademię Sztuk, Korpus Kadetów oraz Zakłady wychowawcze dla dziewcząt z rodzin szlacheckich w Petersburgu. Katarzyna II mianowała w 1773 roku Diderota kuratorem ostatniej z tych fundacji, zwanej Instytutem Smolnym. Filozof miał już nie tylko możliwość teoretyzowania na temat edukacji (w tym przypadku zwłaszcza kobiet), ale też zastosowania swych idei w praktyce¹¹. A system edukacyjny petersburskiej szkoły wydawał się Diderotowi daleko posuniętą realizacją jego własnych założeń dotyczących wychowania kobiet. Z entuzjazmem pisał, że w Instytucie stworzonym przez Katarzynę formuje się „matki, żony i obywatelki wykształcone, uczciwe i przydatne”¹². Spełniało to jego ogólne postulaty edukacyjne, Diderot bowiem w swych tekstach pedagogicznych kładł nacisk na wychowanie obywatelskie, naukę obowiązków wobec państwa i społeczeństwa: „chodzi o danie suwerenowi gorliwych i wiernych poddanych; cesarstwu przydanych obywateli; społeczeństwu ludzi wykształconych, uczciwych i po prostu miłych”¹³. Instytut Smolny stał się narzędziem propagandy filozoficznej, głoszącej naiwnie, że Katarzyna II zrealizowała w swym państwie postulaty Oświecenia. Jeszcze w dwadzieścia lat po powrocie z Rosji Diderot wciąż mniemał, że „ta monarchini w utworzonych przez siebie placówkach, wychowuje młodzież obu płci w duchu wolności”¹⁴. Rosji zaś prorokował idylliczną przyszłość, jako państwa o „uporządkowanej wolności, z której płynąć będzie szczęście narodu, pod łatwym jarzmem praw”¹⁵.

W uwagach Diderota na temat Rosji nie zabrakło jednak i wątpliwości wobec polityki edukacyjnej carowej. Uznał on na przykład, że zapraszanie do państwa carów światowej sławy artystów czy naukowców nie jest dobrą polityką: „te egzotyczne rośliny zginą w tym kraju niczym zagraniczne rośliny obumierają w naszych szklarniach”¹⁶. Diderot głosił, że reformy muszą objąć całe społeczeństwo. Bieda w miastach i zniewolenie chłopstwa powodowały bowiem, że przemożna większość Rosjan była zupełnie obojęt-

⁹ R. Mortier, *Plan d'une université ou d'une éducation publique dans toutes les sciences*, [w:] *Dictionnaire de Diderot*, R. Mortier, R. Trousson (red.), Paris 1999, s. 402.

¹⁰ Por. R. Niklaus, *Le Plan d'une université et le Plan d'Instruction publique de Condorcet*, « Diderot Studies », t. XXIV, Genève 1991, s. 105.

¹¹ Zob. zwłaszcza rozdział V ostatniego wydania fundamentalnego dzieła czołowego deterotologa polskiego: M. Skrzypek, *Filozofia Diderota*, Warszawa 1996, s. 109-127, a ostatnio M. Forycki, *O nową edukację kobiet. Denisa Diderota projekt kursu anatomii dla młodych szlachcianek*, [w:] *Między barokiem a oświeceniem. Edukacja, wykształcenie, wiedza*, Stanisław Achremczyk (red.), Olsztyn 2005, s. 63-72.

¹² D. Diderot, *Mémoires*, op. cit., s. 612.

¹³ Tamże, *Plan d'une Université*, op. cit., s. 431.

¹⁴ G.-T. Raynal, *Extraits de l'Histoire philosophique et politique des établissements et du commerce des Européens dans les deux Indes*, [w:] D. Diderot, *Œuvres complètes*, op. cit., t. XV, s. 555.

¹⁵ Tamże, s. 460.

¹⁶ Tamże, s. 461.

na kulturę. Jeśli ten stan miałby się utrzymać, to Diderot przewidywał, że kształcone w słynnych ośrodkach założonych przez Katarzynę II elity intelektualne nie znajdą w przyszłości odbiorców, nie będą miały dla kogo pracować, dla kogo tworzyć. Cały trud edukacyjny pójdzie na marne i Rosja powróci do stanu barbarzyństwa.

„Trzeba zacząć od początku” hamował Diderot iluzję natychmiastowej przemiany¹⁷. Sądził, że na ucywilizowanie Rosjan potrzeba czasu, co najmniej dwóch pokoleń. Pierwsze musiałyby się wzbogacić, co wymagało zwłaszcza rozwoju przemysłu. Natomiast druga generacja – kontestatorów miała według teorii francuskiego filozofa wzrastać w poczuciu zniesmaczenia bogactwem. To ona byłaby pepiniarą artystów i ludzi nauki. Myśliciel ostrzegał Rosjan, że pozostaną w barbarzyństwie „dopóty nie ucywilizuje się jedno całe rodzime pokolenie, którego rozwój cudzoziemskie oświecenie może przyspieszyć”¹⁸.

Pojawienie się nowego pokolenia Rosjan i jego oświeconej elity – spełnienie utopii Diderota, to coś więcej niż porady jak naprawić szkolnictwo w jednym, choćby i ogromnym kraju. To ideał uniwersalny, wizja całkowitego oderwania człowieka/społeczności/ludzkości od świata zepsutego i uformowania ich wedle subiektywnie najwłaściwszych zasad i wzorów. Edukacja to tworzenie nowego człowieka.

Wychowanie obywatelskie leżało u podstaw edukacyjnych rozważań tak u Rousseau, jak i Diderota. Ten ostatni rozumiał je jako nauczanie jednostki jej obowiązków, zwłaszcza wobec monarchii oświeconej: „Chodzi o danie suwerenowi gorliwych i wiernych poddanych; cesarstwu użytecznych obywateli; społeczeństwu – jednostek wykształconych, uczciwych, a nawet miłych”¹⁹. Takie uprzedmiotowienie człowieka nie mogło, rzecz jasna, pojawić się w doktrynie autora *Umowy społecznej*. Jan Jakub Rousseau, wzięwszy z programu konfederatów nadrzędne pojęcie Ojczyzny, głosił zgoda inny cel edukacji Polaków: „dziecko otwierając po raz pierwszy oczy powinno widzieć ojczyznę i do końca swych dni widzieć wyłącznie ją”²⁰. Patriotyzm znaczył u Rousseau obronę narodowej odmienności²¹. Polacy powinni przede wszystkim stawiać czoło wszelkim próbom asymilacji i dbać o zachowanie swej tożsamości²². Muszą postrzegać się jako Inni. „Francuz, Anglik, Hiszpan, Włoch, Rosjanin – wszyscy są niemal tacy sami” uskarżał się Rousseau na jednorodność Europejczyków i radził, by konfederaci tak zreorganizowali system edukacyjny, żeby w wieku dwudziestu lat każdy czuł się jedynie Polakiem²³. Aby zrealizować ten cel Rousseau zaproponował schematyczny

¹⁷ D. Diderot, *Pensées détachées ou fragments politiques échappés du portefeuille d'un philosophe*, [w:] *Œuvres complètes*, op. cit., t. X, s. 100.

¹⁸ Tamże, s. 104.

¹⁹ D. Diderot, *Plan d'une Université*, op. cit., s. 431.

²⁰ J. J. Rousseau, op. cit., s. 966.

²¹ Tamże, s. 969-970.

²² R. Trousson, *Jean Jacques Rousseau*, t. II : *Le deuil éclatant du bonheur*, Paris 1989, s. 409.

²³ J. J. Rousseau, op. cit., s. 966.

program edukacji dziecka, skupiający się na nabyciu pogłębionej wiedzy o kraju i jego kulturze. W wieku lat 10 dziecko powinno znać gospodarkę swej ojczyzny, w wieku lat 12 jej geografę, lat 15 – historię, zaś lat 16 – wszystkie jej prawa²⁴. Sprawą podstawową dla filozofa było prawne znormalizowanie edukacji. Poza tym radził on powołać oddzielny urząd, który zajmowałby się nominacją i odwoływaniem nauczycieli. Ci ostatni bynajmniej nie mieli tworzyć oddzielnego zawodu. Rousseau wpłatał bycie nauczycielem w karierę urzędniczą, jako jeden z jej stadiów: „strzeżcie się zwłaszcza – ostrzegał konfederatów – by z ciała pedagogicznego nie zrobić zawodu. Żadna osoba publiczna w Polsce nie powinna mieć innego stałego zajęcia niżli bycie Obywatелем”²⁵.

Program gloryfikujący patriotyzm i jedność narodową był ważny nie tylko dla tych, którzy go zamówili, to jest konfederatów barskich, ale w ogóle dla elit tej Rzeczypospolitej, którą za kilka miesięcy po raz pierwszy rozebrano, a w ciągu następnego ćwierćwiecza zmasowano z mapy Europy. W swej skomplikowanej sytuacji geopolitycznej Polacy rozumieli wyśmienicie zasadność russoistycznej rady mówiącej, że „to edukacja powinna wlać w dusze siłę narodową i tak dalece rządzić ich przekonaniem i gustami, by stały się one patriotyczne z upodobania, żarliwości, konieczności”²⁶. Powołanie do życia Komisji Edukacji Narodowej było właśnie pierwszym jej zastosowaniem.

Autor Umowy społecznej, propagator idei równości, zwracał Polakom uwagę, iż „jako że wszyscy są równi wobec prawa, powinni być wychowywani wspólnie i w ten sam sposób”²⁷. To właśnie specyfika ustrojowa Rzeczypospolitej oraz egalitaryzm eksponowany w ideologii szlacheckiej obok idei wolności i przekonania o dzierżeniu władzy suwerennej dawały Janowi Jakubowi Rousseau nadzieję na powołanie w odległym kraju modelowego systemu edukacji, wspierającego się na tak ważnej w doktrynie filozofa idei wspólnoty ludzi wolnych²⁸. Dlatego sądził, że od wieku dziecięcego należy kształtować ducha patriotycznego, choćby zapraszając najmłodszych do wspólnych gier i zabaw²⁹. Edukacja na łonie wspólnoty przyzwyczajając miała dzieci do „porządku, równości, braterstwa, współzawodnictwa, działania pod okiem współobywateli i kształtować potrzebę aprobacji publicznej”³⁰.

W tym jednak miejscu zauważyć należy, że znaczenie nadawane owemu duchowi wspólnotowości, nakazuje rozumieć postulat Rousseau jako chęć podporządkowania indywidualności, jednostki – interesowi wspólnoty. To zasada, którą znajdujemy także w innych pismach filozofa. Skłania ona historyków idei do surowej oceny, wskazującej

²⁴ Tamże.

²⁵ Tamże, s. 967.

²⁶ Tamże, s. 966.

²⁷ Tamże, s. 967.

²⁸ Por. B. Baczkowski, *Rousseau et l'imagination sociale. Du « Contrat social » aux « Considérations sur le gouvernement de Pologne »*, « Annales de la Société J.-J. Rousseau », t. XXXVIII, 1969-1971, s. 55.

²⁹ J. J. Rousseau, *op. cit.*, s. 968.

³⁰ Tamże.

na wątki o charakterze totalitarnym w myśli genewskiego myśliciela³¹. W jego doktrynie edukacyjnej zawartej w projekcie konstytucji dla Polski oceną koronującą niejako cały dyskurs, jest przeświadczenie, iż republikańska ojczyzna Polaków nakazuje całkowitą alienację jednostki: „Każdy prawdziwy republikańin wyssał z mlekiem matki miłość do ojczyzny, to jest praw i wolności. Miłość ta jest całym jego jestestwem: widzi tylko ojczyznę, żyje tylko dla niej; jeśli jest sam, jest niczym”³². Owo russoistowskie „jeśli jest sam, jest niczym” przypomina totalitarną wykładnię zależności jednostki (ja) od wspólnoty/państwa (my), która później została na przykład metaforycznie ujęta przez Eugeniusza Iwanowicza Zamiatina w 1920 roku: jednostka to gram nic nie wart wobec tony, czyli państwa, „zapomnij, żeś gramem, i poczuj się milionową częstką tony!”³³.

Ogólnie Rousseau radził Polakom odciąć się od „zgniłej” cywilizacji Zachodu i powrócić do źródeł, do wspaniałych choć wypaczonych przez wieki ideałów republikańskich. Diderot głosił natomiast imperatyw radykalnych przemian w Rosji. Poddani carowej powinni zostać odcięci od złej przeszłości. Należało zwłaszcza ograniczyć (zlikwidować) wpływ Kościoła prawosławnego na edukację. Starą religię powinna zastąpić nowa, ta oświeceniowa, która ustami Woltera oddawała cześć carowej Katarzynie – „Matce Boskiej z Petersburga”, jak tytułował ją najślynniejszy francuski filozof epoki.

Władczyni-filozof na tronie – to od niej właśnie miało emanować Oświecenie. Potwierdzenie swego aksjomatu myśliciele francuscy znajdowali wszędzie, choćby w powołanym do życia przez Katarzynę II szeregu wspomnianych wyżej instytucji edukacyjnych. Diderot wyobrażał sobie, że dzięki nowemu systemowi wychowania w państwie carów, z młodzieży formowanej w szkołach wyrosną w przyszłości „apostołowie jej [carowej] religii”³⁴. Współredaktor *Wielkiej Encyklopedii Francuskiej* uznał wręcz, że instytucje edukacyjne stworzone przez Katarzynę są najważniejszymi w jej państwie³⁵. Wierzył, że reformy podjęte w Rosji gwarantują nieodległe zrealizowanie tam zasad Oświecenia, z „uporządkowaną wolnością, z której powinno wynikać szczęście narodu pod łatwym jarzmem praw”³⁶. Szedł tym samym Diderot w parze z zachwyconym Wolterem, schlebającym swej Semiramidzie Północy: „jesteś, Pani, zrodzona by kształcić ludzi, w takim samym stopniu jak nimi rządzić [...] choć trudno będzie wyedukować lud, wszyscy, którzy otrzymają choćby najprostsze wykształcenie skorzystają ze światła [Oświecenia], którym Pani promieniujesz”³⁷.

Wolter, a w jeszcze większym stopniu Diderot, zachwyceni dziełem Katarzyny II, tym mocniej wierzyli w możliwość odgórnego zreformowania społeczeństwa. Monar-

³¹ Por. R. Trousson, *Totalitarisme de Rousseau ?*, [w:] *Dictionnaire de Jean-Jacques Rousseau*, R. Trousson, F. S. Eigelowinger (red.), Paris 1996, s. 887-889.

³² J. J. Rousseau, *op. cit.*, s. 966.

³³ Cyt. za M. Heller, *Maszyna i śrubki*, Paryż 1988, s. 12.

³⁴ D. Diderot, *Mélanges pour Catherine II*, [w:] D. Diderot, *Œuvres*, t. I : *Philosophie*, Paris 1995, s. 317.

³⁵ Tamże.

³⁶ *Extraits de l'Histoire*, *op. cit.*, s. 460.

³⁷ List Woltera do Katarzyny II z 18 listopada 1771, Besterman 16409.

cha miał być oświecony, według obu filozofów, zdolny dokonywać zmian we wszystkich aspektach życia ludzkiego i to tak dalece, że możliwe stałoby się stworzenie nowego człowieka, żyjącego w idealnym społeczeństwie. Katarzyna II wręcz już zapoczątkowała w oczach francuskich myślicieli, taką transformację. Diderot tłumaczył fenomen reform Katarzyny II porównując je z dziełem odnowy Piotra I: „Katarzyna pomyślała wreszcie o kształceniu ludzi, a było to hasło odważne, bo niosące twardą prawdę, skierowane do Piotra I, który stał u źródeł jej reform. Władca ów spodziewał się wielkiego sukcesu po powrocie młodzieży wysłanej przezeń, by czerpała z myśli oświeceniowej w najbardziej światłych częściach Europy. Jego błazen słysząc to zgiął, jak najbardziej potrafił, kartkę papieru i pokazał mu ją prosząc, by ten zmazał zagięcie. Jeśli niemożliwym jest zreformowanie Rosji barbarzyńskiej, jak wobec tego mieć nadzieję na naprawę Rosji skorumpowanej? Jeśli niemożliwym jest nadanie obyczajów ludowi, który w ogóle ich nie posiadał, jak wobec tego dać je temu, który nabył jedynie złe? Te właśnie spostrzeżenia kazały Katarzynie pozostawić samemu sobie pokolenie współczesne i zająć się wyłącznie przyszłymi generacjami”³⁸.

Nie powinno być wątpliwości odnośnie do diderowskich wizji wychowania młodzieży rosyjskiej. Denis Diderot mniemał, że z instytucji edukacyjnych powołanych do życia przez Katarzynę II „narodzi się inne pokolenie (*une race différente*), zdecydowanie różniące się od współczesnego”³⁹. Edukacja rozumiana jako tworzenie nowego człowieka pozwala umieścić idee francuskiego filozofa u źródeł utopijnego nurtu, który będzie właściwy dla zbawczych pedagogik epoki rewolucyjnej, a potem totalitarnej⁴⁰. W tej perspektywie, myślenie o edukacji człowieka sprowadzić można do pytania o znalezienie najlepszego instrumentu, by stworzyć nowy świat, utopię idealizowaną przez projektodawców.

Warto na koniec zauważyć, że w perspektywie długiego trwania, rozważania Rousseau i Diderota na temat edukacji Słowian pozwalają, w duchu prac Jacoba Talmona i jego kontynuatorów⁴¹, postawić pytanie o elementy do genezy dwóch zasadniczych dążeń edukacji totalitarnej, to jest podporządkowania jednostki interesowi wspólnoty oraz stworzenia nowego człowieka. W tej perspektywie, można się zastanawiać czy aby i w tym wypadku oświeceniowe utopie nie stały się *praxis* XX stulecia.

³⁸ *Extraits de l'Histoire, op. cit., s. 459.*

Grzegorz Piramowicz - teoretyk i praktyk pedagogiki polskiego oświecenia

Grzegorz Piramowicz to jeden z bardziej znanych i zasłużonych członków Komisji Edukacji Narodowej, autor podręcznika dla szkół elementarnych oraz pierwszego polskiego poradnika metodycznego dla nauczycieli, człowiek, który całe swoje życie poświęcił reformie systemu szkolnego Rzeczypospolitej XVIII w. A jednocześnie człowiek, który nie doczekał się rzetelnej biografii i pogłębionej analizy swoich poglądów.

Grzegorz Wincenty urodził się 25 listopada 1735 r. w ormiańskiej rodzinie kupieckiej we Lwowie. Już w wieku dziewięciu lat rodzice oddali go do jezuickiego kolegium na naukę. Pobierał ją do 1754 r. Szybko dał się poznać jako zdolne dziecko. W tym okresie zmienił obrządek religijny z ormiańskiego na łaciński. Po ukończeniu kolegium odbył dwuletnie studia filozoficzne w Krakowie przygotowujące do stanu duchownego i wstąpił do nowicjatu jezuickiego. W zakonie doceniono jego wiedzę i zdolności. Po dwuletnim nowicjacie podjął pracę nauczycielską w kolegiach w Żytomierzu, Jurowiczach i Łucku. Następnie odbył sam gruntowne studia w zakresie teologii na Akademii Lwowskiej, a w 1763 r. przyjął święcenia kapłańskie¹. Okres studiów i pracy nauczycielskiej odegrał w życiu Piramowicza znaczącą rolę. Wtedy właśnie nawiązał kontakty z rodziną Józefa Potockiego i został opiekunem trzech jego synów: Kajetana, Jana i Pawła, gdy w 1769 r. wyruszyli do Rzymu na studia teologiczne. Podróż ta okazała się być szczególnie ważna dla młodego jezuity. To właśnie w Rzymie poznał on kuzyna swoich wychowanków - Ignacego Potockiego, z którym połączyła go przyjaźń. Jak bardzo była ona ważna okazało się wkrótce po powrocie Piramowicza do kraju (w 1771 r.) W roku 1773 nastąpiła kasata zakonu jezuitów. Piramowicz, pochodzący z niezamożnej rodziny, nie mogąc liczyć na jej wsparcie pozostał niemal bez środków do życia². Ignacy

¹ B. Garszczyńska, *Grzegorz Wincenty Piramowicz (1735-1801)*, [w:] *Pisarze polskiego Oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, Z. Goliński, t. 1, Warszawa 1992, s. 484-486; J. Poplatek SJ, *Komisja Edukacji Narodowej. Udział byłych jezuitów w pracach Komisji Edukacji Narodowej*, Kraków 1973, s. 71 i n.

² B. Garszczyńska, dz. cyt., s. 486; J. Poplatek SJ, dz. cyt., s. 31-33; por. też wiersz napisany przez Piramowicza: „Przy rozstaniu się ze społecznością zakonną”, - „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne” t. 8 (1773), cz.1.

Potocki uczynił go swoim sekretarzem, a ponieważ sam został członkiem i sekretarzem nowo powołanej Komisji Edukacji Narodowej, wciągnął do jej prac Piramowicza oraz oddał mu probostwo w Kurowie - swoim mieście rezydencjonalnym.

Wciągnięcie Piramowicza do prac KEN okazało się znakomitą posunięciem. Był on człowiekiem znającym zarówno teorię, jak i praktykę pracy nauczycielskiej. Członkowie KEN, mimo całego swojego zaangażowania i woli zreformowania systemu szkolnego w Polsce, nie mieli przygotowania pedagogicznego. Konieczność opracowywania nowych programów nauczania, podjęcie starań o pozyskanie nowych podręczników, wreszcie konieczność dokonania wizytacji i opisanie stanu szkół w kraju zmuszała ich do dokooptowania do swego grona współpracowników - praktyków. Jednym z nich był Grzegorz Piramowicz, człowiek, który w dodatku miał szerokie kontakty w środowisku eksjeczuitów i pijarów³.

Już na początku 1774 r. Piramowicz został więc przez Komisję wyznaczony do „ekspedycji zagranicznej”. Jego zadaniem było nawiązanie i utrzymywanie kontaktów ze światem nauki, pozyskując tam życzliwych współpracowników dla poczynąń KEN⁴.

Ogromnie ważnym problemem, stającym przed Komisją, była konieczność zapoznania się ze stanem szkół w Rzeczypospolitej. Należało je dokładnie zwizytować, dlatego podzielono obszar kraju na departamenty przydzielone poszczególnym członkom KEN. Powołano także urzędowych wizytatorów, których zadaniem było zdanie sprawy m.in. z poziomu kształcenia, stanu materialnego poszczególnych placówek, poziomu intelektualnego i moralnego nauczycieli. Jednym z wizytatorów został Piramowicz. W październiku 1774 r. współwizytował, wraz z I. Potockim i Antonim Popławskim, szkoły województwa lubelskiego i podlaskiego⁵. Z powodu licznych obowiązków w KEN następną dużą wizytację odbył dopiero osiem lat później w 1782 r. Jej pokłosiem był szczegółowy, wzorcowy raport dotyczący 20 szkół litewskich. Jeden z jego wniosków stanowił postulat opracowania poradnika metodycznego dla nauczycieli⁶.

Najpoważniejszym problemem, przed którym stanęła Komisja była konieczność opracowania i udostępnienia nowoczesnych podręczników. Wobec upadku pierwotnej koncepcji stworzenia Akademii Nauk, Literatury i Sztuk Użytecznych⁷, na wniosek Ignacego Potockiego powołano w lutym 1775 r. Towarzystwo do Ksiąg Elementarnych. Było ono ściśle podporządkowane KEN. Według statutu jego zasadniczy cel stanowiło opracowanie nowych programów nauczania i podręczników umożliwiających ich reali-

³ Por. K. Mrozowska, *Grzegorz Piramowicz jako sekretarz Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych (1775-1787)* - „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej” S.A., (1958) z.2, s. 164-165.

⁴ Tamże, s. 166.

⁵ H. Pohoska, *Wizytatorowie generalni Komisji Edukacji Narodowej*, Lublin 1957, s. 21, 73, 83, 267.

⁶ H. Pohoska, dz. cyt. s. 88-92, 257, 266. Por. też: tamże, dodatek V - Wykaz itinerariów wizytatorów generalnych, s. 304-305.

⁷ A. Jobert, *Komisja Edukacji Narodowej w Polsce (1773-1794). Jej dzieło wychowania obywatelskiego*, Wrocław - Warszawa - Kraków - Gdańsk 1979, s. 39.

zacje⁸. Członkami Towarzystwa zostało dziesięć osób o gruntownym doświadczeniu pedagogicznym, ale jego przewodniczącym - Ignacy Potocki - erudyta, jednak niemającego przygotowania pedagogicznego. Największą rolę w związku z tym odegrał Grzegorz Piramowicz, powołany na sekretarza Towarzystwa⁹.

Piramowicz odnalazł się znakomicie w nowej roli - był człowiekiem nie tylko o dużej wiedzy i przygotowaniu merytorycznym, ale także entuzjastą reformy szkolnictwa. Z zapalem, przez wiele lat koordynował prace Towarzystwa, prowadził jego ogromną korespondencję krajową i zagraniczną. Nawiązał kontakty z wybitnymi uczonymi np. Jeanem Henri Formeyem, Samuelem Dupont de Nemours, Karolem Belem czy Jeanem Philippem de Limbourg¹⁰. Były to kontakty ważne, bo umożliwiały wymianę poglądów z elitą naukową ówczesnej Europy i dawały szansę znalezienia odpowiednio przygotowanych autorów podręczników.

Piramowicz był też niewątpliwie współautorem programu Towarzystwa, który publicznie zaprezentował na posiedzeniu 7 marca 1775 r. i w którym zawarto wskazówki programowe odnośnie do podręczników do szkół wojewódzkich. Nie jest łatwo określić jakie prace wykonał Piramowicz osobiście, ponieważ sprawozdania Towarzystwa zostały sformułowane dosyć lakonicznie, natomiast potwierdzają one jego gorliwe uczestnictwo w posiedzeniach i działalności Towarzystwa¹¹.

W momencie, gdy zaczęły do Towarzystwa napływać od korespondentów prospekty proponowanych podręczników, na sekretarza spadły następne obowiązki. To on musiał rozdzielić między członków Towarzystwa otrzymane materiały. Teraz były one poddane wnikliwej ocenie pod kątem ich zgodności ze stawianymi wymaganiami. Pełen ich zakres przedstawił Piramowicz w przemówieniu wygłoszonym na corocznym uroczystym posiedzeniu w rocznicę powołania Towarzystwa w 1779 r. Dla wielu autorów miały się one okazać zbyt wymagające, bowiem zdaniem sekretarza podręczniki miały odpowiadać nie tylko wysokim wymogom naukowym, ale także sprostać zasadom dydaktycznym i metodycznym¹². Ocena nadesłanych podręczników była pracą zbiorową. Każdy z członków otrzymywał do przeczytania prospekt i musiał napisać recenzję. Ta recenzja była odczytywana na posiedzeniu Towarzystwa i w toku dyskusji podejmowano decyzje o przyjęciu lub odrzuceniu podręcznika, względnie zalecano autorom poprawki. Piramowicz, osobiście zainteresowany tworzeniem nowych podręczników, wielokrotnie oceniał prospekty¹³. Z zachowanych uwag sekretarza wynika, że przy-

⁸ *Protokoły posiedzeń Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych 1775-1792*, wyd. T. Wierzbowski, Warszawa 1908, s. 1-3.

⁹ A. Jobert, dz. cyt. s. 40-44; J. Lubieniecka, *Towarzystwo do Ksiąg Elementarnych*, Warszawa 1960, s. 15-20.

¹⁰ K. Mrozowska, dz. cyt., s. 169-171.

¹¹ Por. *Protokoły posiedzeń...*, passim.

¹² X. Grzegorza Piramowicza, *Mowy miane w Towarzystwie do Ksiąg Elementarnych w latach 1776-1788*, wyd. W. Wisłocki, Kraków 1889, s. 30-47; W. Wisłocki, *Poczet chronologiczny prac drukowanych i rękopiśmiennych Grzegorza Piramowicza*, Kraków 1877, s. 127-131; J. Lubieniecka, dz. cyt., s. 30.

¹³ Szerzej na ten temat napisał A. Jobert (dz. cyt., s. 117-172).

wiązywał on ogromną wagę do realizacji zaleceń metodycznych oraz do przejrzystości, jasności i dostępności wykładu. Inną ważną dlań kwestią było powiązanie wiadomości teoretycznych z ich praktycznym zastosowaniem oraz uwzględnianie w największym zakresie informacji dotyczących polskich warunków¹⁴.

Inną sferą działań sekretarza było redagowanie i pisanie na potrzeby Towarzystwa zarządzeń organizacyjnych oraz o charakterze metodycznym. Jego niewątpliwie autorstwa są „Uwagi o nowym instrukcji publicznej układzie przez Komisję Edukacji Narodowej uczynionym, ku objaśnieniu chcących o nim wiedzieć i sądzić”. Dziełko to, mające w przystępny sposób wyjaśnić założenia reformy szkolnej powstało w przededniu sejmiku 1776 r. Uwagi te w sposób syntetyczny podsumowywały prace podjęte przez zespół Towarzystwa¹⁵.

Od marca do września 1781 r. na polecenie KEN Piramowicz pracował nad ujednoliceniem przepisów szkolnych wydanych w ciągu siedmiu lat istnienia Komisji. Projekt, dopracowany i przyjęty na zjeździe rektorów wszystkich szkół w Warszawie 3-5 września 1781 r. został opublikowany pod nazwą: „Ustawy dla stanu akademickiego i szkół narodowych ułożone i wykonane przez J.X. Piramowicza”¹⁶. Po raz pierwszy w Polsce w tym właśnie dokumencie znalazł się zapis o „dzwonku domowym” jako znaku początku i końca lekcji.

Trzeba zaznaczyć, że większość prac wokół reformy szkół dotyczyła szkolnictwa przeznaczonego dla stanu szlacheckiego, mimo że KEN wpisała do swojego programu również utworzenie sieci szkół elementarnych dla ludu. Już w instrukcji z 1774 r. Komisja zalecała tworzenie szkółek parafialnych, które miały dawać wykształcenie podstawowe, tj. naukę czytania, pisania, liczenia oraz naukę moralną. Wiedza zdobyta w szkole parafialnej miała być praktyczna i przydatna w życiu codziennym. Pewną słabością szkolnictwa elementarnego był brak określenia funduszy na jego utrzymanie. Komisja odwoływała się do dobrej woli proboszczów i dziedziców - gdy chodziło o powołanie do istnienia szkół i ich utrzymanie. Jednocześnie oddawała je pod nadzór wizytatorów KEN¹⁷. Aczkolwiek większym zainteresowaniem KEN cieszyły się szkoły szlacheckie, dla Piramowicza szkoły parafialne stanowiły jednak bardzo istotny element całego systemu edukacji w Polsce. Nie mógł jednak mieć wpływu na powstanie takich placówek w sytuacji, gdy inicjatywę ich tworzenia oddano całkowicie w ręce szlachty i duchowieństwa. Istniały wprawdzie przykłady członków KEN jak Joachim

¹⁴ K. Mrozowska, dz. cyt., s. 174-175; J. Lubieniecka, dz. cyt., s. 30.

¹⁵ *Pierwotne przepisy pedagogiczne Komisji Edukacji Narodowej z lat 1773-1776*, wyd. Z. Kukulski, Lublin 1923, s. 140-158.

¹⁶ W. Wisłocki, dz. cyt., s. 164-173; por. też: H. Pohoska, dz. cyt., s. 38-71; K. Mrozowska, dz. cyt., s. 182-184.

¹⁷ *Przepis do szkół parafialnych z 1774 r.* w: *Ustawodawstwo szkolne za czasów Komisji Edukacji Narodowej*, wyd. J. Lewicki, Kraków 1925, s. 16-25. Problematykę tę szerzej omawiali: T. Wierzbowski, *Szkoły parafialne w Polsce i na Litwie za czasów Komisji Edukacji Narodowej 1773-1794*, Kraków 1929; T. Mizia, *Szkolnictwo parafialne w czasach Komisji Edukacji Narodowej*, Wrocław 1964.

Chreptowicz, Andrzej Zamoyski, Ignacy Potocki czy biskup wileński, Ignacy Massalski, którzy zakładali w swoich dobrach szkoły dla ludu. Było jednak tych szkół ciągle za mało i nie zawsze znajdowały się one na odpowiednim poziomie.

Drugą bolączką szkół parafialnych był brak podręczników i odpowiednio przygotowanej kadry nauczycielskiej. Szczególną troską Piramowicza w pierwszym okresie jego działalności w Towarzystwie do Ksiąg Elementarnych był podręcznik dla szkółek parafialnych. Osobiście współuczestniczył w jego tworzeniu, pisząc część o nauce moralnej dla dzieci. Podręcznik wydano ostatecznie w 1785 r., a część autorstwa Piramowicza zebrała pochwały w dyskusji na posiedzeniach Towarzystwa¹⁸. Wydaje się, że był to podręcznik, który spodobał się też uczniom i ich rodzicom i nawet szlacheckie dzieci z niego korzystały¹⁹.

Dużo większą trudność stanowiło pozyskanie nauczycieli posiadających odpowiednie kwalifikacje. Piramowicz dwukrotnie odniósł się do tej kwestii. Już w 1780 r. w liście do swego protektora i przyjaciela, Ignacego Potockiego, wyraził zamiar utworzenia szkoły dla nauczycieli parafialnych. Miało to miejsce w kontekście tworzenia szkoły w Kurowie, o czym jeszcze powiemy²⁰. Po raz drugi, publicznie wypowiedział się w tej kwestii w 1785 r. przedstawiając projekt seminarium nauczycielskiego. Będąc przekonany, że wykształcenie odpowiedniej kadry pedagogicznej jest podstawą dobrego funkcjonowania szkoły postulował, by nauka w takim kolegium trwała co najmniej trzy lata i kończyła się odpowiednim egzaminem. Kładł duży nacisk nie tylko na kwalifikacje merytoryczne, ale i moralne kandydatów do zawodu nauczycielskiego, zwłaszcza na ich predyspozycje psychiczne - nauczyciele powinni być cierpliwi wobec podopiecznych i łagodni²¹. Jego pomysłu powołania szkoły nauczycielskiej nie zrealizowano w dobrach I. Potockiego, zapewne ze względu na koszt takiego przedsięwzięcia. Jedynie ówczesny prymas Michał Jerzy Poniatowski utworzył seminarium nauczycielskie w Łowiczu. Powziął też zamiar powołania podobnej szkoły w Kielcach, jednak brak jest danych na jej temat²².

Poza dziełami literackimi, Piramowicz jest także autorem podręcznika „Wymowa i poezja dla szkół narodowych” (1792) i „Dykcjonarza starożytności” (1779), będącego przekładem dzieła Nicolasa Furgaulta²³. Ale oczywiście najistotniejsze w jego twórczości są prace pedagogiczne. Problematyka ta pojawia się w corocznych mowach podsumowujących prace Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych. W zamierzeniu mówcy

¹⁸ *Protokoły posiedzeń...*, s. 69-70, 72-74.

¹⁹ Por.: J. Drzewiecki, *Pamiętniki (1772-1852)*, wyd. S. Pawlicki, Kraków 1891, s. 8.

²⁰ List G. Piramowicza do I. Potockiego, Rzym 2. III. 1789 r., [w:] G. Piramowicz, *Powinności nauczyciela oraz wybór mów i listów*, opr. K. Mrozowska, Wrocław - Kraków 1959, s. 223.

²¹ T. Wierzbowski, dz. cyt., s. 60-61.

²² T. Wierzbowski, dz. cyt., s. 62; K. Mrozowska, dz. cyt., s. 191; J. Dutkiewicz, *Historia Państwowego Seminarium Nauczycielskiego Męskiego im. Marszałka Józefa Piłsudskiego (1786-1933)*, Łowicz 1934, s. 5-6.

²³ K. Mrozowska, dz. cyt., s. 193, 197-199.

wystąpienia te miały odgrywać rolę propagatora idei KEN (były drukowane, a nawet tłumaczone na francuski i wysyłane za granicę). Autor przedstawiał więc nie tylko osiągnięcia Towarzystwa, ale z czasem coraz więcej miejsca zaczął poświęcać celom Komisji. Podkreślał wagę zdobywania wiedzy dla rozwoju człowieka oraz propagował ideę, iż naczelnym zadaniem szkoły jest kształcenie rozumu i charakteru, czyli wychowywanie młodzieży. Określał też zasady, jakimi winni kierować się nauczyciele. Przekonania te czerpał przede wszystkim z własnego doświadczenia, ale także z „Myśli o wychowaniu” Johna Locka²⁴.

Najdłuższe i poruszające najwięcej kwestii jest przemówienie z 1788 r. Wygłoszone u progu Sejmu Wielkiego zawierało myśli o konieczności edukacji ludu. W tym Piramowicz upatrywał drogi do podniesienia stanu moralnego i zdrowotnego włościanstwa oraz poprawy jego poziomu życia. Wyraził wówczas Piramowicz wdzięczność prymasowi Michałowi Poniatowskiemu za utworzenie seminarium nauczycielskiego w Łowiczu. Przy tej okazji wygłosił pochwałę stanu nauczycielskiego, jako będącego godnym najwyższego szacunku i poważania. Wreszcie przedstawił potrzebę zorganizowanego kształcenia kobiet²⁵. Mowa ta niewątpliwie wpisuje się w nurt publicystyki proreformatorskiej, tak powszechnej w okresie poprzedzającym sejm 1788 r.

Jednakże bezsprzecznie najważniejszą pracą Grzegorza Piramowicza jest książka: „Powinności nauczyciela, mianowicie zasady w szkołach parafialnych i sposoby ich dopełniania”, która ukazała się w 1787 r.²⁶ Szczególna wartość tej pozycji wypływa z faktu, że jest to pierwszy polski poradnik metodyczny dla nauczycieli. Co ważniejsze - jest on bardzo wartościowy treściowo, a niektóre wskazówki Piramowicza nie straciły do dziś aktualności. Powstanie tej książki wiąże się bezpośrednio z opublikowanym dwa lata wcześniej „Elementarzem dla szkół parafialnych”. Jak wspomnieliśmy, Piramowicz wyrażał z troską nie tylko o kształcenie ludu, ale także o przygotowanie odpowiedniej kadry nauczającej. Mimo że KEN oficjalnie nie zleciła Piramowiczowi napisania takiego poradnika, podjął się on tego zadania dobrowolnie. Już w mowie z 1786 r. wyraził przeświadczenie o potrzebie ułożenia zasad metodycznych ułatwiających pracę nauczycieli²⁷.

„Powinności nauczyciela” mają swoje źródło zarówno we własnym doświadczeniu nauczycielskim autora, jak i w jego wiedzy teoretycznej. W dziele tym znajdziemy odwołania do „Myśli o wychowaniu” Johna Locka, a także do twórczości Franciszka Bacona oraz jezuitę, Józefa Juventiusa. Niezależnie od lektury, Piramowicz zasadniczo oparł się na swoim doświadczeniu jezuickiego nauczyciela oraz doświadczeniu wynie-

²⁴ X. Grzegorz Piramowicza mowy... passim. Por. też K. Mrozowska, dz. cyt., s. 189.

²⁵ W. Wisłocki, dz. cyt. s. 190-195; G. Piramowicz, *Powinności...*, s. 167-196.

²⁶ Por. współczesne wydania: G. Piramowicz, *Powinności...*, opr. K. Mrozowska; tenże, *Powinności nauczyciela*, opr. T. Mizia, Warszawa 1988.

²⁷ W. Wisłocki, dz. cyt., s. 184-185.

sionym z organizacji szkoły parafialnej w Kurowie. Na dużą znajomość problematyki wpłynęły też jego podróże zagraniczne, zwłaszcza ta, którą odbył w 1780 r. na polecenie KEN do Francji i Włoch²⁸. Zapewne też koncepcja takiego dzieła dojrzewała dużo wcześniej w umyśle Piramowicza, stąd też dość szybko ją zrealizował. Podtytuł pracy głosi: „Dzieło użyteczne pasterzom, panom i namiestnikom o dobro ludu troskliwym, rodzicom i wszystkim edukacją bawiącym się”. Wbrew jednak tej zapowiedzi jest to przede wszystkim poradnik dla nauczycieli, mogący służyć zresztą nie tylko nauczycielom szkół elementarnych, ale i średnich. Ich zadanie Piramowicz widział szeroko - nie tylko jako przekazujących określony zasób wiedzy, ale też krzewicieli kultury wpływających na rozwój lokalnych środowisk.

Rozprawa została podzielona na cztery części. W pierwszej autor wskazał cel i zadania pracy szkolnej, zamieścił też porady metodyczne, omówił kwestie stosowania kar oraz nagród dla uczniów. Dużo miejsca Piramowicz poświęcił kwestiom właściwej współpracy nauczyciela z rodzicami. Podkreślał konieczność okazywania szacunku rodzicom, nawet niższymi stanem i wskazywał na konieczność ścisłej współpracy z nimi. Tylko bowiem taka współpraca mogła zapewnić właściwe wychowanie dzieci. Jednocześnie nauczyciel, aby móc właściwie wypełnić swoje obowiązki powinien również cieszyć się szacunkiem rodziców²⁹.

Część druga pracy w całości poświęcona została wartości wychowania fizycznego. Autor dowodził, że siły fizyczne pozostają w związku z siłami moralnymi człowieka, a ich właściwy rozwój wpływa na stan zdrowotności całego społeczeństwa. W tej części autor zawarł szereg zaleceń dotyczących rozwijania sprawności fizycznej, ale także odporności i zdrowia. Zwracał uwagę na właściwe odżywianie dzieci i odpowiednie ich ubieranie oraz podawał cały szereg zaleceń dotyczących higieny. Tu zamieścił też pochwałę świeżego powietrza, a także zwrócił uwagę, że dzieci nie mogą się właściwie rozwijać, gdy są pozbawione zabaw. Wynika to z natury dziecka, dlatego roztropny nauczyciel musi organizować dla podopiecznych rozrywki, spacer i gry na świeżym powietrzu³⁰. Spośród ćwiczeń fizycznych Piramowicz zalecał naukę pływania oraz ćwiczenie musztry, co nie tylko miało mieć dobry wpływ na tężyznę fizyczną uczniów, ale też mogło być przydatne dla dobra ojczyzny³¹.

Trzecia część pracy została poświęcona wychowaniu moralnemu młodego pokolenia. Zgodnie z duchem epoki przeprowadził podział na naukę obyczajów i naukę wiary. Ta ostatnia sprowadzała się do nauki katechizmu i wpajania pobożności. Nauka ta

²⁸ J. Rudnicka, *Instrukcja Komisji Edukacji Narodowej z 1779 roku dla Grzegorza Piramowicza podróżującego po Italii*, „Przegląd Humanistyczny”, R. 17 (1973), nr 4, s. 101-103; K. Mrozowska, dz. cyt. s. 179.

²⁹ G. Piramowicz, *Powinności...*, s. 30-32. (Omawiając tę pracę Piramowicza korzystam z wydania w opracowaniu K. Mrozowskiej).

³⁰ Tamże, s. 44-47.

³¹ Tamże, s. 50.

odbywała się w kościele, ale to nauczyciel miał obowiązek dopilnowania, aby dzieci w niej uczestniczyły i aby się zachowywały w świątyni właściwie³². Nauka „dobrych obyczajów” opierała się na etyce chrześcijańskiej i dotyczyła nie tyle zasad wiary, co umiejętności współżycia w społeczeństwie. Piramowicz podkreślał tu szczególną wagę osobistego przykładu nauczyciela - „(...) dobry przykład z strony nauczyciela jest bardzo potężnym środkiem, żeby dzieci złego się chroniły (...) Bardzo by błdził /nauczyciel - E.M.Z./ mniemając, że samym użyciem swojej władzy może co dobrego w ich umysłach sprawić.”³³

Z punktu widzenia metodycznego najistotniejsza wydaje się jednak część czwarta. Poświęcona ona została metodom realizacji programu w odniesieniu do każdego przedmiotu. Piramowicz kładł duży nacisk na pokazanie praktycznego znaczenia zdobywanej wiedzy. Przed nauczycielem postawił wymogi wysokiego poziomu moralnego, sprawiedliwości i konsekwencji, ale też dobroci i cierpliwości do uczniów. Podkreślał też konieczność ciągłego doksztalcania się nauczycieli. Zaznaczał, że nie wystarczy raz zdobyć określony zasób wiedzy, należy go ciągle pomnażać. Wykazał się też dużą znajomością psychologii dziecka. Zwracał uwagę, że przekaz wiadomości musi uwzględniać możliwości percepcyjne ucznia, a wykład powinien być jasny i najlepiej przedstawiony poglądowo. Zdaniem Piramowicza nie można oddzielać procesu nauczania od wychowania - oba powinny się uzupełniać.

Po „Zakończeniu” do „Powinności...” Piramowicz umieścił „Przydatek”, który stanowi uzupełnienie pracy o zagadnienia kształcenia kobiet, seminariów nauczycielskich i wymogów egzaminacyjnych wobec kandydatów do stanu nauczycielskiego.

Dzieło Piramowicza jest niezwykle istotne z punktu widzenia rozwoju polskiej myśli pedagogicznej. Przedstawia w sposób nowoczesny zarówno osobę nauczyciela i jego rolę w społeczności, jak też sam proces kształcenia i wychowania młodego pokolenia.

Ale Grzegorz Piramowicz zajmował się też praktycznym zastosowaniem tych założeń. Wspólnie ze swoim przyjacielem i protektorem, pisarzem litewskim, Ignacym Potockim, był od 1783 r. założycielem i opiekunem szkoły w Kurowie. Już z roku 1779 pochodzą pierwsze wzmianki o planach powołania szkół elementarnych w dobrach kurowskich³⁴. Jednak ten pierwotny projekt nie był zgodny z zapatrywaniami Piramowicza, m.in. dlatego, że proponowano w nim zatrudnienie w charakterze nauczyciela „ubogiego żebraka umiającego czytać i pisać”³⁵. Informacja o planach Potockiego za-

³² Tamże, s.71.

³³ Tamże, s. 57.

³⁴ Projekt powołania sieci szkół we wsiach należących do klucza kurowskiego oraz szkoły zwanej „Akademią Kurowską”, pomyślanej jako placówka przeznaczona dla zdolniejszych uczniów znajduje się w liście J. Regulskiego, zarządcy dóbr do I. Potockiego pisanym z Kurowa 31 X 1779 r., por.: *Korespondencja Ignacego Potockiego w sprawach edukacyjnych (1774-1809)*, opr. B. Michalik, Wrocław - Warszawa - Kraków 1978, s. 54.

³⁵ Tamże.

stała Piramowicza we Włoszech, skąd nadesłał on w odpowiedzi obietnicę założenia w Kurowie szkoły kształcącej nauczycieli³⁶. Do powołania kolegium nauczycielskiego w Kurowie, jak wiemy, nie doszło. Natomiast po powrocie do kraju, pomimo wielu obowiązków Piramowicz starał się stale czuwać nad szkołą. Miała to być dlań szkoła wzorcowa i należy sądzić - realizująca jego koncepcje pedagogiczne, które już wkrótce wyłożył w swoim fundamentalnym dziele. Z braku materiałów źródłowych w zasadzie trudno jest powiedzieć czy w innych miejscowościach klucza powstały szkoły parafialne, jednak szkoła w Kurowie stała się niejako „oczkiem w głowie” zarówno fundatora, jak i proboszcza. W latach 1781-1782 miały miejsce przygotowania do uruchomienia placówki, która została zlokalizowana w budynku nowego wikariatu. Już w dekrete powizytacyjnym z 10 października 1781 r. znajdujemy wzmiankę o tych przygotowaniach z zaleceniem dla proboszcza, aby postarał się o stosowną osobę na stanowisko „dyrektora szkoły” oraz zabezpieczył mu mieszkanie i pensję³⁷. Wydaje się, że właśnie poszukiwanie dobrego nauczyciela przedłużyło nieco organizację szkoły. W liście do Potockiego Piramowicz w 1782 r. pisał, że kształci na swój koszt kandydata na nauczyciela, a samo otwarcie szkoły planował w następnym roku³⁸. Nastąpiło ono po Nowym Roku i bardzo uroczyste - z wotywą i okolicznościowym przemówieniem³⁹.

Szkoła ta była pod szczególną opieką proboszcza, ale także fundatora. Ignacy Potocki zapisał na swych dobrach 500 złotych pensji dla nauczyciela (co nie zdarzało się wówczas często). Osobiście też egzaminował uczniów na popisach. Fundował też hojne nagrody dla pilnych uczniów - była to odzież, inne podarki rzeczowe albo nagrody pieniężne. W 1787 r. polecił nauczycielowi rozdać między uczniów 600 zł. Być może była to nagroda za to, że szkoła szczególnie korzystnie wypadła podczas wizytacji. W tym bowiem roku odwiedził ją wizytator generalny KEN, Walerian Bogdanowicz. Był zachwycony porządkami w szkole, postępami uczniów, zdolnościami pedagogicznymi nauczyciela i proponował nawet rozreklamowanie szkoły w prasie⁴⁰.

Tak dobre efekty mogła przynieść jedynie współpraca i zainteresowanie dziedzica i proboszcza. Można sądzić, że Piramowicz dopilnował, by od 1785 r. był w użyciu „Elementarz dla szkół parafialnych”, którego był współautorem⁴¹. Warto dodać, że nie była to jedyna pomoc dydaktyczna. Uczniowie szkoły korzystali też z lektury „Dziennika

³⁶ List G. Piramowicza do I. Potockiego, Rzym 2. III. 1780 r., [w:] G. Piramowicz, *Powinności...*, s. 223.

³⁷ Archiwum Archidiecezjalne w Lublinie (AAL), Akta wizytacji pod rządem diecezją J.O. Kajetana Sołtyka biskupa krakowskiego dekanatów chodelskiego, urzędowskiego, kazimierskiego przez X. Antoniego Franciszka Dunin Kozickiego z lat 1781-1782, Rep. 60A 105, s. 925, 932.

³⁸ List G. Piramowicza do I. Potockiego, Wilno 8. VI. 1782, [w:] *Korespondencja Ignacego Potockiego...*, s. 115.

³⁹ List G. Piramowicza do I. Potockiego, Kurów 11. I. 1783, [w:] *Korespondencja Ignacego Potockiego...*, s. 127.

⁴⁰ T. Wierzbowski, dz. cyt. s. 160-161. Niestety, raport Bogdanowicza uległ zniszczeniu w czasie ostatniej wojny, znamy go wyłącznie ze streszczenia Wierzbowskiego.

⁴¹ Wzmiankę o tym znajdujemy w liście G. Piramowicza do I. Potockiego, por.: *Korespondencja Ignacego Potockiego...*, s. 144.

Handlowego”, do którego przesyłali także korespondencje⁴². Pokazuje to, że Piramowicz starał się wcielić w życie założenie, iż nauka ma służyć praktyce.

Również przekonanie o wartości wychowania fizycznego starał się Piramowicz zrealizować w „swojej” szkole. Wiemy, że odbywały się tam ćwiczenia musztry, a nawet, że na plebanii zorganizowano magazyn drewnianej broni. Antoni Oleszczyński wspominał, że Piramowicz zatrudniał w szkołkach parafialnych byłych wojskowych, którzy nie tylko uczyli ogólnych przedmiotów, ale też prowadzili ćwiczenia fizyczne⁴³.

Podczas długich pobytów Grzegorza Piramowicza w Warszawie parafią i szkołą opiekował się jego brat, ks. Stanisław Piramowicz. Dopiero w 1787 r., gdy ze względu na zły stan zdrowia Grzegorz Piramowicz został zwolniony z prac Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych, osiadł ostatecznie w Kurowie. Mógł się poświęcić duszpasterstwu i osobistej opiece nad szkołą. Nie znamy nazwisk nauczycieli uczących w niej, choć wydaje się, że było ich kilku. Zapewne uczeniem dzieci zajmował się także ks. Stanisław. Grzegorz Piramowicz osobiście nadzorował postępy w nauce i egzaminował uczniów. Pierwszy znany z nazwiska nauczyciel tej szkoły to Paweł Walcak odnotowany w dokumentach wizytacji z 1803 r., a więc w dwa lata po śmierci Piramowicza (zresztą zmarłego w Międzyrzeczu, do którego musiał przenieść się wskutek austriackich represji po trzecim rozbiore). Wizytator jednak nie zaznaczył, czy był to nauczyciel zatrudniony jeszcze przez Piramowicza, czy też ktoś nowy?⁴⁴

Grzegorz Piramowicz do końca swoich dni pozostał przede wszystkim pedagogiem zatroskanym o oświecenie ludu. Ignacy Potocki w liście do brata takie pozostawił o nim świadectwo: „Nie wiem, czy Bratu wiadomo, iż blisko przed zgonem nasz Piramowicz zatrudniał się egzaminem nędznego chłopca szkoły swojej parafialnej, ostatnie nawet chwile życia swego poświęcając instrukcji powszechnej”⁴⁵.

⁴² B. Michalik, *Działalność oświatowa Ignacego Potockiego*, Wrocław - Warszawa - Kraków 1979, s. 93.

⁴³ R. Wilczyński, *Pogląd na czas i prace Grzegorza Piramowicza*, Lwów 1871, s. 27-28.

⁴⁴ AAL, *Visitatio ecclesiarum Decanatus Kuroviensis*, Rep. 60A 190, s. 11.

⁴⁵ List I. Potockiego do S.K. Potockiego, Puławy 28. XII. 1801, w: *Korespondencja Ignacego Potockiego...*, s. 225. Chodzi zapewne o ucznia szkoły w Międzyrzeczu, gdzie w ostatnich latach przebywał i zmarł 14. XI. 1801 r. Grzegorz Piramowicz.

System nauczania i wychowania w cieszyńskich placówkach szkolnych w okresie reform terezańskich i józefińskich ze szczególnym uwzględnieniem placówki ewangelickiej

Czasy terezańskie i józefińskie przyniosły wiele zmian w odniesieniu do szkolnictwa funkcjonującego w obrębie monarchii habsburskiej. Zostały one przeprowadzone w dobie tzw. „absolutyzmu oświeconego”. Niemal w całej Europie rozpowszechniły się nowe idee wspierające postęp we wszystkich dziedzinach życia, popularyzowane przez przedstawicieli francuskiego oświecenia. Ideologia Oświecenia głosiła konieczność rozwoju nauki i oświaty. Stąd też w wielu krajach przeprowadzono przebudowę systemu kształcenia. Niewątpliwie na taki stan rzeczy wpłynęły poglądy szerzone przez francuskich przedstawicieli Oświecenia takich, jak: J. J. Rousseau, Wolter, czy Diderot. Warto jednak podkreślić, że władcy państw absolutnych Europy środkowo-wschodniej (Austria, Prusy, Rosja) zmodyfikowali tezy oświeceniowe pod kątem własnych potrzeb. W koncepcjach wychowawczych doby „absolutyzmu oświeconego” na terenie państwa Habsburgów (i nie tylko) akcentowano konieczność wpajania szacunku do państwa i jego instytucji od najmłodszych lat. Do popularyzowania dyscypliny w systemie kształcenia odwoływano się do zasad religii chrześcijańskiej. Reforma opracowana w 1774 roku przez opata żagańskiego Johanna Ignaza von Felbigera wprowadziła trójstopniowy system szkolnictwa w Austrii¹. Felbiger opracował nowy regulamin dotyczący szkolnic-

¹ O życiu i działalności Felbigera zob. U. Krömer, J. I. Felbiger. *Leben und Werk*. Wien 1966; J. Stanzel, *Schulaufsicht im Reformwerk des Johann Ignaz Felbiger (1724-1788)*. *Schule, Kirchen und Staat in Recht und Praxis d. Aufgeklärten Absolutismus*. Paderborn 1976; F. Schubert, Johann Ignaz von Felbiger, [w:] *Schlesische Lebensbilder*, T. II, Sigmaringen, s. 69–73; P. Baumgarten, *Johann Ignaz von Felbiger (1724–1788). Ein schlesischer Schulreformer der Aufklärung zwischen Preussen und Österreich*, [w:] *Jahrbuch der Schlesischen Friedrich – Wilhelms – Universität zu Breslau*, 1990, Bd. 31, s. 121–140. W języku polskim można wymienić jedynie artykuły: B. Burdy, *Johann Ignaz von Felbiger - osiemnastowieczny reformator szkolnictwa na Śląsku i w Austrii*, [w:] „Studia Zachodnie”, T. 2, Zielona Góra 1996, s. 49–56; też, *Jan Ignacy Felbiger (1724–1788)*, [w:] *Ludzie Środkowego Nadodrza. Wybrane szkice biograficzne (XII – XX wiek)*. Zielona Góra 1998, s. 50–52; M. Treszel, *Niektóre aspekty reform oświatowych w Polsce w XVIII w. a filozofia Wolffa i pedagogika Felbigera*, [w:] *Echa Komisji Edukacji Narodowej na Śląsku*. Pod red. T. Musioła, Opole 1974; J. Mrukwa, *Wkład Jana Ignacego Felbigera w reformę szkolnictwa podstawowego w drugiej połowie XVIII w.*, [w:] „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne”, t. 13 (1980), Katowice 1981; S. Gawlik, *Myśl pedagogiczna i szkoła ludowa Jana Ignacego Felbigera*. Opole 1991.

stwa w monarchii Habsburgów, wzorowany na wcześniejszej, własnego autorstwa ustawie dla pruskiego Śląska - „Statut szkolny dla szkół niemieckich”². Na jej podstawie ustawy utworzono trójstopniowy system szkolnictwa. Od tej pory miały funkcjonować szkoły trywialne, główne i normalne z niemieckim językiem nauczania, z wyjątkiem szkół trywialnych (elementarnych) na ziemiach czeskich. W tym przypadku dopuszczono język czeski. Rozliczne trudności w realizacji powyższych przepisów spowodowały, że w praktyce nauczanie na szczeblu elementarnym w księstwie cieszyńskim odbywało się po polsku. Przeobrażeniom uległ system organizacyjny szkolnictwa średniego oraz system jego funkcjonowania. Zaakcentowano konieczność wpajania dyscypliny wśród wychowanków. Kładziono też nacisk na zasady moralne wychowanków. W oparciu o niniejsze zalecenia opracowywano nowe regulaminy wewnątrzszkolne. Unormowania prawne z czasów Marii Teresy wielokrotnie powtórzone uzupełnione przez Józefa II³. W pierwszym rządzie dotyczyło to, m. in. zasad przyjmowania kandydatów do szkół średnich i systemu nauczania. Wszystkie te wątki zostały zaakcentowane w bardzo drobiazgowo opracowanych instrukcjach adresowanych do wychowawców i pozostałych nauczycieli⁴. Zakres i cele programu nauczania poszczególnych instytucji dostosowano do zadań wyznaczonych przez władze wiedeńskie. W miejsce zbyt licznych godzin z metafizyki i przedmiotów spekulatywnych wprowadzono zajęcia praktyczne dostosowane do aktualnych potrzeb⁵. Miały one nauczyć uczniów myślenia i konkretnych umiejętności⁶. Państwo „oświecone” potrzebowało, bowiem dobrych urzędników, a nie licznej grupy duchownych.

Reorganizacja systemu nauczania objęła zasięgiem cały obszar prowincji śląskiej. Odnosiło się to także do Księstwa Cieszyńskiego. W Cieszynie mieście niebędącym stolicą prowincji, nie powołano do życia Szkoły Normalnej (jak w Opawie), lecz jedynie Szkołę Główną, (Hauptschule). Większe zmiany zaszły bowiem w dydaktyce czy wychowaniu niż w kwestii instytucjonalnym. Starano się upowszechniać pragmatyczne podejście do życia. W cieszyńskich placówkach szkolnych zaczęto organizować wybieżki, na których młodzież dokonywała obserwacji zjawisk występujących w przyrodzie. Na ich podstawie uczniowie pisali wypracowania oraz inne rodzaje ćwiczeń⁷. Przykładem tego typu prac są mapy topograficzne sporządzone przez młodzież Szko-

² Allgemeine Schulordnung für die deutschen Normal=Haupt=und Trivialschulen in sämtlichen Kaiserl. Königl. Erbländern d. D. Wien den 6-ten December 1774. Wien, gedruckt bey Johann Thomas Edlen von Trattnern. (ustawa ta dotyczyła także Galicji).

³ Ch..F. d' Elvert, *Geschichte die Studien-, Schul- und Erziehungs Anstalten in Mähren und Oest. Schlesien*. Brünn 1857, s. 214- 220 i nn.

⁴ Książnica Cieszyńska, zbiory rękopisów i archiwaliów Szersznika, DD, IX. 11, Instructio pro scholae humanioribus, poz. 1.

⁵ Zob. A. Peter, *Geschichte der Stadt Teschen*. Teschen 1888, s. 176 – 227.

⁶ Zbiory Muzeum w Cieszynie, dział historii, niesygnowane akta dotyczące szkolnictwa. Przechowywane są tam prace gimnazjalistów wykonywane podczas zajęć w terenie. Za ich udostępnienie serdecznie dziękuję panu dr. J. Spyrcze.

ły Głównej, jak np. mapa Bielska i okolic wraz z istniejącymi drogami, lasami oraz ważniejszymi obiektami. Wychowankowie rysowali także schematy zakładów, jak np. tartaków⁸. Ich wysoki poziom wykonania świadczy o tym, że uczyli ich wybitni pedagodzy (w tym nauczyciele rysunku) tacy, jak: I. Chambrez, L. Kmett, J. Knischl, J. Paul, J. Peschke, J. Reischl, J. Schwinder (najprawdopodobniej był tożsamy z J. Świderkiem), J. Wanke⁹. Uczniowie z gimnazjum katolickiego podczas zajęć z geometrii i podstaw budownictwa, pod okiem Szersznika szkicowali plany starych budynków oraz wykonywali rysunki nowo wzniesionych obiektów¹⁰. Równie interesującym świadectwem są prace pisemne gimnazjalistów w języku niemieckim i łacińskim. Przykładem są opisy miast, z których pochodzili uczniowie, którzy je sporządzili. Zachowane do dzisiaj rękopisy zawierają ciekawe informacje o historii miejscowości, jej położenia geograficznego, środowiska naturalnego miasta i jego najbliższych okolic (np. o Frydku i Bielsku)¹¹. Inni wychowankowie pozostawili po sobie wypracowania o najważniejszych wydarzeniach z dziejów Polski oraz o roli pieniądza i zmieniającej się jego funkcji w przeszłości¹². W klasach niższych wykonywano najprawdopodobniej prace w języku polskim, jednak większość z nich nie zachowała się¹³. Można to wnioskować z faktu, że kierownictwo cieszyńskiej Szkoły Głównej było zmuszone do prowadzenia zajęć w języku miejscowym dla nowo przyjętej młodzieży. W tym celu utworzono klasy przygotowawcze (propedeutyczne), w których uczono po polsku (w miejscowym dialekcie). Dopiero od trzeciej klasy posługiwano się wyłącznie niemieckim. Po dojściu do władzy Józefa II, zachowano, co prawda, oddziały z językiem polskim, ale zmniejszono ich liczbę, a czas trwania nauki w nich skrócono do 1 roku¹⁴.

⁷ Klasa IV traktowano jako oddział ze specjalnością techniczną. Stąd wiele uwagi poświęcano tam nauczaniu rysunków. W 1804 roku opracowano dla tejże placówki specjalny program nauczania. J. Spyra, *Główne kierunki rozwoju szkolnictwa na Śląsku Cieszyńskim w XIX w. i na początku XX w. w świetle ustawodawstwa i statystyk*. [w:] *Książka – Biblioteka – Szkoła w kulturze Śląska Cieszyńskiego*. Materiały z konferencji naukowej Cieszyn 4 –5 listopada 1999, Pod red. J. Spyry. Cieszyn 2000, s. 171.

⁸ Zbiory Muzeum w Cieszynie, dział historii, praca Ignacego Singera, Grundries von der Holzniederlage z dn. 22 lipca 1781, taka sama praca Tomasza Galiczka z 1781 roku.

⁹ W. Iwanek, *Słownik artystów na Śląsku Cieszyńskim*. Bytom 1967, s. 45-46 (I. Chambrez), 52 (L. Kmetty, J. Knischl), 57 (J. Paul), 58 (J. Peschke), s. 59 (J. Reichsel), 61 (J. Schwinder, J. Świderk), 63 (J. Wanke).

¹⁰ W. Iwanek, *Klasycyzm w architekturze Cieszyna*. Wrocław 1970, s. 25.

¹¹ Przykłady niniejszych zadań pochodzą z lat 20. XIX wieku. Należy jednak stwierdzić, że powyższy wzorzec został ustalony jeszcze w 2 połowie XVIII wieku. Wzmiankują o tym instrukcje dla nauczycieli. Książnica Cieszyńska, zbiory rękopisów i archiwaliów Szersznika, DD, VIII. 42, np. praca Karola Farnika z 20 X 1823 roku.

¹² Na temat zbioru tych zeszytów powinna zostać napisana monografia, napisana pod kątem leksykografii oraz stylistyki po przeprowadzeniu dokładnych badań porównawczych. Książnica Cieszyńska, zbiory rękopisów i archiwaliów Szersznika, DD, IX. 42c.

¹³ Kilka prac uczniów katolickiego gimnazjum w Cieszynie sporządzonych w języku polskim jest eksponowana w Muzeum Śląska Cieszyńskiego. Przykłady te pochodzą z końca XVIII wieku. Należy wspomnieć, iż mimo odgórnych przepisów w niższych klasach uczono młodzież w języku polskim.

¹⁴ Władzom zależało na wzmocnieniu żywiołu niemieckiego w księstwie cieszyńskim. Zemský Archiv v Opawie (potem Zem. Ar. Op), Králevský Úřad v Opavě 1747-1782 (potem Král. Ú. v Op.), č. 1188, sign. 20/7B, K. 801, f. 207-210v. Pismo od władz Śląskiej Komisji Szkolnej do Królewskiego Urzędu z dn. 23 marca 1776 roku.

Władze wiedeńskie starały się popularyzować podstawową wiedzę wśród szerszego grona ludności. Miało to służyć likwidacji analfabetyzmu. Starano się jednak prowadzić tę politykę bardzo rozważnie. Normatywne rozporządzenia uniemożliwiały bowiem próby robienia kariery przez znaczną część młodzieży pochodzącej z rodzin chłopskich czy plebejskich. Narzucone ograniczenia powodowały, iż dzieci z tych warstw społecznych kończyły swoją edukację na poziomie podstawowym. Tylko nieliczni spośród przedstawicieli tego środowiska kontynuowali naukę w gimnazjach. Jedną z barier, ograniczających dzieciom chłopskim i plebejskim dalsze kształcenie, były względy finansowe, drugą - „unowocześniony” system zapisów do szkół średnich. Kolejnym utrudnieniem stało się zniesienie niektórych fundacji i zmiany w przyznawaniu stypendiów dla uzdolnionej młodzieży. Potwierdzają to księgi metrykalne szkół cieszyńskich, w których odnotowywano nazwiska uczniów wraz z danymi o pozycji społecznej ojca. Do katolickiego gimnazjum cieszyńskiego w 2 połowie XVIII wieku zapisywali się przede wszystkim synowie mieszczan i urzędników, zmniejszyła się liczba przedstawicieli szlachty (tendencja zniżkowa zaznaczyła się od lat 70. XVIII wieku). Od lat 80. XVIII stulecia zauważalny był wprawdzie nieznaczny przyrost uczniów, pochodzących z bogatszej warstwy chłopskiej, jednak stanowili oni nieznaczny odsetek tej grupy społecznej¹⁵. Jeszcze mniej młodzieży cieszyńskiej kształciło się na uniwersytetach i innych wyższych uczelniach. Dla przykładu w 1767 roku na wszystkich wydziałach akademii w Ołomuńcu (studia magistrackie i doktoranckie) zapisanych było tylko dwóch studentów pochodzących ze Śląska Cieszyńskiego¹⁶.

Języka polskiego w szerszym zakresie uczono w placówce ewangelickiej. Oddziały z językiem polskim tworzone od momentu powstania szkoły w roku 1709. W pierwszych dziesięcioleciach istnienia Szkoły Jezusowej nauczanie polskiego popierał wybitny pastor cieszyński J. Muthmann. Wśród pedagogów wyróżniał się S. Zassadius, autor wielu książek polskich. Przez całe dziesięciolecia były one wykorzystywane w działal-

¹⁵ Dane statystyczne na temat pochodzenia społecznego uczniów gimnazjum zamieścił G. M. Chromik, *Dzieje gimnazjum katolickiego w Cieszynie w świetle pism ks. Leopolda Jana Szersznika*, [w:] *Książka – Biblioteka – Szkoła w kulturze Śląska Cieszyńskiego*. Materiały z konferencji naukowej Cieszyn 4–5 listopada 1999. Pod red. J. Spyry. Cieszyn 2001, s. 158–159, autor podał w tabelce informacje za lata 1784–1807. Większość uczniów, pochodzących z Cieszyna, to synowie miejscowych urzędników. Znaczna część z nich przyjechała do miasta z różnych części cesarstwa. W katalogach uczniowskich znajdują się wpisy młodzieży, których rodzice przybyli z Austrii, Węgier, a nawet Włoch. Wśród przedstawicieli szlachty zwraca spora liczba młodzieży polskiej (z Galicji). Sami cieszyńscy uczyli się sporadycznie w innych gimnazjach czy szkołach głównych na Śląsku Austriackim (Opawa, Biała Woda) lub na terenie Galicji. Większość z nich stanowili synowie urzędników bądź też nauczycieli.

¹⁶ Mor. Zem. Ar., B- 14, Morávske místodržitelství 1786 - 1880, č. 1943, sign. 35/11. Bez paginacji drukowany wykaz studentów *Doma quod Bonum, Felix, Faustum, Fortunatumque Reipublicae Christianae, Ecclesiae, Catholicae, Inclulto Marchionatui Moraviae, Almae, Caesariae Regiae, ac Episcopali Universitati Olomucensi, nec non inclutae facultati Philosophicae eveniat. Ed Majorem Dei tre Optimi Maximi Gloriam. Anno MDCLXVII Mense Septembri Die V Mane Hora IX in Magna Aula Academica Actus Publicus celebratus est In Quo Conseniente Doctissimo Facultatis Philosophicae Collegio*. Wykaz ten dołączono do pisma z ołomunieckiego Urzędu Okręgowego do władz Gubernium z września 1787 roku. Na drugim roku studiów magisterskich filozofii zapisany był Franciscus Menda z Ostrawy (Silesius) oraz słuchaczem I roku filozofii był Joannes Zemelka ze Strumienia.

ności dydaktyczno-wychowawczej. Popularnym i cenionym nauczycielem był Andrzej Fabri, autor słownika, z którego korzystały całe pokolenia uczniów gimnazjum ewangelickiego¹⁷. W II połowie XVIII wieku nasiliły się jednak tendencje germanizacyjne, zwłaszcza za panowania Józefa II, kiedy w Szkole Jezusowej zwiększono liczbę godzin z języka niemieckiego. Zmniejszono ilość nieobowiązkowych zajęć z języka polskiego. Pomimo wszystko pod tym względem sytuacja pozostawała przez cały czas korzystniejsza w placówce protestanckiej niż w katolickich szkołach publicznych. W języku polskim przykłady zadań szkolnych pochodzą przede wszystkim ze szkoły ewangelickiej¹⁸. Z tej samej placówki pochodzą bardzo interesujące przykłady egzaminacyjnych prac uczniowskich z języka francuskiego, greki czy hebrajskiego¹⁹.

Do wybitnych indywidualności związanych ze szkolnictwem cieszyńskim na przełomie XVIII/XIX wieku zalicza się ksiądz Jan Leopold Szersznik. Przez wiele lat pełnił on funkcje przełożonego konwiktu, następnie profesora, a zarazem prefekta gimnazjum katolickiego w Cieszynie²⁰. Pod koniec życia, z ramienia Generalnego Wikariatu został nadzorcą szkół trywialnych (inspektorem okręgowym) w księstwie cieszyńskim²¹. Był on także wybitnym pedagogiem. W swojej działalności dydaktycznej korzystał z najnowszych teorii nauczania stworzonych przez oświeceniowych filozofów, które dopasował do tradycyjnych metod szkolnictwa jezuickiego. Z koncepcjami pedagogicznymi jezuitów Szersznik zaznajomił się podczas studiów w Pradze i Ołomuńcu. Po powrocie do rodzinnego Cieszyna nie zrezygnował z łacińskiego charakteru nauczania przez cały swój okres działalności nauczycielskiej. Wiązało się to z jego zainteresowaniami humanistycznymi²². Wiele miejsca Szersznik poświęcał literaturze starożytnej, zwłaszcza

¹⁷ A. Fabri, *Celaryus polski oder nach der Methode des lateinischen libri memorialis, Cellarii, vorthelhaftig eingerichtetes polnisch- und deutsches Wörterbuch./ so wohl denen, die in der Evangelischen Schule vor Teschen studiren, als auch andern, welche selbige gründlich fassen wollen, zum besten, mit Fleiß verfertigt und nebst einem deutschen Register. Brieg: druckts und verlegt Gottfried Tramp.* [po 1717].

¹⁸ Muzeum Cieszynie, Dział Historii przechowuje kilkanaście zeszytów z końca XVIII i I połowy XIX wieku. Większość z prac uczniowskich zamieszczonych w niniejszych probenszriftech dotyczy ćwiczeń z zakresu kaligrafii.

¹⁹ Archiwum i Biblioteka Ewangelicka im. R. Tschammera w Cieszynie, zeszyty uczniowskie od 1746-1865. Dla przykładu można podać Clasis 1 ma Exercitia exploratoria scripta Anta examen Verna Idque minus solenne Ac MDCCLIII 17 May 1753, sign 6095 a/ 97; 19 Seu Schreiben eines Sohnes an seinen Vater, na str 20 ta sama praca w tłumaczeniu na francuski.

²⁰ Gimnazjum katolickie zostało utworzone po 1773 roku. W tymże rok papież Klemens XIV skasował zakon jezuitów. Szkoła średnia założona przez jezuitów w 1674 roku została przekształcona w placówkę katolicką poddaną kontroli państwowej, w której większość personelu stanowili eks-jezuici, czasami zdarzali się cieszyńscy dominikanie (katecheci).

²¹ Ostatnio ukazał się drukiem zbiór materiałów z sesji naukowej poświęconych sylwetce Szersznika. Wiele opublikowanych w nim artykułów posesyjnych obszernie omawia działalność pedagogiczną i pisarską Szersznika na terenie Cieszyna. Ks. *Leopold Jan Szersznik - znany i niezany*. Materiały z konferencji naukowej. Cieszyn 6-7 listopada 1997. Pod red. Hanny Łaskarzewskiej i A. Baď'urovej. Cieszyn 1998. Spośród innych prac jemu poświęconych na uwagę zasługują: J. Wytrzens, *Życiorys księdza Leopolda Jana Szersznika*. Cz. I/II, „Zaranie Śląskie”, 1930, z. 3/4. M. Kudělka, *Leopold Jan Šeršník (1747-1813). Život a dílo*. Ostrava 1957; J. Spyra, *Leopold Johann Scherschnick (1747-1814)*, [w:] „Oberschlesisches Jahrbuch” J. 7, Berlin 1991.; tenże *Życie i działalność ks. Leopolda Jana Szersznika (1747-1814)*, [w:] *190 lat założenia muzeum i biblioteki Leopolda Jana Szersznika 1802-1992*. Cieszyn 1993, s. 13-36

²² *Mowy szkolne ks. Leopolda Jana Szersznika*. Edit I. Panic. „Acta Historica Silesiae Superioris”, t. 14. Cieszyn 2003.

interpretacji sentencji najwybitniejszych filozofów, pisarzy, poetów greckich i rzymskich (Platon, Arystoteles, Cyceon, Seneka, Wergiliusz). Podczas zajęć gimnazjalnych zajmował się analizą oraz interpretacją dzieł najwybitniejszych przedstawicieli historii greckiej i rzymskiej. Zainteresowania profesora znalazły wyraz w ćwiczeniach wykonywanych przez gimnazjalistów (Herodot, Tukidydes, Tacyt). Przykładem interesującego podejścia Szersznika do nauk humanistycznych są zabawy lingwistyczne opracowane w oparciu o sentencje autorów antycznych. Szersznikowskie zagadki z zakresu językoznawstwa wykorzystują słownictwo gwarowe z terenu Śląska Cieszyńskiego oraz jego odpowiedniki niemieckie i łacińskie²³. Do programów nauczania gimnazjum Szersznik wprowadził elementy historii regionalnej czy mineralogii. Propagowaniu zainteresowań dziejami regionu służyły organizowane przez niego i jego współpracowników wycieczki w okolice Cieszyna. Uczniowie podczas takich eskapad spędzali czas na obserwacji krajobrazu oraz gromadzeniu eksponatów mineralogicznych bądź zabytków archeologicznych²⁴. Sprawom historii naturalnej, a ściślej geologii ksiądz poświęcał mnóstwo czasu. Szersznik pasjonował się zwłaszcza mineralogią, co zaowocowało powstaniem bogatej kolekcji kamieni szlachetnych i minerałów z terenu Księstwa Cieszyńskiego. Ten prywatny zbiór skał, skamielin i artefaktów stanowił podstawę szersznikowskiego muzeum szkolnego otwartego dla szerszej publiczności w 1802 roku²⁵. Korzystanie z kolekcji miały ułatwić wykazy zgromadzonych eksponatów spisywane przez Szersznika i jego następców²⁶. Swoją pasją starał się zarazić podopiecznych. Jedną z form premiowania uzdolnionych uczniów, osiągających dobre wyniki w dziedzinie mineralogii było wyróżnianie ich srebrnymi medalami²⁷. Nie spotkało się to jednak z aprobatą władz cieszyńskich, traktujących powyższą inicjatywę jako indywidualny projekt Szersznika. Dlatego nie przyznano gimnazjum dodatkowych pieniędzy z fundu-

²³ K. Szelong, *Lingwistyczne zagadki księdza Szersznika*, [w:] „Dziedzictwo”, 1997, nr 3, dodatek historyczny, s. V – VII.

²⁴ Historię zainteresował podczas studiów w Pradze i Ołomuńcu. W tym okresie życia zaczął pisać swoje pierwsze przyczynki na temat dziejów Czech. Nieco później zainteresował się naukami matematyczno-przyrodniczymi. Z biegiem czasu przedmiotom ścisłym poświęcił więcej uwagi, nie rezygnując jednak z badań historycznych.

²⁵ Książnica Cieszyńska posiada kilka rękopisów Szersznika, które są swoistego rodzaju kompendium wiedzy mineralogicznej. Stanowią one zarazem katalogi po zbiorach stworzonych przez prefekta cieszyńskiego gimnazjum. Większość ze zgromadzonych eksponatów to egzemplarze kamieni szlachetnych i półszlachetnych, pochodzących z różnych okolic księstwa cieszyńskiego. Szersznik zebrał także pokaźną liczbę angielskich, francuskich, niemieckich wydawnictw o tematyce mineralogicznej. O zainteresowaniach Szersznika naukami przyrodniczymi zob. M. Makowski, *Dorobek Leopolda J. Szersznika w dziedzinie nauk przyrodniczych*, [w:] *Ks. Leopold Jan Szersznik znany i niezany*. Materiały z konferencji naukowej. Cieszyn, 6-7 listopada 1997. Pod red. H. Łaskarzewskiej i H. Badurowej. Cieszyn 1998, s. 178-189.

²⁶ O powstaniu i funkcjonowaniu tych placówek możemy dowiedzieć się z publikacji zamieszczonych w pracy zbiorowej: *190 lat założenia muzeum i biblioteki Leopolda Jana Szersznika 1802 – 1992*. Cieszyn 1993.

²⁷ Nagrody w postaci medali miały charakter prywatny, gdyż władze państwowe nie zgodziły się na przyznawanie ich ogólnie. Jeden z egzemplarzy takiego medalu zachował się w zbiorach cieszyńskiego muzeum, gdzie też jest eksponowany. W zbiorach Książnicy Cieszyńskiej zachowały się archiwalia dotyczące zasad ich przyznawania.

szu szkolnego²⁸. Ten wybitny prefekt gimnazjum popierał nauczanie języków nowożytnych, jak np. języka francuskiego i angielskiego. Nie wiadomo, jakie stanowisko zajmował w sprawie nauczania polskiego na szczeblu szkolnictwa średniego²⁹.

Zarówno w szkołach elementarnych, jak i szkolnictwie średniego szczebla, nauka kończyła się semestralnymi egzaminami publicznymi. Z tej okazji szkolne władze okręgowe wspólnie z kierownictwem wszystkich cieszyńskich placówek oświatowych drukowały specjalne zaproszenia³⁰. Młodzież gimnazjalna, podzielona na klasy, zdawała egzaminy wedle ustalonej kolejności w przeciągu dwóch dni (w godzinach przedpołudniowych i popołudniowych). Odbывał się on w obecności egzaminującego nauczyciela, dyrekcji szkoły, przedstawicieli władz miasta oraz rodziców. Egzaminatorowi i wizytatorowi przedkładano do kontroli wcześniej przygotowane zeszyty, zawierające prace, które musiały być przepisane przez uczniów na podstawie wzorca podanego wcześniej przez nauczyciela. Sprawdzone ćwiczenia były oprawiane w tzw. probenszrifty. Po pozytywnym zaliczeniu egzaminów semestralnych uczniowie otrzymywali świadectwa³¹. W niniejszych dokumentach wychowawcy zamieszczali ogólną charakterystykę uczniów i stopnie z przedmiotów. Świadectwa ukończenia Szkoły Głównej zawierały noty z religii, kaligrafii, rachunków, historii, geografii. W klasach wyższych Szkoły Głównej pojawiały się stopnie z rysunków, podstaw budownictwa oraz mechaniki³². Z kolei na świadectwach z gimnazjum umieszczano oceny z katechizmu, z umiejętności czytania i pisania w języku łacińskim. Od kiedy w Szkole Głównej powstał oddział szkolny, w którym nauczano greckiego, na dyplomach ukończenia

²⁸ Książnica Cieszyńska, APTL – 34, akta dotyczące fundacji biblioteki i muzeum Szersznika, poz. 15. W zespole tym zachowało się kilkanaście listów Szersznika do władz okręgowych, w których nadawca proponował nagradzanie uczniów, uzyskujących dobre stopnie w zakresie mineralogii. Jednocześnie przechowywane są tam odmowne odpowiedzi władz szkolnych.

²⁹ Szersznik bronił prawa ludności do nauczania w języku ojczystym na szczeblu szkolnictwa elementarnego. Niestety jego propozycje były wielokrotnie zbywane przez urzędników. Zob. J. Spyra, *Życie i działalność ks. Leopolda Jana Szersznika (1747 – 1814)*, [w:] *190 lat założenia muzeum i biblioteki Leopolda Jana Szersznika 1802-1992*. Cieszyn 1993, s. 21.

³⁰ Książnica Cieszyńska, APTL – 20, akta dotyczące szkolnictwa ludowego na Śląsku Cieszyńskim z lat 1779 – 1939, poz. 11. Zaproszenie na egzamin uczniów gimnazjum katolickiego w Cieszynie, przewidziany na 7 i 8 kwietnia 1794 roku. Dalsze przykłady tego typu archiwaliów pochodzą z pocz. XIX wieku. Kilka innych dokumentów przechowywanych jest w Archiwum Państwowe w Katowicach – oddział Cieszyn (dalej AP. Kat. – Cieszyn) oraz w niektórych zespołach w zbiorach Ziemińskiego Archiwum w Opawie. Większość z powyższych zaproszeń wydano w formie druków ulotnych w związku z egzaminami uczniów Szkoły Głównej w Cieszynie.

³¹ Potwierdzają to zachowane świadectwa uczniów Szkoły Głównej. Wśród nich można wymienić te, które otrzymał uczeń 2 klasy tejże szkoły, Józef Linger, za I i II semestr 1791 (z dn. 4 stycznia i 4 maja). Książnica Cieszyńska, akta dotyczące szkolnictwa ludowego na Śląsku Cieszyńskim 1779 – 1939, poz. 5 i 6.

³² Niektórzy z uczniów pochodzących z Galicji mieli trudności z dostosowaniem się do systemu nauczania obowiązującego w cieszyńskiej Szkole Głównej, jak np. Wincenty Borkowski z Pelcowic. Moravský Zemský Archiv v Brně (dalej Mor. Zem. Ar.), B-14, Morávske místodržitelství 1786 – 1880, č. 1562, sign. 35. Bez paginacji, pismo z Brna do cieszyńskiego Urzędu Okręgowego. z dn. 18 stycznia 1787 roku. Do noty tej dołączone są wcześniejsze opinie m. in. Szersznika z października 1786 rok. Profesor negatywnie ocenił dokonywane przez niego postępy powyższego nauczania.

szkoły dopisano stopnie z tego przedmiotu³³. Na świadectwach uczniów klas niższych w końcowym zestawieniu pojawiały się noty z sylabizowania i umiejętności literowania. Dla wyróżniających się młodzieńców przewidywano wyróżnienia i dyplomy. Spół sposób nagradzania prymusów normowały ogólne przepisy szkolne³⁴. Warto wspomnieć, iż możliwości wspierania biedniejszej młodzieży zostały ograniczone w 2 połowie XVIII wieku przez Józefa II. Stypendia w placówkach cieszyńskich przyznawano z zapisów przeznaczanych na cele szkolne oraz fundacji (uszczuplonych w czasach józefińskich). Niektóre zachowały wprawdzie dawną nazwę, ale zmieniono zasady korzystania z nich, jak np. w przypadku legatu Tęczyńskiego. Fundacja hrabiego Adama Wacława Paczyńskiego (Tenczynskiego) miała służyć uzdolnionym uczniom z rodzin szlacheckich. Oni również mogli korzystać z utworzonego konwikt³⁵. Teoretycznie, po dokonaniu zmian w zapisie fundacyjnym, możliwość otrzymania wsparcia z legaty Tęczyńskiego obejmowała także młodzieńców pochodzących z rodzin chłopskich czy plebejskich. Po likwidacji tego zapisu przez Józefa II część kapitałów z niego pochodzących przeznaczono na indywidualne stypendia dla najbardziej zdolnych młodzieńców. Na przełomie XVIII i XIX wieku przydzielano również gratyfikacje z fundacji księcia cieszyńskiego Alberta, przedstawicieli bogatego mieszczaństwa czy też przedstawicieli magistratu i duchownych. Po śmierci Józefa II okoliczności pozwoliły na powstanie nowego internatu, z którego mogło korzystać znacznie więcej uczniów. Był to konwikt Cselesty³⁶. Niniejsza fundacja posiadała bardziej demokratyczny charakter niż wcześniejszy zapis Tenczyńskiego, ponieważ w warunkach korzystania z niej, donator przewidywał możliwość przyznawania bezpłatnego wyżywienia i noclegu uczniom stanu mieszczańskiego, a nawet chłopskiego.

Z uwagi na zachowane archiwalia więcej uwagi należy poświęcić nauczaniu w cieszyńskiej szkole ewangelickiej. W zbiorach biblioteki ewangelickiej w Cieszynie zachowały się zeszyty zwane Conduiten - Buch³⁷. Oprócz umieszczanych w nich spisów nazwisk uczniów, zapisywano tam stopień opanowania konkretnych umiejętności

³³ Mor. Zem. Ar., B-14, *Morávske místodržitelství 1786 – 1880*, č. 1564, sign. 35, Elenchus des Faszikels Nr. 35 z 1793 roku, wpis poz. 3, z dnia 16 stycznia tegoż roku.

³⁴ Książnica Cieszyńska posiada w swoich zbiorach dyplomy pochwalne, jakie dostawali uczniowie, którzy wyróżniali się pilnością w nauce i otrzymali wysokie noty w danym roku szkolnym. W drukowanych corocznie katalogach uczniowskich, na pierwszym miejscu wymieniano osoby, które zostały uhonorowane stypendiami lub korzystali z konwikt. Broszury te wydawano na podstawie sporządzonych wcześniej rękopisów. Najstarsze z nich pochodzą z lat 70. XVIII wieku. Nie zachował się, niestety, kompletny zespół niniejszych archiwaliów.

³⁵ AP. Kat. – Cieszyn, akta miasta Cieszyna, Stipendien und Stiftungen, sygn. 987. Rescript Nebosttika Hrabietila z Tenczina, z dn. 3 sierpnia 1730. Książnica Cieszyńska, zbiory rękopisów i archiwaliów Szersznika, sygn. DD, II. 9, oraz DD, VI. 7, Diarium convictus Tencziniani Teschinii ab A. 1713 ad A. 1745; Protocullum aller das Teschner Konvikt Sanctissimae Trinitatis betreffenden Schriften oraz testament Paczyńskiego z 1724 roku, DD, VIII. 9 a. (Nr. 2). A. Kaufman, Kronika miasta Cieszyna, [w:] „Kalendarz Cieszyński 1997” (1996), s. 34.

³⁶ Instytucja ta kontynuowała tradycję poprzedniego konwikt, ufundowanego przez hrabiego Tęczyńskiego Konwikt barona Cselesty, [w:] „Gwiazdka Cieszyńska”, R. 35, 1882, nr 2, s. 13–14.

³⁷ Znaczna część akt gimnazjalnych jest nieuporządkowana i znajduje się w wieży Kościoła Jezusowego. To powoduje, iż te cenne materiały źródłowe są niedostępne dla badaczy.

w danym roku szkolnym. Adnotacje sporządzane przez nauczycieli były bardzo obszerne, ponieważ uwzględniały opinię wychowawcy o zachowaniu danej osoby i osiągniętych przez konkretnego ucznia wynikach nauczania, m. in. z języka polskiego³⁸. Ich treść sugeruje, iż większość uczniów cieszyńskiego gimnazjum z lat 80. XVIII wieku nie wyróżniała się pilnością i była raczej przeciętna pod każdym względem³⁹. O systemie nauczania w osiemnastowiecznej Szkole Jezusowej wiele cennych informacji dostarczają tzw. probenszryfty. Prace uczniów pisane pod dyktando nauczyciela świetnie obrazują XVIII - wieczny charakter oświaty ewangelickiej⁴⁰. Spora część zeszytów nosi ślady poprawek nanoszonych regularnie przez wychowawców danej klasy⁴¹. Na podstawie umieszczanych zapisów na ich kartach można zilustrować zmiany zachodzące w programach nauczania (a także celach) tej placówki od lat 40. XVIII wieku aż do lat 60. XIX wieku. Najlepsze i najstarsze wykonane prace uczniowskie pochodzą z lat 40 i 50. XVIII stulecia. Warto wspomnieć, iż w roku 1751 do gimnazjum uczęszczał m. in. Erdman Gustav Graf Henckel freyherr von

³⁸ Archiwum i Biblioteka im. R. Tschammera w Cieszynie, bez sygn. *Conduiten buch der vierten Classe 1781. J C Thielisch Collega schola aug. conf.* Na s. 2 o uczniu Paulu Sladku z Cieszyna czytamy:

„Führt sich ordentlich auf, und ist auch fleißig. Hat lauft zum lernen, und bezeigt auch gehorsam

Bezeigte sich durch dieses Quartal fleißig und gehorsam – die deutsche Sprach, fällt ihm noch etwas schwer – bezeigt lust zum lernen, und er würde es weiter gebracht haben, wenn er grössere fähigkeiten hätte. Hat bisher im deutschen und lateinische zugewonnen, wiewohl ihm die Erlernung bey der Sprache, schwer fällt. Dem lateinische ziemlich fleißig, so wie in der orthographie und arithmetic, die deutsche Sprache fällt ihm noch schwer, hat große fuß zum lerne“. Z innych charakterystyk sporządzonych przez Thielischa można przytoczyć opinię o Georgu Borucie z Puńcowa:

„Mittelmässig fleißig. Der schlechteste Schüler in meiner Classe, was seine Ausführung anbelangt- lauft so oft er kann noch Hause, und muß nur durch einen lang anhaltenden Arrest im Zaum erhalten einer den- es wäre bester wenn ihn seiner Eltern wöllig noch hause ersten möchten Dieser denkwürdiger Schüler versämmte so wohl am ersten, als am andere Osterfeyerstage aus Nachlässigkeit, ganz wider meiner Willen und meiner Erlaubniß, den Gottesdienst, und Mittwochs die Schulstunde, als ihre sein Vater, Donnerstags früh mit einen Jungen wieder in die schule schickte, entwische er ihm, mit Hülfe der Sträucher, bey der Kapelle, und lief noch Mistrzowitz zu seinen Vatter – dieser führte ihn den Tag drauf zu seiner Vater, der ihn wiederum heute, mit einen kunft, in die Schule schickte man solle ihm so bald er noch einmal entlaufft, welches gewiß geschehen wird ohne alle Umstände des Consilium Abeundi geben – die schule verliehet an diesem liederliche Jungen nichts und die an dem Schüler werden durch ein solches beyspiel nur verführt“.

³⁹ Archiwum i Biblioteka im. R. Tschammera w Cieszynie, bez sygn. *Conduiten Buch der vierten Classe 1781J C Thielisch Collega schola aug conf.* Na s. 27 ciekawa charakterystyka Andreasa Gottloba Ratha z Bielska:

„Ein non angekommenes schüler, welcher schlecht schreibt, declinirt mittelmässig conjugirt, schlecht dinidirt, polnisch gar nichts lesen kann, in der Orthographie weiß er auch nichts, und in der Religion ist er am schlechten – sitzt zwar unter den Majoribus muß aber meistens mit den Minoribus zugleich lernen, dem fleiß ist er aber äustrest mittelmässig, so das er solten seine Lection weiß“.

⁴⁰ Archiwum i Biblioteka im. R. Tschammera w Cieszynie, zbiory zeszytów uczniowskich, które do tej pory nie są kompletnie opracowane.

⁴¹ W tym miejscu można przytoczyć fragmenty adnotacji, sporządzonych przez nauczycieli na temat postępów w nauce, w katalogach przechowywanych w Archiwum i Bibliotece Tschammera np. *Conduiten= Buch auch vor Prima Secunda Ano 1778*, sygn. stara 6395a, f 3 v. W przypadku ucznia Flocka wychowawca podkreślił jego pilność w niektórych dyscyplinach, jednak uczył się średnio, pisał źle. Podobnie było z jego znajomością łaciny. *Conduiten =Buch für die fünfte sonst vier die Classe 1781* prowadzony przez nauczyciela Mizię, stara sygn. 6395b, f. 3v, gdzie są zamieszczone oceny postępów Carla Plinty z Rudziczki. W szczególnych przypadkach nauczyciel nieco szerzej wypowiadał się odnośnie poszczególnych umiejętności ucznia, jak np. w wypadku Adama Sikory z Ligotki, który wykazywał się pilnością w nauce niemieckiego.

Donnersmarck⁴². Nieco później poziom wykonywanych przez uczniów ćwiczeń obniżył się, zarówno pod względem gramatycznym, jak i stylistycznym⁴³. Najsłabsze i jako mało różnorodne pod względem merytorycznym można uznać przykłady prac w języku polskim. Większość z nich to wypracowania o charakterze religijnym (odniesienia do Biblii, katechizmu, modlitwy)⁴⁴. Zdarzają się jednak przykłady dialogów mówiących o zajęciach mieszczan. Uczniowie przepisywali też krótkie utwory wierszowane. W archiwaliach zwraca uwagę bardzo ciekawa leksyka gwarowa stosowana w różnych wariantach (zależnie od miejscowości skąd pochodzili)⁴⁵. W 2 połowie XVIII wieku zmniejszyła się liczba uczniów wykazujących się poprawnością językową i to zarówno w języku niemieckim, jak i po łacinie⁴⁶. Pojawiały się też krótkie utwory poetyckie⁴⁷. Do ciekawszych przykładów tekstów przepisywanych przez uczniów zaliczają się opo-

⁴² Archiwum i Biblioteka im. R. Tschammera w Cieszynie, bez sygnatur, *Exercitia Exploratoria Classis Primae orationis proae cum legatue in Examine solenni D 11 u 12 nov 1751 exhibitia*, praca Donnesmarcka na s. 39-45

⁴³ Najlepsze pod względem merytorycznym i ortograficznym są przykłady niniejszych ćwiczeń, wykonanych przez synów nauczycieli pracujących w Szkole Jezusowej, np. Kłapsi, Schuberta czy też Thielischa. Dla przykładu można podać pracę przedstawiciela wybitnej rodziny pastorów pochodzenia słowackiego, Andrzeja Pauliniego. Archiwum i Biblioteka im. R. Tschammera, *Conduiten – Buch Classis Praeparatoriae, Quintae, et respective Quartae Pro Anno 1784*, sygn. CB /11, s. 3.

⁴⁴ Archiwum i Biblioteka im. R. Tschammera, sign 6095a /48, zeszyt 130 *specimina Classis III minor exhibitia in examine minus solenni 1751 d 29 april*, na s. 112 praca J. Jursza:

„Rozbieray o czlowieczie wszystko kuszenie twoie mysli slowa i uczynki przywiedzie doposnanie samego siebie pokazec zle twoie przyrodzenie slepotę y złość Serca twego to wiedząc powstawanie pokoi sumienia nie nie pokoy sumienia przynosi nienawieść a zaprzeczenie Samego siebie y wszego tego co iest naprzeciwko Bogu przesto , bywo serce wyproznione y wcale strapione y skroszone samo w sobie Sercá ale wyproznioney strapionego a skruszonego nie może Bog zaniechac áby ie laską swoią nie miał napelnic y nie może go bes pociechy od siebie odrzucić na drodze Krześcianstwa nay sporzey ten pokroczy który na ciała swego nagabanie pozadliwosci a pokuszeniuu ostry pozur dawa ásie bie Samego w nich zapiero”.

s. 112, Druga rozmowa o przygotowaniu Ku stolu autorstwa J Chlebka

„J Niesliszisz T čo sie oćiec pito, T. jezlich my som gotowy ku modlitwie niezlychmy sie prziszskikowaly Kiera, dlu T ioch niech Rozcosany Umytij pospichay sie bo Glus nienieszka T Jo sie wolym Rośczozać all mycz iak Głod cierpieć J widiz oto ia mom Wodem a Rencznýk T ale Kandiz iest Grzebien J tam na oknie. T uwidiz ize bedem zaroz Gotowy J ale niezapominey Nosu wismarkować T jogo wismorkom praca z 22 April 1781”.

⁴⁵ *Specimina Classis III- tia minoris in examine autumnati A O R MDCXXXVIII Mense Oct d 31. 06095 a/31, s. 77* praca Jacoba Wani (s. 76 wersja niemiecka) *Rozmowa o Kupiectwu*:

„Moy miły przyjaćielu iesteś ty albo nie? Czemuż sie mie pytasz? temu zechćie iusz dawno nie widziol, aty teraz inaczeý wygládosz niż przedtem. Ja wierzem żeś ty był ná oem swiećie. Zá prowie ná onem swiećie, ty tu leżysz ná Niedźwiedziy skóře, a nie wiesz iáko się we swiećie dzieje. Jako, iakosz mam rozumieć. Tak, bo od tego czásu iakochmy Szkolnik ámibyli, dxiwno sie mii powodziło. Jákom teddy troche ráchowác á pisác umiál, urobił nie moy oćiec kupcem. Szczemże, z Winem z Aksámitem z jedbáwiem etc. Utegoch ia był Sześć Rokuw a muśialech moc wystáć Doma i nádrudze”. Jeszcze inny przykład to praca Pawła Twardego zamieszczony w: Sygn 6095a/34 poz 20 *Exploratoria Classis III tia minoris lat in exmine minus solenni ante ferias majales 1748*, s. 99–100, *Dziewka wstoń a skleb ogień a postoi Kociel jo widęć*. Zapisany ten tekst był również w języku niemieckim.

⁴⁶ Archiwum i Biblioteka im. R. Tschammera, w Cieszynie. *Conduiten Buch der vierten Classe 1781. J. C Thielisch Colega schola aug. Conf.*, s 20 o Jerzym Borucie czytamy: „Mittelmaßig fleisig. Der schlechteste Schülerin meiner Classe, was seine Auführung anbelangt – läuft so oft er kann noch Hause, und muß nur durch einen lang anhaltenden Arrest im zaum erhalten einer den – es wäre bester wenn ihn seiner Eltern wöllig noch hause ersten möchten...”.

⁴⁷ Archiwum i Biblioteka Ewangelicka im. R. Tschammera w Cieszynie, *Specimina Ordinis I imi in Examine solenni die 31 oct Anno 1748*, s. 5 *Specimina ordinis I –ma utriusque Linqua latina et germanica Orationis prosa et ligata in Examine solenni die 31 oct 1748 qua ponunt sequentus*, stara sygn 6095 a /29, na s. 14 wiersz „Diligentia fructus”, na s. 15 - 16 zapisany w wersji niemieckiej „Die früchte der fleißer”.

wiadania historyczne⁴⁸. Interesująco przedstawiają się te probenszrifty, które świadczą o ćwiczeniu zasad kaligrafii wśród wychowanków⁴⁹.

Jednym z powodów obniżenia poziomu nauczania w cieszyńskiej placówce było wypędzenie z Cieszyna nauczycieli oskarżonych o pietyzm⁵⁰. Konsekwencją tego wydarzenia stało się zmniejszenie liczby uczniów w szkole cieszyńskiej. Tendencja ta nasiliła się w następnych dziesięcioleciach XVIII wieku. Znacznym zmianom uległa struktura społeczna uczącej się młodzieży. Coraz bardziej spadała liczba uczniów pochodzenia chłopskiego i plebejskiego na korzyść dzieci z rodzin urzędniczych. Równocześnie zlikwidowano część oddziałów szkolnych. Młodzież z zamożniejszych rodzin mieszczańskich wyznania protestanckiego przeniosła się do innych szkół, np. w Bielsku. Umożliwił to Patent Tolerancyjny Józefa II ogłoszony na Śląsku Cieszyńskim w 1782 roku. Umożliwiło to powstanie nowych, legalnie działających szkół ewangelickich, które pod względem nauczania stały na wyższym poziomie niż Szkoła Jezusowa. Lepiej uposażona młodzież szlachecka zaczęła coraz częściej wyjeżdżać zagranicę bądź też na Dolny Śląsk. W innych przypadkach korzystała z prywatnych korepetytorów. O tym, że poziom nauczania w cieszyńskiej placówce nie był najlepszy świadczy fakt, iż kilku przedstawicieli miejscowej gminy ewangelickiej przepisało swoje dzieci do gimnazjum katolickiego⁵¹.

Ciekawym źródłem wiedzy o XVIII-wiecznym systemie nauczania są katalogi lecyjne tworzone przez cieszyńskich nauczycieli w latach 1778-1847. O charakterze wyznaniowym Szkoły Jezusowej świadczy to, że uczniowie klas 1-4 musieli zapoznać się i opanować wiadomości z postawami wiary luterańskiej i katechizmu Lutra, historią biblijną, dziejami religii chrześcijańskiej, oraz Nowym Testamentem. Zakres nauczania był bardzo szeroki, gdyż młodzież uczyła się także: greki, łaciny⁵², francuskiego,

⁴⁸ Wypracowanie o Fryderyku II Hohenstaufie. Archiwum i Biblioteka Ewangelicka im. R. Tschammera w Cieszynie, zeszyt sygn. 6395a./75, s. 30, *Specimina classis Primae exhibitae in Examina autumnali Anno 1760 d. III et IV – to Novembris*, praca Fröhlicha.

⁴⁹ Archiwum i Biblioteka Ewangelicka im. R. Tschammera w Cieszynie, 6095 a/12 17, *Specimina Calligraphia classis tertia Scripta Die 24 aprilis Anno 1744*.

⁵⁰ Szerzej na ten temat zob. H. Patzelt, *Der Pietismus im Teschner Schlesien 1709 – 1730*. „Kirche in Osten“, Bd. 8, Dülmen 1969.

⁵¹ Tamże, w dodatku dołączonym do *Catalogus Lectionum*, sygn. CL/ 15, f. 6-7, gdzie zaznaczono, że do oddziału polsko-niemieckiego uczęszczało 16 chłopców i 10 dziewcząt. Większość z nich to dzieci mieszczan. Tylko w nielicznych przypadkach mamy do czynienia z dziećmi, pochodzącymi z bogatych rodzin mieszczańskich czy szlacheckich. W 1796 roku do klasy pierwszej byli zapisani m. in. Wilhelm von Schebischowsky z Drogomyśla, Paul von Rynkowski, Johan Carl an Wiesenthal in fach Erzgebirge, Carl von Karvinski z Górek. Do klasy drugiej uczęszczał natomiast Leopold von Schebischowski z Dragomyśla. Ponadto dosyć liczną grupę stanowili uczniowie synowie protestanckich duchownych lub rektorów, np. Ernst Schubert z Hillersdorfu czy Mathias Kotschy z Dolnych Błędowic. W oddziale dla dziewcząt uczennice pochodziły z rodzin mieszczańskich z Bielska, Cieszyna i Orłowej. Archiwum i Biblioteka Ewangelicka im. R. Tschammera, dodatek do *Catalogus Lectionum*, sygn. CL/15, f. 6-7, *Allegemeinen Verzeichniß der Schüler in allen drey Klassen des Gymnasi A. C. Von Teschen aus 5-ten Jul 1796*. Aneks ten został sporządzony przez Antoniego Piescha.

⁵² Jako przykład można przytoczyć prace z 1762 roku *Specimina Classis Primae Examinae autumnali*, sygn. 6095 a/b 11, s. 101–107 prace Jerzego Buzka. Inne w formie są zadania przepisywane przez uczniów gimnazjum katolickiego. Wypracowania przez nich pisane na luźnych kartkach zwykle nazywano „certamen” lub „periculum

polskiego, niemieckiego, hebrajskiego, dziejów powszechnych, geografii, historii naturalnej, sztuki wysławiania, fizyki, logiki, ortografii i kaligrafii⁵³. Uczono się także czeskiego. Władze gminy ewangelickiej dużą liczbę godzin zarezerwowały na nauczanie języków, zarówno starożytnych, jak i nowożytnych. Zwykle uczniowie mieli na te przedmioty po 2 godziny tygodniowo, za wyjątkiem niemieckiego (najczęściej 4 godziny). Zajęcia z niemieckiego obejmowały lekcje z zakresu ortografii i ćwiczeń w pisaniu listów. Z czasem program nauczania wzbogacaono o nowe przedmioty. Z początkiem XIX wieku do programu nauczania włączono kosmografię. Dla osób zainteresowanych organizowano zajęcia z języka polskiego, w tym ćwiczenia polsko-niemieckie. Nauczyciele ewangelickiej placówki poświęcali dużo uwagi na sposób wysławiania się swoich wychowanków. Przedmiotem, na którym zajmowano się stylem wypowiedzi było krasomówstwo (Redekunst). Na niniejszych zajęciach omawiano i interpretowano sentencje czołowych oratorów z czasów rzymskich (np. Cyceon, Seneka, Wergiliusz) oraz ich dzieła literackie⁵⁴. Analiza aforyzmów czy innych powiedzeń przybierała na ogół charakter dialogów. Często przybierały także charakter wyciągów pochodzących z określonych dzieł klasyków rzymskich czy greckich. Praktykowano także pisanie kolokwiów przez podopiecznych na wybrany temat humanistyczny wraz z komentarzami⁵⁵. W tym też zakresie system nauczania u ewangelików nie różnił się od tego, jaki realizowały placówki katolickie. Analizowano także treść listów apostołskich i pozostałych ksiąg Nowego Testamentu. Podobnie było na zajęciach z języka polskiego. Do ćwiczeń wykorzystywano różne pomocy dydaktyczne, m. in. polsko-niemieckie wokabularze (słowniki).

Ciekawym dokumentem są szczegółowe plany nauczania, spisywane w cyklach tygodniowych na każdy semestr roku szkolnego. Na ich podstawie można odtworzyć program nauczania w Szkole Jezusowej w 2 połowie XVIII stulecia⁵⁶. Uczniowie w ciągu całego roku szkolnego uczęszczali na zajęcia z 10 dziedzin wiedzy. Maksymalnie w ciągu 6 dni tygodnia, w których odbywało się nauczanie, uczniowie chodzili na zajęcia z 12 przedmiotów. Liczba godzin przeznaczana na wszystkie lekcje wahała się od 20

scholasticum". Książnica Cieszyńska, zbiory rękopisów i archiwaliów Szersznika, DD, IX. 45a. Spośród wielu przykładów można podać „certamen” Jana Szajny z 1797 lub „periculum scholasticum” Franciszka Horcizka z 1799 roku. Bruliony z tymi pracami przechowywane są w zbiorach Muzeum w Cieszyń, w dziale historii.

⁵³ Zesztytu przeznaczone do nauki kaligrafii zaliczają się do najciekawszych w tym zbiorze.

⁵⁴ Archiwum i Biblioteka Ewangelicka im. R. Tschammera, *Exlebus 6095 c/4*, poz 247, s. 3-5 *exercitium proprio marte scriptum „Amice omni observantia colende”*, z kolei na 6 *imitatio Corneliana in caput primum Ciceronis*.

⁵⁵ Archiwum i Biblioteka Ewangelicka im. R. Tschammera, Sign 6095 a / 1016 *Colloquia et Exercitia exploratoria Ordinis tertii superioris scripta die 23 apr. anno 1744*, na s. 3-4 *Colloquium Frequens commeatio a schola domum est noxia Petrus Cornelius*, po czym na s. 5-6 ta sama tematyka po niemiecku oraz dołączony komentarz.

⁵⁶ Archiwum i Biblioteka Ewangelicka im. R. Tschammera, *Catalogus Lectionum Classis quarta d. 1 Julius 1778, 1779, 1780*, sygn. CL/15. *Verzeichniß der Lectiones der 4 ten Classe* z dn. 1 Jul. 1778, opracowany przez nauczyciela klasy czwartej, Christiana Tielischa, f 3-4.

do 26 godzin tygodniowo⁵⁷. Dla każdego oddziału szkolnego tworzone oddzielny rozkład lekcji, z podziałem na zajęcia przedpołudniowe i popołudniowe⁵⁸. W ramach zajęć pewną ilość czasu poświęcano rekreacji (najczęściej w środę po południu)⁵⁹. W zeszytach lub katalogach zazwyczaj umieszczano spisy uczniów aktualnie przypisanych do określonego oddziału. Zdarzało się, że wychowawca dopisywał lub wykreślał ucznia, nie podając powodów. W kilku przypadkach adnotacje te nie zostały przez wpisującego dokończone, co utrudnia ustalenie pełnej listy uczniów w danej klasie. Uczęszczającą-

⁵⁷ Archiwum i Biblioteka ewangelicka im. R. Tschammera, CL/15, f 3-4. W rozkładzie zajęć przewidziano dużą liczbę zajęć językowych, w tym ćwiczeń z języka polskiego. Wszystko to jednak było podporządkowane wyznaniowemu charakterowi szkoły. Na 1 tydzień czerwca nauczyciel C. Thielisch podzielił plan zajęć następująco:

1) In den catechetischen Lectiones sind in beyden erstes Stunden des 3 erstes Hauptstückes das Catechismii lern wiederholmt worden, in der drittes habe in das 4- te Hauptstück angefangen.

2) In der so genanten polnische naukę (!) sind 15 fragen absolvirt werden pag.

3) In des deutschliche lestübungen ist von 7 bis 10 Capitel und der Ep. An die Römer gelesen worden.

4) In der pohlisch die Epistol an die Galaten und Epheser.

5) In der böhmische aus der Ep. Un die Ebr. Cap. IV.

6) In die lateinische sind die 3 erste Hauptstücke an den Catechismo gelesen worde.

7) In des arithmetica Stundes werden die Großen Schüler in der Dinision die mittlere in der Subtraction und Multiplication, die kleinere in der Adelition, und die nomitis im Schreibes der Zahle grübt, jeder zeit aber wird vorher das Einmal, eine genau durch gefragt.

8) In des Schreibtstunde wird lateinisch, deutsch, polnisch und böhmisch geschreibe, jeder Schüler, schreibtseyn 20 seiten.

9) In der biblischen Geschichte den A. T. den 4 und 12- tes und der 13 - tes die hälfte absolvirt. Tielisch 5 Juli 1778.

⁵⁸ Z końca XVIII wieku zachował się wykaz przedmiotów, nauczanych w oddziałach niższych. Podano w nim ilość godzin przeznaczonych na daną dyscyplinę wiedzy dla klasy I i 2. W skrócie omówiony został materiał i umiejętności, jakie musiała opanować młodzież z poszczególnych oddziałów szkolnych w trakcie roku szkolnego. Archiwum i Biblioteka Ewangelicka im. B. Tschammera, sygn. CL/15. Spis zamieszczony został na luźnej kartce dołączonej do *Catalogus Lectionum in classe latina maiori absolutionum a XII Juli di Anno 1791, f. 1-3, Verzeichniß der lehrgegenständen in den beyden lateinische Klassen des Gymnasium b. bet. vor Teschen, wie dieselbe heit ten 1-ten April d. J. 1796 des bedürfnisse der in dieses Klassen befindlichen Schüler gemäßefingerichtet werden.*

I klasa Religion Unterricht - 4 Stunden

Latinischen Sprache - 5 Stunden

Grechische Sprache - 2 Stunden

Französischen Sprache - 2 Stunden

Deutsche Sprache und Uibungen im Briefschreiben - 3 Stunden

Geschichte - 2 Stunden

Erdbeschreibung - 2 Stunden

Mathematik - 4 Stunden

Naturlehre - 2 Stunden, zusammen - 26 Stunden

II Klasse Religions Unterricht - 4 Stunden

Religionsgeschichte - 2 Stunden

Latinische Sprache - 4 Stunden

Rechenkunst - 4 Stunden

Allgemein nöthwendige kentnisse in Verbindung mit deutsche sprachubung - 4 Stunden

Polnische und Böhmische Sprache - 2 Stunden

Deutsche Rechtschreibung und Schönschreiben - 2 Stunden

Erdbeschreibung - 2 Stunden

Geschichte - 2 Stunden, zusammen - 26 Stunden.

⁵⁹ Z 1796 roku pochodzi zachowany plan zajęć dla poszczególnych klas. Zamieszczono w nim również podział godzinowy. Archiwum i Biblioteka Ewangelicka im. R. Tschammera, sygn. CL/ 15, gdzie na luźnych kartkach, dołączonych do *Catalogus Lectionum in classe latina maiori absolutionum a XII Juli di Anno 1791, Series lectionum in Gymnasium scholis A Conf. Teschinensi initio M. Aprilis 1796, f 8-9.*

cych na lekcje polskiego wypisywano oddzielnie⁶⁰. Do oddziałów polskich zapisywali się przede wszystkim uczniowie z rodzin chłopskich z terenów podcieszynskich oraz Zaolzia. Niemal od początku (z przerwami) funkcjonował oddział dla dziewcząt (Mädchenklasse), który kształcił je na dobre, religijne matki i żony. Większość uczennic to mieszkanki Cieszyna lub jego przedmieść (Bobrek, Brandys), rzadziej z innych stron księstwa cieszyńskiego. Dziewczęta chodziły na zajęcia języka polskiego⁶¹. Plan lekcji przez dłuższy czas nie ulegał żadnym zmianom, ponieważ ten sam rozkład godzin lekcyjnych obowiązywał w latach 1783–1821⁶². Pewne zmiany w funkcjonowaniu placówki nastąpiły w 1 połowie XIX powstał, kiedy powstał przy szkole kolejny oddział dla dziewcząt⁶³. Naukę w Szkole Jezusowej pobierały dzieci pochodzące przede wszystkim ze Śląska. W 1 połowie XVIII wieku zdarzali się uczniowie pochodzący z Polski (Lublin). Liczba uczniów ulegała stałym wahaniom. W 1783 roku zapisanych było do niej 146 chłopców. Natomiast w 1807 roku uczyło się 246 dzieci, w tym 97 dziewcząt⁶⁴.

W 2 połowie XVIII wieku ewangelicka placówka borykała się z różnymi problemami. Czynniki ekonomiczne powodowały, iż bardziej uzdolnieni nauczyciele przenosili się po roku bądź kilku latach na stanowiska pastorów lub posady rektorów do krajów sąsiednich. Była to konsekwencja niskich pborów pobieranych przez ewangelickich pedagogów. Odbijało się to niekorzystnie na stanie osobowym placówki (częste rotacje kadry nauczycielskiej). Podczas gdy w 1 połowie XVIII wieku w szkole zazwyczaj pracowało 5 wychowawców, to pod koniec XVIII wieku najczęściej zatrudniano tylko 2–3 osoby. Zgony starych pracowników powodowały wakaty na wiele miesięcy, a na-

⁶⁰ Taki spis zachował się z roku 1796. Archiwum i Biblioteka Ewangelicka im. R. Tschammera. Jest to również dodatek na luźnych kartach, dołączony do *Catalogus Lectionum*, sygn. CL/ 15, *Allgemeinen Verzeichniß der Schüler in allen drey Klassen des Gymnasi A. C. von Teschen aus 5 – ten Jul. 1796*, f. 6-7, gdzie czytamy m. in.:

In Prima befunden sind 15 Knaben,

In Secunda 19 Knaben,

In der deutsche-polnische Klasse 16 Knaben und 10 Mädchen

Beträgt demnach die Anzahl sämtlichen die Schule besuchenden Kinder männlicheren weiblichen Geschlechtes

60. Podpisał Dawid Piesch- rektor.

⁶¹ Z uwagi na małą liczbę uczniów w szkole oddział Mädchenklasse wielokrotnie likwidowano, a dziewczęta przenoszono do innych klas.

⁶² W pierwszej klasie uczono sylabizowania, czytania, liczenia pamięciowego, czytania pisma – kurrenty, katechizmu. W drugiej czytania, prawidłowego wysławiania, pisanie, religii i rachunków. W trzeciej dzieci zapoznawano się z podstawami religii, historią biblijną, zasadami wierności wobec państwa (Pflichtes der Untertanen), zasadami mowy niemieckiej, ortografią niemiecką, kaligrafią i rachunkami. W ostatniej klasie uczono młodzież religii, kaligrafii, rachunków, mowy niemieckiej, pisanie po niemiecku. Dzieci musiały także prawidłowo pisać wypracowania, zaznajamiać się z podstawami przyrodoznawstwa, historii naturalnej i geografii. Na egzaminie oceniano postępy, zdolności, umiejętność zastosowania poznanych wiadomości oraz obyczajność uczniów. Wszystko to potem odnotowywano na świadectwie. D. Böhm, *Die Schule der evangelischen Gemeinde A. B. in Bielitz 1782-1902*, Bielitz, b. r. w., s. 19–21. Władze miejscowej gminy ewangelickiej w instrukcji szkolnej kładły nacisk na dyscyplinę szkolną, czas zajęć szkolnych i jego prawidłowe wykorzystanie, podręczniki i inne kwestie organizacyjne. Tamże, s. 15–16 (tekst Schul Matricul z 1783 roku, cap. V – XI).

⁶³ D. Böhm, *Die Schule der ...*, s.18.

⁶⁴ Tamże. Dzieci uczęszczały do niej od 8 roku życia. W praktyce zdarzało się, że dziecko przyjmowano na naukę już w wieku lat 6.

wet lat. Względy finansowe skutkowały tym, iż na ich miejsce nie można było znaleźć godnych następców. Na utrzymanie szkoły państwo nie przydzielało żadnych pieniędzy z ogólnego funduszu szkolnego. Placówka utrzymywała się jedynie ze składek wiernych i legatów szlacheckich (nie było dofinansowania z ogólnego funduszu szkolnego utworzonego przez Józefa II). Zmniejszała się liczba legatów przeznaczonych na cele szkolne. Jeśli były, to zapisywano je przede wszystkim na utrzymanie biednych gimnazjalistów⁶⁵. Pojawiały się też i inne trudności, które wpływały na prawidłowe funkcjonowanie placówki, takie jak np. klęski elementarne czy epidemie. Częste przemarsze wojsk przez Cieszyn, powodowały, że budynek szkolny w ostatnich dziesięcioleciach osiemnastego stulecia często rekwirowano na potrzeby lazaretu, co równało się zamknięciu szkoły. Podobnie było w okresie wojen napoleońskich w początkach XIX wieku. Przerwy w prowadzeniu normalnej działalności dydaktycznej ciągnęły się miesiącami. Wszelkie próby i starania kierownictwa, zmierzające do zahamowania niekorzystnych zjawisk, nie powiodły się lub też powstrzymały upadek placówki jedynie na krótki czas, jak np. dzięki staraniom pastora T. Bartelmusa. Regres ten pogłębiał się aż do czasu przekształcenia tej instytucji w gimnazjum teologiczne (1813)⁶⁶.

W XVIII - wiecznych placówkach wystawiane były sztuki teatralne. Występowali w nich gimnazjaliści, przedstawiając swoje umiejętności szerszej publiczności. Zakres tematyki, zarówno w szkole ewangelickiej, jak i w placówce katolickiej ograniczał się zwykle do tematyki religijnej. W gimnazjum katolickim w spektaklach teatralnych brała udział młodzież z klas retoryki i poetyki. Większość z granych przez nich sztuk była oparta na tekstach niemieckich i łacińskich⁶⁷. Sztuki grywane przez uczniów stanowiły kontynuację ćwiczeń z zakresu dykcji, krasomówstwa, a także etyki (zawarte w sztukach moralizatorstwo). Stosunkowo najmniej akcentowanym elementem tychże przedstawień była rozrywka. Nie można jednak jej całkowicie pomijać. Inną popularną formą publicznych wystąpień młodzieży bywały recytacje utworów poetyckich przed szeroką publicznością. Stanowiły one swego rodzaju popisy oratorskie, przybierając formę konkursów poetyckich, które kończyły się nagrodzeniem najlepszych deklamatorów. Przy organizowaniu publicznych przedstawień i popisów poetyckich nawiązywano do

⁶⁵ Książnica Cieszyńska, zbiory rękopisów i archiwaliów Szersznika, DD, IX, 17, poz 15, f. 66. *Ausweis dieser Unterstützung giebt es für die einer Schuleramt Stipendes von verschindenen begründe hande*. Spośród niektórych darczyńców można wymienić następujące osoby: Elżbietę Karolinę Petroczy (1771), która na utrzymanie 2 uczniów przeznaczyła odsetki od zdeponowanego kapitału w wysokości 1000 guldenów, Małgorzatę Annę von Skrbensky, która na podobny cel ofiarowała odsetki od zgromadzonych 1500 guldenów (1780), Eleonorę Charlottę von Stolz (1780) - na utrzymanie 1 biednego ucznia zapisała odsetki od kapitału w wysokości 500 guldenów, Gottlieba Rudolfa von Tschammera, który w 1787 roku dla dwóch biednych uczniów podarował odsetki od 1500 guldenów.

⁶⁶ Książnica Cieszyńska, zbiory rękopisów i archiwaliów Szersznika DD, IX, 17, poz. 15, k. 65 – 66 (skrótowe dzieje gimnazjum ewangelickiego w Cieszynie).

⁶⁷ Spośród licznie zachowanych teatraliów wyróżnia się sztuka pochodząca z 1797 roku zatytułowana: *Die leichtsinnige Hausvater. Ein Schulgesprach in vier Abtheilugen*. Książnica Cieszyńska, zbiory rękopisów i archiwaliów Szersznika, Teatralia, DD, IX, 42a, poz. 27. Na podstawie innych archiwaliów można stwierdzić, iż często grywano sztuki autorstwa jezuity G. Pozera.

wzorów dydaktyki jezuickiej. Znajomość zasad retoryki i umiejętność prawidłowego deklamowania przydawały się absolwentom gimnazjum katolickiego w ich przyszłej działalności kaznodziejskiej. Spora ich część wybierała karierę duchowną. Również wychowankowie Szkoły Jezusowej wystawiali sztuki teatralne oraz urządzali publiczne deklamacje utworów poetyckich. Te ostatnie miały miejsce zazwyczaj przy okazji świąt czy ważnych wydarzeń z życia tej placówki oświatowej, jak np. rocznicy poświęcenia kościoła i szkoły. Gimnazjaliści niejednokrotnie deklamowali wiersze w języku polskim czy czeskim, czego nie praktykowano u jezuitów ani w późniejszym gimnazjum katolickim⁶⁸.

Reformy szkolne, zapoczątkowane w czasach terezańskich i józefińskich, wpłynęły na szybką laicyzację stosunków oświatowych, chociaż nie doszło do całkowitego zerwania więzi z instytucjami kościelnymi i wyrugowania religii ze szkół. Wychowanie religijne zostało oddane na użytek państwa. Z tego też powodu placówki katolickie zostały poddane większej kontroli ze strony administracji. W praktyce oznaczało to większą ingerencję urzędników na system i cele nauczania⁶⁹. Placówki niepubliczne (ewangelickie) nie były podporządkowane w takim stopniu presji ze strony administracji świeckiej. Pastorom i rektorom pozostawiono większą swobodę w organizacji szkolnictwa (oddzielne klasy polskie) i doborze programów nauczania. Większa swoboda panowała także w kwestii doboru podręczników, np. oficjalnie używano licznych książek polskich. W oparciu o odpowiedni dobór literatury podczas ćwiczeń dyskutowano o problemach dotyczących tematyki grzechu, ważności spowiedzi i komunii świętej. Pomimo nakazu władz w sprawie dostosowania się do przepisów regulaminu szkolnego z 1774 roku podstawy wychowawcze oraz dydaktyczne zasadniczo nadal określała ordynacja kościelna oraz kierownictwo zborów⁷⁰.

Warto kilka słów poświęcić księgozbiорom, które niewątpliwie wspierały nauczanie. Bibliotekami o charakterze dydaktyczno-wychowawczym dysponowały natomiast placówki zakonne. Przypuszczalnie pierwszy księgozbiór, służący młodzieży, powstał przy gimnazjum jezuickim w Cieszynie. Został on najprawdopodobniej częściowo przejęty na potrzeby zreorganizowanej szkoły średniej, tj. gimnazjum katolickiego. Niestety, księgozbiór ten uległ rozproszeniu po 1773 roku, tj. po dokonaniu kasaty Towarzystwa Jezusowego. Część jego zbiorów wywieziono z Cieszyna, znaczna część

⁶⁸ *Pamiętniki kościoła ewangelickiego z łaski danego przed Cieszynem, przed stema laty założonego/ przy świętobliwym obchodzeniu miłościwego lata 24 – go Maja 1809 dla zborow ewangelickich polskich około Cieszyna.* Cieszyn, b. r. w., s. 10.

⁶⁹ O szkolnictwie elementarnym w Austrii w dobie terezańskiej zob. J. A. von Helfert, *Die österreichische Volksschule. Geschichte System Statistik.* T. 1, *Die Gründung der österreichisches Volksschule durch Maria Teresa.* Prag 1860.

⁷⁰ J. R. Borbis, *Über den Religionsunterricht auf dem k. k. evangelischen Gymnasium zu Teschen.* Teschen 1867; T. Haase, *Das evangelische Schulwesen in Bielitz bis zum Toleranzpatent,* [w:] *Jahrbuch der Gesselschaft für die Geschichte des Protestantismus in Öesterreich,* 53, 1932, s. 95-109.

woluminów uległa zaś zniszczeniu podczas wielkiego pożaru miasta w 1789 r.⁷¹. Pod koniec XVIII wieku w Cieszynie funkcjonowały 2 biblioteki gimnazjalne. Pierwszą z nich był księgozbiór gimnazjum katolickiego, który został stworzony przez księdza Leopolda Jana Szersznika⁷². Biblioteka gimnazjalna wraz ze zbiorami muzealnymi zostały umieszczone w 1802 roku przez Szersznika w dawnym budynku szkoły średniej.⁷³ W księgozbiorze znajdowały się pozycje książkowe z takich dziedzin wiedzy, jak: mineralogia, prawo, historia, literatura klasyczna i współczesna. Nie brakowało także tytułów z zakresu pedagogiki. Wiele z nich to druki francuskie i angielskie. Nie brakowało również licznych edycji Biblii⁷⁴. Biblioteka Szersznika powstała przede wszystkim dla nauczycieli i ich wychowanków⁷⁵. Drugi księgozbiór szkolny powstał przy miejscowym gimnazjum ewangelickim. Brak jest niestety dokładnych informacji odnośnie tej kolekcji książek. Na pewno musiały się w niej znajdować liczne polskie wydawnictwa autorstwa cieszyńskich pastorów i nauczycieli, takich jak S. Zassadius czy J. Muthmann (druki z Brzegu). Wszystkie inwentarze na temat zbiorów niniejszej biblioteki pochodzą z czasów późniejszych⁷⁶. Oprócz tego cieszyńska gmina ewangelicka posiadała bogaty księgozbiór stanowiący darowiznę hrabiego Bludowskiego, powiększony nieco później przez R. Tschammera. Przechowywano tam dzieła z zakresu pedagogiki i książki przeznaczone do nauki języków, historii, geografii, heraldyki, fizyki i literatury. Z biblioteki

⁷¹ O historii dawnych kolekcji bibliotecznych na terenie księstwa cieszyńskiego zob. K. Szelong, *Uwagi w sprawie badań nad księgozbiorem historycznymi z terenu Śląska Cieszyńskiego*, [w:] „Pamiętnik Cieszyński”, t. 10, 1995, s. 5-14. W przypisach autor zamieścił bogatą literaturę przedmiotu.

⁷² Pewne informacje o niniejszej instytucji zawarte są w zbiorach rękopisów i archiwaliów Szersznika przechowywanych w Książnicy Cieszyńskiej. Zespół Varia DD, IX. 41, poz. 29, *Notizen über die teschener privilegierte Scharfschützen kompagny der teschener Gimnasialbibliothek gewidmet*. Księgozbiór został wzbogacony i uporządkowany przez następcę Szersznika na stanowisku profesora gimnazjum katolickiego – Albina HeiNr..icha. On też był twórcą katalogu zawierającego prawie 10 tysięcy tytułów z tejże biblioteki.

⁷³ K. Szelong, *Biblioteczne zbiory Leopolda Jana Szersznika*, [w:] *190 lat założenia muzeum i biblioteki Leopolda Jana Szersznika 1802 – 1992*. Cieszyn 1993, s. 37-52.

⁷⁴ K. Szelong, *Biblioteczne zbiory...*, s. 47 – 51.

⁷⁵ Zachował się inwentarz zbiorów biblioteki gimnazjalnej z późniejszego okresu, ale uwzględniający pozycje książkowe ze zbiorów wcześniejszych. Książnica Cieszyńska, rękopisy Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego, sygn. 1699, *Inventarischer Catalog*. Zob. też J. Koraszewski, *Kilka słów o Bibliotece Szersznika w Cieszynie*, [w:] „Biuletyn Informacyjny Biblioteki Śląskiej”, R. 4, 1957, nr 3, s. 142-144; L. Brożek, *Biblioteki cieszyńskie*, [w:] „Silva Rerum”, 1939, nr 10; *Zbiory Cieszyńskie*. [w:] *Biblioteka Śląska 1922-1972*. Pod red. J. Kantyki, Katowice 1973, s. 67-83, 306-307; K. Szelong, *Biblioteczne zbiory Leopolda Jana Szersznika*, [w:] *190 lat założenia Muzeum i Biblioteki Leopolda Jana Szersznika 1802-1992*. Cieszyn 1993, s. 37-52; F. Popiołek, *Zbiory cieszyńskie*, [w:] „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku”, t. 2, 1930, s. 220 – 221.

⁷⁶ Zachował się rękopis inwentarza zbiorów tejże biblioteki. Książnica Cieszyńska, Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, sygn. 1701, *Verzeichnis der Bibliothek des k. k. Evangelisches Gymnasiums*. Rękopis ten pochodzi z późniejszego okresu, ale wymienia tytuły, które najprawdopodobniej wchodziły w skład poprzedniej kolekcji. Kadra nauczająca w gimnazjum cieszyńskim korzystała również ze zbiorów biblioteki zborowej, które posiadała w swoich zbiorach bogaty zbiór poloników. Znaczną część księgozbioru stanowiły dzieła z zakresu pedagogiki. J. Broda, *Polonica w Bibliotece Tschammera w Cieszynie*, [w:] „Zwrot”, R. 23, 1970, nr 2, s. 16-17; A. HeiNr. ich, *Geschichte der k. k. Scherschickschen Gymnasial Bibliothek in Teschen*, [w:] „Neues Archiv für Geschichte Staatenkunde, Literatur und Kunst”, 1830, Nr. 68, s. 533-536, Nr. 69, s. 546-54; G. Ciompa-Wucka, *Biblioteka im Tschammera w Cieszynie*, [w:] „Pamiętnik Cieszyński”, t. 5, 1992.

zborowej korzystali rektorzy i nauczyciele miejscowej Szkoły Jezusowej. Należy domniemywać, iż księgozbiór posiadała również Szkoła Główna w Cieszynie. Niestety, na jej temat nie zachowały się materiały źródłowe.

Można więc śmiało stwierdzić, iż Cieszyn był dość znaczącym ośrodkiem edukacyjnym w osiemnastym stuleciu, jak na warunki miasta prowincjonalnego. Świadczy o tym istnienie aż 3 szkół, które bez wątpienia zachowały w znacznym stopniu charakter religijny, zarówno pomimo systemie wychowawczym, jak pomimo organizacyjnym, pomimo laicyzacji szkolnictwa w dobie józefińskiej. Do tego należy dodać oddział dla dziewcząt traktowany jako odrębna instytucja, pomimo formalnego podporządkowania kierownictwu Szkoły Głównej (przed 1774 rokiem nauczanie dziewcząt miało charakter prywatny). Wspomnieć także należy o innej, krótko istniejącej instytucji. W 1795 roku w Cieszynie powstał zakład kształcenia dziewcząt, który bardzo szybko zlikwidowano, z uwagi na trudności lokalowe i brak odpowiednio wykwalifikowanej kadry⁷⁷. Warto także podkreślić, iż w procesie dydaktycznym (przede wszystkim placówka ewangelicka) wykorzystywano w dosyć znacznym zakresie język polski, pomimo tendencji germanizacyjnych propagowanych w dobie józefińskiej.

⁷⁷ O funkcjonowaniu tegoż zakładu niewiele wiadomo. Informacji mogłyby dostarczyć dokładniejsze badania źródłowe. Być może pewne dane o istnieniu tej instytucji wspomniały dokumenty Generalnego Wikariatu, które uległy zniszczeniu w Imelinie na początku 1945 roku. J. Chlebowczyk, *Szkolnictwo na Śląsku Cieszyńskim na przełomie XVIII i XIX wieku*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy”, 1970, s. 204-205. O tym jak mało wiadomo o działalności tejże instytucji świadczy fakt, iż J. Spyra w swoim artykule podaje różne źródła, które są ze sobą sprzeczne odnośnie tego zakładu kształcenia dziewcząt. Dotyczy to informacji zawartych w kronice Kaufmanna oraz R. Kneifla, który w swojej Topografii z 1804 roku twierdził, iż niniejsza placówka funkcjonowała. J. Spyra, *Główne kierunki rozwoju szkolnictwa na Śląsku Cieszyńskim w XIX w. i na początku XX w. w świetle ustawodawstwa i statystyk*, [w:] *Książka – Biblioteka – Szkoła w kulturze Śląska Cieszyńskiego*. Materiały z konferencji naukowej Cieszyn 4–5 listopada 1999, s. 136-137; Pod red. J. Spyry. Cieszyn 2001, s.173, przypis 31.

